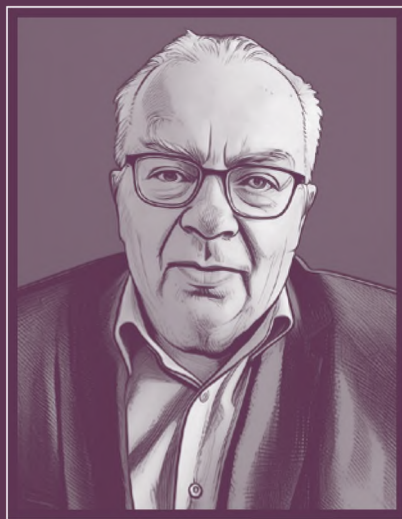


KRONIKA BYDGOSKA
XLV



Prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski
1939–2024

Kronika Bydgoska

ISSN 0454-5451

**Kronika
Bydgoska**

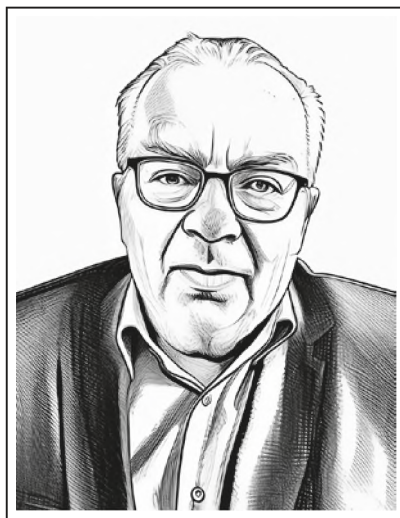
XLV

2024



Zadanie współfinansowane z budżetu
Miasta Bydgoszczy i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY



Kronika Bydgoska

XLV
2024



BYDGOSZCZ 2024

Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny

dr hab. Marek Romaniuk, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

Sekretarz redakcji

dr Joanna Matyasik, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

Członkowie redakcji

dr hab. Tomasz Kawski, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

dr hab. Wojciech Ślusarczyk, prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Redaktor językowy

dr hab. Joanna Kamper-Warejko, prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Redaktor techniczny

Maciej Weryho, Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Korektor

Ligia Podgórska

Recenzenci tomu

dr Melania Dereszyńska-Romaniuk

dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

dr hab. Tomasz Kawski, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

dr Joanna Matyasik, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

dr hab. Marek Romaniuk, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

prof. dr hab. Jacek Woźny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Tłumaczenie spisu treści, streszczeń i słów kluczowych

Centrum Języków Obcych „Logos” Bydgoszcz

ul. Gdańska 10, 85-005 Bydgoszcz

Lucyna Tate – jęz. angielski

ISSN 0454-5451

eISSN 2956-5618

Dostęp on-line:

<https://czasopisma.ukw.edu.pl/index.php/kronika-bydgoska/issue/view/85>;

<https://kpbk.umk.pl/dlibra/publication/14974?language=pl#structure>

Wydawca

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 4, tel./fax 52 322 51 96, 345 44 34

Kontakt

85-169 Bydgoszcz 37, skrytka pocztowa 17

www.tmbb.pl, e-mail: biuro@tmbb.pl

mromaniuk@poczta.onet.pl, kronikabydgoska@wp.pl

Skład, druk i oprawa:

Drukarnia ABEDIK, Bydgoszcz

www.abedik.pl, e-mail: info@abedik.pl

Spis treści

<i>Od redakcji</i>	9
--------------------------	---

STUDIA I SZKICE

<i>Anna Siwiak</i> , Wpływ naturalnych determinantów przestrzennych na rozwój urbanistyczny średniowiecznej Bydgoszczy	15
<i>Karol Kubicki</i> , Bydgoski pomnik Fryderyka II Wielkiego i jego górnośląskie wcielenia	45
<i>Jerzy Pawłowski</i> , Powstanie Bydgoskiej Kolei Powiatowej (1892–1895)	71
<i>Piotr Falkowski</i> , Polscy pracownicy bydgoskiego magistratu w 1920 roku. Próba stworzenia studium prozopograficznego	101
<i>Marek K. Jeleniewski</i> , Czyżkówko – gospodarcze zaplecze przedwojennej Bydgoszczy	117
<i>Albert S. Kotowski</i> , Tajemnica grobu z II wojny światowej na cmentarzu bydgoskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa	127
<i>Piotr Geise</i> , Nieodgadnione tajemnice ostatnich właścicieli Ostromecka	139
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Ruch „księży patriotów” w Bydgoszczy i regionie.	151
<i>Witold Rakowski</i> , Mieszkańcy Bydgoszczy w końcowym roku (1970) sprawowania władzy w kraju przez Władysława Gomułkę	179
<i>Mariusz Guzek</i> , Z dziejów bydgoskiej kultury audiowizualnej. Początki oficjalnej dystrybucji wideo	219
<i>Jacek Lindner</i> , Kilkadziesiąt wieków manipulacji. Internet i niechlubna tradycja	235

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

<i>Monika Opiola-Cegielka</i> , Insurekcja kościuszkowska (1794) w Bydgoszczy i na Kujawach w świetle wybranych źródeł historycznych	259
<i>Radosław Michna</i> , Źródła do dziejów Kanału Bydgoskiego w zasobie Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem	283
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Pamięć o powstaniu stycziowym na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w latach 1920-1939.	307
<i>Joanna Matyasik</i> , Prasa bydgoska wobec przewrotu majowego 1926 r.	333
<i>Aleksander Wiśniewski</i> , Konflikt bydgosko-toruński w prasie lokalnej dwudziestolecia międzywojennego	361
<i>Justyna Kubiak</i> , Libella, czyli „Księgarnia na wyspie”. O Składnicy Książki Polskiej w Paryżu na przykładach jej wydawnictw ze zbiorów specjalnych Biblioteki UKW w Bydgoszczy	391

SYLWETKI, BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA

<i>Zdzisław Biegański</i> , Profesor Włodzimierz Jastrzębski (1939–2024). Wspomnienie	409
<i>Marek Romaniuk</i> , Dr Ewa Puls (1959–2024). Z pasją i szacunkiem dla historii	423
<i>Katarzyna Boruta</i> , Przemysław Boruta (1928–1999). Wybitny inżynier i wynalazca	427

PRZEGLĄDY, RECENZJE, OMÓWIENIA

<i>Jacek Woźny</i> , Blaski i cienie bydgoskiego <i>Musejonu</i> . Recenzja książki Kamila Ściesińskiego „100 lat Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (1923–2023)”	437
---	-----

KRONIKA

<i>Anna Siwiak</i> , Trzydziestolecie klubu „MÓZG”. Kalejdoskop zdarzeń i wrażeń.	451
<i>Hanna Jankowiak</i> , Młodzi bydgoszczanie rozmiłowani w historii, tradycji i kulturze lokalnej świętują 100-lecie działalności Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy	467
<i>Agnieszka Górzynska</i> , Szkolne Koła TMMB działają!.	475

The Bydgoszcz Chronicle

2024, vol. 45

List of Contents

From the Editor 9

STUDIES AND SKETCHES

Anna Siwiak, Wpływ naturalnych determinantów przestrzennych na rozwój urbanistyczny średniowiecznej Bydgoszczy 15

Karol Kubicki, Bydgoszcz monument to Frederick the Great and its Upper Silesian incarnations 45

Jerzy Pawłowski, Establishment of the Bydgoszcz County Railway (1892–1895)..... 71

Piotr Falkowski, Polish employees of the Bydgoszcz municipal office in 1920. An attempt to undertake a prosopographical study..... 101

Marek K. Jeleniewski, Czyżkówko – an economic base of prewar Bydgoszcz ... 117

Albert S. Kotowski, The mystery behind the World War II grave in the cemetery of the Bydgoszcz Parish of the Sacred Heart of Jesus 127

Piotr Geise, The inscrutable mysteries of the last owners of Ostromecko 139

Stefan Pastuszewski, “Patriotic Priests” Movement in Bydgoszcz and the region 151

Witold Rakowski, Residents of Bydgoszcz in the final year (1970) of Władysław Gomułka’s rule in the country 179

Mariusz Guzek, From the history of Bydgoszcz audiovisual culture. The origins of the official video distribution 219

Jacek Lindner, A few centuries of manipulation. The Internet and a shameful tradition 235

SOURCES AND MATERIALS

<i>Monika Opióła-Cegielka</i> , The Kościuszko Uprising (1794) in Bydgoszcz and Kuyavia in the light of selected historical sources	259
<i>Radosław Michna</i> , Sources to the history of the Bydgoszcz Canal in the resources of the Secret State Archives in Berlin-Dahlem . .	283
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , The memory about the January Uprising in the daily newspaper “Dziennik Bydgoski” in 1920–1939	307
<i>Joanna Matyasik</i> , The Bydgoszcz press of the May 1926 Coup	333
<i>Aleksander Wiśniewski</i> , The conflict between Bydgoszcz and Toruń in the local press of the twenty-year interwar period	361
<i>Justyna Kubiak</i> , Libella, i.e. “The Bookstore on an Island.” About the Polish Book Storehouse in Paris by means of examples of its publications from special collections of the UKW Library in Bydgoszcz	391

PROFILES, BIOGRAPHIES AND MEMORIES

<i>Zdzisław Biegański</i> , Remembering Professor Włodzimierz Jastrzębski (1939–2024)	409
<i>Marek Romaniuk</i> , Dr Ewa Puls (1959–2024). With passion and respect for history	423
<i>Katarzyna Boruta</i> , Przemysław Boruta (1928–1999). An outstanding engineer and inventor	427

ANALYSES, REVIEWS AND DISCUSSIONS

<i>Jacek Woźny</i> , The pros and cons of the Bydgoszcz Musejon. Review of the book by Kamil Ściesiński “One Hundred Years of the Leon Wyczółkowski Regional Museum in Bydgoszcz (1923–2023)” . . .	437
---	-----

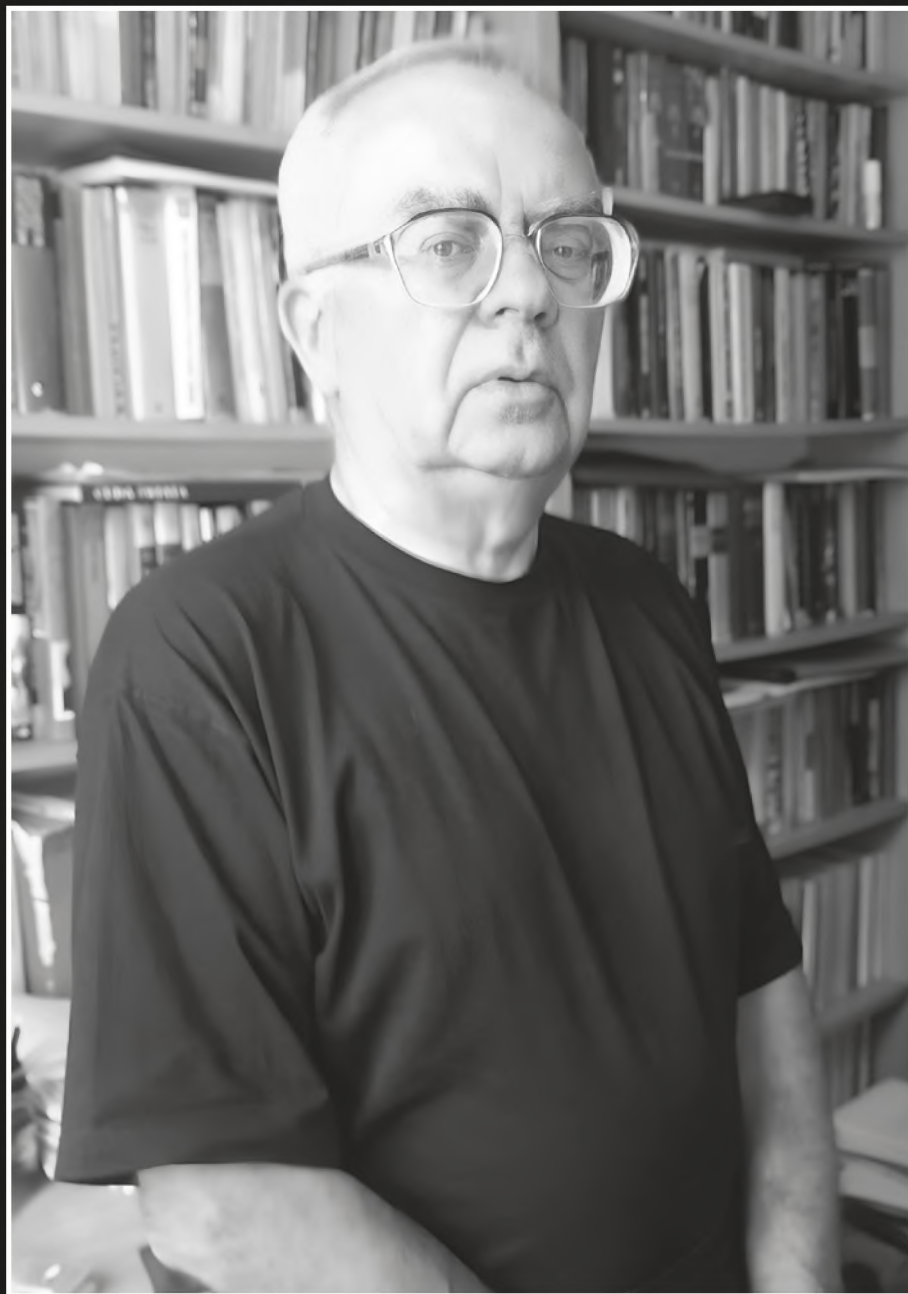
CHRONICLE

<i>Anna Siwiak</i> , Three decades of the “MÓZG” Club. Kaleidoscope of events and experiences	451
<i>Hanna Jankowiak</i> , Young residents of Bydgoszcz passionate about local history, tradition and culture celebrate the centennial of the activity of the Friends of the City of Bydgoszcz Association	467
<i>Agnieszka Górczyńska</i> , School clubs of the Friends of the City of Bydgoszcz Association in action!	475

Od redakcji

W oddanym do rąk Czytelników tomie 45 „Kroniki Bydgoskiej” uwagi redakcyjne będą miały inny charakter niż zazwyczaj. 26 stycznia zmarł prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, wieloletni redaktor naczelny czasopisma. W 2017 r. „Kronika Bydgoska” obchodziła jubileusz 50-letniej obecności na bydgoskim rynku czasopiśmienniczym, bowiem pierwszy tom czasopisma, nie bez trudności, ukazał się drukiem w 1967 r. W składzie Komitetu Redakcyjnego publikacji obok wielu zasłużonych osób, znalazł się wówczas również mgr Włodzimierz Jastrzębski.

Wydawanie kolejnych tomów „Kroniki...” z rozmaitych powodów odbywało się nieregularnie. To sprawiło, że do 1988 r., czyli w ciągu dwudziestu dwóch lat, ukazało się zaledwie dziewięć numerów periodyku. Przyczyn tego stanu rzeczy było zapewne kilka, a wśród nich brak artykułów, ciągła fluktuacja w gronie Kolegium Redakcyjnego, także problemy z finansowaniem wydawnictwa. Zasadniczą zmianę przyniósł powrót do grona redakcyjnego, po kilkuletniej przerwie, profesora Włodzimierza Jastrzębskiego. W 1989 r. stanął on na czele Kolegium Redakcyjnego przygotowanego już do druku IX tomu „Kroniki...”. W roku 1990 do redagowania kolejnego X tomu „Kroniki Bydgoskiej” przystąpił zespół w nowym składzie: W. Jastrzębski – przewodniczący, red. J. Słomińska – sekretarz oraz członkowie: B. Janiszewska-Mincer, S. Krasucki, J. Malinowski i F. Mincer. Nadał on impet pracom wydawniczym. W tomie X „Kroniki Bydgoskiej” ustalono jednolitą konstrukcję każdej edycji. Wydanie to miało zapoczątkować nową koncepcję redagowania periodyku, tak aby znacznie poszerzyć grono potencjalnych autorów. Zasadnicza struktura wewnętrzna każdego tomu z niewielkimi zmianami przetrwała do chwili obecnej. Kolejne tomy „Kroniki Bydgoskiej” ukazywały się systematycznie co roku. Szczególne zainteresowanie redakcji zyskało opracowywanie dziejów miasta, które zwykle stanowiły ponad 50% całości zamieszczonych materiałów.



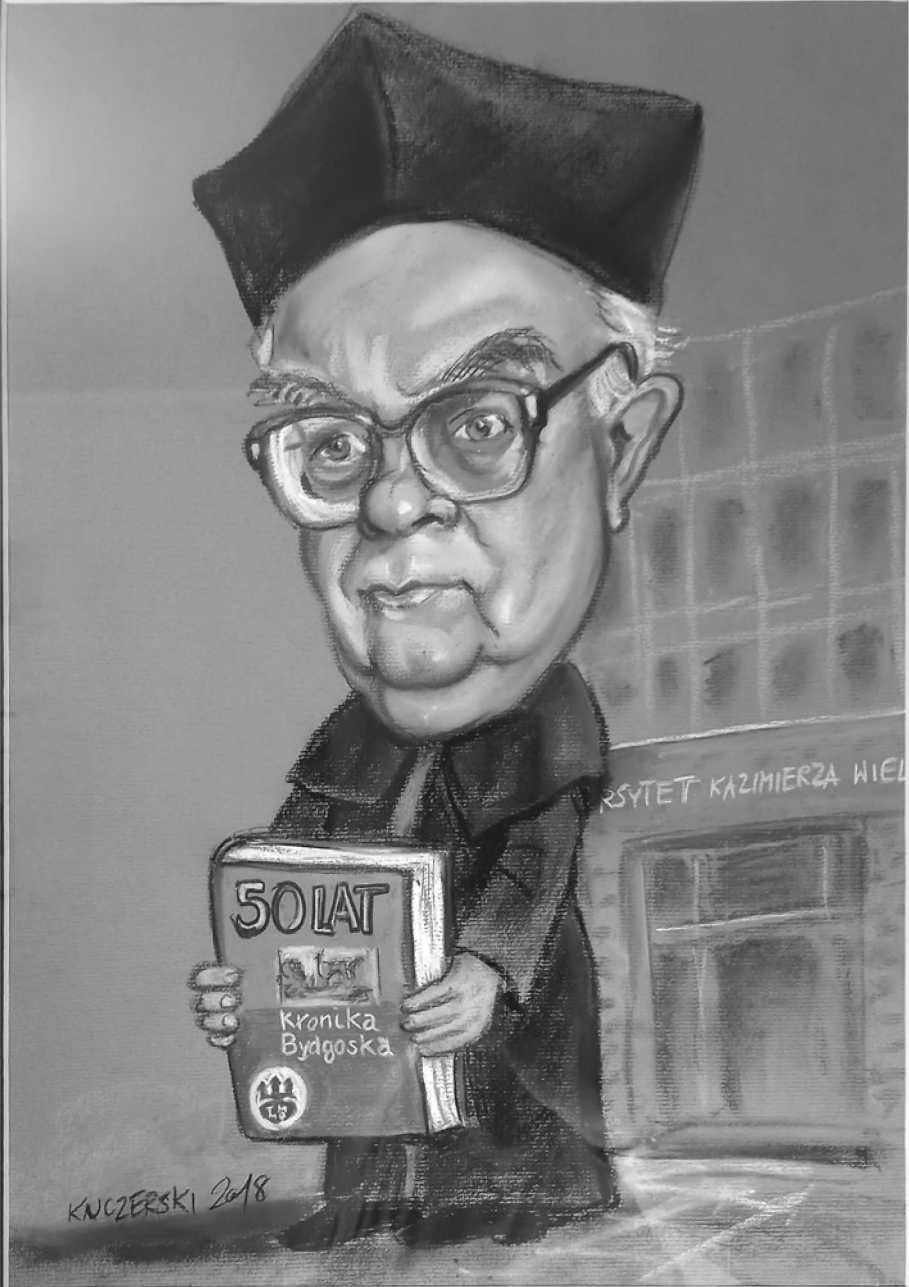
WŁODZIMIERZ JASTRZĘBSKI
(3 września 1939 r. – 26 stycznia 2024 r.)

Stabilizacji uległ skład osobowy Kolegium Redakcyjnego, który przez wiele lat stanowili: prof. W. Jastrzębski – przewodniczący oraz dr H. Dubowik i dr J. Malinowski. Pojawili się wówczas nowi autorzy materiałów zamieszczanych na łamach „Kroniki...”. Byli to historycy z ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy oraz pracownicy instytucji naukowych i kulturalnych, m.in. z Archiwum Państwowego, Muzeum Okręgowego, Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej i innych. W „Kronice...” gościli również naukowcy z UMK i innych ośrodków naukowych. Od 2003 r. miałem sposobność współpracować z Profesorem, wspierając pozyskanie autorów i pomagając w pracach typowo redakcyjnych jako sekretarz redakcji. Podziwiałem jego nadzwyczajną energię, niezwykle wieloletnie oddanie „Kronice Bydgoskiej”, stałe zabiegi o podnoszenie jej statusu naukowego.

W ciągu 50 lat na łamach „Kroniki Bydgoskiej” ukazało się około 1000 różnego rodzaju tekstów, opublikowanych przez blisko 600 autorów. Wielu z nich w „Kronice Bydgoskiej” debiutowało jako autorzy publikacji historycznych, budując swój dorobek naukowy i karierę zawodową. „Kronika Bydgoska” odegrała poważną rolę w integracji środowiska historyków w Bydgoszczy.

Zasługi Profesora w dziedzinie popularyzacji dziejów naszego miasta i regionu są nadzwyczajne. „Kronice Bydgoskiej” Profesor poświęcił znaczną część zawodowego życia. Był wybitnym historykiem, akademickim nauczycielem wielu pokoleń studentów oraz redaktorem naczelnym, który wykreował lokalne czasopismo historyczne. Kontynuowanie Jego dzieła traktujemy jako historyczny obowiązek.

Pozostanie w naszej życzliwej pamięci.





STUDIA
I
SZKICE

Anna Siwiak

orcid: 0000-0001-9998-9477

an.si@wp.pl

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 15–44

DOI: 10.34767/KB.2024.45.01

Wpływ naturalnych determinantów przestrzennych na rozwój urbanistyczny średniowiecznej Bydgoszczy

Abstrakt. Bydgoszcz, średniej wielkości miasto środkowoeuropejskie, obecnie zajmuje powierzchnię 176 km², co w odniesieniu do pierwotnych historycznych rozmiarów jest powiększeniem ponad tysiąc razy. W lokalizacji miasta charakterystyczne jest ułożenie w punkcie styku krain geograficznych i krzyżujących się tu szlaków handlowych, prowadzących z Kujaw na Pomorze; oraz dwóch rzek – Brdy i Wisły. Wpływają one bezpośrednio na fizjografię terenu i określają przebieg drogi wodnej, która odegrała kluczową rolę w pomyślnym rozwoju ośrodka. Pośród czynników stanowiących podstawę konstrukcji urbanistycznej za bazowe uznaje się warunki naturalne, analizowane w zakresie wpływów jakie wywiera przyroda w miejscu obranym na założenie osiedla. Środowisko przyrodnicze stanowi zespół ściśle ze sobą powiązanych elementów. Miasto jest nowym składnikiem, który należy wkomponować w zastaną sytuację terenową, a w miejscach, gdzie jest to możliwe, należy dokonać przekształceń dla potrzeb urbanizacyjnych. Analizując wpływ naturalnych warunków terenowych na średniowieczny układ przestrzenny Bydgoszczy, podano jej położenie geograficzne oraz szczegółowo omówiono panujące warunki fizjograficzne. Przybliżono procesy modelujące rzeźbę terenu, ze szczególnym uwzględnieniem miejskiej doliny Brdy. Określono panujące warunki wodne i znane ingerencje przeprowadzone w naturalny układ hydrograficzny. Wskazano na możliwą lokalizację dawnych meandrów Brdy oraz średniowieczny układ wysp pozostających w otoczeniu lokacyjnego miasta. Wyszczególnione elementy środowiska przyrodniczego, na które składa się ukształtowanie terenu, powierzchniowa budowa geologiczna oraz układ hydrograficzny wraz z obiegiem wody w gruncie, miały największy wpływ na powstanie i rozwój przestrzenny lokowanego w średniowieczu miasta. W czasie tworzenia i kształtowania bydgoskiego średniowiecznego ośrodka miejskiego podstawową rolę odgrywała istniejąca

się hydrograficzna, którą wypracowała Brda. Miała ona znaczenie w mikro, ale też i w makro skali, w zakresie przestrzennym i użytkowym. Rzeka spełniała rozliczne funkcje w życiu mieszkańców, była też podstawowym czynnikiem miejskiej topografii, który należało uwzględnić przy podejmowaniu decyzji budowlanych. Stanowiła jednocześnie barierę ochronną, ale i stwarzała ograniczenia terytorialne. Gospodarcze jej wykorzystywanie sprawiało, iż podlegała licznym ingerencjom dokonywanym przez bydgoszczan dla jak najskuteczniejszego wykorzystania jej niewątpliwych walorów. Zajęcie i opanowanie terenu wcześniej pozostającego w gestii rzeki wiązało się z jego antropogenicznym przekształceniem. Właściwa zabudowa średniowiecznego miasta znajdowała się pierwotnie na niewielkim około dziesięciohektarowym półwyspie, a po wykopaniu południowej fosy miejskiej – sztucznej wyspie. Tam zgrupowane zostały obiekty architektoniczne: kościół parafialny wraz z cmentarzem, rynek i ratusz, parcele mieszczańskie ze zindywidualizowaną zabudową, zamknięte murem miejskim stanowiącym południowe umocnienia obronne. Od północy i zachodu Bydgoszczy broniły wody Brdy, od wschodu wzmocnione warownym zamkiem. Sieć wodna wypracowana przez rzekę została wykorzystana zarówno w celach obronnych, jak i gospodarczych.

Słowa kluczowe: Bydgoszcz, fizjografia, Brda, hydrotechnika, średniowiecze, miasto

The influence of natural spatial determinants on urban development of medieval Bydgoszcz

Abstract. Bydgoszcz, a medium-sized Central European city, now occupies an area of 176 square kilometers, which in reference to its original historical dimensions is an expansion of more than 1,000 times. A distinctive feature of the location of the city is the fact that it was founded at the meeting point of geographical regions and trade routes crossing in the area, running from Kuyavia to Pomerania; and two rivers – the Brda and the Vistula. They have a direct impact on physiography of the area and outline the waterway, which played the key role in successful development of the city. The most important factors that served as basis for urban development were natural conditions, analyzed in terms of the influence of nature on establishing of a settlement. Natural environment is a complex of factors that are closely interrelated. A town is a new component that should be blended in the existing terrain and in places, where it is not possible, conversions should be conducted for the needs of urban planning. Analyzing the impact of natural terrain conditions on the medieval spatial layout of Bydgoszcz, the study indicated the role of its geographical location and in-depth analysis of its

physiographic conditions. It also described processes forming topography, with particular focus on the municipal Brda River valley. The study specified local water conditions and the known interferences conducted in the natural hydrographic system. The author also showed a possible location of the old meanders of the Brda River and the medieval layout of islets surrounding the newly founded city. The described components of natural environment, which consisted of topography, superficial geological structure and hydrographic system, along with groundwater flow, had the biggest impact on establishing and spatial development of the city founded in the Middle Ages. During establishing and formation of the medieval city of Bydgoszcz, the main role was played by the existing hydrographic network, which was developed by the Brda River. It was important in both microscale and macroscale, in the spatial and land-use aspects. The river fulfilled different functions in the local community, serving also as a basic factor in municipal topography, taken into account in construction planning. It was also a natural barrier, but created territorial limitations as well. Its economic exploitation made it subject to numerous interferences conducted by Bydgoszcz residents and the most effective utilization of its undeniable assets. The take-over and taming of the land that was previously controlled by the river was related to its anthropogenic transformation. The medieval city was originated on a small peninsula occupying about ten hectares of land, which became a manmade island after digging of the southern moat. It featured such buildings as the parish church with a cemetery, a market square and a townhall, parcels of townsmen with individualized houses, closed with the city walls serving as the southern fortifications. The Brda River was a natural barrier protecting Bydgoszcz from the north and west, and a fortified castle defended the city from the east. The waterway network developed by the river was used for both defensive and economic purposes.

keywords: Bydgoszcz, physiography, Brda, hydrotechnics, the Middle Ages, city

Pośród uwarunkowań wpływających na możliwości rozwoju miasta, korzystne położenie geograficzne i związane z nim atrybuty pozostają kluczowe w hierarchii czynników miastotwórczych. W lokalizacji Bydgoszczy charakterystyczne są dwa elementy – ulokowanie w punkcie styku trzech krain geograficznych: Niziny Wielkopolskiej, Pojezierza-Pobrzeża Bałtyckiego i Niziny Mazowiecko-Podlaskiej¹

1 T. Tołwiński, *Budowa miasta w przeszłości*, „Urbanistyka” Tom I, Wydawnictwo Zakładu Urbanistyki Politechniki Warszawskiej, Warszawa, 1939, s. 6–7; A. Grad-Kołączyńska, *Bydgoszcz w planach ogólnych zagospodarowania przestrzennego*, „Kronika Bydgoska” t. 7 (1976–1979), Bydgoszcz 1986, s. 29; J. Kostrowicki, *Środowisko geograficzne Polski*, PWN 1968.

oraz dwóch rzek: Brdy i Wisły, bezpośrednio wpływających na fizjografię terenu. Nazwy geograficzne dobrze oddają kierunki krzyżowania się szlaków lądowych. Rzeki odzwierciedlają przebieg drogi wodnej, funkcjonującej dzięki łączności lokalnego cieków jakim jest Brda, z podstawową osią hydrograficzną, jaką dla ziem polskich stanowi Wisła. Stała się ona „bydgoską” dopiero w roku 1973 wraz z włączeniem nadwiślańskiego miasteczka Fordon z przyległymi terenami jako dzielnicy Bydgoszczy.

Bydgoszcz, dziś średniej wielkości miasto środkowoeuropejskie, zajmuje obecnie powierzchnię 176 kilometrów kwadratowych, co w odniesieniu do historycznych rozmiarów jest powiększeniem ponad tysiąckrotnym. W obrębie murów miejskich osiągało około 10 hektarów (0,1 km²), a wraz z bezpośrednim zurbanizowanym zapleczem nie przekraczało powierzchni 0,4 km². W późnym średniowieczu otoczenie właściwego miasta stanowił położony na naturalnej wyspie zamek, Okole (trzy wyspy) oraz sąsiadujące od północy i wschodu klasztory, kościoły i cmentarze sytuowane na rozwijających się przedmieściach. Elementy te pierwotnie rozdzielał naturalny przebieg Brdy, z wodami zajmującymi gdzieś znaczne połacie terenu. Rzeką spełniała rozliczne funkcje w życiu mieszkańców, była też podstawowym czynnikiem miejskiej topografii, który należało uwzględnić przy podejmowaniu działań urbanizacyjnych. Stanowiła barierę ochronną ale jednocześnie stwarzała ograniczenia przestrzenne. Poprzez zabiegi hydrotechniczne ingerowano w naturalny układ wodny, dostosowując go do potrzeb związanych z rozwojem gospodarczym miasta.

1. Położenie geograficzne i fizjografia

Obszar z początkowych faz rozwojowych zawiera się przy pięćdziesiątym trzecim stopniu i siódmej minucie (N 53°07') szerokości geograficznej północnej² oraz wzdłuż osiemnastego południka (E 18°). Linia wyznaczająca długość geograficzną wschodnią przebiega w zachodniej części Starego Rynku, będącego głównym placem przeprowadzonej w 1346 roku lokacji. Skokowy przyrost terytorialny ośrodka funkcjonującego wcześniej w ramach opanowanej, niewielkiej przestrzeni rozpoczął się dopiero w XIX wieku³. Dzisiejsze obszerne powierzchniowo miasto,

2 Rozciągała się pomiędzy: 53°07'24.00" a 53°07'13.90" (według układu współrzędnych 1992; EPSG 2180) na północy licząc od południowego brzegu Brdy przy moście, do zewnętrznego lica muru miejskiego na południu. Do podanej powierzchni bezpośredniego zaplecza wliczono wody terytorialne, pominięto zaś zabudowę przedmieść i folwarków oraz wyłączono obszar patrymonium.

3 B. Derkowska-Kostkowska, *Miejsce przemysłu w przestrzeni urbanistyczno-architektonicznej Bydgoszczy*, [w:] *Przemysł bydgoski jako produkt kulturalny i turystyczny*, red. B. Bromberek, A. Kosecki, S. Łaniecki, Bydgoszcz 2021, s. 158.

administracyjnie leży w województwie kujawsko-pomorskim. Nazwa wskazuje na przygraniczne położenie pomiędzy historycznymi dzielnicami: Pomorzem i Kujawami. W późnym średniowieczu Bydgoszcz zaliczano do miast kujawskich, podczas gdy początki grodowe pełniła jako gród pomorski. Atutem takiego usytuowania jest łączność kulturowa związana z przemieszczaniem ludzi pomiędzy terytoriami, a wadą ryzyko najazdów w trakcie działań wojennych. W Królestwie Polskim miewała status miasta przygranicznego, którego losy w znacznym stopniu powiązane były z jego lokalizacją⁴.

Pograniczny nie tylko historycznie, ale i geograficznie charakter miasta znajduje odzwierciedlenie w znacznej zmienności krajobrazowej, która uwydatnia się w wyodrębnianych jednostkach morfologicznych. Współczesna Bydgoszcz znajduje się na styku kilku jednostek fizjograficznych, co powoduje duże urozmaicenie krajobrazu w obrębie miasta oraz nietypowe dla obszarów niżowych znaczne rozczłonkowanie pionowe i poziome. Zaznaczyło się ono także w niewielkiej przestrzeni, zajmowanej przez aglomerację średniowieczną. Pod względem fizyczno-geograficznym Bydgoszcz położona jest w obrębie obszaru Europy Zachodniej, podobszaru (megaregionu) Pozaalpejskiej Europy Środkowej (3), prowincji Niżu Środkowoeuropejskiego (31), podprowincji Pojezierzy Południowobałtyckich (314–316) oraz makroregionu Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej (315.3). Niemal całe miasto znajduje się w zachodniej części lokalnej formy kotlinowej, nazywanej wcześniej Kotliną Bydgosko-Toruńską (315,35; obecnie Kotlina Toruńska), stanowiącej mezoregion Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej⁵. W dno ogromnej pradoliny wcina się płynąca małą doliną rzeka Brda, kończąca swój bieg w wodach Wisły położonej we własnej wielkiej dolinie.

Wisła przepływa wschodnim skrajem Kotliny Toruńskiej. Zapoczątkowuje ona pradolinę Toruńsko-Eberswaldzką, posiadającą przedłużenie w dolinie dolnej Noteci i dalej Warty, stąd nazywana jest też Pradolina Noteci-Warty. Na północy Kotliny Toruńskiej, graniczącej tam z Doliną Dolnej Wisły (314.72), wydzielone zostało Zakole Fordońskie (315.35.06), obejmujące charakterystyczny odcinek

4 *Historia Bydgoszczy*, tom I, *Do roku 1920*, Warszawa–Poznań 1991.

5 Według systemu dziesiętowego J. Kondrackiego (1998). Najnowszą regionalizację fizyczno-geograficzną dla całego województwa kujawsko-pomorskiego opracował w 2015–2016 r. Rafał Kot z Wydziału Nauk o Ziemi Katedry Geomorfologii i Paleogeografii Czwartorzędu UMK. Nawiązuje ona do wcześniejszego podziału, ale różni się przebiegiem niektórych granic. Autor zwraca uwagę, że granice przyrodnicze rzadko mają charakter wyraźnych linii, a najczęściej są to strefy o różnej szerokości. Zob. R. Kot, *Trudności wyznaczania granic mezoregionów fizycznogeograficznych w dolinach na przykładzie fragmentu Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej*, „Prace i Studia Geograficzne” 2018, t. 63.1, s. 45–57, dostęp: https://wgsr.uw.edu.pl/pisg/wp-content/uploads/2020/10/04_Kot_R_26-03-2018.pdf

największej polskiej rzeki, w którym jej koryto obiera kierunek południkowy. Część równiny zalewowej Wisły oraz fragmenty teras rzecznych należą obecnie do gruntów Bydgoszczy, a wschodnia granica miasta przebiega miejscowo środkiem rzeki⁶. W obrębie województwa kujawsko-pomorskiego odcinek doliny Wisły ma długość 260 km. Składa się z kotlinowych rozszerzeń, przekraczających nawet 20 km i zwężeń przełomowych o szerokości malejącej do 4–7 km. Wisła w ramach swojej doliny od Płocka do Fordonu płynie na zachód i północny-zachód (NW–WNW) szlakiem wód roztopowych Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, a od Fordonu skręca gwałtownie i przedziera się prosto na północ (N–NNE) do Zatoki Gdańskiej. Poniżej zwężenia przełomowego jej dolina ma jedynie 3,5 km. Koryto Wisły, dziś o szerokości 400–500 m, przed regulacjami dokonywanymi w latach 1880–1992, miało charakter rzeki roztokowej, z mieliznami i kępami osiągało do 1–1,7 km. W okolicach Fordonu występowały zgrupowania wysp, powodujące podział na szereg ramion, o zróżnicowanej szerokości i głębokości. Przekształcenie rzeki roztokowo-anastomozującej w koryto o łagodnych wielopromiennych meandrach dokonywane było poprzez lokalizację poprzecznych tam podprądowych (ostróg), powodujących likwidację wysp. Lustro rzeki kształtuje się tu obecnie na poziomie około 29 m n.p.m. Pogłębione w ostatnim stuleciu o około 1 m koryto Wisły w przegłębieniach osiąga 8 metrów. Na tym odcinku doliny wiślańskiej Brda należy do nielicznych lewostronnych dopływów, a przewaga prawobrzeżnych jest wynikiem nachylenia Niżu Środkowoeuropejskiego w kierunku północno-zachodnim. Wisła skręca gwałtownie na północ jeszcze przed przyjęciem szlaku sandrowego doliny Brdy, ujście której położone w zasięgu doliny wiślańskiej włączono w skład mikroregionu Zakole Fordońskie. Wpadająca do Wisły jako dopływ lewobrzeżny Brda liczy 238 km długości, swój bieg rozpoczyna wypływając z Jeziora Smołowego na wysokości 181 m n.p.m., a kończy ponad 150 metrów poniżej, co warunkuje niewielki średni spadek. Dolina Brdy łączy się z Pradolina Noteci-Warty na wysokości dzisiejszej dzielnicy Piaski⁷.

6 R. Kot *Mikroregiony fizycznogeograficzne kotliny toruńskiej oraz nieszawskiego przełomu Wisły*, s. 147, [w:] *Studia nad regionalizacją fizycznogeograficzną Polski*, red. M. Kistowski, U. Myga-Piątek, J. Solon, Prace Geograficzne 266, Warszawa 2018, s. 143–151. Duży obszar obecnej Gminy Miejskiej Bydgoszczy oraz znaczne zróżnicowanie fizjograficzne sprawia, że znajduje się ona w kilku mikroregionach, a we fragmentach wykracza poza obowiązujące obecnie granice mezoregionu. Zmiany zasięgu Kotliny Toruńskiej zob. ryc. 38; charakterystyka i położenie mikroregionów bydgoskich: s. 144–148, ryc. 56. Tabela 5 zawiera zestawienie wcześniejszej systematyki T. Bartkowskiego z 1970 r. z propozycjami zmian wprowadzonych przez R. Kota wraz z aktualną indeksacją.

7 L. Starkel, *Historia Doliny Wisły od ostatniego zlodowacenia do dziś*, wyd. Polska Akademia Nauk Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Monografie, 2, Warszawa 2001,

Płynący przez Bydgoszcz odcinek Brdy charakteryzuje się specyficznymi warunkami fizjograficznymi, które stały się podstawą wydzielenia jednostki w mikroskali⁸. Do zasiedlenia w czasach średniowiecza obrano nadrzeczne partie miejskiej doliny Brdy, określane zgodnie z najnowszym podziałem jako Bydgoska Dolina Brdy (315.35.05)⁹. Zmienność tła morfologicznego warunkuje częste zmiany kierunku płynięcia rzeki, przyczyniając się do jej meandrowania. Miasto założono w charakterystycznym miejscu, gdzie płynąca dotąd z północy na południe Brda ostro skręca na wschód, i zmienia układ swego biegu z południkowego na równoleżnikowy. Utworzyła tu duże zakole, w którym obecnie znajduje się Wyspa Młyńska. Toponimia zawiera przekaz o spełnianej niegdyś funkcji i pozostaje śladem użytkowania wody jako siły napędowej urządzeń młyńskich. Wpływ rzeki gwarantujący dostęp do wody dla potrzeb życiowych i gospodarczych odcisnęła się nie tylko w funkcjonowaniu i rozwoju Bydgoszczy. Zaznaczał się w specyficznym elemencie miejskiego krajobrazu, jakim były łagodnie pochylone terasy rzeczne. Płynąca w swojej wyraźnie wykształconej dolinie Brda, stanowi oś hydrograficzną miasta. Pierwotna nazwa „Dbra” oznaczająca ‘dół, jamę, dolinę, wąwóz’, a w miarę upływu czasu także ‘dolinę z wodą’ idealnie oddaje panującą sytuację morfologiczną¹⁰. Nazwa rzeki pojawia się w akcie lokacyjnym jako element topografii, wyznaczający granice powstającego miasta: ...*najpierw mianowicie rozpoczynając od rzeki zwanej Dbra...*¹¹.

s. 45, 119–120; M. Gorączko, A. Gorączko, *Zarys antropogenicznych przekształceń rzeźby terenu Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2003, s. 277–279; R. Domżał, *Statki i ich załogi na Dolnej Wiśle w XIII–XV wieku*, Gdańsk 2014, s. 20–22; *Środowisko. Brda*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 281–282.

- 8 W publikacjach na temat Bydgoszczy stosowano klasyfikację z 1996 autorstwa Romana Dysarza, eksperta z zakresu lokalnych warunków środowiska przyrodniczego i wpływu na nie człowieka. R. Dysarz, *Położenie miasta na tle regionów fizyczno-geograficznych*, [w:] *Środowisko przyrodnicze Bydgoszczy*, red. J. Banaszak, Bydgoszcz 1996, s. 38. Opracowanie fizjograficzne w wydzielonym mikroregionie Miasto Bydgoszcz (315,353) obejmującym trzy mikroregiony podporządkowane zawiera Miejską Dolinę Brdy (315,353.03), z ujściowym 15-kilometrowym odcinkiem rzeki.
- 9 R. Kot, *Delimitacja dolinnych mezoregionów fizycznogeograficznych na przykładzie odcinka Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej między Włocławkiem a Nakłem nad Notecią*, [w:] *Studia nad regionalizacją fizycznogeograficzną Polski*, red. M. Kistowski, U. Myga-Piątek, J. Solon, Prace Geograficzne 266, Warszawa 2018, s. 84–85; tenże, *Mikroregiony fizycznogeograficzne...*, s. 143–147.
- 10 A.T. Jankowski, *Początki miasta*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, s. 28–29; L. Łbik, *Średniowieczne brody i przeprawy na Dolnej Brdzie w okolicy Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” T. 19 (1998), s. 137; *Środowisko. Brda*, s. 281–282.
- 11 *Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346*, wydał R. Kabaciński, Bydgoszcz [1996], s. 9.

Dzisiejsza „wielka” Bydgoszcz położona jest przy „kolanie” Wisły, lokacyjna zaś rozłożyła się przy „kolanie” Brdy. Dwa charakterystyczne miejsca, dwóch polskich rzek, których łączność odegrała ogromną rolę w rozwoju miasta, doprowadzając w efekcie do powstania obecnej, średniej wielkości, europejskiej metropolii. Identyfikacja z Europą, współcześnie określona nominalnie, nie jest w dziejach miasta czymś nowym. Posiada ciągłość od momentu lokacji, wynikającą z unifikacji kulturowej terenów europejskich jaką stanowiła średniowieczna kolonizacja i związana z nią zachodząca intensywnie urbanizacja kontynentu. Na założenie miasta w tym rejonie bezpośrednio wpłynęły uwarunkowania historyczne i walki polsko-krzyżackie prowadzone o sporne terytorium. O ulokowaniu Bydgoszczy dokładnie w tej lokalizacji zdecydowały natomiast warunki fizjograficzne i przyrodnicze, związane z dwiema specyficznymi formami terenowymi: pradoliną, a w jej obrębie doliną rzeczną, których powstanie było wynikiem długotrwałych procesów geologicznych kształtujących te formy krajobrazu.

2. Procesy modelujące rzeźbę terenu

Specyfika położenia średniowiecznej Bydgoszczy jednocześnie w obrębie rozległej formy pradolinnej i bezpośrednio w dolinie Brdy znajduje odzwierciedlenie w morfologii terenu uformowanej w okresie czwartorzędu. Zasadniczy wpływ na rzeźbę powierzchni miała działalność lądolodu podczas zlodowacenia bałtyckiego, a następnie w mniejszym stopniu działalność rzeczna i eoliczna okresu holocenu. Wielka pradolina o przebiegu równoleżnikowym powstała w wyniku postoju czoła lądolodu w fazie pomorskiej zlodowacenia Wisły. Utworzyły ją rzeki proglacialne oraz napływające od południa skracające na zachód wzdłuż linii lodowca. Masy płynącej wody wyżłobiły rozległą dolinę określaną, z uwagi na jej zasięg, jako Pradolina Toruńsko-Eberswaldzka. Erozja powodowała postępujące pogłębianie pradoliny, zawężając strefę oddziaływania wód, co zaznaczało się w powstawaniu kolejnych stopni terasowych. Dwa najwyższe, X i XI, wyznaczają zasięg wód glaciofluwialnych, zalewających Kotlinę Toruńską na całej szerokości. Terasa IX tworzona przy udziale wód Wisły nie wykazuje wyraźnego spadku z biegiem rzeki i ma swe przedłużenie w pradolinie Noteci. W czasie recesji lądolodu, na początku późnego vistulianu nastąpił przerzut wód Wisły z pradoliny Noteci na kierunek północny ku Zatoce Gdańskiej, co zaszło w rejonie Fordonu¹².

Wraz ze zmianą klimatu i deglacją lodowców vistuliańskich następowało dalsze modelowanie rzeźby pradoliny. Erozyjne wykształcenie wklęsłej formy stworzyło duży potencjał grawitacyjny dla wody i osadów przemieszczających się

12 L. Starkel, *Historia Doliny Wisły...*, s. 130.

z wyżej położonych obszarów do terenów leżących poniżej. Spływająca woda rozcinała zbocza, tworząc wyżłobienia i powodując ich miejscowe rozczłonkowanie. Szybka erozja wgłębna i boczna dominująca w zmieniających się warunkach schyłku glacjału doprowadziła do częściowego rozcięcia pokryw akumulacyjnych powstałych w okresie chłodnym. Procesy denudacyjne przyczyniały się do tworzenia parowów w krawędzi teras. Dalsze zmiany łączyły się z intensywną działalnością rzek wcinających koryta w dno pradoliny, formujących w tym czasie swe własne doliny. Następowła w nich akumulacja osadów mineralnych i organicznych. Procesy eoliczne tworzyły pola wałów wydmowych i piaski pokrywowe w obrębie równin i teras. W późnym glacialu i początkach holocenu następowało przemodelowanie rzeźby glacialnej i glaciofluwialnej, obserwowane w zmianach systemów dolin rzecznych wraz z aluwialną działalnością rzek. Najniższy poziom morfologiczny doliny Brdy formował się od początku holocenu jako poziom zalewowy rzeki meandrującej¹³.

Kształt przestrzenny Bydgoszczy był ściśle wpisany w warunki naturalnej rzeźby terenu. Uformowana w długotrwałych procesach geologicznych przez wodę i lodowiec, powoduje w obrębie dzisiejszego miasta znaczne deniwelacje. Północna krawędź pradoliny położona jest na wysokości 80–105 m n.p.m., rzędne skarpy południowej oscylują w granicach 68–80 m n.p.m., natomiast dno doliny leży ok. 30–40 m poniżej, na poziomie ok. 30–36 m n.p.m. w obrębie miasta. Dla średniowiecznej Bydgoszczy rolę odgrywało przylegające bezpośrednio południowe zbocze, z wznajającymi się głębokimi jarami¹⁴. Stwarzało podstawową barierę przestrzenną o znacznej wysokości, ograniczającą możliwości rozwoju zabudowy miejskiej w tym kierunku. Zjawiska geologiczne znacząco wpłynęły na możliwy sposób użytkowania przestrzeni. Brda w obrębie Kotliny Toruńskiej wykształciła dolinę z równiną zalewową i systemem teras rzecznych, wciętych w terasy pradolinne. Do założenia miasta wykorzystano niewielką wydmę wytworzoną na powierzchni piaszczystych teras rzecznych położonych na dnie doliny, długotrwanie wypracowywanej przez rzekę¹⁵.

13 T. Kalicki, *Zapis zmian klimatu oraz działalności człowieka i ich rola w holoceńskiej ewolucji dolin środkowoeuropejskich*, „Prace Geograficzne” NR 204, PAN IGiPZ, Warszawa 2006, s. 10, 14; R. Kot, *Trudności wyznaczenia...*, s. 51; M. Ratajczak-Szczerba, R. Paluszkiwicz, *Analiza sedimentologiczna osadów denudacyjnych w niszy niwalnej w krawędzi Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej*, Landform Analysis, Vol. 28: 73–85, 2015. dostęp: [<http://dx.doi.org/10.12657/landfana.028.00>].

14 A. Grad-Kołączyńska, *Bydgoszcz w planach...*, s. 28; Środowisko. Terasy doliny Brdy i Wisły, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 333.

15 M. Gorączko, A. Gorączko, *Zarys antropogenicznych przekształceń...*, s. 273. R. Kot, *Mikroregiony fizycznogeograficzne...*, s. 146.

3. Miejska dolina Brdy

Doliny rzeczne mają formę podłużnego obniżenia, w którym wyróżnia się zbocza i dno, gdzie znajduje się koryto rzeki. Ponad dno doliny i system teras dennych wznoszą się powierzchnie stokowe, o przebiegu równoległym do biegu rzeki tworzące zbocza nachylone w kierunku jej dna. Denne partie dolin są formowane przez procesy fluwialne, przy mniejszym lub większym udziale procesów stokowych odprowadzających materiał zwietrzelinowy¹⁶. Doliny o płaskim dnie powstałe wskutek erozyjnej działalności rzeki zawierają łożysko obejmujące terasę zalewową wraz z korytem wysokiej wody. Terasy zalewowe tworzą obszary po obu stronach rzeki okresowo zajmowane jej wodami, określane też jako równina zalewowa¹⁷.

Rozwój doliny Brdy odbywał się w ścisłym związku z rozwojem pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej i Doliny Dolnej Wisły. Wcinanie się wód płynących w pradolinie i dolnej Wisły w swe koryto pociągało za sobą wcinanie się wód Brdy i powstawanie kolejnych stopni terasowych¹⁸. Rajmund Galon, prowadzący szerokie badania geomorfologiczne nad ewolucją sieci rzecznej Niżu Polskiego na przedpolu lodowca, skartował dolinę Brdy, a wyniki pracy terenowej przedstawił w wydanej w 1953 roku publikacji *Morfologia doliny i sandru Brdy*. Pokazuje ona klasyczny przykład rzeźby powstałej w wyniku przekształcenia się sandrowego odpływu odlodowcowego w dolinę współczesnej rzeki. Ciągące się wzdłuż Brdy ponad równiną zalewową spłaszczenia terenowe typu erozyjnego i erozyjno-akumulacyjnego, autor ujął w stosowany do dziś system teras. Powstawały one etapami, gdy erozja wgłębna rzeki powodowała obniżenia dna koryta cieku i odzwierciedlają dawne, wyższe poziomy równin zalewowych¹⁹. Zgodnie z systematyką opracowaną przez R. Galona terasy od V do I zaliczone zostały do doliny Brdy, a od XI do VI uznano za pradolinne, wszystkie przypisano do formy wklęsłej²⁰. Najwyższe terasy

16 R. Kot, *Trudności wyznaczania...*, s. 47–48.

17 *Słownik hydrologiczny*, Katedra Geoinżynierii i Gospodarki Wodnej, Politechnika Krakowska, dostęp: [<https://iigw.pl/new/strony/slownik.htm#D>].

18 R. Galon, *Morfologia doliny I sandru Brdy*, „Studia Societatis Scientiarum Torunensis”, sectio C, v. I, nr 6, Toruń 1953. Opracował także systemy terasowe dla jednostek przyległych: Pradoliny Noteci-Warty i Doliny Dolnej Wisły, s. 18.

19 Z. Churski, *Rajmund Galon (1906–1986)*, „Przegląd Geofizyczny” 1987, z. 3; *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–1994. Materiały do bibliografii*, red. S. Kalembka, Toruń, 1995, s. 205–206; A. Tomczak, *Profesor Rajmund Galon – geograf trzech teatrów*, dostęp: [http://www.home.umk.pl/~zgipc/Geomorfologia/index.php?option=com_content&view=article&id=88].

20 Zgodnie z zasadami delimitacji: „wszystkie terasy rzeczne, zarówno w części stokowej, jak i równinnej, należy włączyć do regionów o rzeźbie »negatywnej«, bez względu na ich budowę geologiczną”. M. Kistowski, *Zasady i metody delimitacji mikroregionów fizycznogeograficznych*

powstały wraz z odpływem wód lodowcowych pradoliną na zachód, niższe są rezultatem zmian bazy erozyjnej Brdy, które miały miejsce w późnym gólcjale, pomiędzy 15 a 10 tysięcy lat temu. Terasa zalewowa jest wieku holocenijskiego. W przekroju podłużnym terasy doliny Brdy wykazują nachylenie na wschód, zgodnie z odpływem tej rzeki w Kotlinie Toruńskiej. Mają postać niezachowujących każdorazowo numerycznej ciągłości listew biegnących wzdłuż obu brzegów, osiągnęjąc maksymalnie szerokość 2 km. Zbudowane są przeważnie z piaszczystych utworów fluwiogłajalnych²¹.

W topografii wczesnych faz rozwoju miejskiego podstawową rolę odgrywały niższe terasy nadzalewowe. Znaczenie przestrzenne miała też występująca w zwarty sposób na południe od Brdy, w odległości 1–1,5 km pradolinna terasa IX, o wysokości 70–72 m n.p.m., pocięta parowami i bocznymi dolinkami. Jej krawędź osiąga ponad 30 m wysokości względnej wobec teras dolinnych. Udokumentowanym źródłowo, trwale zamieszkiwanym, najniższym położonym terenem (współczesne rzędne 35–36 m n.p.m.) była wschodnia partia wyspy grodowej. Część zachodnia, stanowiąca obszar późniejszego zamku, posadowiona była nieznacznie wyżej. Wyspa grodowo-zamkowa umiejscowiona na terasie nadzalewowej I wznosiła się od 2,5 do 3,5 metra ponad pierwotny poziom wody, szacowany jako niższy o około pół metra niż obecnie. Zmianom poziomu wód Brdy w tym rejonie sprzyjało silne przewężenie doliny zauważalne na wschód od zamku. Występowanie rozszerzeń oraz zwężeń jest charakterystyczne w przebiegu dolin rzecznych. Średniowieczne miasto rozlokowane zostało w miejscu poszerzenia do około 1,5–2,0 km płaskiej terasy nadzalewowej I, podczas gdy na wschód od wyspy zamkowej powierzchnia ta wyraźnie zwęża się do 150–250 m. Objęty lokacją, leżący około 4 m powyżej poziomu rzeki, niewielki obszar był dość suchy i płaski, pozostając w otoczeniu głównego nurtu i rozlewisk. Dalej w kierunku zachodnim od zakola Brdy sytuacja topograficzna była zdecydowanie niekorzystna dla osadnictwa, teren był podmokły, z licznymi bagnami i jeziorzyskami. Obszar zajęty przez aglomerację średniowieczną znajdował się w obrębie wąskiego dna doliny Brdy, na równinie zalewowej oraz na terasie I i II²².

w świetle dotychczasowych propozycji metodycznych i dostępnych zasobów ze szczególnym uwzględnieniem Niżu Polskiego, [w:] Studia nad regionalizacją fizycznogeograficzną Polski, red. M. Kistowski, U. Myga-Piątek, J. Solon, Prace Geograficzne 266, Warszawa 2018, s. 122.

- 21 R. Galon, *Morfologia doliny...*, s. 4; E. Wiśniewski, J. Szczepny, *Geologia, geomorfologia regionu bydgoskiego*, [w:] *Środowisko przyrodnicze Bydgoszczy*, red. J. Banaszak, Bydgoszcz 1996, s. 44; A.T. Jankowski *Początki miasta...*, s. 29–30.
- 22 R. Galon, *Morfologia doliny...*, s. 18; A.T. Jankowski, *Początki miasta*, s. 46–47; R. Kot, *Trudności wyznaczania granic...*, s. 50; W. Chudziak, J. Bojarski, *Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce, T. 1, Powiat Bydgoski*, red. W. Chudziak, J. Bojarski, Wrocław 2019, s. 63.

4. Powierzchniowa budowa geologiczna i wody podskórne

Budowa geologiczna, oprócz wpływu na warunki przestrzenne, posiada znaczenie jako potencjalne źródło kopalin. Dla architektonicznej ewolucji Bydgoszczy, jak i dla obrotów handlowych, istotny był fakt występowania pliocenских osadów jeziornych, w skład których wchodzi zielonkavo-szare ily, zwane pstrymi ilymi poznańskimi. W centrum miasta zalegają na 10 i mniej metrach, a w paru miejscach ujawniają się na powierzchni. Ich występowanie łączyło się z możliwością rozwoju cegielnictwa i garncarstwa, służąc jako źródło dobrej jakości surowca do produkcji materiałów budowlanych i naczyń ceramicznych. Ich eksport drogą wodną do Gdańska pozostaje udokumentowany źródłowo²³. W miejscach, gdzie na powierzchni nie ma ily pliocenских, miasto pokrywają utwory czwartorzędowe, których miąższość wynosi od 0–10 m w obrębie niższych teras Brdy. Na tych obszarach czwartorzęd reprezentowany jest przez piaski różnoziarniste, żwiry i osady muliste, a na terenie teras nadzalewowych także przez holocenские osady organiczne i mady. Na południe od Brdy osady plejstocenские budują piaski różnoziarniste, żwiry z otoczkami oraz gliny zwałowe piaszczyste; grubość tych warstw dochodzi od 10 do 12 m. Gliny kończą się na krawędziach terasy IX oraz wysoczyzny, a wychodnie glin podkreślone są wypływami wód podziemnych²⁴. Stratygrafia pokładów geologicznych, charakter pokrywy i jej przepuszczalność mają bezpośredni wpływ na obieg wody w gruncie.

Wśród wód podziemnych rozróżnia się wody gruntowe właściwe i zaskórne. Wody zaskórne występują przejściowo, blisko powierzchni terenu, na lokalnych soczewkach gruntów mało przepuszczalnych, leżących powyżej zwierciadła właściwej wody gruntowej. Wody gruntowe właściwe stanowią ciągły poziom wodonośny, występują na większej głębokości i zalegają na znacznym obszarze. Są oddzielone od powierzchni terenu strefą aeracji (napowietrzania), nieraz znacznej miąższości²⁵. Na terenie współczesnej Bydgoszczy występuje kilka poziomów wodonośnych, z których obecnie najważniejsze znaczenie gospodarcze ma mioceński. Historycznie rolę taką odgrywały poziomy czwartorzędowe. Warunki hydrologiczne cechuje płytkie zaleganie swobodnego zwierciadła wody podziemnej, na niższych terasach doliny Brdy, wykazujące generalny spadek w kierunku

23 R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, BTN, Prace Popularnonaukowe Nr 12, Bydgoszcz 1980, s. 42–43.

24 A.T. Jankowski, *Początki miasta...*, s. 32–34. Na powierzchni ily pliocenские wychodzą w Bartodziejach Wielkich, Skrzetusku, Bielawach i Kapuściskach. Na Bartodziejach i Skrzetusku ich miąższość wynosi kilka metrów.

25 *Przepływ wody w gruncie*, publikacja Akademii Górniczo-Hutniczej, dostęp: [https://home.agh.edu.pl/~kowalski/files/MG_03.pdf].

rzeki. Holocenijski poziom wód jest mechanicznie i bakteriologicznie zanieczyszczony, z powodu niewielkiej głębokości występowania wody podziemnej w dolinie Brdy przy jednoczesnym braku izolacji z góry. Wobec małej miąższości utworów czwartorzędowych, plejstocenijski poziom wód charakteryzuje się występowaniem nieciągłym i dużą amplitudą wahań²⁶.

Stosunki wodne w mieście uzależnione są od ukształtowania terenu. Na obszarach zalewowych i dolnych terasach Brdy wody gruntowe znajdują się blisko powierzchni. Dwa poziomy wodonośne wykształciły się w obrębie terasy górnej IX, z których dla średniowiecznego miasta miał znaczenie dolny, przechodzący w dolinie Brdy w poziom wód aluwialnych. Świadczą o tym występujące w kilku miejscach, w niewielkiej odległości od rzeki po jej południowej stronie, wysięki na wysokości ok. 35–40 m n.p.m. Istnienie wypływów wód podziemnych w krawędzi terasy nadzalewowej II zachodzące wzdłuż dzisiejszej ulicy Toruńskiej warunkowało podmokłość obszaru położonego na wschód od wyspy zamkowej. Linia wypływów wód podziemnych w kierunku zachodnim w okresie powstawania ośrodka miejskiego zapewne też istniała, ale miała mniej wyraźny charakter. Należy sądzić, że przebiegała u podnóża obecnej ulicy Wały Jagiellońskie aż do Nowego Rynku. Usytuowana była na południe od średniowiecznego miasta. W związku z licznymi pracami regulującymi cieki, budową i przebudową sztucznej arterii wodnej łączącej Noteć z Brdą oraz intensywną rozbudową miasta zaobserwowano obniżenie zwierciadła wód podziemnych o co najmniej 2 metry w stosunku do czasów sprzed uprzemysłowienia i intensywnej urbanizacji wielkoobszarowej. Powstanie Kanału Bydgoskiego spowodowało udrożnienie i osuszenie podmokłego dna pradoliny w jego przebiegu. Wcześniej na fluktuację poziomu wód gruntowych w poszczególnych okresach historycznych zasadniczy wpływ miały zachodzące na przestrzeni wieków zmiany warunków klimatycznych²⁷.

W dziejach gospodarki wodnej Bydgoszczy, poza dostępem do wód powierzchniowych umożliwiającym czerpanie bezpośrednio z rzeki, a także komunalnych urządzeń służących poborowi wody, dla indywidualnych mieszkańców znaczenie miało niskie zaleganie wód podskórnych. Dotarcie do poziomu wodonośnego nie wymagało wykonywania głębokich wykopów czy nawierceń. Stwarzało możliwości łatwego pozyskania wody w ramach posiadanej parceli. Służyły temu otwory wykopane w ziemi, początkowo czworokątne o obudowanych deskami ścianach, czyli studnie czerpalne. Konstrukcja odkrytych tego typu średniowiecznych

26 A.T. Jankowski, *Początki miasta*, s. 33, 44.

27 A.T. Jankowski, *Początki miasta*, s. 37–47; M. Gorączko, A. Gorączko, *Zarys antropogenicznych...*, s. 278.

obiektów potwierdza ówczesny wysoki poziom zalegania wód podskórnych²⁸. Dostosowywanie terenu do potrzeb rozwijającego się miasta wymagało przeprowadzenia ingerencji, wpływających na zmiany naturalnego układu wód w ich obiegu podziemnym, jak też w rozmieszczeniu powierzchniowym.

5. Warunki wodne i ingerencje w naturalny układ hydrograficzny

Brda płynie w swojej wyraźnie wykształconej dolinie rzecznej. Przystosowanie naturalnych cieków do potrzeb gospodarczych wiąże się z wykonywaniem w ich zasięgu prac hydrotechnicznych. Obejmują one regulowanie i kanalizowanie odcinków rzek, obwałowanie brzegów dla ograniczenia zasięgu wód powodziowych czy regulowanie przepływu na stopniach wodnych. Dokonywane zmiany bezpośrednio wpływają na zakończenie procesów korytowych w dolinach rzecznych²⁹.

Obecnie miejski fragment Brdy ma długość 22 kilometrów, licząc od wodowskazu w Smukale do śluzy w Fordonku. W przebiegu tym wydzielić można dwa odcinki. Pierwszy – od Smukały do ujścia Kanału Bydgoskiego – jest ciekami płynącym w sposób naturalny, o szerokości wynoszącej około 20–30 m. Poniżej wlotu kanału do ujścia w Wiśle koryto zostało poddane uregulowaniu w zróżnicowanym zakresie. W obrębie dzisiejszego miasta szerokość rzeki wzrasta, w centrum obejmuje 30–40 metrów, a największą – do ponad 100 osiąga w partii ujściowej, na Kapuściskach Małych i Dolnych. Obecnie zasadnicze ujście Brdy znajduje się na 772,35 kilometrze biegu Wisły i stanowi sztuczne połączenie poprzez port zewnętrzny i śluzę z portem wewnętrznym. Dawne naturalne koryto Brdy odcięto jazem walcowym w Czersku Polskim, co wpłynęło na jego zarastanie³⁰.

Anonimowy komtur z pomorskiego Świecia, opisując w pierwszych latach XV stulecia brody istniejące w dolnym biegu Brdy, określił odległość między ówczesną Bydgoszczą a ujściem tej rzeki na półtorej mili pruskiej. Milla ta zwana też chełmińską liczyła 7776 metrów, co daje 11,664 km. Dane te są zgodne ze sporządzoną w latach 1796–1802 szczegółową mapą okolic Bydgoszczy (pozostaje zbliżona do dzisiejszej), z której wynika, że poniżej staromiejskiego Rybiego Rynku koryto Brdy ciągnęło się na odległość około 11,5 kilometra³¹.

Miejski odcinek Brdy charakteryzuje się aktualnie wyrównanymi stanami wód, co wynika ze zlokalizowania na rzece trzech zbiorników energetycznych (w Smukale, Tryszczynie i Koronowie), jej poziom w okolicach ujścia wynosi około 30 m n.p.m.

28 W. Siwiak, *Życie codzienne mieszkańców Bydgoszczy od XIV do XVIII wieku (w świetle wybranych źródeł kultury materialnej)*, Bydgoszcz 2015, s. 129–132.

29 M. Gorączko, A. Gorączko, *Zarys antropogenicznych...*, s. 282.

30 A. T. Jankowski, *Początki miasta*, s. 40–41.

31 L. Łbik, *Średniowieczne brody...*, s. 133.

Profil wodowskazowy w Bydgoszczy wykazuje najwyższy stan od lutego do kwietnia (475–280 cm), najniższe zaznaczają się w lipcu i sierpniu (210 cm); średni stan wynosi 233 cm, a amplituda 70 cm. Najwyższy zaobserwowany stan wody w Brdzie w tym punkcie zaistniał w kwietniu 1888 roku i osiągnął 559 cm, a najniższy – 134 cm zanotowano w lipcu 1929 r. Daje to amplitudę 425 cm. Tak duże wahania stanów wód charakteryzują warunki hydrologiczne na Brdzie przed pobudowaniem zbiorników powyżej Smukały, ale już w czasie przeprowadzania prac regulacyjnych na rzece. Z danych archiwalnych dowiadujemy się o wcześniejszych wahaniami lustra wody. Informują o nich materiały, z których wynika że w 1846 r. amplituda między stanami z lutego a czerwca i lipca wynosiła ponad 600 cm. Czas trwania zjawisk lodowych na Brdzie w Bydgoszczy wyniósł od 125 dni (1903 r.), 106 dni (1909 r.) do 8 dni (1934 r.), a nawet 0 dni (1911 r.) przy średnim czasie 45 dni³².

W dwunastowiecznej kronice autora zwanego Gallem znajduje się opis forsovania Brdy dotyczący XII wieku, zawierający informację, iż przy samym jej ujściu do Wisły, u styku obu rzek, sytuował się bród. Dla sprawnego funkcjonowania tego przejścia na Brdzie postawiono jaz, który spiętrzając wody rzeki powyżej przeprawy obniżał je w miejscu brodu, ułatwiając jego przekraczanie. Zlokalizowany na terasie zalewowej Wisły bród użytkowany był sezonowo. Roztokowy charakter tej rzeki umożliwił korzystanie z niego jedynie przy niskim stanie wód, gdy Wisła nie podtapiała okolicznych terenów. Do momentu budowy portu drzewnego w Brdujściu, zdarzało się to często. Ta przeprowadzona w ostatniej ćwierci XIX wieku inwestycja miała wpływ na zahamowanie postępującego przez stulecia skracania koryta Brdy i przesuwania jej ujścia w górę Wisły. Rozbudowa i modernizacja, dokonane w latach 1905–1906, spowodowały kolejne zmiany. Brdę skierowano do Wisły przez dwa nowo przekopane baseny portowe, z których wewnętrzny zwany jest torem regatowym. Położone opodal stare, naturalne koryto rzeki zostało skrócone i zamknięte dla żeglugi. Od portu wewnętrznego odcina je jaz, a odgrada sztucznie utworzona wyspa. Wylot naturalnego koryta Brdy znajdował się na 771,4 kilometrze Wisły, co daje przesunięcie o niespełna kilometr (0,95 km)³³.

Ingerencje w przebieg dolnej Brdy podejmowano w latach 1877–1879, dokonując uporządkowania brzegów i częściowej kanalizacji koryta³⁴. Dalsze prace

32 M. Gorączko, A. Gorączko, *Zarys antropogenicznych...*, s. 273; A.T. Jankowski *Początki miasta*, s. 41.

33 A.T. Jankowski *Początki miasta*, s. 40–41; L. Łbik, *Średniowieczne brody...*, s. 132–133; Z. Zyglewski, *Kanał Bydgoski a śródlądowe drogi wodne na ziemiach polskich*, [w:] *Przemysł bydgoski jako produkt kulturalny i turystyczny*, red. B. Bromberek, A. Kosecki, S. Łaniecki, Bydgoszcz 2021, s. 14.

34 L. Łbik, *Średniowieczne brody...*, s. 135.

regulacyjne polegały na pobudowaniu śluz i jazów, a gdzie zachodziła taka możliwość wyprostowaniu zakrętów, oraz wybetonowaniu nabrzeży. Kanalizacja Brdy spowodowała radykalne przekształcenie koryta oraz brzegu rzeki. Nie zachował się naturalny brzeg Brdy poniżej ujścia Kanału Bydgoskiego, koryto zostało znacznie poszerzone, niekiedy kosztem półwyspów meandrowych. Brzegi zostały przekształcone w bulwary, umocnione płytami betonowymi. Zlokalizowanie zaporowego zbiornika wodnego w rejonie Smukały spowodowało zalanie niższych teras oraz ukształtowanie, także w wyniku uaktywnionych ruchów masowych, nowego brzegu na wyższym poziomie³⁵.

Wyprostowane i skanalizowane dziś koryto Brdy ma na wysokości Starego Miasta 33 metry szerokości, przeciętna głębokość rzeki wynosi tam około 2 metrów. W średniowieczu była mniejsza niż obecnie, wahała się od około 1,5 metra przy wysokim stanie wody do około 1 metra przy stanie niskim³⁶. Obecnie lustro wody kształtuje się tu na poziomie ok. 32,40 m n.p.m., a dla wczesnego średniowiecza szacowane jest na 31,90 m n.p.m.³⁷

Do bezpośredniej dyspozycji bydgoszczan pozostawała niespełna kilometrowa linia brzegowa, licząc od Okoła (Wyspy Młyńskiej) do klasztoru Bernardynów. Została ona maksymalnie wykorzystana do potrzeb mieszkańców, w tym lokalizacji przystani rzecznej, sytuowanej w rejonie obecnego Rybiego Rynku³⁸. Prace regulacyjne prowadzono na staromiejskim odcinku Brdy od późnego średniowiecza po wiek dwudziesty. Zmusza to do rekonstruowania możliwego układu hydrograficznego przed zmianami urbanistycznymi i osadzania ich w topografii dzisiejszego miasta.

6. Meandry Brdy i średniowieczny układ wysp

Naturalnie płynąca Brda była ciekim meandrującym, tworząc na swej trasie pętle i zakręty, co stanowiło efekt zmiennej budowy geologicznej doliny. Dodatkowo na terenie równinnym meandrowaniu sprzyja mały spadek i słaby nurt oraz erozja boczna dokonywana przez rzekę. „Zmijowe wicie się” ciekę powoduje powstawanie licznych mniejszych i większych zakoli. Duże zakole rzeki, o kącie środkowym przekraczającym 180 stopni uznaje się za meander. Pomiędzy takimi dwoma zakolami tworzy się przewężenie nazywane szyją meandru. Podcinanie przez ruch wody zewnętrznego brzegu łuku meandrowego przyczynia się do jego przesunięcia i postępującego zwężania szyi zakola. Szukając najkrótszej drogi

35 M. Gorączko, A. Gorączko, *Zarys antropogenicznych...*, s. 277–280.

36 L. Łbik, *Średniowieczne brody...*, s. 137–138.

37 W. Chudziak, J. Bojarski, *Wczesnośredniowieczne grodziska...*, s. 63.

38 L. Łbik, *Narodziny bydgoskiej...*, plan sytuacyjny Bydgoszcz w połowie XV wieku, s. 18.

odpływu, rzeka prostuje swój bieg, odcinając pewne połacie terenu. W ten sposób tworzą się wyodrębnione wyspy o zróżnicowanych rozmiarach. Skrócenie drogi przepływu wiąże się ze zwiększeniem spadku, przyczyniając się do szybkiego pogłębiania nowego koryta. Następuje odcięcie od głównego nurtu, co sprawia, że dawny meander przekształca się w starorzecze w postaci łukowato wygiętego zbiornika. Wraz z brakiem przepływu wody zachodzą w nim procesy eutrofizacji i następuje jego zarastanie. Staje się on paleomeandrem, pozostawiając ślad przebiegu dawnego nurtu rzeki³⁹.

Dążąca do skrócenia drogi przepływu Brda, prostując swoje zakręty, odcinała pewne połacie terenu. W efekcie zmian układu rzeczno-geograficznego, w początkach historycznego osiedlenia istniały dwa zgrupowania wysp przedzielone półwyspem: Okole, czyli potrójny zespół wysp (późniejszy młyńsko-menniczny) oraz pojedyncza wyspa grodowo-zamkowa. Zajęty w połowie XIV stulecia pod budowę miasta rozległy półwysp rozciągał się z zachodu na wschód pomiędzy ulicami Przyrzecze i Podwale. Po obu jego stronach rozlokowane były łącznie cztery wyspy. Trzy spośród nich położone w wielkim zakolu Brdy, wskutek działalności człowieka, zostały ostatecznie połączone i tworzą dzisiejszą Wyspę Młyńską. Powtórny rozdział nurtu rzeki na osobne ramiona, wydzielał czwartą wyspę lokalizowaną w dzisiejszym układzie ulic: Grodzka – Przy Zamczysku – plac Kościeleckich – Bernardyńska. Usytuowana po wschodniej stronie miejskiego półwyspu, objęta została najpierw zabudową grodową, a następnie wykorzystana pod budowę zamku⁴⁰.

Znany i odtwarzany przebieg sieci hydrograficznej pomiędzy mostami na ulicy Marszałka Focha a ulicą Bernardyńską wskazuje, że początkowo istniały w tym rejonie trzy meandry rzeki. Dwa posiadały zakola od strony południowej (I i III), a jeden od północy (II). Pierwszy meander (I) zachowany jest w swym pierwotnym przebiegu, stanowi go Brda Młynówka. Wydziela on jednolitą dziś Wyspę Młyńską. Dalej na odcinku od fary do mostu Staromiejskiego obecne koryto pokrywa się z dawnym nurtem rzeki i stanowi skraj łuku drugiego meandru (II meander – lokacyjne miasto). Zaraz za mostem, u zbiegu ulic Grodzkiej i Podwale, Brda skręcała w kierunku południowym, płynąc tą dzisiejszą ulicą do Hali Targowej, po czym zakręcała na wschód, następnie odbijając lekko na północ wracała do teraźniejszego głównego biegu w okolicy mostu Bernardyńskiego. Wschodnia pierzeja ulicy Podwale, aż do zabudowań dawnego ATR, stanowiła pierwotne koryto rzeki. Skrócenie drogi przepływu od północy wydzieliło tu wyspę grodowo-zamkową (III meander). Zachowane opisy starostwa bydgoskiego, sporządzone dla lat

39 *Słownik hydrologiczny*, Katedra Geoinżynierii i Gospodarki Wodnej, Politechnika Krakowska, dostęp: [<https://iigw.pl/new/strony/slownik.htm#D>].

40 L. Łbik, *Średniowieczne brody...*, s. 137.

1661–1765, wymieniają staw występujący w rejonie zamku bydgoskiego i określają go: *Za wałem około zamku idącym jest stawek*⁴¹. Sytuacja dotyczy roku 1717 i stanowi ślad pozostałości dawnego szlaku wodnego Brdy na etapie jego zarastania, po znacznie już wcześniejszym odcięciu od głównego nurtu. We współczesnej topografii lokalizować go należy w rejonie placu Kościeleckich.

Aktualny stan wiedzy po wykonanych badaniach archeologicznych skłania do przypuszczenia, że wyspa grodowa była jednolita, bez wydzielonej wodami cytadeli. Hipoteza, przyjmowana przez toruńskich badaczy tego stanowiska, o wewnętrznym podziale grodu fosą oddzielającą wyższą wyodrębnioną część zachodnią od partii wschodniej pełniącą funkcję podgrodzia nie ma bezpośredniego potwierdzenia⁴². Wynika z przyjmowanego modelowego układu dla wczesnośredniowiecznego osadnictwa, ale nie posiada bezspornego poświadczenia źródłowego w tym konkretnym przypadku. Ewidentnych śladów wewnętrznego podziału pomiędzy grodem a tzw. podgrodzem nie stwierdzono podczas wykopalisk. Za jego brakiem przemawia mała powierzchnia wyspy (szacowana w linii wschód-zachód na ok. 120–150, na osi N-S 70–80 metrów) oraz ciągłość wczesnośredniowiecznych elementów konstrukcyjnych odnotowanych w przebiegu ulicy Grodzkiej. Obszar samego grodu nie został rozpoznany archeologicznie, co wynika z dwóch przyczyn, historycznej i współczesnej. Wzniesiona w późnym średniowieczu budowla zamkowa zniszczyła pozostałości wczesnośredniowiecznego grodu. Następnie sam zamek poddano rozbiórce i obszar ten przekształcono we współczesną siatkę ulic⁴³. Obecnie teren jest częściowo zabudowany, uniemożliwiając dogodne wytyczenie wykopów. Niewielka powierzchnia wyspy, z uwagi na działalność rzeki od wschodu, była położona około dwa metry niżej i przez to cyklicznie zalewana, co docelowo przyczyniło się do opuszczenia tego obszaru, nazywanego podgrodzem⁴⁴. Dobrze udokumentowany archeologicznie pozostaje przebieg wczesnośredniowiecznego wału grodowego posiadającego solidną konstrukcję od strony północnej, czyli przy głównym nurcie. Poza przypisywanym mu walorem militarnym, jego funkcja była zapewne związana też z ochroną zabudowań przed naporem wody (a w okresie zimowym kry), zwłaszcza wobec zmiennych poziomów lustra Brdy.

41 Z. Guldon (wyd.), *Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661–1765*, „Źródła do dziejów Bydgoszczy”, nr 2, BTN, Bydgoszcz 1966, s. 37.

42 W. Chudziak, J. Bojarski, *Wczesnośredniowieczne grodziska...*, s. 78–79.

43 A. Siwiak, W. Siwiak, *Zamek bydgoski w najnowszych badaniach archeologicznych*, [w:] *XXII Sesja Pomorzoznawcza. Od epoki kamienia do nowożytności*, red. J. Woźny, J. Szalkowska-Łoś, J. Łoś, s. 317–325.

44 W. Siwiak, *Życie codzienne...*, s. 45.

Meandrowanie rzeki, oprócz przerzucania nurtu, wiąże się z odkładaniem niesionego materiału, co powoduje, że teren w niektórych miejscach wznosi się ponad równinę zalewową, a wywyższenia pozostają śladem akumulacyjnej działalności rzeki. Powstawały w procesie powolnego wicia się cieków w dolinie i odkładania materiału jako odsypu przybrzeżnego w wewnętrznym łuku meandrowym. Jedno wypiętrzenie stanowił obszar rynku lokowanego w 1346 roku miasta, usytuowany w wewnętrznym łuku drugiego meandru (II), nieodciętego od stałego lądu. Dalej następował powtórny rozdział nurtu rzeki na osobne ramiona, wydzielający wyspę grodowo-zamkową, której zachodnia część zlokalizowana w wewnętrznym łuku trzeciego meandru (III), wznosiła się wyżej od jej partii wschodniej. Rekonstrukcja paleośrodowiskowa, wykonana dla obszaru u zbiegu ulic Grodzkiej i Bernardyńskiej, wykazała istnienie odsypu meandrowego zachodzącego w obrębie wyspy grodowo-zamkowej, potwierdzając jej powstanie w procesie meandrowania rzeki⁴⁵.

Największy na odcinku staromiejskim zakręt Brdy to gwałtowny zwrot, gdzie rzeka zmienia układ z południkowego na równoleżnikowy, określane początkowo jako Okole. Ulokowana w wielkim zakolu Brdy dzisiejsza Wyspa Młyńska pierwotnie składała się z trzech odrębnych wysp: wschodniej, zachodniej i północnej, utworzonych z łach rzecznych powstałych w szeroko rozlanych tu wodach Brdy. Proces scalania następował etapami w ciągu XVIII-XX stulecia, doprowadzając w efekcie do utworzenia jednej wyspy. Z miastem graniczyła wyspa wschodnia, oddzielona od niego odnogą Brdy, nazywaną Młynówką. Podział na wyspę wschodnią i zachodnią tworzyło naturalne rozgałęzienie rzeki, zwane Międzywodziem. W kierunku północno-wschodnim kolejna odnoga rzeczna rozdzielała wyspę zachodnią od wyspy północnej, zlikwidowanej w czasach nowożytnych. Północny przebieg wyspy zachodniej sięgał dzisiejszych mostów na ulicy Marszałka Focha. Teren całej wyspy początkowo nie nadawał się do zagospodarowania, był nisko położony i cyklicznie zalewany przez rzekę. Dla umożliwienia gospodarczego wykorzystywania wielokrotnie nasypywano ziemię w celu podniesienia poziomu brzegów i całego jej obszaru⁴⁶.

Na północnym cyplu wyspy wschodniej znajdował się Młyn Główny, nazywany też Wielkim, funkcjonujący od XV do XVIII stulecia. Rzekę na wysokości młyna przegradzała śluza, przez którą przepuszczano splawiane Młynówką drewno. Śluza ta spełniała funkcję jazu, przeznaczonego do spiętrzania wód Młynówki

45 H. Grobelska, J. Kordowski, *Rekonstrukcja paleośrodowiskowa obszaru u zbiegu ulic Grodzkiej i Bernardyńskiej, stanowisko 1, Bydgoszcz. Sprawozdanie wstępne*, Toruń 2009, ryc. 2.

46 L. Łbik, *Drewniane wodociągi bydgoskie i łąźnia miejska (do początku XIX wieku)*, [w:] *Historia wodociągów i kanalizacji w Bydgoszczy do 1945 roku*, Bydgoszcz 2004, s. 27–28.

i kierowania ich przekopanymi w poprzek cypla kanałami na koła Młyna Głównego. W XVII i XVIII wieku obu obiektom towarzyszył most Farny, postawiony zapewne dopiero po 1594 roku, kiedy dostęp do młyna znacznie utrudniły zabudowania uruchomionej nieopodal mennicy⁴⁷. Wyspa zachodnia, w odróżnieniu od wschodniej (menniczej), dopiero w czasach nowożytnych zaczęła być wykorzystywana z przeznaczeniem na ogrody dla mieszczan, najwcześniej od XVI wieku. Od drugiej połowy tego stulecia istniało bezpośrednie połączenie między obu wyspami przez tzw. most Pilarski. Historyczne przeobrażenie wysp nastąpiło w związku z budową Kanału Bydgoskiego w latach 1771–1774. Wybudowanie śluzy miejskiej przy dzisiejszej ulicy Marszałka Focha zmieniło wewnętrzną sieć dróg. Pojawiło się nowe połączenie z wyspą zachodnią od strony śluzy przez most na wykonanym około 1772 r. Wolnym Przekopie oraz kładka w środkowej części Międzywodzia, zasypanego po roku 1945⁴⁸. W XIX stuleciu na miejscu drewnianego młyna zbożowego z czasów staropolskich wzniesiono murowany młyn kaszowy, zaadoptowany obecnie na elektrownię wodną, natomiast lokalizację dawnej śluzy kontynuuje jaz Farny. Wyspa Młyńska należy obecnie do dzielnicy Okole. Nazwa ta w pierwotnym zasięgu odnosiła się wyłącznie do terenu w zakolu Brdy. Pierwszy raz szerszy obszar tak określony pojawia się na planie Lindnera z 1800 r. i obejmuje także rejon ograniczony ulicą Grunwaldzką, starym i nowym Kanałem oraz rzeką Brdą. Sama zaś wyspa od XIX w. zaczyna stanowić wydzielony obszar miejski.

Skrócenie biegu rzeki na wysokości kolejnego meandru (III) spowodowało utworzenie pętli, w środku której znalazła się wyspa, objęta zabudową grodową, a następnie zamkową. Wyspowy charakter miejsca trwał w czasach średniowiecza, dopóki istniała łączność opływającej go odnogi z głównym nurtem Brdy. Moment zaniku połączenia jest tożsamy z uznaniem tego odcinka za starorzecze⁴⁹, ale pozostaje trudny do uszczegółowienia. Utrata łączności powodowała zanik przepływu wody wskutek czego następowało wzbogacanie jej biogenami i rozwój roślinności. W wyniku eutrofizacji meander stawał się paleomeandrem, co potwierdzają odnotowane w rejonie dawnego grodu 2–3 m miąższości, serie namulów zalegających na piaskach facji korytowej. Na wypełniku starorzecza uformowanego w długim czasie zalegały warstwy o charakterze antropogenicznym zasypane w trakcie niwelacji terenu⁵⁰. Odnoga Brdy, oddzielająca wyspę od stałego

47 L. Łbik, Op. cit.

48 W. Siwiak, *Młyny Rothera*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 3 (326), Rok XXVIII, Bydgoszcz 2002.

49 Zgodnie z definicją w *Słowniku hydrologicznym*, starorzecze to meander odcięty od głównego koryta rzeki wskutek wyprostowania jej biegu.

50 W. Chudziak, J. Bojarski, *Wczesnośredniowieczne grodziska...*, s. 63, 93.

lądu, została zasypana w ciągu XVII–XVIII wieku. Te wskazania chronologiczne likwidacji starorzecza zostały potwierdzone podczas wykopalisk, na których stwierdzono zasypywanie szlaku wodnego ziemią wraz z zawartością tak datowanych zabytków archeologicznych⁵¹. W przebiegu ulicy Podwałe uchwycono urządzenia hydrotechniczne datowane na wczesny okres nowożytny, kanalizujące starorzecze przed jego ostatecznym zasypaniem⁵². Wspominany w źródłach pisanych z XVIII wieku stawek wkoło zamku stanowił najdłużej czytelną w terenie pozostałość tego meandru Brdy.

Powstawanie wysp powodowało rozdzielenie pojedynczego nurtu rzeki na opływające je odnogi. Za wyspą lub grupą wysp, w pobliżu miejsca ponownego zbiegu oddzielnych nurtów w jedno koryto, następował wzrost szerokości tego koryta oraz wyraźny spadek prędkości przepływu wody. Sprzyjało to osadzaniu niesionych przez rzekę cząstek i wypiętrzaniu dna, powodując powstawanie płycizn. Nagromadzenie osadów rzecznych tworzyło mielizny w korycie, umożliwiając jego przekraczanie⁵³. Odsyp środkokorytowy Brdy zachodzący w rejonie ulicy Bernardyńskiej przyczynił się do powstania tu brodu, czyli płycizny umożliwiającej pokonanie rzeki bez przeprawy mostowej. Wzmianki źródłowe wspominają istnienie mostu już w połowie XIII wieku, jako towarzyszącego komorze celnej⁵⁴. Możliwość łatwego sforsowania Brdy, w połączeniu z jarem wyżłobionym w skarpię pradoliny, pozwalały bezpiecznie przemieszczać się z jej krawędzi na dno, stanowiąc dogodne przejście z Kujaw na Pomorze. Zważywszy podmokły charakter pradoliny i jej wysokie skarpy, nie wszędzie istniała taka sposobność.

7. Wpływ naturalnych warunków terenowych na średniowieczny układ przestrzenny Bydgoszczy

Profesor Tadeusz Tołwiański, prowadzący przed wojną rozległe badania nad budową miast, na podstawie studium materiału historycznego i badań porównawczych określił zestaw czynników, których oddziaływanie powtarza się na wielu terytoriach w zróżnicowanych przedziałach czasowych. Tworzą one podstawę konstrukcji i nadają formę tysiącom miast, powstających w odmiennych

51 L. Łbik, *Średniowieczne brody...*, s. 137; A. Siwiak, W. Siwiak, *Wschodnie „umocnienia” obronne Bydgoszczy w świetle badań archeologicznych ulicy Podwałe*, „Kronika Bydgoska” T. XXIX, Bydgoszcz 2007, s. 369–379; *Opracowanie wyników wyprzedzających badań archeologicznych przeprowadzonych w 2016 roku na Placu Kościeleckich w Bydgoszczy (działki 71 i 72) w związku z budową budynku biurowo-usługowego K3*, [bd], oprac. R. Grochowski, A. Retkowska, A. Retkowski.

52 W. Siwiak, *Życie codzienne...*, s. 64.

53 L. Łbik, *Średniowieczne brody...*, s. 137.

54 R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1980, s. 21–22.

uwarunkowaniach przestrzennych, w różnych krajach naszego kontynentu⁵⁵. Wśród nich bazowy jest czynnik warunków naturalnych (przyrodzonych), analizowany w zakresie wpływów jakie wywiera przyroda w miejscu obranym na założenie osiedla. Środowisko przyrodnicze stanowi zespół ściśle ze sobą powiązanych elementów: litosfery, hydrosfery, atmosfery i biosfery, pomiędzy którymi zachodzą naturalne procesy. Miasto jest elementem nowym, który należy wkomponować w zastaną sytuację terenową, a w miejscach, gdzie jest to możliwe, dokonać przekształceń dla potrzeb urbanizacyjnych.

Ustalenie okoliczności naturalnych towarzyszących zakładaniu miasta obejmuje: położenie geograficzne, podstawy geologiczne, topografię, ilość i jakość wód. Wskazane jest rozpoczęcie badań w granicach najszerszych, określając warunki geograficzne, w jakich znajduje się analizowany obszar. Jeden z najważniejszych czynników naturalnych w budowie miasta stanowi rzeźba terenu i rozmieszczenie wód. Duże lokalne deniwelacje wpływają znacząco na układ przestrzenny i możliwość rozlokowania zabudowy. Woda stanowi zarówno barierę terytorialną, jak i posiada walor obronny. Określenie układu wód różnego rodzaju, wydzielenie terenów zalewowych i bagien oraz łąk jest istotne dla wszelkich zamierzeń budowlanych oraz rozlokowania obiektów napędzanych siłą wody. Geologia, pokazując strukturę i rodzaj pokładów, wyjaśnia obecność materiałów budowlanych (kamień, glina, żwir, piasek). Rozplanowanie urbanistyczne wymaga wyodrębnienia wpływów przyrody, działających w sposób ciągły przez cały czas istnienia miasta i nie ulegających, lub jedynie w bardzo małym stopniu, zmianom spowodowanym przez ludzi⁵⁶. Miasto pozostaje jednym z najsilniej oddziałujących elementów antropogenicznych na środowisko przyrodnicze, powodując jego diametralne przekształcenia. W swojej strukturze musi jednak uwzględniać czynniki pozostające poza ludzkimi możliwościami sprawczymi wraz z maksymalnym przystosowaniem tych, wobec których zachodzi skuteczność zabiegów technicznych. Za podlegające zdolnościom konstrukcyjnym człowieka uważa się praktykowane od stuleci sztuczne kierowanie biegu rzek, osuszanie bagien, prowadzenie kanałów oraz wszelkie roboty ziemne zmieniające naturalny układ terenu.

Z sześciu podstawowych wydzielonych przez profesora Tołwińskiego czynników składających się na formę miasta, oprócz pierwszego, mówiącego o warunkach naturalnych, ściśle wiążą się z nim kolejne – gospodarczy, warowności i czynnik komunikacji. Zwłaszcza na te ostatnie decydujący wpływ może mieć ukształtowanie terenu i rozkład wód powierzchniowych. W bezpośrednim związku

55 T. Tołwiński, *Budowa miasta...*, s. 6.

56 T. Tołwiński, *Budowa miasta...*, s. 6–7.

z sytuacją geograficzną i innymi warunkami przyrodzonymi pozostają podstawy gospodarcze miasta. Rozłokowanie przy krzyżujących się dalekosiężnych szlakach handlowych stwarza dobre podstawy rozwoju, zwłaszcza w powiązaniu z dostępem do transportu towarów masowych, jakie stwarzają szlaki wodne. Samowystarczalność średniowiecznej gminy miejskiej, produkującej we własnym zakresie większość niezbędnych do życia przedmiotów zakładała produkcję żywności w najbliższej okolicy, przerabianie własnych lub z bliska dostarczonych surowców w celu przygotowania odzieży i sprzętu domowego oraz materiałów budowlanych. Decydowało to o organizacji przestrzeni i sposobach jej wykorzystania, wpływając na rozmieszczenie elementów działalności gospodarczej w strukturze miasta. To sprawia, że miasto średniowieczne posiada w wielu wypadkach konstrukcję oraz formę prostą i przejrzystą, nadającą się do badań⁵⁷.

Urbanizacja Królestwa Polskiego dokonywana przez króla Kazimierza Wielkiego, w miastach wznoszonych na terenie dotychczas niezabudowanym, opierała się na ich zaplanowanym układzie przestrzennym. Monarcha wywarł ogromny wpływ na kolonizację i rozwój miast lokowanych na prawie magdeburskim, które miało istotny wpływ nie tylko na ustrój, ale też na sposób kształtowania przestrzeni miejskiej. Z jego pomocą nadawano miastom średniowiecznym spójną ideę, zwarty, logiczny kształt o proporcjonalnie rozmierzonych obszarach oraz program funkcjonalny mający swoje odzwierciedlenie w planie. Przyznawane prawa miejskie, na wzór magdeburskiego, powodowały przekształcanie istniejących lub tworzenie nowych układów przestrzennych. Na terenie niezagospodarowanym układy te powstawały poprzez wytyczenie nowego podziału gruntów oraz zwartej konstrukcji urbanistycznej. Dostosowanie odpowiednich wytycznych powierzchniowych przy użyciu ówczesnych systemów mierniczych doprowadzało do powstawania zbliżonych proporcjonalnie układów przestrzennych składających się z powtarzalnych elementów, takich jak rynek, zabudowa przyrynkowa, plac pod świątynią miejską, ulice, działki budowlane i rzemieślnicze wraz z zapleczem gospodarczym i rolniczym⁵⁸.

Późnośredniowieczna kolonizacja, która zaszła na ziemiach polskich, spowodowała zasadnicze zmiany w ekonomicznych podstawach funkcjonowania społeczności. Istniejące wcześniej ośrodki grodowe i osady targowe zostały zastąpione przez wielofunkcyjne centra handlu i rzemiosła, jakimi były komunalne miasta. Adaptacja nowych norm prawnych wiązała się z reorganizacją topograficzną dokonywaną podczas lokacji i stworzeniem regularnego układu

57 Op. cit., s. 8–9, 23.

58 M. Janda, M. Gosztyła, *Problematyka budowy średniowiecznych miast Podkarpacia – ze stanu badań*, „Wiadomości Konserwatorskie” 57/2019, s. 73–75.

przestrzennego⁵⁹. Ograniczona wodami Brdy przestrzeń niewielkiego, nierównomiernie ukształtowanego półwyspu, jaką dysponowali zasadzcy, musiała pomieścić wszystkie elementy planu funkcjonalnego przewidzianego dla średniowiecznego miasta. Powinno ono posiadać główny plac targowy, wydzielony przez kwartały przyrynkowe oraz dalsze wyznaczane prostopadłym w założeniu przebiegiem ulic. W ramach kwartałów zawierały się zlimitowane parcele mieszczańskie, stanowiące najmniejszy autonomiczny wycinek przestrzeni miejskiej, od której właściciel opłacał roczny czynsz. W zamian mógł w dowolny sposób w zakresie obowiązującego prawa użytkować ją gospodarczo. Sieć drogowa zawierała podział na ulice główne, poboczne i zatyłne, wyznaczając hierarchię ulokowania poszczególnych działek. Szczególne znaczenie posiadało miejsce pod świątynią miejską i cmentarz *intra muros*⁶⁰. Wybór placu pod kościół był podyktowany zarówno obowiązującą praktyką religijną, ale musiał uwzględniać też potencjalne duże gabaryty obiektu (wznoszone w Europie gotyckie świątynie cechowały się znacznymi rozmiarami). Wszystkie elementy struktury miejskiej spinał zindywidualizowany system obronny, oparty o mury, bramy i baszty.

Ukształtowanie terenu przeznaczonego pod lokację Bydgoszczy, powstałe w wyniku erozyjno-akumulacyjnej działalności Brdy, zaznaczało się deniwelacją w jego obrębie. Meandrowanie powoduje nierównomierne wykształcenie brzegów rzeki. Wewnętrzny jest łagodny i następuje na nim odkładanie osadu. Odsyp boczny pozostawił piaszczyste wypiętrzenie w północno-wschodniej strefie dzisiejszego Starego Rynku, podczas gdy obszar od strony północno-zachodniej położony był na poziomie równiny zalewowej, około czterech-pięciu metrów poniżej. Szczupłość miejsca wymuszała przemyślany sposób zarządzania posiadaną przestrzenią. Zdecydowano na piaszczystym wypiętrzeniu umiejscowić rynek wraz z ratuszem oraz wieniec zabudowy wokółrynkowej. Natomiast w obniżeniu, bezpośrednio nad rzeką postanowiono ulokować miejską świątynię, przygotowując pod nią plac, równając i docinając jego powierzchnię. Wzniesiona została jeszcze w czasach średniowiecznych, w dwóch odrębnych kampaniach budowlanych,

59 Z recenzji Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie do zbioru studiów polskich historyków dotyczących historii miast w średniowiecznej Polsce, przygotowanego we współpracy z Instytutem Porównawczej Historii Miast (Institut für vergleichende Städtegeschichte) w Münster: *Rechtsstadtgründungen im mittelalterlichen Polen*, „Städteforschung. Veröffentlichungen des Instituts für vergleichende Städtegeschichte. Reihe A: Darstellungen”, tom 81, wyd. Eduard Mühle, Köln 2011; dostęp: [<https://www.dhi.waw.pl/pl/aktualnosci/detail/lokacja-miast-w-sredniowiecznej-polsce/>] 12.01.2024 r.

60 Z. Morawski, „*Intra muros*”. *Zarys problematyki cmentarza miejskiego w średniowieczu*, [w:] *Studia ofiarowane H. Samsonowiczowi. Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach*, Warszawa 1991, s. 93.

jako murowana budowla gotycka⁶¹. Wokół kościoła użytkowano cmentarz. Bezpośrednia bliskość rzeki sprawia, że strefa sakralna sąsiadowała z łaźnią miejską. Natomiast od północnego-zachodu, na głównym nurcie Brdy posadowiono wielki młyn wraz z urządzeniami towarzyszącymi, napędzany siłą wody. Wyspa grodowa była zbyt mała, dodatkowo od wschodu nisko położona i okresowo podtapiana wodami Brdy, by spełniała wymogi stawiane średniowiecznym miastom o regularnym układzie przestrzennym. Była natomiast wystarczającym obszarem do zbudowania warowni. Teren, na którym wzniesiono zamek, nie należał do gruntów miejskich, pozostawał w gestii monarchy. Spełniał natomiast ideę wzmacniania obronności miasta poprzez sprzęgnięcie w jednolity system obronny wraz z zamkiem⁶².

Układ hydrologiczny sprawiał, że średniowieczne miasto posiadało naturalne zabezpieczenie od północy, zachodu i wschodu. Jedynie od strony południowej dostępu nie broniły wody rzeki i dlatego w ciągu drugiej połowy XIV w. odgrodzono teren od tej strony głęboką, nawodnioną fosą, przekopaną pomiędzy odnogami Brdy i zasilaną jej wodami⁶³. Nie znamy ścisłego datowania wznoszenia umocnień obronnych. Wydaje się jednak możliwe, że z uwagi na sytuację terenową i konieczność opanowania warunków wodnych, sztuczną fosę wykopano przed budową murów miejskich, co z uwagi na mozolność i kosztowność było procesem długotrwałym. Natomiast naturalna sytuacja topograficzna pozwalała w stosunkowo łatwy sposób połączyć wody Brdy, zamykając drugi meander (II) od strony południowej i tworząc sztuczną wyspę. Mogło to przynieść dwojakie korzyści – wzmocnienie bezpieczeństwa mieszczan przed budową muru oraz skuteczne odwodnienie terenu, sprzyjające inwestycjom budowlanym. Fosa powodowała drenaż sąsiadującego obszaru, osuszając go i czyniąc bardziej podatnym pod zabudowę.

W czasie tworzenia i kształtowania bydgoskiego średniowiecznego ośrodka miejskiego podstawową rolę odgrywała istniejąca sieć hydrograficzna, którą wypracowała Brda. Miała ona znaczenie w mikro-, ale też i makroskali, w zakresie przestrzennym i użytkowym. Rzeka spełniała rozliczne funkcje w życiu mieszkańców, była też podstawowym czynnikiem miejskiej topografii, który należało uwzględnić przy podejmowaniu decyzji budowlanych. Stanowiła jednocześnie barierę ochronną, ale i stwarzała ograniczenia terytorialne. Gospodarcze

61 L. Łbik, *Staropolskie dzieje bydgoskiej Fary (XIV–XVIII wiek)*, „Kronika Bydgoska” t. 24, s. 30–36.

62 T. Nowakowski, *Kazimierz Wielki a Bydgoszcz*, Toruń 2003, s. 113.

63 L. Łbik *Polsko-krzyżackie zmagania o Bydgoszcz w 1409 r.*, „Kronika Bydgoska” t. 10 (1986–1988), Bydgoszcz 1990, s. 26.

wykorzystywanie sprawiało, iż podlegała licznym ingerencjom dokonywanym przez bydgoszczan dla jak najskuteczniejszego wykorzystania jej niewątpliwych walorów. Zajęcie i opanowanie terenu wcześniej pozostającego w gestii rzeki wiązało się z jego antropogenicznym przekształceniem.

Próbie rekonstrukcji przebiegu starorzecza podjął Wojciech Siwiak w monografii z 2015 roku. Znalazł się w niej rozdział o topografii miasta lokacyjnego i jego dalszym rozwoju w średniowieczu. Odtworzenie zasięgu dawnego koryta Brdy oparte zostało na gruntownych badaniach autora, analizie przeprowadzonych w tym rejonie prac archeologicznych, odwiertów geologicznych i hydrogeologicznych. Ustalenia zaprezentowane zostały w formie graficznej, na podkładzie planu P.J. Gretha z 1774 roku. Według wyników badań początkowy przebieg rzeki na linii północ-południe sięgał osi jezdni ulicy Podwale, skręcając na wschód jeszcze przed Bramą Kujawską (położoną na skrzyżowaniu: Pod Blankami – Długa – Podwale)⁶⁴. Wydzielał w naturalny sposób wyspę zamkową, zatem nie wymagał specjalnego przystosowania do funkcji fosy. Odcięcie tej odnogi od głównego nurtu nastąpiło w okresie nowożytnym, wraz z utratą walorów militarnych przez zamek bydgoski i łączyło się z uznaniem za starorzecze (paleomeander). Wodę starano się odprowadzać za pomocą urządzeń hydrotechnicznych, takich jak odnaleziony podczas wykopalisk drewniany kanał odwadniający. Jednocześnie stale postępowało zasypywanie obniżenia terenowego po dawnym szlaku wodnym opadami organicznymi wywożonymi z miasta⁶⁵.

Elementy składające się na średniowieczną aglomerację bydgoską były ściśle powiązane z naturalnymi warunkami fizjograficznymi, to: 1) powstałe w połowie XIV wieku lokacyjne miasto, zamknięte do przełomu średniowiecza i nowożytności południową linią muru miejskiego, chronionego nawodnioną, wykopaną sztuczną fosą; 2) miejski port rzeczny; 3) murowany zamek usytuowany w miejscu wczesnośredniowiecznego grodu, na wyspie wydzielonej naturalnymi odnogami Brdy; 4) młyny w wielkim zakolu rzeki. Dominujący czynnik stanowiła Brda, tworząca zakola i rozlewiska, a w swej wcześniejszej działalności piaszczyste odsypy, pozostawiając suche wypiętrzenia ponad terenem podmokłym. Opanowanie wody i wydarcie jej jak najwięcej przestrzeni było zadaniem towarzyszącym pierwszym osadnikom i kolejnym pokoleniom kształtującym przestrzeń miejską. Na wzgórze i zbocza nie wkroczyła urbanizacja, sytuowano tam ogrody mieszkańców, a na skarpie lokalizowano grunty rolne przynależne mieszkańcom. Czynniki naturalne w znaczący sposób determinowały układ zabudowy i możliwości organizacji

64 W. Siwiak, *Życie codzienne...*, s. 41–67, il. 7.

65 A. Siwiak, W. Siwiak, *Wschodnie „umocnienia” obronne...*, s. 229–257.

przestrzeni. O ile wzgórze nie mogło podlegać znaczącym przekształceniom, o tyle zabiegi hydrotechniczne były powszechnie stosowane. Pochodzenie zasadźców: Jana Kiesselhutha i Konrada pozostaje nieustalone. Wiele przesłanek wskazuje, że byli osadnikami flamandzkimi⁶⁶, co sugeruje posiadanie umiejętności postępowania z żywołem wody, jej skutecznego wykorzystywania gospodarczego i transportowego oraz przestrzennego ujarzmiania.

Woda odegrała kluczową rolę w dziejach Bydgoszczy. Szlak wodny Brda – Wisła miał ogromne znaczenie dla pomyślnego rozwoju, stwarzał mieszkańcom możliwość przemieszczania w dwu kierunkach: na północ i południe. Poprzez swój środkowy odcinek w górę rzeki Wisła łączyła Bydgoszcz z Warszawą. Z prądem natomiast, odcinkiem długości około 150 km dolnego biegu, otwierała dostęp do Gdańska i innych portów morskich oraz akwenu Morza Bałtyckiego⁶⁷. W przywileju lokacyjnym z 1346 roku zawarowano mieszczanom prawo żeglugi na Brdzie. Król Kazimierz Jagiellończyk w 1484 potwierdził prawa bydgoszczan odnośnie handlu spławnego na Wiśle, a w 1502 roku zwolniono ich od obowiązku płacenia ceł w drodze powrotnej z Gdańska. Natomiast w połowie XVII wieku mieszczanie bydgoscy zostali zwolnieni od ceł za spławiane do Gdańska wyroby garncarskie i piwo⁶⁸. Istnienie w Bydgoszczy dwóch bractw związanych ze spławem wiślanym potwierdza poważną rolę tej dziedziny handlu w gospodarczej strukturze miasta⁶⁹. Brda została uznana za rzekę żeglowną już w czasach średniowiecznych. Odcinek rzeki powyżej miasta wykorzystywano jedynie do spławu drewna. Prawo prowadzenia handlu spławnego zapewniało bydgoszczanom swobodną żeglugę na obu rzekach. Wyobrażenie o ich roli w spławie wiślanym daje zestawienie liczby statków bydgoskich zarejestrowanych na komorze wiślanej w końcu XVI wieku, z których wynika, że co szósty statek zdążający do Gdańska miał swój port macierzysty w Bydgoszczy⁷⁰.

Rozwój urbanistyczny zainicjowany lokacją trwa nieprzerwanie do dziś. Właściwa zabudowa średniowiecznego miasta znajdowała się pierwotnie na niewielkim około dziesięciohektarowym półwyspie, a po wykopaniu południowej fosy miejskiej – sztucznej wyspie. Tam zgrupowane zostały obiekty architektoniczne: kościół parafialny wraz z cmentarzem, rynek i ratusz, parcele mieszczkańskie ze

66 J. Maciejewski, *Lokacja miasta Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, zbiór artykułów pod redakcją Maksymiliana Grzegorza i Zdzisława Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 25–28.

67 A. Grad-Kończyńska, *Bydgoszcz w planach...*, s. 29.

68 R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys...*, s. 44.

69 Z. Guldon, *Życie gospodarcze Bydgoszczy w latach 1466–1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, s. 176–177.

70 Op. cit., s. 180, 183.

zindywidualizowaną zabudową, zamknięte murem miejskim stanowiącym południowe umocnienia obronne. Od północy i zachodu Bydgoszczy broniły wody Brdy, od wschodu wzmocnione warownym zamkiem. Sieć wodna wypracowana przez rzekę została wykorzystana zarówno w celach obronnych, jak i gospodarczych. Król Kazimierz Wielki, nadając Bydgoszczy prawa miejskie, zagwarantował mieszkańcom, z uwagi na położenie miasta, bardzo istotny przywilej: *wójtom i wszystkim w samym mieście i jego granicach mieszkającym splawiać rzeką Brdą, z zachowaniem wolności splawu, ścięte albo wykarczowane drzewa i wszelkie towary oraz jakiegokolwiek rzeczy na dużych i małych statkach, w górę i w dół rzeki, wedle ich upodobania i woli, bez przeszkody burgrabiego i zawady jakichkolwiek naszych urzędników i zarządców*⁷¹. Została w ten sposób uwypuklona rola rzeki, nie tylko jako źródła wody niezbędnej do funkcjonowania miasta, ale jako „okna na świat”. Bez tego przywileju dzieje Bydgoszczy nie byłyby takie same, a nazwa Brda (*Dbra*) pozostaje wpleciona w początki istnienia miasta i zapisana w akcie lokacyjnym.

Bibliografia

- Chudziak W., Bojarski J., *Wczesnośredniowieczne grodziska w Polsce*, T. 1 Powiat Bydgoski, red. W. Chudziak, J. Bojarski, Wrocław 2019, s. 63.
- Churski Z., *Rajmund Galon (1906–1986)*, „Przegląd Geofizyczny” 1987, z. 3; *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–1994. Materiały do bibliografii*, red. S. Kalemka, Toruń, 1995, s. 205–206.
- Derkowska-Kostkowska B., *Miejsce przemysłu w przestrzeni urbanistyczno-architektonicznej Bydgoszczy*, [w:] *Przemysł bydgoski jako produkt kulturalny i turystyczny*, red. B. Bromberek, A. Kosecki, S. Łaniecki, Bydgoszcz 2021, s. 158.
- Domżał R., *Statki i ich załogi na Dolnej Wiśle w XIII–XV wieku*, Gdańsk 2014, s. 20–22; *Środowisko. Brda*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 281–282.
- Dysarz R., *Położenie miasta na tle regionów fizyczno-geograficznych*, [w:] *Środowisko przyrodnicze Bydgoszczy*, red. J. Banaszak, Bydgoszcz 1996, s. 38.
- Galon R., *Morfologia doliny i sandru Brdy*, „*Studia Societatis Scientiarum Torunensis*”, sectio C, v. I, nr 6, Toruń 1953, s. 18.
- Gorączko M., Gorączko A., *Zarys antropogenicznych przekształceń rzeźby terenu Bydgoszczy*, „*Kronika Bydgoska*” 2003, s. 277–279.
- Grad-Kończyńska A., *Bydgoszcz w planach ogólnych zagospodarowania przestrzennego*, „*Kronika Bydgoska*” t. 7 (1976–1979), Bydgoszcz 1986, s. 29.
- Grad-Kończyńska A., *Środowisko. Terasy doliny Brdy i Wisły*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 333.
- Grobelska H., Kordowski J., *Rekonstrukcja paleośrodowiskowa obszaru u zbiegu ulic Grodzkiej i Bernardyńskiej, stanowisko 1*, Bydgoszcz. *Sprawozdanie wstępne*, Toruń 2009, ryc. 2.

⁷¹ *Przywilej lokacyjny*, s. 12.

- Guldon Z., *Życie gospodarcze Bydgoszczy w latach 1466–1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, Tom I, *Do roku 1920*, Warszawa-Poznań 1991, s. 176–177.
- Historia Doliny Wisły od ostatniego zlodowacenia do dziś*, wyd. Polska Akademia Nauk Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Monografie, 2, Warszawa 2001, s. 45, 119–120.
- Jankowski A.T., *Początki miasta*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, s. 28–29.
- Janda M., Gosztyła M., *Problematyka budowy średniowiecznych miast Podkarpacia – ze stanu badań*, „Wiadomości Konserwatorskie” 57/2019, s. 73–75.
- Kabaciński R., Kotowski W., Wojciak J., *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, BTN, Prace Popularnonaukowe Nr 12, Bydgoszcz 1980, s. 42–43.
- Kalicki, *Zapis zmian klimatu oraz działalności człowieka i ich rola w holocenijskiej ewolucji dolin środkowoeuropejskich*, „Prace Geograficzne” nr 204, PAN IGiPZ, Warszawa 2006, s. 10, 14.
- Kistowski M., *Zasady i metody delimitacji mikroregionów fizycznogeograficznych w świetle dotychczasowych propozycji metodycznych i dostępnych zasobów ze szczególnym uwzględnieniem Niżu Polskiego*, [w:] *Studia nad regionalizacją fizycznogeograficzną Polski*, red. M. Kistowski, U. Myga-Piątek, J. Solon, Prace Geograficzne 266, Warszawa 2018, s. 122.
- Kostrowicki J., *Środowisko geograficzne Polski*, PWN 1968.
- Kot R., *Delimitacja dolinnych mezoregionów fizycznogeograficznych na przykładzie odcinka Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej między Włocławkiem a Nakłem nad Notecią*, [w:] *Studia nad regionalizacją fizycznogeograficzną Polski*, red. M. Kistowski, U. Myga-Piątek, J. Solon, Prace Geograficzne 266, Warszawa 2018, s. 84–85; tenże, *Mikroregiony fizycznogeograficzne...*, s. 143–147.
- Kot R., *Trudności wyznaczania granic mezoregionów fizycznogeograficznych w dolinach na przykładzie fragmentu Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej*, „Prace i Studia Geograficzne”, t. 63.1, 2018, ss. 45–57, dostęp: https://wgsr.uw.edu.pl/pisg/wp-content/uploads/2020/10/04_Kot_R_26-03-2018.pdf
- Kot R., *Mikroregiony fizycznogeograficzne kotliny toruńskiej oraz nieszawskiego przełomu Wisły*, s. 147, [w:] *Studia nad regionalizacją fizycznogeograficzną Polski*, red. M. Kistowski, U. Myga-Piątek, J. Solon, Prace Geograficzne 266, Warszawa 2018, s. 143–151.
- Łbik L., *Średniowieczne brody i przeprawy na Dolnej Brdzie w okolicy Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” T. 19 (1998), s. 137; *Środowisko. Brda*, s. 281–282.
- Łbik L. *Polsko-krzyżackie zmagania o Bydgoszcz w 1409 r.*, „Kronika Bydgoska” t. 10 (1986–1988), Bydgoszcz 1990, s. 26.
- Łbik L., *Drewniane wodociągi bydgoskie i łaźnia miejska (do początku XIX wieku)*, [w:] *Historia wodociągów i kanalizacji w Bydgoszczy do 1945 roku*, Bydgoszcz 2004, s. 27–28.
- Łbik L., *Staropolskie dzieje bydgoskiej Fary (XIV–XVIII wiek)*, „Kronika Bydgoska” t. 24, s. 30–36.
- Maciejewski J., *Lokacja miasta Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, zbiór artykułów pod redakcją Maksymiliana Grzegorza i Zdzisława Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 25–28.

- Morawski Z., „*Intra muros*”. *Zarys problematyki cmentarza miejskiego w średniowieczu*, [w:] *Studia ofiarowane H. Samsonowiczowi. Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach*, Warszawa 1991, s. 93.
- Nowakowski T., *Kazimierz Wielki a Bydgoszcz*, Toruń 2003, s. 113.
- Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661–1765*, wyd. Z. Guldon, „*Źródła do dziejów Bydgoszczy*”, nr 2, BTN, Bydgoszcz 1966, s. 37.
- Opracowanie wyników wyprzedzających badań archeologicznych przeprowadzonych w 2016 roku na Placu Kościeleckich w Bydgoszczy (działki 71 i 72) w związku z budową budynku biurowo-usługowego K3*, [bd], oprac. R. Grochowski, A. Retkowska, A. Retkowski.
- Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346*, wyd. Ryszard Kabaciński, Bydgoszcz [1996], s. 9.
- Ratajczak-Szczerba M., Paluszkiwicz R., *Analiza sedymentologiczna osadów denudacyjnych w niszy niwalnej w krawędzi Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej*, *Landform Analysis*, Vol. 28: 73–85, 2015. dostęp: [<http://dx.doi.org/10.12657/landfana.028.00>].
- Rechtsstadtgründungen im mittelalterlichen Polen*, „*Städteforschung. Veröffentlichungen des Instituts für vergleichende Städtegeschichte. Reihe A: Darstellungen*”, tom 81, wyd. Eduard Mühle, Köln 2011; dostęp: [<https://www.dhi.waw.pl/pl/aktualnosci/detail/lokacja-miast-w-sredniowiecznej-polsce/>] 12.01.2024 r.
- Siwiak A., Siwiak W., *Zamek bydgoski w najnowszych badaniach archeologicznych*, [w:] *XXII Sesja Pomoroznawcza. Od epoki kamienia do nowożytności*, red. J. Woźny, J. Szałkowska-Łoś, J. Łoś, s. 317–325.
- Siwiak A., Siwiak W., *Wschodnie „umocnienia” obronne Bydgoszczy w świetle badań archeologicznych ulicy Podwale*, „*Kronika Bydgoska*” t. 29, Bydgoszcz 2007, s. 369–379.
- Siwiak W., *Młyny Rothera*, „*Bydgoski Informator Kulturalny*” 3 (326) Rok XXVIII, Bydgoszcz 2002.
- Słownik hydrologiczny*, Katedra Geoinżynierii i Gospodarki Wodnej, Politechnika Krakowska, dostęp: [<https://iigw.pl/new/strony/slownik.htm#D>].
- L. Starkel, *Historia Doliny Wisły od ostatniego zlodowacenia do dziś*, wyd. Polska Akademia Nauk Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Monografie, 2, Warszawa 2001.
- Tołwiński T., *Budowa miasta w przeszłości*, „*Urbanistyka*” Tom I, Wydawnictwo Zakładu Urbanistyki Politechniki Warszawskiej, Warszawa, 1939, s. 6–7.
- Tomczak A., *Profesor Rajmund Galon – geograf trzech teatrów*, dostęp: [http://www.home.umk.pl/~zgipec/Geomorfologia/index.php?option=com_content&view=article&id=88].
- Wiśniewski E., Szczęsny J., *Geologia, geomorfologia regionu bydgoskiego*, [w:] *Środowisko przyrodnicze Bydgoszczy*, red. J. Banaszak, Bydgoszcz 1996, s. 44.
- Zygalski Z., *Kanał Bydgoski a śródlądowe drogi wodne na ziemiach polskich*, [w:] *Przemysł bydgoski jako produkt kulturalny i turystyczny*, red. B. Bromberek, A. Kosecki, S. Łaniecki, Bydgoszcz 2021, s. 14.

Karol Kubicki

orcid: 0000-0002-7970-8372

k.kubicki@alumni.uj.edu.pl

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 45–70

DOI: 10.34767/KB.2024.45.02

Bydgoski pomnik Fryderyka II Wielkiego i jego górnośląskie wcielenia

Abstrakt. W 1862 roku na Starym Rynku w Bydgoszczy stanął pomnik króla Prus, Fryderyka II Wielkiego, wykonany według projektu Eduarda Uhlenhutha. Zdemontowany w 1919 roku trafił do Piły, jednak w 1941 roku powrócił na bydgoski rynek, gdzie został zniszczony po zakończeniu drugiej wojny światowej. W opracowaniach pojawiają się wzmianki o podobnym pomniku tego władcy, znajdującym się do dzisiaj w niemieckim Letschin. Tymczasem jest to dzieło innego autora, różniące się od bydgoskiego monumentu. Natomiast w literaturze poświęconej bydgoskim pomnikom nie ma informacji, że drugi egzemplarz posągu odlanego według modelu Eduarda Uhlenhutha trafił w 1862 roku najpierw do Przydroża Małego koło Nysy, a następnie do Opola. Co więcej, dzieło to funkcjonowało na Górnym Śląsku w dwóch kopiach, które podobnie jak bydgoski pierwowzór, nie przetrwały 1945 roku.

Słowa kluczowe: pomnik Fryderyka II Wielkiego, Eduard Uhlenhuth, Bydgoszcz (Bromberg), Piła (Schneidemühl), Przydroże Małe (Klein Schnelldorf), Opole (Oppeln), Letschin

Bydgoszcz monument to Frederick the Great and its Upper Silesian incarnations

Abstract. The monument to Frederick the Great, King of Prussia, designed by Eduard Uhlenhuth, was erected on the Old Market Square of Bydgoszcz in 1862. It was pulled down in 1919 and taken to Piła. However, in 1941, it returned to the Bydgoszcz square, where it was destroyed after the end of World War II. Studies mention a similar monument dedicated to this ruler, seen to this day in Letschin, Germany. It was made by a different artist and varies from the Bydgoszcz monument. On the other hand, the literature dedicated to the Bydgoszcz monuments features no information that

in 1862 the second copy of the statue cast according to the model by Eduard Uhlenhuth was sent first to Przydroże Małe, Nysa area, and afterwards to Opole. Moreover, the artwork functioned in Upper Silesia in two copies, which just like the Bydgoszcz prototype, had not survived the year 1945.

keywords: monument to Frederick the Great, Eduard Uhlenhuth, Bydgoszcz (Bromberg), Piła (Schneidemühl), Przydroże Małe (Klein Schnellendorf), Opole (Oppeln), Letschin

Dzieje związane z Bydgoszczą i Piłą pomnika króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego były niejednokrotnie poruszane zarówno w publikacjach regionalistycznych, jak i dotyczących historii sztuki. Najpełniejszym opracowaniem w języku polskim jest artykuł Marka Romaniuka, który ukazał się na łamach „Materiałów do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”¹. Na temat pomnika pisali m.in: Zbigniew Raszewski², Eugeniusz Gliwiński³, Maciej Fijałkowski⁴, Katarzyna Grysińska-Jarmuła⁵, Aleksandra Pasieta⁶, Krzysztof Drozdowski⁷, Anna Perlik-Piątkowska⁸. Z opracowań niemieckojęzycznych na uwagę zasługuje przede wszystkim monografia R. Du Bois, *Denkmale und Denksteine für Friedrich den Großen*, w której autor poświęcił bydgoskiemu pomnikowi osobny podrozdział⁹, a także artykuły w publikacjach wydawanych przez niemieckie ziomkostwa¹⁰. Losy

- 1 M. Romaniuk, *Pomnik króla Fryderyka II Wielkiego w Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 2000, z. 5, s. 31–36.
- 2 Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 97–98.
- 3 E. Gliwiński, *Bydgoskie pomniki w latach zaboru pruskiego*, „Kalendarz Bydgoski” 1996, r. 29, s. 96–97.
- 4 M. Fijałkowski, *Piłskie pomniki i tablice pamiątkowe przed 1945 r.*, „Kronika Wielkopolski” 2011, nr 1, s. 35–38.
- 5 K. Grysińska-Jarmuła, *Pomnik Fryderyka II Wielkiego*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 2, red. W. Jastrzębski i in., Bydgoszcz 2017, s. 408–409; też, *Pomniki pruskie jako element sąsiedztwa polsko-niemieckiego w kontekście zmieniającej się sytuacji politycznej, tj. powrotu Bydgoszczy do macierzy w 1920 roku*, [w:] *Obce – nasze – inne*, t. 2, *Sąsiedzi w historiografii, edukacji i kulturze*, red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2018, s. 229–230, 236–237.
- 6 A. Pasieta, *Stary Rynek w Bydgoszczy w świetle źródeł ikonograficznych i kartograficznych (XVII–trzecia ćwierć XIX wieku)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2019, nr 1, s. 87.
- 7 K. Drozdowski, *Bydgoszcz. Historia w 100 przedmiotach*, Bydgoszcz 2022, s. 228–230.
- 8 A. Perlik-Piątkowska, *Pozdrowienia z bydgoskiego Starego Miasta. Rybi Rynek – Mostowa – Stary Rynek*, Bydgoszcz 2022, s. 152–155.
- 9 R. Du Bois, *Denkmale und Denksteine für Friedrich den Großen*, Norderstedt 2017, S. 175–178.
- 10 [K.] Kothe, *Das Denkmal Friedrichs des Großen*, „Bromberg” 1964, Nr. 14, S. 4; G. Meinhardt, *Bromberger Denkmaler*, [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, hrsg. G. Meinhardt, Wilhelmshaven 1973, S. 406; G. Ohlhoff, *Das Bromberger Denkmal Friedrichs des Großen*, „Bromberg” 1986, Nr. 81, S. 2–3; G. Schulz-Steinberg, *Wie die Bromberger Friedrich den Große ehrten*, „Deutsch Kronerund Schneidemühler

tego artefaktu wzbudzały i wciąż wzbudzają również zainteresowanie pasjonatów lokalnej historii, co znajduje wyraz w publicystyce prasowej i internetowej¹¹. Celem niniejszego artykułu jest nie tylko doprecyzowanie pewnych informacji, ale przede wszystkim zwrócenie uwagi na nieobecne w dotychczasowych opracowaniach powiązanie bydgoskiego pomnika z jego górnosląskimi kopiami¹².

Karol Fryderyk Hohenzollern (1712–1786), będąc najstarszym synem króla Prus Fryderyka Wilhelma I (1688–1740), wstąpił na tron w 1740 roku jako Fryderyk II, zyskując w historiografii przydomek Wielkiego (niem. *Friedrich der Große*). Wpływ na nadanie władcy takiego tytułu miały nie tylko sukcesy militarne, uwieńczone włączeniem Śląska w granice Prus, ale także osiągnięcia polityki wewnętrznej, w tym rozbudowa administracji i inwestycje gospodarcze, prowadzone m.in. w ramach tzw. kolonizacji fryderycjańskiej.

Idea uhonorowania Fryderyka II pomnikiem w Bydgoszczy (niem. *Bromberg*) wpisywała się w ogólnopruski trend wzmacniania państwowości, szczególnie żywy po stłumieniu ruchu Wiosny Ludów. Osoba twórcy militarnej i politycznej potęgi Prus dla niemieckich mieszkańców Bydgoszczy nabierała dodatkowego

-
- Heimatbrief” 1987, Nr. 3, S. [1]; *Zum Titelbild*, „Deutsch Kronerund Schneidemühler Heimatbrief” 1991, Nr. 8, S. 2; W. Dallmann, *Friedrich des Großeund Schneidemühl*, „Deutsch Kronerund Schneidemühler Heimatbrief” 1991, Nr. 12, S. 8; E. Lange, *Das Denkmal Friedrich des Großen*, „Deutsch Kronerund Schneidemühler Heimatbrief” 1998, Nr. 11, S. 17.
- 11 Np.: [K.]Kothe, *Das Schicksal des Denkmals Friedrichs des Großen*, „Deutsche Rundschau” 1941, Nr. 90, S. 5; W. Finger, *Das Denkmal des alten Fritzen*, „Deutsche Rundschau” 1942, Nr. 264, S. 5; O. Zyromski, *Wędrówki umiłowanego króla*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 275, dodatek „Gazeta Regionalna”, s. 3; B. Kunach, *Pierwszy pomnik w mieście*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 125, dodatek „Gazeta Wyborcza Bydgoszcz”, s. 11; *Fryderyk zniknął z rynku*, „Gazeta Pomorska” 2006, nr 162, dodatek „Album Bydgoski”, s. 2; M. Wąsacz, *Króla pruskiego Fryderyka zrzucano zokołu*, „Gazeta Pomorska” 2006, nr 174, dodatek „Album Bydgoski”, s. 1; M. Fijałkowski, *Pomnik Fryderyka Wielkiego*, „Tygodnik Nowy. Ziemia Piłska” 2010, nr 38, s. 6; M. Bonk, *Historia pomnika, który połączył Piłę z Bydgoszczą*, „Z Pierwszej Ręki” 2017, nr 10, s. 11 (autor mylnie utożsamia fotografię pomnika w lokalizacji z lat 1941–1945 z wcześniejszym jego umiejscowieniem sprzed 1919 r.); K. Osiński, *Symbole pruskiej dominacji. Pomniki, które zniknęły z miasta*, „Tygodnik Bydgoski” 2018, nr 18, s. 18–19; K. Drozdowski, *Pomnik Fryderyka II stał w Bydgoszczy i w Pile. Ostatecznie został zniszczony w styczniu 1945 roku*, <https://bydgoszcz.tvp.pl/73718192/pomnik-fryderyka-ii-w-bydgoszczy-i-w-pile> [dostęp 1.03.2024]; *Fryderyk upada dwa razy*, <http://wspominajbydgoszcz.blogspot.com/2013/01/> [dostęp 5.03.2024]; R. Materna, *Historia i zniszczenie bydgoskiego pomnika Fryderyka II*, <https://infobydgoszcz.pl/historia-i-zniszczenie-bydgoskiego-pomnika-fryderyka-ii/> [dostęp 9.03.2024]; [M. Pyrek], *Pomnik Fryderyka Wielkiego (Denkmal Friedrich des Grossen)*, <https://pocztowki-schneidemuhl.pila.pl/pocztowki-inne/inne/> [dostęp 11.03.2024].
- 12 Konotację tę sygnalizowali natomiast badacze opolskiego monumentu Fryderyka Wielkiego: A. Hamada, R. Miązek czy G. Bogdoł, podając jednakże niepełne czy błędne informacje na temat pomnika z Bydgoszczy.

znaczenia. Fryderyk II bowiem, jako inicjator pierwszego rozbioru Polski, doprowadził do ulokowania w mieście władz nowo utworzonego obwodu nadnotecznego (*Netzedistrikt*), a także przyczynił się do budowy Kanału Bydgoskiego, łączącego Wisłę przez Brdę z Notecią, Wartą i Odrą. Pomysłodawcą wzniesienia jego pomnika był prezydent rejencji bydgoskiej (niem. *Regierungsbezirk Bromberg*) Julius von Schleinitz (1806–1865); niemałą rolę w tym przedsięwzięciu odegrał także prezes regionalnego Związku Właścicieli Ziemi (niem. *Landwirtschaftlichen Zentralverein*), Carl von Saenger (1810–1871), posiadacz majątków w Grabównie (*Grabau*) i Grabionnej (*Kaiserswalde*) w obecnym powiecie pilskim¹³. Jeszcze przed oficjalnym powołaniem we wrześniu 1857 roku komitetu budowy pomnika, przystąpiono do zbierania funduszy na ten cel, m.in. organizując specjalne przedstawienia teatralne czy zbiórki pieniężne. Inicjatywa zyskała wsparcie finansowe ze strony władz miasta, lokalnych organizacji i stowarzyszeń, ziemiaństwa, a także dworu królewskiego. W grudniu 1859 roku rada miejska zdecydowała, że planowany pomnik stanie na Starym Rynku (niem. *Marktplatz*). Uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego odbyło się 21 października 1861 roku z udziałem wracającego z koronacji w Królewcu nowego władcy Prus, Wilhelma I (1797–1888)¹⁴.

Autorem projektu pomnika był związany krótko z Bydgoszczą nauczyciel Eduard Ludwig Uhlenhuth (fot. 1). Warto przybliżyć nieco tę postać, bowiem w literaturze polskiej, oprócz hasła w *Bydgoskim słowniku biograficznym*¹⁵, na próżno szukać zarysu jego biografii¹⁶. Urodził się 20 lipca 1821 roku

13 [H.] Niebour, *Die Vertreter der Provinz Posen in der Frankfurter Nationalversammlung*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen” 1911, Nr. 5, S. 71–72; Carl von Saenger, <http://www.bioparl.de/datenbanken/biorabkr/biorabkr-db/?id=2077> [dostęp 2.03.2024]; Carl von Saenger, https://de.wikipedia.org/wiki/Carl_von_Saenger [dostęp 2.03.2024]. Niemieckie nazwy wspomnianych wsi zostały wprowadzone dopiero w 1873 r., niemniej podano je w celu łatwiejszej identyfikacji miejscowości.

14 J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, *Do roku 1920*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 541; zob.: F. Koch, *Die Grundsteinlegung zum Denkmal Friedrichs des Großen in Bromberg am 21. Oktober 1861*, „Ausdem Posener Lande” 1912, H. 2, S. 74–77; *Zum Bromberger Friedrichsdenkmal*, „Ausdem Posener Lande” 1912, H. 4, S. 185; E. Lange, *Das Denkmal Friedrich des Großen...*, S. 17; M. Romaniuk, *Pomnik króla Fryderyka II Wielkiego...*, s. 31–33; K. Grysińska-Jarmuła, *Cesarze niemieccy i królowie pruscy w Bydgoszczy*, [w:] *Miejsca pamięci w przestrzeni miasta XIX i XX wieku*, red. A. Wysocka, L. Łbik, K. Strauss, Bydgoszcz 2019, s. 18–19.

15 M. Romaniuk, *Uhlenhuth Eduard Ludwig*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 7, red. J. Kutta, Bydgoszcz 2006, s. 112–114. Autor biogramu podaje jednak błędny rok śmierci: 1895.

16 Zaprezentowane informacje dotyczące Eduarda Uhlenhutha pozyskano z opracowań niemieckojęzycznych: J. Poggendorff, *Biographisch-literarisches Handwörterbuch zur Geschichte der exacten Wissenschaften enthaltend Nachweisungen über Lebensverhältnisse und Leistungen von Mathematikern, Astronomen, Physikern, Chemikern, Mineralogen, Geologen usw.*

w Aschersleben, na terenie obecnego landu Saksonia-Anhalt. Uczęszczał do gimnazjów w Quedlinburgu i Wittenberdze, następnie w latach 1842–1848 studiował filologię i nauki przyrodnicze w Uniwersytecie Berlińskim. Pracował jako nauczyciel rysunku oraz nauk przyrodniczych w gimnazjach i szkołach realnych w Bremie, Halberstadt, Gubinie (niem. *Guben*), Bydgoszczy i Solingen oraz w berlińskiej szkole handlowej. W czerwcu 1865 roku został dyrektorem gimnazjum w Anklam na Pomorzu Przednim, pełniąc tę funkcję przez dziesięć lat. Po przejściu na emeryturę w 1875 roku osiadł w Quedlinburgu, gdzie zmarł 9 listopada 1899 roku. Z małżeństwa z Marią Pröhle (1826–1887) miał dwóch synów: Eduarda (1853–1919) i Johanna (1867–1947), znanych fotografów, prowadzących zakład w Coburgu, będący do dziś własnością rodziny Uhlenhuth.

Oprócz pracy pedagogicznej Eduard Ludwig Uhlenhuth przejawiał wszechstronne zainteresowania, będąc autorem publikacji z zakresu chemii, geografii, historii regionalnej czy kartografii; m.in. w 1859 roku opublikował w Gdańsku 175-stronicowy opis uwarunkowań geograficznych i geologicznych regionu nadnoteckiego¹⁷. Jednocześnie interesował się dagerotypią, stając się jednym z pionierów fotografii, a także odlewnictwem i rzeźbiarstwem. Ostatnia z dziedzin, której poświęcał nie tylko teoretyczne rozważania, przyniosła mu najgłośniejszą sławę. Jako rzeźbiarz był autorem przede wszystkim marmurowych i gipsowych popiersi, jednak największe uznanie zdobyła pełnifigurowa rzeźba Fryderyka Wielkiego.

Prace nad nią Eduard Uhlenhuth rozpoczął już w 1857 roku w Bydgoszczy. Model pomnika (fot. 2) początkowo zaprezentowano w oknie wystawowym księgarni przy ulicy Długiej (*Friedrichstraße*), a następnie w berlińskim atelier znanego rzeźbiarza Christiana Raucha (1777–1857), autora m.in. posągów Mieszka I i Bolesława Chrobrego w archikatedrze poznańskiej, który tuż przed swoją śmiercią zdążył wysoko ocenić dzieło Eduarda Uhlenhutha. Zyskało ono uznanie także

Aller Völkerund Zeiten, Bd. 2, Leipzig 1863, Sp. 1151; *Ein Leben*, „Saale-Zeitung” 1899, Nr. 610, S. 1–2; A. Kessler, *Zur Geschichte des Königlichen Realgymnasiumzu Bromberg*, [w:] *Fest Schriftzur Feier des Fünfzigjährigen Bestehens des Königlichen Realgymnasiumszu Bromberg 1901*, Bromberg 1901, S. 33; W. Finger, *Er prägte in Erz, was Tausendefühlen*, „Deutsche Rundschau” 1941, Nr. 92, S. 6; F. Kössler, *Personenlexikon von Lehrern des 19. Jahrhunderts Berufsbiographienaus Schul Jahresberichtenund Schulprogrammen 1825–1918 mit Veröffentlichungsverzeichnissen*, Gießen 2008, Vorabdruck, Universitätsbibliothek der Justus-Liebig-Universität Gießen, [S. 5824]; *Eduard Uhlenhuth (Bildhauer)*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Eduard_Uhlenhuth_\(Bildhauer\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Eduard_Uhlenhuth_(Bildhauer)) [dostęp 4.03.2024].

17 E. Uhlenhuth, *Eine Wanderungdurchdie Kreise Bromberg, Wirsitz, Chodziesen, Czarnikauzur Feststellung der geographischenundgeognostischen Verhältnisse des Netze-Distrikts im Auftrage des landwirthschaftlichen Cental-Vereins*, Danzig 1859. W literaturze dzieło funkcjonuje także pod tytułem *Geognostische Beschreibung des Netzedistrikts im Auftrage der Königlichen Regierung*, niekiedy z błędnym rokiem wydania 1839.



Fot. 1. Eduard Uhlenhuth (1821–1899).

Źródło: „Deutsche Rundschau” 1942, Nr. 264, S. 5. Reprodukacja fotografii ukazała się w katalogu wystawy *Polacy i Niemcy w Bydgoszczy*, zorganizowanej w 2006 r. przez Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, opatrzona podpisem *Autoportret profesora Eduarda Uhlenhutha*, wykonany w Coburgu około 1870 r. (Z. Hojka, *Katalog wystawy*, [w:] *Polacy i Niemcy w Bydgoszczy*, red. Z. Hojka i in., Bydgoszcz 2006, s. 221). W „Deutsche Rundschau” jako autor zdjęcia został podany *Prof. E. Uhlenhuth*, niemniej trzeba go raczej utożsamiać nie z twórcą bydgoskiego pomnika, lecz z jego synem Eduardem, posiadającym tytuł profesora, który od 1880 r. prowadził zakład fotograficzny w Coburgu. A zatem należałoby zrewidować także podaną w katalogu wystawy datację zdjęcia co najmniej o dziesięć lat. *Fotoatelier E. Uhlenhuth*, <https://nat.museum-digital.de/people/42568> [dostęp 19.05.2024]; *Uhlenhuth Eduard*, <http://www.fotorevers.eu/de/fotograf/Uhlenhuth/6573/> [dostęp 19.05.2024]; *Eduard Uhlenhuth (Fotograf)*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Eduard_Uhlenhuth_\(Fotograf\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Eduard_Uhlenhuth_(Fotograf)) [dostęp 20.05.2024].

Fot. 2. Model pomnika Fryderyka II autorstwa E. Uhlenhutha.

Źródło: „Illustrierte Zeitung” 1861, Nr. 923, S. 172.

w ogólnoniemieckiej prasie. Pomnik odlany w brązie przez firmę Hermanna Gladenbecka (1827–1918) z Berlina w maju 1862 roku przetransportowano do Bydgoszczy. Mierzący bez mała trzy metry posąg był przykładem romantycznej rzeźby pomnikowej o silnych tendencjach realistycznych. Król przedstawiony

został w pozycji stojącej, z prawą ręką opartą o laskę, ubrany w odpowiadający jego epoce strój francuski: wysokie buty z cholewami, przepasany surdut ze szpadą oraz wstęgą i gwiazdą Orderu Czarnego Orła, trikorn (trójrożny kapelusz) oraz włosy upięte w harcap (warkocz) z harbajtlem (kokardą). Zarówno postawa, jak i stylizacja powielają popularne wyobrażenia pomnikowe czy portretowe postaci Fryderyka II, zaś elementem wyróżniającym mógł być trzymany w lewej dłoni rulon, symbolizujący plan Kanału Bydgoskiego.

Odświeżenie pomnika, z udziałem kronprinza Fryderyka Hohenzollerna (1831–1888), nastąpiło 31 maja 1862 roku, w rocznicę koronacji Fryderyka Wielkiego¹⁸. Monument zwrócony ku wylotowi ulicy Mostowej (*Brückenstraße*) stanął na środku Starego Rynku, którego nazwę zmieniono na plac Fryderykowski (*Friedrichsplatz*). Rzeźba została umieszczona na ponadtrzymetrowym cokole z granitu, zaprojektowanym przez cenionego architekta Friedricha Stülera (1800–1865), ustawionym na kwadratowej wysepce o trzech stopniach, otoczonej żeliwnym ogrodzeniem (fot. 3). Na przedniej ścianie postumentu widniał napis: *Dem größten Könige Friedrich II. die dankbaren Bewohner des Netz Gaues am 31. Mai 1862* (pol. *Wielkiemu królowi Fryderykowi II wdzięczni mieszkańcy okręgu nadnoteckiego 31 maja 1862 roku*¹⁹). Warto nadmienić, że w Bydgoszczy znajdował się także gipsowy model innego posągu Fryderyka II autorstwa Eduarda Uhlenhutha, który umieszczono na pierwszym piętrze klatki schodowej budynku rejencji przy ulicy Jagiellońskiej (*Wilhelmstraße*)²⁰.

Na mocy postanowień traktatu wersalskiego podpisanego 28 czerwca 1919 roku, Bydgoszcz znalazła się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Pomnik Fryderyka II na polecenie prezydenta rejencji bydgoskiej, Friedricha von Bülowa (1868–1936), który został pierwszym nadprezydentem Marchii Granicznej Poznań-Prusy Zachodnie (niem. *Grenzmark Posen-Westpreußen*), został zdemontowany 15 lipca²¹ 1919 roku i potajemnie przewieziony do Piły (niem. *Schneidemühl*),

18 J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe...*, s. 541; zob.: *Standbild Friedrich's des Großenfür den Marktplatzzu Bromberg*, „Illustrirte Zeitung” 1861, Nr. 923, S. 172; *Bromberger Nachrichten*, „Bromberger Zeitung” 1862, Nr. 127, [S. 2–3]; *Notizen*, „Deutsches Museum” 1862, Nr. 23, S. 847; M. Romaniuk, *Pomnik króla Fryderyka II Wielkiego...*, s. 33–34 (autor podaje, że odsłonięcie pomnika odbyło się w 100 rocznicę koronacji, tymczasem Fryderyk II koronował się 31 maja 1740 r., a zatem uroczystość miała miejsce w 122 rocznicę tego wydarzenia); K. Grysińska-Jarmuła, *Cesarze niemieccy i królowie pruscy...*, s. 19–20.

19 Tłumaczenia z języka niemieckiego według autora.

20 *Ein Leben...*, S. 1; G. Meinhardt, *Bromberger Denkmaler...*, S. 405; E. Gliwiński, *Bydgoskie pomniki...*, s. 97.

21 W opracowaniach podawana jest także data 16 lipca; zob. *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” 1919, nr 164, s. 2 (mowa jest o usunięciu pomnika *we wtorek*, a zatem 15 lipca).



Fot. 3. Pomnik Fryderyka II na Starym Rynku w Bydgoszczy, 1862–1919.

Źródło: Pomnik króla Fryderyka II Wielkiego, https://fotopolska.eu/Pomnik_krola_Fryderyka_II_Wielkiego_Bydgoszcz?f=666373-foto [dostęp 12.02.2024].



Fot. 4. Montaż pomnika Fryderyka II w Pile, w tle nieistniejący kościół farny, 1923 r. Źródło: Schneidemühler Heimatstube in Cuxhaven, Aktenordner *Friedrich der Große*, [K. 77].

przewidzianej na siedzibę władz nowo tworzonej prowincji. Po czteroletnim okresie magazynowania, pomnik został powtórnie odsłonięty 1 czerwca 1923 roku w Pile, nad brzegiem Gwdy przy obecnym moście B. Chrobrego, w pobliżu nieistniejącego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty (fot. 4). Na bocznej ścianie cokołu dodano inskrypcję: *Geborgenausentrissenen Landen, wiedererichtet in Schneidemühlam 1. Juni 1923* (pol. *Ocalony z wydartej ziemi, na nowo wzniesiony w Pile 1 czerwca 1923 roku*). Warto zwrócić uwagę na funkcjonującą nie tylko w lokalnej świadomości, ale i w obiegu naukowym informację, jakoby pomnik ustawiono w taki sposób, by król spoglądający na wschód, przypominał niemieckim mieszkańcom Piły o utraconych kosztem Polski ziemiach nadnoteczkich²². Tymczasem jak wynika z zachowanych fotografii, pomnik odsłonięty w Pile

22 *Rozzaczony do białości duch niemiecki znajdował w Pile ujście również w pomnikach. Z Bydgoszczy przewieziono statwę Fryderyka II i ustawiono na moście przy Gldzie, twarzą ku ziemiom Noteci, skąd go usunął traktat Wersalski. S. Helsztyński, Piła, zwalony bastion Pogranicza, „Głos Wielkopolski” 1945, nr 73, s. 3. [...] ragtenausdemreichen Grün der sieumgebenden Bäumedie Türme der katholischen Johannes Kirche hervor und unerschütlich schaute der „Alte Fritz” von seinem Sockel in das weite Land des verlorenen Ostens mit seiner deutschen Bevölkerung (pol. [...] wieże katolickiego kościoła Janów wyróżniały się spośród bujnej zieleni otaczających drzew, a „Stary Fryc” niewzruszenie spoglądał ze swego postumentu na rozległą krainę utraconego Wschodu z jego niemiecką ludnością).* Schneidemühler Heimatstube in Cuxhaven, Aktenordner *Friedrich der Große*, [K. 80]. W opinii pełniącego w latach



Fot. 5. Pomnik Fryderyka II nad Gwdą w Pile, 1923–1941.

Źródło: Karta pocztowa w zbiorach autora.

Fot. 6. Montaż pomnika Fryderyka II na Starym Rynku w Bydgoszczy, 1941 r.

Źródło: Z. Hojka, *Bydgoszcz na starej fotografii*, cz. 3, Bydgoszcz 1994, s. 29.

skierowany był twarzącej w kierunku północnym (fot. 5). Podobnie jak monument stojący na bydgoskim Starym Rynku, również w lipcu 1919 roku z gmachu przy ulicy Jagiellońskiej został wywieziony do Piły gipsowy model niezrealizowanego pomnika Fryderyka II, który następnie miał być wyeksponowany w siedzibie władz tamtejszej rejencji²³.

1928–1932 obowiązki konsula RP w Pile, Kazimierza Szwarzenberga-Czernego (1895–1975), pomnik został ustawiony nad Gwdą *pro wizorycznie [...] w oczekiwaniu na powrót nad Brdę. Nie przypominam sobie, aby przez czas mego pobytu w Pile był on przedmiotem jakiejś patriotycznej manifestacji, nie można też było zaliczyć go do ozdób miasta.* K. Szwarzenberg-Czerny, *Piła moich czasów*, „Rocznik Piłski” 1962, t. 2, s. 67.

23 E. Gliwiński, *Bydgoskie pomniki...*, s. 97. Niestety, nie udało się odszukać dowodów potwierdzających obecność posągu w tym mieście. Budynek piłskiej rejencji przy placu S. Staszica (niem. *Danziger Platz*) został wzniesiony dopiero w drugiej połowie lat dwudziestych XX w. Być może model, podobnie jak pomnik, przeleżał przez pewien okres w magazynie, a następnie trafił do nowo wybudowanego gmachu. Pojawiająca się natomiast informacja o zniszczonym posągu Fryderyka II z klatki schodowej w budynku bydgoskiej rejencji być może świadczy, że w ślad za pomnikiem, również i gipsowy model wrócił po 1939 r. z Piły do Bydgoszczy. *Bydgoszcz*, <https://de.wikipedia.org/wiki/Bydgoszcz> [dostęp 17.03.2024].



Fot. 7. Odsłonięcie pomnika Fryderyka II na Starym Rynku w Bydgoszczy, 20 kwietnia 1941 r., przemawia nadburmistrz Bydgoszczy Erich Temp (1904–1945), obok burmistrz Piły Walter Ernst (1899–1945).

Źródło: „Tygodnik Bydgoski” 2018, nr 18, s. 18.

Wybuch drugiej wojny światowej, skutkujący wcieleniem Bydgoszczy w granice III Rzeszy, umożliwił powrót pomnika Fryderyka II nad Brdę. Po niespełna dwóch dekadach eksponowania w Pile, monument został ponownie przetransportowany do Bydgoszczy (fot. 6). Jego trzecie odsłonięcie odbyło się w dzień rocznicy urodzin Adolfa Hitlera, 20 kwietnia 1941 roku²⁴, na Starym Rynku (którego nazwę powtórnie zmieniono na *Friedrichsplatz*), aczkolwiek pomnik stanął nieopodal pierwotnej lokalizacji, niemalże przed budynkiem obecnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, tym razem bez anturażu ozdobnego ogrodzenia i latarni, na skromniejszym podwyższeniu (fot. 7). Zmianie uległ także napis na przedniej płycie cokołu, na której umieszczono słowa Fryderyka Wielkiego: *Heldenthaben Euer Reich geschaffen. Haltetdieses Reich aufrecht, damit der Ruhm der Väternicht Eure Schandewerde* (pol. *Bohaterowie stworzyli waszą Rzeszę. Strzeżcie jej, aby chwała ojców nie stała się waszą hańbą*). Na fotografiach z okresu okupacji niemieckiej, ukazujących pomnik z perspektywy budynku Biblioteki (fot. 8),

²⁴ M. Romaniuk, *Pomnik króla Fryderyka II Wielkiego...*, s. 36 podaje, że okazją do odsłonięcia pomnika był dzień imienin A. Hitlera; zob. *Das deutsche Brombergehrte den Führer*, „Deutsche Rundschau” 1941, Nr. 93, S. 5.



Fot. 8. Pomnik Fryderyka II na Starym Rynku w Bydgoszczy, 1941–1945.

Źródło: W. Banach, *Czas odnaleziony. Bydgoszcz na dawnych pocztówkach (1894–1945)*, Bydgoszcz 2001, s. 166.

widoczna jest także inskrypcja umieszczona na tylnej ścianie cokółu, której brzmienie udało się ustalić jedynie w polskim tłumaczeniu: *1862: wzniesiony na pamiątkę dla przyszłych pokoleń. 1919: zdjęty w czasie okupacji nieprzyjacielskiej i przewieziony do Piły. 1941: dzięki zwycięstwu naszego oręża zwrócony miastu*²⁵. Podobnie jak w Pile, także i w nowej lokalizacji dopatrywano się symbolicznego ustawienia pomnika, tym razem twarzą ku północy, by Fryderyk Wielki mógł spoglądać w stronę Gdańska – miasta, które miał aspiracje wcielić w granice swojego państwa, a co spełniło się dopiero pod auspicjami III Rzeszy²⁶. Zakończenie drugiej wojny światowej okazało się być mniej łaskawe dla bydgoskiego monumentu Fryderyka II niż klęska Niemiec z 1918 roku. W styczniu 1945 roku pomnik został strącony przy pomocy czołgu przez żołnierzy radzieckich. Przez pewien czas leżał na płycie Starego Rynku (fot. 9), a następnie trafił do huty jako złom na przetopienie²⁷.

25 *Bydgoszcz contra Bromberg*, „Wiadomości Bydgoskie” 1945, nr 9, s. 3.

26 Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 98; A. Dyszak, *Obraz Bydgoszczy w tekstach nie tylko literackich*, „Kronika Bydgoska” 2023, t. 44, s. 334.

27 W. Czarnowski, *Ze wspomnień starego bydgoszczanina*, Poznań 1969, s. 68; K. Osiński, *Symbol pruskiej dominacji...*, s. 19; R. Ławniczak, *Mieszkańcy Bydgoszczy wobec wejścia*



Fot. 9. Zniszczony pomnik Fryderyka II na Starym Rynku w Bydgoszczy, 1945 r.

Źródło: J. Derenda, *Urokliwe Stare Miasto*, w: *Bydgoszcz miasto na Kujawach*, t. 1, *Piękna stara Bydgoszcz*, red. J. Derenda, Bydgoszcz 2007, s. 453.

W części opracowań pojawia się sugestia, że *bardzo* czy wręcz *bliźniaczo podobny*, *utrzymany w identycznej stylistyce*, będący *swoistą kopią* pomnik Fryderyka II znajduje się do dzisiaj w niemieckiej miejscowości Letschin, siedzibie nadodrzańskiej gminy w Brandenburgii. Monument, jako wyraz pamięci za przeprowadzone w XVIII wieku pod auspicjami króla prace melioracyjne doliny Odry, został odsłonięty w czerwcu 1905 roku. Jego twórcą był berliński rzeźbiarz pochodzący z Pyrzyc (niem. *Pyritz*), Hans von Glümer (1867–1915). Pomnik

Armii Czerwonej do miasta w styczniu 1945 r., „Świat Idei i Polityki” 2021, nr 1, s. 146. W części opracowań pojawia się informacja o udziale w burzeniu pomnika polskich żołnierzy (B. Janiszewska-Mincer, *Bydgoszcz po wyzwoleniu w świetle „Wiadomości Bydgoskich”*, „Kronika Bydgoska” 1968–1970, t. 4, s. 67; F. Grott, *Moje Szwedero. Dziennik 1939–1945*, „Kronika Bydgoska” 1982–1985, t. 9, s. 277), a nawet mieszkańców Bydgoszczy: *W styczniu 1945 roku znalazłem się na Starym Rynku w Bydgoszczy, w chwili kiedy nazajutrz po wyzwoleniu miasta chłopcy szwederscy zakładali mu stalowe liny na szyję. Szarpnęli mocno i pomnik Fryderyka II runął na bruk. Oderwano mu przy tym głowę!! i trójganiasty kapeluszek znalazł się tuż u mych stóp. Trąciłem go nogą. Wydał głuchy dźwięk, jak rozbity dzwon.* L. Kowalski, *W cieniu trójganiastego kapelusza (1930–1939)*, „Rocznik Piłski” 1962, t. 2, s. 77. Beletryzowanym wspomnieniem nauczyciela Leona Kowalskiego (1906–1996), których motywem spinającym jest właśnie omawiany pomnik, przeczy wykonana w 1945 r. fotografia leżącego na bydgoskim bruku niezdekapitowanego posągu Fryderyka Wielkiego.



Fot. 10. Pomnik Fryderyka II w Letschin, 2016 r.

Źródło: *Denkmal für König Friedrich II. v. Preußen*, <https://www.golocal.de/letschin/freizeitanlagen/denkmal-fuer-koenig-friedrich-ii-v-preussen-YV0yn/> [dostęp 20.04.2024].

zdemontowany po drugiej wojnie światowej, przetrwał ukryty przez mieszkańców Letschin i w czerwcu 1990 roku został ponownie wyeksponowany w centrum wsi²⁸ (fot. 10). Warto zwrócić uwagę, że identyczna podobizna Fryderyka II stanęła w grudniu 1906 roku przed ratuszem w Prenzlau. Monument nie dotrwał jednak do naszych czasów, został bowiem rozebrany w 1947 roku²⁹.

Rzeczywiście rzeźba z Letschin utrzymana jest w podobnej konwencji, jak pomnik wzniesiony wcześniej w Bydgoszczy, jednak już pobieżne porównanie umożliwia zestawienie tych dwóch dzieł jako *bliźniaczo podobnych*. Uwieczniona postać ma twarz zwróconą w innym kierunku: Fryderyk Wielki z bydgoskiego rynku spoglądał w prawą stronę, podczas gdy młodszy odpowiednik z Letschin patrzy w lewo. Ponadto jego surdut z gwiazdą Orderu Czarnego Orła pozbawiony jest orderowej wstęgi, buty zaś mają bardziej rozszerzone cholewy. Pomnik pozbawiony jest także charakterystycznego dla dzieła Eduarda Uhlenhutha atrybutu, jakim był zwój z domniemanym planem Kanału Bydgoskiego, lewą dłoń trzyma tu opartą o rękojęść szpady.

Dzieło Eduarda Uhlenhutha cieszyło się dużą popularnością, więc z pewnością było znane twórcy pomnika z Letschin, aczkolwiek tendencyjność licznych podobizn pomnikowych czy portretowych Fryderyka Wielkiego, utrwalających de facto monotony schemat wyobrazeniowy „króla-sierzanta”, nie musi zakładać bezpośredniego wzorowania się Hansa von Glümera na bydgoskim monumencie. Stąd też podobieństwo pomiędzy tymi dwoma pomnikami może mieć charakter koincydencyjny, na tle cech wspólnych, zauważalnych także w innych posągowych wcieleniach tego monarchy, choćby w sąsiadującej z Letschin wiosce Neutrebbin, gdzie pomnik Fryderyka II autorstwa Heinricha Wefinga (1854–1920) wzniesiono nieco wcześniej, w czerwcu 1904 roku³⁰.

28 *Letschin*, <https://de.wikipedia.org/wiki/Letschin> [dostęp 7.03.2024]; zob.: *Das Stehaufmännchen von Letschin*, „Bromberg” 1997, Nr. 114, S. 4–6; M. Gill, *100 Jahre Denkmal Friedrich II. in Letschin*, Letschin [2005], S. 19–47; R. Du Bois, *Denkmale und Denksteine...*, S. 97–100; U. Bräuning, *Letschin – die heimliche Hauptstadt des Oderbruchs*, <https://oderland-dreiseland.wordpress.com/2016/02/22/letschin-die-heimliche-hauptstadt-des-oderbruchs/> [dostęp 8.03.2024]; U. Keseling, R. Klar, *Wenn es rumst, ist die preussische Artillerie am Werk*, <https://www.morgenpost.de/printarchiv/berlin/article104215786/Wenn-es-rumst-ist-die-preussische-Artillerie-am-Werk.html> [dostęp 8.03.2024].

29 Współcześnie na miejscu pomnika znajduje się pamiątkowa tablica. R. Du Bois, *Denkmale und Denksteine...*, S. 102–103; *Gedenktafel für Friedrich II.*, <https://www.uckermärkischer-geschichtsverein.de/aktivitaeten-des-vereins/weitere-aktivitaeten-gedenktafel-strassennamen/gedenktafel-fuer-friedrich-ii/> [dostęp 8.03.2024]; J. Theil, *Auf Friedrichs Spuren...*, <https://kulturtippberlin.blogspot.com/search?q=Denkmal+Friedrich+II.+Prenzlau+> [dostęp 8.03.2024].

30 Obecny pomnik Fryderyka II w Neutrebbin to odsłonięta w czerwcu 1994 r. replika zaginionego po drugiej wojnie światowej pierwowzoru, autorstwa Rolanda Rothera (1944–2024).

W kontekście poszukiwania analogii i podobieństw należałoby natomiast zwrócić uwagę na bliźniaczą względem bydgoskiego pomnika rzeźbę Fryderyka Wielkiego, stojącą do 1945 roku na Rynku w Opolu (*Oppeln*). Pierwotnie usytuowana była ona przed pałacem w Przydrożu Małym (*Klein Schnellendorf*) koło Korfantowa, w obecnym powiecie nyskim, upamiętniając podpisanie 9 października 1741 roku w trakcie pierwszej wojny śląskiej tajnego rozejmu pomiędzy Fryderykiem II a feldmarszałkiem wojsk austriackich Wilhelmem von Neippergiem (1684–1774), w efekcie którego Austria traciła panowanie nad Śląskiem.

Inicjatorami budowy tego pomnika pod koniec lat pięćdziesiątych XIX wieku byli Georg von Viebahn (1802–1871), prezydent rejencji opolskiej (*Regierungsbezirk Oppeln*), oraz ówczesny właściciel dóbr w Przydrożu Małym, Hermann Henze (1831–1878). Odlew wykonano w berlińskiej firmie Hermanna Gladenbecka w 1862 roku według projektu Eduarda Uhlenhutha. Zachowany materiał ikonograficzny pozwala bez wątpienia stwierdzić, że był to egzemplarz identyczny z posągiem, który w maju tego samego roku stanął na Starym Rynku w Bydgoszczy. Pomnik został uroczystie odsłonięty 9 października 1862 roku w rocznicę pobytu Fryderyka II w Przydrożu Małym i podpisania wspomnianych preliminarów pokojowych³¹. Na frontowej ścianie marmurowego cokołu umieszczono inskrypcję: *Seinemgroßen Könige Friedrich II. dasdankbare Schlesien (Swojemu wielkiemu królowi Fryderykowi II wdzięczny Śląsk)*³². Podobnie

Friedrich steigtwiederauf, „Berliner Zeitung” 1993, Nr. 252, S. 22; R. Du Bois, *Denkmaleund Denksteine...*, S. 89; *Neutrebbin*, <https://de.wikipedia.org/wiki/Neutrebbin> [dostęp 9.03.2024].

- 31 *Topographisches Handbuch von Oberschlesien. Zur Auftrage der Königlichen Regierung und nachamtlichen Quellen*, hrsg. F. Triest, H. 2, Breslau 1865, S. 1151; R. Miązek, *Konwencja przydrozka i jej lokalne znaczenie*, „Śląsk Opolski” 2005, nr 1–2, s. 122; tenże, *Przydroże Małe*, [w:] D. Tomczyk, R. Miązek, *Korfantów – dzieje miasta i gminy*, Opole 2009, s. 106–107; M. Woźniak, *Przydroże Wielkie (Gross Schnellendorf). Przydroże Małe (Klein Schnellendorf)*, „Nowa Gazeta” 2014, nr 11, s. 39; R. Du Bois, *Denkmaleund Denksteine...*, S. 191; E. Hałajko, „Widok zespołu pałacowego w Przydrożu Małym”, <http://www.muzeum.nysa.pl/web.n4?go=370> [dostęp 12.03.2024] (autor podaje, że odsłonięcie pomnika nastąpiło z okazji 120 rocznicy wspomnianych wydarzeń, które w rzeczywistości miały miejsce 121 lat wcześniej); *Przydroże Małe*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Przydroże_Małe [dostęp 12.03.2024]. W literaturze pojawiają się także informacje, że pomnik stanął w sąsiadujących z Przydrożem Małym miejscowościach Ścinawa Mała (niem. *Steinau in Oberschlesien*) lub Przydroże Wielkie (niem. *Gross Schnellendorf*). *Literatur*, „Chemiker-Zeitung” 1897, Nr. 36, S. 521; *Ein Leben...*, S. 1.
- 32 Dodatkowo z tyłu postumentu umieszczono nieprecyzyjną dedykację: *Zum Andenken der nach siegreicher Beendigung des ersten schlesischen Krieges am 9. Oktober 1741 hierwegen der Besitznahme Ober und Niederschlesiens durch Preußen abgeschlossenen Konvention* (pol. *Na pamiątkę konwencji o przejęciu przez Prusy Górnego i Dolnego Śląska, zawartej tutaj*

jak dzieło Eduarda Uhlenhutha z bydgoskiego rynku, również i jego górnośląski wariant nie ustał w pierwotnym miejscu. Datowanie jego wędrówki do Opola, utrwalone w części opracowań, budzi jednak pewne wątpliwości.

Pomnik trafił do Opola z bliżej nieokreślonych przyczyn pod koniec XIX wieku (w publikacjach pojawiają się daty 1880, 1890 lub 1891 rok) i miał być umiejscowiony na obecnym placu Wolności (niem. *Regierungsplatz*) przed nieistniejącym gmachem rejencji. Narracji tej zdaje się jednak przeczy zachowana dokumentacja fotograficzna. Na zdjęciach pałacu w Przydrożu Małym pomnik Fryderyka II widnieje co najmniej do połowy lat trzydziestych XX wieku³³. Jednocześnie licznie zachowane fotografie zarówno w formie widokówek, ilustracji książkowych czy zdjęć okazjonalnych, na których uwieczniono pomnik w Opolu, pochodzą dopiero z drugiej połowy lat trzydziestych XX wieku i przedstawiają monument wyłącznie na opolskim Rynku³⁴. Tym samym rzekomej wcześniejszej lokalizacji na placu Wolności, gdzie pomnik miałby stać przez co najmniej cztery dekady, nie potwierdza żadne źródło ikonograficzne. Ponadto przed budynkiem rejencji we wrześniu 1891 roku rzeczywiście stanął pomnik władcy Prus, ale był to posąg cesarza Wilhelma I. Co prawda pojawia się także informacja, że przywieziony z Przydroża Małego posąg Fryderyka II ustawiono nie przed budynkiem opolskiej rejencji, ale w jego holu. Nie wyjaśnia to jednak obecności pomnika na fotografiach z Przydroża Małego jeszcze w latach trzydziestych XX wieku.

Można by zatem przyjąć, że pomnik Fryderyka Wielkiego trafił do Opola dopiero w połowie lat trzydziestych XX wieku. Jednak znane są świadectwa wcześniejszej obecności posągu pruskiego władcy w gmachu opolskiej rejencji. Francuski generał Henri Le Rond (1864–1949), przewodniczący Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku, która w latach 1920–1922 urzędowała w budynku rejencji w Opolu, miał być zdeglustowany obecnością „starego Fryca” i nakazał usunięcie jego podobizny³⁵. Z kolei R. Miązek czy M. Woźniak w przywoływanych publikacjach podają, że posąg

9 października 1741 roku po zwycięskim zakończeniu pierwszej wojny śląskiej). F. Krok, *Das Schloß und das Denkmal von Klein-Schnellendorf*, „Der Landeschütze” 1930, Nr. 3, S. 7; R. Du Bois, *Denkmale und Denksteine...*, s. 192.

33 Zob. *Pomnik Fryderyka II Wielkiego (dawny)*, https://polska-org.pl/6577804,Przydroze_Male,Pomnik_Fryderyka_II_Wielkiego_dawny.html [dostęp 13.03.2024].

34 Zob. *Pomnik Fryderyka II Wielkiego*, https://polska-org.pl/514539,Opole,Pomnik_Fryderyka_II_Wielkiego.html [dostęp 13.03.2024].

35 R. Miązek, *Konwencja przydrońska...*, s. 122; A. Hamada, *Architektura Opola wpisana w dzieje miasta*, Opole 2008, s. 102; tenże, *Pomnik Fryderyka Wielkiego*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 175, dodatek „Gazeta Wyborcza Opole”, s. 4; tenże, *Cesarz [!] abdykował, przyjechał książkę*, „Indeks” 2018, nr 5–6, s. 69.



Fot. 11. Pomnik Fryderyka II przed pałacem w Przydrożu Małym, 1896–1945.

Źródło: *Pomnik Fryderyka Wielkiego*, <https://polska-org.pl/6577838,foto.html?idEntity=6577804> [dostęp 13.03.2024].

Fryderyka II zniknął sprzed pałacu w Przydrożu Małym dopiero w 1945 roku. Czyżbyśmy zatem mieli do czynienia na Górnym Śląsku nie z jedną, ale z dwiema kopiami bydgoskiego pomnika?

Nie ma zgody, co do materiału, z którego wykonany został posąg ustawiony w 1862 roku w Przydrożu Małym. Miał być to odlew z cynku bądź spiżu, galwanizowany brązem lub cynkiem. W każdym razie zastosowana technika okazała się być podatna na korozyjne działanie czynników atmosferycznych. Z tego powodu w latach osiemdziesiątych XIX wieku posąg został przeniesiony do wnętrza pałacu w Przydrożu Małym, zaś w 1891 roku przetransportowano go do Opola i umieszczono w holu gmachu rejencji. Jednocześnie wykonano w Berlinie miedzianą kopię posągu, która w styczniu 1896 roku stanęła przed pałacem w Przydrożu Małym³⁶ (fot. 11). Tym samym na Górnym Śląsku rzeczywiście istniały dwa egzemplarze dzieła Eduarda Uhlenhutha.

Losy kopii posągu, eksponowanej ponownie w Przydrożu Małym, urywają się w 1945 roku. Po zajęciu pałacu przez Armię Czerwoną, pomnik został przewrócony przy użyciu konnego zaprzęgu, a następnie przeznaczony na złom³⁷. Natomiast oryginalny pomnik z Przydroża Małego, zdobiący gmach opolskiej rejencji, w 1933 roku trafił do huty w Gliwicach (niem. *Gleiwitz*), gdzie wykonano nowy odlew według pierwotnego projektu Eduarda Uhlenhutha³⁸. Zachowane zdjęcie opolskiego pomnika zrobione jeszcze w gliwickiej odlewni (fot.12), pozwala określić, że sam posąg musiał mieć około trzech metrów wysokości, a zatem i pod względem rozmiarów był tożsamy z bydgoskim pierwowzorem.

Ze względu na przeniesienie władz rejencji z placu Wolności do nowo wybudowanej siedziby przy ulicy Piastowskiej (*Hafenstraße*), zrewitalizowany pomnik znalazł inną lokalizację. Został uroczystie odsłonięty na opolskim Rynku (niem. *Ring*) 18 października 1936 roku, przy okazji otwarcia odbudowanego po katastrofie budowlanej sprzed dwóch lat ratusza (fot. 13)³⁹. Posąg stanął przy jego

36 F. Krok, *Das Schloßunddas Denkmal...*, S. 7 (autor przypisuje projekt posągu Christianowi Rauchowi); R. Miązek, *Konwencja przydroaska...*, s. 122; tenże, *Przydroże Małe...*, s. 106; A. Hamada, *Architektura Opola...*, s. 102; tenże, *Pomnik Fryderyka Wielkiego...*, s. 4; R. Du Bois, *Denkmaleund Denksteine...*, s. 191.

37 R. Miązek, *Konwencja przydroaska...*, s. 123.

38 A. Hamada, *Historia pomnika Fryderyka Wielkiego w Opolu*, <https://www.youtube.com/watch?v=rsNzUGICovk> [dostęp 13.03.2024] błędnie przypuszcza, że w 1933 r. wykonano w Gliwicach także drugi odlew, który następnie stanął w... Bydgoszczy (!); por.: tenże, *Architektura Opola...*, s. 102; tenże, *Pomnik Fryderyka Wielkiego...*, s. 4.

39 H. Czallner, *Pomniki Fryderyka Wielkiego na Śląsku*, „Wochenblatt.pl” 2012, nr 5, s. 8 twierdzi, że oryginalny pomnik stał w gmachu rejencji aż do 1945 r., natomiast na opolskim Rynku odsłonięto w 1936 r. jego kopię.



Fot. 12. Pomnik Fryderyka II w odlewni w Gliwicach, połowa lat trzydziestych XX w. Źródło: [Pomnik Fryderyka Wielkiego], <https://polska-org.pl/778275.foto.html?idEntity=514539> [dostęp 14.03.2024].

Fot. 13. Pomnik Fryderyka II na Rynku w Opolu, 1936–1945. Źródło: Karta pocztowa w zbiorach autora.

południowej fasadzie, na cokole z inskrypcją: *Friedrich II der Grosse* (*Fryderyk II Wielki*). Swoją drogą, ciekawe co trzymał w lewej dłoni opolski Fryderyk, jeśli w zamyśle twórcy miał być to rzeczywiście plan Kanału Bydgoskiego...

Żywot pomnika nie był jednak zbyt długi i zakończył się wraz z zajęciem miasta przez Armię Czerwoną. 6 kwietnia 1945 roku radzieccy żołnierze usunęli posąg z cokołu i podobno zatopili w przepływającej niedaleko Młynówce⁴⁰. Pomimo prowadzonych prac wodnych i poszukiwań, pomnika nie udało się jednak odnaleźć⁴¹. Inna hipoteza głosiła, że posąg przeniesiono na podwórze

40 *Denkmal Friedrichs des Großen (Oppeln)*, https://de.wikipedia.org/wiki/Denkmal_Friedrichs_des_Gro%C3%9Fen_%28Oppeln%29 [dostęp 13.03.2024].

41 Zob.: *Fryderyk Wielki powróci?*, „Indeks” 2005, nr 1–2, s. 21; A. Janowski, *Na tropie spiszowego Fryderyka*, „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 5, s. 3; tenże, *W sprawie Fryderyka weszła polityka*, „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 13, s. 4; tenże, *Legenda Wielkiego Fryca*, „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 152, dodatek „7 Dni. Tygodnik Opolski”, s. 6; tenże, *Koniec legendy*, „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 222, s. 8; tenże, *Upadłe pomniki*, „Nowa Trybuna Opolska” 2014, nr 19, dodatek „Magazyn”, s. 20.

Muzeum Miejskiego, skąd następnie trafił do huty w Ozimku (*Malapane*), gdzie został przetopiony na dzwony do opolskiego kościoła Franciszkanów⁴². Obecnie na miejscu pomnika Fryderyka II od maja 2018 roku stoi konny monument księcia Kazimierza I Opolskiego.

Zważywszy na niewątpliwe zasługi w budowaniu potęgi własnego kraju, król Fryderyk Wielki stał się jednym z głównych bohaterów Prus, a następnie państwa niemieckiego, honorowanym monumentami w wielu miastach. W obecnych granicach Polski pomniki tego władcy znajdowały się oprócz Bydgoszczy/Piły, Przydroża Małego i Opola, także m.in. w: Brzegu, Bytomiu (pomnik konny), Chełmnie (popiersie, od 1919 roku w Kołobrzegu), Czarnym Borze (powiat wałbrzyski), Głogowie, Legnicy, Malborku, Nysie, Otmuchowie (popiersie), Pokoju (powiat namysłowski)⁴³, Szczecinie⁴⁴, Świdnicy, Toruniu (dwa: pomnik konny w parku Miejskim oraz posąg w niszy wieży mostu kolejowego na Wiśle) czy Wrocławiu (dwa: pomnik konny na Rynku oraz posąg w sali posiedzeń Nowego Ratusza), nie wspominając obelisków, kamieni pamiątkowych i tablic jemu poświęconych.

Rzeźba Fryderyka II autorstwa Eduarda Uhlenhutha znana była co najmniej z czterech odlewów. Spośród dwóch wykonanych w Berlinie w 1862 roku, jeden eksponowany był w Bydgoszczy, następnie w Pile i ponownie w Bydgoszczy, gdzie uległ zniszczeniu w 1945 roku, drugi natomiast trafił do Przydroża Małego, później do Opola i zakończył swój żywot w połowie lat trzydziestych XX wieku w gliwickiej hucie. Trzeci odlew, zrobiony także w Berlinie przed 1896 rokiem, dotrwał do 1945 roku w Przydrożu Małym. Czwarty pomnik wykonany w Gliwicach w połowie lat trzydziestych XX wieku stał na opolskim Rynku i najpewniej został zniszczony również w 1945 roku. Koniec drugiej wojny światowej okazał się więc wybitnie niełaskawy dla wszystkich znanych wersji dzieła Eduarda Uhlenhutha.

42 U. Zajączkowska, *Ratusz w Opolu*, Opole 2001, s. 37; R. Miązek, *Konwencja przydroska...*, s. 122; A. Hamada, *Architektura Opola...*, s. 102; tenże, *Cesarz abdykował...*, s. 69, przypis 1; A. Pobóg-Lenartowicz, *Od opola do Opola. Popularna historia miasta*, Opole 2017, s. 52; G. Bogdoł, *Pomnik Fryderyka II Wielkiego w Opolu*, <https://www.opolezsercem.pl/2019/02/pomnik-fryderyka-ii-wielkiego-w-opolu.html> [dostęp 12.03.2024]; zob. tenże, *Dawno temu w Opolu...*, Opole 2014, s. 38.

43 Posąg z 1790 r. autorstwa Gottfrieda Steina (1730–1790) zachował się częściowo uszkodzony, bez głowy i rąk.

44 Marmurowa rzeźba dłuta Johanna Schadowa (1764–1850), odsłonięta w październiku 1793 r. na placu Żołnierza Polskiego (niem. *Königsplatz*), została w 1877 r. zastąpiona odlewem z brązu, który obecnie znajduje się w Pommersches Landesmuseum w Greifswaldzie. Odrestaurowany oryginał prezentowany jest od 2015 r. na dziedzińcu gmachu Muzeum Narodowego w Szczecinie przy ulicy Staromłyńskiej.

Bibliografia

- Banach W., *Czas odnaleziony. Bydgoszcz na dawnych pocztówkach (1894–1945)*, Bydgoszcz 2001.
- Bogdoł G., *Dawno temu w Opolu...*, Opole 2014.
- Bonk M., *Historia pomnika, który połączył Piłę z Bydgoszczą*, „Z Pierwszej Ręki” 2017, nr 10, s. 11.
- Bromberger Nachrichten*, „Bromberger Zeitung” 1862, Nr. 127, [S. 2–3, 5].
- Bydgoszcz contra Bromberg*, „Wiadomości Bydgoskie” 1945, nr 9, s. 3.
- Csallner H., *Pomniki Fryderyka Wielkiego na Śląsku*, „Wochenblatt.pl” 2012, nr 5, s. 8.
- Czarnowski W., *Ze wspomnień starego bydgoszczanina*, Poznań 1969.
- Dallmann W., *Friedrich des Große und Schneidemühl*, „Deutsch Kroner und Schneidemühler Heimatbrief” 1991, Nr. 12, S. 8.
- Das deutsche Bromberg ehrte den Führer*, „Deutsche Rundschau” 1941, Nr. 93, S. 5.
- Das Stehaufmännchen von Letschin*, „Bromberg” 1997, Nr. 114, S. 4–6.
- Derenda J., *Urokliwe Stare Miasto*, [w:] *Bydgoszcz miasto na Kujawach*, t. 1, *Piękna stara Bydgoszcz*, red. J. Derenda, Bydgoszcz 2007, s. 108–491.
- Drozdowski K., *Bydgoszcz. Historia w 100 przedmiotach*, Bydgoszcz 2022.
- Du Bois R., *Denkmale und Denksteine für Friedrich den Großen*, Norderstedt 2017.
- Dyzak A., *Obraz Bydgoszczy w tekstach nie tylko literackich*, „Kronika Bydgoska” 2023, t. 44, s. 331–349.
- Ein Leben*, „Saale-Zeitung” 1899, Nr. 610, S. 1–2.
- Fijałkowski M., *Piłskie pomniki i tablice pamiątkowe przed 1945 r.*, „Kronika Wielkopolski” 2011, nr 1, s. 33–47.
- Fijałkowski M., *Pomnik Fryderyka Wielkiego*, „Tygodnik Nowy. Ziemia Piłska” 2010, nr 38, s. 6.
- Finger W., *Das Denkmal des alten Fritzen*, „Deutsche Rundschau” 1942, Nr. 264, S. 5.
- Finger W., *Er prägte in Erz, was Tausendefühlen*, „Deutsche Rundschau” 1941, Nr. 92, S. 6.
- Friedrich steigtwiederauf*, „Berliner Zeitung” 1993, Nr. 252, S. 22.
- Fryderyk Wielki powróci?*, „Indeks” 2005, nr 1–2, s. 21.
- Fryderyk zniknął z rynku*, „Gazeta Pomorska” 2006, nr 162, dodatek „Album Bydgoski”, s. 2.
- Gill M., *100 Jahre Denkmal Friedrich II. in Letschin*, Letschin [2005].
- Gliwiński E., *Bydgoskie pomniki w latach zaboru pruskiego*, „Kalendarz Bydgoski” 1996, r. 29, s. 96–102.
- Grott F., *Moje Szwederowo. Dziennik 1939–1945*, „Kronika Bydgoska” 1982–1985, t. 9, s. 254–283.
- Grysińska-Jarmuła K., *Cesarze niemieccy i królowie pruscy w Bydgoszczy*, [w:] *Miejsca pamięci w przestrzeni miasta XIX i XX wieku*, red. A. Wysocka, L. Łbik, K. Strauss, Bydgoszcz 2019, s. 11–28.
- Grysińska-Jarmuła K., *Pomnik Fryderyka II Wielkiego*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 2, red. W. Jastrzębski i in., Bydgoszcz 2017, s. 408–409.
- Grysińska-Jarmuła K., *Pomniki pruskie jako element sąsiedztwa polsko-niemieckiego w kontekście zmieniającej się sytuacji politycznej, tj. powrotu Bydgoszczy do macierzy w 1920*

- roku, [w:] *Obce – nasze – inne*, t. 2, *Sąsiedzi w historiografii, edukacji i kulturze*, red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2018, s. 225–242.
- Hamada A., *Architektura Opola wpisana w dzieje miasta*, Opole 2008.
- Hamada A., *Cesarzabdykował, przyjechał książę*, „Indeks” 2018, nr 5–6, s. 66–69.
- Hamada A., *Pomnik Fryderyka Wielkiego*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 175, dodatek „Gazeta Wyborcza Opole”, s. 4.
- Helsztyński S., *Piła, zwalony bastion Pogranicza*, „Głos Wielkopolski” 1945, nr 73, s. 3.
- Hojka Z., *Bydgoszcz na starej fotografii*, cz. 3, Bydgoszcz 1994.
- Hojka Z., *Katalog wystawy, [w:] Polacy i Niemcy w Bydgoszczy*, red. Z. Hojka i in., Bydgoszcz 2006, s. 57–251.
- Janiszewska-Mincer B., *Bydgoszcz po wyzwoleniu w świetle „Wiadomości Bydgoskich”, „Kronika Bydgoska” 1968–1970*, t. 4, s. 65–85.
- Janowski A., *Koniec legendy*, „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 222, s. 8.
- Janowski A., *Legenda Wielkiego Fryca*, „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 152, dodatek „7 Dni. Tygodnik Opolski”, s. 6.
- Janowski A., *Na tropie spiżowego Fryderyka*, „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 5, s. 3.
- Janowski A., *Upadłe pomniki*, „Nowa Trybuna Opolska” 2014, nr 19, dodatek „Magazyn”, s. 20.
- Janowski A., *W sprawę Fryderyka weszła polityka*, „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 13, s. 4.
- Kessler A., *Zur Geschichte des Königlichen Realgymnasiumzu Bromberg*, [w:] *Fest-Schrift zur Feier des Fünfzigjährigen Bestehens des Königlichen Realgymnasiums zu Bromberg 1901*, Bromberg 1901, S. 1–66.
- Koch F., *Die Grundsteinlegung zum Denkmal Friedrichs des Großen in Bromberg am 21. Oktober 1861*, „Aus dem Posener Lande” 1912, H. 2, S. 74–77.
- Kössler F., *Personenlexikon von Lehrern des 19. Jahrhundert Berufsbiographien aus Schuljahresberichten Und Schulprogrammen 1825–1918 mit Veröffentlichungsverzeichnissen*, Gießen 2008, Vorabdruck, Universitätsbibliothek der Justus-Liebig-Universität Gießen.
- Kothe [K.], *Das Denkmal Friedrichs des Großen*, „Bromberg” 1964, Nr. 14, S. 4.
- Kothe [K.], *Das Schicksal des Denkmals Friedrichs des Großen*, „Deutsche Rundschau” 1941, Nr. 90, S. 5.
- Kowalski L., *W cieniu trójgraniastego kapelusza (1930–1939)*, „Rocznik Pilski” 1962, t. 2, s. 69–77.
- Krok F., *Das Schloß und das Denkmal von Klein-Schnellendorf*, „Der Landesschütze” 1930, Nr. 3, S. 7.
- Kunach B., *Pierwszy pomnik w mieście*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 125, dodatek „Gazeta Wyborcza Bydgoszcz”, s. 11.
- Lange E., *Das Denkmal Friedrich des Großen*, „Deutsch Kroner Und Schneidemühler Heimatbrief” 1998, Nr. 11, S. 17.
- Literatur*, „Chemiker-Zeitung” 1897, Nr. 36, S. 520–521.
- Ławniczak R., *Mieszkańcy Bydgoszczy wobec wejścia Armii Czerwonej do miasta w styczniu 1945 r.*, „Świat Idei i Polityki” 2021, nr 1, s. 140–159.

- Meinhardt G., *Bromberger Denkmaler*, [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt und Landkreis*, hrsg. G. Meinhardt, Wilhelmshaven 1973, S. 405–407.
- Miążek R., *Konwencja przydrożna i jej lokalne znaczenie*, „Śląsk Opolski” 2005, nr 1–2, s. 120–125.
- Miążek R., *Przydroże Małe*, [w:] D. Tomczyk, R. Miążek, *Korfantów – dzieje miasta i gminy*, Opole 2009, s. 103–114.
- Niebour [H.], *Die Vertreter der Provinz Posen in der Frankfurter Nationalversammlung*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen” 1911, Nr. 5, S. 65–74.
- Notizen*, „Deutsches Museum” 1862, Nr. 23, S. 845–847.
- Ohlhoff G., *Das Bromberger Denkmal Friedrichs des Großen*, „Bromberg” 1986, Nr. 81, S. 2–3.
- Osiński K., *Symbole pruskiej dominacji. Pomniki, które zniknęły z miasta*, „Tygodnik Bydgoski” 2018, nr 18, s. 18–19.
- Poggendorff J., *Biographisch-literarisches Handwörterbuch zur Geschichte der exacten Wissenschaften enthaltend Nachweisungen über Lebensverhältnisse und Leistungen von Mathematikern, Astronomen, Physikern, Chemikern, Mineralogen, Geologen usw. Aller Völker und Zeiten*, Bd. 2, Leipzig 1863.
- Pasieta A., *Stary Rynek w Bydgoszczy w świetle źródeł ikonograficznych i kartograficznych (XVII – trzecia ćwierć XIX wieku)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2019, nr 1, s. 73–92.
- Perlik-Piątkowska A., *Pozdrowienia z bydgoskiego Starego Miasta. Rybi Rynek – Mostowa – Stary Rynek*, Bydgoszcz 2022.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Od opola do Opola. Popularna historia miasta*, Opole 2017.
- Raszewski Z., *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994.
- Romaniuk M., *Pomnik króla Fryderyka II Wielkiego w Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 2000, z. 5, s. 31–36.
- Romaniuk M., *Uhlenhuth Eduard Ludwig*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 7, red. J. Kutta, Bydgoszcz 2006, s. 112–114.
- Schneidemühler Heimatstube in Cuxhaven, *Aktenordner Friedrich der Große*.
- Schulz-Steinberg G., *Wie die Bromberger Friedrich den Großen ehrten*, *Deutsch Kroner Und Schneidemühler Heimatbrief*” 1987, Nr. 3, S. [1].
- Standbild Friedrichs des Großen für den Marktplatzzu Bromberg*, „Illustrierte Zeitung” 1861, Nr. 923, S. 172.
- Szwarcenberg-Czerny K., *Piła moich czasów*, „Rocznik Pilski” 1962, t. 2, s. 59–68.
- Topographisches Handbuch von Oberschlesien. Zur Auftrage der Königlichen Regierung und nachamtlichen Quellen*, hrsg. F. Triest, H. 2, Breslau 1865.
- Uhlenhuth E., *Eine Wanderung durch die Kreise Bromberg, Wirsitz, Chodziesen, Czarnikau zur Feststellung der geographischen und geognostischen Verhältnisse des Netze-Distrikts im Auftrage des landwirthschaftlichen Central-Vereins*, Danzig 1859.
- Wąsacz M., *Króla pruskiego Fryderyka zrzucano z cokołu*, „Gazeta Pomorska” 2006, nr 174, dodatek „Album Bydgoski”, s. 1.
- Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” 1919, nr 164, s. 2–3.

- Wojciak J., *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, *Do roku 1920*, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991, s. 541–584.
- Woźniak M., *Przydroże Wielkie (Gross Schnellendorf). Przydroże Małe (Klein Schnellendorf)*, „Nowa Gazeta” 2014, nr 11, s. 39.
- Zajączkowska U., *Ratusz w Opolu*, Opole 2001.
- Zum Bromberger Friedrichsdenkmal*, „Ausdem Posener Lande” 1912, H. 4, S. 185.
- Zum Titelbild*, „Deutsch Kronerund Schneidemühler Heimatbrief” 1991, Nr. 8, S. 2.
- Żyromski O., *Wędrówki umiłowanego króla*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 275, dodatek „Gazeta Regionalna”, s. 3.

Netografia

- Bogdoł G., *Pomnik Fryderyka II Wielkiego w Opolu*, <https://www.opolezsercem.pl/2019/02/pomnik-fryderyka-ii-wielkiego-w-opolu.html>
- com/2016/02/22/letschin-die-heimliche-hauptstadt-des-oderbruchs/Bydgoszcz*, <https://de.wikipedia.org/wiki/Bydgoszcz>
- Carl von Saenger*, https://de.wikipedia.org/wiki/Carl_von_Saenger
- Carl von Saenger*, <http://www.bioparl.de/datenbanken/biorabkr/biorabkr-db/?id=2077>
- Denkmal Friedrichs des Großen (Oppeln)*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Denkmal_Friedrichs_des_Großen_\(Oppeln\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Denkmal_Friedrichs_des_Großen_(Oppeln))
- Denkmalfür König Friedrich II. v. Preußen*, <https://www.golocal.de/letschin/freizeitanlagen/denkmal-fuer-koenig-friedrich-ii-v-preussen-YV0yn/>
- Drozdowski K., *Pomnik Fryderyka II stał w Bydgoszczy i w Pile. Ostatecznie został zniszczony w styczniu 1945 roku*, <https://bydgoszcz.tvp.pl/73718192/pomnik-fryderyka-ii-w-bydgoszczy-i-w-pile>
- Eduard Uhlenhuth (Bildhauer)*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Eduard_Uhlenhuth_\(Bildhauer\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Eduard_Uhlenhuth_(Bildhauer))
- Eduard Uhlenhuth (Fotograf)*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Eduard_Uhlenhuth_\(Fotograf\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Eduard_Uhlenhuth_(Fotograf))
- Fotoatelier E. Uhlenhuth*, <https://nat.museum-digital.de/people/42568>
- Fryderyk upada dwa razy*, <http://wspominajbydgoszcz.blogspot.com/2013/01/Gedenktafelfür Friedrich II.>
- Gedenktafelfür Friedrich II.*, <https://www.uckermaerkischer-geschichtsverein.de/aktivitaeten-des-vereins/weitere-aktivitaeten-gedenktafel-strassennamen/gedenktafel-fuer-friedrich-ii/>
- Hałajko E., „Widok zespołu pałacowego w Przydrożu Małym”, <http://www.muzeum.nysa.pl/web.n4?go=370>
- Hamada A., *Historia pomnika Fryderyka Wielkiego w Opolu*, <https://www.youtube.com/watch?v=rsNzUGICOvk>
- Keseling U., Klar R., *Wenn es rumst, ist die preußische Artillerie am Werk*, <https://www.morgenpost.de/printarchiv/berlin/article104215786/Wenn-es-rumst-ist-die-preussische-Artillerie-am-Werk.html>
- Letschin*, <https://de.wikipedia.org/wiki/Letschin>
- Materna R., *Historia i zniszczenie bydgoskiego pomnika Fryderyka II*, <https://infobydgoszcz.pl/historia-i-zniszczenie-bydgoskiego-pomnika-fryderyka-ii/>
- Neutrebbin*, <https://de.wikipedia.org/wiki/Neutrebbin>
- Pomnik Fryderyka II Wielkiego*, https://polska-org.pl/514539,Opole,Pomnik_Fryderyka_II_Wielkiego.html

Pomnik Fryderyka II Wielkiego (dawny), https://polska-org.pl/6577804,Przydroze_Male,Pomnik_Fryderyka_II_Wielkiego_dawny.html

Pomnik Fryderyka Wielkiego, <https://polska-org.pl/6577838,foto.html?idEntity=6577804>

[*Pomnik Fryderyka Wielkiego*], <https://polska-org.pl/778275,foto.html?idEntity=514539>

Pomnik króla Fryderyka II Wielkiego, https://fotopolska.eu/Pomnik_krola_Fryderyka_II_Wielkiego_Bydgoszcz?f=666373-foto

Przydroże Małe, https://pl.wikipedia.org/wiki/Przydroże_Małe

[Pyrek M.], *Pomnik Fryderyka Wielkiego (Denkmal Friedrich des Grossen)*, <https://pocztowki-schneidemuhl.pila.pl/pocztowki-inne/inne/>

Theil Auf Friedrichs Spuren..., <https://kulturtippberlin.blogspot.com/search?Q=Denkmal+Friedrich+II.+Prenzlau+>

Uhlenhuth Eduard, <http://www.fotorevers.eu/de/fotograf/Uhlenhuth/6573/>

Powstanie Bydgoskiej Kolei Powiatowej (1892–1895)

Abstrakt. Na początku ostatniej dekady XIX w. na terenie powiatu bydgoskiego funkcjonowało jedynie 5 linii kolejowych. Państwo pruskie nie było skłonne do budowy kolejnych linii kolejowych. Budowa i eksploatacja kolei w Prusach odbywała się w oparciu o ustawę o przedsiębiorstwach kolejowych z 1838 r. i przepisy eksploatacji kolei z 1871 r. Koniecznością stało się zachęcenie kapitału prywatnego do budowy lokalnych połączeń kolejowych. Umożliwiła je ustawa o kolejach lokalnych i bocznicach prywatnych z 1892 r. Państwo utworzyło specjalny fundusz, a prowincje, rejencje i powiaty przeznaczały też własne środki. Wszystkie te działania spowodowały ożywienie w powstawaniu kolei lokalnych, widoczne głównie wśród samorządów powiatowych, także na terenie powiatu bydgoskiego. Wiosną 1892 r. z inicjatywą wyszły towarzystwa rolnicze i cukrownie. 27 września 1892 r. podjęto decyzję o zamiarze budowy lokalnych linii kolejowych. 13 września 1893 r. podpisano umowę pomiędzy Wydziałem Powiatowym a spółką Ostdeutsche Kleinbahn Aktien-Gesellschaft z Bydgoszczy, zaś na początku lipca 1894 r. rozpoczęła się budowa sieci wąskotorowych linii kolejowych w powiecie bydgoskim. Pod koniec 1895 r. Bydgoskie Koleje Powiatowe funkcjonowały na liniach o całkowitej długości 84,3 km. W kolejnych latach prowadzono rozbudowę sieci połączeń, która w szczytowym okresie w 1912 r. liczyła 106,4 km.

Słowa kluczowe: Bydgoska Kolej Powiatowa, kolej wąskotorowa, „mała kolejka”, Prusy, sieć kolejowa, powiat bydgoski

Establishment of the Bydgoszcz County Railway (1892–1895)

Abstract. In the beginning of the last decade of the 19th century only five railway lines operated in Bydgoszcz County. The Prussian State was not disposed to build more railway lines. Construction and operation of railways

in Prussia was based on the act on railway enterprises from 1838 and railway operation regulations from 1871. It was necessary to encourage private capital to build local railway connections. It was possible thanks to the act on local railways and private sidings from 1892. The state established a special fund, whereas provinces, districts and counties appropriated their own funds as well. All of these activities led to stimulation in expansion of local railways, seen in particular among county governments as well as Bydgoszcz County. In spring 1892, agricultural societies and sugar mills announced their own initiative. On September 27, 1892, the decision was made on the intention to build local railway lines. On September 13, 1893, a contract was signed between the County Department and the company Ostdeutsche Kleinbahn Aktien-Gesellschaft of Bydgoszcz, whereas in the beginning of July 1894 works started on construction of narrow-gauge railway in Bydgoszcz County. In the end of 1895, the Bydgoszcz County Railways operated 84.3 km of railway lines. In the years that followed, local connections were expanded, and their total length in the peak period of 1912 encompassed 106.4 km.

keywords: Bydgoszcz County Railways, narrow-gauge railway, “small railway,” Prussia, railway network, Bydgoszcz County

Na początku ostatniej dekady XIX w. na terenie powiatu bydgoskiego funkcjonowało 5 linii kolejowych, wszystkie wychodziły z Bydgoszczy. Linia w kierunku Piły, uruchomiona w 1851 r., do Tczewa istniejąca od 1852 r., do Torunia od 1861 r., do Inowrocławia od 1872 r. i krótka, uruchomiona w 1885 r., linia do Fordonu. Na wszystkich tych liniach działało 11 stacji, ładowni i przystanków osobowych. Czyniono też starania o budowę przedłużenia linii z Fordonu do Chełmży i powstanie połączenia z Szubinem i Żninem, ale nawet planowana realizacji tych tras pozostawiała dużą część powiatu daleko od kolei. Państwo pruskie nie było skłonne do budowy kolejnych linii kolejowych. Najbardziej cierpiało przez to Koronowo, które od czasu tworzenia planów przebiegu linii Królewskiej Kolei Wschodniej wielokrotnie postulowało, tworzyło komitety i pisało petycje w sprawie połączenia szynowego z Bydgoszczą. Wszystkie te starania nie przyniosły efektów.

Do końca XIX w. budowa i eksploatacja kolei w Prusach odbywała się w oparciu o uchwaloną 3 listopada 1838 r. *Ustawę o przedsiębiorstwach kolejowych* z późniejszymi zmianami, a następnie obowiązujące od 29 grudnia 1871 r. *Przepisy eksploatacji kolei* i różne rozporządzenia, m.in. *Przepisy dla niemieckich kolei drugorzędnych* z 12 czerwca 1878 r.

Mimo uproszczonych przepisów dla kolei drugorzędnych zainteresowanie budową linii kolejowych przez podmioty prywatne było niewielkie, a państwo

z przyczyn finansowych nie było w stanie sprostać potrzebom komunikacyjnym poszczególnych regionów. Państwo pruskie zdawało sobie sprawę z konieczności zachęcenia kapitału prywatnego do budowy lokalnych połączeń kolejowych.

Prace nad nową ustawą rozpoczęto w 1881 r., a uchwalono ją 28 lipca 1892 r. *Ustawa o kolejach lokalnych¹ i bocznicach prywatnych*, która weszła w życie 1 października, łągodziła normy dla kolei lokalnych, określała procedury przyznawania koncesji, wywłaszczania gruntów, połączeń z kolejami państwowymi i współpracy z zarządcami dróg oraz, co bardzo ważne, określała sprawę przyznawania dotacji przez państwo, prowincje i powiaty. W 1898 r. do ustawy wydano przepisy wykonawcze.

Ustawa nie rozwiązywała wszystkich problemów finansowych związanych z budową i eksploatacją kolei lokalnych, które rzadko przynosiły zadowalające przychody. Dnia 25 kwietnia 1895 r. Minister Robót Publicznych wydał rozporządzenie, które precyzowało udzielanie kolejom lokalnym pomocy publicznej. Państwo utworzyło specjalny fundusz, własne środki przeznaczały też prowincje, rejencje i powiaty. Wszystkie te działania spowodowały ożywienie w powstawaniu kolei lokalnych, głównie wśród samorządów powiatowych. W 1900 r. na terenie Prus działało ich 201².

Te rozwiązania prawne stały się impulsem do budowy samorządowej kolei lokalnej na terenie powiatu bydgoskiego. Wiosną 1892 r. towarzystwa rolnicze z terenu powiatu rozmawiały z cukrowniami w Nakle i Świeciu o możliwościach budowy przez nie kolei do zwózki buraków cukrowych i przewozu wysłodków. Cukrownia w Nakle odpowiedziała negatywnie, a cukrownia w Świeciu nie podjęła jednoznacznej decyzji. Później do sprawy włączył się starosta powiatu bydgoskiego Conrad Max von Unruh³, który rozmawiał 25 lipca z właścicielami

- 1 Często zamiast koleje lokalne używa się określenie kolejkki, wynikające z tłumaczenia wprost niemieckiego terminu *Kleinbahn*.
- 2 Zob. M. Jerczyński, *Pruska ustawa o kolejkach i bocznicach prywatnych jako czynnik rozwoju sieci kolejowej (na przykładzie Dolnego Śląska)*, [w:] *A jednak kolej! Historyczne i współczesne uwarunkowania rozwoju transportu*. red. T. Przerwa, D. Keller, B. Kruk, Lubin 2019.
- 3 Conrad Max von Unruh (1842–1921) w okresie od 15.08.1878 do stycznia 1889 landrat (starosta) w Wągrowcu, gdzie działał na rzecz poprawy stanu kolei w powiecie, od stycznia 1890 do września 1894 starosta w Bydgoszczy; był także członkiem pruskiego parlamentu, gdzie prowadził kampanię na rzecz budowy lokalnych linii kolejowych i brał czynny udział w przygotowaniu *Ustawy o kolejach lokalnych*; napisał również broszurę na ten temat, która została opublikowana w Bydgoszczy w 1893 *Die Kleinbahnen, ihre Entwicklung, Aufgabe, Organisation, Finanzierung und Tarifbildung* (Koleje lokalne, ich rozwój, zadania, organizacja, finansowanie i kształtowanie taryf – WiMBP Bydgoszcz, sygn. 2376.1915); 1 października 1894 opuścił służbę państwową (otrzymał tytuł tajnego radcy rządowego) i został dyrektorem przedstawicielstwa firmy Lenz & Co. w Szczecinie; był również jednym

ziemskimi, przemysłowcami i innymi zainteresowanymi rozwojem gospodarczym północnej części powiatu na temat możliwości jakie daje (nieuchwalona jeszcze) *Ustawa o kolejach lokalnych*. Wynikiem tych konsultacji było wniesienie do porządku obrad Sejmiku Powiatowego, zaplanowanego na 15 sierpnia 1892 r., wniosku o utworzenie sieci kolei lokalnej na terenie powiatu i przekazanie środków na prace przygotowawcze. Do porządku obrad załączono obszernie uzasadnienie⁴ przygotowane przez starostę, w którym czytamy m.in.:

Zbliżające się wejście w życie Ustawy o kolejach lokalnych zmusza administrację powiatową do zajęcia stanowiska w tej sprawie, tym bardziej, że duże obszary powiatu wciąż pozostają bez połączenia kolejowego, a nawet bez utwardzonych połączeń drogowych z najbliższymi istniejącymi liniami kolejowymi.

Doświadczenia innych krajów i prowincji z tak zwanymi kolejami trzeciorzędowymi lub lokalnymi wskazują, że ten nowy środek transportu wydaje się być powołany i odpowiedni do całkowitej zmiany istniejących warunków, ponieważ zarówno jego budowa, jak i utrzymanie są średnio znacznie tańsze niż w przypadku dróg brukowanych, podczas gdy jego wydajność znacznie przewyższa te ostatnie. Jeśli jednak chce się uzyskać prawidłowy obraz natury i efektywności kolei mniejszych rozmiarów, należy całkowicie zmienić wyobrażenia, jakie zwykle ma się na temat „połączenia kolejowego”. Nie mają one bowiem nic więcej wspólnego z państwowymi i prywatnymi kolejami głównymi i drugorzędowymi niż to, że korzystają z ochrony prawnej w zakresie budowy i eksploatacji, która jest uwarunkowana wykorzystaniem trakcji parowej, a zatem podlegają również urzędowej kontroli i zatwierdzeniu. Z drugiej strony, te koleje różnią się od żwirówek i innych dróg publicznych głównie tym, że nie mogą być używane samowolnie przez każdego, kto posiada odpowiedni pojazd, ale że eksploatacja przy ich użyciu musi być zarządzana w sposób jednolity i powierzona określonym osobom za to odpowiedzialnym. Przeciwnie, ich budowa i nieograniczona eksploatacja muszą być uzależnione wyłącznie od lokalnych potrzeb i dostępności terenu. Istniejące zajazdy, urzędy pocztowe itp. muszą tworzyć stacje, które są administrowane tylko jako pomocnicze,

z założycieli spółek kolejowych, np. 13.03.1895 Eisenbahn-AG Greifswald-Grimmen; 1 lipca 1901 r. von Unruh opuścił stanowisko dyrektora zarządzającego w Lenz & Co. i został prezesem zarządu Ostdeutsche Eisenbahn-Gesellschaft AG, która przeniosła się do Królewca (Königsberg) w 1899; w latach 1898–1902 był członkiem rady nadzorczej Kleinbahn AG Kiel – Schönberg; w 1903 zrezygnował z członkostwa w zarządzie OEG; H. Wall – Der Lenz-Konzern, Verlag Schweers + Wall GmbH, 2016.

4 C.M. von Unruh, *Die Kleinbahnen, ihre Entwicklung, Aufgabe, Organisation, Finanzierung und Tarifbildung*, Bromberg 1893.

podczas gdy kierownicy pociągów zarządzają całym ruchem i zajmują się minimalną pracą biurową; krótko mówiąc, cała administracja musi działać w najprostszych i najtańszych formach.

Regularny dzienny rozkład jazdy nie jest w żadnym wypadku niezbędnym wymogiem, jak ma to miejsce w przypadku normalnotorowych linii kolejowych; dotychczasowe doświadczenia pokazały raczej, że przewozy powinny odbywać się w zależności od potrzeb, zwłaszcza jeśli nie ma linii bocznych lub odgałęzień od głównej linii. Ruch pasażerski pozostaje zatem drugorzędny w stosunku do transportu towarów.

Koleje lokalne mogą służyć wszechstronnemu rozwojowi gospodarczemu tylko wtedy, gdy nie ograniczają się do najkrótszej linii między punktami końcowymi, ale ze względu na ich dużą zdolność adaptacji do lokalnych potrzeb i ukształtowania terenu, meandrują wszędzie tam, gdzie stale lub regularnie przewożone są znaczne ilości ładunków, które dotychczas musiały być przemieszczane konno po wiejskich drogach itp. Granicę tego przenikania całego obszaru wyznacza wyłącznie kwestia opłacalności; dlatego nawet przy najbardziej rozwiniętym systemie kolei, nie każde miejsce może być przyłączone. Aby jednak dotrzeć przynajmniej do większości ważniejszych punktów transportowych, o których mowa, lokalne systemy kolejowe muszą pozostać naprawdę małymi, tanimi i prostymi systemami, dla których nie ma decydującego wpływu na rentowność, jeśli tory są o kilka kilometrów dłuższe.

Powoduje to konieczność wyboru kolei wąskotorowych, które w razie potrzeby mogą omijać każdą górę i przechodzić przez każdą wąską przestrzeń między terenami, przecinać ciekami wodnymi i rozpadlinami bez kosztownej budowy mostów, zapór itp. i mogą w miarę możliwości dostosowywać się do warunków nachylenia. Tylko w ten sposób można budować tanio i docierać do wszystkich pożądaných punktów, używać lekkich materiałów eksploatacyjnych i utrzymywać niskie stawki przewozowe. [...]

W takich warunkach kolej wąskotorowa ma jednak tak szerokie zastosowanie i wymaga tak niskich stawek przewozowych przy niższym kapitale inwestycyjnym, że jak tylko eksploatacja i przewozy pokonają początkowe trudności, na dłuższą metę nie będzie ona w stanie konkurować ze zwykłym konnym ruchem towarowym. Oprócz tego istnieją jednak miejsca, w których zwykłe drogi wiejskie są bezużyteczne, a stale rosną koszty budowy i utrzymania dróg utwardzonych dla ruchu tranzytowego. Na niektórych obszarach już teraz brakuje kamieni do budowy dróg, a nawet tam, gdzie wciąż są wystarczające zapasy na kilka dziesięcioleci, koszty budowy drogi wzrosły już do 18–20 000 marek za km, a koszty utrzymania do średnio 400–500 marek za

km rocznie. Jednak na tych drogach kamiennych drogach, zgodnie ze zwykłymi stawkami przewozowymi dla pojazdów ciężarowych, cetnar za milę nadal kosztuje około 10 fenigów lub tonę (20 cetnarów) 2 marki, a dla większości rolników przewóz towarów kosztuje pośrednio znacznie więcej, nawet w czasach, gdy konie nie są pilnie potrzebne w gospodarce. Nawet jeśli koleje wąskotorowe nie będą wkrótce w stanie dorównać najniższym stawkom za przewóz towarów masowych na kolejach głównych, zgodnie z doświadczeniem już zdobytym na kolejach, średnia stawka przewozowa za tonokilometr nie będzie przekraczać 12–15 fenigów, tj. około 1 marki za tonę i milę.

Ta łączna kwota, która stanowi zaledwie połowę przewozów drogowych, obejmuje już koszty budowy i utrzymania kolei wąskotorowej! [...]

Pierwsze główne pytanie, kto ma doprowadzić do budowy kolei, musi zostać szybko rozstrzygnięte, a następnie trzeba energicznie przystąpić do pracy, zgodnie ze zmienioną sytuacją spowodowaną przez nową ustawę. Jest to właśnie okoliczność, która sprawia, że koleje lokalne nieuchronnie odegrają taką samą rolę w życiu transportowym, jaką odgrywały drogi przez większą część ubiegłego wieku, ponieważ logiczne jest, że to powiaty zajmą się systematyczną rozbudową poszczególnych lokalnych linii kolejowych [...]. Te same punkty widzenia i motywy, które doprowadziły do akceptacji państwowego systemu kolejowego dla kolei normalnotorowych, teraz z konieczności prowadzą do tego, że powiaty – z pomocą lub bez pomocy prowincji – podejmują decyzję, które koleje mają być budowane własnymi rękami. Mogą to jednak zrobić tylko wtedy, gdy wezmą budowę w swoje ręce w taki sam sposób, w jaki do tej pory brały w swoje ręce budowę dróg, o ile otrzymały wolną rękę od różnych czynników.

Ponieważ jednak z różnych powodów wydaje się niemożliwe oddanie eksploatacji kolei lokalnych w ręce administracji powiatowej, konieczne jest jedynie, aby albo główne zainteresowane strony utworzyły spółkę lub spółdzielnię dla poszczególnych linii kolejowych, aby przejąć i utrzymać linie zbudowane przez powiat na własny rachunek, albo – co jest preferowane ze względu na jednolitą i znacznie tańszą administrację – aby specjalna spółka lub spółdzielnia przejęła wszystkie koleje lokalne, które służą powiatowi lub łączą go z sąsiednimi powiatami i kolejami. Firma oczywiście zrobi to tylko wtedy, gdy otrzyma również udziały w budowie kolei, która połączy najniższe możliwe koszty z najwyższą możliwą rentownością. [...] Najważniejsze pozostaje, aby powiat zapewnił, w miarę możliwości, wszystkim swoim częściom równe możliwości wykorzystania rozwoju gospodarczego dzięki nowemu środkowi transportu.

Powiaty muszą również wziąć budowę kolei lokalnych w swoje ręce, ponieważ będą w stanie nabyć grunty znacznie taniej niż byłoby to możliwe dla jakiegokolwiek przedsiębiorcy lub instytucji finansowej. Na obszarach, na których koleje odniosły do tej pory największy sukces, przyjęto nawet za pewnik, że zainteresowani właściciele gruntów – oczywiście poza drobnymi rolnikami i chałupnikami – bezpłatnie przekazali niezbędne grunty na swoich nieruchomościach. Potrzeba takich gruntów jest tak niewielka dla kolei wąskotorowej, która aby uniknąć trudności ekonomicznych, może zrezygnować z wielu wiaduktów i trzymać się blisko ścieżek, linii granicznych i granic pól, że poświęcenie tej powierzchni znika w porównaniu z korzyściami płynącymi z budowy. [...] Jakie lokalne linie kolejowe są niezbędne dla systematycznego rozwoju gospodarczego powiatu bydgoskiego?

Odpowiednia byłaby zatem linia kolejowa, która zaczynając od stacji kolejowej Zielonczyn, przecinałaby kanał w kierunku Lisiego Ogona, dotykałaby tam zakładów wapienniczych Jenischa, następnie skręcałaby do młyna Kupferhammera w Prądach i, w kierunku Bydgoszczy lub stacji towarowej Okole, łączyłaby ważne zakłady przemysłowe w Miedzyniu (fabryka papieru Burandta i cegielnia Scheela) oraz w Wilczaku (cegielnia dr. Bille i fabryka maszyn Blumwego). Pomimo niemałych kosztów budowy mostów, rentowność takiej 14-kilometrowej linii kolejowej byłaby niewątpliwa, a cały obszar znalazłby się na ekonomicznie wyższej pozycji.

Na razie można pozostawić otwartą kwestię, czy można ją połączyć z linią kolejową, która zaczynałaby się od Lisiego Ogona i łączyła młyny parowe na tym obszarze oraz zakłady przemysłowe w Turze i Chobielinie lub z Nakłem, albo ze stacją na zatwierdzonej już przez państwo kolei drugorzędnej Bydgoszcz – Żnin.

Najbliższym obszarem powiatu, który pilnie potrzebuje lepszego rozwoju, jest obszar między stacją Nowa Wieś Wielka na linii kolejowej Bydgoszcz – Inowrocław i Solcem Kuj. na linii kolejowej Bydgoszcz – Toruń. Zwłaszcza, że w Chrośnie zbudowano duży tartak parowy, który wykorzystuje drewno z królewskich leśnictw Leszyce, Wodek i Solec Kuj., a przy łącznej długości linii kolejowej wynoszącej 22 km, obszar ten obiecuje stały i czasami bardzo znaczący ruch towarowy, który jednocześnie ożywiłby gospodarkę rolną wsi: osady ołęderskie pod Solcem Kuj., Kabat, Chrośna, Wielkie Dąbrowy, Małe Dąbrowy, Leszyce, Dobromierz i Nowa Wieś Wielka⁵. [...]

5 Pozostawiono niektóre niemieckie nazwy wsi, już nieistniejących lub scalonych z innymi miejscowościami.

Wąskotorowa linia kolejowa biegnąca z Maksymilianowa przez Żołędowo, Jastrzębie, Wilcze i Strzelce do Gądeczka byłaby w stanie przewieźć znaczne ilości zboża, buraków, bydła, spirytusu, węgla i ziemniaków i prawdopodobnie wkrótce stałaby się impulsem do dalszego rozwoju. Z doświadczenia wiadomo bowiem, że to nie istniejący już ruch, ale możliwości rozwojowe danego obszaru muszą decydować o wyborze nowych środków transportu.

W dalszym ciągu można by sobie wyobrazić tę kolej wąskotorową z Gądeczka przez Kusowo, Borówno, Pauliny i Pyszczyń do Kotomierza, a jednocześnie rozwinąć tę gałąź jako ogniwo bardziej rozległej pętli kolejowej z Kusowa przez Włóki, Karolewo, Koziulec, Suponin, Niewieścín, Zawadę, Mirowice do Pruszcza Pom. [...]

efekt otwarcia połączenia kolejowego między Koronowem a Bydgoszczą jest o wiele większy niż w przypadku linii bocznej między Koronowem a Kotomierzem i nie jest nawet kwestią to, czy będzie to możliwe. Czas wymagany na pierwszej trasie, aby pasażerowie dotarli do Kotomierza, sprawiłby, że wąskotorowa kolej dla Koronowa byłaby całkowicie zależna od rozkładu jazdy i taryf Kolei Wschodniej; przy bezpośrednim połączeniu z Bydgoszczą, cała organizacja ruchu leży wyłącznie w rękach samych zainteresowanych.

Zgodnie z tym, biorąc pod uwagę warunki terenowe, ze stacji kolejowej Koronowo wynikałby następujący plan budowy:

Wejście wzdłuż prawego brzegu Brdy na krawędź wzgórza koło Stopki aż do kopalni Moltke – boczne połączenia na zachód zostaną omówione później – następnie przez Gościeradz do Wtelna i dalej, zawsze po zachodniej stronie drogi przez Tryszczyn, Morzewiec, obniżając się przy Szczutkach przez Las Królewski, opuszczając las w Czyżkówku i przecinając drogę koło Kleinau, mijając cegielnię Bollmanna i Verscha, młyn Brunka i cegielnię Petersona przez już istniejące przejście pod torami kolei do Inowrocławia, aż do miejsca załadunku towarów w Okolu w pobliżu żwirówki, mniej więcej przy Okollo Garten.

Linia ta byłaby niejako linią główną i byłaby położona w taki sposób, że w kierunku wschodnim linia boczna o długości około 5 km mogłaby być połączona przez Janowo do Smukały, podczas gdy w kierunku zachodnim system linii poprzecznych, przecinających istniejące drogi i zastępujących te, których jeszcze brakuje, zapewniłby całej północno-zachodniej części powiatu, tak ważnej i cennej oraz zdolnej do rozwoju, najlepsze połączenie z linią kolejową Nakło – Chojnice z jednej strony i z linią Bydgoszcz – Koronowo z drugiej. W tym celu należałoby od samego początku uznać następujące linie boczne za nieodłączne części systemu:

- a. z Tryszczyzna lub Morzewca przez Mochle, Wojnowo, Sicienko, Kasprowo, Goncarzewo, Gumnowice, Ślesin, gdzie zejście z wyżyn można było wykorzystać do przekroczenia głównej linii kolejowej i uzyskania dostępu do południowej strony, do cukrowni i stacji kolejowej Nakło, lub także z Gumnowic przez Suchary, Karnowo do Nakła. Całkowita długość około 24 km, z czego 6 km w powiecie wyrzyskim.
- b. z Moltkegrube⁶ przez Bytkowice, Witoldowo I i II do Wierzchucinka, następnie przez żwirówkę Bydgoszcz – Sępólno w pobliżu Słupowa do Słupowa i przez Drzewianowo (powiat Wyrzysk) do Mroczy; 22 kilometry – 7 w powiecie wyrzyskim.
- c. Ze Stopki przez Stary Dwór-Zabudowania lub Więzowno do Skarbiewa, Buszkowa z papiernią i Grzmiącego Młyna, Łąsko Wielkie, Wilcze, Sitowiec, Kamionkę i przez Sośno w powiecie złotowskim do stacji kolei Nakło – Chojnice, która ma zostać zbudowana w pobliżu Wielowicza lub Szywałdu; ok. 28 km – ok. 8 w powiecie złotowskim.
- d. z Łąska Wielkiego wymienionego w punkcie c. odgałęzienie o długości ok. 17 km przez Łąsko Małe, Wiskitno, Wierzchucin, Krąplewo, Łukowiec do ładowni i przystanku Słupowo wymienionego w punkcie b. jako ostatnie połączenie.

W sumie byłoby to 11 linii kolejowych o łącznej długości około 197 km, z czego około 35 znajdowałoby się w sąsiednich powiatach, a 162 km w powiecie bydgoskim. [...]

Cały system 162 km wąskotorowych linii kolejowych kosztowałby wtedy powiat tylko 486 000 marek, czyli znacznie mniej niż np. koszt jednej 35-kilometrowej [?] drogi żwirowej z Bydgoszczy do Sępólna Krajeńskiego! Innymi słowy, prawie 22 mile linii kolejowych za jeszcze mniej niż 5 mil żwirówki! I jak ograniczone są korzyści z takiej pojedynczej drogi w porównaniu z pełnym rozwojem całego powiatu!

W odróżnieniu od tego wydaje się, że obowiązkiem zarządu powiatu jest szybkie i poważne podejście do sprawy, a w celu uzyskania najpierw korzystnych danych liczbowych do dalszej procedury, jak najszybsze rozpoczęcie szacowania niektórych z proponowanych linii na koszt powiatu i udostępnienie niezbędnych funduszy Wydziałowi Powiatowemu na ten cel.

W trakcie posiedzenia Sejmik Powiatowy wyraził zgodę na realizację tego projektu i przekazał do dyspozycji Wydziału Powiatowego niezbędne fundusze

6 W polskich czasach posterunek ten nosił nazwę Kopalnia.

na wykonanie ogólnych prac wstępnych. Prace miały się rozpocząć natychmiast. 27 września 1892 r. Wydział Powiatowy opublikował ogłoszenie, w którym informował, że powiat bydgoski ma zamiar wybudować następujące lokalne linie kolejowe:

- a) z Bydgoszczy-Okola do Koronowa,
- b) od punktu na linii a) w kierunku przystanku Wysoka Krajeńska (w powiecie złotowskim), do granicy powiatu,
- c) odgałęzienie od linii b) przez Łąsko Małe, Wiskitno, Wierzchucin i dalej do połączenia w Trzemiętowie,
- d) od kopalni węgla brunatnego Moltke-Grube w pobliżu Gościeradza przez Witoldowo, Goncarzewo, Ślesin lub Gumnowice, Suchary do Nakła,
- e) linia łącząca linie c) i d) z linią do Bydgoszczy z Trzemiętowa lub Kasprowa przez Sicienko, Wojnowo, Mochle do Morzewca na linii a),
- f) linia odchodząca z przystanku Maksymilianowo na Kolei Wschodniej przez Żołędowo, Jastrzębie, Wilcze, Strzelce Górne, Gądecz, Kusowo, Borówno, Pauliny, Pyszczyń do Kotomierza i dalej przez Trzebień do Nieciszewa i Wudzyna, z odgałęzieniem z Gądecza do Karolewa,
- g) połączenie z Przyłubia Polskiego i wsi olęderskich do stacji kolejowej w Solcu Kuj.

Jak widać wykaz linii różni się już od tego przedstawionego na posiedzeniu Sejmiku. Na kolejnym posiedzeniu Sejmiku Powiatowego w październiku poinformowano radnych, że Wydział Powiatowy zgodził się na przeprowadzenie prac wstępnych także dla linii z Okola przez Prądy i Lisi Ogon do Łochowa. Kierowanie pracami wstępnymi powierzono inż. Viktorowi Schroederowi z Lichterfelde koło Berlina. Na mocy ustawy wywłaszczeniowej każdy właściciel gruntów został zobowiązany do zezwolenia na wykonanie niezbędnych prac na swoim terenie.

Prace pomiarowe przebiegały sprawnie, ale sporo problemów wiązało się z usytuowaniem stacji w Koronowie. Początkowo rozważana była lokalizacja na działkach należących do więzienia w Koronowo-Przedmieście (Cronthal, włączone do miasta). Ponieważ jednak leżały one w głębokiej dolinie, spowodowałyby to znaczne trudności w przypadku przedłużenia linii. W październiku radni i magistrat Koronowa rozważali lokalizację stacji na placu ćwiczeń, co było korzystniejsze dla miasta, ale zwiększało koszty, które musiałoby ponieść miasto i wiązało się z budową mostu przez dolinę Brdy. Mimo wstępnej akceptacji tej lokalizacji, pod koniec listopada pojawiły się informacje, że stacja zostanie usytuowana na terenie, gdzie znajduje się szpital miejski. Na początku marca 1893 r. odbyło się w Koronowie spotkanie Wydziałów Powiatowych bydgoskiego i świeckiego. Omawiano na nim lokalizację stacji w Koronowie i zdecydowano o umieszczeniu

jej na placu przy drodze do Kotomierza, co ułatwiłoby budowę linii w kierunku powiatu świeckiego i wykluczyło konieczność budowy drugiego mostu przez Brdę. W przypadku realizacji linii w kierunku Mąkowska odgałęzienie miałoby miejsce w Moltke Grube. Pod koniec listopada okazało się, że stacja powstanie na posesji restauratora Adama Schäfera, a w grudniu na przedstawionych planach pokazano, że zostanie ona zlokalizowana w pobliżu targu bydła.

Problemem, który należało rozwiązać na etapie projektowania kolei, a który wzbudzał duże zainteresowanie, była szerokość torów. Czym większa szerokość toru tym większa pojemność taboru i maksymalna dozwolona prędkość jazdy, ale zarazem większa ilość gruntów potrzebnych do ułożenia torów i przede wszystkim większe koszty inwestycji. Sejmik Powiatowy opowiedział się za szerokością toru 600 mm.

5 kwietnia 1893 r. odbyło się kolejne posiedzenie Sejmiku Powiatowego, na którym podjęto najważniejszą decyzję o budowie sieci kolei lokalnej. Zgodnie z propozycją starosty von Unruha postanowiono, że budowa i eksploatacja wymienionych poniżej linii kolejowych powinna odbywać się na własny rachunek i na własne ryzyko Wschodniemieckiego Towarzystwa Akcyjnego Kolei Lokalnych (Ostdeutsche Kleinbahn Aktien-Gesellschaft) z siedzibą w Bydgoszczy lub innego sprawnie działającego przedsiębiorstwa, pod warunkami zawartymi w umowie. Chodziło o następujące linie:

- a) z Bydgoszczy-Okola do Koronowa lub Koronowa-Przedmieścia,
- b) z kopalni węgla brunatnego Moltke-Grube koło Gościeradza na linii a do Nakła,
- c) z Morzewca na linii a przez Kasprowo – Trzemiętowo na linii b do Wierzchucina Królewskiego,
- d) z Maksymilianowa lub Kotomierza na Królewskiej Kolei Wschodniej do Gądacza i Karolewa.

Udzielenie zgody na budowę uzależniono od czasu nieodpłatnego przekazania potrzebnych terenów przez ich właścicieli.

Zatwierdzenie projektu budowy kolei wąskotorowej wywołało wiele radości. W Koronowie z tej okazji wciągnięto flagę na Kaiser Wilhelm Schanze i – jak pisano – sprawdziło się powiedzenie „Lepsza (mała) kolej niż żadna”.

13 września 1893 r. podpisano umowę pomiędzy Powiatem Bydgoskim⁷, reprezentowanym przez Wydział Powiatowy, i spółką Ostdeutsche Kleinbahn

⁷ Podobna umowa została podpisana 25.06.1894 r. z powiatem wyrzyskim.

Aktien-Gesellschaft⁸ z Bydgoszczy, reprezentowaną przez zarząd i radę nadzorczą. Najważniejsze punkty umowy brzmiały⁹:

§ 1.

Powiat Bydgoszcz przekazuje na następujących warunkach spółce Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft budowę i eksploatację wszystkich wąskotorowych linii kolejowych, które mają być wybudowane na terenie powiatu bydgoskiego, a początkowo w szczególności linii kolejowych uchwalonych przez Sejmik Powiatowy w dniu 5 kwietnia 1893 r., a mianowicie:

- a/ z Bydgoszczy (Okole) przez Morzewiec i Moltke-Grube – Gościeradz do Koronowa,*
- b/ z Moltke-Grube przez Kasprowo, Suchary do Nakta,*
- c/ z Morzewca przez Kasprowo i Słupowo do Wierzchucina,*
- d/ z Kotomierza lub Maksymilianowa na Kolei Wschodniej przez Gądecz do granicy powiatu świeckiego koło Karolewa – Kozielec i ewentualnie dalej do Pruszcz Pom. na Kolei Wschodniej,*

- 8 Ostdeutsche Kleinbahn-Actien-Gesellschaft (OKAG) została założona jako spółka córka przez firmę Lenz & Co. i konsorcjum bankowe pod kierownictwem Carla Fürstenberga 12 kwietnia 1893 r. z kapitałem 4 milionów marek na budowę sieci kolejowej w powiatach wyrzyskim i bydgoskim. Pierwszym dyrektorem OKAG był Franz Joseph Huperz. Sam Friedrich Lenz nie występował jako założyciel i nie był członkiem zarządu ani rady nadzorczej. Zamiast tego Lenz & Co. była reprezentowana w radzie nadzorczej przez von Unruha. OKAG była zaangażowana także w prace przygotowawcze dla innych lokalnych linii kolejowych w Prusach Zachodnich, Prusach Wschodnich i Poznańskim, ale nie wszystkie z nich zostały zrealizowane przez Lenz & Co. W 1898 r. firma Lenz & Co. założyła w Königsbergu oddział budowy i eksploatacji jako lokalną administrację dla projektów w Prusach Zachodnich i Wschodnich. Dyrektorem został królewski inspektor ds. budowy i eksploatacji kolei (w stanie spoczynku) Heinrich Klink. Klink został również nowym członkiem zarządu OKAG, zastępując Franza J. Huperza, który złożył rezygnację. W 1898 r. drugim członkiem zarządu został budowniczy rządowy Hermann Lucht, który jednocześnie działał w imieniu kierownictwa budowy i eksploatacji w Königsbergu. W kwietniu 1899 r. OKAG założyło oddział w Królewcu. Uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 28 września 1899 r. OKAG zostało przemianowane na Ostdeutsche Eisenbahn-Gesellschaft AG (OEG). W dniu 1 lipca 1901 r. tajny radca rządowy C.M. von Unruh opuścił Lenz & Co. jako dyrektor zarządzający i został mianowany prezesem zarządu OEG. W 1903 r. siedziba OEG została przeniesiona z Bydgoszczy do Königsberga. Wynikało to między innymi z faktu, że po tym, jak działania budowlane w powiatach bydgoskim i wyrzyskim zostały w dużej mierze zakończone, prowincja Prusy Wschodnie określiła w swoich wytycznych dotyczących wspierania kolei lokalnych, że przedsiębiorstwa kolejowe muszą mieć siedzibę w Königsbergu. W 1899 roku w Bydgoszczy utworzono wydział eksploatacyjny. W tym samym czasie OEG przejęło funkcje wschodniopruskiej dyrekcji ds. eksploatacji Lenz & Co. Więcej: H. Wall – Der Lenz-Konzern, Verlag Schweers + Wall GmbH, 2016 oraz A. Christopher, W. Söhnlein – Geschichte und Bahnen der Aktiengesellschaft für Verkehrswesen. Band 1: Geschichte und Bahnen im Osten, Köln 2017.
- 9 Zeitschrift für Kleinbahnen nr 3 z 1894 s. 138–144.

e/ z Koronowa do Pruszcz Pom. na Kolei Wschodniej.

O ile sąsiednie powiaty Świecie i Wyrzysk chcą przekazać odcinki linii b, d i e leżące na ich terytorium spółce Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft do budowy i eksploatacji na odpowiednich warunkach, odcinki te zostaną wyłączone z niniejszej umowy.

Budowa zostanie przeprowadzona zgodnie z szerokością toru wynoszącą sześćdziesiąt centymetrów.

§ 2.

Spółka Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft jest odpowiedzialna za projekt i budowę tych kolei, jak również za zakup wszystkich niezbędnych materiałów eksploatacyjnych i wyposażenia.

Projekty, prace przygotowawcze i zadania już zamówione przez powiat zostaną przejęte przez Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft za zwrotem kosztów poniesionych przez powiat w związku z zamówieniem, pomniejszonych o kwoty kosztów nadal naliczanych za wszelkie niezbędne przeróbki. Modyfikacje układu linii zawarte we wstępnych pracach, które mają zostać przejęte, wymagają zgody Wydziału Powiatowego, jeśli mają one wpływ na nabycie gruntów. Wszelkie inne zmiany, które staną się konieczne podczas budowy kolei, pozostają w gestii Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft, pod warunkiem, że przepisy wydane przez organ nadzorczy podczas procesu zatwierdzania oraz prawa osób trzecich nie zostaną naruszone ze szkodą dla powiatu. [...]

§ 3.

Pod wszystkimi innymi względami cały materiał projektowy, wraz ze wszystkimi związanymi z nim obliczeniami i kosztorysami, jest decydujący dla rozpoczęcia budowy kolei. Jeżeli między przewodniczącym Wydziału Powiatowego a zarządem przedsiębiorstwa nie dojdzie do porozumienia, Wydział Powiatowy i przedsiębiorstwo wybiorą wyższego urzędnika kolejowego do spraw technicznych, którego decyzje będą wiążące dla obu stron pod względem technicznym i finansowym. Jeżeli zainteresowane strony nie mogą dojść do porozumienia co do osoby danego urzędnika, każda ze stron proponuje urzędnika, a następnie decyzja podejmowana jest w drodze głosowania przeprowadzonego przez przewodniczącego Wydziału Powiatowego w obecności przedstawiciela spółki.

§ 4.

Powiat uzyska zezwolenia wymagane do budowy linii kolejowych zgodnie z §§ 3–11 ustawy z dnia 28 lipca 1892 r.; wszystkie dokumenty techniczne wymagane w tym celu przez władze wydające zezwolenia, oprócz materiałów

projektowych, a mianowicie specjalnych projektów, planów i obliczeń, zostaną dostarczone przez spółkę bezpłatnie.

Spółka przejmuje prawa uzyskane w wyniku zatwierdzenia.

§ 5.

Cały teren niezbędny do budowy linii kolejowych i urządzeń pomocniczych zgodnie z projektami określonymi w zatwierdzeniu przez państwo lub w postępowaniu wywłaszczeniowym zostanie udostępniony Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft dobrowolnie i bezpłatnie przez powiat oraz zagwarantowane zostanie bezpłatne udostępnienie na czas istnienia linii kolejowych i ich eksploatacji; podobnie prawo do wspólnego korzystania z już istniejących urządzeń odwadniających w celu odwodnienia korpusu kolejowego oraz istniejących dróg publicznych jako dróg dojazdowych i wyjazdowych do obiektów kolejowych. [...]

Jeżeli powiat nie udostępni nieodpłatnie spółce Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft gruntu niezbędnego pod urządzenia kolejowe w ciągu jednego roku od zawarcia niniejszej umowy, spółka jest uprawniona do samodzielnego nabycia gruntu na koszt powiatu. [...]

§ 6.

Z zastrzeżeniem innych porozumień, budowa linii kolejowych winna odbywać się kolejno, w sposób wymieniony w § 1, a przedsiębiorstwo winno rozpocząć działalność w ciągu jednego roku od przekazania wszystkich gruntów, potrzebnych do budowy linii kolejowej. Termin ten przedłuża się o odpowiedni okres, jeżeli wykonanie budowy opóźni się wskutek siły wyższej, zdarzeń żywiołowych lub mobilizacji armii pruskiej. [...]

§ 7.

W czasie budowy powiat ma prawo zlecić rzeczoznawcom państwowych władz kolejowych kontrolę samych robót oraz dostaw materiałów i urządzeń w celu stwierdzenia, czy budowa i urządzenia eksploatacyjne odpowiadają warunkom kosztorysu i innych dokumentów oraz przepisom koncesyjnym, jak również przepisom instrukcji wykonawczych do ustawy z dnia 28 lipca 1892 r. o kolejach lokalnych. W razie stwierdzenia wad, co do których nie może być osiągnięte porozumienie między powiatem a przedsiębiorstwem, stosuje się postępowanie, przewidziane w § 3.

§ 8.

Spółka może swobodnie wykorzystywać gotowy materiał przeznaczony do późniejszej eksploatacji kolejowej do celów budowy kolei; musi jednak doprowadzić ten sprzęt do stanu używalności i sprawności na własny koszt przed odbiorem budowy i rozpoczęciem działalności.

§ 9.

Po rozpoczęciu działalności powiat może zażądać dostarczenia dokumentacji przygotowawczej wraz ze wszystkimi materiałami pomocniczymi, takimi jak plany, obliczenia i wykazy. Nawet bez takiego żądania, w ciągu sześciu miesięcy od otwarcia działalności spółka przekaże zarządowi powiatu na własny koszt wykazy urządzeń i pozycji inwentarzowych, jak również ostateczne materiały pomiarowe wymagane do regulacji przejęcia gruntów.

§ 10.

Przedsiębiorstwo odpowiada za wszelkie wady powstałe w ciągu pierwszego roku eksploatacji w zakresie sprawności i wytrzymałości wszystkich urządzeń kolejowych, jak również środków taborowych, urządzeń i przedmiotów inwentarzowych w ten sposób, że musi usunąć wszystkie wady na własny koszt bez zwiększania kapitału budowlanego.

§ 11.

Z zastrzeżeniem wszelkich zmian, które mogą stać się konieczne zgodnie z § 3, kapitał budowlany na linie kolejowe wymienione w § 1, o ile znajdują się one w powiecie bydgoskim, nie może przekroczyć kwoty 1.821.000 marek, słownie: jeden milion osiemset dwadzieścia jeden tysięcy marek, bez potrącenia kosztów przewidzianych w § 5. [...]

§ 13.

Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft zapewni terminowy wybór i zatrudnienie urzędników zajmujących się budową i eksploatacją; umowy o pracę tych urzędników, których powiat musiałby przejąć w przypadku ewentualnego przekazania eksploatacji samemu Wydziałowi Powiatowemu, podlegają zatwierdzeniu przez Wydział Powiatowy.

Umowy niezbędne do regularnej eksploatacji z zarządami kolei państwowych, do których przyłączone zostaną koleje wąskotorowe, które zostaną zbudowane zgodnie z § 1, będą zawierane przez Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft na bieżąco i w takim terminie, aby nie opóźnić rozpoczęcia działalności oraz zapewnić wzajemne przyjmowanie ładunków i udostępnianie środków taborowych.

§ 14.

Po rozpoczęciu działalności Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft otrzymuje wszystkie dochody wynikające z działalności, pokrywa z nich wszystkie koszty eksploatacyjne i tworzy niezbędne rezerwy.

Kwoty, które mają zostać przydzielone do poszczególnych funduszy rezerwowych i odnowienia, zostaną określone w specjalnej umowie, która musi zostać uzgodniona najpóźniej w momencie rozpoczęcia działalności, w przeciwnym razie zostanie ustalona w sposób opisany w § 3.

§ 15.

Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft zaksięguje dziesiątą część nadwyżki netto całkowitego dochodu z eksploatacji nad kosztami eksploatacji na swoim rachunku obrotowym jako wynagrodzenie za zarządzanie koleją. Wykorzystanie pozostałej części reguluje § 25 niniejszej umowy. [...]

§ 18.

Jeżeli po rozpoczęciu eksploatacji poszczególnych linii po stronie powiatu potrzebne są bocznicę do poszczególnych majątków i miejscowości, *Ostdeutsche Kleinbahn-Aktien-gesellschaft* jest zobowiązana do przejścia i wykonania tych bocznic na podstawie tych samych warunków, które niniejsza umowa określa dla budowy i eksploatacji linii kolejowych wymienionych w § 1.

§ 19.

Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft zobowiązana jest utrzymywać same linie kolejowe, jak również obiekty pomocnicze, środki taborowe, urządzenia i przedmioty inwentarzowe w dobrym, sprawnym stanie, uzupełniać zapasy i nabywać nowe za zgodą Wydziału Powiatowego.

Jest również zobowiązana do ubezpieczenia wszystkich budynków należących do systemu kolejowego od ryzyka pożaru. [...]

§ 20.

Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft jest niezależna w organizacji swojej działalności, ale może dokonywać zmian w rozkładach jazdy, których wstępne ustalenie pozostawia się jej w granicach określonych ustawą z dnia 28 lipca 1892 r., po uprzedniej konsultacji z zarządkiem powiatu i jest zobowiązana do przestrzegania, o ile to możliwe, wszelkich wymagań i życzeń powiatu w tym zakresie.

§ 21.

Wysokość opłat pobieranych za przewóz osób i towarów uzgadnia zarządek z Wydziałem Powiatowym w zakresie dopuszczalnym przez prawo. Późniejsze zmiany taryf wymagają również zgody Wydziału Powiatowego. [...]

§ 22.

Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft zatrudnia urzędnika z doświadczeniem w dziedzinie zarządzania koleją i zapewnia mu niezbędne uprawnienia. Ten ostatni będzie uważany za odpowiedzialnego zarządcę wobec władz. Będzie on odpowiedzialny za wszelkie szkody spowodowane w wyniku działalności kolei. [...]

§ 25.

Spółka *Ostdeutsche Kleinbahn-Gesellschaft* zobowiązuje się do pozyskania całego kapitału budowlanego dla spółki do maksymalnej kwoty 1.821.000 marek. Z drugiej strony powiat bydgoski gwarantuje niniejszym, że zapłaci

odsetki od kapitału budowlanego w wysokości określonej w § 3 do maksymalnej kwoty 1.821.000 marek według rocznej stopy procentowej wynoszącej 4%, dopóki powiat nie stanie się właścicielem kolei, ale nie dłużej niż przez 57 (pięćdziesiąt siedem) lat, liczonych od dnia otwarcia każdej poszczególnej linii kolejowej. To zobowiązanie powiatu jest spełnione przez fakt, że jeżeli i o ile bilans i rachunek zysków i strat, które mają być sporządzane corocznie od 1 października do 30 września każdego roku, nie przyniosą zysku wystarczającego na spłatę odsetek od kapitału budowlanego w wysokości 4% (cztery procent), powiat zwróci niedobór Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft za każdym razem do wyżej określonego terminu.

Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft jest w każdych okolicznościach odpowiedzialna z własnych środków za pokrycie czystych kosztów działalności, które nie obejmują rezerw (por. § 14); w związku z tym, jeśli rok obrachunkowy zamyka się stratą bez uwzględnienia odsetek od kapitału budowlanego, spółka musi ponieść stratę.

Wszystkie nadwyżki powstałe po pokryciu wszystkich kosztów eksploatacyjnych i rezerw są w pierwszej kolejności przeznaczane na spłatę odsetek od kapitału budowlanego w wysokości czterech procent. Połowa pozostałej nadwyżki zostanie przyznana Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft do wykorzystania według własnego uznania, podczas gdy do wykorzystania drugiej połowy stosuje się następujące przepisy.

Spółka Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft jest uprawniona do emisji obligacji¹⁰ w wysokości kapitału budowlanego gwarantowanego jej przez powiat po wejściu w życie tej gwarancji, których oprocentowanie nie może przekraczać 4%, przy czym spółka może obniżyć oprocentowanie w późniejszym terminie. Zarówno powiat, jak i Ostdeutsche Kleinbahn-Aktien-Gesellschaft mogą dowolnie ustalać regularną amortyzację obligacji na poziomie 1/2% rocznie [...].

Wraz z wykupem obligacji przez powiat i jednoczesnym zwrotem wszelkich kwot kapitału budowlanego zamortyzowanego przez Ostdeutsche Kleinbahn-Aktiengesellschaft na własny rachunek, własność kolei wraz ze wszystkimi urządzeniami i wszystkimi funduszami przechodzi na powiat.

Jeżeli powiat stał się w ten sposób właścicielem obiektów kolejowych, obie strony mogą kontynuować umowę, o ile dotyczy ona eksploatacji, na tych samych warunkach z rocznym okresem wypowiedzenia, a ponadto odstąpić od umowy po upływie każdego roku eksploatacji z rocznym okresem wypowiedzenia.

10 Prospekt emisyjny na 1821 szt. obligacji po 1000 marek ukazał się w grudniu 1894 r.

Po zatwierdzeniu umowy przystąpiono do szczegółowego wytyczania przebiegu poszczególnych linii i pozyskiwania potrzebnych gruntów (co nieraz sprawiało problemy) oraz uzyskiwania koniecznych zezwoleń. 31 maja 1894 r. prezydent Rejencji w Bydgoszczy wydał dokument-koncesję¹¹, w którym zdecydowano:

Udziela się powiatowi bydgoskiemu w porozumieniu z Królewskim Kolejowym Urzędem Ruchu w Bydgoszczy na podstawie §§ 2 i 3 ustawy z dnia 28 lipca 1892 r. o kolejach lokalnych i bocznicach prywatnych zezwolenia na budowę i eksploatację następujących kolei lokalnych:

- a. z Bydgoszczy lub Okoła do Koronowa z odgałęzieniami do Smukały i Tryszczyna,*
- b. z Motkegrube przez Trzęmiętowo i Kasprowo do Suchar z odgałęzieniami do Samsieczna i Samsieczynka,*
- c. z Morzewca przez Kasprowo i Trzęmiętowo do Wierzchucina na okres 60 (sześćdziesięciu) lat i na następujących warunkach:*
 - 1) Budowa poszczególnych obiektów kolejowych zostanie rozpoczęta w ciągu 3 lat. Zastrzeżę się prawo do przedłużenia tego okresu.*
 - 2) Sprawozdanie pogłądowe Ostdeutsche Kleinbahn Aktien-Gesellschaft z dnia 21 kwietnia 1894 r. oraz dołączone do niego jako załączniki mapy i rysunki, o ile są one dołączone do świadectwa badania technicznego kolei z dnia 13 maja 1894 r., są miarodajne dla budowy urządzeń kolejowych i urządzeń eksploatacyjnych, wymiarów nawierzchni kolejowej, wyznaczenia wolnej przestrzeni oraz największych dopuszczalnych wymiarów szerokości i wysokości taboru. Ponadto należy przestrzegać instrukcji wykonawczych Ministrów Spraw Wewnętrznych i Robót Publicznych do § 8 ust. 1 i § 9 ustawy z dnia 28 lipca 1892 r. o obowiązkach wykonawcy w interesie obrony narodowej z dnia 19 listopada 1892 r.*
 - 3) Budowę kolei można rozpocząć dopiero po zatwierdzeniu planu trasy, która ma być rozpoczęta, na podstawie § 17 ustawy o kolejach żelaznych z dnia 28 lipca 1892 r. lub §§ 18 i nast. ustawy wywłaszczeniowej z dnia 11 czerwca 1874 r., albo po uzyskaniu specjalnego zezwolenia na rozpoczęcie budowy.*
 - 4) Budowa mostów:*
 - a. nad Młynówką w punkcie 10 [km 1,00] linii Bydgoszcz – Koronowo,*
 - b. w punkcie 69 + 80 [km 6,98] tej samej linii,*
 - c. nad Brdą koło Koronowa tej samej linii może być rozpoczęta dopiero po zatwierdzeniu ich budowy na podstawie specjalnie przedłożonych projektów budowlanych.*

¹¹ Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Bromberg 1894, nr 23 z 27 czerwca poz. 555, s. 209–210.

- 5) Korzystanie z dróg publicznych wymaga dodatkowej zgody podmiotów zobowiązanych do utrzymania drogi ze względów publicznoprawnych. Drogi publiczne, które są przecinane przez linię kolejową na tym samym poziomie, co nigdy nie może nastąpić pod kątem mniejszym niż 30 stopni, mają być utrzymywane i w razie potrzeby przywracane do stanu pierwotnego przez powiat bydgoski jako przedsiębiorcę, chyba że uzgodniono inaczej, między torami i w odległości jednego metra od nich. Szyny powinny być osadzone w nawierzchni drogowej w miejscach przejazdów tak, aby ich górna krawędź nigdzie nie wystawała na całej długości przejazdu.
- 6) Zastrzega się prawo do żądania od powiatu bydgoskiego jako przedsiębiorcy zezwolenia na wprowadzanie w dowolnym czasie bocznicy dla ruchu prywatnego.
- 7) Budowa linii kolejowej nie może powodować zakłóceń w ruchu publicznym. Jeśli nie można uniknąć tymczasowych zakłóceń, należy podjąć środki uznane za konieczne przez organ policji drogowej.
- 8) Tam, gdzie kolej korzysta z drogi z Bydgoszczy do Koronowa, należy zbudować i utrzymywać barierę między koleją a drogą, na przykład w postaci ażurowych barier.
- 9) W interesie Cesarskiej Administracji Pocztowej zastrzega się prawo nałożenia na powiat bydgoski obowiązku przewozu poczty zgodnie z § 42 ustawy z dnia 28 czerwca 1892 roku.
- 10) Maksymalna dopuszczalna prędkość jazdy nie może przekraczać 20 kilometrów na godzinę.
- 11) Należy wydać ogólne przepisy dotyczące kwalifikacji technicznych i wiarygodności urzędników, którzy mają być zatrudnieni w służbie eksploatacyjnej, które wymagają zatwierdzenia przez organ nadzorczy, podobnie jak wszelkie zmiany w tym zakresie. Osoby, które nie spełniają tych wymogów, nie mogą być powoływane ani dopuszczane do służby, której wykonywanie, zgodnie z zatwierdzonymi przepisami, wymaga kwalifikacji technicznych lub szczególnej rzetelności.
- 12) Eksploatacja taboru, w szczególności lokomotyw, które zostały uznane przez organ nadzorujący za nienadające się do eksploatacji lub nie posiadają homologacji jest nadal dopuszczona. [?]
- 13) Początkowo odstępuje się od ustalania rozkładu jazdy na okres 3 lat, a ustalania taryf na okres 5 lat, licząc od dnia uruchomienia przewozów.
- 14) Wszystkie taryfy, rozkłady jazdy i przepisy eksploatacyjne są zgłaszane organowi nadzorującemu. Regulaminy eksploatacyjne są uzupełniane lub

zmieniane w zakresie uznanym przez organ nadzorczy za niezbędny dla bezpieczeństwa eksploatacji.

- 15) *Rozkład jazdy pociągów oraz taryfy dla pasażerów i towarów, jak również wszelkie zarządzenia, podaje się do publicznej wiadomości co najmniej na tydzień przed ich wejściem w życie w taki sam sposób, jak urzędowe ogłoszenia Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy, a także przez wywieszenie na stacjach kolejowych i punktach ładunkowych.*
- 16) *Powiat bydgoski zobowiązany jest do zapewnienia utrzymania prawidłowego funkcjonowania kolei w okresie obowiązywania koncesji. Środki trakcyjne i tory kolejowe powinny być utrzymywane w takim stanie, aby kolej, z wyjątkiem odcinków remontowanych, mogła być eksploatowana z określoną maksymalną prędkością.*
- 17) *Urządzenia ochronne, które zostaną uznane za niezbędne w interesie publicznym lub w celu ochrony sąsiednich nieruchomości przed zagrożeniami przez organy policji, na ich wniosek muszą być budowane i utrzymywane nawet po rozpoczęciu działalności.*
- 18) *Niniejsza zgoda podlega prawom osób trzecich.*

Podobną zgodę na budowę i eksploatację linii z Maksymilianowa do Gądeczka i Karolewa rejencja wydała 20 czerwca 1894 r.¹² Dodatkowym warunkiem, który określono w koncesji, było uzgodnienie przejazdu kolei wąskotorowej przez tory kolei państwowej. Oba dokumenty zostały zatwierdzone dekretem Ministra Robót Publicznych w dniu 2 lipca 1894 r.

Na początku lipca 1894 r. rozpoczęła się budowa sieci wąskotorowych linii kolejowych w powiecie bydgoskim. Uroczyste wbicie pierwszego szpadła odbyło się w pobliżu Opławca, uczestniczyli w nim udziałowcy Wschodnioniemieckiego Towarzystwa Akcyjnego Kolei Lokalnych wraz z kierownikiem budowy dyrektorem [Josefem] Huperzem, urzędnicy państwowi i Kolejowego Urzędu Ruchu, starosta von Unruh oraz zainteresowani koleją panowie. Szybko postępowały prace niwelacyjne i budowa podtorza, którą prowadziła firma Gebrüder Klimmt z Bydgoszczy. Rozpoczęto budowę mostu na Młynówce. Około 20 lipca dotarł do Bydgoszczy pierwszy transport szyn z huty Kruppa w Essen. Planowano, że budowa linii do Koronowa zostanie ukończona do 1 października.

8 sierpnia prasa bydgoska pisała:

Podbudowa dla lokalnych linii kolejowych w powiecie bydgoskim została całkowicie ukończona na głównej linii Bydgoszcz – Koronowo, a także na

12 Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Bromberg 1894, nr 27 z 5 lipca, poz. 753, s. 249–250.

linii Maksymilianowo – Żołędowo – Jastrzębie – Strzelce do Włuki oraz na linii bocznej z Morzewca do Kasprowa. Linia z Moltkegrube przez Trzementowo do Suchar dla połączenia z koleją powiatową wyrzyską jest już na tyle zaawansowana, że sądząc po dotychczasowym postępie prac, również ta linia zostanie ukończona w ciągu 14 dni¹³.

Na wspólnym posiedzeniu magistratu i rady miasta Koronowa 13 sierpnia 1894 r. zdecydowano o sprzedaży Ostdeutsche Kleinbahn Aktien-Gesellschaft nieruchomości szpitala miejskiego za kwotę 16 000 marek. Na terenie tym miała powstać koronowska stacja kolejowa. W październiku rozpoczęto prace adaptacyjne. Budynek lazaretu został przystosowany na mieszkania dla urzędników kolejowych i maszynistów lokomotyw, budynek stajni na mieszkanie dla zwrotniczego, a stodoła na parowozownię dla 4 lokomotyw. Właściciel sąsiadującej posesji – mistrz dekarSKI Karl Meusel – planował na swoim terenie zbudować restaurację dworcową.

W połowie sierpnia rozpoczęła się budowa mostu na Brdzie pod Koronowem, którą powierzono mistrzowi budowlanemu Körnigowi z Bydgoszczy. Most miał mieć 120 m długości, 3,88 m szerokości, a wysokość od lustra rzeki to ok. 21 m. Konstrukcja nośna miała spocząć na kratownicowych filarach. Pod koniec miesiąca murowano już podstawę pierwszego filara. W połowie września gotowe były podstawy trzech filarów w nurcie rzeki i trwały prace przy obu przyczółkach, co sprawiało dużo kłopotów ze względu na przenikającą wodę gruntową. Prace te ukończono do końca października i rozpoczęto przygotowania do montażu konstrukcji żelaznej mostu. Potrzebne do tego rusztowanie wykonał miejscowy mistrz ciesielski Piotrowski. Długotrwałe ulewy na początku listopada rozmyły w wielu miejscach nasypy i uszkodziły przepusty, co opóźniło prace montażowe na moście. Pierwszy pociąg z elementami mostu przyjechał na plac budowy 13 listopada 1894 r., rozpoczęto montaż konstrukcji.

7 grudnia w *Bromberger Tageblatt* ukazała się ciekawa notatka:

W miejsce pociągów roboczych, które już jeżdżą na całej linii od Bydgoszczy do Koronowa[?], od 15 grudnia będą kursować pociągi przewożące towary. W chwili obecnej za punkt docelowy dla tych pociągów można uznać jedynie Gościeradz lub Moltke-Grube, ponieważ ukończenie budowy stacji kolejowej Koronowo prawdopodobnie jeszcze trochę potrwa. Podobnie budowa mostu kolejowego w Koronowie prawdopodobnie jeszcze trochę potrwa; do tej pory wzniesiono tam dwa żelazne słupy pod główne filary. Kiedy nastąpi ostateczne otwarcie linii, nie można jeszcze dziś z całą pewnością powiedzieć,

13 „Thorner Zeitung” nr 185 z 10.08.1894.

*ponieważ o tej porze roku należy się spodziewać niesprzyjających warunków pogodowych*¹⁴.

Natomiast *Bromberger Zeitung* w numerze z 15 grudnia pisał:

*otwarcia linii Bydgoszcz – Koronowo nie można się spodziewać wcześniej niż wiosną. Na tej linii rozpoczął się już transport buraków cukrowych, które w tym roku zostały w dużych ilościach wyprodukowane przez właścicieli z tych terenów*¹⁵.

Budowę mostu ukończono ok. 20 lutego 1895 r. Prasa pisała wtedy:

*Pomimo niesprzyjających warunków pogodowych, budowa mostu została już ukończona. Most o długości 120 metrów i szerokości 3,5 metra wznosi się ponad 21 metrów nad rzeką Brdą i robi na obserwatorach korzystne wrażenie. Pięć murowanych filarów mostu wystaje z ziemi zaledwie na kilka metrów; elementy żelazne wznoszą się nad nimi w kształcie piramidy, a filary są połączone ze sobą czterema łukami rozpiętymi pod nimi. Nie ma dalszych szczegółów na temat otwarcia mostu, ale nie należy się go spodziewać wcześniej niż wiosną*¹⁶.

W marcu konstrukcja została pomalowana, zamontowano drewnianą nawierzchnię, która umożliwiła ruch pieszych. 26 kwietnia odbyła się próba obciążeniowa mostu z udziałem kilku lokomotyw i ciężkiego pociągu. *Dumna konstrukcja [...] sprawdziła się w najwspanialszy sposób*¹⁷.

Kolejne rozmycie nasypów z powodów roztopów utrudniało dostawę materiałów na ukończenie nawierzchni między mostem na Brdzie a stacją w Koronowie. Prace te rozpoczęły się dopiero w połowie kwietnia i zakończyły w ciągu kilku dni.

29 kwietnia 1895 r. odbyła się jazda próbna, którą tak relacjonował korespondent *Bromberger Zeitung*¹⁸:

Wczoraj po południu odbył się próbny przejazd na ukończonym już torze wąskotorowym Bydgoszcz – Koronowo. W przejeździe uczestniczył pan radca [Friedrich] Lenz z Berlina. Natychmiast po przyjeździe pociągami o godzinie 16, pan Lenz, w towarzystwie pana [J.] Huperza, dyrektora Wschodniemieckiego Towarzystwa Kolei Lokalnych, udał się do Okollo-Garten, gdzie kolej wąskotorowa odchodzi od torów kolei państwowej. Tutaj zebrali się urzędnicy obsługi i budowy, w tym pan Klammt, który prowadził prace

14 „Bromberger Tageblatt” nr 287 z 7.12.1894.

15 „Bromberger Zeitung” nr 293 z 15.12.1894.

16 „Bromberger Zeitung” nr 42 z 19.02.1895.

17 „Ostdeutsche Presse” nr 99 z 28.04.1895.

18 „Bromberger Zeitung” nr 101 z 1.05.1895.

ziemne pod nadzorem dyrektora, a także wielu innych dżentelmenów, do których wysłano zaproszenie do udziału w jeździe próbnej. Pociąg składający się z lokomotywy i dwóch wagonów był gotowy do jazdy próbnej. Jeden z nich reprezentował klasę wagonów salonowych, z dwoma przedziałami, z których jeden wyposażony był w proste ławki, a drugi w ławki tapicerowane; drugi wagon był tak zwanym wagonem letnim. Pociąg wyruszył o godzinie 41/2. Trasa najpierw biegła wzdłuż żwirówki berlińskiej, następnie skręcała w prawo, przecinała nasyp linii poznańskiej w tunelu i skręcała obok gospody Petersona w kierunku zachodnim, później północno-zachodnim przez pola Czyżkówka i Kleinau w kierunku lasu. Następnie trasa biegnie wzdłuż drogi żwirowej do przystanku Oplawiec, który, teraz łatwo dostępny pociągiem, prawdopodobnie stanie się drugim Rynkowem dla mieszkańców Bydgoszczy. Następnie pociąg dojechał do Smukały, drugiego przystanku. Z tego miejsca od głównego toru odchodzi odgałęzienie do zakładu młynarskiego Smukała należącego do pana Albrechta. Odgałęzienie to daje wspomnianemu zakładowi możliwość wygodniejszego niż dotychczas transportu swoich produktów koleją wąskotorową do Bydgoszczy i innych miejscowości. Kolej przecina kolejny fragment lasu, następnie drogę niedaleko leśniczówki Tryszczyn i biegnie dalej w kierunku północno-zachodnim dużymi łukami i zakrętami przez pola Tryszczyna do Wtelna [powinno być Morzewca], gdzie znajduje się trzeci przystanek. Tutaj zatrzymaliśmy się i zwiedziliśmy stację. Po krótkim postoju pociąg ponownie ruszył i minął wieś Gościeradz i posiadłość Morzewiec [?] w drodze do wsi Stopka, której wysoki komin można zobaczyć z daleka. Należy on do kopalni Moltke – kopalni węgla brunatnego funkcjonującej od wielu lat. Kopalnia Moltke pozostaje po lewej stronie, a kolej zbliża się do przełomu Brdy. Jest to najbardziej „cenna” część całej trasy, ponieważ aby wyróżnić poziom dla kolei, wąwóz o długości kilkuset metrów i głębokości do 100 metrów musiał zostać wypełniony wieloma tysiącami metrów sześciennych piasku i żwiru, a prace wzmocniające są w tym miejscu nadal prowadzone. Po krótkiej przejażdżce mijamy Brdę po moście kolejowym. Jest on wykonany w całości z żelaza i przecina rzekę na długości 127 metrów. Most, zbudowany przez fabrykę Kruppa w Essen, został szczegółowo sprawdzony przez tajnego radcę Lenza. [...] Skrzynka z telefonem jest przytworzona do pierwszego filaru mostu, tak jak na wszystkich stacjach kolejowych. Podczas budowy mostu, zwłaszcza podczas pogłębiania i wyciągania ścianek szczelnych do budowy filarów, znaleziono dużą ilość skamieniałości. Oprócz skamieniałych desek i drewna znaleziono części koła młyńskiego, a z głębin dna Brdy wydobyto również skamieniałe poroże jelenia, o czym poinformował nas jeden z mieszkańców Koronowa. Jazda próbna trwała

tylko do mostu. Za mostem do Koronowa podtorze również zostało ukończone, ale na razie jest używane tylko przez pociągi robocze. Z mostu widać więzienie na Przedmieściu Koronowo, ale samo miasto Koronowo nie jest jeszcze widoczne, ponieważ leży nisko. Kolej dociera do miasta po wschodniej stronie na przedmieściu Okole. Po zwiedzeniu mostu rozpoczęła się podróż powrotna, a w wagonie salonowym odbyła się konferencja na temat daty otwarcia, rozkładu jazdy itp. Wynikiem dyskusji było ustalenie daty otwarcia na 16 maja. Podróż tam trwała 1,5 godziny, podróż powrotna, na której nie było przystanków, nieco krócej. [...] Jak już wspomniano, kolej powinna być mile widziana przez odwiedzających Opatowiec, który ma wyjątkowo piękne położenie, ale wciąż jest mało znany i doceniany. Widok z werandy ogrodowej na dolinę Brdy po lewej stronie jest wspaniały, a za nią widać Jachcice, pokryte domkami, plac ćwiczeń i zalesione wzgórza Rynkowa i Mysłęcinka, a miasto i dworzec kolejowy w Bydgoszczy są widoczne na południu.

Pierwszy pociąg roboczy z materiałami do ukończenia stacji wjechał na udekorowany flagami dworzec w Koronowie 3 maja. Umożliwiło to zakończenie budowy i przygotowanie do otwarcia ruchu. Dnia 11 maja 1895 r. odbyła się próbna jazda na linii Maksymilianowo – Gądecz. W przejeździe oprócz urzędników i przedstawicieli władz kolejowych wzięli udział tylko zaproszeni goście. Stacje były odświętnie udekorowane, a na zakończenie dyrektor Franke zaprosił wszystkich z okazji otwarcia kolei na uroczysty poczęstunek. Regularny ruch pociągów zainaugurowano w niedzielę 12 maja. Oficjalny policyjny odbiór linii Bydgoszcz – Koronowo odbył się 16 maja 1894 r. Już dzień wcześniej członkowie Prowincjonalnego Związku Rolników udali się do Koronowa pociągiem specjalnym. W podróży wzięło udział około 40 osób, w tym nadprezydent Prowincji Poznańskiej Theodor von Wilamowitz-Möllendorff, prezydent Rejencji Christoph von Tiedemann, prezydent Królewskiej Dyrekcji Kolei Engelbert Pape, kilku wyższych urzędników państwowych. Następnego dnia odbyła się uroczystość przekazania kolei do eksploatacji. Obszerną relację zamieściła *Bromberger Zeitung*:

Pierwszy przejazd koleją do Koronowa

Długo wyczekiwane życzenie naszego sąsiedniego miasta Koronowa, aby zostać podłączonym do sieci kolejowej, zostało dziś zrealizowane: od dziś otwarta jest kolej wąskotorowa Bydgoszcz – Koronowo wraz z linią odgałęźną Morzewiec – Kasprowo, która ustanawia długo oczekiwane połączenie miasta Koronowo ze stolicą powiatu i jednocześnie otwiera dla transportu kolejowego północno-wschodnią [?] część powiatu bydgoskiego. Nie trzeba dodawać, że ten niezwykle ważny dla naszego powiatu akt

poprzedziła stosowna uroczystość. Po oficjalnym odbiorze linii przez policję państwową w czwartek, wczoraj (17 maja) odbyła się uroczysta podróż z Bydgoszczy do Koronowa, na którą zaproszenia rozesłała spółka Ostdeutsche Kleinbahngesellschaft, wykonawca małej kolei. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz państwowych oraz członkowie rady nadzorczej wraz ze swoimi paniami. O 15.45 do eleganckich wagonów, udekorowanych świeżą zielenią, wsiedli pasażerowie, a pociąg ruszył przy akompaniamencie okrzyków licznie zgromadzonego tłumu, który bez zaproszenia przybył na to historyczne wydarzenie. Początkowa prędkość była stosunkowo niska, ponieważ linia kolejowa leży na drodze i aby uniknąć wypadków, pociąg nie może jechać szybciej niż człowiek jest w stanie iść. Po opuszczeniu żwirówki pociąg pod silną parą minął Czyżkówko Małe, pokonując ostre łuki przez bujny zielony teren w kierunku lasu, gdzie linia kolejowa ponownie dotarła do żwirówki i przez długi czas biegła równoległe do niej w cieniu lasu. Na pierwszych stacjach, które, podobnie jak stacja Okole – [Schleusenau], były przystrojone girlandami i świeżą zielenią, przyjęto kilku zaproszonych gości, a następnie podróż kontynuowano nieprzerwanie i szczęśliwie w kierunku miejsca docelowego, Koronowa. Im bardziej zbliżamy się do celu, tym bardziej interesujący staje się teren; kraina pokryta jest najbardziej soczystą wiosenną zielenią, a od czasu do czasu po prawej stronie rozciąga się piękny widok na głęboką dolinę Brdy, przez którą w niezliczonych zakolach przepływa nasza rodzima rzeka. Najciekawszą częścią trasy jest most nad Brdą. Na wysokości 27 metrów nad korytem Brdy wznosi się smukły, 120-metrowy żelazny most, którego trzy filary schodzą w głąb koryta Brdy niczym odwrócone wieże Eiffla. Z ciekawej konstrukcji roztacza się po obu stronach wspaniały widok na dolinę Brdy, której jedna strona graniczy ze wspaniałym bukowym laskiem Grabina, perłą krajobrazu Koronowa. W tle, wieże miasta kuszą w przyjemny sposób.

Nie trzeba dodawać, że mieszkańcy Koronowa nie pozostali obojętni na pamiętne wydarzenie otwarcia kolei, które w pewnym sensie zapoczątkowało nową erę dla miasta. Połowa miasta stawiła się na dworcu, by powitać korowód przyjaznymi okrzykami, machaniem czapkami i chustami. Ponieważ czasu na pobyt w Koronowie było niewiele, pośpiesznie udano się do hotelu Delanga, gdzie dla gości ustawiono już stoliki z kawą. Po aromatycznej, wybornie smakującej mokce, podano majowy poncz, po którym wzniesiono zwyczajowe toasty. W imieniu rady nadzorczej spółki kolejowej pan dyrektor środowiska Franke z Gądecza powitał gości ciepłymi słowami i poprosił swoich kolegów z rady nadzorczej o przyłączenie się do toastu za gości. Przyjemny fakt wyszedł na jaw: młode damy,

które od niechcenia piły kawę w sąsiednim pokoju, najwyraźniej tak bardzo cieszyły się z wycieczki, że podeszły do rady nadzorczej z doskonałymi humorami i przyłączyły się do wiwatów na cześć gości. Burmistrz Koronowa zabrał głos jako drugi, aby podziękować budowniczym kolei, jej inwestorom i przyjaciółom, w szczególności prezydentowi Pape, tajemnemu radcy von Unruhowi i dyrektorowi Huperzowi, za ukończenie prac. Podsumowując, tajny radca von Unruh zwrócił się do pań, mówiąc, że gdy raz zdobędziesz kobiety dla sprawy – jak powiedział niedawno książę Bismarck – wygrałeś grę; żywy udział pań w uroczystej podróży jest dobrym znakiem dla naszej małej kolei; zakończył wiwatem dla pań, który został radośnie powtórzony.

Czas spędzony na wesołych rozmowach minął szybko; gdy tylko ucichła ostatnia wzniosła nuta, nadszedł czas, aby pomyśleć o wyjeździe. W drodze powrotnej uczestnicy zatrzymali się na chwilę przy moście na Brdzie i obejrzeni konstrukcję, która kosztowała 80 000 marek. W Morzewcu, gdzie znajduje się przyjemna restauracja, mieli okazję wypić szklankę piwa, co zostało przyjęte z tym większą wdzięcznością, że chociaż kolej ma okazałe wagony salonowe, ale jeszcze nie ma wagonu restauracyjnego. Już w Morzewcu, w przerwie między podróżą tam i z powrotem, miała miejsce niezwykła innowacja; pociąg ledwo się zatrzymał, gdy gazeciarz przeszedł wzdłuż przedziałów, aby zaoferować „Fliegende Blätter”, „Kladderadatsch” i najnowsze gazety codzienne w zwykły sposób. Ten wesoły pomysł uczestnika uroczystości został należycie skwitowany przez wesołą publiczność.

Po spokojnej podróży, punkt docelowy, stacja Okole, został ponownie osiągnięty około godziny 20.45.

W ten sposób prace, dla których pierwszy kamień węgielny położono dokładnie rok temu (16 maja 1894 r.), zostały zakończone. Dylizans, który do tej pory był jedynym środkiem transportu między Bydgoszczą a Koronowem, również tutaj przeszedł do historii, a trąbka pocztowa prawdopodobnie wkrótce trafi do muzeum. Na wczorajszą ostatnią podróż czcigodny dylizans został odświętnie udekorowany zielonymi girlandami, a pocztylion zatrąbił „Masz już prawie 30 lat”, po czym wyruszył do miasta – żegnając się na zawsze. Czcigodny dylizans, którego początki sięgają zamierzchłych czasów, został zastąpiony najnowszym i najnowocześniejszym środkiem transportu, koleją lokalną. Ruch to życie; niech nowe osiągnięcia, które niewątpliwie znacznie zwiększy ruch, przyniesie nową krew i nowe życie naszemu sąsiedniemu miastu Koronowo, które do tej pory

*było zamknięte dla ruchu światowego, i niech nowa kolej spełni wszystkie związane z nią nadzieje, ku błogosławieństwu dwóch miast, które łączy, i ku błogosławieństwu żyznych i słonecznych pól, które przecina!*¹⁹

Otwarcie ruchu na kolei wąskotorowej do Koronowa spotkało się z dużym zainteresowaniem mieszkańców Bydgoszczy i okolicznych miejscowości. W niedzielę 19 maja 1895 r. kolej przewiozła 1150 osób. Nie wystarczyły wszystkie posiadane wagony osobowe i trzeba było użyć także wagonów towarowych. Jeszcze bardziej ożywiony ruch pasażerski panował w Zielone Świątki (2 i 3 czerwca), gdy przewieziono odpowiednio 2600 i 3500 osób. Na pociągi te stosowano specjalną taryfę za przejazd. Wpływ na dużą frekwencję miała chęć poznania nowego środka transportu, a także możliwość odwiedzenia miejsc odpoczynku w okolicy. W Opławcu była to restauracja p. Stengla, w Morzewcu park, który właściciel majątku p. Brinkmann udostępnił w swojej posiadłości. Można było tam popływać łódkami i pograć w kręgle. Koronowo oferowało pobyt w urokliwym miasteczku, z obowiązkową wizytą w lasku Grabina, gdzie znajdowała się restauracja z wieloma atrakcjami. Także przy stacji otwarto ładnie urządzoną restaurację z ogródkiem, która oferowała dobre jedzenie i troskliwą obsługę.

Niewiele wiadomo jak przebiegała budowa pozostałych odcinków, gdzie poza mostem w Słupowie nie było poważniejszych trudności terenowych. 19 lipca 1895 r. odbyła się policyjna kontrola stanu technicznego trasy z Gościeradza do Suchar i z Trzemiętowa do Wierzchucina Królewskiego. Wszystkie obiekty kolejowe okazały się być w takim stanie, że rejencja i władze kolejowe wydały zgodę na natychmiastowe przekazanie do użytku linii z Gościeradza do Suchar (1 października została ona przedłużona do Nakła) i z Trzemiętowa do Krąplewa dla ruchu pasażerskiego i towarowego. Zgodę na otwarcie dla ruchu odcinka z Krąplewa do Wierzchucina Królewskiego wydał prezydent rejencji 14 października 1895 r. W październiku trwały też rozmowy w sprawie budowy kolei z Koronowa w stronę powiatu świeckiego, ale do budowy nigdy nie doszło²⁰.

Wzdłuż linii kolei wąskotorowych w powiecie bydgoskim firma Mix & Genest z Berlina zbudowała linie telefoniczne. Na większości stacji znajdowały się początkowo niewielkie budynki z blachy falistej, które składały się z części magazynowej i schronienia dla pasażerów, które dostarczyła firma Heine, Lehnmann u. Co. z Berlina. Na stacji w Koronowie, gdzie mieściło się główne zaplecze kolei, wykorzystywano początkowo zaadaptowane budynki dawnego szpitala miejskiego.

19 „Bromberger Zeitung” nr 117 z 19.05.1895.

20 W powiecie świeckim nie było zgody co do finansowania kolei oraz nie uzgodniono, które linie należy zbudować.

Na stacji w Bydgoszczy zbudowano tylko drewnianą wiatę – poczekalnię dla podróżnych i murowany budynek ekspedycji towarowej wraz z magazynem oraz zasięki węglowy. Pod koniec 1895 r. na *Bromberger Kreisbahnen* (Bydgoskich Kolejach Powiatowych – taką nazwę oficjalnie przyjęto) funkcjonowały ogółem 33 stacje, przystanki i ładownie, w większości bez stałego personelu. Wszystkie sprawy związane ze sprzedażą biletów załatwiali kierownicy pociągów.

By ułatwić pasażerom dotarcie z centrum miasta na stację wąskotorową, 6 czerwca 1895 r. uruchomiono z Bydgoszczy omnibus, który początkowo kursował z Nowego Rynku 5 razy dziennie. Opłata wynosiła 20 fenigów od osoby. 22 czerwca punkt początkowy odjazdu omnibusu zmieniono na plac Teatralny, częstotliwość wzrosła do 6 przejazdów, a opłata zmniejszyła się do 15 fenigów²¹.

W pierwszym okresie funkcjonowania kolei tabor składał się z parowozów wyprodukowanych w fabryce Vulcan w Szczecinie i wagonów, które wyprodukowała fabryka w Zgorzelcu. Dostarczono go za pośrednictwem firmy Lenz & Co. W latach 1894–1895 dostarczono 8 parowozów, z których ostatni skreślono z inwentarza w 1952 r. Parowozami dla kolei bydgoskich były 3-osiove lokomotywy, tzw. tendraki, o masie służbowej 10,7 t, mocy 50 KM, nacisku osi na tor 3,5 t, prędkości maksymalnej 20 km/h. Ze względu na ograniczone rozmiary parowóz zabierał jedynie niewielki zapas węgla – 0,3 t i wody – 1,5 m³, co zmuszało do częstego uzupełniania zapasów²².

Wszystkie wagony, które dostarczono w latach 1894–1895 posiadały dwie osie i drewnianą konstrukcję nadwozia. Wyjątkiem był tzw. wagon salonowy, który posiadał cztery osie. Odkrytych wagonów towarowych, tzw. węglarek, było 76, a krytych 19. Poza tym wagony osobowe dwóch klas (za mało!) i wagon pocztowo-bagażowy.

Ostdeutsche Kleinbahn Actien-Gesellschaft prowadził wspólną eksploatację kolei wąskotorowych na terenie powiatu bydgoskiego i wyrzyskiego, dlatego na początku maja 1895 r. opublikowano wspólną taryfę dla przewozów pasażerskich i towarowych²³. W powiecie bydgoskim przewozy pasażerskie były świadczone początkowo z taryfą strefową. Poszczególne linie kolejowe podzielone zostały na strefy i tak linia Bydgoszcz – Koronowo obejmowała 4 strefy. Pierwsza rozciągała się z Bydgoszczy do Smukały, druga do Wtelnia, trzecia do Okoła i czwarta do Koronowa. Linia z Bydgoszczy do Wierzchucina Królewskiego obejmowała 6 stref, podobnie Koronowo – Nakło, a linia z Maksymilianowa do Gądecza – 2 strefy.

21 Najprawdopodobniej połączenie to funkcjonowało do czasu uruchomienia połączenia tramwajowego, co nastąpiło 1 marca 1898 r.

22 Patrz: N. Günzl, *Vulcan* – „q”, „Modeleisenbahner” 1987, nr 5 i 6.

23 „Bromberger Tageblatt” nr 108 z 9.05.1895.

Za przejazd w pierwszej lub drugiej klasie wagonu w jednej strefie pobierano odpowiednio 30 lub 20 fenigów, w dwóch strefach 70 lub 40 fenigów, w trzech 1,00 lub 0,60 marki, w czterech 1,30 lub 0,80 marki, w pięciu 1,70 lub 1,00 markę, a w sześciu strefach 2,00 lub 1,20 marki. W regulaminie ruchu pasażerskiego znalazły się następujące zapisy. Bilety były sprzedawane przez kierownika pociągu w wagonie bagażowym. Pasażerowie, którzy nie mogli znaleźć miejsca w drugiej klasie wagonu, nie mogli żądać przewozu w wyższej klasie za opłatą klasy niższej. Bagaż był obsługiwany przez kierownika pociągu. Pasażerowie otrzymywali tyle metalowych żetonów, ile odprawili sztuk bagażu. W razie potrzeby właściciele bagażu musieli pomóc przy załadunku i rozładunku ciężkiego bagażu na stacjach pośrednich. Za bagaż przewożony przez jedną osobę należało zapłacić stawkę za bagaż pojedynczy, za bagaż ciężki stawkę za bagaż powiększony.

W ruchu towarowym za 100 kg ładunku od 1 km do 10 kilometrów pobierano opłatę 11 fenigów, do 30 km – 20 fenigów, do 40 km i więcej – 50 fenigów. Dla ładunków całowagonowych taryfa była zredukowana odpowiednio do 7, 12, 27 lub 32 fenigów. Taryfy wyjątkowe przyznawały dalsze znaczne zniżki. W przypadku transportu mleka w ramach abonamentu stawki drobnicowe były obniżone o 30%. Puste pojemniki na mleko były przewożone bezpłatnie. W przypadku produktów rolnych stawki za ładunki całowagonowe stosowano już dla przesyłek o wadze 2500 kg, przy minimalnej opłacie w wysokości 3 marek za wagon. Opłata za przeładunek towarów wynosiła 1,50 marki za 10 000 kg. Poza tym stosowano opłaty za różne dodatkowe usługi. W późniejszym okresie stawki przewozowe były korygowane, aby zapewnić na kolei jak największe przewozy.

Pierwszy rozkład jazdy zapewniał trzy pary pociągów (tam i z powrotem) na linii Koronowo – Bydgoszcz oraz po dwie pary pociągów na liniach Morzewiec – Kasprowo i Maksymilianowo – Gądecz. Po otwarciu kolejnych linii uruchomiono dwie pary pociągów między Koronowem i Nakłem, jedną parę na linii z Kasprowa do Wierzucina Królewskiego, druga kursowała tylko w niedzielę. Ruch na linii Maksymilianowo – Gądecz ograniczono do jednej pary, druga para kursowała tylko w niedzielę.

Pod koniec 1895 r. Bydgoskie Koleje Powiatowe funkcjonowały na liniach o całkowitej długości 84,3 km (nie licząc bocznic). W kolejnych latach prowadzono rozbudowę sieci połączeń, która w szczytowym okresie w 1912 r. liczyła 106,4 km²⁴. Po rocznym okresie wypowiedzenia, 1 października 1902 r. powiat bydgoski przejął od Ostdeutsche Eisenbahn Gesellschaft eksploatację kolei na

24 C. Becker, *Schmalspurbahnen in Nordwest-Polen (II)*, Gesammeltes Kompendium Nr. 4, Hamburg 1990.

własne ryzyko. W administracji władz samorządowych kolej pozostawała do końca 1948 r. Dnia 1 stycznia 1949 r., po upaństwowieniu, kolej połączona z Wyrzyskimi Kolejami Powiatowymi trafiła w struktury Polskich Kolei Państwowych. Po pierwszych latach sukcesów przyszły trudne czasy, które charakteryzowały się zmniejszeniem przewozów, ograniczaniem sieci torów i w końcu, 1 stycznia 1994 r. ostatecznie zawieszeniem przewozów²⁵. Dzisiaj o pamięć o Bydgosko-Wyrzyskiej Kolei Wąskotorowej (Bydgoskiej Kolei Dojazdowej) dba Towarzystwo Wyrzyskiej Kolejki Powiatowej działające w Białośliwiu.

Bibliografia

- Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Bromberg 1894, nr 23 z 27 czerwca poz. 555, s. 209–210.
- Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Bromberg 1894, nr 27 z 5 lipca, poz. 753, s. 249–250.
- Becker C., *Schmalspurbahnen in Nordwest- Polen (II)*, Gesammeltes Kompendium Nr. 4, Hamburg 1990.
- „Bromberger Tageblatt” nr 287 z 7.12.1894.
- „Bromberger Zeitung” nr 293 z 15.12.1894.
- „Bromberger Zeitung” nr 42 z 19.02.1895.
- „Bromberger Zeitung” nr 101 z 1.05.1895.
- „Bromberger Zeitung” nr 117 z 19.05.1895.
- Christopher A., Söhnlei W., *Geschichte und Bahnen der Aktiengesellschaft für Verkehrswesen*. Band 1: *Geschichte und Bahnen im Osten*, Köln 2017.
- Günzl N., *Vulcan – „q”*, „Modeleisenbahner” 1987, nr 5 i 6.
- Jerczyński M., *Pruska ustawa o kolejkach i bocznicach prywatnych jako czynnik rozwoju sieci kolejowej (na przykładzie Dolnego Śląska)*, [w:] *A jednak kolej! Historyczne i współczesne uwarunkowania rozwoju transportu*. Red. T. Przerwa, D. Keller, B. Kruk, Lubin 2019.
- „Thorner Zeitung” nr 185 z 10.08.1894.
- Unruh C.M. v., *Die Kleinbahnen, ihre Entwicklung, Aufgabe, Organisation, Finanzierung und Tarifbildung*, Bromberg 1893.
- Zeitschrift für Kleinbahnen nr 3 z 1894 s. 138–144.

25 Okazjonalne przewozy pasażerskie organizowano jeszcze w 1997 r.

Piotr Falkowski

orcid: 0000-0001-8333-0117

piotr.stanislaw.falkowski@wp.pl

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 101–116

DOI: 10.34767/KB.2024.45.04

Polscy pracownicy bydgoskiego magistratu w 1920 roku. Próba stworzenia studium prozopograficznego

Abstrakt. Celem artykułu jest stworzenie obrazu zbiorowego polskich urzędników, którzy byli zatrudnieni w bydgoskim magistracie w 1920 r. Jest to szczególnie rok w historii miasta, ponieważ w tym roku administrację nad miastem przejmowali Polacy. Na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych (akt osobowych) dokonano analizy, której celem było sportretowanie wcześniej wspomnianej grupy społecznej. Dzięki opisowi pracowników będzie można odpowiedzieć na pytanie, kto przejmował władzę od Niemców oraz zbadać ich: pochodzenie, wykształcenie, stanowisko pracy, stan rodziny itp.

Słowa kluczowe: Bydgoszcz, prozopografia, urzędnicy miejscy, okres międzywojenny, Magistrat miasta Bydgoszczy, administracja miejska

Polish employees of the Bydgoszcz municipal office in 1920. An attempt to undertake a prosopographical study

Abstract. The purpose of this article is to create a picture of a group of Polish clerks who were employed in the Bydgoszcz municipal office in 1920. It was a special year in the history of the city, since in that year the Poles were taking over administration of the city. The author conducted an analysis, based on preserved archival materials (personnel records), which purpose was to portray the mentioned social group. Thanks to description of these workers, it will be possible to answer the question as to who was taking over the power from the Germans and to examine their background, education, job position, family status, etc.

keywords: Bydgoszcz, prosopography, municipal clerks, interwar period, Bydgoszcz municipal office, city administration

Na podstawie postanowień traktatu wersalskiego z dnia 28 czerwca 1919 r. Bydgoszcz powróciła do Polski, ratyfikacja traktatu nastąpiła 10 stycznia 1920 r. Z powyższego względu w dniu 20 stycznia 1920 r. wojsko polskie wkroczyło do miasta nad Brdą. Jednakże już w dniu 19 stycznia 1920 r. Niemcy przekazali Polakom administrację cywilną nad miastem¹. Od tego dnia następowało sukcesywne przekazywanie władzy w urzędach. Wiązało się to z wymianą personelu administracyjnego, ponieważ ludność niemiecka zaczęła opuszczać miasto i urzędnicy byli stopniowo ewakuowani do Niemiec.

Celem niniejszego artykułu jest próba scharakteryzowania grupy urzędników bydgoskiego magistratu, którzy pracowali w magistracie i jednostkach jemu podległych (np. Gazownia Miejska, Staż Pożarna) w pierwszym roku sprawowania władzy przez obywateli polskich. Autor artykułu skupia uwagę wyłącznie na aktach osobowych „zwyczajnych” pracowników. Na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych (akt osobowych) podjęto próbę opisania polskich urzędników, którzy zostali zatrudnieni w 1920 r. lub wcześniej rozpoczęli pracę w magistracie. Urzędnicy zostali zobrazowani w istotnym momencie historycznym dla miasta. Nie przedstawiono ich karier sprzed 1920 r., jak i późniejszych losów. Jest to fragmentaryczne badanie, ponieważ ukazuje personel magistratu wyłącznie w jednym roku, w 1920 r. Na podstawie zgromadzonych danych spróbowano stworzyć portret zbiorowy tejże grupy zawodowej. W celu opisania zatrudnionych pracowników należało odpowiedzieć na następujące pytania: kiedy i gdzie się urodzili, kiedy zostali zatrudnieni, skąd pochodzili, jakie mieli wykształcenie, jaki mieli stan cywilny, czy służyli w wojsku.

Podstawę źródłową artykułu stanowią akta osobowe stworzone przez Magistrat miasta Bydgoszczy. Obecnie one są przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy w zespole archiwalnym *Akta miasta Bydgoszczy*. Zachowały się w nim łącznie 772 akta osobowe urzędników miejskich z okresu międzywojennego. Do badania wybrano akta pracowników, które spełniały konkretne warunki. Po pierwsze, były założone w 1920 r. lub wcześniej oraz były kontynuowane w następnych latach przez polskie władze. Dodatkowo do badania dołączono akta pracowników kontraktowych oraz urzędników mianowanych (asystenci i sekretarze miejscy), którzy byli zatrudnieni w magistracie, jak i w jednostkach podległych. Z badania wyłączono akta personalne radców miejskich, prezydenta i dyrektora teatru miejskiego. Pominięto ich ze względu na to, że były to osoby wybitne i zasłużone dla miasta. Nie uwzględniono akt personalnych nauczycieli oraz personelu szkolnego. Przyjęte w badaniu kryteria spełniło 69 akt osobowych².

1 R. Sudziński, *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej (1920–1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920–1939*, t. 2, cz. 1, pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 25.

- 2 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Akta miasta Bydgoszczy (dalej AmB), sygn. 6/189/0/4.1.1/3047 *Personalia inżyniera Fryderyka Berger [pracownik gazowni, ur. 09.03.1879]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3068 *Marian Dudkowski [starszy sekretarz miejski, ur. 13.0.1901]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3094 *Den Hilfsarbeiter, Assistent, Sekretär Josef Graetz [sekretarz miejski, ur. 07.02.1892]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3107 *Personalialia Adama Kaczmarska [starszy sekretarz miejski, ur. 23.12.1892]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3108 *Personalialia Henryka Kaji [starszy sekretarz miejski, ur. 28.06.1896]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3125 *Akta personalne sekretarza miejskiego Franciszka Kozłowicza [ur. 02.03.1884]*, k. 1–2; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3143 *Personalialia Maksymiliana Machowicza [sekretarz miejski, urodzony 24.07.1895]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3147 *Personalialia Józef Malak [starszy sekretarz miejski, ur. 14.10.1895]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3167 *Akta personalne Hugon Mundner [Oberstadtsekretair–starszy sekretarz miejski, ur. 16.01.1851]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3174 *Den Polizeikommissar Stanislaus Pankanin [ur. 18.09.1882]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3197 *Den Lehrer Paul [Paweł] Rubenau Stadtschulinspektor [ur. 26.04.1866]*, k. 1–2, 5–5v; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3204 *Personalialia Pawła Schadego [inżynier, pracownik Stacji Pomp Wodociągowych, ur. 02.10.1886]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3205 *Den Dolmetscher und Bürobeamten Maximilian [Maksymilian] Schmack [dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności, ur. 02.12.1861]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3221 *Hilfsarbeiter, Assistenten, sek. [sekretarz miejski] Alexander [Aleksander] Śliwiński [ur. 07.12.1847]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3228 *Personalialia Kazimierza Urbańskiego [sekretarz miejski, ur. 29.11.1902]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3231 *Personal-Akten des Direktors Józef Wierzejski [dyrektor Urzędu Statystycznego, ur. 12.04.1890]*, k. 1–3; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3233 *Amtsleiter Feliks Wilczek [dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędnościowej w Bydgoszczy, ur. 14.01.1876]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 4; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3234 *Personalialia Sylwestra Witkowskiego [sekretarz miejski, ur. 29.12.1901 r.]*, s. 3–9, 14; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3237 *Personalialia Włodzimierza Wrońskiego [dyrektora Miejskiej Kasy Oszczędnościowej w Bydgoszczy, ur. 24.06.1869]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k.1–2; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3242 *General-Kommissions Sekretär, Sekretarz miejski Max. [Maksymilian] Ziegler [dyrektor biura finansowego, ur. 12.12.1869]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/3245 *Maksymilian Ziółkowski [starszy sekretarz miejski, ur. 27.07.1890]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4618 *Personalialia Tadeusza Kleybora [funkcjonariusz policji, wachmistrz, nadwachmistrz, komisarz, kierownik Oddziału Egzekucyjnego, ur. 18.08.1892]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4658 *Personal-Akten des Bibliothekars Leopold Kronenberg [ur. 15.10.1899]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 2; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4690 *Akta personalne dezygnfektora Romana Bączkowskiego [ur. 28.05.1888]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4710 *Bronikowska Józefa siła pomocnicza [pracownik kontraktowy, ur. 22.05.1894]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4726 *Konstanty Chmarzyński [dozorca, ur. 17.02.1885]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4731 *Edwin Czajkowski [pracownik kontraktowy, ur. 18.04.1904]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4757 *Henryk Droege [emeryt, ur. 19.11.1864]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4771 *Personalialia Hugona Friedricha [wermistrz, ur. 25.12.1881]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4801 *Personal-Akten der Bolesława telefonistka Grabowska [ur. 07.11.1892]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k.1; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4803 *Personalialia Stanisława Graczyka [ekspedient, ur. 28.10.1869]*, k. 1–4, 11–14; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4813 *Akta personalne asystenta biurowego Ignacego Grześkowiaka [12.01.1897]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4816 *Edward Hałas [urzędnik, ur. 16.08.1906]*, k. 2–3;

Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4817 *Personalia Stefana Hocheisela [inkasent, ur. 19.12.1880]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4826 *Jaroszewski Walenty kontroler [ur. 14.02.1863]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4863 *Personalia Mariana Kijka [asystent biurowy, ur. 06.06.1882]*, k. 1–3; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4871 *Akta osob. [osobowe] strażaka Jana Kluczkowskiego [ur. 05.02.1893]*, k. 1–2; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4872 *Personalia Teodora Klundera [asystent, ur. 10.11.1872]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4908 *Personalia Aleksandra Krawczyka [kontroler, ur. 21.02.1895]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1–2, 5–5v; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4923 *Kurczewski Jan [pracownik kontraktowy, ur. 04.02.1910]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4937 *Alfons Lemańczyk [pracownik kontraktowy, ur. 26.06.1905]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4949 *Tadeusz Ligarzewski [asystent biurowy, ur. 07.10.1903]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4976 *Matuszak Jan [woźny, ur. 02.09.1883]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/4993 *Maksymilian Mocny funkcjonariusz miejski [ur. 14.10.1902]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1–3; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6460 *Personalia Romana Najmanowicza [strażak, ur. 03.08.1892]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1–3; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6461 *Akta personalne inkasenta Nalazka Piotra [ur. 21.02.1892]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6472 *Personalakten der Telefonistin Helena Nowicka [telefonistka, ur. 07.07.1900]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6483 *Personalia Franciszka Pasińskiego [egzekutor, ur. 08.11.1895]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6485 *Akta personalne Teodor Pasiński [woźny, ur. 01.01.1895]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6486 *Willi Pasiński [pracownik gazowni, ur. 22.08.1900]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6494 *Personalia Jana Petrykowskiego [inkasent, ur. 18.12.1881]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6501 *Akta osobowe strażaka Ignacego Piłarskiego [ur. 25.01.1894]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1–3; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6519 *Personalia Antoniego Pszczolińskiego [emeryt miejski, ur. 07.05.1872]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6520 *Akta personalne funkcjonariusza miejskiego Floriana Pszczolińskiego [ur. 22.07.1899]*, k1, 7; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6534 *Akta personalne strażaka Stanisława Rozpęka [ur. 29.10.1895]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1–2; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6544 *Personalia Michała Sajdaka [inkasent, ur. 26.09.1894]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6550 *Akta osobowe woźnego Schmidt Stanisław [stróż, ur. 04.11.1882]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1–2; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6551 *Personalia Pawła Schneidera [dezynfektor, ur. 06.02.1881]*, k. 1–16; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6565 *Akta personalne Aleksander Smigielski [woźny, ur. 22.02.1903]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6566 *Joanna Schlinzig [pracownik kontraktowy, ur. 08.05.1890]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6574 *Personalia Sylwestra Spornego [buchalter, ur. 28.12.1896]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1–2; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6582 *Personalia Karola Stoeckiego [emeryt miejski, ur. 24.12.1869]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6611 *Personalia Ludwika Świętkowskiego [emeryt miejski, ur. 21.12.1878]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6620 *Akta osobowe szofera Stanisława Tomczaka [strażak, ur. 12.10.1882]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1–2; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6646 *Personalia Maria Wiśniewska [maszynistka, ur. 15.08.1904]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6668 *[Wyżgowski Franciszek, strażak, ur. 21.10.1895]*, k. 1–3; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6671 *Jan Znaniecki [asystent magistracki, ur. 12.06.1883]*, k. 1–3, 5; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6677 *Akta personalne inkasenta Szczepana Zalewskiego*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6687 *Michał Ziemiński [asystent biurowy, ur. 26.08.1878]*, bp; Tamże, sygn. 6/189/0/4.1.1/6691 *Kaz. [Kazimiera] Żmudzińska [pracownik kontraktowy, ur. 22.02.1899]*, bp (brak paginacji pierwszych stron), k. 1.

Zamysłem badania była analiza akt osobowych „zwykłych” pracowników administracji miejskiej. W badaniu wykorzystywano przede wszystkim ankiety personalne, które znajdowały się w aktach osobowych. W przypadku ich braku korzystano z życiorysów pracowników oraz innych dokumentów. W kontekście bazy źródłowej należy też wspomnieć, że do dnia dzisiejszego z różnych przyczyn zachowało się niewiele akt osobowych z omawianego okresu. Do najważniejszych przyczyn niezachowania akt personalnych można zaliczyć m.in.: niszczenie ich przez pracowników magistratu, złe warunki przechowania, działania wojenne, czy też braki archiwalne. Taki stan zachowania materiału źródłowego nie pozwala stworzyć idealnego obrazu polskich urzędników miejskich, lecz tylko obraz fragmentaryczny.

W celu zobrazowania stanu zatrudnienia w bydgoskim magistracie w pierwszych latach polskiej administracji warto odnieść się do sprawozdania z działalności zarządu miejskiego za lata 1920–1926. Podano w nim, że łączna liczba pracowników administracji miejskiej w 1920 r. wynosiła 710 pracowników, w danych statystycznych nie uwzględniono płatnych członków magistratu. W kolejnych latach: 1921 r. – 461 pracowników, 1922 r. – 436 pracowników, 1923 r. – 430 pracowników, 1924 – 376 pracowników, 1925 r. – 446 pracowników, 1926 r. – 458 pracowników³. W pierwszych 6 latach funkcjonowania polskiej administracji obserwowany był spadek zatrudnienia oraz późniejsze utrzymanie się go na zbliżonym poziomie. Przy tak dużej rotacji pracowników, powinno zachować się więcej materiałów archiwalnych. Jednakże jak wyżej wspomniano były różne przyczyny, które spowodowały, że obecny stan zachowania akt osobowych z okresu międzywojennego wynosi 772 akta dla Magistratu miasta Bydgoszczy.

Główną metodą badawczą była metoda prozopograficzna, za pomocą której zbadano grupę bydgoskich urzędników miejskich zatrudnionych w 1920 r. lub wcześniej. Prozopografia jest nauką, która bada ludzi, identyfikuje ich oraz bada ich cechy. Badaniem obejmuje się określoną grupę społeczną. Na podstawie analizy podane są odpowiednie wnioski na temat np. rozwoju kariery zawodowej, relacji międzyludzkich, stanu majątkowego⁴. Badaniem objęto ankiety personalne, na podstawie których zbierano dane dotycząc omawianej grupy pracowników. W przypadku braku ankiet personalnych posłużono się innymi dokumentami, na podstawie których ustalano fakty genealogiczne (korzystano z metody genealogicznej). W celu zobrazowania grupy wyniki analizy przedstawiono w sposób

3 APB, AmB, sygn. 6/189/0/4.7.1/4563 *Sprawozdanie z działalności Zarządu miasta Bydgoszczy*, s. 16.

4 J. Szymbański, *Nauki Pomocnicze Historii*, Warszawa 2005, s. 89–90.

Wykaz stanu służby. *)

A. Osobiste,
(Wypełnia osoba zainteresowana własnoręcznie lub wyraźnym piśmem.)

I. Nazwisko i wszystkie imiona: **Borucki Kazimierz**

II. Data i miejsce urodzenia, miejscowość, powiat, (wskryć urodzenia należy dołączyć)
(odpis wierzchołkowy posiada się przy aktach):
11. X 1898 Inowrocław

III. Imię ojca oraz imię i nazwisko rodowo matki: **Wojciech
Anna Wrzasiejska**

IV. Wyznanie religijne: **rzym.-kat.**

V. Narodowość: **polska**

VI. Czy posiada dowód obywatelstwa polskiego? (dowód ewtl. odpis należy dołączyć albo posiada przysioły): **tak (akt przysioły)**

VII. Stan (kawaler, panien, żonaty, zamężna, wdowiec, wdowa, separowany(a), rozwiedziony(a)): **żonaty**

VIII. Jeżeli żonaty (zamężna):

- Imię i nazwisko rodowe żony (imię męża) - dokument ślubu należy dołączyć:
Serhuda Piórowska
- Data zaślubin: **6. II 1923**
- Czy żyje we wspólności małżeńskiej (o ile nie, który sąd i kiedy orzekł separację wzgl. rozwód i czy z obowiązkiem utrzymania żony):
wspólności małżeńskiej
- Czy żona (mąż) pobiera jakie uposażenie lub zaopatrzenie
 - ze Skarbu Państwa: **nie**
 - z Kasy Miejskiej: **nie**
 a w danym razie z jakiego tytułu?

IX. 1. Dzieci (ślubne, uprawnione, pasierby): (dokumenty urodzenia należy dołączyć)

I M I Ę (przy pasierbach nazwisko)	Data urodzenia	Czy pozostaje na urzęd- mniał urzędnika (funkcjonariusz ob. zęto)	U W A G A Należy dotować funte- r, znaczką lub zawartość przez nie związku małżeńskiego
Aurelia Boruckiej, Kazimierz	22.7.1926 10.3.1913	tak.	

*) Uwaga: Niniejszy wykaz służy do wstępnego przepięcia § 16 ustawy o państwowym, służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r. (Dz. U. R. P. nr. 71 rok 1922 poz. 164)
Wykaz składa się na pierwszej stronie aktów osobowych.

Ilustracja 1. Pierwsza strona z Wykazu stanu osobowego. Prezentowany wykaz prawdopodobnie był stosowany po 1928 r.

Źródło: APByd., AmB, sygn. 6/189/0/4.1.1/3055 Personalna Kazimierza Boruckiego [kustoszu muzeum miejskiego, ur. 11.07.1898], bp.

ilościowy (statystyczny)⁵. Uzupełniającymi metodami były: analiza źródła historycznego, analiza bibliograficzna oraz analiza ilościowa.

Polscy badacze korzystali z metody prozopograficznej i na jej podstawie tworzyli publikacje, które charakteryzowały określone grupy społeczne⁶. Powstawały również prace prozopograficzne poświęcone wyłącznie urzędnikom⁷. Autor niniejszego artykułu wykazywał możliwość wykorzystania akt osobowych w badaniach prozopograficznych na podstawie akt prezydentów miasta Bydgoszczy⁸. Należy wskazać, że powstały prace naukowe, które omawiały łącznie honorowych obywateli i bydgoskich prezydentów miasta, ich autorami byli Janusz Kutta⁹ oraz Marek Romaniuk¹⁰. Warto odnotować, że powstała publikacja biograficzno-prozopograficzna dotycząca grupy społecznej zamieszkującej w Bydgoszczy, była ona poświęcona bydgoskim bernardynom¹¹.

Przed omówieniem zasadniczego zagadnienia warto zwrócić uwagę na strukturę narodowościową Bydgoszczy w latach 1919–1920. Miasto od momentu włączenia do państwa pruskiego było systematycznie germanizowane, w mieście osiedlano na przykład ludność niemiecką. Ponadto osiedleńcy z Niemiec zajmowali ważne stanowiska w urzędach i w zakładach pracy. Do miasta często napływali urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, kupcy i robotnicy. Były to osoby zamożne i dobrze wykształcone. W 1919 r. ludność polska stanowiła jedynie 17% mieszkańców Bydgoszczy. Odsetek ten mógł być większy, jednakże z kilku przyczyn mógł być zaniżany, np. brak świadomości narodowej, ukrywanie narodowości przed

5 A. Górak, dz. cyt., s. 9.

6 Przykładowe prace: M. Hałaburda, *Duchowieństwo diecezji pińskiej (1925–1939): studium prozopograficzne*, Kraków 2019; *Genealogia, prozopografia i dzieje społeczeństw na historycznych obszarach Pomorza w okresie przedindustrialnym (od średniowiecza po wiek XIX)*, red. S. Kościelak, S. Szybkowski, T. Rembalski, Gdańsk 2020.

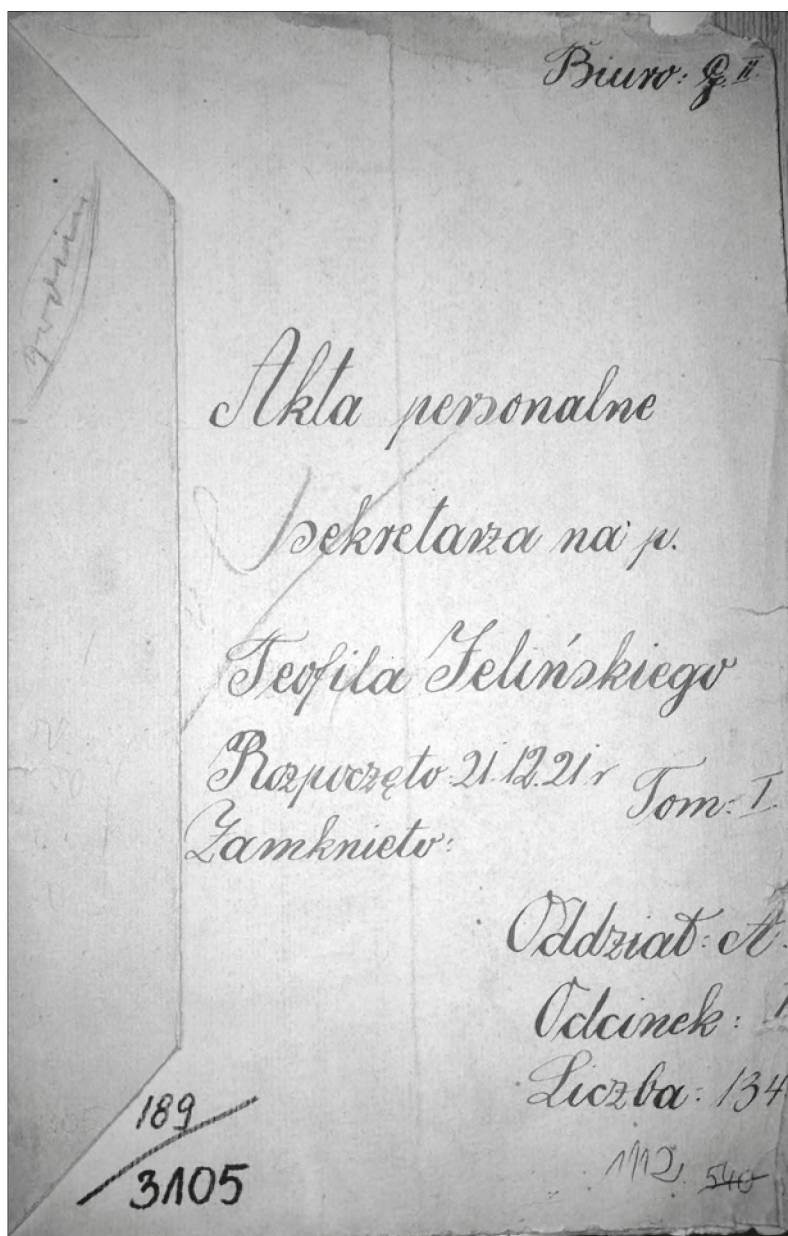
7 Przykładowe prace: A. Górak, *Kancelaria Gubernatora i Rząd Gubernialny Lubelski (1867–1918). Studium administracyjne i prozopograficzne*, Lublin – Radzyń Podlaski 2006; J. Mierzwa, *Starostowie Polski międzywojennej. Portret zbiorowy*, Kraków 2012; M. Morys-Twarowski, *Wójtowie na Śląsku Cieszyńskim 1864–1918. Studium prozopograficzne*, t. 1–3, Kraków 2018.

8 P. Falkowski, *Akta osobowe burmistrzów miasta Bydgoszczy w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem. Analiza zawartości i perspektywa badań egodokumentalnych oraz prozopograficznych*, „Kronika Bydgoska” 2021, t. 42, s. 409–424.

9 J. Kutta, *Obywatele honorowi miasta Bydgoszczy, (1920–1939)*, Bydgoszcz 1992; Tenże, *Prezydenci miasta Bydgoszczy 1920–1939*, Bydgoszcz 1991.

10 M. Romaniuk, *Burmistrzowie miasta Bydgoszczy 1815–1919*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 11, s. 279–292.

11 M. Stawiski, *Bernardyni bydgoscy w XVIII wieku: analiza biograficzno-prozopograficzna*, Pelplin 2019.



Ilustracja 2. Obwoluta akt osobowych pracownika zatrudnionego przez magistrat.
 Źródło: APByd., AmB, sygn. 6/189/0/4.1.1/3105 Akta personalne sekretarza [miejskiego] Teofila Jelińskiego [kierownik Biura Budownictwa Naziemnego, ur. 27.04.1871].

niemieckimi władzami¹². Od 1920 r. w statystykach miejskich można zaobserwować sukcesywne zmniejszenie się liczebności ludności niemieckiej. W 1920 r. odsetek Niemców w mieście wynosił jedynie 25%¹³. Na podstawie tych danych należy stwierdzić, że w mieście zachodziła dynamiczna wymiana narodowościowa w wyniku ruchów migracyjnych.

W tym miejscu artykułu należy przejść do omówienia danych zgromadzonych w teckach osobowych. Analizę należałoby rozpocząć od struktury narodowościowej pracowników. W ankietach personalnych 66 osób podało narodowość polską, zaś 3 osoby nie podały żadnej narodowości. Brak narodowości zadeklarowali pracownicy, którzy zostali zatrudnieni przed 1919 r., może to świadczyć o zwykłym błędzie lub celowym działaniu, dzięki któremu można było ukryć narodowość przed władzami urzędu. Struktura wyznaniowa pracowników również była klarowna, bowiem 61 osób zadeklarowało wyznanie rzymskokatolickie, 7 funkcjonariuszy było wyznania ewangelickiego, zaś 1 osoba nie podała wyznania. Dzięki tym danym zaobserwowano, że w magistracie bydgoskim zaczęła dominować narodowość polska, zaś najwięcej było osób wyznania rzymskokatolickiego.

Powyższe informacje można odnieść do danych statystycznych dotyczących wyznania mieszkańców Bydgoszczy. W 1921 r. było: ok. 75% katolików, ok. 23% ewangelików, ok. 0,7% osób wyznania mojżeszowego oraz ok. 0,5% mieszkańców innego wyznania¹⁴. Porównując wyznanie deklarowane przez pracowników i strukturę wyznaniową mieszkańców miasta, należy stwierdzić, że deklaracje pracowników odzwierciedlają proporcjonalnie strukturę religijną w mieście.

W 1920 r. zatrudnionych było 63 mężczyzn i 6 kobiet. Współczynnik feminizacji na podstawie powyższych danych wynosił ok. 9%. Wszystkie zatrudnione kobiety były bezdzietnymi paniami. Warto zwrócić uwagę na wykształcenie i pochodzenie pań, 4 panie zadeklarowały wykształcenie niższe, zaś 2 średnie. Cztery z nich urodziły się w Bydgoszczy, zaś pozostałe dwie pochodziły z województw: warszawskiego i pomorskiego. Zajmowały one stanowiska pomocnicze, takie jak: telefonistka (2 panie), maszynistka i ekspedientka. Dwie panie zadeklarowały zatrudnienie jako funkcjonariuszki, bez dokładnego określenia zajmowanego stanowiska. Wśród Panów było 22 kawalerów i 41 żonaty; 32 panów posiadało potomstwo, zaś 31 nie miało dzieci. Większość panów posiadało wykształcenie niższe, następnie średnie. Jedynie 3 panów miało wykształcenie wyższe. Pochodzili głównie z województw poznańskiego i pomorskiego.

12 J. Kutta, *Spółczeństwo Bydgoszczy w latach 1920–1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 177.

13 Tamże, s. 179.

14 J. Kutta, dz. cyt., s. 197.

Wykaz stanu osobowego.

A) Szczegóły osobiste:

1) Imię i nazwisko *Teofil Jeliński*

2) Data i miejsce urodzenia: *27. 4. 1871 r. w Ławarzewiu, pow. bydgoski*

3) Wzrost: *1,70 m*

4) Przynależność, (gmina, powiat.)
Bydgoski

5) Stan cywilny:
Wdowiec, wst. statowy, wydział podatkowy

6) Rodzina:
a) Żona (nazwisko rodowe i imię) *Wanda*
czy pracuje i gdzie, na jakim urzędzie i z jakimi poborami?
Nie pracuje

B) daty ślubów i data urodzenia:
Wdowa *20. 4. 1904* *nie pracuje i gdzie*
Wdowa *13. 8. 1903* *czy pracuje i gdzie*
Wdowa *13. 8. 1903* *czy pracuje i gdzie*

7) Wykształcenie (jakie szkoły uczęszczał i gdzie, znajomość języków)
szkoła w Ławarzewiu, w Ławarzewiu, w Ławarzewiu

8) Służba do państwa (w jakiej służbie)
nie służył

9) Czas przepędzony w służbie publ. lub prywat. przed wstąpieniem do służby przy Mag. n. Bydgoskiej, (czas i siedziba lub miejsce służby, rodzaj służby, czas bez poboru.)
Pracował w Bydgoskiej od 20. 4. 1904 r. w urzędzie

10) Stan majątkowy (sobisty i żony i przypuszczalny dochód roczny)
Pracownik nieliczący obciążenia majątkowe

Potwierdzam słownym podpisem prawdziwość podanego stanu, datę oraz przedłożonych dokumentów.

Bydgoszcz, dnia *1. grudnia 1911*

(Podpis) *Teofil Jeliński*

Podpis kierownika spraw osobowych:

Ilustracja 3. Pierwsza strona z Wykazu stanu osobowego. Prezentowany wykaz stosowano w pierwszych latach polskiej administracji.

Źródło: APByd., AmB, sygn. 6/189/0/4.1.1/3105 Akta personalne sekretarza [miejskiego] Teofila Jelińskiego [kierownik Biura Budownictwa Naziemnego, ur. 27.04.1871], bp.

W Bydgoszczy urodziło się 18 funkcjonariuszy, natomiast 51 osób urodziło się w innych miejscowościach. Pochodzenie miejskie miało 40 osób, zaś 29 pracowników pochodziło z terenów wiejskich. W województwie poznańskim urodziło się 48 osób (27 osób w miastach – wliczono tu osoby z Bydgoszczy, 21 pracowników urodziło się na wsi). W województwie pomorskim urodziło się 9 osób (2 osoby w mieście, zaś 7 osób na wsi). W województwie warszawskim urodziły się 2 osoby, obie miały pochodzenie miejskie. Po jednej osobie urodziło się w województwach: krakowskim, lwowskim i stanisławowskim, wszystkie pochodziły z miast. Siedem osób urodziło się na terenie ówczesnych Niemiec (6 osób w miastach i 1 na wsi). Na podstawie tych wyników można zaobserwować, że w 1920 r. dominowała ludność urodzona poza Bydgoszczą, większość urodziła się w miastach. Najwięcej osób urodziło się w województwie poznańskim.

Tabela 1. Województwa, w których urodzili się pracownicy zatrudnieni w 1920 r.

Miejsce urodzenia	Liczba osób
województwo poznańskie	48
województwo pomorskie	9
województwo warszawskie	2
województwo krakowskie	1
województwo lwowskie	1
województwo stanisławowskie	1
na terenie Niemiec	7

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 2. Miejsca, z których imigrowali pracownicy zatrudnieni w 1920 r.

Miejsce imigracji	Liczba osób
województwo poznańskie	33
województwo pomorskie	5
województwo łódzkie	1
województwo krakowskie	1
Przybyli z Niemiec	18
Przybyli po odbytej służbie wojskowej	10
Brak danych	1

Źródło: opracowanie własne.

Na podstawie ankiet personalnych wynioskowano z jakich miejscowości pracownicy przybywali do Bydgoszczy. 24 urzędników zadeklarowało, że od dziecka zamieszkiwało w Bydgoszczy. Jest to o sześć osób więcej niż rodowitych mieszkańców miasta, osoby te mogły więc przeprowadzić się do miasta w dzieciństwie i w nim pozostać. Pozostałe 46 osób to ludność napływowa. Z innych miejscowości przybyło 16 osób, z Niemiec przeprowadziło się 18 osób, zaś 10 mężczyzn przybyło do Bydgoszczy po odbytej służbie wojskowej. Tylko jedna osoba nie wskazała, skąd pochodzi. W tabeli 2 przedstawiono, skąd napływali pracownicy do bydgoskiego magistratu.

Najwięcej osób przybyło do miasta w latach 1911–1920, było to 30 osób. Do 1901 r. przeprowadziło się 8 osób, natomiast do 1910 r. 6 osób; 2 osoby nie wskazały, od kiedy mieszkały w Bydgoszczy.

Na podstawie danych dotyczących miejsca urodzenia oraz miejscowości z jakich imigrowali pracownicy do Bydgoszczy zaobserwowano przemieszczanie się osób w obrębie Polski i Niemiec. Interesującym zjawiskiem okazało się to, że osoby urodzone w Bydgoszczy nie emigrowały do innych miast, 6 osób przybyło do miasta w dzieciństwie i w nim pozostało. Z informacji zawartych w ankietach personalnych wynikało, że osoby przemieszczały się w celu podjęcia pracy. Po odbytej służbie wojskowej mężczyźni przeprowadzali się do miejscowości, w której mogli znaleźć godną pracę. Służbę wojskową odbyło 12 bydgoszczan, którzy po jej zakończeniu powrócili do rodzinnego miasta. Warto również odnieść się do danych statystycznych z 1921 r. dotyczących migracji do Bydgoszczy. Rodowitych mieszkańców było ok. 29%. Pochodzenia nie zadeklarowało 59%. Z terenu Wielkopolski pochodziło ok. 32% obywateli miasta, trzecią, największą, grupę stanowiły osoby, które przyjechały z zagranicy, było ich ok. 14%. Na dalszych pozycjach znajdowały się następujące regiony: Pomorze (ok. 12%), Królestwo Polskie (ok. 7%), Galicja (ok. 3%), Górny Śląsk (ok. 0,3%), Śląsk Cieszyński (ok. 0,03%), byłe Kresy Wschodnie (ok. 0,1%), ok. 1% zadeklarowało, że miało niewiadome pochodzenie¹⁵.

Marek Jeleniewski w swoim artykule pt. „Kim są bydgoszczanie?” zauważył, że w 1920 r. doszło do zmian w strukturach społeczności miejskiej. Niemiecka ludność opuszczała miasto, zaś w jej miejsce przybywali Polacy z innych regionów kraju. Zbadał pochodzenie najznakomitszych obywateli, wyższych urzędników, nauczycieli, lekarzy i stwierdził, że większość osób pochodziła z Wielkopolski. To właśnie Wielkopolanie byli odpowiedzialni za odtwarzanie różnych instytucji społecznych i kulturalnych. Mieli oni wpływ na gospodarkę miejską. W swoich rozważaniach uznał, że Wielkopolanie mieli wpływ na dzieje miasta¹⁶.

15 Tamże, s. 189.

16 M. Jeleniewski, *Kim są bydgoszczanie?*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 39, s. 277–287.

Informacje o pochodzeniu urzędników znajdują odzwierciedlenie w danych statystycznych miasta, jak i w rozważaniach wyżej wspomnianego autora. Potwierdza to fakt, że w Bydgoszczy przeważała ludność napływowa z terenów Wielkopolski.

Najstarszy pracownik urodził się w 1847 r. (w 1920 r. miał 73 lata), natomiast najmłodszy funkcjonariusz urodził się w 1910 r. i w momencie podjęcia pracy miał 10 lat. Średnia wieku pracowników w 1920 r. wynosiła 33 lata. Najwięcej pracowników było w przedziale wiekowym 21–30, było ich 25. Po 13 osób było w przedziałach wiekowych 0–20 i 31–40. W przedziale wiekowym 51–60 było 9 pracowników, natomiast 7 pracowników było w przedziale wiekowym 41–50. Powyżej 61 roku życia było 2 urzędników.

Według adnotacji w ankietach personalnych, 49 pracowników zadeklarowało wykształcenie niższe (ukończenie szkół elementarnych, powszechnych i ludowych). Osoby z niższym wykształceniem zajmowały różne stanowiska pracy, od pomocników biurowych aż do asystentów miejskich. Przeważnie wywodzili się z terenów województw poznańskiego i pomorskiego lub pochodzili z Niemiec. Wykształcenie średnie zadeklarowało 17 osób. Zajmowali oni również różne stanowiska. Przy czym należy wskazać, że w tej grupie byli pracownicy, którzy zajmowali stanowiska kierownicze lub byli sekretarzami miejskimi. Przeważały tu osoby pochodzące z województwa poznańskiego (w szczególności z Bydgoszczy – 6 osób). Natomiast wykształcenie wyższe posiadały 3 osoby. Osoby, które kończyły uniwersytet pochodziły z Galicji i były pochodzenia mieszczańskiego. Ukończyły następujące uniwersytety: Uniwersytet Lwowski, Politechnikę Lwowską oraz Uniwersytet Warszawski. W dwóch przypadkach zajmowały stanowisko dyrektora urzędu, jedna była byłym nauczycielem, w Bydgoszczy została bibliotekarzem.

Tabela 3. Poziom wykształcenia wśród kobiet i mężczyzn zatrudnionych w 1920 r.

Wykształcenie	Kobiety	Mężczyźni
Niższe	4	45
Średnie	2	15
Wyższe	0	3

Źródło: opracowanie własne.

Według danych statystycznych z roku 1921 wykształcenie mieszkańców Bydgoszczy było następujące: ok. 72% ukończyło nauki w szkołach podstawowych, wykształcenie średnie uzyskało ok. 14%, wykształcenie zawodowe i niższe

ok. 1,6%, wykształcenie wyższe miało ok. 1,4%. Analfabeci stanowili ok. 2,3% mieszkańców, a ok. 5,6% mieszkańców zadeklarowało, że nie wie, jakie ma wykształcenie. Wykształcenie domowe posiadało ok. 1% bydgoszczan. Tyle samo mieszkańców zadeklarowało również, że potrafi czytać i pisać¹⁷.

Najwięcej osób było zatrudnionych jako pomoc biurowa, było to 9 osób. Jako funkcjonariusz miejski (pracownik kontraktowy) pracowało 8 osób. W straży pożarnej zatrudnionych było 6 strażaków, w tym 2 jako szofer-strażak. Na stanowiskach: asystent miejski i inkasent było zatrudnionych po 5 osób. Na stanowisku woźnego były zatrudnione 3 osoby. Po 2 osoby były zatrudnione na stanowiskach: dezynfektora, dyrektora, egzekutora, ekspedienta, inspektora, inżyniera, kierownika, sekretarza, szofera straży, telefonistki. Na stanowiskach: bibliotekarz, uczeń biurowy, kontroler, księgowy, maszynistka, policjant, pracownik gazowni, strażnik, tłumacz, wachmistrz, werk mistrz i zawiadowca były zatrudnione pojedyncze osoby (po 1 osobie). Na podstawie tychże wyników zaobserwowano, że polscy urzędnicy w 1920 r. przeważnie zajmowali stanowiska pomocnicze (pracownicy kontraktowi, którzy pomagali w urzędach), były to 43 osoby. Na stanowiskach specjalistycznych (pracownicy kontraktowi, np. inżynier, bibliotekarz, strażak) było zatrudnionych 14 osób, urzędników mianowanych było 8 (osoby mianowane na stanowisko asystenta, sekretarza miejskiego i inspektora szkolnego), zaś 4 osoby były na stanowiskach kierowniczych.

Tabela 4. Podział stanowisk pomiędzy kobietami a mężczyznami zatrudnionymi w 1920 r.

Stanowisko	Kobiety	Mężczyźni
Stanowiska pomocnicze	6	37
Stanowiska specjalistyczne	0	14
Urzędnicy mianowani	0	8
Stanowiska kierownicze i dyrektorskie	0	4

Źródło: opracowanie własne.

Do 1901 r. zatrudniło się 6 osób, a 4 osoby zatrudniły się w latach 1902–1910. W latach 1911–1919 rozpoczęło pracę 25 osób. W 1920 roku zatrudniły się 34 osoby. Pracownicy, którzy zostali zatrudnieni w 1920 r. lub przed 1919 r. najczęściej kontynuowali swoje zatrudnienie w administracji miejskiej. Średni okres zatrudnienia wynosił 24 lata.

¹⁷ Tamże, s. 193.

W wojsku służyło 45 mężczyzn, pozostali pracownicy (w tym kobiety) nie posiadali przeszkolenia wojskowego. Wielu funkcjonariuszy (28) było weteranami I wojny światowej i walczyło w armii pruskiej. W odrodzonym wojsku polskim służyło 12 osób, z czego 9 pracowników uczestniczyło w wojnie polsko-bolszewickiej. Żaden pracownik nie zadeklarował udziału w powstaniach narodowych, które miały miejsce w okresie międzywojennym (powstanie styczniowe oraz powstania śląskie). Jeden mężczyzna odnotował, że służył w błękitnej armii Hallera.

Na podstawie powyższych danych portret grupowy urzędników miejskich prezentuje się w następujący sposób. Urzędnicy byli narodowości polskiej oraz byli wyznania rzymskokatolickiego. Przeważali mężczyźni, którzy mieli rodziny. W urzędzie było zatrudnionych wyłącznie 6 kobiet (panny). Większość osób urodziła się na terenie dawnych Prus (województwo pomorskie oraz poznańskie), przy czym niewiele osób było urodzonych w samej Bydgoszczy. Dodatkowo warto wskazać, że rodowici bydgoszczanie nie przeprowadzali się do innych miejscowości. Przeważała ludność napływowa z terenów Wielkopolski, Niemiec oraz z wojska. W urzędzie zdecydowanie przeważały osoby, które piastowały niższe stanowiska pracy. Osoby z wykształceniem średnim mogły zajmować stanowisko sekretarza lub też kierownicze, a z wykształceniem wyższym zajmowały stanowiska dyrektorskie z wyjątkiem bibliotekarza. W 1920 r. średnia wieku pracowników wynosiła 33 lata. Średnia wieku osób zatrudnionych na stanowiskach pomocniczych wynosiła 28 lat, zaś na stanowiskach specjalistycznych 34 lata. Przeciętna średnia wieku dla urzędników miejskich wynosiła 42 lata, a osoby zatrudnione na stanowiskach kierowniczych miały średnio 53 lata. Większość mężczyzn odbyła służbę wojskową w armii zaborczej. Ponadto byli weteranami I wojny światowej. W wojsku polskim służyło niewielu mężczyzn, większość z nich brała udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Nie było powstańców narodowych.

Przy takim stanie zachowania materiałów archiwalnych można stwierdzić, że obraz bydgoskich pracowników jest jednolity. Większość informacji zgromadzonych z kwerendy akt osobowych znajduje odzwierciedlenie w przytaczanych statystykach dotyczących miasta. Taki stan rzeczy może świadczyć o tym, że zmiany społeczne zachodzące w mieście miały odzworowanie w strukturach administracji miejskiej.

Powyższy artykuł może być punktem wyjścia do kolejnych badań, ponieważ w trakcie analizy zgromadzonych danych zaobserwowano, że pracownicy zatrudnieni w 1920 r. kontynuowali zatrudnienie w administracji miejskiej. Większość z nich awansowała w strukturach urzędu. Dodatkowo obserwowano zmiany zachodzące w stanie rodziny, a także w wykształceniu. Dzięki badaniu prozopograficznemu zostały zbadane: narodowość, wyznanie, płeć, stanowisko w pracy,

pochodzenie, wykształcenie, stan rodziny i stosunek do służby wojskowej urzędników. Badanie prozopograficzne umożliwiło zobrazowanie części społeczeństwa Bydgoszczy w roku dla miasta przełomowym.

Bibliografia

Źródła archiwalne

6/189/0 – Akta miasta Bydgoszczy

6/189/0/4.1.1 – Prezydent, magistrat, sprawy personalne, akta osobowe, tajne i poufne, sygn.: 3047, 3068, 3094, 3107, 3108, 3125, 3143, 3147, 3167, 3174, 3197, 3204, 3205, 3221, 3228, 3231, 3233, 3234, 3237, 3242, 3245, 4618, 4658, 4690, 4710, 4726, 4731, 4757, 4771, 4801, 4803, 4813, 4816, 4817, 4826, 4863, 4871, 4872, 4908, 4923, 4937, 4949, 4976, 4993, 6460, 6461, 6472, 6483, 6485, 6486, 6494, 6501, 6519, 6520, 6534, 6544, 6550, 6551, 6565, 6566, 6574, 6582, 6611, 6620, 6646, 6668, 6677, 6687, 6691.

6/189/0/4.7.1 – Miejski Urząd Statystyczny, sygn.: 4563.

Literatura

Falkowski Piotr, *Akta osobowe burmistrzów miasta Bydgoszczy w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem. Analiza zawartości i perspektywa badań egodokumentalnych oraz prozopograficznych*, „Kronika Bydgoska” 2021, t. 42, s. 409–424.

Genealogia, prozopografia i dzieje społeczeństw na historycznych obszarach Pomorza w okresie przedindustrialnym (od średniowiecza po wiek XIX), red. S. Kościelak, S. Szybkowski, T. Rembalski, Gdańsk 2020.

Górac Artur, *Kancelaria Gubernatora i Rząd Gubernialny Lubelski (1867–1918). Studium administracyjne i prozopograficzne*, Lublin – Radzyń Podlaski 2006.

Hałaburda Marek, *Duchowieństwo diecezji pińskiej (1925–1939): studium prozopograficzne*, Kraków 2019

Jeleniewski Marek, *Kim są bydgoszczanie?*, „Kronika bydgoska” 2018, t. 39, s. 277–287.

Kutta Janusz, *Obywatele honorowi miasta Bydgoszczy (1920–1939)*, Bydgoszcz 1992.

Kutta Janusz, *Prezydenci miasta Bydgoszczy 1920–1939*, Bydgoszcz 1991.

Kutta Janusz, *Spółeczeństwo Bydgoszczy w latach 1920–1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920–1939*, t. 2, cz. 1, pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 177–232.

Mierzwa Janusz, *Starostowie Polski międzywojennej. Portret zbiorowy*, Kraków 2012.

Morys-Twarowski Michael, *Wójtowie na Śląsku Cieszyńskim 1864–1918. Studium prozopograficzne*, t. 1–3, Kraków 2018.

Romaniuk Marek, *Burmistrzowie miasta Bydgoszczy 1815–1919*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 11, s. 279–292.

Stawiski Maciej, *Bernardyni bydgoscy w XVIII wieku: analiza biograficzno-prozopograficzna*, Pelplin 2019.

Sudziński Ryszard, *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej (1920–1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920–1939*, t. 2, cz. 1, pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 25–48.

Szymański Józef, *Nauki Pomocnicze Historii*, Warszawa 2005.

Czyżkówko – gospodarcze zaplecze przedwojennej Bydgoszczy

Abstrakt. Na Czyżkówku, początkowo wsi leżącej w pobliżu Bydgoszczy, a później jej dzielnicy, już od wieków średnich istniały przedsiębiorstwa produkujące na zewnątrz. Wytwory młynów, cegielni, papierni i browaru trafiały nie tylko na rynki bydgoskie. Na przełomie XIX/XX wieku tutejsza cegielnia należała do największych w Prusach. W dwudziestoleciu międzywojennym powstała na jej miejscu papiernia należąca do największych w kraju. Na Czyżkówku znajdowała się także, jedna z nielicznych w Polsce, fabryka zapalek.

Słowa kluczowe: Czyżkówko, Bydgoszcz, przemysł w Prusach, przemysł w Drugiej Rzeczypospolitej, papiernia, cegielnia, młyn, fabryka zapalek

Czyżkówko – an economic base of prewar Bydgoszcz

Abstract. In Czyżkówko, initially a village located in the proximity of Bydgoszcz, incorporated later as its district, enterprises manufacturing for recipients outside the region operated since the Middle Ages. Products made by local mills, brickyards, papermills and a brewery were sold not only on the Bydgoszcz markets. At the turn of the 20th century, the local brickyard was one of the biggest in Prussia. During the twenty-year interwar period, it was replaced with a papermill that was one of the biggest in the country. In Czyżkówko there was also a matchstick factory, one of only several operating in Poland.

keywords: Czyżkówko, Bydgoszcz, industry in Prussia, industry in the Second Republic of Poland, papermill, brickyard, mill, matchstick factory

Do czasu powrotu Bydgoszczy w granice Rzeczypospolitej Czyżkówko¹ było jedną z wielu wsi okalających miasto². Jednak w odróżnieniu od innych, z racji swego położenia, dysponowało atutem, którego innym wsiom brakowało. Przez jego teren przepływał Flisek (Flis). Z pozoru niewielka rzeka, w rzeczywistości znakomite źródło energii licznych przedsiębiorstw. Z atutu tego przez wiele stuleci nasi przodkowie potrafili w znakomity sposób korzystać.

Pierwsze wzmianki na temat Czyżkówka znajdujemy w sprawozdaniu z lustracji ziem starostwa bydgoskiego z roku 1489. Niestety, nie zawarto w nim danych demograficznych. Te znalazły się w kolejnym sprawozdaniu, z roku 1514. Zapisano w nim, że Czyżkówko zamieszkuje 12 rodzin kmiecych. Jak wszystkie inne miejscowości, Czyżkówko zostało doszczętnie zniszczone w trakcie potopu szwedzkiego. Na przełomie XVII/XVIII wieku we wsi mieszkaly cztery rodziny kmieci, zaś w roku 1713 Czyżkówko było wyludnione³.

Co ważne – w dokumencie z roku 1514 znajdujemy informację, że mieszkał tu owczarz (przy dzisiejszej Grunwaldzkiej 209), karczmarz oraz młynarz. Ten ostatni miał swój młyn przy zawdzięczającej mu nazwę ul. Młyńskiej. Z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć można, że młyn przy ul. Młyńskiej był pierwszym przedsięwzięciem gospodarczym Czyżkówka.

Z opisu pochodzącego z roku 1648 wynika, że starosta bydgoski Franciszek Ossoliński przekazał na 40 lat grunty Czyżkówka, wraz z młynem i prawem budowy papierni, rajcy miejskiemu Andrzejowi Paulusikowi. Po szwedzkiej nawałnicy: „»Szuszkowo«⁴ także spustoszone, na którą potomkowie sławetnego Andrzeja

1 Jeśli z treści nie wynika inaczej, w dalszej części operujemy współczesnymi nazwami miejscowości, ulic, numerami domów itp.

2 Czyżkówko włączono w granice Bydgoszczy na mocy Rozporządzenia Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej z dnia 19 II 1920 roku.

3 AP Bydgoszcz, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 6/189/20 – w latach 80. XVIII wieku król pruski Fryderyk II osiedlił na Czyżkówku co najmniej 20 rodzin budowniczych Kanału Bydgoskiego, którym nie pozwolono wrócić do domów w Turynii, Saksonii, Meklemburgii i Czech, skąd przybyli. W roku 1818 na Czyżkówku istniało 61 gospodarstw. Księga adresowa z roku 1908 podaje, że na Czyżkówku mieszkało 1806 osób. Kolejna, z roku 1909 mówi o 1888 osobach. Zaś w roku 1910 mieszkało na Czyżkówku 1930 osób. Według ostatnich danych pruskich, w roku 1914 na Czyżkówku mieszkało 2199 osób.

4 Zarówno w dokumentach polskich, jak i zaborczych brak konsekwencji. Ówczesne Czyżkówko nazywano: Suskowa (1489), Szuszkowa (1661), Szuszkowa (1742), Szuszkowka (1745), Szuszkowka (1753). W pruskich dokumentach urzędowych znajdujemy zapisy: Ciskowke, Cziskowe, Cyskowa. Największym kuriozum jest publikacja wydana pod patronatem Prezesa Regencji Bydgoskiej w roku 1860. W „Urzędowym spisie miejscowości Regencji Bydgoskiej” („Verzeichniss samtllicher Ortschaften Regierung Bromberg”) znajdujemy nazwę Czyskowke na s. XXXVII, na s. 3 Czyżkowko, zaś na s. 190 Czyskowko. W drugiej połowie XIX wieku

Paulusika pokazali prawo holenderskie od godnej pamięci niegdy Pana Franciszka Ossolińskiego”. Zatem młyn i papiernia uległy zniszczeniu. W roku 1717 we wsi osiedlił się młynarz, jednak młyn nie nadawał się do użytku. W relacji zamieszczonej w lustracji z roku 1731 czytamy, że go odbudowano, zaś młynarz z Czyżkówka otrzymał kontrakt olęderski na 50 lat. W opisach starostwa z roku 1744 znajdujemy informację o podobnym przywileju, jakim obdarzono w 1723 Krzysztofa Sommera⁵.

W okresie zaborów właścicielem znacznej części ziem Czyżkówka, a także działających tu młyna, papierni i browaru, stali się Petersonowie. Szczególnie zasłużonym dla rozwoju przedsiębiorczości na Czyżkówku okazał się Ernst Conrad Peterson, którego w roku 1796 sprowadził do Bydgoszczy jego przyrodni brat Johan Philipp, budowniczy Kanału Bydgoskiego. W roku 1803 inspektorem Kanału Bydgoskiego został Ernst Conrad i to on miał zdecydowany wpływ na jego ostateczny, znany nam dzisiaj kształt. W 1815 roku zrezygnował ze służby państwowej i przystąpił do rozwoju swoich przedsiębiorstw, w tym trzech cegielni, które wówczas przynosiły ogromne zyski. Unowocześnił wówczas dwa młyny, stojące przy dzisiejszej ulicy Młyńskiej. W dolnym mielono zboże, w górnym wytwarzano papier. Wody Flisu napędzały także maszyny w tutejszej gorzelnii i browarze. Po śmierci Ernsta Conrada, w roku 1841, dobra na Czyżkówku przejął jego syn Wilhelm. Za jego rządów przedsiębiorstwa w osadzie podupadły, bowiem Wilhelm zaangażował się szczególnie w produkcję wyrobów ceglanych, zaniedbując zarówno młyn, jak i papiernię. Ostatecznie, w roku 1860 papiernia przestała działać, zaś praca młyna była mniej wydajna, poniżej jego możliwości.

W roku 1869 dobra, m.in. młyn na Czyżkówku, przejął Ernst Heinrich Wilhelm Franz. W roku 1900 właścicielem wspomnianych dóbr na Czyżkówku stał się syn Ernsta Heinricha Wilhelma Franza – Julius Otto Franz. Rok później młyn spółnął, jednak został bardzo szybko odbudowany. W roku 1907 młyn Petersona dysponował turbiną o mocy 15–30 P.S.⁶

Franz Peterson pozostawał właścicielem młyna przy ul. Młyńskiej 4 do roku 1927. Wówczas młyn stał się własnością firmy „Młyn Czyżewski W. i Ska”⁷, a od roku 1928 Spółki z o.o. „Młyn Okole”, aż w końcu, w roku 1948 go upaństwowiono⁸.

znaczną część dzisiejszego Czyżkówka nazwana została Jägerhof. Na terenie dzisiejszego Czyżkówka leżały również osady: Wolken, Kleinau, Wilhelmsthal, Vorwerk, Forst Jägerhof.

5 AP Bydgoszcz, op. cit.

6 *Industrie u. Gewerbe in Bromberg*, Bromberg 1907, s. 97. PS – Koń parowy (Pferdestärke) jest jednostką mocy używaną do dzisiaj w krajach niemieckojęzycznych. 1 PS – 0,7355 KW.

7 AP Bydgoszcz. Urząd Budownictwa Melioracyjnego w Bydgoszczy, sygn. 6/167/74 – Młyn wodny Petersona Bydgoszcz-Czyżkówko pow. bydgoski 1910–1913.

8 Księga Adresowa Bydgoszczy 1933 s. 28; AP Bydgoszcz, Zarząd Miejski w Bydgoszczy, sygn. 6/899/378 – Państwowy Młyn Nr 11 „Okole” – Bydgoszcz, ul. Młyńska 4 – scalony



1. Młyn Petersona na widokówce z roku 1908.



2. Młyn Maxa Krügera na widokówce z 1910 r.



3. Druk reklamowy cegielni Bollmanna.

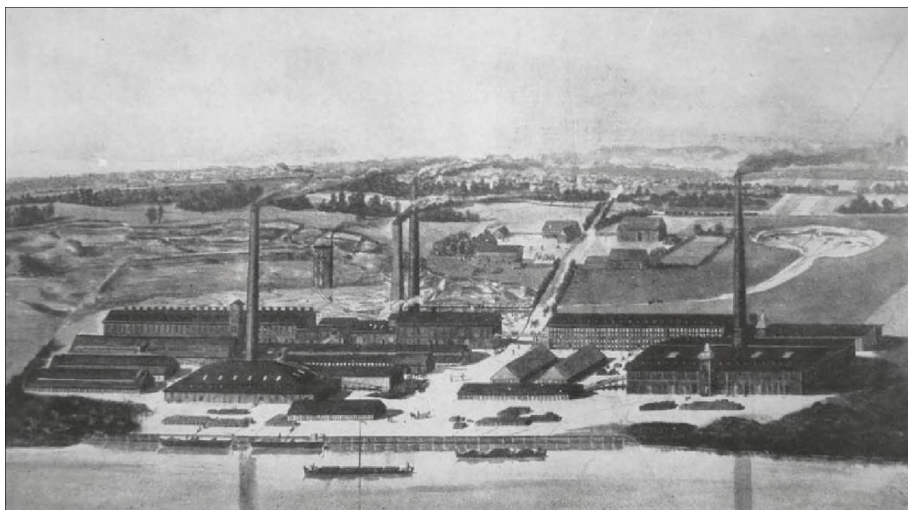
Gdy do Bydgoszczy dotarły skutki rewolucji przemysłowej, w połowie XIX wieku, Max Krüger, przy ówczesnej Śluzowej 1 (dziś Elbląska), uruchomił młyn o napędzie parowym. W dniu 8 IX 1922 roku młyn wraz z pobliską destylarnią alkoholu⁹ odkupili od niego dwaj bydgoscy kupcy Władysław Kuta i Władysław Sak. W dniu 12 III 1923 roku podpisano akt notarialny powołujący Towarzystwo z Ograniczoną Poręką „Vistula”. Jego założycielami byli Władysław Kuta i Władysław Sak. Przedmiotem działania Towarzystwa było: „prowadzenie przedsiębiorstwa młynarskiego, wyrób fabrykatów młynarskich i handel zbożem”. Po kolejnych zmianach właścicieli, w roku 1925 zmieniono nazwę na „Młyn Parowy Vistula”, zaś w roku 1928 na „Młyn Parowy Czyżkówko”. Jego właścicielem był już sam W. Kuta. Po przeprowadzeniu stosownego procesu, na mocy wyroku sądowego z 25 XI 1933 r, firma: T. z o.p. „Vistula” upadła. W. Kuta pozostawał właścicielem młyna do roku 1939¹⁰. W roku 1946 młyn upaństwowiono.

Młyn Krügera nie był pierwszym przedsiębiorstwem na Czyżkówku, które nie było uzależnione od wód Flisku. Wcześniej z napędu parowego korzystała cegielnia przy ul. Siedleckiej.

z przedsiębiorstwem: Polskie Zakłady Zbożowe Przedsiębiorstwo Państwowe – Spółdzielcze Młyny i Kaszarnie w Bydgoszczy.

9 Przy ul. Elbląskiej 1 (ob. Grunwaldzka 179). Kuta i Sak kupili także od Maxa Krügera zajazd i restaurację.

10 AP Bydgoszcz, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Oddział w Bydgoszczy, sygn. 6/111/122 – Młyn Parowy – Czyżkówko – Kuta Władysław (1937–1938).

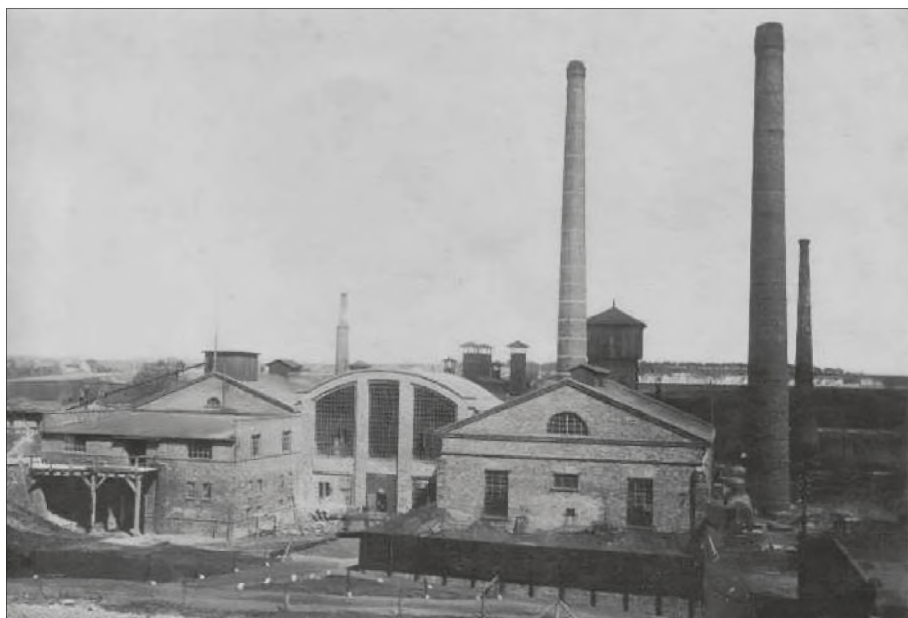


4. Widok cegielni Bollmanna w latach 90. XIX wieku.

Prekursorem cegielnianych tradycji Czyżkówka był J.G. Neumann. Jednak jego cegielnia, powstała w pierwszych latach XIX wieku, funkcjonowała niedługo i została przeniesiona na ul. Marcinkowskiego. Właścicielami niewielkiej cegielni przy ul. Młyńskiej byli Petersonowie. Bydgoskimi „potentatami cegielnianymi” byli jednak Bollmannowie. Założek firmy stworzył urodzony w roku 1803 Ludwik Bollmann wraz z żoną Augustą. Ich syn, Otto Christian Ludwig, urodzony w roku 1833, był właścicielem cegielni na Czyżkówku (w miejscu dawnej cegielni Neumanna) i na Bocianowie. Kiedy zmarł, w styczniu 1891 r. firmę odziedziczyła wdowa po nim – Maria Theresa Anna Franziska Josephina z domu Pietschmann – wraz z dziećmi.

Początkowo spółka „J. Bollmann & Co., Dampf-Ziegelwerk” miała cegielnie przy ul. Bocianowo i Siedleckiej. Jednak już w maju 1891 r. sprzedała cegielnię przy ówczesnej Ritterstrasse 15 (ob. Rycerska) rentierowi Benno Thiele za 75 tys. marek. Można założyć, że rzeczywistym zarządcą cegielni na Czyżkówku był Louis Bollmann (przypuszczalnie zmarł lub wyjechał w 1907 r.), syn Ottona.

W 1907 roku cegielnia najpewniej przeszła w ręce Hermanna Gelhorna. W tym czasie przedsiębiorstwo należało do najnowocześniejszych w kraju. Dzięki zastosowaniu silników parowych i specjalnego pieca pierścieniowego, którego konstrukcja pozwalała na produkcję ciągłą (w innych przypadkach należało po każdej partii piec wystudzić), produkowano tu 7 milionów cegieł rocznie. Jak wynika z folderu reklamowego, oprócz cegieł zwykłych produkowano także cegły klinierowe, licówki i dziurawki. Sporą część produkcji stanowiły różnego rodzaju



5. Widok Papierni Wielkopolskiej w latach 20. XX wieku.

dachówki¹¹. O dobrej pozycji zakładu świadczy fakt, że spośród istniejących w 1906 r. w Bydgoszczy 15 cegielni, ta na Czyżkówku zaspokajała 20% potrzeb. Przetrwała do końca I wojny światowej. W roku 1920 w jej miejscu powstała „Papiernia Wielkopolska w Bydgoszczy”.

Jak wspomniano, w II połowie XVII wieku Andrzej Paulusik uruchomił na Czyżkówku papiernię. Niestety, brak danych źródłowych obrazujących jej działalność w pierwszych latach istnienia. W opisach starostwa z roku 1744 znajdujemy zapis o przekazaniu papierni Janowi Sommerowi w roku 1723. W 1791 roku właścicielem folwarku Czyżkówko, w tym papierni, był Sasse. Kiedy właścicielem sporej części Czyżkówka stali się Petersonowie, kontynuowali produkcję papieru. Papiernię zamknięto w 1860 roku. Na przełomie XIX i XX wieku jej właścicielem był Carl Gottlieb Braun. Po pożarze młyna w roku 1901 w miejscu dawnej papierni zbudowano spichrze.

To jednak nie zakończyło papierniczych tradycji Czyżkówka. Natychmiast po odzyskaniu niepodległości, w pierwszych miesiącach roku 1920, trzy poznańskie banki: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Handlowy i Bank Przemysłowców, z myślą o pobudowaniu najnowocześniejszej w Polsce fabryki

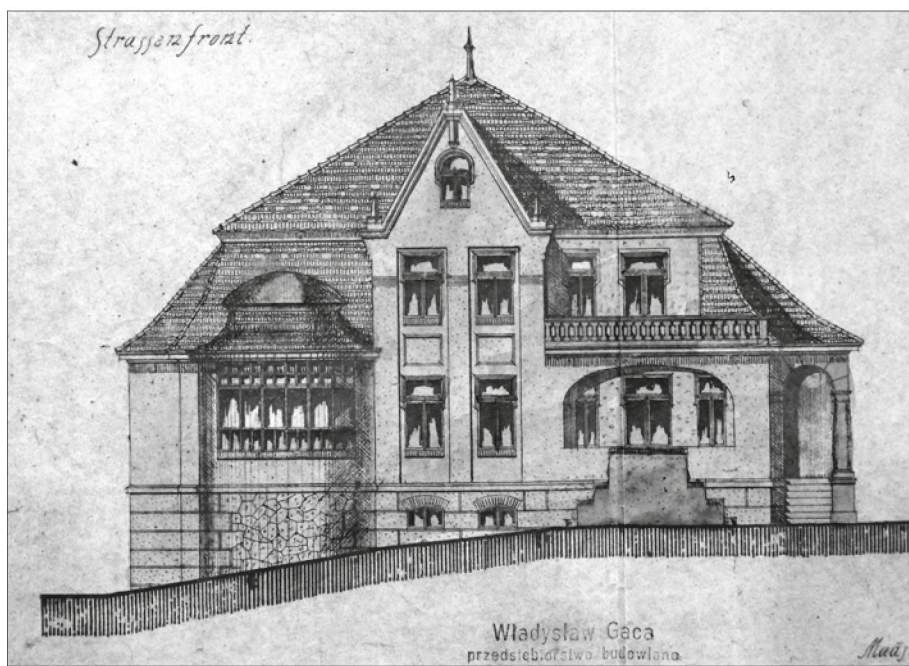
11 *Industrie u. Gewerbe in Bromberg*, Bromberg 1907, s. 107 i dalsze.

papierni, zainicjowały powstanie Towarzystwa Akcyjnego „Papiernia Wielkopolska w Bydgoszczy”. Po licznych lustracjach uznano, że najbardziej dogodnie miejsce znajduje się na Czyżkówku, na działce liczącej ok. 8 tys. m², na terenie dawnej cegielni Gelhorma przy ul. Siedleckiej. O takiej lokalizacji zdecydowało kilka czynników: względne oddalenie od zabudowań mieszkalnych, bliskość rzeki oraz możliwość doprowadzenia normalnotorowej linii kolejowej (bocznica Bydgoskich Kolei Powiatowych istniała już w latach 90. XIX wieku). Projektantem całego przedsięwzięcia był Weichert. Rada Nadzorcza Towarzystwa delegowała do nadzoru nad pracami Leona Siodę, zakładając, że zostanie on pierwszym dyrektorem papierni. Sioda kierował przedsiębiorstwem kilkanaście lat. Na budowę fabryki przeznaczono ogromną na ówczesne czasy kwotę, ok. 40 mln marek polskich, a w kolejnych latach wciąż inwestowano w nowe maszyny i urządzenia. Prace zakończono po siedmiu miesiącach. Uroczyste otwarcie Papierni Wielkopolskiej na Czyżkówku nastąpiło 10 stycznia 1921 roku. Wzięły w nim udział władze miejskie, z prezydentem Janem Maciaszkiem, władze Izby Handlowo-Przemysłowej z prezesem Melchiorem Wierzbickim, a także prezesem Rady Nadzorczej Papierni Wielkopolskiej Kazimierzem Hącią i ks. Leonem Płotką, który poświęcił fabrykę.

Warto zauważyć, że na terenie papierni istniała jedyna na Czyżkówku wieża ciśnień. Początkowy kapitał zakładowy wynosił 15 milionów marek polskich. Po dwóch latach wzrósł do 270 milionów marek. W fabryce pracowało ok. 250 osób. Kiedy po kilku miesiącach rozruchu, papiernia doszła do swoich maksymalnych mocy produkcyjnych, wytwarzała dziennie 25 ton papieru, co stanowiło wówczas ¼ produkcji w Polsce. Początkowo wytwarzano, najłatwiejszy w produkcji, papier szary, jednak systematycznie doskonalono produkcję i po kilku miesiącach produkowano już kilka rodzajów tektury i papieru, m.in. bardzo poszukiwane, sprowadzane do tej pory z zagranicy, papier gazetowy, papiery kolorowe i tekturę introligatorską. W okresie kryzysu gospodarczego, jaki ogarnął Europę i Polskę na przełomie lat 20. i 30. XX wieku, papiernia straciła zdolność finansową. Produkcję wstrzymano. Kiedy stanęła przed groźbą bankructwa, po powołaniu syndyka, wierzyciele i władze Bydgoszczy postanowili dokonać sanacji i papiernię uratować. Na czele komitetu stanął mec. Bernard Ciszewski. Uzyskano nowe kredyty. W latach 1932–1933 Syndykat Fabryk Papieru złożył zamówienia w wys. ok. 3 mln złotych. Przez kolejne lata papiernia wracała stopniowo do dawnej mocy przerobowej¹². Po wojnie, w roku 1946, papiernię upaństwowiono i powstały „Bydgoskie Zakłady Papiernicze”¹³.

12 AP Bydgoszcz, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 6/189/3739; tamże, Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy, sygn. 6/649/202,

13 AP Bydgoszcz, Wielobranżowa Dyrekcja Przemysłu Miejskowego w Bydgoszczy, sygn. 6/1048/229 – Wielkopolska Papiernia Spółka Akcyjna, bilans otwarcia 1945 r.



6. Projekt willi dyrektora Bydgoskiej Fabryki Zapałek „Promień”.

Jednak „Papiernia Wielkopolska” nie była pierwszym, stworzonym od nowa po odzyskaniu niepodległości, gospodarczym przedsięwzięciem na Czyżkówku. Już 26 maja 1920 roku z inicjatywy miejscowych przedsiębiorców: Maksymiliana Sentkowskiego, Leona Figła, Stefana Stawińskiego i Jana Ostrowskiego powołano do życia Towarzystwo Akcyjne „Bydgoska Fabryka Zapałek »Promień«”. W dokumencie rejestracyjnym figurują także trzy miejscowe banki: Bank Bydgoski, Bank Ludowy oraz Bank Przemysłowy. Kapitał początkowy określono na 3 mln marek polskich.

Jak wspomniano wyżej, właścicielami większości ziem na Czyżkówku byli Petersonowie. Zakupiono więc od Franza (Juliusa Otto Franza) Petersona ziemię na Czyżkówku przy ul. Berlińskiej 5–6 (dzisiaj ul. Grunwaldzka 207) i wybudowano fabrykę oraz dom mieszkalny. Wyposażenie fabryki stanowiły maszyny zakupione w Niemczech. Fabryka rozpoczęła produkcję w listopadzie 1920 roku, zatrudniała 300 osób. Od 21 maja 1921 roku, w związku z zakładanym poszerzeniem profilu produkcji, fabryka zmieniła nazwę. Od tej pory było to: Towarzystwo Akcyjne „Promień”, Fabryka Zapałek i Urządzeń Biurowych. W głównej siedzibie firmy na Czyżkówku, oprócz zapałek, wytwarzano też wyroby gumowe. Nowy oddział stworzono przy ul. Garbary 4. Tam produkowano urządzenia biurowe.

W roku 1927, w efekcie wprowadzenia monopolu tytoniowego i zapalczanego, fabrykę postawiono w stan likwidacji. Ta jednak trwała wiele lat, bowiem Spółka dla Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapalczanego przejęła aktywa bydgoskie dopiero 22 VIII 1933 r. Oficjalnie fabryka przestała istnieć w październiku 1937 roku, kiedy została wykreślona z rejestru handlowego¹⁴. Wcześniej w dawnej willi dyrektorskiej zamieszkał proboszcz parafii św. Antoniego. W roku 1934 w pomieszczeniach pofabrycznych otwarto Fabrykę Siatek i Firan „Filet”, gdzie produkowano rybackie sieci i firany. Jej właścicielem był Michał Szajnik i Spółka. Po roku 1945, w miejscu dawnej fabryki sieci, Michał Szajnik otworzył zakład metalurgiczny produkujący m.in. wózki dziecięce¹⁵. Od roku 1948 umiejscowiono tu jedną z czterech bydgoskich filii Zjednoczonych Zakładów Rowerowych (od roku 1971 „Romet”). W drugiej części budynku, także od roku 1948, działała Bydgoska Fabryka Urządzeń Chłodniczych „ByFaUch” (później „BYFUCH”). Około roku 1995 zarówno „Romet”, jak i „BYFUCH” postawiono w stan likwidacji.

Podsumowując rozważania należy stwierdzić, że mieszkańcy Czyżkówka potrafili wykorzystać walory rzeki i bliskość dużego miasta. Pierwsze pozwalało na uruchomienie produkcji, zaś drugie na zbyt wyrobów. Przez wiele stuleci wsie zazwyczaj były samowystarczalne. Tak też było w Czyżkówku. Wyroby i towary produkowane w tutejszych młynach, piarni, cegielni, później także zapalki znajdowały zbyt zarówno w najbliższej Bydgoszczy, jak i w Wielkopolsce, a także innych miastach Królestwa Prus, a później Cesarstwa Niemieckiego. Po odzyskaniu niepodległości towary te trafiały na rynek w Rzeczypospolitej.

Bibliografia

- AP Bydgoszcz, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 6/189/20; 6/189/3739.
AP Bydgoszcz, Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy, sygn. 6/649/202.
AP Bydgoszcz, Wielobranżowa Dyrekcja Przemysłu Miejscowego w Bydgoszczy, sygn. 6/1048/229, 469.
AP Bydgoszcz, Urząd Budownictwa Melioracyjnego w Bydgoszczy, sygn.6/167/74.
AP Bydgoszcz, Zarząd Miejski w Bydgoszczy, sygn. 6/899/378.
AP Bydgoszcz, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Oddział w Bydgoszczy, sygn. 6/111/122.
Książka adresowa miasta Bydgoszczy 1933.
Industrie u. Gewerbe in Bromberg, Bromberg 1907.

14 AP Bydgoszcz, Wielobranżowa Dyrekcja Przemysłu Miejscowego w Bydgoszczy, sygn. 6/1048/469 – Fabryka Zapalek PŁOMIEN.

15 AP Bydgoszcz, Fabryka zapalek „PROMIEN” – budowa; właśc. M. Szajnik i Spółka, sygn. 6/189/0/7/2115.

Albert S. Kotowski

orcid: 0000-0003-2639-0417

albert.kotowski@outlook.de

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 127–138

DOI: 10.34767/KB.2024.45.06

Tajemnica grobu z II wojny światowej na cmentarzu bydgoskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Abstrakt. Autor wyjaśnił zagadkę tajemniczego grobu z II wojny światowej na cmentarzu bydgoskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy. Przez wiele lat pozostawał on pod opieką lokalnej Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Pochowano w nim Attilio Zoldana, Włocha, jeńca niemieckiego obozu w Solcu Kujawskim utworzonego w celu budowy stoczni rzecznej na Wiśle.

Słowa kluczowe: Attilio Soldan, Włoch, jeńiec niemiecki, obóz w Solcu Kujawskim, cmentarz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy

The mystery behind the World War II grave in the cemetery of the Bydgoszcz Parish of the Sacred Heart of Jesus

Abstract. The author explained the mystery behind the World War II grave in the cemetery of the Bydgoszcz Parish of the Sacred Heart of Jesus. For many years, it has been cared for by the local Council for the Protection of Remembrance of Struggle and Martyrdom. It was a burial site of Attilio Soldan, an Italian prisoner-of-war who was kept in the German camp of Solec Kujawski, established for the purpose of construction of a river shipyard on the Vistula River.

keywords: Attilio Soldan, an Italian, German prisoner-of-war, camp in Solec Kujawski, cemetery of the Bydgoszcz Parish of the Sacred Heart of Jesus

Odwiedzam często groby bliskich na cmentarzu Najświętszego Serca Pana Jezusa, położonym przy ulicy Zaświat. Zmierzając do grobu jednej z ciotek, położonego tuż przy kaplicy cmentarnej, wybierałem na ogół główny ganek, jednak

tym razem poszedłem równoległą ścieżką B. W pewnym momencie moją uwagę zwrócił grób niezwykle, z pewnością najstarszy nagrobek na tej nekropolii. Nie to jednak było najbardziej zaskakujące, ale umieszczona na krzyżu owalna tabliczka, której kształt wskazywał, iż grób był wcześniej pod opieką Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa¹.



Oto treść napisu:

śp.
 ATILIO
 SOLDAN
 włoski jeniec
 obozu hitlerowskiego
 Ur. 12. VII. 1907
 Zm. 13. IV. 1942

¹ Zlikwidowana w 2016 roku, jej kompetencje przejął częściowo IPN.

Od razu powstała u mnie wątpliwość: jak mógł Włoch być jeńcem obozu hitlerowskiego i to w 1942 roku, przecież Włosi byli sojusznikami Hitlera? Postanowiłem jako historyk podjąć próbę wyjaśnienia tego napisu (jak się okaże, czasami przypomina to raczej pracę detektywa). W pierwszym rządzie udałem się do biura parafialnego parafii NSPJ przy placu Piastowskim, gdzie dzięki uprzejmości proboszcza uzyskałem wgląd do Liber Mortuorum, czyli księgi zmarłych z 1942 roku. Szukając po dacie śmierci z pomnika w kwietniu, niestety, żadnego Soldana nie znalazłem. Wobec tego postanowiłem poszukać wstecz i oto pod datą 13 marca 1942 roku pod numerem 89 dokonano następującego zapisu:

Annus Domini 1942										
Nr	Annus et Mensis. 1942.	Obitus Dies		Sepulture Dies	In quo loco.	Nomen et Cognomen.	Aetas.			Conditio.
		Dies.	Hora.				An-nus.	Mensis.	Dies.	
86	Martius	12	8 ⁰⁰	15	Spiebbelstr. 39	+ Brigida Jędrzejewski	94	X	3	Kiel
87	— 4 —	14	10	17	Raiffisenweg	+ Frau Fritlik	11	3	25	ork.
88.	— 4 —	14	16 ¹⁵	18	Spitt. Land H. 30. St. 107.	+ Blibiet Ponianowski	99	11	28	— 4 —
89.	— 4 —	13	11	17	Kirkbrank Schulitz	+ Attilio Zoldan	07	7	12	— 4 —
90.	— 4 —	17	10 ¹⁵	3	R. Ley St. 88.	+ Anna Noszak	73	7	4	— 4 —
91.	— 4 —	17	18	4	Kilianstr. 15.	+ Martin Marplewski	73	11	11	— 4 —
92.	— 4 —	17	25	22	Oberbakestr. 117.	+ Stephan Kropinski	74	12	26	— 4 —
93.	— 4 —	16	8	20	Freisaustr.	+ Antonius Manark	95	6	9	— 4 —

Dnia 13 marca o godz. 11.00 w Szpitalu Diakonisk² zmarł Attilio Zoldan, urodzony 12.7.1907 roku, żonaty; pogrzeb miał miejsce w dniu 17 marca. A więc nasz Soldan z pomnika nazywał się w rzeczywistości ZOLDAN! Był to bez wątpienia ten sam człowiek, na co wskazywała data urodzenia. Księga była imponująca i nie zmieściła mi się na jednym zdjęciu, oto część dalsza:

2 Pod spodem znajduje się dopisek Schulitz, ale w Solcu Kujawskim nie było szpitala diakonisk, takowy znajdował się w Bydgoszczy, przy dzisiejszej ulicy Seminaryjnej.

Annus Domini 1942							
Conditio et confessio Patris	Nomen et Cognomen		Mortis		Morbis.	Unde patet Curato personam defunctam esse eandem sicut ipsi relictum.	Adnotationes.
	Patris	Matris	Locum	Tempus			
Libertus	Thaddeus	Franziskus Hajdicki				Br. 13. 3. 42. 534/42.	Bejt
Libertus	Simon	Jurina Szulcowski				Br. 16. 3. 42. 553	munita
	Peter Malicki	/				Br. 16. 3. 42. 556	—
	Jonas	Katharina Straga				Br. 14. 3. 42. 576.	non munita
	Adelbert Kasperowski	Margarete Modolewski				Br. 18. 3. 42. 575	munita
	Jozef	Katharina Szulcowski				Br. 18. 3. 42. 579	—
	Valentin	Marianne Zamorski				Br. 19. 3. 42. 581	—

Ten fragment zapisu przekazuje następujące informacje: imiona rodziców – Isaias i Catharina z d. Straga; świadectwo zgonu wystawione w Bydgoszczy w dniu 14.3.1942 r., pod nr. 546; bez zaopatrzenia sakramentalnego.

Kilka zagadek więc się wyjaśniło, przy okazji znalazłem kolejny błąd na tabliczce umieszczonej na krzyżu. To jednak nie koniec. Nasuwały się nowe pytania: kto odebrał zwłoki, kupił trumnę, zapłacił miejsce na cmentarzu i koszty pochówku? Na odpowiedzi było za wcześnie. Zaintrygował mnie dopisek pod miejscem zgonu *Schulitz*, a więc Solec Kujawski. Co mogło wiązać Zoldana z Solcem Kujawskim? Z zapisu w księdze zmarłych wynikało, że świadectwo zgonu wystawiono w Bydgoszczy pod numerem 546. Była to ważna informacja, więc udałem się do Urzędu Stanu Cywilnego w nadziei odnalezienia jego świadectwa zgonu. Był to strzał w dziesiątkę: dzięki uprzejmości urzędników otrzymałem kopię świadectwa zgonu, wystawionego przez Urząd Stanu Cywilnego (Standesamt Bromberg):

Nr. 546.

C

Bromberg, den 14. März 1942.

Der Verstorbenen in Kalenbergschke bei Luga in Schloby
Attilio Zoldan, ~~ausfallig~~ —

wohnhaft in Longarone, Kreis Belluno in Italien,

ist am 13. März 1942 um 11 Uhr — Minuten
in Bromberg im Evangelischen Krankenhaus für II verstorben.Der Verstorbene war geboren am 12. Juli 1907 —
in Longarone, Kreis Belluno in Italien.

(Standesamt _____ Nr. _____)

Vater: Attilio Zoldan, aus Longarone,
gebürtig ausfallig in Longarone; _____Mutter: Konstanze Zoldan geb. von Praga,
ausfallig in Longarone; _____Der Verstorbene war ~~nicht~~ verheiratet mit der Frau
Zoldan geb. von De Wecki, ausfallig in
Longarone; _____Eingetragen auf ~~mündliche~~ — schriftliche — Anzeige ~~des Evangelischen Krankhaus~~
für II (Evangelisches Krankenhaus) in Bromberg?

D. Anzeigende _____

-Vorgelesen, genehmigt und _____ unterschrieben-

Der Standesbeamte

In Vertretung: WieseTodesursache: Lungenentzündung; allgemein
Krankheitsanfall mit Komplikationen bei Lungenentzündung
Eheschließung des Verstorbenen am _____ in _____(Standesamt Urbild Nr. _____).

W tłumaczeniu tekst aktu zgonu brzmi następująco:

Nr. 546 Bydgoszcz, dnia 14 marca 1942 r.

Mąż zaufania we włoskim obozie pracy w Solcu Kujawskim ATTILIO ZOLDAN³, katolik, zamieszkały w Longarone, pow. Belluno we Włoszech, zmarł w dniu 13 marca 1942 roku o godz. 11.00 w Bydgoszczy w Miejskim Szpitalu II.

Zmarły urodził się dnia 12 lipca 1907 roku w Longarone, pow. Belluno we Włoszech.

Ojciec: robotnik Izajasz Zoldan, zmarł, ostatnio zamieszkały w Longarone;

Matka: Katarzyna Zoldan z d. Straga, zamieszkała w Longarone.

Zmarły był żonaty z Rosettą Zoldan, z d. DE WECKI⁴, zamieszkałą w Longarone.

Zapisano na podstawie pisemnego doniesienia Miejskiego Szpitala II (szpital diakonisek) w Bydgoszczy.

Urzędnik Stanu Cywilnego

W zastępstwie: (-) Wiesie

Przyczyna zgonu: gruźlica węzłów chłonnych; ogólne wycieńczenie i zaburzenia krążenia przy gruźlicy węzłów chłonnych.

Dzięki temu dokumentowi uzyskałem cenne informacje, przede wszystkim o tym, z jakiego obozu pracy pochodził Zoldan, że był tam mężem zaufania, to znaczy w jakimś sensie przełożonym, a może reprezentantem mieszkających tam włoskich pracowników cywilnych wobec władz niemieckich i zapewne zatrudniającego ich pracodawcy. Jest wielce prawdopodobne, że prowadził także dokumentację związaną z funkcjonowaniem obozu. Inną interesującą informacją było nazwisko panięńskie jego żony, które urzędnik starannie wykaligrafował, a które stanowi kolejną zagadkę. Być może chodzi o nazwisko De Weck, które wprawdzie występuje we Włoszech, ale niezwykle rzadko. Możliwe też, że urzędnik przekręcił nazwisko, które brzmiało bardziej polsko, ale to otwiera pole do spekulacji, które pomogłyby ewentualnie ustalić, kto odebrał zwłoki ze szpitala oraz zorganizował i opłacił pogrzeb. Ale zostawmy na razie te spekulacje, spróbujmy dowiedzieć się czegoś więcej o obozie w Solcu Kujawskim. W tym celu udałem się do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. W aktach Solca Kujawskiego znalazłem kilka przydatnych teczek, choć były to tylko informacje szczątkowe.

3 Nazwisko zapisane kaligraficznie.

4 Nazwisko zapisane kaligraficznie.

1981 Kursgefeld
23/2.1942

Verzeichnis
der auf der Baufelle in Schulitz
beschäftigten Italiener.

Nr.	Name	Vorname	Geb.- datum	Partei	Beschäft. sitzt als	Wohnort in Italien	Wohnort in Schulitz
4	Abbate ✓	Alfonso	27.1.02	part. 1 St.	Handl. ver.	Rossano	Baracke lager
6	Ammaroso ✓	Fruocerillo	1.1.90	1 St.	Arbeiter	Maugrime	-
10	Bezi ✓	Giuseppe	17.5.98	part. 3 St.	Buch	Lugarone	-
12	Barattin ✓	Angelo	13.8.06	part. 1 St.	Arbeiter	Chiesappaga	-
13	Belfi ✓	Ferdinando	18.7.98	part.	-	Sacromonte	-
14	Borsari ✓	Ernesto	12.9.01	part. 1 St.	-	Depontolo	-
15	Bianchi ✓	Beniamini	4.1.99	part.	-	Lugarone	-
16	Bellaver ✓	Pietro v.	24.8.00	part. 2 St.	-	Luero	-
17	Budel ✓	Giovanni	28.1.94	-	-	Cesimaggio	-
18	Bennato ✓	Giovanni	16.8.02	part. 4 St.	-	Orsile	-
20	Budel ✓	Ernesto	25.1.05	part. 3 St.	1-4	S. Giustina	-
22	Barbieri ✓	Massimiliano	17.6.96	part. 3 St.	1-4	S. Barbara	-
	Castellan ✓	Christiano	25.7.99	1 St.	Arbeiter	-	-
30	Cicciariello ✓	Egidio	16.8.05	part. 3 St.	Arbeiter	Pieve Cadore	-
31	Curei ✓	Francesco	9.7.88	part. 4 St.	Arbeiter	Caprignano	-
34	Codin ✓	Chirelido	6.6.85	part.	Buch	Costre	-
	Dal Molin ✓	Angelo Christiano	22.11.98	1 St.	Arbeiter	-	-
44	Dilelto ✓	Giuseppe	30.10.92	part. 8 St.	-	Beltarione	-
46	D'Isop ✓	Ferrno	8.6.13	part. 1 St.	-	Belluno	-
47	Di Lorenzo ✓	Ebo	2.6.09	-	1-2	Vodo Cadore	-
50	Dal Terra ✓	Giovanni	30.10.99	part. 2 St.	1-4	S. Giustina	-
51	Dalle Grave ✓	Nomberto	5.9.00	part. 7 St.	-	S. Giustina	-
52	De Fremo ✓	Giuseppe	17.9.08	part. 3 St.	Arbeiter	Caprignano	-
54	Festini Capela ✓	Gilda	4.4.11	part.	Arbeiter	S. Gallo	-
60	Fossen ✓	Emilio	10.5.95	part. 4 St.	1-4	Seren Grappa	-

Num. Nr.	Name	Vorname	Geboren am	Stand	Beschäft. Tage	Wohnung in Italien	Schicksal
121	Lazio	Bernardin	2. 7. 06.	weib. 1 1/2	Arbeiter	Feltre	Verstorb.
123	Spetti	Luigi	11. 11. 00.	weib. 3 1/2	-	Fassa d'Alpe	Lager
124	Gusnetto	Giovanni	9. 2. 23	weib. 6 1/2	-	Luera	-
125	Scot	Giovanni	15. 12. 24.	weib. 2 1/2	-	Cesimaggio	-
129	Tomodo	Antonio	19. 12. 25.	weib. 3 1/2	-	Belluno	-
130	Talin	Giovanni	3. 5. 06.	weib. 2 1/2	-	Feltre	-
132	Turzin	Cecilia	3. 9. 29.	weib. 2 1/2	-	Feltre Luzza	-
133	Tallerico	Giuseppe	28. 4. 02	weib. 3 1/2	-	Coserra	-
136	Vignage	Stamberto	4. 8. 00.	weib. 1	-	Cesimaggio	-
138	Vallone	Nicola	19. 4. 01.	weib. 8 1/2	Handl.	Celico	-
140	Valdan	Attilio	12. 7. 07.	weib. 4 1/2	Handl.	Umberia	-
141	Zanellin	Vittorina	31. 12. 04.	weib. 1 1/2	Arbeiter	Celico	-
143	Zancanaro	Alvino	11. 10. 10.	weib. 5 1/2	-	Assie	-
144	Zanon	Giuseppe	30. 12. 11.	weib. 1	-	Cheve Alpe	-
145	Zarin	Atlessandro	6. 3. 28.	weib. 1 1/2	-	Francis	-
146	Zanella	Domenico	27. 3. 29.	weib. 1	Träger	Cesimaggio	-
147	Zanella	Ottore	14. 5. 26.	weib. 3 1/2	Arbeiter	-	-
149	Zagotto	Francesca	8. 1. 24.	weib. 3 1/2	-	Celico	-
	Gerardini	Carmina	2. 11. 20.	77	Mutter	Celico	-

Cennym znaleziskiem była zachowana lista pracowników włoskich, sporządzona 23.02.1942 roku, zawierająca 149 nazwisk, gdzie pod numerem 140 wymieniony jest Attilio Zoldan, stan cywilny żonaty, czworo dzieci (wpisano 3, potem przekreślono i nadpisano 4, być może czwarte dziecko urodziło się już po przyjeździe Zoldana do Solca). Jako miejsce zamieszkania zapisano Ungheria, co jest zapewne pomyłką. Wymieniono też funkcję: sekretarz, a więc odpowiadającą niemieckiemu określeniu mąż zaufania⁵. 46 osób pochodziło z powiatu Belluno.

Z notatki dodanej do tej listy wynika, że 73 osoby przybyły do obozu niedawno, ponieważ na podstawie tej listy wydano 73 karty płac (Lohnsteuerkarte), kartę wystawia się w Niemczech tylko raz, nowo zatrudnionym pracownikom⁶.

Włosi byli zatrudnieni przez firmę „AHAM” Allgemeine Häuser- und Industriebau AG z Monachium. Jak wynika z pisma do landrata w Bydgoszczy z dnia 7 czerwca 1943 roku, Włosi byli zatrudnieni przy budowie stoczni rzecznej, zleconej przez stocznnię Kriegsmarine w Kilonii; stocznia miała być przeznaczona do celów szkoleniowych dla członków SA. Baraki dla Włochów znajdowały się około 300 m od placu budowy. Ze szkicu tego obozu, znajdującego się w aktach, wynika, że w 1942 roku składał się on z dużego podłużnego baraku i jednego mniejszego, położonego w poprzek, z ogrodzeniem. Nie podano tam jednak żadnych danych dotyczących wymiarów i pojemności pomieszczeń. W następnych latach obóz został zapewne znacznie powiększony. Meldunek krajowego urzędu statystycznego dla prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie podawał, że w dniu 10.10.1943 roku w obozie S.A. Werklager (dla Włochów) przebywały 492 osoby, w tym zwłaszcza pochodzące z terenów zagrożonych nalotami lotniczymi⁷. Trudno powiedzieć, czy w tym obozie przebywali jeszcze Włosi, raczej nie. Zresztą liczba Włochów przebywających w Solcu Kujawskim już we wrześniu 1942 roku wynosiła tylko 62 osoby, co wynika z poniższego zestawienia⁸.

Zestawienie daje w miarę dokładny obraz struktury narodowościowej Solca Kujawskiego i okolicy (nie uwzględniono Volkslisty, być może liczba Polaków byłaby znacznie większa). Zwraca uwagę znaczna liczba ukraińskich kobiet, nic jednak nie wiadomo, gdzie pracowały ani gdzie mieszały, być może część z nich pracowała jako służba domowa, ale to tylko domysły.

5 Nieco ponad trzy tygodnie później Zoldan już nie żył.

6 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Solca Kujawskiego, sygn.. 1713 – lista pracowników włoskich (dalej cyt.: APB, 197/ sygn.).

7 APB, sygn. 197/1685.

8 Tamże.

Vorübergehend gemeldete Personen

am 15.9.1942

Benennung	Stadtbezirk			Landbezirk			Gesamtbezirk		
	mnl.	wbl.	zus.	mnl.	wbl.	zus.	mnl.	wbl.	zus.
Deutsche unter 14 Jr.	16	16	32	25	12	37	41	28	69
Deutsche über 14 Jr.	72	44	116	31	28	59	103	72	175
Deutsche insgesamt	88	60	148	56	40	96	144	100	244
Polen unter 14 Jr.	1	2	3	-	-	-	1	2	3
Polen über 14 Jr.	136	3	139	18	4	22	155	9	164
Polen insgesamt	137	5	142	18	4	22	156	11	167
Italiener	62	-	62	-	-	-	62	-	62
Ukrainer	3	69	72	2	1	3	5	70	75
Ausländer insgesamt	65	69	134	2	1	3	67	70	137
Deutsche insgesamt	88	60	148	56	40	96	144	100	244
Polen insgesamt	137	5	142	18	4	22	156	11	167
Personen insgesamt	290	134	424	76	45	121	366	179	545

Zapewne Attilio Zoldan nie był jedynym pracownikiem cywilnym, który zmarł na gruźlicę. Była to przecież choroba zakaźna, która łatwo rozszerzała się w gęsto zaludnionych barakach. Musiał być to nie lada problem, skoro już w dniu 20.08.1940 roku lekarz powiatowy dr Ahrens zwrócił się do urzędu zdrowia powiatu bydgoskiego z prośbą o utworzenie w Solcu Kujawskim gabinetu lekarskiego wraz z poczekalnią, ponieważ zamierza on raz w miesiącu przeprowadzać badania przeciwgruźlicze. Opisał też dokładnie, jakie warunki muszą być zapewnione dla właściwego funkcjonowania gabinetu wraz z gniazdem 220 V z uziemieniem dla przenośnego aparatu rentgenowskiego. We wrześniu 1940 roku prośba dra Ahrensa została spełniona, do jego dyspozycji przeznaczono wcześniejszy polski gabinet dentystyczny⁹.

W ten sposób mogłem wykazać, że w tablicy umieszczonej na grobie Attilio Zoldana prawdziwe jest tylko imię i data urodzenia. Czy 82 lata po tym pogrzebie warto tą tablicę zmienić, czy też pozostawić w takim stanie, jak obecnie. Obawiam się, że ten grób i tak zostanie kiedyś skopany: miejsce w ganku B nieopodal kaplicy cmentarnej jest dość „atrakcyjnym” *location*, a miejsce to, jak się dowiedziałem, nie jest opłacane od kilkudziesięciu lat.

Pozostają pytania: kto odebrał zwłoki ze szpitala, opłacił miejsce na cmentarzu i koszty pogrzebu, kto wreszcie dbał o ten grób? Niektóre pytania, na które znalazłem odpowiedź, zadała znana dziennikarka bydgoska Hanka Sowińska w artykule zamieszczonym w „Gazecie Pomorskiej” w dniu 3.01.2007 roku. Próbowała rozwiązać problem statusu jenieckiego Zoldana, skłaniając się ku tezie, że był być może włoskim antyfaszystą i jeńcem w jednym z obozów fabryki DAG lub MUNy na Osowej Górze. Przy pomocy ówczesnej zarządczyni cmentarza, ustaliła na podstawie księgi cmentarnej, że pogrzeb miał miejsce 17 marca, a więc data śmierci na tabliczce (wówczas prowizoryczna tablica ustawiona była na nagrobku) jest błędna. Wtedy jeszcze ktoś się zajmował grobem: był sówicie przystrojony sztucznymi kwiatami, na grobie stały wypalone znicze. Zarządczyni opowiadała dziennikarce, że grób jest nieopłacany od dawna i powinien być zlikwidowany, ona jednak postanowiła go zostawić, czuła bowiem do tego miejsca jakiś sentyment. Pewnego razu widziała jakąś starszą kobietę, zajmującą się grobem, ale miała w tym momencie klientów, a kiedy wróciła, tej kobiety już nie było. Dziennikarka zwróciła się do Towarzystwa Polsko-Włoskiego, które podobno rozpoczęło poszukiwania rodziny Soldana, który miał jakoby pochodzić z Wenecji (nie wiem, skąd wzięła tą informację). Jeżeli szukano śladów Attilio SOLDANA, to na pewno poszukiwania te zakończyły się fiaskiem¹⁰. Pozostaje nadal tajemnicza osoba, która zajęła się pochówkiem

9 APB, sygn. 197/1807.

10 „Gazeta Pomorska” z 3.01.2007 roku.

i potem dbała o grób. Jedyne, czego możemy być pewni to fakt, że była/był parafianką/parafianinem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, w innym bowiem przypadku Zoldan zostałby pochowany na innym cmentarzu bydgoskim, o ile w ogóle by tam trafił.

Zoldan nie był zapewne jedynym Włochem z obozu w Solcu Kujawskim, który zmarł na gruźlicę. Gdzie byli chowani cywilni pracownicy (nie tylko Włosi), czy na cmentarzu parafialnym w Solcu Kujawskim? Czy są jeszcze jakieś ślady po nich w księgach parafialnych? Czy można odtworzyć lokalizację i historię obozów pracy i obozu dla angielskich jeńców wojennych oraz miejsc, w których pracowali? Oto dalsze pytania, które pozostawił nam Attilio Zoldan. Może zainteresują one historyków, zwłaszcza regionalnych, którzy zechcą się zabawić w detektywów.

Nota bene, w internecie można znaleźć genealogię rodziny Zoldan, oczywiście za odpowiednią opłatą, jest też nasz Attilio. Jeśli chodzi o niego, są to jednakże informacje ogólne, nie jest znana data jego śmierci ani gdzie zmarł. Jest tam także Attilio Zoldan, ur. w 1930 roku, zm. 05.01.2021 roku w Castellavazzo. Nie jest wykluczone, a nawet bardzo prawdopodobne, że był to jego syn. Attilio Zoldan miał jeszcze dwoje rodzeństwa: brata Benvenuto Fiorello ZOLDAN, ur. 19.12.1892 r. w Castellavazzo (data śmierci nieznana) i siostrę Luigię, ur. 5.05.1899 r. w Castellavazzo, która wyemigrowała do USA; zmarła dn. 29.09.1980 r. w Pittsburgh, Allegheny, Pennsylvania, USA¹¹.

Bibliografia

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Solca Kujawskiego, sygn. 1685, 1713.
Urząd Stanu Cywilnego w Bydgoszczy, Zgony, nr 1546/1942.
Gazeta Pomorska z 3.01.2007 roku
<https://www.ancestry.com/genealogy/records/attilio-zoldan-24-pppppf> (dostęp 23.6.2024)

¹¹ <https://www.ancestry.com/genealogy/records/attilio-zoldan-24-pppppf> (dostęp 23.6.2024).

Piotr Geise

orcid: 0000-0002-9140-3336

piotr.geise@gmail.com

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 139–150

DOI: 10.34767/KB.2024.45.07

Nieodgadnione tajemnice ostatnich właścicieli Ostromecka

Abstrakt. Losy i wybory życiowe ostatnich właścicieli Ostromecka, rodziny von Alvensleben mogłyby być kanwą dramatu, w którym tragizm postaci delikatnie przeplatany jest melodramatycznym epizodem, kiedy to była żona Joachima von Alvensleben, aby uwolnić męża (z którym od 20 lat jest rozwiedziona) donosi do władz SS, że jej syn Albrecht (członek SS) nie jest czystej krwi aryjczykiem. Pisze to polska hrabina osiadła w bawarskim mieście Oberstdorf. To tylko jeden drobny przykład z historii rodu von Alvensleben, gdyż ich życie nie należało do łatwych. Brak wyczerpujących i rzetelnych opracowań sprawia, że pewnie nigdy nie będzie możliwe poznanie motywacji, którymi kierowali się ostatni władarze Ostromecka. Na razie, niestety, jest więcej pytań bez odpowiedzi. Należy ubolewać, że rodzina von Alvensleben nie doczekała się gruntownej monografii. Niniejszy materiał to tylko próba usystematyzowania dostępnych informacji połączona z zasygnalizowaniem niecisłości odnośnie faktów z życia ostatnich zarządców Ostromecka.

Słowa kluczowe: Ostromecko, Oberstdorf, Joachim von Alvensleben, Ludolf von Alvensleben, Albrecht von Alvensleben, Katarzyna Bnińska

The inscrutable mysteries of the last owners of Ostromecko

Abstract. The fates and life choices of the last owners of Ostromecko, the von Alvensleben family, could be the plot of a drama, in which the tragedy of people intertwines delicately with a melodramatic episode, when the former wife of Joachim von Alvensleben, in order to free her husband (whom she divorced 20 years before), reports to the SS that her son Albrecht (a member of the SS) is not purely Aryan. It was written by a Polish countess who settled down in the Bavarian city of Oberstdorf. It is only one, small example

from the history of the von Alvensleben family, which did not have an easy life. The lack of sufficient and reliable studies makes that we will probably never know the motifs guiding the last owners of Ostromecko. For now, there is more questions than answers. It is a pity that no detailed monography was written about the von Alvensleben family. This article is only an attempt to systematize information that is available, combined with signaling discrepancies regarding the facts from the life of the last administrators of Ostromecko.

keywords: Ostromecko, Oberstdorf, Joachim von Alvensleben, Ludolf von Alvensleben, Albrecht von Alvensleben, Katarzyna Bnińska

Z reguły przy okazji rekapitulacji kryminalnych zdarzeń używa się prawdziwego, acz nieopozbawionego elementu banalności stwierdzenia, że jakaś osoba znalazła się w nieodpowiednim momencie w niewłaściwym miejscu. Analizując losy i wybory życiowe Joachima i Ludolfa von Alvensleben można stwierdzić, że urodzili się oni w niewłaściwym czasie i jako właściciele Ostromecka znaleźli się w niewłaściwym miejscu. Ostromecko, leżące praktycznie za granicami administracyjnymi Bydgoszczy (4 km), od początku tego wieku stara się żyć swoim lekko letniskowym życiem połączonym z przejawami działalności kulturalnej (koncerty, wystawy). To wszystko dzieje się w miejscu, które ma swoją tajemniczą, do końca niepoznaną historię i swoją wyjątkową tożsamość. W teraźniejszości składa się na nią bogactwo kulturowe, jak na przykład prezentowana tam kolekcja fortepianów, którą zainicjował dyrektor Filharmonii Pomorskiej Andrzej Szwalbe. Niniejsze rozważania są próbą postawienia pytań, które nigdy nie zostały zadane przez osoby piszące na temat historii Ostromecka. Autor jako czytelnik dostępnej literatury, na jej podstawie dokonuje oceny faktów, o których wspomina się w publikacjach dotyczących ostatnich właścicieli Ostromecka. Daleka mu jest perspektywa śledczego, który za wszelką cenę chce poznać intencje osób piszących na wspomniany temat¹.

Z przyczyn oczywistych, po przeszło osiemdziesięciu latach od działań wojennych nie sposób dotrzeć do właścicieli majątku Ostromecko. Przy założeniu, że jedyna córka Ludolfa von Alvenslebena urodzona w 1939 r. żyje, jest ona osobą w sędziwym wieku i nie wiadomo w jakiej kondycji psychofizycznej.

1 Podobną perspektywę wybrał autor przy okazji pisania pracy doktorskiej, w której analizował niemieckie przewodniki turystyczne o Polsce, czyli postawę czytelnika lub nabywcy takiegoż przewodnika na niemieckim rynku wydawniczym. Czytelnik czy też klient księgarni nie zaprzęta sobie głowy tym, jakie intencje kierowały autorami tychże przewodników.

Kilka uwag o Ostromecku

Ostromecko to wieś licząca niespełna 1000 mieszkańców, choć ostatni polski właściciel, na krótko przed I rozbiorem, marzył, aby Ostromecko stało się miastem. Rozpoczął on nawet budowę budynku, który miał w jego zamierzeniach pełnić funkcję ratusza (budynek nigdy nie został ukończony, a na jego miejscu wzniesiono w XIX w. Pałac Nowy). Ostromecko może chciałoby przekształcić się w wieś letniskową dla wypoczywających tam bydgoszczan, ale, by osiągnąć ten cel, musi upłynąć pewnie jeszcze trochę czasu. Nie jest to lokalizacja podobna do położenia Osielska, które w ostatnich dwóch dekadach stało się bardzo popularne wśród bogatych bydgoszczan. Ostromecko leży po drugiej stronie Wisły i cały czas jest postrzegane jako wieś znajdująca się na uboczu, z dala od miejsc, gdzie lokują swe zakłady pracy przeróżni inwestorzy. Do tego trzeba dodać dostępność komunikacyjną z Bydgoszczą lub chociażby z Fordonem oraz istniejące we wsi i gminie zaplecze usługowo-komercyjne.

Biorąc pod uwagę, że niniejsza publikacja nie skupia się na walorach przyrodniczych i architektonicznych Ostromecka, autor zdecydował się na przedstawienie głównych założeń zespołu parkowo-pałacowego. Historia powstania i przebudowy dwóch pałaców, opisana z detalami, była już przedmiotem wcześniejszych prac (np. Sucharska 1990, Kaja 2002, Raszeja 2002, Świetlik 2015, Świetlik 2020). Dla myśli przewodniej tych rozważań istotne jest przyjrzenie się losom tego miejsca od XIX w. Ostromecko kojarzone jest przede wszystkim dzięki zespołowi pałacowo-parkowemu, w skład którego wchodzi, poza parkiem o pow. 38 ha, w którym zachowały się nasadzenia drzew z XIX w., dwa budynki: mniejszy zwany Pałacem Starym oraz większy i młodszy, czyli Pałac Nowy.

Barokowy Pałac Stary pochodzi z połowy XVIII w., z kolei pochodzący z I połowy XIX w. Pałac Nowy ma charakter neoklasycystyczny i czasem nazywany jest Pałacem Schönborn, co nie jest bez znaczenia dla opisywanej tu historii. Na przełomie XIX/XX w. budynek ten wzbogacił się o dwupiętrowe skrzydło, salę balową oraz neorenesansowe i neobarokowe tarasy widokowe. Pałac Nowy to dziełstwo kupca pochodzącego z Grudziądza – Jakuba Martina Schönborna, którego ród ma swe korzenie w Czechach. Pałac Nowy został zaprojektowany przez berlińską pracownię architektoniczną Karla Friedricha Schinkla (Schinkel zaliczany jest obecnie do wybitnych architektów miejskich doby klasycyzmu, który wywarł duży wpływ na XIX-wieczny wizerunek Berlina).

Od rodziny Schönborn do von Alvensleben

Jakub Schönborn inwestował w majątki ziemskie, a potomkowie rodziny Schönborn byli fundatorami miejscowego kościoła ewangelickiego, w którym

później został ochrzczony ostatni właściciel Ostromecka, Joachim von Alvensleben. Świątynia została zburzona w roku 1957. Nie ma również śladu po cmentarzu ewangelickim, który popadł w ruinę, gdy wyjechali ewangelicy mieszkańcy Ostromecka. W 1873 r. Marta Schönborn wyszła za mąż za pochodzącego z Saksonii-Anhalt Albrechta von Alvenslebena, który wywodził się z linii sięgającej połowy XVI w. Jej założycielem był Gebhard Johann I (familie-von-alvensleben.de).

Alvensleben to stary, niemiecki ród książęcy, którego początki sięgają średniowiecza. Już w początkach jego istnienia zaczynają się pierwsze podziały wśród Alvenslebenów. W języku niemieckim funkcjonuje oznaczenie na odnogę linii rodu – „gniazdo”. Wynika to z faktu, że każda odnoga, każda linia wywodząca się z głównego „pnia” dysponowała dobrami ziemskimi i mniej lub bardziej okazałymi rezydencjami, czyli właśnie owym „gniazdem”. Poza tym, co też jest istotne dla zachowania przejrzystości logicznej tego wywodu, imię Ludolf to staroniemieckie imię często nadawane w rodzinach książęcych, czasem nosili je zarówno ojciec, jak i syn (nie ma ono nic wspólnego z Ludwigiem!). Warto tu też nadmienić, że pośród Alvenslebenów (różnych linii) na przestrzeni wieków byli biskupi, członkowie zakonu joannitów, prawnicy, naukowcy, zawodowi wojskowi, jak również zwolennicy Adolfa Hitlera. Co ciekawe, na stronie rodu nie ma żadnych informacji odnośnie przedstawicieli odnogi z Ostromecka (na stronie rodu w zakładce *byłe rezydencje* jest wzmianka o Ostromecku, ale bez głębszego wchodzenia w szczegóły odnośnie przedstawicieli tej linii, która zarządzała Ostromeckiem i kilku innymi dobrami ziemskimi – familie-von-alvensleben.de). W galerii postaci jest tylko Ludolf Hermann (Bubi), niespokrewniony z Ludolfem z Ostromecka, ale to ten sam Ludolf, który na początku wojny był odpowiedzialny za śmierć Polaków w fordońskiej Dolinie Śmierci. W pierwszych dniach wojny pojawił się on w Ostromecku wraz z Albrechtem, synem Joachima, i doprowadził do wywiezienia Joachima do obozu w Dachau. Ludolf ten w polskich opracowaniach funkcjonuje jako Ludolf z Płutowa, choć niektórzy autorzy (Sucharska 1990, Świetlik 2020) przypisują mu błędną datę urodzin. Był on rówieśnikiem Ludolfa z Ostromecka – obaj urodzili się w 1910 r.

Życiowe wybory von Alvenslebenów i tego konsekwencje

Dla przejrzystości wywodu w dalszej części rekapitulacji losów ostatnich właścicieli Ostromecka będę się odwoływał do dwóch publikacji (Sucharska 1990, Świetlik 2020) i tylko w przypadku rozbieżności w podawaniu faktów będzie przywołany autor. Sporadycznie powołuję się na pozycję Raszeji (2002). Albrecht von Alvensleben był ojcem ostatniego właściciela Ostromecka, czyli Joachima von Alvenslebena i dziadkiem Ludolfa von Alvenslebena. Albrecht von Alvensleben

w wyniku małżeństwa z Marthą von Schönborn dostał od cesarza tytuł hrabiowski, dzięki temu małżeństwu ta odnoga Alvenslebenów miała prawo do posługiwania się hrabiowskim *von*. Od początku XIX w. Ostromecko należało do von Schönborn, którzy zainwestowali w gorzelnię i budowę spichlerza. Inwestycje kontynuował też później Albrecht von Alvensleben, który ostatnie swoje lata spędził w Erxleben. Tam jego niemiecka odnoga miała posiadłość ziemską. Jego najstarszy syn Joachim przejął Ostromecko wraz z kilkoma innymi majątkami ziemskimi w 1915 r. (po śmierci matki, jego ojciec – Albrecht – zmarł w 1907 r.). W czasie I wojny światowej Joachim służył w pruskim wojsku. Miał sześcioro rodzeństwa: Frederikę, Albrechta, Marie, Gebharda, Elizabeth i Ludolfa, który stał się później właścicielem Cichoradza, gdzie zajmował się rolnictwem (na krótko przed II wojną światową jako przeciwnik hitleryzmu wyjechał do Szwajcarii). Z kolei Albrecht Udo to gospodarz dóbr Erxleben II, a Gebhard dóbr w Głuchowie, był on dowódcą Selbstschutzu w Chełmży. W 1908 r. Joachim ożenił się z hrabiną Katarzyną Bnińską (w Londynie?!, co do miejsca zaślubin nie ma pewności, każdy z dwóch autorów pisze inaczej – raz podając Londyn, raz w ogóle nie podając miejsca ślubu). Tu pojawiają się nieścisłości w podawaniu faktów. Świetlik pisze, że przed ślubem para była w Argentynie, gdzie Bnińska miała romans, z kolei Sucharska podaje, że podczas pobytu w Argentynie na farmie Joachim poznaje Bnińską. Nie wyjaśnia przy tym, co tam miałyby robić polska hrabina i nie wspomina też o znajomości Bnińskiej z Argentyńczykiem, której owocem było pojawienie się na świecie w 1908 r. jej syna Albrechta. Ten szczegół nie jest może bardzo istotny, ale ma znaczenie dla brunatnej kariery Albrechta w czasie II wojny światowej. W 1910 r. w Ostromecku przychodzi na świat Ludolf. Małżeństwo Joachima z hrabiną Bnińską kończy się rozwodem w 1921 r. Bnińska po krótkim pobycie w Sopocie udaje się do Oberstdorfu, gdzie mieszka do końca swego życia (1969 r.). Joachim w międzywojniu ożenił się ponownie z Węgierką, Gizelą von Kaszonyi. Małżeństwo nietrwało długo i również zakończyło się rozwodem. W tym samym czasie Ludolf odbył służbę w polskim wojsku; przed wybuchem wojny miał stopień kaprała 69 Pułku Strzelców Gnieźnieńskich. W 1938 r. ożenił się z Mimosą Klitzing, pół-Niemką pół-Jawajką (lub Niemką; nie ma pewności, bo autorzy podają różne pochodzenie tej osoby), której rodzice byli kolonistami na Jawie. Wybuch wojny zastał go u matki w Oberstdorfie. Dzięki kontaktom żony otrzymał włoską wizę. Wyjechał do Włoch, gdzie się ukrywał. Później w Rzymie wstąpił do armii Andersa i walczył pod Monte Cassino. Po rozwodzie w 1952 r. od razu ożenił się w Londynie ze szwajcarską tenisistką Violetta Rigolet, której matka pochodziła z okolic Przemyśla. Świetlik podaje, że po śmierci drugiej żony Ludolf ożenił się po raz trzeci z (Niemką?) Marion Delleske. Sucharska pomija informację

o jego ostatnim małżeństwie. Od 1956 r. Ludolf prowadził w Oberstdorfie pensjonat, którym wcześniej zarządzała jego matka. W latach 90. gościł dwa razy w Ostromecku (1990 i 1996), jednak nie dożył renowacji zabudowań pałacowych. Sucharska podaje informację, że pod koniec lat 40. Ludolf wraz z ojcem składają wniosek o przyznanie niemieckiego obywatelstwa. Pewnie było to podyktowane ówczesną sytuacją polityczną i zorientowaniem się, że powrót do powojennej Polski i Ostromecka nie będzie możliwy. Poza tym autorka nie pisze, że to najpewniej miało to miejsce w Oberstdorfie.

Albrecht i Ludolf po rocznej nauce w niemieckiej, prywatnej szkole w Bydgoszczy pobierają prywatne lekcje w Ostromecku. Miało to miejsce w 1920 r., na krótko przed włączeniem Bydgoszczy i okolic w granice Polski. Sucharska nie wyjaśnia, w jakim języku było prowadzone to prywatne nauczanie w Ostromecku, z kolei Świetlik tłumaczy powód przerwania nauki w Bydgoszczy panującym tam rygorem i dyscypliną. Joachim po zakończeniu I wojny pozbywa się farmy w Argentynie. Po roku 1920, kiedy Bydgoszcz i okoliczne tereny znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej, przyjmuje obywatelstwo polskie. Nikt (i to nie tylko wspomniani autorzy) z opisujących ród von Alvenslebenów nie zadaje sobie trudu, aby wyjaśnić czytelnikom powód tej decyzji. Wszak Joachim wpierw posłał dzieci do niemieckiego prywatnego gimnazjum, służył w pruskim wojsku, a potem następuje zmiana o 180 stopni. Można się zastanawiać (choć rzetelne analizy powinny być pozbawione przypuszczeń), czy może miały na to wpływ wojenne przeżycia i doświadczenia, czy też może fakt zmiany granic i związane z tym wyjazdy Niemców mieszkających dotychczas na tym terenie i na terenie pozostałych dóbr ziemskich do niego należących (wszystko po tej samej stronie Wisły w kierunku Chełmna i Grudziądza). Sucharska twierdzi, że przed napisaniem swej książki spotkała się z Ludolfem w Oberstdorfie. Miał on wtedy niespełna 80 lat i był później jeszcze za swego życia dwa razy w Ostromecku. Dziwi brak takiego pytania, które by dało wskazówkę do zrozumienia podejmowanych decyzji zarówno przez Joachima, jak i przez jego syna Ludolfa. W książce (Sucharska 1990) próżno szukać odpowiedzi na to, jak i na wiele innych ważnych pytań, które z dzisiejszej perspektywy pozwoliłyby zgłębić zawilości postępowania ojca (Joachim) i syna (Ludolf) von Alvenslebenów, a także postępowania pasierba Albrechta. Zarówno Świetlik, jak i Sucharska, opisując właścicieli Ostromecka wspominają o zaangażowaniu się Joachima w działania propolskie (pomnik w Ostromecku w 10-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, zaangażowanie finansowe w działalność miejscowego klubu sportowego i Towarzystwa Strzelec). Dla obu autorów są to fakty wskazujące na to, że Joachim czuł się Polakiem, nie podają jednak w ogóle uzasadnienia i motywacji takiego osądu. Teza ta – moim

zdaniem – jest po prostu na wyrost. Podobnie przedstawia się sprawa z opisem aktywności Ludolfa w międzywojniu. W latach 20. pomagał ojcu w administrowaniu Ostromeckiem (nikt nie pisze, czy również innymi dobrami ziemskimi należącymi do von Alvenslebenów). Świetlik podaje, że tuż przed wybuchem wojny pojechał razem z żoną do Oberstdorfu, gdzie jego matka prowadziła pensjonat Villa Arossa, tam zastał ich wybuch wojny. Z kolei Sucharska, pisząc książkę z tezą (Joachim i Ludolf, a szczególnie ten ostatni, czuli się Polakami) podaje, że Ludolf wiosną 1939 r. pojechał do matki, aby podreperować zdrowie po zapaleniu płucnej, którego nabawił się zimą w Zakopanem (żona dojechała później). Nikt z autorów nie wspomina o córce, która urodziła się w 1939 r., ale czy przed wojną czy po jej wybuchu tego się nie sposób dowiedzieć.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden – mniej znany – wymiar aktywności Ludolfa. Tu też w opisie pojawia się przynajmniej nieścisłość. Otóż Świetlik wspomina, że założył on klub automobilowy i z bratem zdobywali medale w wyścigach motocyklowych. Autor nie podaje daty powstania tego klubu (poza tym Albrecht był jego bratem przyrodnim – mieli innych biologicznych ojców). Wystarczyło zapoznać się z artykułem Stypy (1999; włożył on ogrom pracy, aby dokonać takiej kwerendy źródłowej, która złożyła się na bibliografię artykułu). Z bardzo wnikliwej analizy autora można się dużo dowiedzieć na temat rozwoju sportu samochodowego i motorowego w międzywojennej Bydgoszczy. Wyniki dokładnego badania, na pozór skierowane dla wąskiego grona miłośników rajdów samochodowych i motocyklowych – można też tu wykorzystać. Pośród wielu dat i nazwisk ówczesnych zawodników znajdujemy informacje dotyczące wymiaru społeczno-kulturowego, czyli np. powstanie Automobilklubu w Bydgoszczy jako oddziału poznańskiego Automobilklubu, zmian przeprowadzania rajdów i zawodów samochodowych oraz motocyklowych w latach poprzedzających wybuch II wojny (miały charakter bardziej wojskowy, militarny i samoobronny). Stypa zwraca też uwagę na techniczne różnice w rozgrywaniu zawodów żużlowych, które pierwotnie zaczynały się od dobiegania zawodników do maszyn będących w spoczynku, ich odpalenia i ścigania się. To co jest istotne dla tych przemyśleń, to to, że w Bydgoszczy od 1928 r. działał Automobilklub Pomorski powstały na bazie Wielkopolskiego Klubu Automobilistów i Motocyklistów z Poznania. Autor (1999) w swym omówieniu wspomina kilkakrotnie o Ludolfie von Alvenslebenie, choćby przy okazji zdobycia przez niego Tytułu Mistrza Pomorza w 1928 r. na zawodach pod Grudziądzem. W tym czasie Ludolf reprezentował Klub Motocyklistów Bydgoszcz, który wyewoluował z poznańskiego Automobilklubu. Stypa podkreśla, że Ludolf von Alvensleben pod koniec lat 20. i na początku 30. należał do czołówki zawodników Klubu Motocyklistów Bydgoszcz. W roku 1933 zdobył swój

jedyny tytuł Szosowego Motocyklowego Mistrza Polski. Od roku 1934 w sporcie motorowym, ze względu na sytuację w Niemczech, coraz bardziej widoczne jest zaangażowanie wojska. Skutkowało to pojawieniem się nowych konkurencji podczas rajdów (sztafety motocyklowe), a zawody kończyły się strzelaniem. Stypa wymienia też inne osiągnięcia Ludolfa, który w 1929 r. reprezentował Polskę na Grand Prix Międzynarodowej Federacji Klubów Motocyklowych w Barcelonie, a w następnym roku odniósł zwycięstwo w rajdzie z okazji „Cudu nad Wisłą” oraz zajął 2 miejsce we lwowskim wyścigu na szosie. Prócz tego od początku lat 30. Ludolf von Alvensleben był członkiem komisji sportowej Klubu Motocyklistów Bydgoszcz. Stypa, powołując się na relacje prasowe z 1931 r. zamieszczone w „Przeglądzie Sportowym”, wspomina także, że jest tam fotografia zawodnika z podpisem „Albrecht Alvensleben Mistrz W. M. Gdańska”. To potwierdzałoby fakt zaangażowania się w zawody motorowe również drugiego z braci, ale organizowane przez Wolne Miasto Gdańsk. Czytelnik (nie tylko z artykułów autorstwa wymienionych dwojga badaczy) może poznać następujące fakty:

- romans Bnińskiej podczas pobytu na farmie Joachima w Argentynie najpewniej ma miejsce podczas ich podróży poślubnej do tego południowoamerykańskiego kraju;
- Joachim na mocy wcześniejszych ustaleń zostaje spadkobiercą i tym samym zarządcą Ostromecka i pozostałych dóbr ziemskich;
- dwaj synowie (nie ma informacji o tym, kiedy Albrecht zostaje usynowiony) przez rok pobierają naukę w niemieckiej szkole; ale brak informacji, w jakim języku i jak długo trwa późniejsza nauka (nie wiadomo w sumie jakie ostatecznie obaj mieli wykształcenie);
- Joachim służy w pruskiej armii podczas I wojny światowej;
- Joachim po zmianie granic (1920 r.) przyjmuje polskie obywatelstwo, angażuje się w działalność polskich stowarzyszeń i w polskie inicjatywy;
- Ludolf administruje Ostromeckiem (ale czy też innymi majątkami ziemskimi von Alvensleben?!);
- Ludolf od końca lat 20. reprezentuje Klub Motocyklistów Bydgoszcz.

Albrecht von Alvensleben

Wyodrębnienie opisu tej niezbyt pozytywnej osoby nie wynika z doniosłości jej dokonań – wręcz przeciwnie. W opracowaniach dotyczących von Alvenslebenów i Ostromecka jest bardzo mało informacji na jego temat. Świetlik co prawda wspomina o romansie Bnińskiej w Argentynie, ale Sucharskiej przychodzi to z trudem. Dopiero przy okazji wzmianki o małżeństwie Albrechta z Dagmarą Kries ze Sławkowa (pow. toruński), które miało miejsce w 1936 r., autorka podaje,

że w majątku jego teścia spotykali się niemieccy faszyci (Selbstschutz). Żaden z autorów nie opisuje, czym Albrecht zajmował się w międzywojniu. Tylko Stypa (1999) informuje, że w 1931 r. w ówczesnej gazecie sportowej opublikowano zdjęcie Albrechta, który startował w wyścigach żużlowych organizowanych przez Wolne Miasto Gdańsk. Poza tym nic więcej nie wiadomo, a może to był występ incydentalny? Jedno zdjęcie i brak innych informacji na temat żużlowej aktywności Albrechta może skłaniać do refleksji, iż nie był to zawodnik z dużymi osiągnięciami na tym polu sportowym. Sucharska i Świetlik wspominają, że w latach 30. procesował się z Joachimem (swym ojczymem) odnośnie wydziedziczenia Ludolfa z prawa do objęcia Ostromecka. Albrecht jako starszy syn miałby prawo do majątku, ale Joachim nie był jego biologicznym ojcem. Nie ma też nigdzie informacji, kiedy i czy w ogóle doszło do formalnego usynowienia Albrechta przez Joachima. Autorzy podają też sprzeczne informacje na temat biologicznego ojca Albrechta – miał to być argentyński nauczyciel pochodzenia hiszpańskiego lub (co nie jest przez żadnego z autorów dowiedzione!) Argentyńczyk, który miał być hiszpańskim Żydem (w domyśle Żydem sefardyjskim, bo ci od wieków zamieszkiwali Hiszpanię). Na podstawie wspomnianych tekstów Albrecht objawia się jako osoba, która 3.09.1939 r. wraz z Ludolfem von Alvenslebenem, znanym jako Ludolf z Płutowa, wkracza do Ostromecka. Obaj są odpowiedzialni za to, że Joachim trafia do KZ Dachau, a później do KZ Buchenwald. Ludolf z Płutowa nie był skoligacony z linią dziadka Albrechta, też zresztą Albrechtem, który wywodził się z linii w Erxleben w Saksonii-Anhalt. Na dodatek Ludolf z Płutowa był równolatkiem Ludolfa z Ostromecka i co mniej rzetelni autorzy (pomijając osobę, która ukryła się pod pseudonimem Kur, bo w tym przypadku można domniemywać celowe przypisanie „zasług” w postaci wysłania mieszkańców na śmierć do fordońskiej Doliny Śmierci Ludolfowi z Ostromecka) mylili i nie rozróżniali obu Ludolfów, których poza imieniem i nazwiskiem nic nie łączyło. Albrecht brał udział w morderstwach mieszkańców Ostromecka, jego oddział zamordował przeszło 60 mieszkańców gminy. Później ewakuował się z żoną i dziećmi. Do śmierci (1965 r.) mieszkał w niemieckim Celle. Po wojnie Sąd Okręgowy w Toruniu wydał na niego wyrok (zaoczny) kary śmierci. Niestety, z dostępnych materiałów nie sposób się dowiedzieć, czy miał jakiś kontakt ze swoim ojczymem i bratem przyrodnym (teoretycznie, nawet po ostatecznym podziale Niemiec i wybudowaniu muru berlińskiego w 1961 r., byłoby to możliwe, gdyż Celle leży w Dolnej Saksonii, a Oberstdorf w Bawarii). Matka Albrechta (Katarzyna Bnińska), na wieść o osadzeniu jej byłego męża Joachima w Dachau, donosi do władz w Berlinie, że Albrecht von Alvensleben, członek SS nie jest pełnej krwi aryjczykiem. Pisze to polska hrabina mieszkająca

w bawarskim Oberstdorfie. Nie wnikając w motywacje jej działania względem rozwiedzionego z nią od 20 lat męża, przynosi to zamierzony skutek. Albrecht zostaje pozbawiony stopni i wyrzucony z SS. Trafia na front wschodni, gdzie już nie robi żadnej wojskowej kariery.

Konkluzje

Analizując literaturę dotyczącą historii właścicieli Ostromecka, można zauważyć pewien paradoks. Okres działalności Joachima von Alvensleben, tj. czas od 1915 r., kiedy formalnie po śmierci matki przejmuje on Ostromecko i kilka innych włości, a zwłaszcza jego syna Ludolfa oraz pasierba Albrechta, jest traktowany nad wyraz wybiórczo lub opisywany poprzez narrację z tezą. Szczególnie dotyczy to losów Ludolfa. Trzeba jednak przyznać, że zarówno Joachim, jak i jego syn Ludolf prowadzili bogate życie rodzinne, na które – od dwudziestolecia międzywojennego – wpływ miała też brutalnie dynamiczna sytuacja polityczna.

Nierzetelność autorów, połączona z pewną dozą nonszalancji i imaginacji sprawia, że losy rodziny von Alvensleben nie mają szans na rzetelną dokumentację. Wielka szkoda! Niefrasobliwość praktycznie wszystkich autorów zajmujących się historią Ostromecka i von Alvenslebenów od II połowy XIX w. powoduje, że mylnie dopasowywano fakty do osób. Zbrodniarza z Płutowa i rolnika z Cichoradza łączy tylko to samo (pierwsze) imię i nazwisko rodowe – miejscowości leżą co prawda blisko siebie, co mniej wnikliwego autora mogło doprowadzić do mylnego wniosku i spowodować zatarcie się granic dóbr poszczególnych właścicieli o tym samym imieniu. Na dodatek Ludolf z Cichoradza był antyfaszystą w przeciwieństwie do Ludolfa z Płutowa, czynnie zaangażowanego po stronie ideologii faszystowskiej. Do czasu wydania przez Annę Sucharską w 1990 r. publikacji „Czas jak strumień [...] Z dziejów Ostromecka” jedyną książką o właścicielach tej posiadłości była publikacja Tadeusza Kura (pseud.) z 1975 r. pt. „Trzy srebrne róże znaczą szlak zbrodni”, wydana przez Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej. Książka Kura, pisana z tezą i na zamówienie polityczne czy wręcz propagandowe, zawiera wiele nieścisłości i zafałszowań prawdy historycznej. Z oczywistych powodów była ona ówczesnie naginana do obowiązującej wykładni politycznej, nie tylko w odniesieniu do relacji polsko-zachodniemieckich, ale przede wszystkim w odniesieniu do byłych niemieckich właścicieli ziemskich na terenach, które po roku 1945 znalazły się w granicach Polski. Język paszkwilu Kura jako żywo przypomina publikacje wydawane w tamtym czasie, i jeszcze w latach 80., przez wydawnictwa ziomkowskie na terenie RFN, z tą tylko różnicą, że powstały one w dwóch odmiennych językach. Ich wydźwięk jest jednak taki sam – pełen jadu, nienawiści i przemilczenia faktów.

Pozycja Sucharskiej nie jest pozbawiona wad. Widać dysproporcje w akcentowaniu treści związanych z architekturą obu pałaców, a opisem życia ich właścicieli. Opisy pałaców zajmują ok. 75% objętości tekstu, a pozostała część to właściwie streszczenie życia Joachima, jego żony i Ludolfa. Niestety, jest to książka z tezą: Joachim i Ludolf byli Polakami. Nawet jeżeli czuli się nimi do 1939 r., to nikt nie podjął się analizy ich wyborów życiowych, nikt tego nie zbadał i nie zgłębił źródeł takiego postępowania. Życie ludzi w dwudziestoleciu na granicznych terenach, gdzie przeplatały się losy polskich i niemieckich mieszkańców, to bardzo ciekawy – ale też trudny i wymagający – temat. Wystarczy wspomnieć casus Świącickiego, który został „odkryty” na początku tego wieku dzięki kamienicom jego autorstwa. Nikt nie zwrócił uwagi na fakt, że był to dobrze prosperujący pruski architekt, który dziś zostałby prawdopodobnie nazwany deweloperem. Stawiał bowiem kamienice na należących do niego działkach, które następnie sprzedawał lub wynajmował. Poza tym dużej części autorów, którzy pisali o Świącickim, umknął fakt, że pojechał adoptować dziecko z berlińskiego sierocińca, choć w ówczesnym Brombergu nie było trudno o adopcję. Ponadto, jak się okazało w ostatnich latach życia, sam zniemczył swoje nazwisko.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że odnośnie włodarzy Ostromecka – von Alvenslebenów, pozostanie pewnie na zawsze bardzo dużo pytań bez odpowiedzi. Choćby takie przykładowe:

- W jakim języku porozumiewali się Joachim i Ludolf między sobą, z mieszkańcami Ostromecka i w sytuacjach służbowych?
- Co skłoniło Joachima i Ludolfa do opowiedzenia się po polskiej stronie?
- Od kiedy Albrecht zaczął faszyzować?
- Jak wyglądały powojenne relacje między Joachimem i jego byłą żoną, Katarzyną Bnińską oraz jego drugą żoną?
- Czy Albrecht miał po wojnie kontakt z Ludolfem i Joachimem?

Nie można zaprzeczyć, że losy i wybory życiowe ostatnich właścicieli Ostromecka to nie tylko materiał na obszerną monografię, ale też przykład skomplikowanego życia ojca, syna, pasierba oraz wszystkich żon von Alvensleben. Bydgoszcz i bezpośrednio jej okolice nie obfitują w przykłady nieszablonowych postaci – szczególnie takich, w których losach niemieckość przeplata się z polskością. Ostromecko straciło bezpowrotnie szansę na ciekawą i przy tym niejednoznacznie opowieść o ostatnich członkach rodziny von Alvensleben na tym terenie.

Bibliografia

- Kaja R.R., *Przewodnik po zespołach pałacowych i dworskich*, Bydgoszcz 2002.
Raszeja Z.Z., *Ostromecko i okolice*, Bydgoszcz, 2002.

- Stypa D., *Kluby i sekcje motocyklowe w Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, „Kronika Bydgoska” 1999, t. 20, s. 103–120.
- Sucharska A., *Czas jak strumień... Z dziejów Ostromecka*, Filharmonia Pomorska im. Ignacego Paderewskiego, Bydgoszcz 1990.
- Świetlik J., *Ostromecko. Przewodnik turystyczny*, Bydgoszcz 2015.
- Świetlik J., *Ostatni Alvenslebenowie w Ostromecku – w czasach wyboru między dobrem a złem, w obliczu zdrady, wojny i patriotyzmu*, „Kurier Ostromecki”, 1(21) 2020.
<https://www.familie-von-alvensleben.de/> (dostęp 3.05.2024).

Ruch „księży patriotów” w Bydgoszczy i regionie

Abstrakt. Ruch „księży patriotów” nie zdomowił się w Bydgoszczy, choć w województwie bydgoskim był rozwinięty ponad średnią krajową. Dotyczyło to głównie północnej części województwa, należącej do diecezji chełmińskiej, której kierownictwo tolerowało ten ruch, w odróżnieniu od kierownictwa archidiecezji gnieźnieńskiej. Ruch ten miał w zasadzie dwie fazy: do 1956 roku i do 1990 roku. W pierwszej fazie główną jego ideologią był pacyfizm chrześcijański i antyniemieckość, w drugiej fazie – budowa nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

Słowa kluczowe: walka z kościołem, „księża patrioci”, Bydgoszcz

“Patriotic Priests” Movement in Bydgoszcz and the region

Abstract. The “Patriotic Priests” Movement had not gained a foothold in Bydgoszcz, although it developed above the national average in Bydgoszcz Province. It concerned in particular the northern part of the region that was part of the Diocese of Chełmno, which management tolerated this movement, as opposed to the management of the Diocese of Gniezno. This movement had actually two phases: until 1956 and until 1990. In the first phase, its main ideology was Christian pacifism and anti-German sentiment, and in the second phase – building of a new, socialist society.

keywords: the fight with the church, patriotic priests, Bydgoszcz

Zanim doszło do liberalizacji przestrzeni wyznaniowej w Polsce Ludowej, od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, miała miejsce walka z Kościołem rzymskokatolickim metodami propagandowymi. Tworzono różne alternatywy dla życia religijnego, wprowadzano represje oraz budowano frakcje

rozbijające Kościół od wewnątrz, co w języku tajnych służb nazywało się dezintegracją. „Jedną z form walki z Kościołem hierarchicznym stało się – począwszy od 1947 r. – budowanie zorganizowanej formacji księży lojalnych w stosunku do władz i rozsadzających Kościół od wewnątrz”¹. Formacja ta, obejmująca około 8–10 procent kleru rzymskokatolickiego, przeszła do historii powojennej Polski pod nazwą „księży patrioci”. Była ona organizacyjnie zróżnicowana oraz wykazywała różną dynamikę działania w różnych okresach. Fenomen ten najlepiej ująć w kategoriach ruchu, a więc zjawiska zrzeszeniowego bez konkretnej struktury, choć jego ogniwa posiadały taką strukturę, zazwyczaj płynną i zależną od politycznych dyrektyw. Owa płynność wynikała z prób połączenia dwóch bloków ideowych: chrześcijaństwa, ustrukturyzowanego w formie Kościoła rzymskokatolickiego, oraz ateizującego socjalizmu, lansowanego przez państwo we wszystkich jego segmentach i na wszystkich jego poziomach.

Badanie historyczne fenomenu „księży patriotów” wymaga szczególnej skrupulatności i delikatności, gdyż dotyczy konkretnych osób uwikłanych w określony system i organizację. W PRL-u obowiązywała „ontologia pozorów”, czyli daleko idąca rozbieżność między tym, co faktyczne, a co deklarowane. Obecnie więc bardzo trudno jest oddzielić fakty od ich postulatycznego opisu. Uogólnianie i wnioskowanie dedukcyjne zwalniają historyka od mozolnego badania konkretnego przypadku, skoro znana jest ogólna prawidłowość. Staje się to przyczyną nierzetelności w opisie indywidualnych przypadków. Można jej zapobiec, sięgając do źródeł. Problem w tym, że mało jest źródeł dotyczących poszczególnych „księży patriotów”, a opracowania dążą do ryzykownych uogólnień.

Główną i najdłużej działającą organizacją, z którą wiązali się „księży patrioci”, było Zrzeszenie Katolików „Caritas”. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy znajdują się uporządkowane akta Oddziału Wojewódzkiego ZK „Caritas” w Bydgoszczy z lat 1945–1962. Posiadają one odrębny inwentarz. Obejmują akta Archidiecezjalnego Związku „Caritas” w Gnieźnie (1945–1950), przyjętego na mocy zarządu przymusowego przez państwo, które powołało Zrzeszenie Katolików „Caritas”. Porozumienie z dnia 14 kwietnia 1950 roku między Rządem RP a Episkopatem Polski określiło tę organizację jako charytatywną organizację społeczną katolików, w której działać mogą osoby duchowne i świeckie. Wyżej wymienione akta dotyczą w zasadzie pracy zakładów opiekuńczych i opiekuńczo-wychowawczych.

1 J. Żaryn, „Księża patrioci” – geneza powstania formacji duchownych katolickich, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. I, red. K. Kersten, Warszawa 1995, Instytut Historii PAN, s. 123.

Dane dotyczące działalności „księży patriotów” związanych z ZK „Caritas” znajdują się natomiast w zespole 853/4 PWRN w Bydgoszczy, Wydział ds. Wyznań.

Ogólne dzieje ruchu „księży patriotów”

W historiografii pojęciem „księży patriotów” zwykło się nazywać duchownych, którzy do 1956 roku wiązali się z władzą poprzez udział w koncesjonowanych bądź prokurowanych przez te władze organizacjach z szyldu chrześcijańskich oraz brali udział w propagandowych akcjach organizowanych przez władze. Po roku 1956 część tych organizacji została rozwiązana, ale cały czas trwał proces pozyskiwania wierzących do działań na rzecz socjalistycznego państwa. Wtedy to PZPR i służby specjalne zaczęły tworzyć dychotomię kadrową w celu manipulowania świadomością społeczną. Selekcja przebiegała według schematu: *Księża pozytywni* lub postępowi oraz *księża negatywni, zachowawczy, wrodzy ustrojowi i państwu*. Tak więc w istocie ruch „księży patriotów”, choć nie tak intensywny jak w latach 1950–1956, przetrwał do 1990 roku. W 1956 roku władze w zasadzie zrezygnowały z traktowania tego ruchu jako oręża walki z Kościołem, nie animowały go, tylko sprzyjały mu na zasadzie inercji i podjętych wcześniej zobowiązań wobec uczestników ruchu.

Ruch „księży patriotów” miał następujące fazy:

1. Faza prekursorska „dyskusyjna”, przedorganizacyjna, od 1944 do 1950 roku;
2. Faza Komisji Księży przy ZBOWiD-zie (1950–1955); faza naporu i wojowania;
3. Faza wiązania się księży z ruchami postępowych katolików świeckich, faza poszukiwania konsensusu między chrześcijaństwem a socjalizmem (1952–1990);
4. Faza „caritasowska” (1959–1990), faza trwania i obumierania.

Skład osobowy ruchu był zmienny, choć z czasem ukształtował się stały trzon księży aktywistów (około 20 procent uczestników ruchu), pełniących funkcje w poszczególnych organizacjach. Jednak ich aktywność z czasem malała, ograniczając się do biernego przyjmowania funkcji i składania podpisów na różnych pismach przygotowywanych przez świeckich sekretarzy pod dyktando władz partyjnych i służb specjalnych. Byli to w większości duchowni sędziwi, bo nie zadbano (a w zasadzie było to niemożliwe) o nabór młodych księży kształconych w seminariach duchownych w duchu opozycji do władz. Odwrotny skutek od zamierzonego wywarła akcja powołania do służby wojskowej alumnów. Większość kleryków odbywających tę służbę w sposób jednoznaczny negowało realny socjalizm.

Do końca PRL-u przetrwały jedynie Koła Księży przy oddziałach ZK „Caritas” i to w większości przypadków na zasadzie inercji bez stymulowania ze strony

władz, które w ostatniej dekadzie PRL-u też w tym zakresie działały inercyjnie, wymagając jedynie formalnego przystąpienia kapelanów wojskowych do Zrzeszenia.

W sferze laikatu Kościoła rzymskokatolickiego „lewicą chrześcijańską”, też powstałą spontanicznie, a później sterowaną przez władzę, była istniejąca od 25 listopada 1945 roku grupa Bolesława Piaseckiego. Skupiona wokół tygodnika „Dziś i Jutro”, w roku 1952 przekształcona została w Stowarzyszenie PAX. Współpracowała ona z ruchem „księży patriotów”, a nawet – z racji ambicji B. Piaseckiego, który chciał wobec władzy występować w roli quasi-partnerskiej w sferze wyznaniowej – usiłowała nim sterować.

Ruch „księży patriotów” wyłonił się po części spontanicznie na kanwie powojennych przeobrażeń i aktywności ideowej wśród inteligencji katolickiej, choć bardzo szybko został przechwycony przez służby specjalne. Władza ludowa w swojej propagandzie, nawiązując do owego wrzenia intelektualnego w gronie kleru powracającego z Zachodu i spotykającego się z klerem „ludowego” WP, potraktowała rok 1945 jako początek ruchu „księży patriotów”. Świadczy o tym Uchwała Rady Państwa nr 0/1733 z dnia 22 listopada 1955 roku, w której 42 „księżom patriotom” przyznano odznaczenia państwowe „w związku z 10-leciem ruchu społecznie postępowego katolików polskich”². Jeśli wziąć pod uwagę kwestie organizacyjne, było to propagandową przesadą, choć rzeczywiście ruch ten w sposób niezorganizowany funkcjonował już od ostatniego etapu wojny, a potem rozwijał się wraz ze stopniowym przejmowaniem terenów przez Armię Czerwoną i WP.

Na początku ruch „księży patriotów” był echem radykalnego katolicyzmu francuskiego, skupionego wokół szkoły „Esprit”, reprezentowanego przez Ruch Republikańsko-Ludowy (Mouvement Républicain Populaire MRP). Jego członkowie w czasie wojny „współpracowali ściśle w Narodowym Ruchu Oporu z socjalistami i komunistami”³. Odwoływano się też do włoskich doświadczeń Partito Popolare Italiano oraz Partito Comunista Cristiano. W Polsce oparciem dla zwolenników tych idei stała się tuż po wojnie lewicowa frakcja chrześcijańsko-demokratycznego Stronnictwa Pracy. Idee katolicyzmu postępowego i lewicy chrześcijańskiej zostały przywleczone z Zachodu przez kapelanów służących w polskich siłach zbrojnych, a także księży pracujących wśród Polonii.

Zainteresowali oni nimi kapelanów „ludowego” Wojska Polskiego: ks. płk. Wacława Pyszkowskiego (1893–1950), ks. płk. Henryka Weryńskiego (1892–1984) i ks. mjr. Henryka Zalewskiego. Nic też dziwnego, że przybierając bardziej

2 „Monitor Polski” 1955, nr 13, s. 166.

3 J. Żaryn, *op. cit.*, s. 124.

konkretne formy organizacyjne, bazowały one kadrowo na duszpasterstwie wojskowym, praktycznie wyłączonym z życia Kościoła, który to z kolei mniej lub bardziej wyraźnie dystansował się od nowej władzy i jej ideologii. Kapelani byli sterowani przez partię, administrację wyznaniową i służby specjalne, nie mówiąc już o pionach polityczno-wychowawczych WP.

Zachodnioeuropejskie źródło katolicyzmu postępowego natchnęło ks. Mieczysława Siudzińskiego (1908–1976) z Archidiecezji Gnieźnieńskiej do przystąpienia do ruchu „księży patriotów”. Był on więźniem obozu w Dachau, a po wyzwoleniu kapelanem łącznikowym dla Polaków w Norymberdze i regionie, a potem dla kierownika Ośrodka Polskiego w Bayreuth. Był też kapelanem w obozach repatriacyjnych w Auerbach i Lauf (1945–1948). Po powrocie do kraju został proboszczem w parafii pw. Zwiastowania NMP w Strzyżewie Kościelnym w powiecie gnieźnieńskim. Ks. M. Siudziński w 1955 roku, w związku z 10-leciem ruchu społecznie postępowego katolików polskich, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi w gronie 32 „księży patriotów”. W 1958 roku był jednym z konsultantów administracji wyznaniowej i Służby Bezpieczeństwa w procesie tworzenia Kół Księży przy ZK „Caritas”⁴.

„Księża patrioci” funkcjonowali, stale bądź okresowo albo nawet bez formalnej przynależności, w następujących strukturach:

1. Główna Komisja Księży i Okręgowe Komisje Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (od 28 lutego 1950 roku do 12 sierpnia 1955 roku); struktury wojewódzkie.
2. Struktury centralne i wojewódzkie ZK „Caritas” (od 1951 do 1989 roku) oraz zachowujące pewną autonomię organizacyjną Koła Księży Zrzeszenia Katolików „Caritas” (od 1959 do 1964 roku); formalna likwidacja kół księży nastąpiła 5 sierpnia 1964 roku poprzez włączenie ich w struktury ZKC, niemniej aż do 1990 roku funkcjonowały one jako grupy środowiskowe przy niektórych ogniwach ZK „Caritas”.
3. Komisja Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju (od listopada 1950 roku); struktury wojewódzkie.
4. Front Narodowy (od 30 sierpnia 1952 roku), przekształcony w 1956 roku w Front Jedności Narodu (rozwiązany w 1983 roku), gdzie we wrześniu 1953 roku z inicjatywy PAX-u powołano Komisję Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich, przejmując większość aktywu i członków KłiDK przy PKOP, a od 1955 roku także członków Komisji Księży przy ZBOWiD-zie.

4 D. Zamiatała, *Zrzeszenie Katolików „Caritas” a polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1950–1970*, „Remembrance and Justice” 2021, nr 1, s. 235.

Uczestnictwo w tych organizacjach było nierzadko tylko formalne, zgodnie z rozwijającą się w PL *ontologią pozoru* i było wykorzystywane do celów propagandowych oraz samouspokojenia decydentów politycznych, głównie w sferze propagandy oraz sprawozdawczości. Uczestnictwo w dwóch ostatnich organizacjach było zazwyczaj okazjonalne, akcyjne; w PKOP podczas kongresów⁵ obrońców pokoju oraz podpisywania apeli i petycji, a w FN (FJN) podczas wyborów.

Krzysztof Stachewicz szacuje liczbę księży związanych w latach 1949–1956 z Komisją Księży przy ZBOWiD-zie, Komisją Intelktualistów i Działaczy Katolickich oraz Komisją Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich na 1200 osób, w tym około 100 zaangażowanych działaczy⁶.

Sternikiem ruchu „księży patriotów” usiłowało być powstałe formalnie w 1952 roku Stowarzyszenie PAX. Jego lider, Bolesław Piasecki, „miał ambicje występowania w roli quasi-partnerskiej wobec władz, a przynajmniej prowadzenia własnej polityki”⁷, co zapewne wynikało z „błogosławieństwa” danego mu przez szefa NKWD na Polskę Iwana Sierowa, który za określone koncesje, głównie wprzęgnięcia Kościoła i katolików w poparcie socjalizmu, darował mu życie po aresztowaniu go jako „faszyzującego wroga socjalistycznego państwa”. To on uczestniczył w formowaniu Zrzeszenia Katolików „Caritas”, a potem sterował Komisją Duchownych i Świeckich Katolików przy FJN. Lansował karkołomną teorię *wiełoswiatopoglądowości*.

Liczba duchownych okazjonalnie, sporadycznie i okresowo związanych z ruchem „księży patriotów” sięgała 8–10 procent kleru rzymskokatolickiego, podczas gdy aktywnych, zdeklarowanych działaczy nie było zbyt wielu (około 200–300). Niemniej w świadomości społecznej utrwaliła się ta pierwsza liczba, co w zestawieniu z faktami może rodzić nieusprawiedliwione oceny.

Próby łączenia chrześcijaństwa z socjalizmem miały miejsce zarówno wśród świeckich, jak i duchownych członków Kościoła. Najogólniej rzecz biorąc byli to ludzie, którzy nie wyrzekając się światopoglądu chrześcijańskiego, stawiali sobie za cel czynne wpływanie na rzeczywistość powojenną, przy akceptacji uwarunkowań wynikających z rezultatów II wojny światowej, czyli trwałej obecności Polski w bloku zdominowanym przez ZSRR. Wiodącą ideą był „socjalizm wiełoswiatopoglądowy”, czyli wywodzący się z jednej strony z marksizmu, a z drugiej z chrystianizmu.

5 Takim górnolotnym słowem nazywano nawet lokalne konwentykle politycznych pacyfistów.

6 K. Stachewicz, *Dzieje ruchu „księży patriotów” w Polsce Ludowej*, „Ethos” 1997, nr 1, s. 230.

7 W. Stanisławski, *„Księża patrioci” w PRL, czyli siodłanie hipopotama*, s. 3, dostęp internetowy.

Ruch nie miał wyraźnych liderów, a nieliczni aktywiści rezygnowali z działalności po odkryciu wyraźnego sterowania, często nawet bezceremonialnego, przez organa partyjne i administracyjne oraz służby specjalne.

Oslabienie, a nawet dezorganizacja, ruchu „księży patriotów” rozpoczęły się od 1955 roku i mimo wspomnianych prób reanimacji w latach sześćdziesiątych XX wieku ruch ten powoli obumierał. Tym bardziej, że po konfrontacji *Millennium-Tysiąclecia* w 1966 roku ukształtowało się swoiste kondominium w sferze „rządu dusz” w Polsce. Władze odeszły wówczas od bezpośredniej konfrontacji, licząc na działanie Kościoła na rzecz normalizacji życia społecznego, co też po części miało miejsce, szczególnie w okresach napięć społecznych. Kościół w poczuciu odpowiedzialności stabilizował procesy przemian w latach osiemdziesiątych XX wieku. Dużą rolę w tym zakresie odgrywała Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu Polski.

Do końca istnienia PRL-u, a w zasadzie konkretnie do 1990 roku, przetrwało w zasadzie Zrzeszenie Katolików „Caritas” z księżmi na etatach organizacyjnych oraz działającymi społecznie aktywistami, a z czasem też z działającymi nie do końca formalnie Kołami Księży. Ruch „księży patriotów” stał się zjawiskiem marginalnym, bowiem wzmocniony przez udane obchody *Millennium* Kościół hierarchiczny skutecznie dyscyplinował kapłanów. Poprawiła się też ich sytuacja materialna, a pełnienie przez Kościół roli opozycyjnej wobec tracących poparcie władz państwa realnego socjalizmu przysparzało mu oddanych wiernych.

Z ruchem „księży patriotów” wiązali się i popierali go księża o orientacji ludowo-demokratycznej, ukształtowanej w okresie międzywojennym jako opozycja wobec Kościoła „pańskiego”. Orientacja ta była silna na południowym wschodzie II Rzeczypospolitej. Wyłonił się z niej Polski Narodowy Kościół Katolicki⁸, organizacyjnie przeszczepiony ze Stanów Zjednoczonych (od 1952 Kościół Polskokatolicki). Ruch oporu wobec *Kościola feudalnego* miał oparcie w ubogich kręgach społeczeństwa, z których wywodził się sztandarowy działacz Zrzeszenia Katolików „Caritas”, ks. Stanisław Owczarek (1905–1981).

Ruch „księży patriotów” rozpoczął się w przestrzeni symbolicznej od momentu, kiedy ks. płk H. Weryński wydał broszurę zatytułowaną *Katolicy radykalni* (1946). Postępowość katolicyzmu wiązał w niej z akceptacją programu społeczno-gospodarczego władzy ludowej. Program tej władzy popierała, choć wybiórczo – zazwyczaj bez rozstrzygnięć negujących własność prywatną – zradykalizowana w wyniku wojny znaczna część społeczeństwa polskiego. Reformy były wówczas bardzo potrzebne, z czym – choć z oporami i zastrzeżeniami – godził się

8 PNKK korzystał z „marginesu kadrowego” Kościoła rzymskokatolickiego.

Kościół hierarchiczny. Można przypuszczać, że tezy „katolicyzmu radykalnego” podyktowały tajne służby, bowiem ks. H. Weryński od 1946 roku był zastępcą dziekana duszpasterstwa wojskowego Krakowskiego Okręgu Wojskowego oraz tajnym współpracownikiem UBP o pseudonimie „Hanka”. Jedną z form pracy służb było inspirowanie, a nawet dyktowanie uzależnionym publicystom treści ich artykułów.

Ruch „księży patriotów” przerodził się z dyskusyjnego w organizacyjny głównie za sprawą władz partyjnych i administracyjnych oraz służb specjalnych – cywilnych i wojskowych. Sterowały one nim mniej lub bardziej dyskretnie, za pomocą perswazji i przekonywania oraz zachęt materialnych, wykorzystując też w poszczególnych przypadkach szantaż i represje. Wykroczenia moralne, nadmierne wydatki osobiste, złamanie dyscypliny kościelnej, obrót dewizami – oto najczęstsze motywy „zachęcające” kapłanów do przystąpienia do ruchu. Następnie podczas rozmów prowadzonych przez ogniwa Urzędu do Spraw Wyznań oraz służb specjalnych dawano im alternatywę – ruch lub sankcje prawne⁹. Groźna była też publiczna stygmatyzacja w formie zaliczenia do „wrogów ludu” czy nawet „wrogów narodu”, bowiem blokowała ona relacje społeczne. Kontakt z „wrogiem ludu” mógł bowiem spowodować zainteresowanie się służb specjalnych i milicji osobą kontaktującą się, a w dobie wszelkich niedostatków łatwo było o działania nieformalne czy nawet na granicy prawa. Śledzono relacje duchowieństwa z podziemiem niepodległościowym oraz z zagranicą, co z czasem przybrało charakter obsesji służb specjalnych i władz administracyjnych. Często dochodziło do bezpodstawnych oskarżeń w tym zakresie.

W przypadku kapelanów wojskowych warunkiem przyjęcia do służby było – o czym już wspomniano – zapisanie się do któregoś z ogniw ruchu „księży patriotów”, co z czasem stało się normą. Gdy w latach sześćdziesiątych XX wieku ruch „księży patriotów” zaczął obumierać, to kapelani aż do końca PRL-u stanowili trzon jego składu członkowskiego, często pełniąc funkcje organizacyjne. Byli oni gwarantowanymi członkami tych ogniw, gdyż ich aktywność w tym zakresie często była wynikiem poleceń służbowych lub jednoznacznych, trudnych do odrzucenia sugestii ze strony przełożonych. Część kapelanów była jednak „księżmi patriotami” z przekonania.

Inicjatorami powstania ruchu *księży socjalistów, księży demokratycznych, księży radykalnych*, wreszcie *księży patriotów*, nie były – jak już wspomniano – bezpośrednio służby specjalne, tylko konkretni duchowni, ich dążenia do sprawstwa społeczno-politycznego, ale też ich przekonania ideowo-polityczne.

9 J. Żaryn, *op. cit.*, s. 126.

Oparcie o Stronnictwo Pracy nie wystarczało, tym bardziej, że SP wstrząsane było walką frakcyjną, operacjami służb specjalnych i atakami komunistów dążących do unicestwienia wszelkiej konkurencji politycznej przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Niemniej PZPR i służby specjalne bardzo szybko przejęły te oddolne tendencje pozakościelnej aktywności intelektualno-społecznej, nadając im ramy organizacyjne.

Platformą porozumienia – obok oczywiście ideologii katolicyzmu postępowego – było kombatanctwo. 28 lutego 1950 roku z inicjatywy 32 księży powstała Główna Komisja Księży (GKK) przy powołanym 1 września 1949 roku Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Była to organizacja powstała ze złączenia, na podstawie odgórnej, przymusowej wręcz decyzji, jedenastu organizacji kombatanckich. Partia i służby specjalne, gromadząc w jednej organizacji ludzi o określonym profilu, kontrolowały w ten sposób poszczególne środowiska. W sferze eklezjalnej przyczyniły się do powołania Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego złożonego z kilku denominacji ewangelikalnych; nie udało się jednak próba utworzenia jednolitego Kościoła Narodowego. W każdym razie GKK została szybko opanowana przez agentów UBP w sutannach, choć należeli do niej także „gorący patrioci, wartościowi księża o nieskazitelnym życiu kapłańskim”¹⁰. Wielu z nich to byli więźniowie obozów koncentracyjnych, zrzeszeni od 1948 roku w apolitycznym dotąd Polskim Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych¹¹, do którego automatycznie zapisano wszystkich księży-więźniów obozu w Dachau¹². Początkowo tworzyli oni tam odrębną Komisję Księży Byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych. Było to na początku przedsięwzięcie poniekąd spontaniczne, organizacja powstała, by skupiać księży o tym samym, bolesnym doświadczeniu życiowym. Miało też charakter samopomocy, jakże ważnej w trudnym okresie powojennym. „Traumatyczne przeżycia, ciągle zagrożenie życia, bycie »numerem« bez praw, odczłowieczanie, którego doświadczali na co dzień, spowodowało, że nie mogli pozbyć się syndromu obozowego. A to z kolei wpływało na to, że byli bardziej otwarci na różne światopoglądy, a pokój i spokój były przez nich bardziej cenione”¹³. Gdy PZBWP i OK przymusowo scalono wraz z innymi organizacjami, tworząc ZBoWiD, a przy

10 B. Bankowicz, *W imię Boga i Ludowej Ojczyzny (Z dziejów Komisji Księży przy ZBoWiD 1949–1955)*, „Zderzenia” 1990, nr 5, s. 37.

11 Pomysłodawcą tej komisji był ks. Henryk Zalewski – kapelan wojskowy w stopniu majora posługujący w kościele garnizonowym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze.

12 S. Owczarek, *Być zaangażowanym, być księdzem*, Warszawa 1982, Zrzeszenie Katolików „Caritas”, s. 108.

13 A. Stpicyńska, „Pokojowa” działalność „księży patriotów” na Pomorzu Nadwiślańskim, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 4, s. 18.

okazji upolityczniając to środowisko, księża ci zazwyczaj nie rezygnowali z przynależności organizacyjnej na zasadzie przyzwyczajenia. Jednak ich trudna sytuacja życiowa raczej się nie zmieniła, a więc cały czas oczekiwali wsparcia ze strony kolegów i władz. Niektórzy długo nie zdawali sobie sprawy, że stali się instrumentem w rękach władzy, która poprzez administrację terenową i służby specjalne sterowała ZBoWiD-em.

Oparcie ruchu „księży patriotów” o kombatantów i byłych więźniów obozów koncentracyjnych wiązało się z dwoma wyznacznikami ówczesnej polityki i propagandy PZPR: walka o pokój oraz rozliczenie II wojny światowej, w tym przede wszystkim Niemiec. Istotą tej polityki, która miała spajać społeczeństwo, była nienawiść do tego, co minęło oraz sztucznie wyolbrzymiane nowe zagrożenia wojenne, głównie ze strony RFN i USA.

Propagowaniem ruchu zajęły się czasopisma: dwutygodnik „Głos Kapłana” („Książd Obywatel”¹⁴) (1950–1953) oraz „Kuźnica Kapłańska” (1953–1957), konsekwentnie krytykujące Episkopat Polski. Stefan Kardynał Wyszyński zabronił duchowieństwu pod groźbą suspensy abonowania i czytania tych tytułów. Skład ich redakcji, kierowanej przez pewien czas przez bydgoskiego proboszcza (1950–1951) ks. płk. Stanisława Wilkowskiego, „był utajniony, ze względu na spodziewane restrykcje kanoniczne”¹⁵; większość publikowanych artykułów podpisywana była pseudonimami bądź inicjałami. Kazimierz Stachewicz twierdzi, że „te częste zmiany tytułów były spowodowane chęcią zademonstrowania władzy kościelnej rzekomej zmiany linii ideowej pisma. Niestety, zmianie uległ tylko tytuł”¹⁶.

Wojciech Stanisławski nazywa wspomniane czasopisma „hybrydą tradycyjnej pobożności (dodajmy: w jej najbardziej uproszczonym wariacie) i wątków propagandowych typowych dla epoki stalinizmu”¹⁷. Jest to stwierdzenie nie do

14 Czasopismo to, wydawane od lutego do października 1950 roku przez Komisję Księży Byłych Więźniów Obozów Hitlerowskich przy Zarządzie Głównym ZBoWiD-u, było swoistą kontynuacją wydawanego od dnia 1 września 1946 roku przez Generalny Dziekanat WP biuletynu „Kapelan Wojskowy”, mającego z kolei prekursora w postaci frontowego czasopisma „Bóg i Ojczyzna” będącego dodatkiem do „Żołnierza Polskiego” w latach 1943–1944. W latach 1950–1953 ukazywało się pod tytułem „Książd Obywatel”. Pierwszym przewodniczącym kolegium redakcyjnego był ks. kpt. Henryk Weryński, będący w latach 1950–1956 agentem UBP o pseudonimie „Hanka”. Ostatni numer 9 ukazał się we wrześniu 1953 roku. Swoistą, bardziej już wyraźną jego kontynuacją był dwutygodnik „Kuźnica Kapłańska” (1953–1957), który od numeru 14. (1 sierpnia 1955 roku) był wydawany przez Prezydium Komisji Krajowej Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Pismo dotrwało do 1957 roku.

15 J. Żaryn, *op. cit.*, s. 147.

16 K. Stachewicz, *op. cit.*, s. 225.

17 W. Stanisławski, *op. cit.*, s. 8.

końca zasadne, wynikałe z „konfrontacyjnego” charakteru artykułu tego badacza. W rzeczywistości ruch „księży patriotów” posiadał grupę duchownych autentycznie utożsamiających się z nim i próbujących wypracować najlepszą według nich, także w sferze religii, linię ideową. Rok 1953, rok śmierci J.W. Stalina, to poluzowanie więzów reżimu komunistycznego i szukanie bardziej liberalnych rozwiązań. Na gruncie polskim to dojście do głosu lepiej przygotowanych intelektualnie księży, mniej zaciętrzewionych wobec „feudalnego” Episkopatu. Część z nich związana była z zainspirowaną w 1950 roku przez Bolesława Piaseckiego Komisją Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Obrońców Pokoju. W 1953 roku Piasecki stworzył podwaliny pod Komisję Duchownych i Świeckich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego.

W pismach nawiązywano do historii przez powoływanie się na księży aktywnych społecznie i politycznie: Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja (od „Kuźnicy Kołłątajowskiej” wzięła się nazwa czasopisma), Stanisława Konarskiego i Piotra Ściegiennego. Treści dewocyjne, zazwyczaj w prostackiej formie (co było ukłonem wobec plebanów wiejskich), przeplatały się ze społeczno-politycznymi i podziękowaniami za pomoc przy remontach obiektów parafialnych oraz za wręczone odznaczenia. Chwalono na przykład demokratyczny charakter Domu Wypoczynkowego im. ks. Piotra Ściegiennego w Krynicy, zarządzanego przez Główną Komisję Księży przy ZBoWiD-zie. Powstał w ten sposób zlepek tradycyjnego czasopisma dla księży i agitacyjnego organu komunistycznego. „Wynik jest kuriozalny. Jak wiadomo, Stalinowi przypisywano bon mot „Narzucać Polsce siłą socjalizm, to jak usiłować osiodłać krowę”. Łamy „Księdza Obywatela” przypominają jednak raczej starania, by założyć wędzidło hipopotamowi”¹⁸.

Komisja główna i Okręgowe Komisje Księży przy ZBoWiD-zie przez 5 lat stanowiąły oś ruchu „księży patriotów”. W Bydgoszczy bardzo wcześnie powstała Okręgowa Komisja Księży przy ZBoWiD-zie. Na jej czele stanął ks. Józef Bartel (1894–1955) z Dobrcza, były więzień niemieckich obozów koncentracyjnych. Utworzył on przy pomocy władz fundusz udzielający pomocy przy remontach kościołów i plebanii, lecz w 1952 roku zrezygnował z prowadzenia komisji¹⁹. Dzięki pośrednictwu GKK i OKK duchowni mogli być zwalniani z podatków i pozyskiwać pożyczki oraz materiały budowlane, głównie cement, niezbędne do prac remontowych w parafiach. Tak więc czynnikiem sprzyjającym powstaniu ruchu „księży patriotów” – obok wiary w idee postępu społecznego i potrzebę społecznego sprawstwa – były powojenne niedostatki materialne, a także, co

18 *Ibidem*, s. 9.

19 Okręgowa Komisja Księży w Bydgoszczy spotykała się w lokalu ZBoWiD-u przy Alejach 1 Maja 30 (obecnie ul. Gdańska 30).

eksponuje Jan Żaryn, „zmęczenie bezkompromisowym trwaniem w oporze [...], walka, która ze zdwojoną siłą wybuchła w miesiącach jesiennych 1947 roku”²⁰.

O tym, że obozowe kombatanctwo było przykrywką działań dywersyjnych wobec hierarchii kościelnej, które mieli prowadzić „księża patrioci” świadczy fakt, że Komisje Księży rozbudowywano nie tylko na poziomie województw, ale nawet i niektórych powiatów, wprowadzając do ich regulaminu, szerokie pojęcie *kombatanta*, za którego uznawano księdza, który „walczył z faszyzmem lub był prześladowany przez okupanta lub Sanację”²¹. Dodanie sanacji do grona prześladowców określiło lewicowy charakter całego ruchu.

GKK przy ZBoWiD-zie, wyczerpawszy swoje możliwości, a także z powodu zdecydowanego zanegowania jej działalności przez Episkopat Polski, została oficjalnie rozwiązana 12 sierpnia 1955 roku. Wtedy to Prezydium GKK przy ZBoWiD-zie (z inspiracji i na polecenie władz) podjęło decyzję o samorozwiązaniu i włączeniu się do prac inspirowanej przez Stowarzyszenie PAX Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich (KDiŚDK) przy Froncie Narodowym. Uchwałą z 15 sierpnia 1955 roku powołano Komisję Likwidacyjną. Komisja ta działała jeszcze w roku 1956, nadzorując proces likwidacji wszystkich Okręgowych Komisji Księży. Lokale użytkowe będące w rękach Komisji Księży wróciły do ZBoWiD-u, natomiast inwentarz ruchomy przekazano KDiŚDK bądź na sprzedaż.

Nowa forma działalności „księży patriotów” w ramach KDiŚDK nie była dla nich satysfakcjonująca. FN (FJN) był instytucją o nierozwiniętej organizacji własnej, bazującą na funkcjonariuszach i używanych lokalach administracji terenowej, a „księża patrioci” przywykli do spotkań często o charakterze klubowym, we własnych, a nie gościnnych lokalach oraz do obsługi przez etatowych przeciwników ZBoWiD-u. Poczuli się więc zmarginalizowani, „co postanowili wykorzystać biskupi, starając się »unieszkodliwić« niepokornych kapłanów za pomocą dostępnych sobie środków. Jednym z nich było przenoszenie na ubogie placówki duszpasterskie na peryferiach diecezji. Wielu księży poczuło się więc represjonowanymi przez swoich przełożonych kościelnych. Dlatego na odprawie SB z lutego 1957 roku powzięto decyzję o udzieleniu im pomocy materialnej i postanowiono zwrócić się do Komisji Wspólnej, aby wstawiła się za nimi w Episkopacie”²². Taka reakcja „księży patriotów” świadczy o tym, że ruch ten nie był całkowicie amorficzny i okazjonalny oraz że wykształcił się w nim trzon, jeśli nie zdecydowanych działaczy, to duchownych utożsamiających się z nim. Istotnym motywem takiej postawy były: uwolnienie się od zwierzchnictwa biskupów, swoboda moralna oraz korzyści

20 J. Żaryn, *op. cit.*, s. 1278.

21 W. Stanisławski, „Księża patrioci” PRL-u, czyli siodłanie hipopotama, s. 5.

22 F. Kępa, *op. cit.* s. 233.

materialne w tym okresie lub stałe zapomogi, których nie zapewniała im, jako sekowanym, oficjalna administracja Kościoła. Nic też dziwnego, że w październiku 1958 roku administracja wyznaniowa wraz ze służbami specjalnymi dokonała rozeznania wśród byłych „księży patriotów”, „zbierając szczegółowe informacje o sytuacji materialnej” i „postawie ideowej oraz o stosunku do biskupów”²³.

Reagując na poczucie skrzywdzenia znacznej części „księży patriotów” władze postanowiły stworzyć nową organizację opozycyjną wobec hierarchii kościelnej. Zajął się tym wiceminister bezpieczeństwa publicznego Antoni Alster, który w latach 1945–1947 tworzył aparat partyjny w województwie bydgoskim. Proponował on założenie nowej organizacji „księży patriotów”, lecz do tego nie doszło. Ostatecznie zdecydowano się na Zrzeszenie Katolików „Caritas”.

„Korzyści płynące z afiliacji nowej grupy księży przy Zrzeszeniu było wiele. Kojarzony z dobroczynnością „Caritas” był dobrym elementem przyciągania dla księży społeczników [...]. Wielu też księży było z nim już związanych w przeszłości, dlatego nie trzeba ich było zbyt namawiać”²⁴. Ponadto istnienie Zrzeszenia i udział w nim duchowieństwa były zagwarantowane aneksem do porozumienia rządu z Episkopatem z 14 kwietnia 1950 roku, podpisanym przez Episkopat. Organizowanie się księży przy ZKC rozwiązywało więc problem ewentualnych sprzeciwów hierarchów i podważania przez nich legalności tej instytucji.

Kolejnym forum organizacyjnym dla „księży patriotów” stało się więc Zrzeszenie Katolików „Caritas” powstałe w ramach akcji o kryptonimie „C”, realizowanej przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego wraz z Ministerstwem Administracji Publicznej, Prokuraturą i Najwyższą Izbą Kontroli. Rozpoczęła się ona od prowadzonej od stycznia 1950 roku rewizji w placówkach kościelnego Stowarzyszenia „Caritas”, a zakończyła likwidacją tego Stowarzyszenia i administracyjnym przejęciem jego aktywów poprzez zarząd przymusowy wywołany wspólnym zarządzeniem Ministrów Pracy i Opieki Społecznej, Oświaty oraz Administracji z dnia 22 stycznia 1950 roku. Do tworzenia nowego „Caritasu” zaproszono też „księży patriotów”, którzy przystali na to powodowani potrzebą sprawstwa społecznego, ale też z poczucia „ratowania dobra”. Wzorem dla nich była aktywność niektórych księży w różnych organizacjach społecznych, a nawet w samorządzie lokalnym i parlamencie, w okresie międzywojennym i tuż po II wojnie światowej. Spokój sumienia „gwarantowało” porozumienie z 14 kwietnia 1950 roku, zawarte między Rządem RP a Episkopatem Polski, przekształcające

23 D. Zamiatała, *Zrzeszenie Katolików „Caritas” a polityka władz Komunistycznych w Polsce w latach 1950–1970*, „Remembrance and Justice” 2021, nr 1, s. 235.

24 D. Zamiatała, *op. cit.*, s. 234.

organizację kościelną w organizację społeczną katolików, w której mogą działać osoby duchowne i świeckie.

Początkiem oficjalnej działalności ZK „Caritas” była I Krajowa Narada Zrzeszenia Katolików „Caritas”, która odbyła się 23 stycznia 1950 roku w auli Politechniki Warszawskiej. Zgromadziła 1213 księży zakonników oraz 75 zakonnic²⁵, w większości zapędzonych tam pod przymusem i nie bardzo orientujących się w sytuacji.

Od 1959 roku zaczęto więc tworzyć Koła Księży w oddziałach okręgowych (wojewódzkich) ZK „Caritas”. Były one od samego początku sterowane i kontrolowane przez władzę, to znaczy PZPR, administrację wyznaniową i służby specjalne. Do końca września 1959 roku utworzono 15 kół wojewódzkich, w tym również w Bydgoszczy.

Wojewódzkie Koło Księży „Caritas” w Bydgoszczy powstało w lutym 1959 roku, wstąpiło do niego 16 kapłanów. W styczniu 1964 roku Koło liczyło 77 członków²⁶. W pierwszym półroczu tego roku przeprowadzono akcję rekrutacyjną, także w połowie 1964 roku Wojewódzkie Koło Księży „Caritas” liczyło już 86 członków, co stanowiło 11,4% księży diecezjalnych w województwie²⁷. Dominowali w nim kapłani z diecezji chełmińskiej (60% kleru). Większość stanowili proboszczowie z parafii miejskich. Pierwszym przewodniczącym Koła był ks. Zygmunt Lipa, a kolejnym – przez wiele lat – ks. Józef Juchta z Lniana. Z Bydgoszczy, obok kapelanów wojskowych, do Koła należeli tylko wikarzy: Marian Kasprzak, Lech Lenz, Jan Szmelter, z tym, że ten drugi nie był zatrudniony w żadnej parafii. Wyżej wymienieni wikariusze w ramach ruchu kadrowego dość szybko opuścili Bydgoszcz. Później, z wyjątkiem kapelanów wojskowych, nie odnotowano w tym mieście księży „Caritasu”.

Początkowo biura ZK „Caritas” w Bydgoszczy w ramach zarządu przymusowego znajdowały się w obiektach byłego związku archidiecezjalnego „Caritas”, lecz od 1964 roku przeniosły się do kamienicy przy Alejach 1 Maja 30, gdzie sąsiadowały z biurem ZBoWiD-u.

Koła księży „Caritas” w latach 1959–1961 funkcjonowały samodzielnie obok Zrzeszenia Katolików „Caritas”, w oparciu o jego bazę organizacyjno-materialną. Posiadały jednak własne kierownictwo. Był to Centralny Zarząd Kół Księży Caritas

25 H. Olszar, *Duchowieństwo postępowe w państwie totalitarnym na przykładzie Wojewódzkiego Koła Księży „Caritas” w Katowicach*, Katowice 2013, s. 41.

26 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, *Zrzeszenie Katolików „Caritas”*, Oddział Wojewódzki w Bydgoszczy, sygn. 72.

27 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, sygn. 853/4, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział do Spraw Wyznań, s. 201.

(CZKKC). Licząc na powszechny zasięg odnowionego ruchu „księży patriotów” (planowano osiągnięcie w krótkim czasie liczby 1000 aktywnych członków²⁸), tak nim sterowano, by nie zszedł on na „tory intelektualizmu”, jak komisje w FN. Miał unikać form zarówno dewocjonalno-konserwatywnych i klerikalnych, jak i nowinkarstwa, progresywizmu i powierzchownego deklaratoryzmu²⁹. Negowano antyhierarchiczną postawę wielu „księży pozytywnych”. Mieli to być duchowni tacy jak inni, wyzwoleni spod bezpośredniego sterowania przez biskupów.

Izolacja stosowana przez Episkopat Polski, ale też postawy wynikłe z przekonań i indoktrynacji sprawiały, że księża „Caritas” czuli się inni, bardzo często lepsi. Mieli „przekonanie słusznej pracy oraz chrześcijańskiej i patriotycznej postawy kapłańskiej w szeregach Ruchu”³⁰. Byli nazywani przez władze: *księża postępowi*, *księża społecznicy*, *księża aktywiści*, sami też używali tych określeń. Po 1956 roku pojęcie *księża patrioci*, jako skompromitowane, przechodziło do lamusa, choć czasem – chcąc zaszkodzić tej formacji – go używano.

„Księża caritasowcy” z jednej strony mieli poczucie zagrożenia, z drugiej – poczucie wyjątkowości. 29 września 1964 roku podczas zebrania ogólnego Koła Księży „Caritas” w Bydgoszczy ks. J. Juchta powiedział: „Jesteśmy awangardą, mającą na względzie dobro Kościoła i ojczyzny”³¹. Niektórzy, słuszni wiekiem, w pełni utożsamiali się z ideologią PRL-u. Ks. Bronisław Miller z Krostkowa twierdził: „Dla Polaków-Słowian pomyślnością i ostoją pokoju to potęga ZSRR, na którą możemy liczyć, gdyż Zachód to cmentarzysko i trupiarnia”³².

Po połączeniu KKC z ZKC ich aktywność, też nieoficjalnych byłych Kół Księży, zmalała. Ograniczyła się do spotkań z okazji wielkich świąt oraz do korzystania z opieki medycznej i emerytalnej. Według analizy sporządzonej w czerwcu 1970 roku przez Wydział Administracyjny KC PZPR, w ruchu tym działało 1520 księży³³. Koła te odgrywały głównie rolę propagandową i były argumentem w pracach Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Z czasem jednak Episkopat zaczął lekceważyć ten argument, gdy mógł niemal w całości sterować klerem, na co ekipa partyjna pod przywództwem E. Gierka milcząco przyzwalała.

KKC miały być przeciwwagą dla „reakcyjnej” części duchowieństwa i episkopatu³⁴. Zadania tego nie spełniły z uwagi na małą liczebność oraz skład

28 H. Olszar, *op. cit.*, s. 237.

29 *Ibidem*, s. 237.

30 APB, sygn. 853/4, s. 132.

31 *Ibidem*, s. 222.

32 APB, sygn. 853/4, s. 223.

33 F. Kępa, *op. cit.*, s. 238.

34 *Ibidem*, s. 235.

kadrowy, gdyż przeważali w nich kapłani sędziwi niepodejmujący własnych inicjatyw, traktujący KKC jako przystań środowiskową. Byli też kapłani, którzy nie pracując w parafiach, traktowali „Caritas” jako stałe źródło zapomóg, dzięki którym się utrzymywali. Pod koniec 1963 roku podjęto decyzję o integracji KKC z Zrzeszeniem Katolików „Caritas”, która miała polegać głównie na wprowadzeniu członków KKC do władz ZKC. 7 kwietnia 1964 roku odbył się Walny Zjazd ZKC, podczas którego zwiększono udział duchownych we władzach Zrzeszenia, a ograniczono liczbę świeckich³⁵. ZKC stało się organizacją o charakterze charytatywnym i społeczno-politycznym, finansowaną ze środków państwowych. Poprzez akcje szkoleniowe kształtowała ona wśród duchownych lojalną postawę wobec państwa i wzbudzała pozakościelną aktywność społeczną kleru. Zrzeszenie stało się organizacją kadrową „księży patriotów”, przez co ich liczba zmniejszyła się, bowiem organizacja ta nie prowadziła zajęć środowiskowo-klubowych i nie inspirowała intelektualnie. Normą stało się uczestnictwo członków ZKC w akcjach Frontu Jedności Narodu. Na szczeblu centralnym i szczeblach wojewódzkich „księży caritasowców” było tylko kilkuset, a nie – jak zakładano – 3–4 tysiące, którzy mieli być przeciwwagą dla Episkopatu Polski. Ruch *caritasowców* stopniowo obumierał. Według ustaleń Henryka Olszara, w 1985 roku w ZKC działało zaledwie 32 księży³⁶. Sąd Wojewódzki w Warszawie zarządził likwidację ZKC 5 sierpnia 1996 roku, ale do ostatecznego wykreślenia go z Krajowego Rejestru Sądowego doszło dopiero 23 czerwca 2005 roku.

Działalność na rzecz pokoju

Długofalową akcją uzależniania duchowieństwa, nie tylko katolickiego, wiążącą się z subtelną formą łamania sumień, były różne manifestacje na rzecz pokoju. Perfidia tej akcji polegała na zamianie pojęcia *pokoju* w znaczeniu biblijnym na *pokój* jako orężę bloku socjalistycznego na propagandowych frontach „zimnej wojny”. Ukrytym, politycznym celem takiego *pokoju* było rozbicie świata zachodniego, który ze względu na niewydolność ekonomiczną i opóźnienie technologiczne bloku socjalistycznego, wygrywał w wyścigu zbrojeń. Manifestacje na rzecz pokoju miały też zapewnić jedność ideowo-moralną narodu³⁷, której mimo

35 Ograniczone liczby pracowników świeckich w ZK „Caritas” było okresowe, bowiem powoływani na funkcje sędziwi raczej kapłani, nie byli w stanie wywiązywać się z obowiązków administracyjnych. W Bydgoszczy pierwszym dyrektorem OW „Caritas” był Jan Wilandt, mający wykształcenie podstawowe.

36 H. Olszar, *Duchowieństwo postępowe...*, s. 54.

37 Do Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wciągano znane osobistości, zazwyczaj bezpartyjne, jak Stanisław Lorenz, Zofia Nałkowska, Jan Parandowski, Aleksander Zelwerowicz.

usilnych starań nie zapewniła ideologia socjalistyczna. Ruch pokoju miał łączyć wszystkie kraje demokracji ludowej, stąd organizowanie Światowych Kongresów Obrońców Pokoju przez powołaną w 1950 roku³⁸ Światową Radę Pokoju. Ruch ten był elementem politycznej strategii budowania jedności poprzez ekspozycję zagrożenia, w tym przypadku zagrożenia wojną.

Ruch pacyfizmu politycznego rozpoczął się od ochotniczego, ale też w wielu przypadkach przymusowego, udziału duchownych w Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju. Kongres zorganizowano w 1948 roku we Wrocławiu. W późniejszym okresie inspiracją było podpisywanie się pod Apelem Sztokholmskim w 1950 roku. Podpis ten był probierzem lojalności wobec Polski socjalistycznej, wymuszano go szczególnie przy zgodzie władz na objęcie funkcji proboszcza według przepisów zawartych w *Dekrecie o ochronie wolności sumienia i wyznania* z 5 sierpnia 1949 roku.

Organizowano na zasadzie sztafety w krajach obozu socjalistycznego różne, propagandowo nagłaśniane konwektykle, w których udział był dla władz również probierzem lojalności poszczególnych związków wyznaniowych oraz ludzi nauki i kultury, którzy uzależnieni byli od mecenatu państwa. W zależności od sytuacji wyjazdu na te spotkania były albo nie były sponsorowane przez władze. Jeśli nie były – przymusowi uczestnicy kongresów pokoju musieli sami pokryć choćby koszty przejazdu, co w sytuacji wszechpanującej biedy nie było proste. W celu manifestowania lojalności, będącej ewidentną formą ontologii pozoru, zazwyczaj zdobywano się na ten wysiłek³⁹. Atrakcją przyciągającą uczestników był sam wyjazd za granicę, o który w tamtym czasie było bardzo trudno.

9 maja 1951 roku, przed zaplanowanym na 17 maja Narodowym Plebiscytem Pokoju, opublikowano *Apel Księży pomorskich do braci konfratrów, sióstr i braci zakonnych*. Firmowany przez „księży patriotów”, tworzony pod dyktando lub z inspiracji PZPR i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a organizacyjnie przygotowany przez Wydział do Spraw Wyznań PWRN, został też podpisany przez księży,

38 Apel Sztokholmski to orędzie przedstawione 25 marca 1950 roku w Sztokholmie podczas III Sesji Kongresu Obrońców Pokoju. Wzywał on do przeprowadzenia powszechnego plebiscytu w sprawie zakazu produkcji broni atomowej. Polski Komitet Obrońców Pokoju rozpoczął akcję zbierania podpisów pod Apelem 16 kwietnia 1950 roku. Do 18 czerwca według oficjalnych danych zebrano 18 milionów podpisów.

39 Do techniki wiązania „niepokornych” bądź „niepewnych” duchownych z socjalistycznym państwem powrócono, choć w skromnym zakresie, w prowadzonym przez PZPR procesie „normalizacji” w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku. W dniach 8–9 września 1984 roku zorganizowano w Bydgoszczy Wojewódzki Kongres Pokoju pod hasłem „Polska – Republika Federalna Niemiec”, na który zaproszono miejscową inteligencję i artystów, w tym „niepewnego” dyrektora Filharmonii Pomorskiej Andrzeja Szwalbego (1923–2002).

których trudno zaliczyć do grona zdeklarowanych „księży patriotów”. Należeli do nich wicedziekan bydgoski, proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy ks. Mieczysław Skonieczny i proboszcz parafii farnej ks. Franciszek Hanelt (1894–1971)⁴⁰. Podpisy takich zdeklarowanych „księży patriotów”, jak proboszcz parafii pw. św. Antoniego ks. Czesław Sychalski (1902–1983) oraz ks. mjr Wiktor Kłosowicz z parafii garnizonowej zdawały się być oczywistością. W tym czasie prezesem Zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia Katolików „Caritas” był ks. Stefan Czepek (1909–1990) z Wudzyna w diecezji chełmińskiej, a przewodniczącym Okręgowej Komisji Księży przy ZBoWiD-zie był ks. Józef Bartel (1894–1955) z Dobrcza w diecezji chełmińskiej. Treść *Apelu*, notabene pełna błędów stylistycznych i gramatycznych, co raczej nie dowodzi poziomu intelektualnego „księży patriotów”, ale ośrodków dyktujących ten apel, składa się z naiwnych, życzeniowych, perswazyjnych sformułowań, takich jak: „Głosząc ideę pokoju wiernemu ludowi z ambon kościelnych, bierzemy masowy udział w manifestacyjnym głosowaniu w Narodowym Plebiscytcie Pokoju z całym polskim społeczeństwem”⁴¹. Aby nadać *Apelowi* wymiar religijny, przytoczono jedno z błogosławieństw z Kazania na Górze: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi”. Powołano się, w charakterystycznej dla ruchu „księży patriotów” kolejności, na „imię miłości Ojczyzny i imię Chrystusa” oraz wywołano „święty obowiązek dla dobra Ojczyzny, Polski Ludowej i Kościoła Świętego”. Tekst sprawia wrażenie pracy zbiorowej, pisanej metodą dodawania „właściwych i słusznych” sformułowań.

Na zewnątrz, formalnie, ruchem pacyfizmu politycznego kierował Polski Komitet Obrońców Pokoju, w ramach którego powoływano w nawiązaniu do wrocławskiego kongresu pokoju, wojewódzkie Komisje Intelktualistów i Działaczy Katolickich. W maju 1950 roku w pracach PKOP w województwie bydgoskim brało udział 50 księży, a w czerwcu 1951 roku do tego komitetu należało 72 księży rzymskokatolickich: 5 dziekanów, 61 proboszczów i 6 wikariuszy⁴². Dekoracją na zebraniach „księży pokoju” była triada: krzyż, portret Bolesława Bieruta i biały gołąbek – symbol pokoju, a w tym przypadku rozbrojenia.

40 Ks. Franciszek Hanelt czynnie włączył się w tworzenie nowej rzeczywistości; w 1946 roku był członkiem i pierwszym przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Solcu Kujawskim, a także dyrektorem tamtejszego gimnazjum.

41 *Przed Narodowym Plebiscytem Pokoju. Apel księży pomorskich do braci konfratrów, sióstr i braci zakonnych*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1951, nr 47, s. 1–2.

42 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Komitet Wojewódzki PZPR w Bydgoszczy, sygn. 51/IV/7. Protokół z poszerzonej egzekutywy Komitetu Województwa Pomorskiego z dnia 5 V. 1956; sygn. 51/VII/68, Protokół z odprawy „trójek” odpowiedzialnych za zbieranie podpisów pod apelem Światowego Komitetu Obrońców Pokoju (1951 r.).

„Księża patrioci” uczestniczyli też w ogólnopolskiej dyskusji nad projektem konstytucji PRL-u w 1952 roku, a także w agitacji na rzecz subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski (rodzaj obligacji państwowych).

12 czerwca 1962 roku odbył się Polski Kongres Pokoju, poprzedzony zebraniem działaczy Kół Księży „Caritas” w Bydgoszczy, które zorganizowano 22 maja 1962 roku. Ukuto tam ideologię wartości humanistycznych niezależnych od światopoglądu, wyznania i narodowości, w tym przede wszystkim miłości i ogólnoludzkiego braterstwa. Za patrona tej ideologii obrano papieża Jana XXIII, który w 1963 roku ogłosił encyklikę *Pacem in terris*. Wystąpiono z inicjatywą wystawienia we Wrocławiu pomnika „dobrego papieża”. Spotkało się to ze sceptyczną reakcją Episkopatu. Administrator Apostolski we Wrocławiu abp Bolesław Kominek zwracał uwagę na to, że komuniści zabraniają wznoszenia nowych świątyń, a zezwalają na budowę pomnika, który co prawda, przedstawia głowę Kościoła, jednak nie służy w żaden sposób zbawieniu wiernych⁴³.

Spośród czterech formacji organizacyjnych ruchu „księży patriotów” najdłużej przetrwały, pobudzane akcyjnie na czas wyborów i wzmacniane organizacyjnie przez Stowarzyszenie PAX, Komisje Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy FJN (do 1983 roku) istniejące od 1959 roku oraz Koła Księży przy zarządach okręgowych Zrzeszenia Katolików „Caritas”, w którym to Zrzeszeniu wiele funkcji etatowych sprawowali duchowni. Dlatego też w powszechnym obiegu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku „księży patriotów” często nazywano „księżmi Caritas” lub „księżmi caritasowców”. Komisje Księży przy instancjach ZBoWiD-u zlikwidowano w 1955 roku; raz że w opinii społecznej skompromitowały się one jako pierwsze i najbardziej kolaboranckie, dwa że zgony i choroby przetrzebiły szeregi komisji. Nieco później wygasł ruch księży obrońców pokoju, jako archaiczny wobec nowych trendów politycznych w obozie socjalistycznym po śmierci J.W. Stalina. Niemniej od czasu do czasu księża wykorzystywani byli do poparcia różnych pokojowych akcji.

Posługując się kategoriami socjologicznymi, trudno jednoznacznie sklasyfikować grupy tworzące ruch „księży patriotów” z uwagi na jego amorficzność, płynność, różne etapy rozwoju i wszechobecną *ontologię pozoru*. Niemniej, oprócz wyraźnie zarysowanej grupy księży kombatanatów, rzucali się w oczy księża pochodzenia chłopskiego, których zresztą była większość wśród polskiego kleru, i księża posługujący w parafiach wiejskich. To oni, nie mając zazwyczaj oparcia w lokalnym, jałowym intelektualnie środowisku, łatwiej ulegali naciskom administracji i służb specjalnych. Jedną z form takiego nacisku było, mniej lub bardziej

43 F. Kępa, *op. cit.*, s. 241.

przymusowe, przywożenie księży wiejskich na konwentykle pokojowe lub powiatowe odprawy księży prowadzone przez administrację terenową. Ich parafie zazwyczaj były biedne, świątynie naruszone przez wojnę, a parafianie w większości poddawali się socjalistycznej propagandzie, korzystając z często wątpliwych dobrodziejstw reformy rolnej. Tak więc księża wiejscy z jednej strony byli szantażowani, a z drugiej przekupywani, bowiem instytucje ruchu „księży patriotów” kusiły – jak już wspomniano – różnymi korzyściami. Dla niektórych „zahukanych plebanów wiejskich” wyjazd do „cywilizowanego świata” i siedzenie za stołem prezydalnym jakiegoś konwentyklu były wyróżnieniem i atrakcją, a „pokojowy” wyjazd zagraniczny okazywał się już szczytem szczęścia.

O wyraźnej obecności „plebanów wiejskich” w ruchu „księży patriotów” świadczy fakt, że w pierwszym powojennym dziesięcioleciu organizacje tego ruchu oddolnie podejmowały takie akcje, jak szerzenie oświaty rolniczej z zakresu uprawy roli i hodowli zwierząt, rzetelność obowiązkowych dostaw i kontrakcji, zwiększenia plonów zbóż i ziemniaków. Było to karykaturalne sprzęgnięcie pozytywistycznego obywatelskiego myślenia „księży patriotów” z przymusowymi zazwyczaj działaniami państwa, cały czas borykającego się z problemem wyżywienia narodu i niską efektywnością rolnictwa. Było też echem powojennego włączenia się Kościoła w odbudowę i ożywienie gospodarcze kraju.

Trzecim typem socjologicznym w ruchu byli jego inicjatorzy, czyli księża o poglądach „demokratycznych”, przeciwni „feudalnemu” charakterowi Kościoła hierarchicznego. „Byli wśród nich duchowni-intelektualiści, często z zacięciem religioznawczym, nieraz mający poczucie niezrozumienia czy ograniczenia ich aspiracji przez hierarchię kościelną. Wśród »księży patriotów« znaleźli się ks. prof. Jan Czuj (1886–1957) oraz ks. prof. Józef Pastuszka (1897–1989), ale też – znamienne – duchowni, którzy w latach 50. czy 60. odeszli ze stanu kapłańskiego, jak ks. Józef Keller (1911–2002)”⁴⁴. Nie mogli oni pogodzić swojej aktywności społecznej i intelektualnej z wymaganiami Kościoła, w tym apolitycznością instytucji kapłana. W grę wchodziły też problemy z celibatem.

Czwartą grupę tworzyli księża – aktywiści społeczni⁴⁵, którzy z wewnętrznej potrzeby chcieli włączyć się w odbudowę i przebudowę Polski, jak ks. Franciszek

44 W. Stanisławski, *op. cit.*, s. 5.

45 Takim aktywistą był ks. Czesław Spychalski, proboszcz parafii pw. św. Antoniego w Bydgoszczy (1945–1972). Z ideami socjalizmu chrześcijańskiego zetknął się w latach 1930–1933, będąc sekretarzem generalnym Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Wysiedlony przez Niemców podczas okupacji z parafii w Izdebnie gmina Rogowo, z uwagi na znakomitą znajomość języka niemieckiego pełnił rolę rzecznika ordynariusza siedleckiego bp. Czesława Sokołowskiego, który opiekował się wysiedlonymi duchownymi. Po objęciu probostwa parafii św. Antoniego dokończył budowę tej świątyni, doprowadzając w grudniu 1945 roku do

Hanelt z Solca Kujawskiego, a potem z Bydgoszczy. On jednak dość szybko, choć głównie pod wpływem nacisków ze strony kurii archidiecezjalnej gnieźnieńskiej, zrezygnował z pozakościelnej aktywności społecznej.

Pozakościelna aktywność społeczna, intelektualna, publicystyczna i pisarska, była w okresie II Rzeczypospolitej akceptowana przez hierarchię kościelną. Tolerowane były indywidualne aktywności kapłanów, a nawet ich życie poza oficjalnymi strukturami Kościoła, co po II wojnie światowej, w sytuacji konfrontacji z ateistycznym państwem, było przez biskupów zakazywane. – „Politykę zostawcie mnie” – mówił Stefan Kardynał Wyszyński do kapłanów⁴⁶.

Pewna część „księży patriotów” – aktywistów społecznych czynnie działało też przed wojną. Ks. Henryk Weryński był publicystą należącym do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz radnym miasta Krakowa. W 1937 roku „za zasługi na polu pracy społecznej i publicystycznej” został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Po wojnie związał się z rozłamową grupą chrześcijańsko-demokratycznego Stronnictwa Pracy i przystąpił do duszpasterstwa wojskowego. Ks. prof. Jan Czuj przed wojną działał w Stronnictwie Katolicko-Ludowym oraz w Naczelnym Komitecie Narodowym, a w latach 1922–1925 pełnił funkcję posła na Sejm. Po wojnie był pierwszym rektorem Akademii Teologii Katolickiej (1954–1956) – uczelni państwowej, w odróżnieniu od prywatnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. ATK, która powstała ze zlikwidowanych Wydziałów Teologicznych Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego przez długi okres nie była akceptowana przez Stolicę Apostolską, a w efekcie także przez Episkopat Polski, choć ten nie odcinał się od niej całkowicie. Pełne prawa kościelne otrzymała w 1989 roku, a w 1999 roku przekształcono ją w Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Mocnym oparciem ruchu „księży patriotów”, kadrowym i organizacyjnym, było – jak już wspomniano – duszpasterstwo wojskowe. Większość kapelanów kierowana była do działania w ZBoWiD-zie czy ZK „Caritas” przez Informację Wojskową, jak na przykład generalny dziekan WP w latach 1950–1964 ks. płk Roman Szemraj (1914–1987), współpracownik IW w latach 1947–1954. W późniejszych latach przyjęcia do korpusu kapelanów uwarunkowano od przystąpienia do ZK „Caritas”. Rozpoczynający 1 grudnia 1979 roku posługę kapelańską

pierwszej konsekracji w Polsce po zakończeniu wojny. Za zasługi dla PRL-u został w 1953 roku odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jego związek z władzą ludową wywoływał wśród parafian wiele mitów, jak ten, że proboszcz umieścił na drzwiczkach do tabernakulum komunistyczną gwiazdę, co oczywiście było nieprawdą.

46 S. Pastuszewski, *Administracja wyznaniowa w województwie bydgoskim w latach 1957–1975*, [w:] *Urząd do Spraw Wyznań*, t. 3, Warszawa 2023, IPN, s. 186.

w Łodzi, późniejszy proboszcz bydgoski ks. ppłk Stanisław Wróblewski jednoznacznie stwierdził, że warunkiem włączenia do duszpasterstwa wojskowego było zapisanie się do ZK „Caritas”⁴⁷, co w tym czasie było kuriozalne, zważywszy na schyłek PRL-u. Poszczególne trybiki państwa realnego socjalizmu funkcjonowały jednak w oparach swoistego surrealizmu do końca.

Kapelani wojskowi dysponowali, praktycznie wyłączonymi z nadzoru diecezjalnego, świątyniami wraz z zapleczem, a przy organizowaniu akcji „patriotycznych” mieli do dyspozycji struktury wojskowe z kadrami, sprzętem i finansami, choć skądinąd bardzo ograniczonymi. Ich uposażenie było raczej skromne, ale gwarantowane i nie zależało od ofiarności wiernych. Niemniej dla podreperowania swoich finansów, w sytuacji ograniczonej kontroli ze strony zwierzchników, podejmowali oni działania często w sprzeczności z ówczesnymi przepisami prawnymi, wystarczy choćby wspomnieć księży Wenancjusza Maćkowiaka i Mieczysława Chacińskiego.

Ruch „księży patriotów” był oceniany przez większość biskupów diecezjalnych jako rozbijający Kościół i dlatego na jego uczestników nakładano sankcje kanoniczne, publicznie ich krytykowano, pomijano w awansach, kierowano do gorszych parafii bądź tylko ignorowano. Wiele zależało od postawy ordynariuszy diecezji. Na przykład w województwie bydgoskim „księża patrioci” działali głównie na północy regionu, czyli w diecezji chełmińskiej, której ordynariusz (1946–1972) bp Kazimierz Józef Kowalski (1896–1978) był na swój sposób, przynajmniej zewnątrz, po przejściu aresztu domowego, pogodzony z „nowym porządkiem”. Podpisując 17 maja 1951 roku kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju, powiedział: „Życzę, aby nam pokoju nikt nie zakłócał i nie odebrał, gdyż jest on nam bezwzględnie potrzebny”⁴⁸. Oczywiście, że można tę wypowiedź potraktować jako taktyczną, ale wielu brało ją dosłownie, co było na rękę władzom, a dla wiernych stanowiło mylącą wskazówkę tolerancyjną. Postawa bp. K.J. Kowalskiego wynikała po części z jego aktywnego społecznie, a nawet politycznie życiorysu. Walczył w szeregach Legii Akademickiej w Powstaniu Wielkopolskim, był kapelanem rezerwy w stopniu kapitana. Pracował na Uniwersytecie Poznańskim i Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W czasie wojny z ciężącym na nim wyrokiem śmierci ukrywał się w diecezji przemyskiej, gdzie mimo wszystko duszpasterzował. O tolerancji ordynariusza chełmińskiego wobec „księży patriotów” świadczy fakt, że w 1954 roku mianował on byłego generalnego dziekana WP

47 Relacja ks. płk. Stanisława Wróblewskiego z dnia 27 listopada 2023 roku.

48 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (ABP), KW PZPR w Bydgoszczy, sygn. 51/XV/6, Sprawozdanie z udziału księży w Narodowym Plebiscycie Pokoju z terenu województwa bydgoskiego (rok 1951).

ks. płk. W.F. Kubsza administratorem parafii w Pawłowie pow. Chojnice, a w 1957 roku proboszczem parafii w Laskowicach Pomorskich⁴⁹.

W diecezji włocławskiej biskupi Karol Radoński i Franciszek Korszyński nie byli już tak tolerancyjni wobec „księży patriotów”, podobnie jak ordynariusz diecezji gnieźnieńskiej Stefan Kardynał Wyszyński, co znajduje odzwierciedlenie na listach uczestników organizacji i akcji patriotycznych. Inna rzecz, że krytyczna postawa biskupów w tym zakresie odbijała się na życiu Kościoła; w formie sankcji zamykano punkty katechetyczne, przeprowadzano surowe kontrole finansowe i sanitarne, a kleryków powoływano do wojska.

Ruch „księży patriotów” intensywnie rozwijał się w diecezjach na ziemiach pozyskanych, zwanych „odzyskanymi” (Ziemie Zachodnie i Północne). Działo się to za sprawą mniejszej spójności organizacyjnej tych nowych diecezji niż diecezji tradycyjnych. Posługiwało tam wielu księży mających problemy w życiu prywatnym, a także kłopoty z dyscypliną kościelną.

Dyktat PZPR, Urzędu do Spraw Wyznań, administracji terenowej oraz Służby Bezpieczeństwa i Informacji Wojskowej skutecznie zniechęcał coraz bardziej nie liczących „księży patriotów”, którzy przystąpili do ruchu z pobudek ideowych i chęci społecznego sprawstwa. Z różnych powodów, także materialnych i z przyzwyczajenia, ale również ze strachu, godzili się na utrzymanie członkostwa w ZK „Caritas” i przystawali na okazjonalne akcje pokojowe.

Tępieniem, bo tak to można nazwać, „księży patriotów” zajęła się Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa, publikując w latach 1953–1960 wykaz *Księża współpracujących z reżimem komunistycznym*⁵⁰. Podawano nazwiska (905) oraz krótkie informacje o działalności, szczególnie denuncyjnej. Tak unieszkodliwiono TW „Hankę”, czyli ks. płk. Henryka Weryńskiego, w latach 1946–1950 zastępcę dziekana w Krakowskim Okręgu Wojskowym, a w latach 1950–1963 proboszcza parafii garnizonowej pw. św. Agnieszki w Krakowie. Po ujawnieniu tego faktu został on w 1956 roku wyrejestrowany z sieci agenturalnej jako agent bezyteczny, a pozostawał agentem dziesięć lat.

49 Bp K. Radoński w 1950 roku w liście do papieża oznajmił, iż w jego diecezji nie ma „Księża patriotów”. Śmierć uratowała go przed aresztowaniem, które władze komunistyczne planowały m.in. w związku z jego postawą zabraniającą księżom jakiegokolwiek wspierania tych władz. Bp F. Korszyński – doświadczony pobytem w obozach niemieckich przez niemal cały czas wojny, w 1946 roku został jako więzień odznaczony przez władze państwowe – co z jednej strony, jak wynika z materiałów zgromadzonych w IPN, powstrzymało władze przed aresztowaniem go na początku lat 50., ale zostało z kolei negatywnie odebrane przez Stolicę Apostolską i jeszcze w 1957 roku kard. S. Wyszyński wyjaśnił tę sprawę w kongregacjach; Antoni Poniński, Korespondencja z autorem z dnia 2 stycznia 2024 roku.

50 J. Żurek, *Kim byli „księża patrioci”?*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 1, s. 65.

„Księża patrioci” w ramach lojalności wobec władz, a w zasadzie zaangażowania się w budowę ludowego państwa, za działanie oczywiste traktowali konsultowanie spraw z administracją wyznaniową, a nawet ochotniczo informowali ją o sprawach wewnętrzkościelnych. Wielu z nich, a była ich znaczna liczba, pozostawało tajnymi współpracownikami służb specjalnych. Takim ochotniczym informatorem obydwu instytucji był na przykład ks. Jerzy Pałęga (1918–2014), TW „Zenon”, proboszcz parafii cywilno-wojskowej pw. Matki Bożej Królowej Polski w Rzeszowie w latach 1969–1987⁵¹. Podobną motywację można przypisać ks. Marianowi Próchniakowi posługującemu w kościołach garnizonowych w Przemyślu, Gliwicach i Bydgoszczy. Lojalność wobec państwa i umacnianie ustroju socjalistycznego traktowali oni jako powinność zawodową.

Zakończenie

Biskupi nierzadko korzystali z pośrednictwa „księży patriotów” w relacji z władzami, przyjmując postawę dwubiegunową – z jednej strony krytykowali ich przynależność do organizacji „patriotycznych” oraz demonstrowali nieufność wobec nich, a z drugiej – przyzwalali na spotkania i rozmowy, podczas których aranżowali dialog z władzami w różnych sprawach. Dla powszechnie prześladowanych „patriotów” nierzadko było to wyróżnienie.

Reasumując wśród głównych motywów przystąpienia do ruchu „księży patriotów” należy wymienić:

5. Doświadczenie wojny, w tym represji, przede wszystkim w formie więzień i obozów.
6. Wiara w sprawiedliwy porządek społeczny.
7. Świadomość braku alternatywy dla nowych rządów.
8. Realizm polityczny, szczególnie w zakresie powojennego położenia geopolitycznego Polski.
9. Poczucie konieczności odbudowania życia po wojnie, pragnienie sprawstwa społecznego i osiągnięcie pewnej pozycji, idealistyczna misja uporządkowania życia publicznego w kraju.
10. Brak szerszej wiedzy o zbrodniach i celach komunizmu.
11. Ucieczka przed dyscypliną Kościoła diecezjalnego.
12. Strach.
13. Korzyści osobiste, niekoniecznie materialne, ale także prestiżowe, psychologiczne.

51 M. Krzysztofiański, *Biskup Ignacy Tokarczuk i jego stanowisko do duszpasterstwa LWP na terenie diecezji przemyskiej*, Rzeszów 2024, mps powielany.

Jeśli chodzi o kapelanów wojskowych, to do tego wyliczenia dodać należy jeszcze motyw przeżycia „męskiej przygody”, w tym skłonność do wojskowości, wzmacnianą często przez przykłady osobowe, w tym rodzinne. Miała też miejsce swoiście pojmowana ofiarność, chęć poświęcenia się dla wyższej sprawy, co szczególnie widoczne było w czasie wojny i w niespokojnym okresie powojennym. Niemniej probostwa garnizonowe przyznawano czasem w nagrodę „księżom patriotom” nieaspirującym wcale do funkcji kapelana wojskowego, lecz mającym zasługi w innych dziedzinach współpracy z władzą. Były to po prostu synekury.

Wielowątkowy zarówno jeśli chodzi o jego organizację, jak i zmienność w czasie, ruch rzeczywistych „księży patriotów” w zasadzie nigdy nie przekroczył liczby 1000 osób. Dane te ustaliło i podało Radio Wolna Europa. Było to w fazie ZBoWiD-owskiej i „pacyfizmu pokojowego”⁵², choć brak jednolitej formy organizacyjnej oraz akcyjność tego drugiego fenomenu mogły chwilowo zwiększyć liczebność grupy. Drugiej fazie działalności dało początek 49 duchownych, kiedy 30 czerwca 1959 roku utworzono Centralny Zarząd Kół Księży „Caritas”. Do końca września tego roku powołano do życia 15 kół wojewódzkich z ponad 150 duchownymi. W połowie 1960 r. do ZKC należało 330 duchownych, zaś w marcu 1961 r. – 485. W 1970 roku ZK „Caritas” skupiał około 1250 proboszczów i wikariuszy (około 8,2 procent duchowieństwa parafialnego)⁵³. Władysław Gomułka na spotkaniu z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem, w oparciu o dane z instancji partyjnych i służb specjalnych, twierdził, że władze w Polsce mogą liczyć na poparcie około 2000 księży diecezjalnych, zaś 90 procent księży „chciałoby mieć spokój i w nic się nie angażuje”⁵⁴. Szacunek ten można uznać za w miarę wiarygodny, bowiem W. Gomułka był weredykiem i nie miał skłonności do życzeniowości w opisie sytuacji. Od sprawozdawców też wymagał rzetelności, a na problemach dywersji wewnątrzkościelnej, czy wciągania katolicyzmu i Kościoła w orbity socjalizmu, znał się jak mało kto. To on bowiem 4 lipca 1945 roku przyjął Bolesława Piaseckiego, w dwa dni po zwolnieniu go z więzienia i zaakceptował powstanie grupy wokół czasopisma „Dziś i Jutro”, z której w 1952 roku wyłoniło się Stowarzyszenie PAX.

Parafie bydgoskie należące do archidiecezji gnieźnieńskiej w zasadzie uniknęły bezpośrednich związków z ruchem „księży patriotów”, co wynikało ze zdecydowanego negowania tego ruchu przez ordynariusza Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

52 Fazę tę historiografia ogranicza do lat 1950–1956, traktując ją jako właściwy okres funkcjonowania ruchu „księży patriotów”, a później nazywa ich „księżmi pozytywnymi”, ewentualnie „patriotycznymi”, „postępowymi”, „społecznikami”.

53 J. Żurek, *Kim byli „księża – patrioci”, op. cit.*, s. 72.

54 *Ibidem*.

Podobnie było w diecezji włocławskiej, której parafie znajdowały się w południowo-wschodniej części województwa bydgoskiego. Pewne przyzwolenie na działalność patriotyczną miało miejsce ze strony kierownictwa diecezji chełmińskiej (północno-zachodnia część województwa), stąd w bydgoskich strukturach organizacyjnych tego ruchu dominowali kapłani z tej diecezji.

Z danych wynika, że 31 sierpnia 1964 roku na 77 „caritasowców” w województwie bydgoskim, 46 pracowało w diecezji gnieźnieńskiej, 14 w diecezji włocławskiej, a 2 w diecezji płockiej⁵⁵. Stanowiło to 11% duchowieństwa rzymskokatolickiego pracującego w województwie bydgoskim.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Wydział do Spraw Wyznań, sygn. 853/4.

Zrzeszenie Katolików „Caritas”, Oddział Wojewódzki w Bydgoszczy, sygn. s. 72.

Komitet Wojewódzki PZPR w Bydgoszczy

sygn. 51/XV/6 – Sprawozdanie z udziału księży w Narodowym Plebiscytcie Pokoju z terenu województwa bydgoskiego (rok 1951);

sygn. 51/IV/7 – Protokół z poszerzonej egzekutywy Komitetu Województwa Pomorskiego z dnia 5 V 1956;

sygn. 51/VIII/68 – Protokół z odprawy „trójek” odpowiedzialnych za zbieranie podpisów pod apelem Światowego Komitetu Obrońców Pokoju (1951 r.).

„Monitor Polski”

Opracowania

Bankowicz B., *W imię Boga i Ludowej Ojczyzny (Z dziejów Komisji Księży przy ZBoWiD 1949–1955)*, „Zderzenia” 1990, nr 5, s. 37.

Krzysztofiński M., *Biskup Ignacy Tokarczuk i jego stanowisko do duszpasterstwa LWP na terenie diecezji przemyskiej*, Rzeszów 2024, maszynopis powielany.

Olszar H., *Duchowieństwo postępowe w państwie totalitarnym na przykładzie Wojewódzkiego Koła Księży „Caritas” w Katowicach*, Katowice 2013.

Owczarek S., *Być zaangażowanym, być księdzem*, Warszawa 1982, Zrzeszenie Katolików „Caritas”, s. 108.

Pastuszewski S., *Administracja wyznaniowa w województwie bydgoskim w latach 1957–1975*, [w:] *Urząd do Spraw Wyznań*, t. 3, Warszawa 2023, IPN, s. 186.

Przed Narodowym Plebiscytem Pokoju. Apel księży pomorskich do braci konfratrów, sióstr i braci zakonnych, „Ilustrowany Kurier Polski” 1951, nr 47, s. 1–2.

Stachewicz K., *Dzieje ruchu „księży patriotów” w Polsce Ludowej*, „Ethos” 1997, nr 1, s. 230.

Stanisławski W., *„Księża patrioci” w PRL, czyli siodłanie hipopotama*, s. 3, dostęp internetowy.

⁵⁵ APB, sygn. 853/4, s. 72.

- Stpicyńska A., „Pokojowa” działalność „księży patriotów” na Pomorzu Nadwiślańskim, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 4, s. 18.
- Zamiatała D., *Zrzeszenie Katolików „Caritas” a polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1950–1970*, „Remembrance and Justice” 2021, nr 1, s. 227–252.
- Żaryn J., „Księża patrioci” – geneza powstania formacji duchownych katolickich, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. I, red. K. Kersten, Warszawa 1995, Instytut Historii PAN, s. 123–149.
- Żaryn J., *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997.
- Żurek J., *Kim byli „księża patrioci”?*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 1, s. 65–72.
- Żurek J., „Księża patrioci” a władza bezpieczeństwa; zagadnienia kontroli (na przykładzie Górnego Śląska), „Studia Sandomierskie” 2006.
- Żurek J., „Ruch księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956, Katowice 2009, IPN.
- Żurek J., *Dom udzielony. Kontrola oraz inwigilacja „księży patriotów” w czasach stalinowskich*, „Christianitas” 2024, nr 19–20.

Mieszkańcy Bydgoszczy w końcowym roku (1970) sprawowania władzy w kraju przez Władysława Gomułkę

Abstrakt. Z historycznego punktu widzenia rok 1970 w Polsce kojarzy się z końcem powolnego rozwoju i zmianą władzy. Wraz ze zmianą władzy na szczeblu krajowym następowała wymiana kadry kierowniczej na poziomie regionalnym, która uczestniczyła w opracowaniu planów rozwoju i czuwała nad ich realizacją. Jednak znaczna część procesów, zwłaszcza społecznych, w tym demograficznych, przebiegała właściwie dowolnie według własnych reguł. Na przykładzie Bydgoszczy autor pragnie przedstawić jej społeczeństwo w świetle danych statystycznych z jednoczesnym uwzględnieniem zmian jakie nastąpiły od 1960 r., a były one znaczące. Mianowicie:

- zwiększyła się liczba mieszkańców miasta o 50 tys., czyli o 21,4%,
- zwiększyła się liczba izb mieszkalnych oddanych do użytku o 60,8 tys.,
- zmalał w ogólnej liczbie mieszkańców udział dzieci w wieku 0–9 lat z 21,2% do 12,7%, a zwiększył się udział osób w wieku 60+ z 9,9% do 13,5%,
- zwiększyła się liczba mieszkańców z wyższym wykształceniem o 86,8%, ze średnim ogólnokształcącym o 26,8%, zasadniczym zawodowym o 82,4%, a zmalał z podstawowym ukończonym o 42,2%,
- wzrosła liczba gospodarstw domowych, w skład których wchodziło od 1 do 4 osób, a zmniejszyła się liczba gospodarstw sześciuosobowych i liczniejszych,
- liczba kobiet w wieku 15 lat i więcej zwiększyła się o 37,7%, natomiast liczba kobiet z dziećmi do 16 lat będących na ich utrzymaniu wzrosła o 15,4%,
- przeciętna liczba dzieci na utrzymaniu przypadająca na 100 kobiet z dziećmi zmalała z 206 do 164,
- nastąpił wzrost aktywności zawodowej kobiet z 31,8 do 41,9%,
- liczba osób pracujących wzrosła o 38,7%,

- z pracy w 1970 r. utrzymywało się 84,4% mieszkańców, to jest o 4,7 pp mniej niż 10 lat wcześniej,
- dla 46% mieszkańców źródło utrzymania zapewniał przemysł,
- zwiększyły się zasoby mieszkaniowe miasta: mieszkań o 34%, izb o 43%,
- zmalała liczba osób przypadająca na jedną izbę z 1,59 do 1,35,
- wzrosło wyposażenie mieszkań w urządzenia sieciowe, w tym: w wodociąg z 63 do 80%, w stałe urządzenia kąpielowe z 28 do 49%, centralne ogrzewanie z 19,6 do 45,5%.

Wnioski:

- zwiększył się potencjał demograficzny miasta i jednocześnie jego siła oddziaływania na zaplecze,
- nastąpiło postarzenie się społeczeństwa,
- poprawił się wzrost wykształcenia mieszkańców,
- wzrosła aktywność zawodowa kobiet,
- najważniejszym źródłem utrzymania mieszkańców był przemysł,
- zwiększył się udział ludności utrzymującej się ze źródeł niezarobkowych,
- poprawiły się znacznie warunki mieszkaniowe ludności.

Słowa kluczowe: Bydgoszcz, ludność, wykształcenie, aktywność zawodowa, warunki mieszkaniowe.

Residents of Bydgoszcz in the final year (1970) of Władysław Gomułka's rule in the country

Abstract. From the historical point of view, the year 1970 is associated in Poland with the end of a slow growth and shift of power. Along with the power shift at the national level, management was replaced at the regional level as well. Managers participated in preparation of development plans and watched over their implementation. However, the vast majority of processes, particularly social, including demographic, actually progressed freely, according to their own rules. Using Bydgoszcz as an example, the author intends to present the local community in the light of statistics, taking into consideration substantial changes that took place starting from 1960, namely:

- population in the city increased by 50,000, i.e. 21.4%,
- the number of newly built apartments increased by 60,800,
- the share of children age 0–9 decreased in the total population, from 21.2% to 12.7%, and the share of people 60+ increased from 9.9% to 13.5%,
- the number of people with higher education increased by 86.8%, with secondary education by 26.8%, basic vocational education by 82.4%, and with primary completed education decreased by 42,2%,

- the number of households consisting of 1 to 4 people increased, and the number of household consisting of six people and more decreased,
- the number of women age 15 and more increased by 37.7%, and the number of women with dependents under 16 increased by 15.4%,
- the average number of minor dependents per 100 women with children decreased from 206 to 164,
- there was an increase in the activity rate of women from 31.8 to 41.9%,
- the number of the employed increased by 38.7%,
- 84.4% of residents made their living by working in 1970, which is 4.7% less than 10 years earlier,
- 46% of residents were employed in industry,
- the housing stock of the city increased: flats by 34%, rooms by 43%,
- the number of persons per room decreased from 1.59 to 1.35,
- the provision of dwellings with mains facilities increased, including: water supply from 63 to 80%, fixed bathing facilities from 28 to 49%, central heating from 19.6 to 45.5%.

Conclusions:

- the demographic potential of the city increased and at the same time the power of the city to influence its environs,
- population ageing was reported,
- growth in education of the population was reported,
- female labor force participation increased,
- the most important source of livelihood for the residents was industry,
- the share of the population living from non-profit sources increased,
- housing conditions of the population improved significantly.

Keywords: Bydgoszcz, population, education, professional activity, housing conditions

Motto: „...kiedy kierowanie państwem jest większą zasługą – czy wówczas, gdy nie ma wrogów, a okoliczności obiektywne sprzyjają demokracji i wolności, czy raczej wówczas, gdy musi ono sobie radzić z bezwzględny hegemonem i narzuconymi przez niego absurdalnymi normami ideologicznymi.”¹

Wstęp

Śledząc rozwój gospodarczy Polski po 1944 r., a więc w czasach Polski Ludowej, można dostrzec wpływ przywódców, w tym przypadku pierwszych sekretarzy PZPR (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) na zakres prowadzonej polityki

1 B. Łagowski, „Nowe Życie Gospodarcze” 1996, nr 31, s. 8.

gospodarczej i społecznej. Polityka ta w dużej mierze była narzucona Polsce przez hegemonia jakim był Związek Radziecki. Mimo tego, to od przywódcy zależało w jakim stopniu od polityki nakreślonej przez Związek Radziecki można było realizować własną drogę rozwoju. Wydaje się, że taką politykę realizował Władysław Gomułka. Argumentami za tym przemawiającymi była jego polityka gospodarcza, a także to, jak przedstawiał sytuację władzom Związku Radzieckiego. Dzięki takiemu postępowaniu w Polsce istniało rolnictwo indywidualne, prywatne rzemiosło, funkcjonowały bazy, co tydzień niemal w każdym mieście i osadzie odbywały się targi, na których można było nabyć produkty rolnicze, także rzemieślnicze oraz towary sprowadzane z zagranicy, w tym z państw obozu kapitalistycznego. W szcztątkowym zakresie następował rozwój indywidualnego budownictwa mieszkaniowego.

Pomimo krytyki jego polityki gospodarczej przez niektórych historyków² i ekonomistów³ pozostawił po swojej polityce trwały ślad w strukturze przestrzennej kraju w postaci takich zakładów przemysłowych, jak: Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, Zakłady Chemiczne w Toruniu, Puławach, Włocławku, petrochemiczne w Płocku, elektrownie w Jastrzębiu-Zdroju, Koninie, Opolu, huty w Krakowie, Warszawie, Malińcu koła Konina, zakłady przemysłu włókienniczego w Łodzi, Białymstoku, Zambrowie, przemysłu celulozowo-papierniczego w Świeciu nad Wisłą, w Ostrołęce i wiele innych, których znaczna część po 1990 r. została zlikwidowana lub przekształcona w spółki skarbu państwa bądź przejęta przez kapitał prywatny. Nowo powstające zakłady przemysłowe wymagały ponoszenia wysokich nakładów finansowych, co przy powolnym wzroście produktu krajowego brutto (PKB)⁴ ograniczało wydatki na budownictwo mieszkaniowe i na wzrost płac. Władysław Gomułka, sam mieszkając i żyjąc skromnie, uważał że również społeczeństwo rozumie konieczność budowy podstaw do zapewnienia w przyszłości lepszych warunków życia i jest w stanie przez pewien okres wyrzec się zaspokojenia pewnych potrzeb⁵. Okres lat 60. jeden ze znawców rozwoju gospodarczego nazywa „stagnacją na niskim poziomie”⁶. Dotyczyło to jednak warunków życia ludności i słabego zaopatrzenia rynku w dobra konsumpcyjne. Próby przeprowadzenia reform cząstkowych, na jakie pozwalał hegemon,

2 W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Świat Książki, Warszawa 2003, zwłaszcza strony 262–619.

3 M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza. Rozwój. Upadek*, PWN, Warszawa 2009, s. 188–214.

4 D. Coyle, *PKB. Krótka lecz emocjonująca historia*, Warszawa 2018.

5 T. Kocowski, *Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa*, Ossolineum, Wrocław 1982.

6 M. Bałtowski, *Gospodarka*, op. cit., s. 208.

nie poprawiły sytuacji. Zapowiedź podwyżki cen w grudniu 1970 r. na artykuły spożywcze i przemysłowe doprowadziła do niezadowolenia społecznego w postaci protestów na Wybrzeżu, w Lublinie i w drugiej dekadzie miesiąca W. Gomułka został odsunięty od władzy w partii i w państwie.

Proces uprzemysławiania kraju miał niebywały wpływ na migracje ludności w ogóle, w tym między wsią a miastem. Był to okres powstawania na wsi licznej grupy chłoporobotników⁷, dojeżdżających do pracy ze wsi do miast⁸. Nie sposób też nie wspomnieć o prowadzonej w latach 60. deglomeracji dużych miast⁹ i przenoszeniu niektórych zakładów do małych miast, celem ich ożywienia gospodarczego. W tych latach powstało szereg szkół dla dzieci licznie urodzonych po 1946 r., zgodnie z hasłem „tysiąc szkół na tysiąclecie istnienia państwa polskiego”. Ponadto zapoczątkowano proces elektryfikacji kolei, a zakończono elektryfikację wsi. Przy tak szeroko zakrojonym froncie prac inwestycyjnych brakowało środków na podwyższenie wynagrodzeń. Zaciskanie tzw. pasa może trwać dwa, trzy, cztery lata, ale nie dziesięć, dlatego bunt społeczeństwa wymusił zmianę władzy.

Trudno jest ocenić, czy bunt przeciw tej polityce był samoistny czy zorganizowany przez nową ekipę, która pragnęła objąć władzę. Przedstawione w wielkim skrócie otoczenie krajowe przekładało się na układ regionalny i lokalny. Od jakości władzy na tych szczeblach podziału administracyjnego kraju i ich powiązań z władzą centralną zależała lokalizacja nowych zakładów pracy i pozyskiwania środków na infrastrukturę. Z kolei powstanie nowych miejsc pracy przyspieszało rozwój demograficzny oraz przyczyniało się do zmian społecznych. Tak więc, między rokiem 1960 a 1970 zachodziły istotne zmiany nie tylko gospodarcze, przestrzenne, ale także społeczno-zawodowe, demograficzne we wszystkich wsiach i miastach w Polsce. Proces zachodzących zmian w okresie międzypisowym był co prawda geograficznie zróżnicowany, ale spowodował, że społeczeństwo w 1970 r. różniło się od tego sprzed 10 lat, co autor pragnie udowodnić na przykładzie Bydgoszczy liczącej w 1960 r. 238 tys. mieszkańców, a w końcu 1970 r. 290 tys.¹⁰

Cel opracowania sprowadza się do charakterystyki mieszkańców w 1970 r. pod względem demograficznym, społecznym, aktywności zawodowej, źródeł utrzymania, warunków mieszkaniowych. Charakterystyka ta nie będzie się ograniczała tylko do opisu i odpowiedzi na pytanie, jak to społeczeństwo przedstawiało

7 M. Dziewicka, *Chłopi-robotnicy*, KiW, Warszawa 1963; R. Turski, *Między miastem a wsią, Struktura społeczno-zawodowa w Polsce*, PWN, Warszawa 1965.

8 T. Lijewski, *Dojazdy do pracy w Polsce*, „Studia” PZK PAN, t. 15, Warszawa 1967.

9 M. Ciechocińska, *Deglomeracja Warszawy 1965–1970*, KPZK PAN, Warszawa 1973.

10 *Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946–1974 według podziału administracyjnego kraju z 1 czerwca 1975 r.*, GUS 1976, s. 36.

się w 1970 r. W miarę dostępności do danych statystycznych będzie stosowane ujęcie dynamiczne i przestrzenne. Ujęcie dynamiczne będzie się sprowadzać do porównań z 1960 r., a niekiedy z 1950 r., a przestrzenne z Toruniem, miastem, które w 1960 r. zamieszkiwane było przez 105 tys. ludności, a w 1970 r. przez 130 tys.¹¹, a więc o przeszło dwukrotnie mniejszym potencjale demograficznym niż Bydgoszcz. W systemie osadniczym kraju miasta te pełniły nieco inne funkcje¹². Bydgoszcz charakteryzowała się dominującą funkcją przemysłową, zaś Toruń przemysłowo-usługową.

Opracowanie niniejsze należy traktować jako dalszy ciąg rozważań¹³ nad społeczeństwem Bydgoszczy okresu powojennego w świetle danych statystycznych. Skoro mieszkańcy nie byli, jak dotychczas, poddani badaniom socjologicznym, pozostaje rozeznanie statystyczne na tyle szerokie, że pozwala też dostrzec stronę jakościową tego społeczeństwa. Struktura pracy składa się z 9 części, poczynając od rozważań demograficznych, a kończąc na warunkach mieszkaniowych.

1. Struktura płci i wieku ludności

W okresie międzypisowym przybyło w mieście 52 tys. ludności, a więc prawie tyle co w 1970 r. liczył Inowrocław. Tak duży przyrost rzeczywisty ludności spowodował dalsze zmiany w układzie przestrzennym miasta. W okresie poprzednich 10 lat (1950–1960) przyrost ten był jeszcze większy i wynosił 70 tys. W ciągu 20 lat nastąpił 72% wzrost potencjału demograficznego miasta. Zwiększyła się zatem siła oddziaływania miasta na zaplecze i jego powiązań gospodarczych, społecznych, kulturalnych, sportowych z krajem i częściowo z zagranicą. Tak duży przyrost rzeczywisty ludności był możliwy dzięki tworzeniu nowych miejsc pracy, szczególnie w przemyśle¹⁴. Ten z kolei pociągał za sobą rozwój pozostałych sektorów gospodarki narodowej, takich jak: budownictwo, transport, handel, oświata, ochrona zdrowia, kultura itd.

Przykładowo liczba osób zatrudnionych w 1960 r. wynosiła 98 tys., a w 1970 r. 140 tys., w tym w przemyśle 65 tys. Wzrost zatrudnienia następował poprzez

11 Tamże: s. 342.

12 M. Jerczyński, *Funkcje i typy funkcjonalne polskich miast*, [w:] *Statystyczna charakterystyka miast. Funkcje dominujące*, GUS 1977, s. 76, 110.

13 W. Rakowski, *Przyrost naturalny i saldo migracji jako komponenty wpływające na zmiany liczby mieszkańców Bydgoszczy w latach 1946–2020*, „Kronika Bydgoska”, t. 43, Bydgoszcz 2022, s. 145–176 oraz tego autora: *Mieszkańcy Bydgoszczy w początkowych latach Polski Ludowej 1946–19760*, „Kronika Bydgoska”, t. 44, Bydgoszcz 2023, s. 107–135.

14 T. Wilusz, *Z dziejów bydgoskiego przemysłu. Zamech. Powstanie-rozwoj-upadek*, t. I, Bydgoszcz 2020 oraz B. Bomberek, A. Kosecki, S. Łaniewski (red.), *Bydgoszcz przemysłowa dawniej i dziś. Przemysł bydgoski jako produkt kulturowy i turystyczny*, Bydgoszcz 2021.

przyrost zasobów pracy w mieście i poprzez migracje, czyli nadwyżkę osób napływających nad odpływającymi. Zatem przyrost naturalny ludności i saldo migracji jako składowe przyrostu rzeczywistego¹⁵ przyczyniały się do zmiany struktury wieku mieszkańców, a w minimalnym stopniu struktury płci. I tak w 1970 r. na 100 mężczyzn przypadało 109 kobiet (w 1960 r. 111). Przy czym w grupach wieku 0–19 lat istniała przewaga chłopców nad dziewczętami (tab. 1).

Tabela 1. Struktura ludności Bydgoszczy według płci i wieku w 1970 r. na tle 1960 r.

Wiek	1970						1960		
	W liczbach absolutnych			W %			W %		
	M	K	Razem	M	K	Razem	M	K	Razem
0–4	8732	8515	17247	6,5	5,8	6,1	10,8	9,4	10,0
5–9	9570	9100	18670	7,1	6,2	6,6	12,0	10,5	11,2
10–14	12936	12501	25437	9,6	8,5	9,0	10,3	8,9	9,6
15–19	16194	15759	31953	12,1	10,7	11,3	7,4	6,0	6,7
20–24	14378	15079	29457	10,7	10,2	10,4	6,0	7,1	6,6
25–29	9138	9444	18582	6,8	6,4	6,5	8,9	8,1	8,5
30–34	9869	10393	20262	7,4	7,1	7,2	9,0	8,3	8,6
35–39	10295	10572	20867	7,7	7,2	7,4	7,4	7,7	7,6
40–44	10151	10434	20585	7,6	7,1	7,3	4,2	4,7	4,5
45–49	8016	9553	17569	6,0	6,5	6,2	5,7	6,2	6,0
50–54	4537	5764	10301	3,4	3,9	3,7	5,6	6,1	5,8
55–59	5848	7619	13467	4,4	5,2	4,8	4,6	5,3	5,0
60–64	5573	7378	12951	4,2	5,0	4,6	3,2	4,3	3,7
65–69	4061	6023	10084	3,0	4,1	3,6	2,1	3,0	2,6
70–74	2505	4360	6865	1,1	3,0	2,6			
75–79	1404	2710	4114	1,0	1,8	1,5			
80–84	702	1443	2145	0,5	1,0	0,8	2,8	4,4	3,6
85+	366	757	1124	0,2	0,4	0,4			
Razem	134275	147405	281680	100	100	100	100	100	100

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: – *Struktura demograficzna i zawodowa ludności. Dodatkowe informacje dla powiatu m. Bydgoszcz. NSP 1970, GUS 1972.*

– *Ludność. Dodatkowe informacje dla powiatu m. Bydgoszcz. NSP 1960, GUS 1965.*

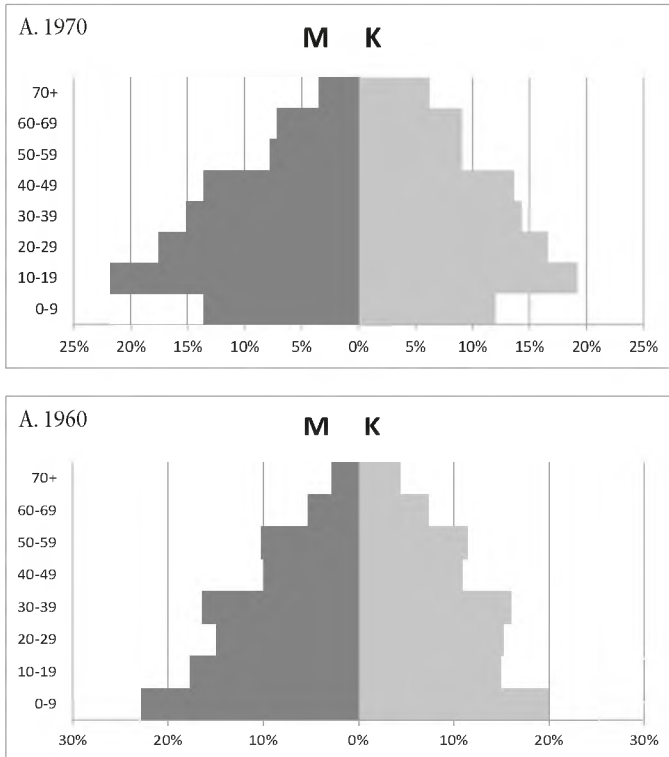
15 W. Rakowski, *Przyrost*, op. cit.

Identyczna sytuacja istniała także w 1960 r. W grupach wieku 20–44 lat liczba kobiet przypadająca na 100 mężczyzn zamykała się w przedziale 103–105 i w następnych wzrastała stopniowo od 119 (45–49 lat) do 193 w grupach 75–79 i powyżej 200 w wieku 80+. Z punktu widzenia reprodukcji ludności struktura płci była korzystna, wszak w subpopulacji najważniejszej w wieku 20–44 lat, niedobór mężczyzn wynosił tylko 2091. Prawdopodobieństwo wyjścia kobiety za mąż było bardzo wysokie.

Przechodząc do struktury wieku mieszkańców ogółem, bez podziału na płeć, to odbiegała ona w sposób istotny od modelu klasycznego. Polega on na tym, że najbardziej liczna jest subpopulacja dzieci w wieku 0–4 lat, później już niższa w wieku 5–9 i każda następna mniejsza od poprzedzającej. Wtedy piramida wieku przybiera kształt trójkąta równoramiennego¹⁶. Tymczasem w przypadku Bydgoszczy najliczniejszą grupę tworzyły osoby w wieku 15–19 lat urodzone w okresie wyżu demograficznego 1951–1955. Od tej subpopulacji nieco mniejsza była grupa wieku 20–24 urodzona tuż po wojnie, a po niej dzieci w wieku 10–14 lat urodzone w okresie obniżającego się wyżu demograficznego (1956–1969). Grupy wieku 30–44 liczące po 5 roczników (urodzone w latach 1926–1940) były liczniejsze od dzieci urodzonych w latach 1966–1970 i 1961–1965 (tab. 1). Zmienna była liczba ludności w grupach 45–59 lat i dopiero licząc od tej subpopulacji każda następna była od niej mniejsza. Dlatego graficzny obraz przedstawiony w postaci piramidy wieku obejmujący 10 roczników odbiegał znacząco od piramidy klasycznej – prawidłowej. Piramida wieku ludności Bydgoszczy w 1970 r. miała wąskie podstawy, a największe zgrubienie wystąpiło w wieku 10–19 lat, ponieważ liczna grupa dzieci z 1960 r., urodzonych 10 lat wcześniej, przeszła w 1970 r. do grupy 10–19 lat. Natomiast powolny spadek przyrostu naturalnego spowodował, że w 1970 r. grupa dzieci 0–9 lat była o wiele mniejsza niż w 1960 r. Dlatego piramida wieku ludności Bydgoszczy w 1960 r. była bardziej zbliżona do klasycznej, czego dowodzi szeroka dolna podstawa piramidy (wykres 1A i B). Jednak obie piramidy mają, tak po stronie mężczyzn, jak i kobiet, wypuklenia i wgłębienia spowodowane zróżnicowanym przyrostem naturalnym i wydarzeniami, które na to wpływały. Zmienność struktury wieku będzie występowała w przyszłości i będzie wpływała na kształtowanie się przyrostu naturalnego. Przesunięcia w strukturze wieku poszczególnych subpopulacji w górę piramidy w ciągu 10 lat dobrze odzwierciedla dynamika zmian 1970, 1960, która na tle Torunia przedstawiała się następująco (wzrost lub spadek w %):

16 A. Modzelewska, W. Rakowski, *Państwa o średniej liczbie ludności na świecie – tendencje zmian*, „Rocznik Żyrardowski”, t. 8/2010, s. 15–78.

grupy wieku	Bydgoszcz	Toruń
0-9	-27,2	-23,7
10-19	52,7	45,9
20-29	37,2	49,4
30-39	9,4	18,2
40-49	57,4	48,5
50-59	-5,3	-12,8
60-69	57,0	50,5
70+	68,9	79,2
razem	21,4	23,6



Wykres 1. Piramida wieku ludności Bydgoszczy.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w tabeli 1 (1970 r.) i tabeli 2 z artykułu W. Rakowski, *Mieszkańcy*, op. cit.

W świetle powyższych danych dynamika zmian w strukturze wieku była mniej korzystna w Bydgoszczy. Świadczy o tym większy ubytek dzieci w wieku 0-9 lat,

co spowodowało w przyszłości – za 20, 30 lat – uszczuplenie potencjału rozrodczego. Niższy był również w Bydgoszczy przyrost osób w wieku 20–39 lat, powodowany prawdopodobnie mniejszym wzbogaceniem tej subpopulacji niż w Toruniu, saldem migracji. W przyroście rzeczywistym ludności w Bydgoszczy w okresie międzyspisywowym 1960–1970 udział salda migracji wynosił 52%, zaś w Toruniu 71%. Migracje ludności wpływały bardziej na odmładzanie mieszkańców Torunia niż Bydgoszczy. Jednakże, nie wdając się w szczegółową analizę, należy stwierdzić, iż mieszkańcy Bydgoszczy w 1960 r. byli już starsi od rezydentów Torunia. Mianowicie w ogólnej liczbie mieszkańców tych miast udział osób w wieku 30 lat i powyżej w roku 1960 w Bydgoszczy wynosił 47,4%, w Toruniu 46% oraz odpowiednio w roku 1970 – 50,1% i 47,2%. Oznacza to, że w 1970 r. w Bydgoszczy 49,9%, a w Toruniu 52,8% rezydentów tych miast nie przekraczało 30 lat. Podział społeczności tych miast na dwie subpopulacje, to znaczy na najmłodszą oraz ze średnim i starszym wiekiem, oddaje lepiej strukturę niż podział na subpopulacje liczące po 5, 10 czy 15 roczników (tab. 2).

Tabela 2. Struktura wieku mieszkańców Bydgoszczy i Torunia w 1960 r. i 1970 r. w % w podziale na grupy liczące po 15 roczników.

Grupy wieku	1960		1970	
	Bydgoszcz	Toruń	Bydgoszcz	Toruń
0–14	30,8	30,0	21,7	21,3
15–29	21,8	24,0	28,2	31,5
30–44	20,7	18,6	21,9	20,0
45–59	16,8	16,9	14,7	13,5
60+	9,9	10,5	13,5	13,7
razem	100	100	100	100

Źródło: Tabela 1 oraz W. Rakowski, *Mieszkańcy Torunia w latach 1944–1970 w świetle spisów powszechnych*, „Rocznik Toruński”, t. 50/2023, s. 121–158.

Dokonując podziału na dwie skrajne subpopulacje liczące po 40 roczników, udział osób w wieku 0–39 lat w Bydgoszczy wynosił w 1970 r. 64,5%, zaś w Toruniu 68,5%. Przeto i taki podział potwierdza, że społeczeństwo Bydgoszczy było starsze niż Torunia. Różnice te nie były aż tak duże, ponieważ miasta położone są w tym samym regionie, gdzie procesy demograficzne w przeszłości przebiegały podobnie. Potwierdzają to migracje ludności, co prawda dotyczą one tylko dwóch lat (tab. 3), ale wskazują na przewagę: napływu ludności ze wsi, odpływu do miast, salda migracji ze wsi. Ponadto natężenie migracji odnoszone do tysiąca mieszkańców było niższe w Bydgoszczy niż w Toruniu. Mianowicie:

	1960	1965
napływ – Bydgoszcz	36	24
napływ – Toruń	40	28
odpływ – Bydgoszcz	23	15
odpływ – Toruń	36	19

To znaczy, że ruchliwość przestrzenna mieszkańców Bydgoszczy była niższa aniżeli Torunia, a zarazem było mniej osób w tym mieście nieurodzonych. Można więc twierdzić, iż ludność Bydgoszczy była bardziej zasiedziała niż Torunia, co częściowo wynikało z większego potencjału demograficznego miasta.

Tabela 3. Migracje ludności Bydgoszczy i Torunia w 1960 i 1965 r.

Wyszczególnienie	Bydgoszcz		Toruń	
	1960	1965	1960	1965
Napływ z miast	3894	2770	2121	1801
Napływ ze wsi	4466	3494	2072	1451
Razem	8360	6264	4193	3252
Odpływ do miast	2921	2180	1945	1416
Odpływ na wieś	2385	1792	1802	773
Razem	5306	3972	3747	2189
Saldo miasto	973	590	176	385
Saldo wieś	2081	1702	270	678
Saldo razem	3054	2292	446	1063

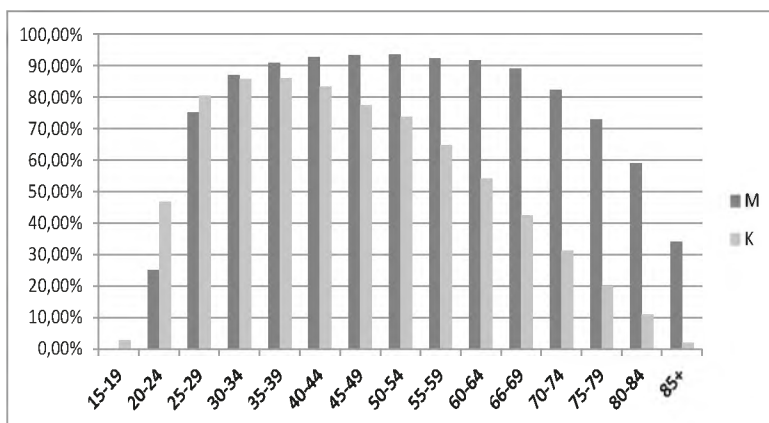
Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Statystyka miast i osiedli 1945–1965*, GUS 1967, s. 70–71.

2. Stan cywilny ludności

Analizując stan cywilny pomija się dzieci i młodzież w wieku 0–14 lat, bo zakłada się, że nie nabyli oni praw do zawierania związków małżeńskich. Mężczyzn w wieku 15 lat i powyżej w 1970 r. było 103037, a kobiet 117289. Ich stan cywilny przedstawiał się następująco:

	M	K
kawalerowie, panny	31827	31752
żonaci, zameżne	67312	66891
wdowy, wdowcy	2057	14848
rozwiedzeni, rozwiedzione	1725	3570
nieustalony	116	228

Powyższe dane wskazują, że liczba kawalerów i panien oraz osób w stanie małżeńskim była wyrównana. Największa rozbieżność występowała wśród osób owdowiających (siedmiokrotna). Tak duża przewaga kobiet nad mężczyznami w tym stanie cywilnym spowodowana była głównie dwiema przyczynami. Po pierwsze: mężczyźni owdowiali częściej wchodzili w ponowny związek małżeński niż kobiety, po drugie: kobiety, żyjąc dłużej¹⁷ powiększały liczbę zarówno wdów, jak i rozwódek. W sumie osób w stanie małżeńskim było dwukrotnie więcej niż w stanie wolnym. W grupach wieku 15–29 lat wyższy był udział kobiet w stanie małżeńskim aniżeli mężczyzn, w pozostałych grupach sytuacja była odwrotna. W grupach wieku 35–64 ponad 90% mężczyzn było żonatych (wykres 2).



Wykres 2. % mężczyzn i kobiet w Bydgoszczy w 1970 r. w stanie małżeńskim według grup wieku.

Źródło: jak tabela 1.

Natomiast kobiet w stanie małżeńskim najwięcej było w wieku 30–39 lat (powyżej 85%). Od tej grupy odsetek zamężnych kobiet zmniejszał się i w wieku 70–74 wynosił już tylko 31,3%. Tymczasem w tej grupie wieku liczba żonatych mężczyzn była jeszcze powyżej 80%. Podobnie jak osoby w stanie małżeńskim (wykres 2), tak i osoby owdowiałe znajdowały się w różnym wieku, poczynając od subpopulacji 20–24 lat, a kończąc na najstarszej. Liczba osób owdowiających zwiększała się wraz z ich wiekiem. W podziale na grupy wieku ich liczba była następująca:

17 B. Gryglewska, *Dlaczego kobiety żyją dłużej niż mężczyźni? Przegląd czynników biologicznych i pozabiologicznych*, „Przegląd Lekarski”, nr 73/2016, s. 392–394.

Tabela 4. Struktura wieku osób owdowiałych i rozwiedzionych w Bydgoszczy w 1970 r.

Wiek	Owdowiali		Rozwiedzeni	
	M	K	M	K
15–19	-	-	-	2
20–24	2	22	27	141
25–29	7	47	121	281
30–39	36	285	526	1009
40–49	127	1009	539	1106
50–59	230	2351	283	546
60–69	530	5043	159	401
70–79	685	4334	63	73
80+	440	1757	8	11

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Struktura demograficzna i społeczno-zawodowa ludności. Dodatkowe informacje dla powiatu m. Bydgoszcz*, NSP 1970, GUS 1972.

Kobiety o wiele częściej zostawały wdowami, ponieważ ich mężowi ginęli w wypadkach drogowych, wykonując zadania w pracy wymagające dużego wysiłku fizycznego (budownictwo, gospodarka komunalna, niektóre gałęzie przemysłu np. chemicznego). Ponadto część mężczyzn paliła zbyt dużo papierosów, nadużywała alkoholu, prowadziła mniej higieniczny tryb życia niż kobiety. Te okoliczności prowadzą zwykle do ich nadumieralności. Powyższe liczby mają też wymowę społeczną. Na kobietę, która zostaje we wczesnym wieku wdową, spadał obowiązek utrzymania rodziny i to najczęściej rodziny z dziećmi. Z kolei kiedy dzieci dorosną i się usamodzielnią wdowy, podobnie jak rozwódki, pozostają same. Przechodząc do osób rozwiedzionych, to najwięcej ich było w wieku 40–49 lat (por. tab. 4), ale pokaźna ich liczba była też wśród grup młodszych. Dane te świadczą o zbyt wczesnym zawieraniu związków małżeńskich, których część ulegała szybko rozpadowi. Przyjmując za 100 obie płcie z osobna w wieku 15 lat i więcej, struktura ich stanu cywilnego w % przedstawiała się jak niżej:

	M	K
kawalerowie, panny	30,9	27,1
żonaci, zamężne	65,3	57,0
wdowcy, wdowy	2,0	12,7
rozwiedzeni	1,7	3,0
nieustalony	0,1	0,2
razem	100	100

Struktura wyrażona w liczbach względnych różniła się znacznie od struktury wcześniej prezentowanej w liczbach absolutnych. Obie te struktury należy traktować jako uzupełniające się, ale bardziej wymowne są te przedstawiane w liczbach absolutnych.

Należy dodać, że na ogólną liczbę mężczyzn pozostających w związkach małżeńskich 3659 nie mieszkało wspólnie z żonami. Również spośród kobiet zamężnych nie mieszkało z mężami 3238 (5,1%). Dotyczyło to na ogół współmałżonków w wieku 20–24 i 25–29 lat. Sytuacja ta prawdopodobnie wynikała z trudnej sytuacji mieszkaniowej, jak też z innych przyczyn, takich jak odbywanie służby wojskowej przez mężczyzn, oddelegowania do pracy za granicą kraju. Natomiast w starszym wieku osobne zamieszkiwanie współmałżonków mogło dodatkowo wynikać z przebywania żony lub męża w Domu Opieki Społecznej. W porównaniu z Toruniem, w Bydgoszczy więcej było osób w stanie małżeńskim.

3 Poziom wykształcenia

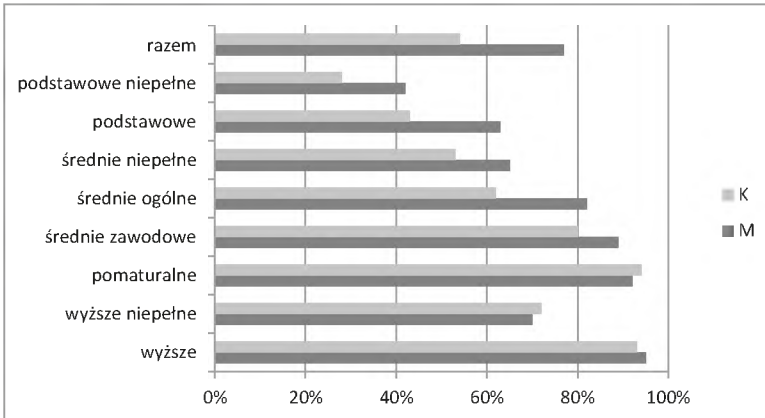
Wyniki dotyczące poziomu wykształcenia ludności obejmują osoby w wieku 15 lat i więcej. Założono zatem, że mieszkańcy w tym wieku, po ukończeniu 7-klasowej szkoły podstawowej, mieli opanowaną wiedzę do funkcjonowania w społeczeństwie. Większość społeczeństwa Bydgoszczy na tym etapie rozwoju gospodarczego charakteryzowała się jeszcze wykształceniem podstawowym (51,8%), w tej grupie jednak 17,8% uczyło się nadal. Wobec przytłaczającej liczby osób reprezentujących najniższy poziom wykształcenia, na pozostałe 7 poziomów (wiersze od 1 do 7 w tabeli 5) przypadała ich już niewielka liczba. Przy czym wśród nich najwięcej osób miało wykształcenie zasadnicze zawodowe (18,7%) oraz średnie zawodowe (11,9%). Wyrównana była liczba osób z wykształceniem średnim ogólnokształcącym (5,4%) i niepełnym średnim (5,5%), z czego prawie połowa uczyła się dalej. Wśród osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym naukę kontynuowało zaledwie 7,6%. Osób z wyższym wykształceniem było już niewiele (4,4%), a jeszcze mniej z wyższym niepełnym (tab. 5), jednak więcej niż połowa z nich kontynuowała studia.

Zauważalną pozytywną cechą mieszkańców było kontynuowanie nauki więcej niż przez co szóstą osobę. Przewaga mężczyzn nad liczbą kobiet ujawniała się w wykształceniu wyższym pełnym i nieukończonym oraz bardzo wysoka w zasadniczym zawodowym i niewielka w średnim zawodowym. Przeszło dwukrotnie więcej mężczyzn niż kobiet było również wśród osób z wykształceniem wyższym. Tak dużych dysproporcji między płciami w tym poziomie wykształcenia nie było w Toruniu, co wynikało z innej oferty stworzonych miejsc pracy.

Tabela 5. Poziom wykształcenia mieszkańców Bydgoszczy w 1970 r.

Wykształcenie	Mężczyźni	Kobiety	Razem	W tym uczący się		
				Mężczyźni	Kobiety	Razem
Wyższe	6544	3065	9609	350	126	476
Wyższe niepełne	1791	1171	2962	1093	523	1616
Pomaturalne	616	1527	2143	84	130	214
Średnie ogólnokształcące	4409	7604	12013	793	1052	1845
Średnie zawodowe	13423	12768	26191	1572	827	2399
Zasadnicze zawodowe	28096	13013	41109	1999	1120	3119
Niepełne średnie	4637	7429	12066	2232	2810	5042
Podstawowe	38627	63629	102256	9073	8885	17958
Podstawowe niepełne	3698	5308	9006	1443	861	2304
Pozostałe	1196	1776	2972	35	26	61
Razem	103037	117289	220326	18674	16360	35034

Źródło: jak tabela 4.



Wykres 3. % czynnej (pracującej) zawodowo ludności Bydgoszczy według ich poziomu wykształcenia w 1970 r.

Źródło: jak tabela 4.

Poziom wykształcenia ludności wpływał na stopień aktywności zawodowej, tak mężczyzn jak i kobiet, co ilustruje wykres 3.

Jest sprawą zrozumiałą, że w gospodarce planowanej centralnie starano się kształcić młodzież według domniemanego popytu jaki zgłaszały zakłady pracy.

Wobec preferowanego rozwoju przemysłu duże zapotrzebowanie było na pracowników o technicznym profilu wykształcenia. I tak w gronie osób z wykształceniem wyższym, pomaturalnym (1417 osób) wyróżniono według płci następujące kierunki:

	M	K
techniczny	4003	712
rolniczy	493	257
ekonomiczny	1106	206
medyczny	466	1106
nauczycielski	194	793
pozostałe	2689	2257

Po skomasowaniu osób z wykształceniem średnim (38203) wyróżniały się dwa kierunki, a mianowicie: ogólnokształcący z przewagą kobiet i techniczny z dominacją mężczyzn:

	M	K
ogólnokształcący	4409	7601
techniczny	9207	2741
ekonomiczny	2688	6428
nauczycielski	331	1309
medyczny	91	983
handlowo-gastronomiczny	1157	5794
rolniczy	495	320
pozostałe	611	996

Z kolei osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym, łącznie z mieszkańcami, którzy nie ukończyli szkoły średniej (53175), posiadały głównie wykształcenie techniczne (27943 M + 6858 K) oraz mniej liczne handlowo-gastronomiczne (3157 + 5794), następnie ogólnokształcące (1181+2902). Wśród mieszkańców Bydgoszczy z wykształceniem średnim i podstawowym dominowały kobiety. Ich udział w tych poziomach wykształcenia wynosił odpowiednio 53 i 62%, zaś w wykształceniu wyższym i zasadniczym zawodowym – 39%. W stosunku do 1960 r. wzrost (spadek) w poniższych poziomach wykształcenia przedstawiał się następująco:

- wyższe ukończone 86,8;
- wyższe nieukończone 287,7;
- średnie ogólnokształcące 26,8;
- średnie zawodowe 51,7;
- zasadnicze zawodowe 82,4;
- podstawowe ukończone – 42,2.

Prawie czterokrotny wzrost (z 764 do 2962) osób z nieukończonymi studiami wyższymi oznaczał przyrost studentów kontynuujących naukę. Z kolei spadek prawie o połowę liczby osób z wykształceniem podstawowym świadczył o wzroście poziomu wykształcenia mieszkańców Bydgoszczy.

Dodać jeszcze wypada, że liczba ludności w wieku powyżej 14 lat zwiększyła się w mieście w ciągu dziesięciolecia o 37,3%.

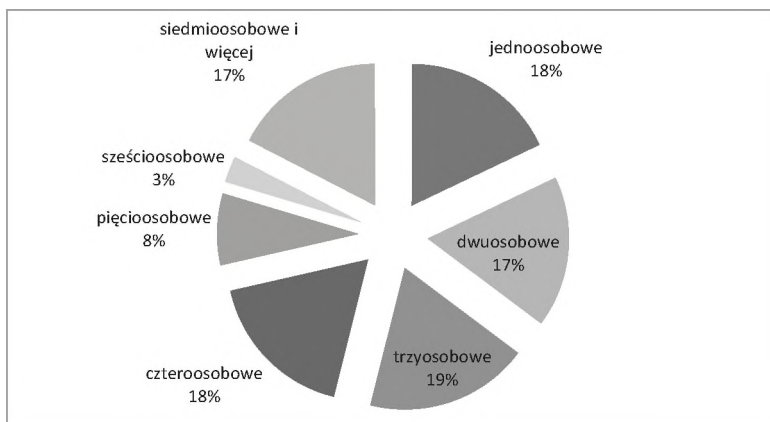
4. Gospodarstwa domowe

Gospodarstwa domowe można uznać za mezostrukturę¹⁸, którą tworzą gospodarstwa domowe i rodziny. Pojęcie gospodarstwa domowego jest szersze niż rodziny, bo w jego skład może wchodzić kilka rodzin. Ponadto wyróżnia się gospodarstwa domowe nierodzinne, głównie jednoosobowe.

Gospodarstw domowych w Bydgoszczy było 91819. W ich skład wchodziło 272566 osób¹⁹, czyli 96,8% ogółu mieszkańców. W ogólnej liczbie gospodarstw domowych było 2556 takich, w skład których wchodził użytkownik indywidualnego gospodarstwa rolnego. W tego typu gospodarstwach przebywało 8669 osób, czyli przeciętnie więcej (3,39) niż w pozostałych gospodarstwach domowych (2,96). W dalszej części tego fragmentu opracowania analizą będą objęte łącznie wszystkie gospodarstwa bez podziału na rolnicze, pozarolnicze, mieszane. Najliczniejszą zbiorowością były gospodarstwa trzyosobowe, ale tylko nieco mniej było gospodarstw jedno-, dwu- i czteroosobowych (tab. 6 i wyk. 4). Gospodarstw pięcioosobowych było już przeszło dwukrotnie mniej niż czteroosobowych, a jeszcze mniejsza była liczba sześćosobowych i siedmioosobowych. Przeciętna liczba osób wchodzących w skład tych ostatnio wymienionych gospodarstw wynosiła 7,60 osób. To znaczy, że były też gospodarstwa domowe ośmioosobowe, dziewięcioosobowe i większe. Ich skład pod względem struktury płci, wieku osób, stanu cywilnego, poziomu wykształcenia był bardziej złożony niż gospodarstw pięcioosobowych i mniejszych. W ich skład wchodziły na ogół dwie lub nawet trzy rodziny. Wszystkie typy gospodarstw domowych miały osoby czynne zawodowo, poczynając od jednoosobowych (60,8%) i dwuosobowych (77,2%), a kończąc na pięcioosobowych i większych, gdzie powyżej 99,5% miało osoby czynne zawodowo.

18 H. Podedworna, *Grupy i zbiorowości społeczne*, [w:] J. Polakowska-Kujawa (red.), *Socjologia ogólna. Wybrane problemy*, SGH, Warszawa 2005, s. 83–119.

19 Bez mieszkańców zamieszkałych w gospodarstwach zbiorowych (8380) i typu specjalnego (734), to jest obejmujących gospodynie domowe, uczniów wynajmujących pokój od rodziny.



Wykres 4. Udział % poszczególnych typów gospodarstw domowych Bydgoszczy w 1970 r. w ogólnej ich liczbie.

Źródło: jak tabela 4.

Tabela 6. Gospodarstwa domowe w Bydgoszczy w 1970 r. i ich podział według cech.

Gospodarstwa o liczbie osób	Liczba					
	ludności	gospodarstw domowych			czynnych zawodowo	
		ogółem	z czynnymi zawodowo	bez czynnych zawodowo	osób	na gosp. domowe
	1	2	3	4	5	6(5 : 2)
1	19514	19514	11873	7641	11873	0,61
2	37700	18850	14561	4289	20871	1,10
3	61185	20395	19731	664	34777	1,70
4	76392	19098	18936	162	36544	1,90
5	44475	8895	8851	44	19636	2,20
6	19440	3240	3222	18	8274	2,55
7 i więcej	13860	1827	1818	9	5539	3,03
razem	272566	91819	78992	12827	137514	1,50

Źródło: jak tabela 4.

Przeciętnie na 100 gospodarstw domowych przypadało 150 osób czynnych zawodowo, przy czym w gospodarstwach jednoosobowych – 61, a w siedmioosobowych i większych – 303. Gospodarstwa jednoosobowe tworzą zarówno renciści, emeryci, jak też samotni mężczyźni, kobiety w wieku produkcyjnym. Pomijając

gospodarstwa jednoosobowe, w pozostałych na ogół połowa osób pracowała. Oczywiście gorzej sytuacja przedstawiała się w gospodarstwach pięcioosobowych i większych (tab. 6).

Gospodarstwa domowe bez osób czynnych zawodowo to głównie gospodarstwa jednoosobowe (59,6% całości) i dwuosobowe (33,4%), w skład których wchodzi emeryci, renciści. Liczba mieszkańców przebywających w tych gospodarstwach wynosiła 19258. Między 1960 a 1970 przybyło lub zmalało gospodarstw w %:

- jednoosobowych 24,5,
- dwuosobowych 26,4,
- trzyosobowych 52,9,
- czteroosobowych 36,4,
- pięcioosobowych 5,1,
- sześcioosobowych – 13,8,
- siedmioosobowych i więcej – 20.

Trudno jest interpretować te dane, nie znając składu osobowego gospodarstw. Jednak wzrost gospodarstw trzy- i czteroosobowych powyżej średniego (25,1%) przyrostu należy uznać za trend pozytywny. Spadek gospodarstw, w skład których wchodziło więcej niż pięć osób, może być związany z poprawą sytuacji mieszkaniowej w mieście. Następował po prostu rozpad gospodarstw kilkurodzinnych na jednorodzinne.

5. Kobiety z dziećmi i bez dzieci

W publikacjach GUS ze spisu ludności z 1970 r. nie ma szerszych informacji o rodzinach²⁰. Zastąpiono je danymi dotyczącymi kobiet w wieku 15 lat i więcej z podziałem na posiadające dzieci do lat 16 będące na ich utrzymaniu i na nie posiadające dzieci. Kobiet powyżej 14 lat było 117289, z tego z dziećmi na utrzymaniu 42903, bez dzieci 74386, w tym 2609 spoza gospodarstw domowych. Już te liczby wskazują na ogromne różnice między tymi dwiema grupami kobiet. Kobiety utrzymywały łącznie 70496 dzieci. To znaczy, że na 100 kobiet (z dziećmi) przypadało 164 dzieci, w tym:

- na utrzymujące się z pracy ogółem – 165,
z tego: w rolnictwie – 173, poza rolnictwem – 165,
- na pracujące kobiety – 160,
- będące na utrzymaniu – 178,
- utrzymujące się z niezarobkowego źródła – 156.

20 B.M. Bulska, *Zagadnienia regionalne i lokalne w spisach powszechnych ludności*, [w:] Z. Strzelecki, T. Toczyński (red.), *Spisy ludności Rzeczypospolitej Polskiej 1921–2002*, GUS 2002, s. 743–761.

Najwięcej kobiet miało na utrzymaniu jedno dziecko (52,2%). Dotyczyło to zwłaszcza kobiet utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych (61,6%), a w mniejszym stopniu będących na utrzymaniu męża lub rodziny. Niewiele natomiast było rodzin wielodzietnych (tab. 7). Przeciętna liczba dzieci przypadająca na kobietę nie zapewniała reprodukcji ludności.

Tabela 7. Kobiety Bydgoszczy według liczby dzieci w 1970 r. w wieku do 16 lat.

Wyszczególnienie	Liczba kobiet			
	pracujących	na utrzymaniu	ze źródeł niezarobkowych	razem
Z jednym dzieckiem	16602	4704	1100	22406
Z dwójką	10803	3986	470	15259
Z trójką	2531	1260	156	3947
Z czwórką i więcej	775	457	59	1291
Razem	30711	10407	1785	42903
Liczba dzieci razem	49200	18513	2783	70496

Źródło: jak tabela 4.

Spośród ogółu kobiet, które posiadały jedno dziecko, 4996 z nich miało dzieci w wieku 0–2 lat, dalsze 4311 miały dzieci w wieku 3–6 lat i 13099 posiadało dzieci w wieku 7–16 lat. Skoro zróżnicowany był wiek dzieci, to tym samym występowała dyspersja wieku matek, w tym znaczna ich część przekraczała 35 lat. Inny był rozkład kobiet posiadających czwórkę dzieci i więcej. Takich kobiet było 1291, z tego:

- 424 kobiety miały dzieci w wieku 0–2 lata,
- 463 kobiety miały dzieci w wieku 3–6 lat,
- 404 kobiety miały dzieci w wieku 7–16 lat.

Jeśli chodzi o kobiety nieposiadające dzieci na utrzymaniu w wieku do 16 lat to na ich ogólną liczbę (74386) było:

- pracujących 31059,
- pozostających na utrzymaniu rodziny 19122, w tym znaczna ich liczba uczyła się,
- utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych 24205.

W tej grupie mieściły się też emerytki, rencistki, z których większość miała dzieci na utrzymaniu w latach minionych.

Kontynuując porównania z 1960 rokiem, to:

- liczba kobiet powyżej 14 lat zwiększyła się z 87084 do 117289 (o 34,7%),

- liczba kobiet z dziećmi do 16 lat na utrzymaniu wzrosła z 37187 do 42903 (o 15,4%),
- udział kobiet z dziećmi do 16 lat na utrzymaniu w ogólnej liczbie kobiet powyżej 14 lat wynosił w 1960 r. 42,7%, w 1970 r. 36,6%,
- przeciętna liczba dzieci na utrzymaniu przypadająca na 100 kobiet z dziećmi wynosiła 206 w 1960 r. i 164 w 1970 r.

6. Aktywność zawodowa (pracownicza) mieszkańców

Z treści przedstawionych powyżej wynika, że ludność z gospodarczego punktu widzenia można podzielić na pracującą i bierną zawodowo lub też – w ujęciu demograficznym – w wieku produkcyjnym i nieprodukcyjnym. Stopień aktywności zawodowej to, inaczej ujmując, jaka część ogółu danego społeczeństwa pracuje. Zależy on od struktury wieku ludności, od liczby oferowanych miejsc pracy oraz od bodźców zachęcających do jej podjęcia. Nie wdając się w szczegółowe rozważania, w czasach Polski Ludowej częściej występował deficyt pracowników niż miejsc pracy²¹. Ponadto niektórzy ekonomiści uważają, że pełne zatrudnienie powodowało obniżenie wydajności pracy i marnotrawstwo siły roboczej²². Zdaniem piszącego to opracowanie, ze społecznego punktu widzenia, lepsze jest nadmierne zatrudnienie niż długotrwałe bezrobocie.

Tabela 8. Ludność pracująca Bydgoszczy w 1970 r. według płci i grup wieku.

Grupy wieku	Mężczyźni	Kobiety	Razem	W %		
				Mężczyźni	Kobiety	Razem
15–19	4245	3641	7886	26,2	23,1	24,7
20–24	12422	12391	24813	86,4	82,2	84,2
25–29	8870	7591	16461	97,1	80,4	88,6
30–34	9592	8193	17785	97,2	78,8	87,8
35–39	9937	8121	18058	96,5	76,8	86,5
40–44	9612	7443	17055	94,7	71,3	82,8
45–49	7357	6398	13755	91,8	67,0	78,3
50–54	4040	3267	7307	89,0	56,7	70,9
55–59	4934	3251	8185	84,4	42,7	60,8
60–64	3390	893	4283	60,8	12,1	33,1

21 M. Kabaj, *Elementy pełnego i racjonalnego zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej*, KiW, Warszawa 1972.

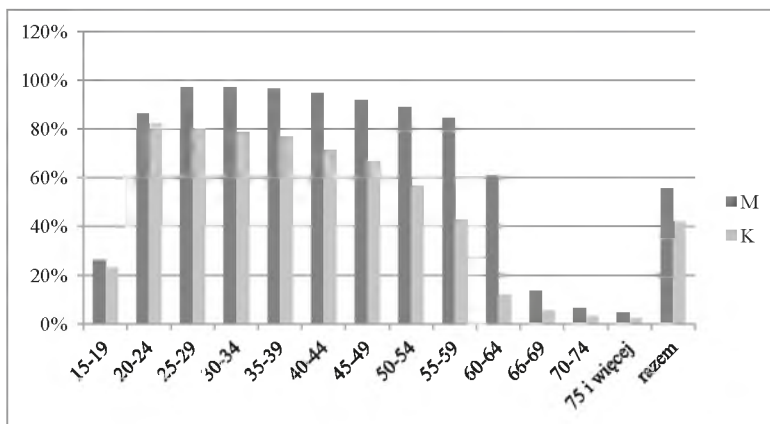
22 J. Nowicki, *Paradoksy pełnego zatrudnienia w Polsce*, PWN, Warszawa 1999.

Dokończenie tab. 8.

Grupy wieku	Mężczyźni	Kobiety	Razem	W %		
				Mężczyźni	Kobiety	Razem
65–69	549	327	876	13,5	5,4	8,7
70–74	162	137	299	6,5	3,1	4,4
75+	114	117	231	4,6	2,4	3,1
razem	75224	61770	136994	56,0	41,9	48,6

Źródło: jak tabela 4.

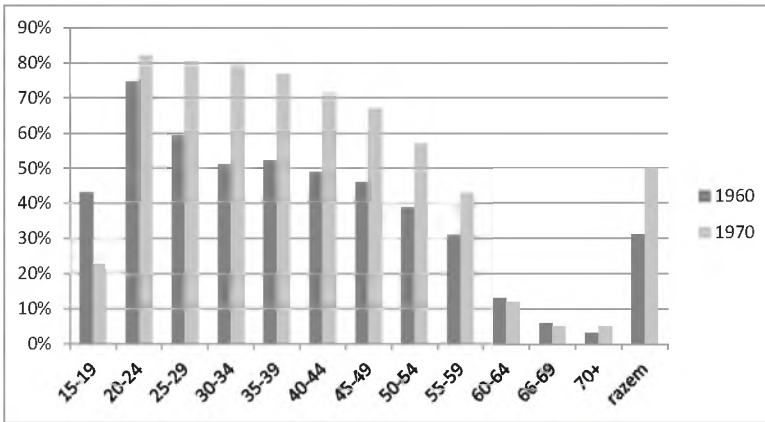
W przypadku Bydgoszczy stopień aktywności pracowniczej mieszkańców był wysoki i w grudniu 1970 r. wynosił 48,6%, przy wyższej aktywności mężczyzn (56%) niż kobiet (41,9%). W grupach wieku 25–49 aktywność mężczyzn przekraczała 90%, a nawet 95% (tab. 8). Z kolei kobiety wykazywały najwyższą aktywność w wieku 20–24 lat. W tej grupie pracowało 82,2% kobiet. Odsetek ten malał wraz ze wzrostem ich wieku. Niemniej jednak w wieku 60–64 lat więcej niż co ósma kobieta pracowała. Największe rozbieżności w aktywności zawodowej między mężczyznami a kobietami występowały w starszych grupach (wykres 5). Przykładowo w grupie 55–59 lat aktywność kobiet była dwukrotnie niższa (tab. 8).



Wykres 5. Aktywność pracownicza mieszkańców Bydgoszczy w 1970 r. według płci i grup wieku.

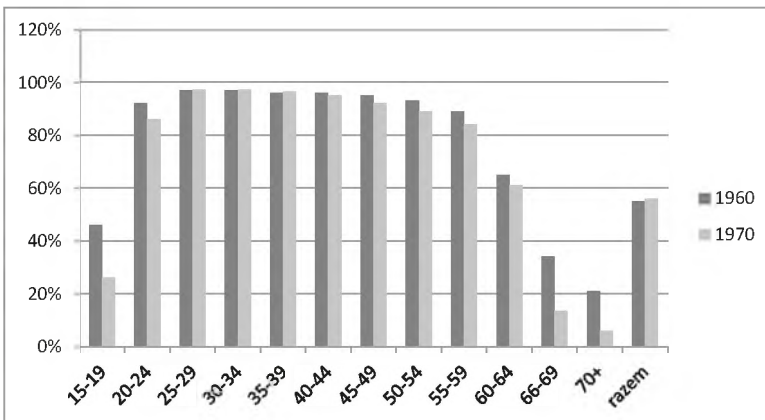
Źródło: tabela 8.

W latach 1960–1970 aktywność zawodowa kobiet zwiększyła się ogółem o 10,1 pp, przy czym najbardziej w grupach wieku 20–59 lat, a zmalała w grupie najmłodszej (wykres 6).



Wykres 6. Stopień aktywności zawodowej kobiet w Bydgoszczy w 1960 i 1970 r. w poszczególnych grupach wieku w %.

Źródło: jak tabela 8.

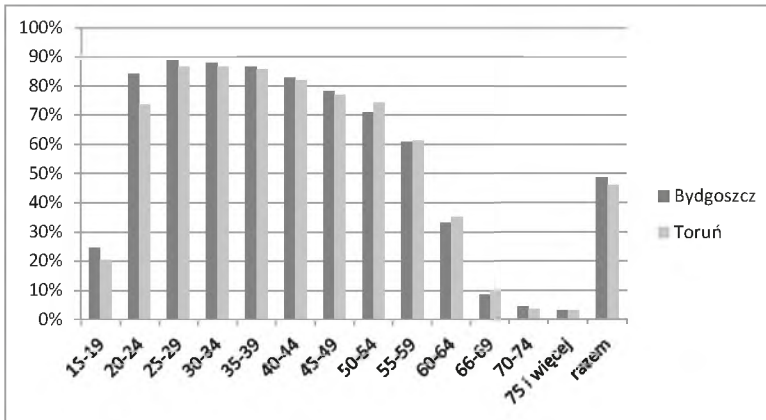


Wykres 7. Stopień aktywności zawodowej mężczyzn w Bydgoszczy w 1960 i 1970 r. w poszczególnych grupach wieku w %.

Źródło: jak tabela 8.

Tymczasem aktywność zawodowa mężczyzn wzrosła minimalnie, bo już w 1960 r. była bardzo wysoka (55%). W zasadzie tylko w grupach wieku 30–39 lat nastąpiło zwiększenie aktywności, w pozostałych notowano spadek, zwłaszcza w subpopulacjach najmłodszych i najstarszych (wykres 7).

W porównaniu do mieszkańców Torunia, bydgoszczanie byli nieco bardziej aktywni w grupach 15–49 lat, a mniej w starszych grupach wieku (wykres 8).



Wykres 8. Aktywność pracownicza mieszkańców Bydgoszczy i Torunia w 1970 r. według grup wieku (w %).

Źródło: tabela 8 oraz *Struktura demograficzno-zawodowa ludności. Dodatkowe informacje dla powiatu m. Toruń*, NSP 1970, GUS 1972.

7. Działy gospodarki narodowej zapewniające pracę i źródła utrzymania

Wobec intensywnej industrializacji kraju w zdecydowanej większości dużych i średniej wielkości miast, najważniejszym działem gospodarki narodowej w tych miastach, w tym także w Bydgoszczy, był przemysł. Znajdowało w nim pracę 45,9% ogółu pracujących²³, przy czym w tym dziale znajdowało pracę znacznie więcej mężczyzn (47,8%) niż kobiet (43,5%). Jednocześnie przemysł zapewniał dla 46% osób utrzymujących się z pracy źródło utrzymania. Z innych działów, poza przemysłem, na uwagę zasługuje budownictwo (10,3% pracujących), handel, transport wraz z łącznością. Miasto jednak nie mogłoby funkcjonować, pomimo niewielkiego ich znaczenia w zatrudnieniu, bez pozostałych działów gospodarki narodowej, takich jak oświata, służba zdrowia, nauka, kultura (tab. 9, wykres 9).

Nie można też pominąć działu „Pozostałe”. Obejmował on takie działy, jak: administracja (regionalna, miejska), wymiar sprawiedliwości, obrony narodowej, organizacje polityczne, społeczne, finanse, ubezpieczenia. Komasacja działów dokonana przez GUS i ujęcie ich w jednej pozycji uniemożliwia śledzenie dokonujących się zmian w zatrudnieniu (np. w administracji i finansach) w latach przyszłych. Widać

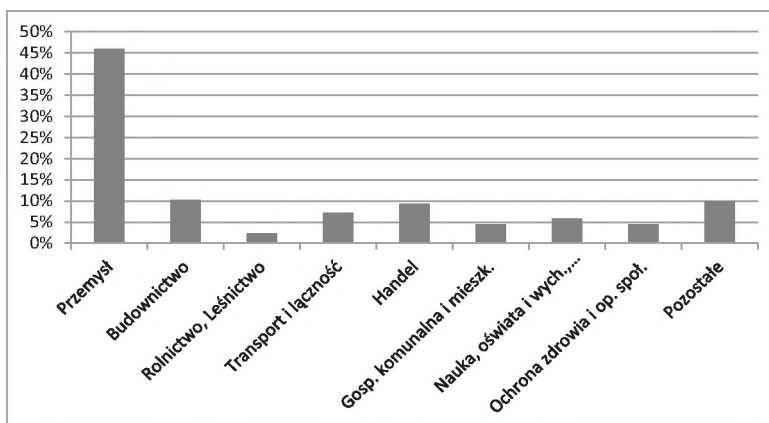
²³ Pojęcie czynni zawodowo i pracujący w Polsce Ludowej oznaczało w zasadzie to samo. W 1970 r. w Bydgoszczy czynnych zawodowo było 141 832, a pracujących 136 994. Wśród czynnych zawodowo było 1473 posiadających niezarobkowe źródło utrzymania, dodatkowo pracujących.

jednak, że dział „Pozostałe” pod względem zatrudnienia dorównywał budownictwu, z przewagą mężczyzn i dużą liczbą utrzymywanych kobiet (tab. 9).

Tabela 9. Ludność Bydgoszczy czynna zawodowo i grupa przez nią utrzymywana według działów gospodarki narodowej w 1970 r.

Działy gospodarki narodowej		Czynni zawodowo			Utrzymywani		
		M	K	Razem	M	K	Razem
1.	Przemysł	37504	27554	65058	20277	27779	48056
2.	Budownictwo	11763	2908	14671	5225	7516	12741
3.	Rolnictwo	1634	1640	3274	1418	1827	3245
4.	Leśnictwo	81	28	109	56	86	142
5.	Transport i łączność	7247	2942	10189	3763	5302	9065
6.	Handel	4050	9688	13738	2394	3409	5803
7.	Gosp. komunalna i mieszkaniowa	3943	2460	6403	2141	3299	5440
8.	Nauka	165	236	401	82	125	207
9.	Oświata i wychowanie	1562	4448	6010	1007	1274	2281
10.	Kultura i sztuka	903	985	1888	425	609	1034
11.	Ochrona zdrowia i opieka społeczna	1267	4813	6080	841	1135	1976
12.	Pozostałe	8410	5601	14011	5781	8556	14337
Razem		78529	63303	141832	43410	60917	104327

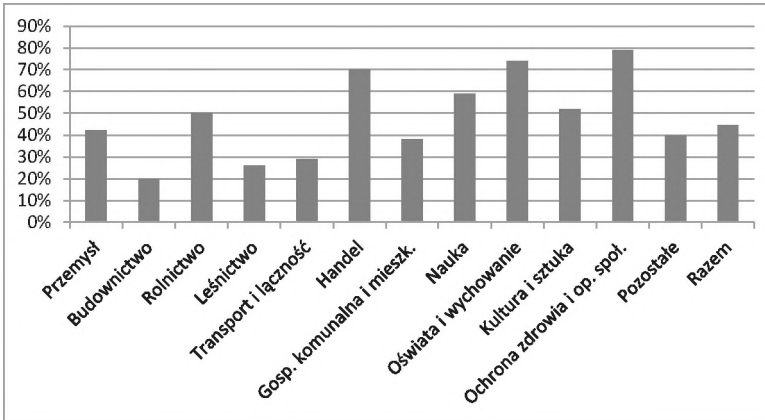
Źródło: jak tabela 4.



Wykres 9. Struktura % mieszkańców Bydgoszczy pracujących w poszczególnych działach gospodarki narodowej w 1970 r.

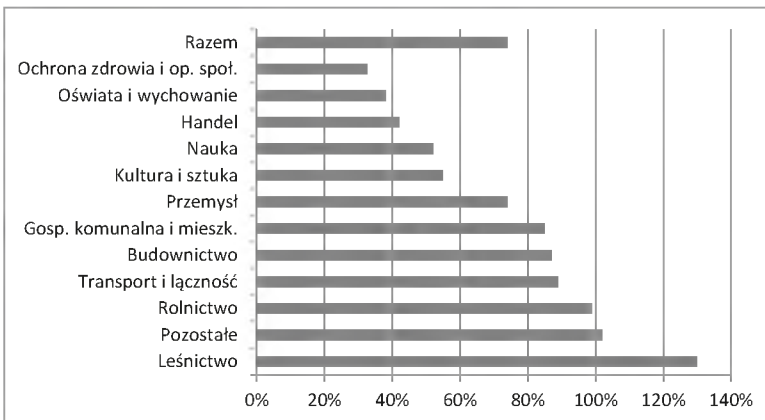
Źródło: jak tabela 4.

Właśnie wśród osób utrzymywanych przez pracujących we wszystkich działach gospodarki narodowej była przewaga kobiet. Tymczasem wśród czynnych zawodowo przewaga ta uwidaczniała się w większości działów usługowych (wykres 10). Największą feminizacją pracujących wyróżniały się ochrona zdrowia, oświata i handel, a w najmniejszym stopniu budownictwo, transport



Wykres 10. Udział % kobiet pracujących w poszczególnych działach gospodarki narodowej w 1970 r.

Źródło: jak tabela 4.

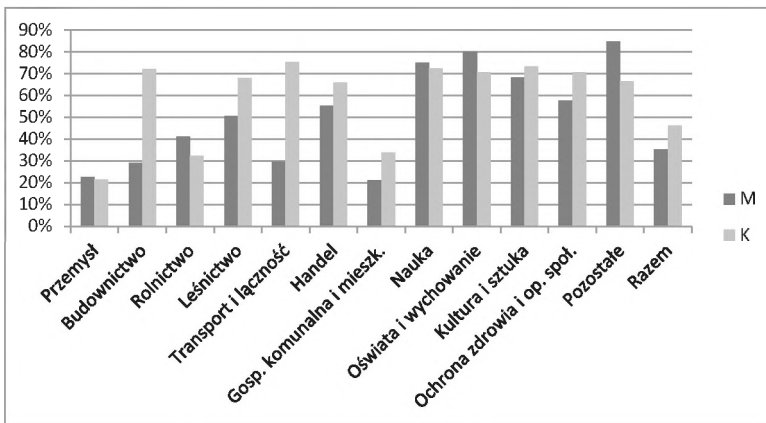


Wykres 11. Liczba osób utrzymywanych przypadających na 100 osób pracujących według działów gospodarki narodowej w 1970 r.

Źródło: tabela 9.

W tych działach gospodarki narodowej, w których większość pracujących stanowiły kobiety, liczba osób utrzymywanych przypadająca na 100 osób czynnych zawodowo była o wiele niższa aniżeli w działach z przewagą zatrudnionych mężczyzn (wykres 11). Jednocześnie różnice występujące w liczbie osób utrzymywanych przez pracujących sugerują: po pierwsze, że w działach gospodarki zdominowanych przez kobiety pracowały głównie osoby młode, po drugie: że mniejsza liczba osób utrzymywanych oznaczała lepsze warunki życia tych rodzin.

W ogólnej liczbie czynnych zawodowo pracownicy umysłowi stanowili 40%. Wśród ogółu kobiet pracujących etaty takie zajmowało 46%, mężczyzn odpowiednio – 35,2%. Najmniej pracą umysłową, tak mężczyzn jak i kobiet, zajmowało się w gospodarce komunalnej i w przemyśle. Na 12 działów gospodarki narodowej wykazanych na wykresie 12, mężczyźni na etatach pracowników umysłowych przeważali w 7, zaś kobiety w 8 działach. Najwięcej mężczyzn zajmowało się pracą umysłową w dziale „Pozostałe” oraz w oświacie, nauce. Udział kobiet pracujących w charakterze pracowników umysłowych w 6 działach oscylował w przedziale 70,5–75,3%.



Wykres 12. % mężczyzn i kobiet zajmujących się pracą umysłową w poszczególnych działach gospodarki narodowej.

Źródło: jak tabela 4.

W liczbach absolutnych w gospodarce uspołecznionej liczba pracujących na etatach fizycznych i umysłowych w podziale na płeć przedstawiała się jak niżej:

	M	K
pracownicy fizyczni	46672	31027
pracownicy umysłowi	17760	29111

Zatem wśród kobiet istniała niewielka różnica między liczbą pracujących na etatach fizycznych i umysłowych (proporcja 106 : 100). Większa różnica występowała wśród mężczyzn (proporcja jak 168 : 100).

8. Źródła utrzymania mieszkańców

W przypadku dużych miast, w których bezpośrednio produkcją rolniczą nie zajmowało się więcej niż 1% pracujących, zaspokojenie potrzeb niższego szczebla (żywność), jak i wyższego (kultura) możliwe było poprzez uzyskiwane dochody z pracy lub ze źródeł niezarobkowych. Tak jedną, jak i drugą subpopulację dzieli się na dwie kategorie: posiadających własne źródło utrzymania i na utrzymywanych. W przypadku osób utrzymujących się z pracy proporcja między pracującymi a utrzymywanymi kształtowała się jak 136 : 100, a wśród utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych odpowiednio 288 : 100.

W związku z tym, że o osobach pracujących pisano już przy omawianiu aktywności zawodowej, w poniższej części będzie omawiany wiek osób posiadających własne źródło dochodów na tle utrzymywanych oraz utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych (tab. 10).

Z prezentowanych danych wynika, że struktury wieku między tymi kategoriami mieszkańców bardzo się różniły, co graficznie przedstawia wykres 13. Jednocześnie struktury te wzajemnie się uzupełniają, tworząc mozaikę demograficzną, o której była mowa w początkowej części opracowania (tab. 1, 2). Przedstawione struktury wynikają głównie ze społecznego, ale i ekonomicznego podziału społeczeństwa na trzy podstawowe kategorie. Dlatego 78,8% ogółu pracujących było w wieku 20–49 lat, większość (79,2%) osób utrzymywanych przez pracujących była w wieku 0–14 lat. Z kolei 64,8% osób utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych była w wieku 60+ (wykres 13).

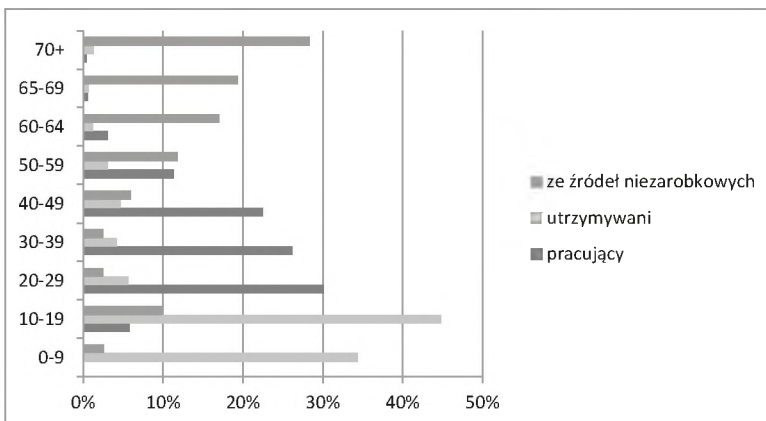
Tabela 10. Wiek mieszkańców Bydgoszczy utrzymujących się z pracy i ze źródeł niezarobkowych w 1970 r.

Wiek	Z pracy			Ze źródeł niezarobkowych			Ogółem	% z pracy
	pracujących	utrzymywanych	razem	własne źródła	utrzymywani	razem		
	1	2	3	4	5	6(4+5)	7(3+6)	8(3:7)
0–9	-	34790	34790	100	1027	1127	35917	96,9
10–19	7886	45195	53081	691	3618	4309	57490	92,3
20–29	41274	5660	46934	614	491	1105	48039	97,7
30–39	35843	4203	40046	872	211	1083	41129	97,4
40–49	30810	4711	35521	2186	447	2633	38154	93,1

Dokończenie tab. 8.

Wiek	Z pracy			Ze źródeł niezarobkowych			Ogółem	% z pracy
	pracujących	utrzymywanych	razem	własne źródła	utrzymywani	razem		
50–59	15492	3093	18585	4065	1118	5183	23768	78,2
60–64	4283	1193	5476	6100	1375	7475	12951	42,3
65–69	876	692	1568	7142	1374	8516	10084	15,5
70+	530	1279	1809	10804	1635	12439	14248	12,3
Razem	136994	100816	237810	32574	11296	43870	281680	84,4
W tym gosp. zbiorowe	4084	3063	7147	1108	125	1233	8380	85,3

Źródło: jak tabela 4.



Wykres 13. Struktura % wieku osób pracujących i utrzymywanych w 1970 r.

Źródło: tabela 10.

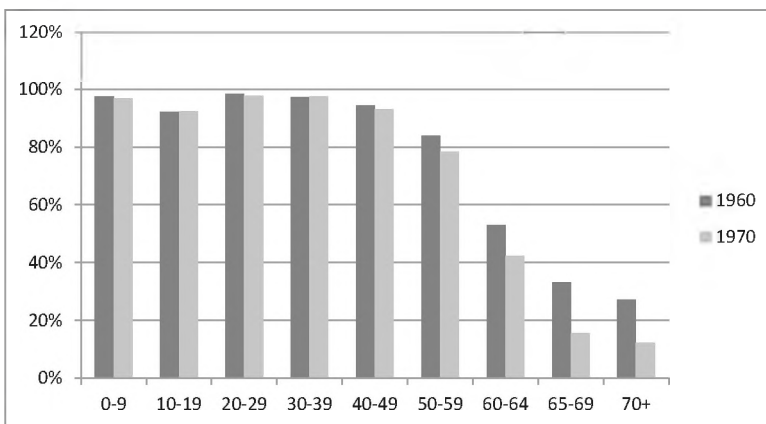
Łącznie z pracy utrzymywało się w 1970 r. 84,4% mieszkańców Bydgoszczy, z tego 48,6% pracowało, a 35,8% pozostawało na ich utrzymaniu. Zatem 15,6% mieszkańców utrzymywało się ze źródeł niezarobkowych, czyli o 4,7 pp więcej niż 10 lat wcześniej.

Trzymając się podziału mieszkańców Bydgoszczy na trzy wyróżnione w tabeli 10 kategorie²⁴, w porównaniu z 1960 r. liczba mieszkańców pracujących wzrosła o 38,7%, utrzymywanych zmalała o 6,6%, a utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych zwiększyła się o 73,1%. W tym czasie liczba mieszkańców miasta

²⁴ Utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych potraktowano łącznie – posiadających źródło utrzymania i utrzymywanych.

zwiększyła się o 21,4%. Dane zawarte w tabeli 10 umożliwiają obliczenie udziału (w %) tych 3 frakcji ludności w poszczególnych grupach wieku (wykres 13). Mianowicie udział pracujących był najwyższy w grupach wieku 20–49 lat, utrzymywanych w grupach 0–14, utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych w wieku 60+. Struktura ta jest logiczna i nie wymaga komentarza. Z pracy utrzymywało się w 1970 r. od 12,7% w subpopulacji najstarszej do 97% w grupach 20–39 lat.

W 1960 r. we wszystkich grupach wieku odsetek mieszkańców utrzymujących się z pracy był wyższy, szczególnie w subpopulacjach starszych, w tym w najstarszej więcej niż co czwarta osoba utrzymywała się z tego źródła dochodu (wykres 14).



Wykres 14. % mieszkańców Bydgoszczy według grup wieku utrzymujących się z pracy w 1970 i 1960 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: tabeli 10 oraz W. Rakowski, *Mieszkańcy*, op. cit. s. 124.

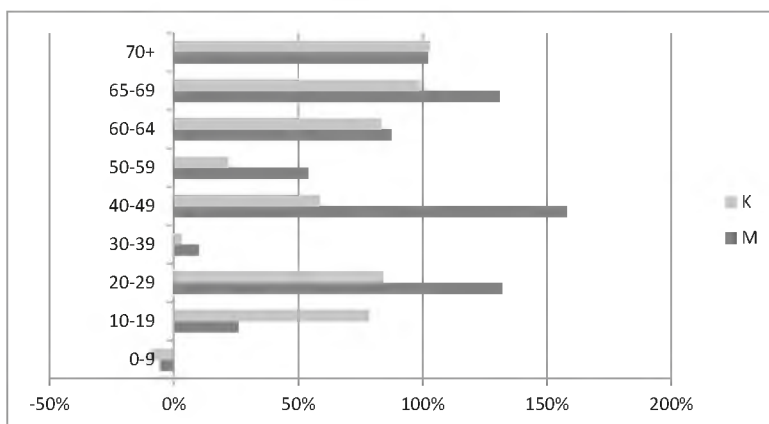
Wiadomo, że w latach przyszłych będzie mała wśród społeczeństwa udział osób utrzymujących się z pracy na rzecz żyjących ze źródeł niezarobkowych. Wobec tego warto prześledzić proces zmian jaki nastąpił w przeciągu 10 lat według płci i wieku w tej subpopulacji (tab. 11).

Przy ogólnym zwiększeniu liczby mężczyzn utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych o 78%, liczba kobiet wzrosła o 70,3%. Zauważalny był niewielki spadek dzieci w wieku 0–9 lat oraz minimalny wzrost osób w wieku 30–39. W pozostałych grupach wieku wzrost poszczególnych subpopulacji był zróżnicowany i nie pokrywał się według płci, co ilustruje wykres 15. W czterech subpopulacjach męskich nastąpiło podwojenie liczby osób utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych. Wśród kobiet tylko najstarsza grupa była bliska podwojenia (tab. 11).

Tabela 11. Struktura wieku mieszkańców Bydgoszczy utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych w 1960 i 1970 r.

Grupy wieku	Mężczyźni		Kobiety		Razem		Proces zmian w % 1970 : 1960	
	1960	1970	1960	1970	1960	1970	M	K
0-9	617	584	595	543	1219	1127	-5,4	-8,7
10-19	1772	2232	1163	2077	2935	4309	26,0	78,6
20-29	278	645	250	460	528	1105	132,0	84,0
30-39	439	483	582	600	1021	1083	10,0	3,1
40-49	430	1110	960	1523	1390	2633	158,0	58,6
50-59	870	1343	3151	3840	4021	5183	54,0	21,9
60-64	1149	2153	2902	5322	4051	7475	87,4	83,4
65-69	1500	3472	2540	5044	4040	8516	131,0	98,6
70+	2254	4545	3891	7894	6145	12439	102,0	103
Razem w tym:	9309	16567	16034	27303	25343	43870	77,5	70,3
W gosp. zbiorowych	.	718	.	515	.	1233		
Typu specjalnego	.	15	.	13	.	28		

Źródło: jak tabela 4 i W. Rakowski, *Mieszkańcy*, op. cit. s. 122.



Wykres 15. Zmiany w liczbie osób według płci i wieku utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych w latach 1960-1970 w %.

Źródło: tabela 11.

Zmiany, które nastąpiły w liczbie osób utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych były spowodowane głównie nabywaniem uprawnień do otrzymywania emerytury ze względu na przepracowane lata. Ponadto część osób nabywało prawo do otrzymania renty inwalidzkiej, stypendium (uczniowie, studenci), alimentów na dzieci, a część także za przekazywanie państwu gospodarstwa rolnego. Większe zmiany jakie zaszły w źródłach utrzymania mężczyzn niż kobiet przyczyniły się nieznacznie do wzrostu ich udziału w ogólnej liczbie utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych z 36,7% w 1960 r. do 37,8%. Tak więc w tej kategorii mieszkańców Bydgoszczy zdecydowanie dominowały kobiety, podobnie zresztą jak w Toruniu (63,7 i 63,9% w 1970 r.). W Toruniu z wyżej wymienionych źródeł utrzymywało się w 1970 r. 16,0% mieszkańców, a 10 lat wcześniej 13,2%, przy niewielkim spadku udziału mężczyzn.

Jeżeli za podstawę rozważań przyjmiemy osobno obie płcie, to udział mężczyzn w tej populacji utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych wynosił 8,5% w 1960 r. i 12,3% w 1970 r., zaś kobiet odpowiednio 13,1% i 18,5%. Czyli kobiety emerytki, rencistki w społeczeństwie miasta były bardziej widoczne, także ze względu na wiek, większą ruchliwość przestrzenną niż mężczyźni. Oczywiście samo przejście na niezarobkowe źródło utrzymania oznaczało niższe dochody, ale nie powodowało to całkowitej bierności. Część osób pomagała w opiece nad dziećmi (wnuczętami), a pewna część podejmowała dodatkową pracę, niekoniecznie związaną z dotychczasowym zawodem. Takie warunki stwarzało duże miasto o bardzo złożonym popycie na siłę roboczą. Do podejmowania pracy częściowo zmuszały niskie emerytury i renty.

9. Zasoby i warunki mieszkaniowe

W publikacjach GUS jest zawartych stosunkowo dużo informacji o zasobach mieszkaniowych, natomiast mniej o warunkach mieszkaniowych w przekrojach społeczno-zawodowych ludności. Skoro w okresie międzypisowym przybyło w Bydgoszczy 49673 mieszkańców, w ślad za tym powinien nastąpić co najmniej podobny przyrost izb mieszkalnych.

W świetle danych zawartych w tabeli 12 przyrost mieszkań był większy od przyrostu gospodarstw domowych, a przyrost izb mieszkalnych wyprzedzał przyrost rzeczywistej ludności. Statystycznie uległa poprawie sytuacja mieszkaniowa, bo na jedno mieszkanie w 1960 r. przypadało 1,45 gospodarstw domowych, zaś w 1970 r. 1,35. Zmniejszyło się też zagęszczenie izb mieszkalnych z 1,59 osób do 1,35. Oddawane do użytku budynki były bardziej pojemne niż wybudowane przed 1960 r. Dowodzą tego poniższe dane przypadające na 1 budynek, a mianowicie:

	1960	1970
– mieszkań w budynku	4,34	5,02
– izb w budynku	12,10	15,0
– gospodarstw domowych	6,28	6,80
– ludności	19,26	20,21

Tabela 12. Przyrost zasobów mieszkaniowych w Bydgoszczy w latach 1960–1970.

Wyszczególnienie	Zasoby		Przyrost
	1960	1970	
Budynki mieszkalne	11687	13500	1813
Mieszkania razem ^{a)}	50704	67849	17145
Izby ^{b)}	141273	202168	60895
Ludność w mieszkaniach ^{c)}	225135 ^{d)}	272965 ^{e)}	47830
Liczba gospodarstw domowych	73365	91819	18454

a) w tym w budynkach niemieszkalnych 565 i 444

b) w tym w budynkach niemieszkalnych 1271 i 1101

c) w tym w budynkach niemieszkalnych

d) pozostała liczba 6872 przebywała w gospodarstwach zbiorowych

e) pozostała liczba 8715 przebywała w gospodarstwach zbiorowych

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Zasoby i warunki mieszkaniowe. Województwo bydgoskie*. NSP 1970.GUS 1971.

Tabela 13. Zasoby mieszkaniowe Bydgoszczy według form własności w 1960 i 1970 r. w %.

Formy własności		Budynki		Mieszkania		Izby	
		1960	1970	1960	1970	1960	1970
1.	Miasta	18,0	14,3	30,7	29,1	30,4	27,9
2.	Spółdzielni mieszkaniowych	0,5	2,1	1,5	16,5	1,6	16,3
3.	Innych jedn. uspołecznionych	5,7	4,2	10,7	10,2	10,3	9,7
4.	Prywatna	75,5	79,1	56,9	43,6	57,4	45,6
5.	Pozostałe	0,3	0,5	0,2	0,6	0,3	0,5
Razem		100	100	100	100	100	100

Źródło: jak tabela 12.

W ogólnej liczbie budynków spadał udział jedno-, dwu- i trzyizbowych, a wzrastał pięcioizbowych i większych. Biorąc za podstawę analizy mieszkania,

to pod względem formy własności największy udział w zasobach posiadały osoby prywatne i znacznie już mniej miasto (tab. 13). Stosunkowo niski w tych zasobach był udział, zwłaszcza w 1960 r., spółdzielni mieszkaniowych. Ich rozwój został przyspieszony w latach 60., kiedy społeczeństwo było już bogatsze i stać je było na wniesienie wkładu mieszkaniowego i na spłatę kredytu zaciąganego przez spółdzielnie mieszkaniowe.

Duży udział własności prywatnej w budynkach, ale znacznie niższy w zasobach mieszkaniowych, świadczy o ich mniejszej kubaturze, zwłaszcza w porównaniu z budynkami zarządzanymi przez spółdzielnie mieszkaniowe (tab. 13).

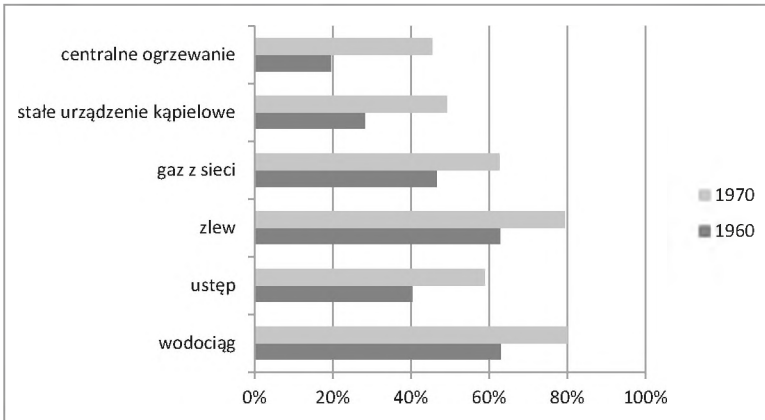
Najwięcej mieszkań składało się z 3 izb, przy czym znaczna część należących do spółdzielni mieszkaniowych miała wówczas ciemne kuchnie (tzn. bez okna na zewnątrz). Mieściły się one w największym pokoju i były oddzielone od niego cienkimi ścianami. Obowiązywały wówczas normy metrażowe powierzchni mieszkalnej przypadającej na osobę. Ciemna kuchnia nie była zaliczana do izb ze względu na brakujące okno i mały metraż (3–4 m²). Rozwój budownictwa w latach 60. przyczynił się do zmniejszania zasobów mieszkań o najmniejszej liczbie izb na rzecz mieszkań o większej liczbie, co prezentują poniższe dane:

	1960	1970
jednej izbie	16,2	7,2
dwóch izbach	33,1	28,4
trzech	35,2	36,7
czterech	15,1	19,2
pięciu	4,2	5,4
sześciu	1,4	2,2
siedmiu i więcej	0,8	0,1
razem	100	100

Stosunkowo dużo było mieszkań dwuizbowych, co w większości oznaczało, że składały się z pokoju i kuchni. Pewna też liczba mieszkań nie posiadała wyposażenia w instalacje, co oczywiście utrudniało życie mieszkańcom. Jednak w tym zakresie nastąpił w dziesięcioleciu znaczny postęp, co ilustruje wykres 16. Rozwój nowego budownictwa, przede wszystkim spółdzielczego, przyczynił się właśnie najbardziej do wzrostu mieszkań o pełnym wyposażeniu w instalacje sieciowe, włącznie z antenami telewizyjnymi na dachach domów.

Na tle pozostałych czterech miast ówczesnego województwa bydgoskiego wyposażenie mieszkań w Bydgoszczy w instalacje w 1970 r. było podobne jak w Toruniu, ale w wodociąg, zlew, ustęp, gaz z sieci gorsze niż w Grudziądzu (tab. 14). Najgorzej w instalacje były wyposażone mieszkania we Włocławku, ale postęp w tym zakresie był największy. Patrząc współcześnie na wyposażenie

mieszkań w urządzenia sieciowe, młody czytelnik wychowany w nowych warunkach mógłby zapytać, jak można było żyć bez dostępu do łazienki z zimną i ciepłą wodą oraz bez telefonu.



Wykres 16. Wyposażenie mieszkań w Bydgoszczy w instalacje sieciowe w 1960 i 1970 r. (w %).

Źródło: jak tabela 12.

Tabela 14. Wyposażenie w instalacje sieciowe Bydgoszczy w 1960 i 1970 r. na tle niektórych miast ówczesnego woj. bydgoskiego w %.

Wyszczególnienie	Lata	Bydgoszcz	Toruń	Grudziądz	Włocławek	Inowrocław
Wodociąg	1960	63,0	68,2	82,1	40,4	58,6
	1970	80,1	83,2	91,4	69,8	79,3
Ustęp	1960	40,4	41,5	45,3	24,9	24,0
	1970	58,9	59,1	60,2	51,3	43,3
Zlew	1960	62,0	64,1	78,3	38,4	51,1
	1970	79,3	80,0	89,2	67,9	74,2
Gaz	1960	46,6	46,6	62,8	-	32,3
	1970	62,7	67,0	76,0	-	51,9
Stałe urządzenie kąpielowe	1960	28,2	26,8	25,8	18,0	18,7
	1970	49,2	47,5	43,5	42,5	38,1
Centralne ogrzewanie	1960	19,6	8,5	8,7	5,6	9,0
	1970	45,5	33,8	31,4	32,0	32,6

Źródło: jak tabela 12.

Wyposażenie w instalacje sieciowe przedstawiało się w Bydgoszczy na tle Torunia w przeliczeniu na 1000 mieszkańców następująco²⁵:

	Bydgoszcz	Toruń
telefony	75	58
radioodbiorniki	233	241
abonenci telewizji	208	200

Wyposażenie mieszkań w telefony przedstawiało się więc o wiele gorzej niż w telewizory. Telefony służyły do kontaktów międzyludzkich, do względnie swobodnego wypowiedzania się. Natomiast na telewizję monopol posiadało państwo, podobnie jak na radio. Z tym jednak, że radio pozwalało na słuchanie audycji nadawanych z innych państw. Telewizja państwowa (jedyna) służyła także do utrwalania ideologii marksistowskiej.

Podsumowując, mieszkanie służyło więc nie tylko jako miejsce pobytu i wypoczynku, lecz także jako miejsce nauki, integracji rodziny, przygotowywania posiłków, spotkań towarzyskich i rodzinnych, a także przez niektóre rodziny wykorzystywane było do wykonywania pracy chałupniczej. Mieszkanie wówczas, ale i wcześniej, pomimo ograniczonej powierzchni, słabego wyposażenia w instalacje i dobra trwałego użytkowania pełniło o wiele więcej funkcji niż współcześnie. W sumie funkcji jakie pełniło mieszkanie nie da się w całości przedstawić statystycznie. Nie zmienia się tylko chęć jego posiadania na własność przez każdą rodzinę i osobę.

Podsumowanie

W świetle przytoczonych danych statystycznych, w ciągu 10 lat nastąpiły w Bydgoszczy istotne zmiany w strukturze demograficznej, społeczno-zawodowej i w warunkach mieszkaniowych ludności. Wzrost liczby mieszkańców, zasobów mieszkaniowych, miejsc pracy wpłynął z kolei na zmiany struktury przestrzennej miasta. Została ona wzbogacona nie tylko o 1813 budynków mieszkalnych, lecz także o obiekty służące do obsługi mieszkańców, takie między innymi, jak: pawilony handlowe, szkoły, przychodnie zdrowia. W międzyczasie wyburzono część starych budynków szpecących miasto.

W długoletniej historii miasta okres opisanych 10 lat można potraktować jako krótkotrwały epizod. Pozostawił on jednak pewien ślad w strukturze społecznej i przestrzennej, który będzie wpływał na kształtowanie się tych procesów w przyszłości. Przykładowo znaczny spadek współczynnika urodzeń dzieci w latach 60. spowodował zmniejszenie przyrostu naturalnego, a zarazem wpłynął

²⁵ *Rocznik Statystyczny powiatów*, GUS 1972, s. 220, 441.

na zmniejszenie udziału dzieci w strukturze wieku mieszkańców i na ich postarzenie się. Konsekwencje wyżu demograficznego lat 50. oraz niżu lat 60. ujawniać się będą w strukturze wieku co najmniej przez 50 lat. Jeszcze dłużej rzutował będzie stan zagospodarowania przestrzennego miasta z 1970 r. na jego zagospodarowanie w przyszłości. Są to częściowo skutki podjętych decyzji na szczeblu centralnym przy współudziale władz regionalnych i lokalnych o tym, że miasto zwiększy swój potencjał demograficzny o 50 tys. Jednak władze centralne, jak i lokalne, w znikomym stopniu miały wpływ na kształtowanie się współczynnika urodzeń, decyzje o zawarciu związku małżeńskiego. Przeto procesy społeczno-gospodarcze w mieście dokonywały się pod wpływem decyzji podejmowanych niezależnie od mieszkańców i od decyzji indywidualnych rezydentów. Między nimi zachodziły sprzężenia zwrotne, tworząc nową jakość.

Ponieważ opracowanie ma się kończyć podsumowaniem, to konieczne jest przedstawienie dowodów, które wpłynęły na zmiany i na to, że społeczeństwo Bydgoszczy było już w 1970 r. znacznie inne niż 10 lat wcześniej. Oto niektóre z nich:

- liczba mieszkańców miasta zwiększyła się o 50 tys., czyli w przeciągu 10 lat o 21,4%,
- liczba izb mieszkalnych oddanych do użytku zwiększyła się o 60,8 tys.,
- w ogólnej liczbie mieszkańców zmalał udział dzieci w wieku 0–9 lat z 21,2% do 12,7%, a zwiększył się udział osób w wieku 60 lat i więcej z 9,9% do 13,5%,
- liczba mieszkańców z wyższym wykształceniem zwiększyła się o 86,8%, ze średnim ogólnokształcącym o 26,8%, zasadniczym zawodowym o 82,4%, a o 42,2% zmalała z podstawowym ukończonym,
- wzrosła liczba gospodarstw domowych, w skład których wchodziło od jednej do czterech osób, a zmniejszyła się liczba gospodarstw sześcioposobowych i większych,
- liczba kobiet w wieku 15 lat i więcej zwiększyła się o 37,7%, natomiast liczba kobiet z dziećmi do 16 lat będących na ich utrzymaniu wzrosła o 15,4%,
- przeciętna liczba dzieci na utrzymaniu przypadająca na 100 kobiet z dziećmi zmalała z 206 do 164,
- nastąpił wzrost aktywności zawodowej kobiet z 31,8 do 41,9%,
- liczba osób pracujących wzrosła o 38,7%,
- z pracy w 1970 r. utrzymywało się 84,4% mieszkańców, to jest o 4,7 pp mniej niż 10 lat wcześniej,
- dla 46% mieszkańców źródło utrzymania zapewniał przemysł,
- zwiększyły się zasoby mieszkaniowe miasta: mieszkań o 34%, izb o 43%,

- zmalała liczba osób przypadająca na jedną izbę z 1,59 do 1,35,
- wzrosło wyposażenie mieszkań w urządzenia sieciowe, w tym: w wodociąg z 63 do 80%, w stałe urządzenia kąpielowe z 28 do 49%, w centralne ogrzewanie z 19,6 do 45,5%.

Wnioski:

- zwiększył się potencjał demograficzny miasta i jednocześnie jego siła oddziaływania na zaplecze,
- nastąpiło postarzenie się społeczeństwa,
- nastąpił wzrost wykształcenia mieszkańców,
- wzrosła aktywność zawodowa kobiet,
- najważniejszym źródłem utrzymania mieszkańców był przemysł,
- zwiększył się udział ludności utrzymującej się ze źródeł niezarobkowych,
- poprawiły się znacznie warunki mieszkaniowe ludności.

Bibliografia

- Bałtowski M., *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza. Rozwój. Upadek*, PWN, Warszawa 2009.
- Bomberek B., Kosecki A., Łaniewski S. (red.), *Bydgoszcz przemysłowa dawniej i dziś. Przemysł bydgoski jako produkt kulturowy i turystyczny*, Bydgoszcz 2021.
- Bulska B.M., *Zagadnienia regionalne i lokalne w spisach powszechnych ludności*, [w:] Z. Strzelecki, T. Toczyński (red.), *Spisy ludności Rzeczypospolitej Polskiej 1921–2002*, GUS 2002.
- Ciechocińska M., *Deglomeracja Warszawy 1965–1970*, KPZK PAN, Warszawa 1973.
- Coyle D., *PKB. Krótka lecz emocjonująca historia*, Warszawa 2018.
- Dojazdy do pracy w Polsce*, „Studia” PZK PAN, t. 15, Warszawa 1967.
- Dziewicka M., *Chłopi-robotnicy*, KiW, Warszawa 1963.
- Gryglewska B., *Dlaczego kobiety żyją dłużej niż mężczyźni? Przegląd czynników biologicznych i pozabiologicznych*, „Przegląd Lekarski”, nr 73/2016, s. 392–394.
- Jerczyński M., *Funkcje i typy funkcjonalne polskich miast*, [w:] *Statystyczna charakterystyka miast. Funkcje dominujące*, GUS 1977.
- Kabaj M., *Elementy pełnego i racjonalnego zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1972.
- Kocowski T., *Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa*, Ossolineum, Wrocław 1982.
- Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946–1974 według podziału administracyjnego kraju z 1 czerwca 1975 r.*, GUS 1976, s. 36.
- Ludność. Dodatkowe informacje dla powiatu m. Bydgoszcz. NSP 1960*, GUS 1965.
- Modzelewska A., Rakowski W., *Państwa o średniej liczbie ludności na świecie – tendencje zmian*, „Rocznik Żyrardowski”, t. 8/2010.
- Nowicki J., *Paradoksy pełnego zatrudnienia w Polsce*, Warszawa 1999.
- Podedworna H., *Grupy i zbiorowości społeczne*, [w:] J. Polakowska-Kujawa (red.), *Socjologia ogólna. Wybrane problemy*, SGH, Warszawa 2005.

- Rakowski W., *Mieszkańcy Bydgoszczy w początkowych latach Polski Ludowej 1946–1960*, „Kronika Bydgoska”, t. 44, Bydgoszcz 2023.
- Rakowski W., *Przyrost naturalny i saldo migracji jako komponenty wpływające na zmiany liczby mieszkańców Bydgoszczy w latach 1946–2020*, „Kronika Bydgoska”, t. 43, Bydgoszcz 2022.
- Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Świat Książki, Warszawa 2003.
- Struktura demograficzna i społeczno-zawodowa ludności. Dodatkowe informacje dla powiatu m. Bydgoszcz NSP 1970*, GUS 1972.
- Turski R., *Między miastem a wsią. Struktura społeczno-zawodowa w Polsce*, PWN, Warszawa 1965.
- Wilusz T., *Z dziejów bydgoskiego przemysłu. Zamech. Powstanie–rozwój–upadek*, t. I, Bydgoszcz 2020
- Zasoby i warunki mieszkaniowe. Województwo bydgoskie*. NSP 1970. GUS 1971.

Mariusz Guzek

orcid: 0000-0002-2407-4499

mariusz.guzek@gmail.com

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 219–255

DOI: 10.34767/KB.2024.45.10

Z dziejów bydgoskiej kultury audiowizualnej. Początki oficjalnej dystrybucji wideo

Abstrakt. W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia pojawiły się magnetowidy w prywatnym, domowym użytkowaniu. Po kilku latach niekontrolowanego rozwoju rynku wideo, zaczęły funkcjonować oficjalne, legalne instytucje, które zajmowały się rozprowadzaniem taśm z filmami utrwalonymi na tym nośniku. Początek tego etapu lokalnej kultury audiowizualnej datuje się na rok 1988, kiedy to zaczęły funkcjonować pierwsze wypożyczalnie, z odrębnymi regulaminami, zasadami użytkowania, a przede wszystkim z poszanowaniem praw autorskich producentów. Artykuł wpisuje te wydarzenia w kontekst szeroko pojętego zjawiska uczestnictwa, tworząc zarówno mapę miejsc, jak i rekonstruując katalog rytuałów właściwych dla formującego się środowiska wideofanów.

Słowa kluczowe: kultura wideo, transformacja, instytucja kinematograficzna, kultura lokalna, film

From the history of Bydgoszcz audiovisual culture. The origins of the official video distribution

Abstract. The 1980s marked the appearance of videotape recorders in private households. After several years of uncontrolled development of the video market, official, legal institutions started to operate. They were involved in distribution of videotapes with films recorded on this carrier. The beginning of this stage of local audiovisual culture took place in 1988, along with the opening of the first video rentals, with separate regulations, principles of use, and above all respect for the copyrights of filmmakers. The article incorporates these events in the context of the broad participation, creating a map of places and restoring a catalog of rituals proper for the forming community of video-fans.

keywords: video culture, transformation, cinematographic institution, local culture, film

Obieg wideo w lokalnej kulturze formował się niemal przez całą dekadę lat osiemdziesiątych. Były to lata moich studiów i właśnie w klubach studenckich Uniwersytetu Mikołaja Kopernika po raz pierwszy doświadczyłem „magicznego ukłucia” późniejszego kina domowego. Mieszczący się w jednym z domów studenckich klub „Imperial” był miejscem mojej fascynacji *Łowcą jeleni* Michaela Cimino, *The Wall* Alana Parkera czy *Nocnym portierem* Liliany Cavani. Wymieniam kilka tytułów dzieł, których status w polskiej kulturze filmowej miał wówczas charakter zaledwie konturowy. Czytelnicy prasy branżowej, do których się zaliczałem, wiedzieli o oprotestowaniu i opuszczeniu festiwalu w Berlinie przez delegację radziecką po projekcji konkursowej *Łowcy jeleni*. Teksty Pink Floydów, z *Jeszcze jedną cegłą w murze* na czele, znane były z łamów tygodnika „Radar”, a sado-masochistyczna uroda Charlotte Rampling grającej główną rolę w filmie Cavani uchodziła za przykład przekraczania granic obyczajowych w kinie europejskim. Można więc powiedzieć, że pierwsze pokazy w klubowej atmosferze miały charakter kinofilski. Później zaczęły królować filmy erotyczne, kino sztuk walki i sensacyjne obrazy reprezentowane m.in. przez *Dr. No* i *Pozdrowienia z Rosji*, czyli wyselekcjonowane opowieści o zimnowojennych przygodach agenta 007 – Jamesa Bonda. Taśmy VHS trafiały do nieoficjalnego obiegu w sposób dość kapryśny, oficjalni dystrybutorzy szybko więc zauważyli potrzebę instytucjonalizacji tego zjawiska.

Piotr Sitarski¹ oraz Mirosław Filiciak i Patryk Wasiak² wnikliwie opisali nowe media w PRL, a właściwie na styku PRL i transformacji ustrojowej. Ciekawą rozprawę poświęcił im także Grzegorz Fortuna³. Wspomnianych autorów interesowała socjologiczna analiza zjawiska obejmująca wszystkie środowiska i rozległe konteksty. W ten sposób dokonana została systematyka, ustalone limity metodologiczne i wyznaczone sposoby pracy ze źródłami. Mnie interesował jedynie regionalny (a właściwie lokalny – bydgoski) aspekt, dlatego zadałem sobie parę pytań, które wyznaczyły dwa uwarunkowania. Pierwsze to oczywiście nieustający projekt definiowania i redefiniowania pojęcia „Filmowej Bydgoszczy”, co oznacza dopisywanie nowych rozdziałów do jej historii, eksplorowanie tych jej elementów, które zostały uznane za niegodne uwagi przez akademickich dziejopisów i traktowanie przedmiotu moich badań jako materii systemowej wiążącej miasto, mieszkańców, kulturę,

1 P. Sitarski, *Wideo w PRL: urzędnicy i użytkownicy*, [w:] P. Sitarski, M.B. Garda, K. Jajko, *Nowe media w PRL*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 43–114.

2 M. Filiciak, Patryk Wasiak, *Weź pan Rambo. Społeczna historia magnetowidów w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2022.

3 G. Fortuna Jr, *Rynek wideo w Polsce*, „Images: The International Journal of European Film, Performing Arts and Audiovisual Communication” 2013, nr 22, ss. 27–43.

codziennosc i... relacje z pozostałymi centrami (tzw. nie-Bydgoszczą) w jedną całość. Drugie uwarunkowanie wyznacza moje osobiste doświadczenie jako uczestnika i użytkownika kultury popularnej tamtych lat. Wideo była jej istotną częścią.

Początki legalnej czy lepiej oficjalnej dystrybucji wideo w Bydgoszczy sięgają roku 1988. Sporo indywidualnych użytkowników i instytucji kulturalnych dysponowało magnetowidami, choć nadal nie było tych urządzeń w nadmiarze:

Chyba nic w Polsce nie spowodowało tak rozbieżnych ocen jak, jak magnetowidy; jedno eksperci powołując się na autorytatywne dane – niemal przysięgali, że jest ich w kraju ponad 700 tysięcy; inni, wyciągając notowania Urzędu Cel i rachunki „Pewexu” i „Baltony” – gotowi kłaść głowy pod topór, że liczba magnetowidów w polskich domach nie przekracza... 120 tysięcy. Oba „obozy” są natomiast niemal zgodne, iż między Wisłą a Bugiem krąży około 3 tysięcy tytułów filmowych nagranych na 12 milionach kaset. Cokolwiek by nie mówić o rozbieżnościach – sprawa jest i nic dziwnego, że zajmują się nią najróżniejsze gremia, bo magnetowidy oddziałują na coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa i nie można tego nie dostrzegać. Przekaz wideo będzie miał olbrzymie znaczenie dla obiegu dóbr i wartości kultury. W 1988 roku kinematografia przeznaczyla na zakup filmów do kin i na video około 800.000 dolarów, ale fachowcy oceniają, że tylko dla video należałoby wyasygnować dalsze pół miliona dolarów⁴.

Telewizory i magnetowidy z możliwością nagrywania były tak deficytowym towarem, że jeszcze w połowie wspomnianego roku 1988 roku dyrekcja śródmiejskiego domu towarowego „Jedynak” utworzyła specjalne stoisko ze sprzętem elektronicznym z ofertą sprzedaży dewizowej. Pozyskana w ten sposób waluta miała być przeznaczona na bezpośrednie zakupy za granicą⁵. W połowie 1988 roku pojawiła się też w Bydgoszczy (przy ul. Armii Czerwonej – dzisiaj Marszałka Focha) placówka Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Baltona” oferująca magnetowidy firmy „Hitachi”⁶. Ich cena wynosiła 329 dolarów⁷. Za „walutę” można było też kupować magnetowidy w salonie „Unitra-Serwis”, bowiem zainstalowano tam, działający pod szyldem „Pewexu”, wyprofilowany punkt z tym atrakcyjnym sprzętem⁸. Przedsiębiorczy handlowcy zaczęli też zakładać spółki zajmujące

4 (A.B.), *Video-pytania*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 137, s. 4.

5 (d), *W lipcu magnetowidy. W bydgoskim „Jedynaku” konkurencja dla „Pewexu”*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 124, s. 4.

6 (aes), *Kolejny sklep i kolejne towary za dolary. W Bydgoszczy nowa placówka „Baltony” za sprawą „Arpisu”*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 195, s. 6.

7 (jac) *H jak Hitachi*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 295, s. 6.

8 (aes), *Po magnetowidy na Magnuszewską*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 71, s. 8.

się pośrednictwem przy zakupie odtwarzaczy i magnetowidów z nagrywarkami. W bydgoskiej prasie szeroko reklamowało swoje umiejętności Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe „Stoper”, dodatkowo oferując roczną gwarancję na dostarczony towar⁹. Trzeba także odnotować, z uwagi na późniejsze losy, pojawienie się jeszcze jednej instytucji – firmy „Pol-Tech”, która jesienią 1988 roku w śródmiejskim popularnym Domu Towarowym „Rywał” rozpoczęła sprzedaż „wideorekorderów TEC i Funai w cenach konkurencyjnych dla Pewexu i Baltony”¹⁰, a także uruchomiła wypożyczalnię wideokaset¹¹. Zdarzały się też, należące do szarej strefy gospodarczej, machinacje związane z nieuprawnioną sprzedażą pozarynkową, czyli po prostu rozprowadzenie „spod lady”. Niektórymi tego typu przypadkami zajęła się nawet prokuratura¹². Remedium na te mankamenty użytkownika było pojawienie się nowego rodzaju usługi – wypożyczenia sprzętu audiowizualnego. Jednym z pierwszych takich podmiotów było Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjne „Primex”, które w swojej siedzibie przy Nowym Rynku 6 udostępniało odtwarzacze i nagrywarki wideo. Koszt był niemały – za użyczenie dobowe płacono się 6 tys., weekendowe – 10 tys., a tygodniowe 20 tys. złotych¹³.

Co do pozyskiwania nowych tytułów to pozostawało ono bardzo długo w obiegu pozasystemowym. Miejscem wymiany były targowiska, małe wypożyczalnie osiedlowe (najczęściej działające bez uprzedniego zarejestrowania działalności gospodarczej) lub koleżeńskie użyczenie. Trudno dziś zlokalizować te miejsca, choć niektóre można wskazać na podstawie incydentalnych wzmianek prasowych. Wiadomo, że w omawianym okresie dla takich celów w każdą niedzielę od 12.00 do 14.00 udostępniała miejsce kawiarnia „Szarotka” przy ul. Bartosza Głowackiego¹⁴. Podobne „zgromadzenia” odbywały się także w klubie „Heros” przy ulicy Kalinowskiego w oddalonej od centrum dzielnicy Fordon¹⁵. Z czasem pojawiły się tzw. giełdy sprzętu elektronicznego, które utrwały rytuały rodzącej się kultury wideo, pozwalały poznać podobnych sobie entuzjastów i co najważniejsze dość regularnie zapewniać dostawę nowości do kina domowego. Zachowała się

9 (i), *Sprzęt wideo, giełda rolnicza, dostawy z Zachodu. Jesteśmy w stanie załatwić wszystko*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 177, s. 10.

10 *Przebojem na rynek*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 247, s. 8.

11 (AKR), *Wypożyczalnia kaset wideo w „Rywalu”. Dom towarowy w poszukiwaniu szans*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 143, s. 6.

12 (x), *Magnetowidy spod lady?*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 41, s. 3.

13 (pj), *Wideo za 6 „kół”. Od wypożyczalni sprzętu audiowideo do czyszczenia kożuchów*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 159, s. 8.

14 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 215, s. 15, *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 235, s. 8.

15 *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 93, s. 6.

relacja z jednego z takich spotkań, choć jej osnową jest raczej utyskiwanie na niedobór niż zachwyty nad nadmiarem:

Brakowało [...] kaset magnetofonowych z atrakcyjnymi nagraniami – zdaniem tych, którzy je oferowali, nie jest to już najlepszy interes. Znacznie lepiej wiodło się natomiast sprzedającym nagrane kasyety wideo – były to głównie bajki animowane oraz, niestety dosyć trzeciorzędna produkcja fabularna. Klient tego chce, ale niektórzy ze sprzedających dobrze wiedzą jak z klientami należy postępować, gdyż znajdowali się wśród nich panowie znani ze swej codziennej działalności pod sklepami „Pewexu”. W każdym razie dla takiej pracowitości należy mieć szacunek¹⁶.

Lokalna prasa także zauważała nowo rodzący się obieg, być może dlatego, że zatrudnieni w działach miejskich reporterzy sami byli uczestnikami opisywanej subkultury:

Nie sposób dokładnie zliczyć ilu jest, ale w każdym razie coraz więcej osób ma własną aparaturę magnetowidową. Seanse są już stałą pozycją programu wielu placówek kulturalnych, bibliotek, domów kultury, że nie wspomnę urzędzeń tego typu w procesie szkoleniowo-dydaktycznym. Nie wystarczy jednak aparaturę mieć, niezbędne są jeszcze kasyety nie tylko czyste, ale i z nagraniami atrakcyjnych programów, filmami, imprezami rozrywkowymi itp. Funkcjonuje więc system prywatnej wymiany wideokaset, budzący zastrzeżenia natury formalnoprawnej. Oficjalnie działająca wypożyczalnia to już instytucja, której działalność określa zezwolenie wydane przez właściwy urząd¹⁷.

Pierwsza wypożyczalnia działała od stycznia 1988 roku pod szyldem Okręgowej Instytucji Rozpowszechniania Filmów, a jej kierownikiem został Janusz Stasik¹⁸. Lokalizacja była niezbyt szczęśliwa – siedziba OIRF była oddalona od centrum. Na ulicę Toruńską położoną na skraju peryferyjnej dzielnicy Kapuściska nie wiodły żadne uczęszczane trakcje komunikacyjne. Początkowo planowane było zainstalowanie tego punktu w siedzibie Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Mozaika” przy ul. Marcinkowskiego (prezesem tego zasłużonego DKF-u był szefujący działowi rozpowszechniania OIRF – Jerzy Orlicz), ale ostatecznie zrezygnowano z tego pomysłu¹⁹. Oferta była również dość skromna – składało się na nią 90 tytułów, głównie

16 (mp), *Komputery w cieniu wideo*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 218, s. 3.

17 (Mak), *W wypożyczalni OIRE. Więcej atrakcji na wideokasetach*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 92, 2. 8.

18 *Otwarcie 11 bm. Wypożyczalnia kaset wideo*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 3, s. 6.

19 gum, *Wypożyczalnia kaset od dziś. Jak pójdzie interes*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 7, s. 6. Przywołany tekst zamieszczony na kolumnach miejskich popularnego IKP zawierał

reprezentujących kino polskie. Wypożyczenie kosztowało 500 złotych za dobę i obwarowane było zostawianiem własnej kasy lub wniesieniem kaucji w wysokości 10 000 złotych. Pomysł ten przyjęty został sceptycznie, w obliczu prywatnego lub nieoficjalnego (na przykład osiedlowego) systemu wymiany:

Otóż nie wróżymy tej inicjatywie powodzenia z powodu dawania zastawu. To tak jakby wypożyczając książkę albo namiot należało w wypożyczalni oddać drugą książkę lub namiot! Jest to pomysł chybiony. Oczywiście przedsiębiorstwo chce się w ten sposób ubezpieczyć przed ginięciem kaset, ale w tego rodzaju usługę i takie ryzyko musi być wliczone. W końcu jest kilka sposobów wyegzekwowania zwrotu. Drugą sprawą jest repertuar. Jeśli trzon stanowić będą filmy kinowe aktualnie grane lub niedawno zdjęte z ekranów – to powodzenie wypożyczalni będzie mierne. I wreszcie umiejscowienie punktu też nie jest zbyt korzystne. Reasumując pomysł dobry, ale spóźniony i z realizacją nie najlepiej. Widzimy przyszłość tego rodzaju usług głównie dla szkół i małych ośrodków. Powodzenia²⁰.

Prasowe zapowiedzi spowodowały, że pierwszego dnia siedzibę OIRF odwiedziło kilkanaście osób, co trudno było uznać za marketingowy sukces: „Już o 10.00 zjawił się pierwszy klient i wypożyczył film polski „Wielki Szu” z Janem Nowickim w roli głównej. Następni klienci spośród kilkudziesięciu tytułów wybrali „Wilka i zająca”, „Wielką włóczęgę”, „Nad Niemnem”, „Noc żywych trupów”, „C.K. Dezerterzy”²¹. Zacytowana notatka zawierała dość sporą dawkę rozczarowania, ale jednocześnie można ją potraktować jako świadectwo kłopotów z pozyskaniem legalnych praw przez podmioty, które nie miały wcześniej doświadczenia w dystrybuowaniu takich produktów. Opatrzona podtytułem „Zamiast Disneya – Bolek i Lolek. Zamiast Rambo – Wielki Szu” wskazała jednak na oczekiwania i aspiracje lokalnych konsumentów kultury popularnej. Jednak już ta mało dynamiczna próba była zapowiedzią zmiany w rytuałach kulturowych. Potrzebne były znaczne inwestycje przeznaczone na zakup licencji. Podobno przedsiębiorstwo planowało odłożyć na ten cel 200 000 dolarów w budżecie na rok 1988²². Czekającym na realizację pomysłem było wyodrębnienie w kinach należących do OIRF lub korzystających z jego usług (wspomniano toruńskiego „Flisaka”, gruzdziańskiego „Tivoli” i bydgoski „Kinoteatr”) małych, kilkuosobowych salek, które

bardzo znamiennej konkluzję: „Należy zdać sobie sprawę, że otwiera się nowy rozdział w dystrybucji filmowej w naszym mieście”.

20 100 filmów, 500 złotych na dobę. Pierwsza oficjalna wypożyczalnia kaset wideo w Bydgoszczy – od poniedziałku, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 3, s. 8.

21 (G), Bydgoskie video na pół gwizdka, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 7, s. 1.

22 (ce), W wypożyczalni kaset wideo. Klasyka i atrakcje dla dzieci. Wkrótce licencyjne zakupy, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 7, s. 6.

byłyby wyposażone w magnetowidy oraz telewizory i oferowały pozycje filmowe znajdujące się jedynie w repertuarze wideo.

Po trzech miesiącach oferta zwiększyła się o 50 procent. W kwietniu 1988 roku wypożyczalnia dysponowała już 140 tytułami na 450 kasetach. Liczba miesięcznych udostępnień dochodziła do 350. Były wśród tych filmów: III i IV część *Brudnego Harry'ego*, *Łowca androidów*, dwa westerny z klasycznego katalogu gatunku *Rio Bravo* i *Siedmiu wspaniałych*, *Zabójcza broń* i *Kolor purpury*, a w zapowiedziach znalazły się dwie części *Supermana* i kontynuacje popularnej komedii *Akademia Policyjna*. Cena użyczenia na 24 godziny (to wynik wskaźników inflacyjnych) wzrosła do 1000 złotych. Rytuały korzystania z usług wideo były już zatem utrwalone. Kierownik placówki twierdził, że:

tytułów jest coraz więcej, a i posiadaczy magnetowidów niemało. Gwoli statystyki przypomnę, iż oblicza się, że w Polsce jest około 700 tysięcy magnetowidów, w obiegu znajduje się 3 tysiące tytułów filmowych nagranych na 12 milionach kaset. Istnieją 32 wypożyczalnie państwowe i 100 prywatnych. Poza tym podaję za „Przeglądem Tygodniowym”, „kwitnie rynek czarny rynek i wideopiractwo”²³.

Oferotę poprawiło podpisanie przez OIRF umowy licencyjnej z polskim przedstawicielstwem firmy Warner Bros. Obejmowała ona 77 tytułów, z czego ponad 30 trafiło do bydgoskiej wypożyczalni w pierwszym rzucie, czyli do końca kanikuły roku 1988. Było to wynikiem znacznego urynkwienia dystrybucji i pojawienia się kilku prywatnych inwestorów, dobrze sobie radzących w lokalnych warunkach filmowego wolnego rynku. Sezon letni zresztą ujawnił jeszcze jedną prawidłowość – większe zainteresowanie oferowanymi filmami przez instytucje odpowiedzialne za organizację wypoczynku (głównie dzieci i młodzieży), co świadczyło o wpisaniu kultury wideo do katalogu naturalnych praktyk „kulturalno-oświatowych”²⁴:

Najkorzystniej wypożyczać kasyety w piątek, wówczas doba trwa do poniedziałku. Wtedy właśnie ruch w wypożyczalni największy, pożyczają się od 30 do 40 kaset. Szkoda jednak, że pożyczają tylko do godziny 14.00. Kto nie ma urlopu, lecz pracuje – nie ma teoretycznie możliwości skorzystania z usług placówki. Dlatego też konkurencyjne wobec niej są prywatne wypożyczalnie kaset video, które funkcjonują od 10 do 18.00, a na ulicy Śniadeckich można wypożyczać w sobotę – i to o 100 złotych taniej. A filmy są takie same²⁵.

23 (ENNA), Roger Moore i Sylvester Stallone... czekają przy ul. Toruńskiej, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 101, s. 4–5.

24 (gum), Kasyety z OIRF. 170 filmów czeka na klienta, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 179, s. 6.

25 (wit), Dlaczego tylko do godz. 14.00. Na video – James Bond, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 134, s. 4–5.

Pod koniec pierwszego roku działalności wypożyczalni zestaw filmów stopniowo poszerzał się o kolejne tytuły, do których prawa miała Warner Bros, ale okazało się to niewystarczające i przynajmniej w doniesieniach prasowych zapowiadana była *na rynku dystrybucji kaset wideo od wiosny prawdziwa rewolucja*²⁶. Miała ona polegać na pozyskaniu nowych licencjodawców i powiększeniu oferty, m.in. o takie filmy, jak: *Łsnienie*, *Carrie* i *Miasteczko Salem* nakręcone na podstawie popularnych powieści Stephena Kinga oraz amerykańską klasykę: *West Side Story*, *Klute* czy *Annie Hall*.

Wprowadzenie do portfolio wielkiej państwowej firmy, mającej do niedawna monopol na dystrybucję filmową, wideooferty było spowodowane zmianami w organizacji kinematografii. Na skutek regulacji rynkowych i systemowych zaproponowanych w uchwale Komitetu Kinematografii z grudnia 1987 roku konieczna była restrukturyzacja Przedsiębiorstwa Dystrybucji Filmowej, której terenowym oddziałem była bydgoska OIRE. Jednym z niezrealizowanych pomysłów była fuzja wszystkich 17 podmiotów regionalnych z Zespołami Polskich Realizatorów Filmowych i łódzkimi Zakładami Wytwórczymi Kopii Filmowych oraz utworzenie spółki z o.o. z udziałem Ministerstwa Kultury. Miała się ona nazywać „Polskie kino i wideo Polkino”²⁷.

We wrześniu 1988 roku lokalny oddział Przedsiębiorstwa Usług Filmowych „Polfilm”, którym kierowała Alicja Stańczyk, po kilkumiesięcznej batalii z Urzędem Wojewódzkim uzyskał zgodę na prowadzenie dużego lokalu przy ul. Dworcowej 62. Do tej pory firma ta zajmowała się sprzedażą plakatów, kalendarzy filmowych i popularnych przeźroczy z bajkami dla dzieci, ale właśnie dzięki wynajmowi odpowiedniego pomieszczenia, profil miał się poszerzyć o rozpowszechnianie filmów na kasetach VHS. Przedsiębiorstwo zresztą samo też produkowało dokumentalne filmy wideo, a szczyliło się szczególnie nakręceniem reportażu z pobytu Michaiła Gorbaczowa w Polsce²⁸. Tytułów do wypożyczenia było mniej niż w OIRE, koszt usługi też był mniejszy – od 500 do 800 złotych, a główną atrakcją stanowiły produkcje spod znaku Warner Bros. Planowane było także uruchomienie, jak głosiła notatka zamieszczona w „Dzienniku Wieczornym” (użyty przez autora znak zapytania w tytule kazał jednak powątpiewać w taką deklarację), pierwszych

26 (gum), *Widorewolucja. Stephen King w prywatnym kinie*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 1988, nr 254, s. 4.

27 A. Karnowski, *Ustawa o kinematografii i obawy. Rozmowa z Romanem Marcinkowski, dyrektorem Okręgowej Instytucji Rozpowszechniania Filmów w Bydgoszczy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 66, s. 4.

28 (aes), W „Polfilmie” na ul. Dworcowej. *Wideokaseta dla Gorbaczowa. Figura do Związku Radzieckiego. Tajemnicza kradzież „Siedmiu wspaniałych”*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 257, s. 8.

w Polsce 2–4-osobowych kabin wideo²⁹. Po kilku miesiącach wypożyczalnia zaczęła stosować działania promocyjne: nagrody za częste korzystanie z oferty i 50-procentową zniżkę na tytuły niecieszące się zbyt wielką popularnością. Trzecia propozycja była najbardziej interesująca i to w skali nie tylko regionalnej:

Przy wypożyczalni powstanie klub wideo. Jego zasadą będzie wzajemne pożyczanie kaset przez osoby korzystające z wypożyczalni. W oddzielnej kartotece prowadzony będzie rejestr osób należących do klubu, kasety powinny być dobrej jakości i najlepiej opisane, aby wiadome było do kogo kasetą należy. Wypożyczalnia będzie swego rodzaju skrzynka kontaktową – pośrednikiem między członkami klubu. Zasada będzie taka, że każdy będzie mógł wypożyczyć tyle kaset, ile sam przyniesie, poza tym będzie musiał zareklamować film aby osoba wypożyczająca była zorientowana na co może liczyć³⁰.

Odróżniającą „Polfilm” od innych tego typu instytucji na rynku wideo, była właśnie aktywność i kreatywność reklamowa, polegająca na umieszczaniu billboardów o okazałych rozmiarach w newralgicznych punktach miasta. Jednym z takich był skwer przy placu Zjednoczenia (ob. plac Teatralny), gdzie jesienią 1988 roku ulokowano wielką reklamę filmu *Rambo* pokazującą grającego tytułową rolę Sylwestra Stallone w pełnym bojowym rynsztunku. Nie spodobało się to bydgoskim radnym z Komisji Kultury, którzy uznali, że:

Przedstawiona na plakacie postać dzierżąca karabin maszynowy wyraża w sposób wyjątkowo jaskrawy i brutalny idee terrorystyczne. Jest propagandą gwałtu i antyhumanistycznych tendencji współczesnej subkultury. Publiczne eksponowanie tego rodzaju brutalnych idei stoi w sprzeczności z etycznymi odczuciami większości społeczeństwa³¹.

W konsekwencji prezydent Bydgoszczy Władysław Przybylski skierował do kierownictwa „Polfilmu” prośbę o zdjęcie billboardu i nieeksponowanie przemocy w kolejnych akcjach promocyjnych. Oczywiście sytuacja ta, a szczególnie ton wypowiedzi miejskich rajców i urzędników, stał się powodem do ironicznych komentarzy, również prasowych. „Polfilm” pragnął stać się podmiotem jak najsilniejszym u progu urynkowienia przemysłu rozrywkowego i należy jego bydgoskie zaangażowanie odbierać w kontekście ogólnopolskiej akcji poszerzania własnej infrastruktury. Ciekawe i uzupełniające świadectwo dają działania „Polfilmu”

29 (Żur.), *Pierwsze w kraju? Kabin wideo „Polfilmu”*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 193, s. 4.

30 (jac) *„Różowa pantera” zaprasza do klubu wideo. „Polfilm” proponuje kolejne atrakcje*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 103, s. 4.

31 (MB), *„Rambo” odstrasza radnych, ale nie klientów „Polfilmu”*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 238, s. 8.

w Łodzi, z którego to doświadczenia korzystano także nad Brdą. Warto zacytować fragment artykułu, jaki ukazał się latem 1988 roku w „Dzienniku Łódzkim”:

Zajmujący się wypożyczeniami Jarosław Ostanówko pokazuje mi zeszyt, w którym zapisywani są klienci czekający na swoją kolej po np. ostatnio dopiero wprowadzoną, bardzo chodliwą (jedyną!) kasetę z „Kingsajzem” J. Machulskiego. Najwięcej wypożyczeń mają kasety które Centrala Dystrybucji Filmów kupiła w firmie „Warner Bros.”. Długo nie było kontrahenta skłonnego przystać na nasze warunki, ale materiały Warnera okazały się dobre. Tylko – jak szeroko informowano – do czerwca miało być w wypożyczalniach 77 tytułów, a tymczasem są 32, i to w jednej, góra w dwóch kopiach. Jak widać licencja to też nie wszystko. A tu trzeba dużej ilości kaset i dużego wyboru tytułów. Z najwcześniejszych jednak państwowych zakupów, dokonanych we Francji, spośród 30 tytułów sporo jest takich, które nie zaciekawia już nikogo, a znów inne, jak np. „Donosiciel” J. Forda z 1934 roku – tylko koneserów. Klienci wypożyczalni szukają przede wszystkim komedii, horrorów, filmów science-fiction, westernów, atrakcyjnych pozycji dla dzieci – słowem liczą na urządzenie sobie w domu prawdziwie rozrywkowych seansów. Magnetowid to w ich ocenie antidotum na powagę programu telewizyjnego i szansa na absolutną wolność wyboru, z którego chcą oczywiście skorzystać zgodnie ze swoimi upodobaniami³².

Fundamenty rynku wideo w Bydgoszczy tworzyły zatem dwie omówione instytucje, do których wiosną 1989 roku dołączył trzeci punkt mieszczący się przy ul. Pomorskiej 4. Bydgoska prasa podawała nawet tytuły filmów szczególnie chętnie wypożyczanych: *Dzikie koty* reż. Michael Ritche, *Inwazja porywaczy ciał* Philippa Kaufmana, *Potwór z bagien* reż. Wes Craven, *Szeregowiec Benjamin* reż. Howard Zieff, *10* reż. Blake Edwards, *Piątek 13* reż. Sean S. Cunningham i *Egzekutor* reż. James Fargo. „Wymienione filmy to na razie największe hity wypożyczalni. Trzeba na nie czekać nieraz kilka dni”³³.

Prawdziwą areną społecznych eksperymentów z omawianym zjawiskiem stały się miejskie i osiedlowe domy kultury. Wideo było obecne w harmonogramie pracy niemal wszystkich tego typu instytucji. Niektóre organizowały cykliczne spotkania połączone wspólną nazwą, adresując ofertę do wiernej grupy odbioru. Tak było np. w Klubie Pomorskiego Okręgu Wojskowego, który w każdy czwartek o godz. 18.00 uruchamiał tzw. Wideo-Kino³⁴ oraz w Pałacu Młodzieży, gdzie

32 R. Sas, *Gdybym ja miał 1000 filmów*, „Dziennik Łódzki” 1988, nr 169, s. 4.

33 M. Guzek, *Filmowa Bydgoszcz w okresie transformacji ustrojowej (1989–1991)*, „Kronika Bydgoska” 2023, t. 44, s. 119–120.

34 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 196, s. 8.

co niedzielę pod szyldem „Kino Bąbla” (czasami podawano nazwę „Kino-Bąbel”) prezentowano zestawy bajek zarejestrowanych na taśmie VHS³⁵. Najczęściej informowano jedynie o terminie prezentacji, nie podając dokładnych tytułów, co mogło być spowodowane niezafatwieniem praw do eksploatowanego filmu. Przykładem tego wydaje się notatka dotycząca domu kultury na bydgoskim osiedlu Błonie: „Klub Czołówka przy ul. Okrzei 2, informuje, że 18 bm. odbędzie się projekcja filmów wideo”³⁶. Publikowano też wzmianki zawierające połowiczne informacje: „Klub Modraczek przy ul. Ogrody zaprasza o godz. 13.30 na projekcję wideo filmu z Jackiem Nicholsonem”³⁷. W jednym tylko miesiącu roku 1988 odnotowane zostały następujące pokazy: Klub Pomorskiego Okręgu Wojskowego – *Kopalnie króla Salomona*³⁸, *Fort Apache*³⁹, *Matka Królów*⁴⁰, *C. k. Dezerterzy*⁴¹, *Odległy ląd*⁴², klub Centrum – Koncert Carlosa Santany⁴³, Koncert Phila Collinsa⁴⁴, klub Czołówka – *Conan i Mauzoleum*⁴⁵, klub Bartosz – *Łowca jeleni*⁴⁶, *Pola śmierci, Szczęki III i Oddając cios* (zaznaczając, że te dwa ostatnie przeznaczone są dla młodzieży)⁴⁷, DK Orion – *Karate Kid i 9 i ½ tygodnia*⁴⁸, klub Beanus – koncerty zespołów Cream oraz ZZ Top⁴⁹, DK Modraczek – *The Great Rock Roll Swindle* (prawdopodobnie w wersji oryginalnej, gdyż w innym przypadku użyto by polskiego tytułu *Wielki rockandrollowy szwindel*)⁵⁰. Znalazła się też oferta dla kibiców sportowych, o czym świadczy zorganizowany w kinie „Gwardia” biletowany pokaz nagrałego na wideo meczu żużlowego rozegranego między drużynami „Unii” Leszno i „Polonii” Bydgoszcz⁵¹.

Jednak technika wideo nie ograniczała się jedynie do wykorzystania nagranych kaset w mniej lub bardziej zorganizowanym porządku. Trzeba zauważyć, że w tym

35 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 202, s. 15; *W Pałacu Młodzieży. Bajki na wideo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 240, s. 6.

36 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 200, s. 8.

37 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 220, s. 15.

38 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 34, s. 8.

39 *W skrócie*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 59, s. 9.

40 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 70, s. 5.

41 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 79, s. 15.

42 *Kino w POW*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 225, s. 15.

43 *„Dziennik” proponuje i poleca*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 35, s. 15.

44 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 197, s. 15.

45 *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 53, s. 6.

46 *„Dziennik” proponuje i poleca*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 40, s. 15.

47 *Informujemy, proponujemy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 74, s. 8.

48 *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 33, s. 6.

49 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 57, s. 8.

50 *Informujemy*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1989, nr 53, s. 6.

51 *Mecz w Lesznie na wideo*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 84, s. 6.

czasie pojawiły się też małe kamery umożliwiające przygotowywanie własnych, amatorskich produkcji. Jesienią 1988 roku Dom Kultury „Orion” rozpoczął przygotowania do kręcenia autorskiej kroniki filmowej zatytułowanej *Nasze Błonie*, która miała prezentować problemy mieszkańców tego bydgoskiego osiedla, wywiady z ciekawymi ludźmi oraz podejmować tematy interwencyjne. Seans pierwszego wydania *Naszego Błonia* zaplanowany został na wieczór 28 października⁵². Zaczęła się też pojawiać grupa filmujących entuzjastów, którzy ze swoich umiejętności uczynili prawdziwy rynkowy oręż. Należał do nich Mieczysław Drzewicki, właściciel punktu usługowego „Camera-Video” przy ul. Bałkańskiej. Drzewicki był weteranem ruchu amatorskich klubów filmowych, który w Bydgoszczy miał długie i ciekawe tradycje. Należał do AKF „Benefis”, uczestniczył w warsztatach realizacyjnych organizowanych przez Federację AKF, był laureatem międzynarodowych festiwali filmu nieprofesjonalnego, autorem takich obrazów, jak *Chocimski Młyn* czy *Trzecia próba*. Uruchomienie „Camery-Video” było połączeniem pasji z zawodowym wyzwaniem:

Zafascynowała mnie technika wideo. Lepiej się z taką kamerą czuję. Postanowiłem zająć się wyłącznie filmowaniem. A ponieważ z samej pasji, hobby rodziny nie utrzymam, założyłem studio usługowe. Przyjmuję zamówienia na kręcenie uroczystości rodzinnych, zakładowych. Robię też filmy reklamowe, instruktażowe. Ale nie poprzestaję oczywiście na tym. Mam jeszcze inne plany związane z filmowaniem⁵³.

Zauważalna była także funkcja uzupełniająca, czy też kompensacyjna, jaką obiegowi wideo przypisywały środowiska kinofilskie. Polegała ona na uzupełnianiu ofertą kasetową repertuaru dostępnego na taśmach 16 i 35 milimetrów. Praktykę taką stosowały dyskusyjne kluby filmowe bądź grupy należące do formującego się fandomu, głównie działające przy centrach kultury studenckiej. Należał do nich m.in. działający w „Beanusie” w Wyższej Szkole Pedagogicznej klub „Maskon”, będący lokalną agendą Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Fantastyki⁵⁴. Jednym z pierwszych bydgoskich DKF zainteresowanych uzupełnieniem programu była „Mozaika”, która jesienią 1988 roku uruchomiła sekcję wideo⁵⁵. Repertuarem pozyskanym z ambasady, zarejestrowanym na tym

52 (aes), *Ciekawy pomysł z Oriona*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 251, s. 6.

53 (a.n.), *Chwila rozmowy. Filmowanie – pasja czy zawód?*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 262, s. 6.

54 *Trzy dni z fantastyką*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 54, s. 8; (jac), *Spotkanie z fantastyką*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 63, s. 6.

55 B. Szymańska, *Jubileusz DKF Mozaika. Trzydzieści lat minęło*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 222, s. 5.

nośniku, posiłkowali się także aktywiści Klubu Miłośników Australii działający przy klubie „Belma”. Dzięki temu można było zobaczyć nieosiągalne w innych obiegach filmy z antypodów: *The Last Frontier (Ostatnia rubież)*⁵⁶, kolejne części kultowego *Mad Maxa*⁵⁷, *Dezertera* i wówczas nigdzie niepokazywane *Gallipoli* w reż. Petera Weira⁵⁸. W taki sam sposób działał fan club Elvise Presleya, którego członkowie zobaczyli dwa filmy fabularne z „królem rock’n’rolla” na wideo – *Błękitne Hawaje* i *Podrap mnie w plecy*⁵⁹ oraz dokumentalną opowieść o jego legendzie *The is Elvis*⁶⁰. Nie wszystkie tytuły były podawane do wiadomości publicznej, ale niemal zawsze samo ich ulokowanie w kontekście szerszej prezentacji było unikatowe. W lutym 1988 roku w bydgoskim klubie „Orion” zorganizowana została dyskusja zatytułowana „Wieczór z Erosem”, która miała przynieść odpowiedź na pytania: „czy striptease to już pornografia lub jej pobocze? Kiedy »położyć łapę« na filmie z momentami? Co mieści się w granicach seksualnej tolerancji?”. Rozważania prawnika, autora książki „Pornografia”, prof. Mariana Filara z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i szefa Okręgowego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk Bolesława Favrego, uzupełnione zostały m.in. projekcją „filmu wideo z tzw. pogranicza (znacznie „bogatszego” niż różowa seria w TVP)”⁶¹. Warto wspomnieć także, zorganizowane przez bydgoski oddział stowarzyszenia PAX, Dni Litwy, których istotną częścią były prezentacje filmów dokumentalnych zarejestrowane na kasecie wideo: *W grodzie Gedymina, Od Wilna do Tallina* i *Kiedy ożywają kamienie*⁶². Seanse tych dokumentów świadczyły o pojawieniu się nowej strategii wizerunkowej, wymagającej inwencji i nakładów własnych – takich obrazów nie można było pozyskać z wypożyczalni oferującej przede wszystkim repertuar fabularny. Pewnego wzoru dostarczyło także doświadczenie włocławskiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Ceramik”, o którym donosił „Dziennik Wieczorny”. Polegało ono nie tylko na uruchomieniu wypożyczalni z licencjonowanymi pozycjami klasyki polskiej i obcej, ale także organizowaniu cyklicznych giełd, na których „można było kupić, sprzedać lub wymienić

56 *Australia na wideo*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 95, s. 6.

57 *W Klubie Miłośników Australii*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 80, s. 4; (gum), *Z okazji 200-lecia. Sam na sam z kangurem*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 10, s. 6.

58 *Na weekend. Trochę Australii*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 206, s. 8; *IV Bydgoskie Spotkania z Australią. Z kangurem w herbie*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 245, s. 6.

59 *Rozmaitości*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 229, s. 8.

60 *W Modraczku*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 5, s. 9.

61 (mj), *Orion z... Erosem*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 50, s. 15; (gum), *Zaproszenie dla... Spotkanie z Erosem*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 59, s. 6; (m), *Wieczór z „Erosem”*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 61, s. 7.

62 *Kilka dni na Litwie... nie ruszając się z Bydgoszczy*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 174, s. 8.

atrakcyjny towar z innymi amatorami tej nowej dziedziny upowszechniania sztuki filmowej”⁶³.

Nie wykształcił się wówczas jeszcze prasowy dyskurs o wideo. Przede wszystkim skupiał się on na dostarczaniu informacji o repertuarze. Autor rubryki *X Muza*, która ukazywała się w magazynowych wydaniach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, w lutym 1988 roku wprowadził comiesięczny odcinek *Wideoprzegląd*. Jako pierwszy omówiony został znajdujący się w legalnej dystrybucji i osiągalny w wypożyczalni kaset OIRF amerykański, czarno-biały klasyk gatunkowy *King Kong*⁶⁴. Później w rubryce znalazły się wzmianki o *Donosicielu*⁶⁵, a z bieżących tytułów m.in. o *Ryzykownym interesie*⁶⁶ i *Płonących siodłach*⁶⁷. Z kolei od stycznia 1988 roku w wydaniu weekendowym „Gazety Pomorskiej” zagościła rubryka „Audio-wideo”, w której W. Lubański omawiał nowości obecne zarówno na rynku fonograficznym, jak i wideofilmowym⁶⁸. Publicystyczne teksty tworzył najczęściej korpus pozyskany z serwisu agencji „Interpress” lub przedruki z tygodników opinii. Warto odnotować jednak takie artykuły, jak *Wideo nas dopadło* Margerity Ostrowskiej zamieszczony w „Gazecie Pomorskiej” i *Video-pytania* opublikowany w „Dzienniku Wieczornym”. W pierwszym z nich trafnie została skomentowana sytuacja rynku wideo w kontekście obowiązujących regulacji prawnych i poruszone zostały takie kwestie, jak rywalizacja poszczególnych firm dystrybucyjnych, zarządzanie prawami autorskimi i walka z piractwem filmowym⁶⁹. Drugi natomiast był próbą zmierzenia się z potencjałem polskiego przemysłu elektronicznego (szczególnie jego sektora audiowizualnego), ze zjawiskiem wzmożonego zainteresowania obiegiem kina domowego⁷⁰.

Mankamentem, który rodził poważne zagrożenia był brak regulacji systemowych. Ustawa o kinematografii uchwalona w grudniu 1987 roku nie przewidywała tak dynamicznego rozwoju produkcji wideo. Brak ustawy o prawie autorskim z kolei sprzyjał poszerzaniu się szarej strefy i stymulował zjawisko audiowizualnego piractwa. Prawa producentów i legalnych agencji rozpowszechniania nie były zatem chronione. Do Bydgoszczy już w połowie roku 1988 zaczęły dochodzić

63 *Komu kasety wideo z klasyką filmową*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 37, s. 4.

64 (tumor), *X muza. King Kong. Wideoprzegląd*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 36, s. 6.

65 (tumor), *X muza. Donosiciel. Wideoprzegląd*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 66, s. 6.

66 (tumor), *X muza. Ryzykowny interes. Wideoprzegląd*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 229, s. 6.

67 (tumor), *X muza. Płonące siodła. Wideoprzegląd*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr 229, s. 6.

68 W. Lubański, *Audio-wideo. Kij i marchewka*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 29, s. 10.

69 M. Ostrowska, *Wideo nas dopadło*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 117, s. 4.

70 (A.B.), *Video-pytania*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 137, s. 4.

informacje o inicjatywie osób fizycznych pracujących w branżowych przedsiębiorstwach, które założyły stowarzyszenie o nazwie Rada Autorów, Producentów i Dystrybutorów Programów Audiowizualnych. W artykule opublikowanym na pierwszej stronie jednego z październikowych wydań „Dziennika Wieczornego” przytoczone zostały słowa jednego z jego założycieli – znanego publicysty i znawcy kultury popularnej – Krzysztofa Teodora Toeplitza:

Nie tworzymy jakiego zrzeszenia czy wspólnego przedsiębiorstwa. Nie chcemy konkurować z ZAIKS-em. Jesteśmy niejako odpowiedzią na sytuację określoną istnieniem w kraju ok. 700 tysięcy magnetowidów i 10 razy więcej nagranych nielegalnie kaset, wobec których państwo jest bezradne, a którą należy jednak jakoś uregulować. [...] Większość krążących kaset jest nielegalna⁷¹.

To były instytucjonalne początki. Następna dekada była okresem triumfów kina domowego, a kolejna – już w nowym stuleciu – świadkiem jego upadku. Filmowa Bydgoszcz stała się przestrzenią wieloaspektowego funkcjonowania kultury wideo, która była pierwszym szczeblem na drabinie komunikacyjnej demokracji. Można było w domowym zaciszu poznawać repertuar i kolekcjonować ulubione tytuły, ale także produkować obrazy, nie tylko na własny użytek.

Bibliografia

Prasa

„Dziennik Wieczorny” 1988, nr: 3, 7, 10, 35, 37, 40, 41, 50, 57, 63, 70, 74, 79, 80, 101, 124, 134, 137, 174, 193, 196, 197, 200, 202, 206, 218, 220, 222, 225, 229, 238, 241.

„Ilustrowany Kurier Polski” 1988, nr: 7, 33, 36, 53, 59, 66, 71, 93, 95, 103, 159, 177, 179, 195, 215, 229, 245, 247, 254, 251, 257, 262, 295.

„Gazeta Pomorska” 1988, nr: 3, 5, 7, 29, 59, 61, 84, 92, 117, 143, 232.

„Dziennik Łódzki” 1988, nr 169.

Opracowania

Filiciak M., Wasiak P., *Weź pan Rambo. Społeczna historia magnetowidów w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2022.

Fortuna G. Jr, *Rynek wideo w Polsce*, „Images: The International Journal of European Film, Performing Arts and Audiovisual Communication” 2013, nr 22, ss. 27–43.

Guzek M., *Filmowa Bydgoszcz w okresie transformacji ustrojowej (1989–1991)*, „Kronika Bydgoska” 2023, t. 44, s. 119–120.

Sitariski P., *Wideo w PRL: urzędnicy i użytkownicy*, [w:] P. Sitariski, M.B. Garda, K. Jajko, *Nowe media w PRL*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 43–114.

71 *Stowarzyszenie „RAPID” szansą dla polskiego video?*, „Dziennik Wieczorny” 1988, nr 241, s. 1, Artykuł ten wydrukowała także inna bydgoska gazeta codzienna, patrz: *Szansa dla polskiego wideo*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 232, s. 3.

Jacek Lindner

orcid: 0000-0001-8331-8919

jlgd@wp.pl

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 235–255

DOI: 10.34767/KB.2024.45.11

Kilkadziesiąt wieków manipulacji. Internet i niechlubna tradycja

Abstrakt. Nie ma wątpliwości, że cenzura istnieje tak długo, jak istnieje komunikacja. Przez wieki występowały różne jej formy, które były coraz bardziej rozbudowywane, była stosowana przez różne instytucje świeckie i religijne. Kiedy pod koniec XX wieku pojawił się internet, gdzie każdy użytkownik jest jednocześnie nadawcą i odbiorcą, wielu badaczy komunikacji sądziło, iż zakończyła się era cenzury. Ten osąd okazał się błędem. Ba, cenzurowania tekstów zaczęły domagać się nowe grupy osób. Dominują – jak zwykle – argumenty bezpieczeństwa i moralności. Niektóre komunikaty udają nawet ocenzone, żeby wzmocnić zainteresowanie odbiorcy.

Słowa kluczowe: cenzura, internet

Several centuries of manipulation. The Internet and the disreputable tradition.

Abstract. There is no doubt that censorship has existed as long as there is communication. Over the centuries, it has been present in various forms, which continued to expand. It was used by different secular and religious institutions. When the Internet emerged in the end of the 20th century, where every user is both sender and receiver, many communication researchers thought that it was the end of the censorship era. They were wrong in that opinion. Quite the opposite, new groups of people started requesting censorship of texts. As usual, the dominating aspects are the arguments regarding safety and morality. Some messages even pretend to be censored in order to be more interesting for recipients.

keywords: censorship, the Internet

Cenzura znana jest praktycznie od początku cywilizacji. Co prawda do dzisiaj nie mamy dowodów na jej istnienie u Sumerów lub Asyryjczyków, ale te starożytne ludy nie mogły się bardzo różnić od sąsiadów i następców, a ci już ją stosowali. Zmieniały się tylko jej formy i metody oraz tematy tabu. Zmieniała się też oczywiście jej skuteczność. Czymże bowiem jest „poprawianie” hieroglify w egipskich grobowcach, jak nie wsteczną cenzurą. W ten sposób zakłamywano historię, poniżano lub wywyższano dawnych faraonów czy innych zmarłych dostojników. Wszystko w imię aktualnych interesów politycznych.

Natomiast w starożytnym Rzymie dość skutecznie wymazano pamięć o wybitnym wodzu Lucjuszu Korneliuszu Sulli. Stało się to po tym, gdy do władzy doszedł ród Juliuszów, z którym zapomniany wiódł wiele sporów. Dla dobra jednego rodu w niepamięć musiały iść zasługi człowieka, który zrobił wiele dobrego dla Rzymu. Pomimo tego, że niektóre czyny łączyły Sullę i Juliuszów, cenzura wsteczna zadziałała wręcz idealnie, a trzeba pamiętać, iż przez wiele wieków zasługi przodków były częścią oceny współczesnych¹.

Wspomniano przykłady z okolic Morza Śródziemnego. Dalsze rozważania będą nadal osadzone w Europie, która jest miejscem naszej cywilizacji i która wniosła wiele do rozwoju cenzury. Od czwartego wieku kontynent stopniowo przechodził pod władanie chrześcijaństwa. Władza zaczęła się koncentrować w Rzymie i kolejnych stolicach cesarskich. Czasami oba centra miały wspólne interesy, czasami sprzeczne. W rozwiązywaniu sporów pomagało lekkie lub poważniejsze koloryzowanie rzeczywistości.

Warto też wiedzieć, że cenzura niejedno ma imię i potrafi występować w różnych konfiguracjach. Jednym z podstawowych wyróżników jest czas reakcji, może być cenzura prewencyjna² lub represyjna. Istotnym może być element finansowy: finansowanie mediów przez władzę, finansowanie przez biznes, naciski władzy na biznes, żeby nie dawał reklam do niepokornych mediów. Czasami dominuje element prawny: cenzura formalna, cenzura nieformalna, cenzura państwowa, korporacyjna itp. Trudnym do uchwycenia i szczegółowego opisu jest element psychologiczny: autocenzura, opinia środowiskowa, tabu publiczne, poprawność polityczna, naciski społeczne. Wymienianie różnic zakończmy czynnikiem personalnym: zwolnienia niepokornych, tzw. czystki, promowanie osób zgodnych i posłusznych.

1 Doskonałym, chociaż tylko ściśle literackim, przykładem jest rozmowa Onufrego Zagłoby z Rochem Kowalskim.

2 Tutaj mamy dwa warianty cenzury. Pierwszy opiera się na poglądach cenzora, a drugi jest realizacją skodyfikowanych zakazów i nakazów.

Wspomniane wyżej elementy występują we wszystkich formach cenzury, jakie obserwujemy w historii, oczywiście w różnych zestawieniach i proporcjach.

Istotnym elementem różnicującym bywa też stopień skuteczności i uciążliwości dla autorów i odbiorców. Dobrym przykładem może być sytuacja, która miała miejsce w latach 80. ubiegłego wieku w Polsce. Formalnie istniała instytucjonalna cenzura, której podlegały wszystkie aktywności medialne, łącznie ze znaczkami pocztowymi lub pocztówkami. Równolegle istniała trudna do oszacowania liczba inicjatyw wydawniczych tzw. podziemia. Nielegalne drukarnie wypuszczały na rynek nawet znaczki pocztowe³. Jednak znacznie ważniejsze było drukowanie tekstów publicystycznych, historycznych, politycznych i dzieł literackich, które nie miały szans na ukazanie się w oficjalnych wydawnictwach⁴.

Chrześcijańskie metody głoszenia prawdy

Można przyjąć, że pierwsza próba organizacyjnego wyeliminowania niechcianych poglądów miała miejsce w roku 325 na soborze nicejskim. Potępiono na nim poglądy Ariusza. Na takie dictum zareagował cesarz Konstantyn i nakazał spalenie wszystkich ksiąg nieposłusznego teologa. Za niewykonanie rozkazu groziła kara śmierci. Po 110 latach podobną metodę zastosowali cesarze ze Wschodu i Zachodu (Teodozjusz II i Walentynian III), którzy wspólnie zdecydowali, by nakazać poddanym spalenie wszystkich ksiąg Nestoriusza. Ogłosili jednocześnie surowe kary dla tych, którzy nie oddadzą pism manichejskich.

Niewiele lat po soborze jednym z płodniejszych teologów był święty Ambroży (340–397). Nie chciał, aby jego dzieła potraktowano jako heretyckie, więc wysyłał je z własnej woli do biskupa Sabina z Piacenzy z prośbą o ich przeczytanie i zaopiniowanie. Kilkadziesiąt lat później identycznie postępował święty Augustyn, który słał swoje pisma do papieża Bonifacego I. Można więc przyjąć tezę, że obaj święci byli wynalazcami autocenzury i dążyli do stworzenia prewencyjnej cenzury instytucjonalnej.

W połowie pierwszego tysiąclecia powstała i utrwaliła się praktyka, że sobory i synody, które potępiały „nieprawomyślne” interpretacje Biblii zwracały się do władz świeckich o zniszczenie „grzesznych” ksiąg. Sytuacja zmieniła się po III soborze w Konstantynopolu, który sam podjął się tego zadania. Od 681 roku stało się to normą.

3 Miały one jednak głównie charakter kolekcjonerski, bo nie można było nimi opłacać przesyłek będących w gestii monopolistycznej Poczty Polskiej.

4 Było wielu autorów, których cała twórczość z powodów pozaartystycznych była na indeksie. Do tej grupy należał Czesław Miłosz. Przedstawiciele dawnej władzy byli zdziwieni, że spora część Polaków go kojarzy, kiedy w 1980 r. otrzymał Nagrodę Nobla.

Kościół nie dysponował jednak oficjalnym spisem ksiąg, których pobożny wierny czytać nie powinien. Na przełomie XII i XIII wieku waldensi tłumaczyli Biblię na język prowansalski, a na wyspach John Wycliffe podjął się przełożyć Pismo na język angielski. Reakcją na to była decyzja synodu prowincjonalnego w Tuluzie, który stanowczo zabronił laikom posiadania Pisma Świętego.

Lawina jednak ruszyła. Przyspieszyła, kiedy powszechnie zaczęto stosować wynalazek Gutenberga. Wtedy też pojawiły się kolejne tłumaczenia Biblii. W niektórych księgach krytykowano Kościół. To zaś oznaczało, że władze kościelne musiały zacząć bronić swojego stanu posiadania. Arcybiskup Moguncji Berthold von Henneberg przekonał władze Frankfurtu, aby utworzyły pierwszy w historii urząd kontroli publikacji, w którym decydującą rolę odgrywali duchowni. W ten sposób powstała cenzura prewencyjna. Inicjatywa miała jednak ograniczony zasięg. Sytuacja stała się na tyle poważna, że w 1511 r. papież Juliusz II wydał bullę „In Coena Domini”. Był to zbiór ekskomunik wszystkich dotychczasowych papieży na szczególnie groźnych autorów, drukarzy i czytelników. Kolejnym krokiem była decyzja Pawła IV z 1543 r., który zakazał druku książek nieposiadających zgody inkwizycji.

Dwanaście lat później papież nakazał sporządzić wykaz dzieł, których nie wolno było drukować, sprzedawać i czytać. Za nieprzestrzeganie zakazu groziła ekskomunika. W 1559 ukazało się pierwsze wydanie Indeksu ksiąg zakazanych. W sumie Kościół wydał 16 takich spisów, a ostatni – opracowany za pontyfikatu Piusa XII – ukazał się w 1948 r.

Pisząc o katolickiej cenzurze trzeba dodać, że władze kościelne zakazywały drukowania, kolportażu i czytania nie tylko dzieł religijnych, które traktowały dogmaty w sposób sprzeczny z nauczaniem Watykanu. Zakazy obejmowały także dzieła z innych niż teologia dziedzin wiedzy. Wśród polskich autorów wymienić można Mikołaja Kopernika, którego główne dzieło „O obrocie sfer niebieskich” znajdowało się na indeksie w latach 1616–1835.

Polskim katolikom zakazano również kontaktu z niektórymi dziełami Biernata z Lublina, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Adama Mickiewicza czy Mikołaja Reja. Podobny los spotkał dzieła francuskich pisarzy, które dzisiaj uznajemy za anachroniczne, a są to: Victora Hugo („Nędznicy”), Gustawa Flauberta („Pani Bovary”) czy Aleksandra Dumasa („Hrabia Monte Christo”).

Ostatnie wydanie Indeksu, opublikowane w 1948 roku, zawierało 4126 dzieł. Cenzura działa i dzisiaj w Kościele katolickim. Wiele pozycji autorstwa kleru musi uzyskać biskupie „imprimatur” na druk i kolportaż.

Przeciwny temu obowiązkowi jest katolicki publicysta Grzegorz Kramer:

Zawsze, ilekroć słyszę z ust chrześcijan, zdanie, które ma doprowadzić do zakazania czytania jakiej lektury lub autora, ogarnia mnie przerażenie.

Dzieje się tak dlatego, że pokazuje to że po dwóch tysiącach lat czytania Ewangelii nie ruszyliśmy do przodu. [...] Jezus zabraniał mówić tylko złemu duchowi. Żaden człowiek nie jest diabłem. Jezus nie rozmawiał ze wszystkimi i to właśnie pokazuje, że potrafił rozemnić sens komunikowania się z daną osobą, w bardzo konkretnym kontekście, ale nie zabraniał. On wiedział, że nic, co z zewnątrz do Niego przychodzi, nie jest w stanie mu zaszkodzić⁵.

Cenzura cywilna

Przenieśmy się jednak do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Również świeckie władze przekonały się, że ograniczenie wolności słowa jest czasami korzystne dla sprawowania rządów. Instytucjonalna cenzura zaistniała w Rzeczypospolitej w 1523, kiedy to edyktem królewskim wprowadzono kontrolę publikacji i sprowadzanych z zagranicy książek. Natomiast w 1617 roku ukazał się pierwszy indeks książek zakazanych. Obowiązkiem dopilnowania ustalonego porządku obarczono marszałka wielkiego koronnego. Cenzura nie była jednak zbyt dokuczliwa, a najślawniejszym i najostrzejszym przypadkiem jej zastosowania była kara śmierci dla Kazimierza Łyszczyńskiego za książkę pt. „O nieistnieniu Boga”. Za jej publikację autor został spalony na stosie 30 marca 1689 r. w Warszawie. Symboliczna – z uwagi na późniejsze wydarzenia – była sytuacja z 1676 roku, kiedy to Wacław Potocki opublikował utwór pt. „Muza polska na tryumfalny wjazd Najjaśniejszego Jana III po dwuletniej elekcji na szczęśliwą koronację z marsowego Pola do stołecznego miasta Krakowa”. Zakazania tego utworu domagali się posłowie rosyjscy, którzy uważali, że utwór ośmiesza ich państwo. Ich starania okazały się nieskuteczne.

Taka sytuacja, stosowania łagodnej cenzury, utrzymywała się do rozbiorów. Po upadku Polski wszyscy zaborcy wprowadzili cenzurę rewolucyjną. Wprowadzono też system koncesjonowania prasy, co znacznie ograniczyło liczbę publikacji. Po Wiośnie Ludów zmieniła się forma cenzury w zaborze pruskim. Wprowadzono tam cenzurę represyjną. Natomiast w zaborze austriackim złagodzona forma kontroli utrzymała się praktycznie do odzyskania przez Polskę niepodległości. Liberalizacja nie dotarła natomiast do zaboru rosyjskiego.

W odrodzonej II RP, zgodnie z Konstytucją Marcową, wprowadzono zakaz cenzury rewolucyjnej i koncesji dla prasy. Funkcjonowała jednak cenzura represyjna. Słynne były drugie wydania gazet z białymi plamami. W wielu redakcjach istniała też posada redaktora odpowiedzialnego, który odbywał karę za ukazanie się nieprawomyślnych treści. Sytuacja pogorszyła się po wprowadzeniu w życie

5 <https://grzegorzkramer.pl/cenzura-i-ewangelia/>

Konstytucji Kwietniowej oraz aktów prawnych, jakimi były ustawy o obronie dobrego imienia marszałka Piłsudskiego. Elementem cenzury były też grupy „nieznanych sprawców”, którzy napadali na nieposłusznych autorów. Najbardziej znaną ofiarą brutalnego pobicia był Tadeusz Dołęga-Mostowicz, autor m.in. „Znachora” i „Kariery Nikodema Dyzmy”.

Epoka ulicy Mysiej

W latach 1945–1990 wszystko było proste. Każda próba publikacji książki, periodyku, okładki płytowej, plakatu, biletów czy czegokolwiek innego musiała przejść przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Do 1980 roku interwencje cenzury były utajnione. Dopiero w 1981 roku – pod wpływem działania NSZZ „Solidarność” – znowelizowano prawo i od tego momentu autorzy i wydawcy mogli umieszczać informacje o ingerencji. Nie wszyscy jednak chcieli korzystać z tej możliwości. Wśród legalnie wydawanych periodyków przodował „Tygodnik Powszechny”, który skrupulatnie zaznaczał każdą ingerencję cenzorów. Jego czytelnicy sporo czasu i energii poświęcali na rozwiązanie zagadki i odgadnięcie czego redakcji nie pozwolono głosić. Większość periodyków wydawanych przez koncern RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz przez pomniejszych firmy wydawnicze (Prasa ZSL, Epoka⁶) aż do końca swojego istnienia nie zaznaczała jednak wyciętych fragmentów publikacji.

Wróćmy jednak do lat 1944 i 1945. Wtedy to terytorium polskie zostało opanowane przez oddziały Armii Czerwonej, która parła na Berlin. Jednocześnie władzę przejmowali ludzie, którzy byli – co najmniej – zaufanymi Rosjan. Na sztandarach mieli szczytne hasła o wolności, demokracji czy sprawiedliwości społecznej, ale rzeczywistość była zupełnie inna. Pomimo tego, że w Konstytucji PRL z 1952 roku zapisana była wolność słowa, powołano jednak Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Miał on swoje oddziały w miastach wojewódzkich.

Najważniejszym zadaniem cenzora było ukazać czytelnikowi rzeczywistość pożądaną, która najczęściej nijak się miała do prawdziwego życia. I tylko czasami dotyczyło to polityki. Obowiązywał zakaz pisania o morderstwach, wypadkach, trudnościach i sukcesach, a zwłaszcza o seksie⁷.

Podpisy cenzorów⁸ znajdowały się nawet na etykietach zapalek czy plakatach reklamujących dowolne towary. Można się domyślać, że dostarczyciele pracy dla

6 Pierwszy koncern należał do sojuszniczego wobec PZPR Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, a drugi – do drugiego koalicjanta – Stronnictwa Demokratycznego.

7 P. Oseka, *Piosenki, scenariusze, książki kucharskie, etykiety. Co czytała cenzura w PRL*, „Newsweek”, 2015-04-27, s. 23.

8 Były to przeważnie jedna do trzech liter oraz tyleż cyfr.

cenzorów z biegiem czasu nauczyli się swoistej gry z nimi. Jednym ze sposobów było wstawianie do dzieła treści, które były w jawnej opozycji do linii władzy. Uwaga pracownika GUKPPiW koncentrowała się na nim, a mniejsze naruszenia przechodziły przez sito⁹.

Jeszcze inaczej było, co oczywiste, w przypadku pism wydawanych poza zasięgiem cenzury po roku 1976. Do tej pory doliczono się 4338 takich tytułów¹⁰. Miały one jednak mały zasięg i przeważnie fatalną szatę graficzną. Z oczywistych przyczyn nikt w latach osiemdziesiątych nie badał ich rzeczywistego wpływu na społeczeństwo, nakładów i wskaźników, przy pomocy których medioznawcy opisują pisma. Dzisiaj zaś jest za późno na badanie, czy owe pisma kierowały się pluralizmem, czy też stosowały jakąkolwiek wewnętrzną cenzurę. Głosiły jednak bezwzględną wolność słowa.

Wzorem dla nich były media zachodnie, a wśród nich Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa. Tymczasem tam w rolę cenzora dość chętnie wcielali się amerykańscy urzędnicy. Opisała to Jolanta Hajdasz w książce, której powstanie wiąże się z fascynacją autorki Janem Nowakiem-Jeziorańskim. W kalendarium tej rozgłośni J. Hajdasz umieściła kilka znaczących faktów:

Listopad 1957: Nowe wytyczne programowe nr 29 do zespołu RP RWE. Nieudana próba ograniczenia niezależności rozgłośni i ścisłego podporządkowania jej strategii programowej dyrekcji z USA. [...] 10–21 luty 1958: zespół RWE przeciwstawia się cenzurze amerykańskiej, pisze petycje, skargi i protesty, grozi strajkiem. [...] 9–18 październik 1959: konflikt z Amerykanami na tle sprawy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. [...] 13 stycznia 1960: Nowe wytyczne generalnej amerykańskiej dyrekcji i RWE dla Rozgłośni Polskiej, nakazujące aprobatę tekstów przez dyrektora w Monachium lub w Nowym Jorku oraz odpowiedniego urzędnika w Departamencie Stanu¹¹.

To przykłady zaczerpnięte zaledwie z jednej strony dość obszernej książki.

Żeby być całkowicie obiektywnym, trzeba dodać, iż propagandowe zapewnienia państw liberalnej demokracji o wolności słowa nie były w stu procentach prawdziwe. Pod szczególną opieką informacyjną państwa znalazły się strategiczne sektory gospodarki. Jednym z podstawowych chwytów cenzorskich były kwestie finansowe. Reklamy płynęły tylko do tych mediów, które nie sprawiały władzom problemów.

9 Takie informacje pojawiały się we wspomnieniach wielu reżyserów filmowych.

10 *Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976–1990*, Warszawa 2001, s. 593.

11 J. Hajdasz, *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006, s. 348.

Nie całkiem otwarta demokracja

Po 1990 nie tylko zniesiono cenzurę prewencyjną, nie wprowadzono (znanej z II RP) cenzury represyjnej, ale nawet zburzono siedzibę główną GUKPPiW przy ul. Mysiej w Warszawie, a na tym miejscu – symbolicznie – wzniesiono okazały, ozdobiony marmurami, gmach o nazwie Liberty Corner. Swą siedzibę znalazła tam zdekomunizowana Polska Agencja Prasowa.

Nawyki cenzorskie są jednak silniejsze od wyznawanych poglądów. Pierwszy przypadek rugowania wiadomości i opinii niewygodnych dla nowej władzy odnotowano w lutym 1990 r. w Szczecinie. Tak opisała to „Gazeta Wyborcza”:

Na przemiał poszedł cały ubiegłotygodniowy nakład „Solidarności Szczecińskiej”, organu Tymczasowego Zarządu Regionu „Solidarności 80” (grupa Jurczyka). Wydawca zdecydował się na to z powodu publikacji (dziś już byłego) redaktora naczelnego tygodnika Krzysztofa Sałacińskiego: „Pieriestrojka w TV”. Zaatakował on nowego szefa regionalnego ośrodka telewizji Przemysława Fenrycha, znanego w Szczecinie działacza katolickiego. [...] „Znając poglądy pana Przemysława [...] nietrudno sobie wyobrazić w jakim kierunku pójdą zmiany w TV. Na początek egzorcyzmy, wypędzanie czarownic (a może palenie?) oraz generalna czystka, w której jedynym dokumentem kwalifikującym będzie świadectwo moralności od proboszcza. Na korytarzach konfesjonały i klęczniki oraz co drobniejsze dewocjonalia. Mówiąc krótko zapanuje ciemnota i zabobon¹².

Cyfrowa wolność

Kiedy zaczęły się tworzyć media społecznościowe sporo osób uważało, że ludzkość wkracza w nowy etap rozwoju. Taki, w którym głos jednego człowieka będzie w stanie równoważyć największą nawet kanonadę propagandową. To mniemanie nabierało konkretnych kształtów, kiedy nadawcy uświadomili sobie, że jednocześnie są nadawcami i odbiorcami, że mogą rozpowszechniać praktycznie wszystkie swoje myśli. Ta dwoistość powinna zaś skłaniać użytkowników do popierania całkowitej wolności i zakazu wprowadzania jakiegokolwiek kontroli przekazywanych treści.

Początkowo portale gwarantowały całkowitą wolność wypowiedzi, co było między innymi zachętą do korzystania z konkretnego medium. Jednak w miarę rozwoju internetu zaczęły się pojawiać głosy, że wolność wolnością, ale nie można krzywdzić ludzi bądź obśmiewać szlachetne idee. Obronę cenzury uzasadniano też

12 *Wolna prasa na przemiał*, „Gazeta Wyborcza”, 1990-02-27, s. 6.

kilkoma innymi kwestiami. Podobnie jak do tej pory na czoło wybiły się moralność i bezpieczeństwo.

Dość szybko jednak w sieci rozpoczęły się podziały. Facebook i Twitter zostały uznane za media lewicowe, chociaż ich właścicielami są multimilionerzy. Prawica amerykańska zauważyła, że brakuje jej miejsca, gdzie mogłaby prezentować swoje poglądy bez obawy ich zablokowania. W ten sposób powstała platforma Parler. Na początku 2021 r. użytkowników spotkało jednak wielkie nieszczęście. Ukradziono im 70 terabajtów informacji:

oaza wolności słowa dla prawicy padła ofiarą hakerów. Wykradzono prawie wszystkie dane z serwerów Parlera. Niemal cała zawartość serwerów platformy komunikacyjnej Parler, została wykradzona przez hakerów i zarchiwizowana¹³.

Na pewno było to największe włamanie w dziejach internetu, które bardzo wyraźnie osłabiło jedną ze stron politycznej dysputy. W dostępnych źródłach nie natrafiłem na podobne działania wobec mediów o skłonnościach lewicowych.

Różne kraje, różne cenzury

Chociaż internet jest zjawiskiem globalnym, to wolność wypowiedzi jest różnie rozumiana i realizowana w różnych państwach. Przegląd zaczynijmy od USA, ojczyzny sieci. W 2016 roku wprowadzono kontrowersyjny przepis, który upoważniał sędziów federalnych do wydawania nakazów przeszukania i zatrzymania. Oficjalnie głoszono, iż zmiana ma być wykorzystywana do odnajdywania osób, które ukrywają swą lokalizację i infekują komputery. Projekt wywołał protesty, więc go wycofano. Ciekawy był powód tej decyzji:

Tak naprawdę USA nie potrzebuje cenzurować swojego Internetu chociaż w przypadku ostrej pornografii i brutalnych zdjęć jest to społecznie akceptowalne. Stany dysponują wystarczającymi środkami finansowymi i technologicznymi, by we współpracy ze służbami uzyskiwać informacje o każdym obywatelu, który łączy się z Internetem za pośrednictwem serwerów na terytorium USA, jak i poza¹⁴.

Na przeciwnym biegunie znajdują się Rosja, kraje Bliskiego Wschodu, KRLD i Chiny. U naszego sąsiada cenzurowanie sieci jest czymś oczywistym. Główny operator Roskomandzor od początku blokuje pornografię, torrenty oraz polityczne strony, które – łagodnie określając to zjawisko – nie sprzyjają Kremlowi.

13 <https://next.gazeta.pl/next/7,151243,26678651,na-prawicy-wzywano-do-przejscia-na-parler-teraz-hakerzy-buszowali.html#s=BoxOpMT>

14 <https://avlab.pl/8-niedorzecznych-pomyslow-cenzurowania-internetu/>

W 2017 roku zobowiązano wszystkich dostawców usług do ograniczenia dostępu do zakazanych treści.

W Chinach, które jednocześnie marzą o zostaniu światowym liderem cyfryzacji i kontrolerem własnego społeczeństwa, opracowano program Złota Tarcza, który technologicznie i informatycznie jest w czołówce światowej. Jego głównym celem jest reglamentowanie i kontrola dostępu do sieci. Blokowane są połączenia do serwisów organizacji walczących o prawa człowieka, niektórych firm informacyjnych i społecznościowych. Specyficzną cechą jest to, że po wybraniu pewnych tematów (np. Tiananmen czy Ujgurzy) pojawiają się tylko informacje zgodne z propagandą państwową.

Na Bliskim Wschodzie (począwszy od Arabii Saudyjskiej, przez Egipt, po Etiopię) cenzura działa jawnie i zakazuje nie tylko treści politycznych, ale również obyczajowych. Wszystko odbywa się pod hasłem walki z terroryzmem, który jest wielkim problemem tego rejonu świata.

Można się tylko domyślać, dlaczego jeden z najsurowszych reżimów antyinternetowych panuje w Syrii, gdzie od lat toczy się krwawa wojna domowa. Tak to opisał w sieci Łukasz Michalik:

30 listopada (2012 r. przypis J.L.) kraj, w którym toczy się wojna domowa, na dwa dni po prostu zniknął z sieci. 84 bloki adresów IP przydzielone Syrii w jednej chwili stały się niedostępne. Nie było możliwości do i z tego kraju przez Internet przesyłać jakichkolwiek informacji, a w miejscu Syrii na internetowej mapie świata powstała biała plama¹⁵.

Korea Północna słusznie uznawana jest za jedno z najbardziej odizolowanych i najściślej kontrolujących obywateli państw świata. Większość informacji na temat tego kraju przechodzi przez sita propagandowe. Z naukową pewnością można więc powiedzieć tylko tyle, że przeciętny użytkownik internetu nie ma najmniejszych szans na skontaktowanie się z KRLD. Kontakt i pełne korzystanie z sieci jest możliwe tylko przez wybranych obywateli państwa.

Dokuczliwe dla emitentów różnych treści formy cenzury istnieją również w drugim państwie koreańskim. Tam zakazana jest całkowicie pornografia. Cenzurą zajmuje się tam policja, która skwapliwie usuwa treści będące pornografią bądź o nią zahaczające. Na początku wieku wielką popularność zdobył miejscowy komunikator KakaoTalk. Wówczas zaczęła się inwigilacja najbardziej aktywnych uczestników. Do akcji wkroczyła policja. Zdeterminowani przenieśli się więc na kodowaną platformę Telegram. Miała ona jednak zasadniczą wadę. Kodowane są

¹⁵ <https://gadzetomania.pl/4326,korea-arabia-chiny-polska-jak-wladze-probuja-cenzurowac-internet-i-zamykac-nam-usta>

tylko czaty między dwiema osobami, liczniejsze idą w świat bez osłony. To ułatwiło pracę policji, która aresztowała zwolenników ostrej pornografii.

W naszym kręgu kulturowym i politycznym również występuje cenzura internetu. W Niemczech od 2018 r. można zapłacić nawet 50 mln euro za post, który oceniony zostanie jako zawierający tzw. mowę nienawiści. Natomiast w Wielkiej Brytanii wprowadzono prawo kontroli treści w sieci, wykorzystując problem terroryzmu. W szczególnie drastycznych przypadkach można nawet trafić do więzienia.

Są też państwa, które starają się stworzyć własny system internetowy. Wspomniana już KRLD opracowała Kwangmyong, który oferuje podstawowe usługi, np. usługi pocztowe. Natomiast w Iranie zablokowano dostęp do wielu stron, poczynania w sieci są rejestrowane, a krytyka władz może oznaczać poważne sankcje. Interesującą formą cenzury jest blokowanie przekazów, które zawierają konkretne słowa. Należy do nich np. „dollar”.

W tym zestawieniu może dziwić stosunek australijskich internautów do zasad, które obowiązują ich przy korzystaniu z sieci. Na tym kontynencie obowiązuje zasada filtrowania dostępnych treści. Przeważnie nastawione jest ono na zwalczanie dziecięcej pornografii. Czasami jednak owa zasada jest stosowana według niejasnych kryteriów. Na początku poprzedniej dekady objęła ona na przykład stronę pewnego dentysty.

Na tym tle oficjalny stosunek władzy państwowej do sieci w Polsce można uznać za liberalny, chociaż częściowo wynika on z braku stanowczości nawet najbardziej represyjnych koalicji politycznych. Ocena może się zmienić, kiedy opinia publiczna pozna więcej faktów o inwigilacji typu Pegasus. Bywały też sytuacje, kiedy instytucje państwa wkraczały w obszar wolności słowa. Podczas prezydentury Bronisława Komorowskiego powstała strona internetowa antykomor.pl, która prezentowała negatywne opinie o rządach prezydenta. Akcja ABW miała zakończyć jej działanie oraz ukarać twórców, ale protesty spowodowały, że prezydent poniósł więcej strat niż zysków.

Ważne jest to, że Unia Europejska nie wypracowała do tej pory wspólnego prawnie stosunku do internetu. Gdyby takie prawo powstało, można by przypuszczać, że wolność w sieci byłaby zagrożona. Poszczególne państwa do 2024 r. posługują się wyłącznie własnym prawodawstwem.

Cyfrowe giganty

Można przyjąć, że dzieje internetu dzielą się na dwie epoki. Pierwsza trwała do momentu, kiedy praktyczną władzę nad globalną siecią przejęły cyfrowe giganty (głównie: Twitter, Facebook, Google, TikTok). Druga zaś zaczęła się w momencie,

kiedy po upadku lokalnych mediów społecznościowych, całą władzę nad globalną siecią przejęły praktycznie wspomniane koncerny. Przyczyny zniknięcia z sieci lokalnych operatorów były różne (np. wyczerpała się formuła, jak w przypadku polskiej Naszej Klasy).

Dobrym przykładem zmiany podejścia koncernów do kwestii wolności w sieci są stosunki na linii Google – ChRL. Chiny nie są wzorem wolności i demokracji. Na przełomie wieków, kiedy potężne firmy starały się opanować cały glob, godziły się na formy cenzury proponowane (wymagane) przez władze kolejnych państw. W 2005 r. Google negocjował wejście do ChRL.

Chińskiemu rządowi zależało na tym, aby Google stał się częścią cyfrowej transformacji, ale to amerykańskiej wyszukiwarce zależało na tym bardziej. [...] I tak się stało – Google zdecydował, że w imię biznesowej korzyści będzie cenzurować w wersji chińskiej wyniki wyszukiwania, które nie w smak były Komunistycznej Partii Chin¹⁶.

Umowa w niezmiennym kształcie obowiązywała przez kilka lat. Koncern stanął przed trudnym wyborem. Musiał zdecydować, co mu się bardziej opłaca: spore zyski z udziału w gigantycznym chińskim rynku czy utrata opinii o firmie popierającej demokrację i wolność słowa. Wybrano wyjście salomonowe. W 2018 zerwano oficjalną współpracę, ale utrzymano ją nieformalnie.

Można mieć prawie stuprocentową pewność, że podobne rozwiązania zastosowano w przypadku innych państw, które oficjalnie są potępiane za zwalczanie wolności słowa i brak demokracji.

Sporo o działaniu cenzury w wykonaniu wielkich koncernów mówi spór polskiej Konfederacji z Facebookiem w czasie pandemii. Członkowie i zwolennicy polskiej partii występowali wtedy przeciw wielu metodom zapobieżenia wirusa. Szczególnym ich zainteresowaniem cieszyły się szczepionki, przeciwko którym gorliwie występowali. Podobnie było ze wszystkimi formami ograniczenia poruszania się. Z tych powodów konto zostało zablokowane. Tak to opisał po pewnym czasie konserwatywny autor:

Gigant kapitalizmu pokazał kieszonkowym prorokom wolnorynkizmu, że są jedynie pionkami na jego planszy. I nie miejmy złudzeń: choć Konfederacja odgraża się Zuckerbergowi ustawami, to jej realne możliwości są w tym względzie mizerne¹⁷.

16 O. Sroczyński, *Cenzura, przed którą nie ma obrony*, „Rzeczpospolita. Plus Minus”, 2024-05-25-26, s. 4.

17 K. Wołodźko, *Konfederacja i social media. Konflikt czy symbioza?*, „Gazeta Polska”, 2024-01-26, s. 44.

Również w czasie epidemii doszło do konfliktu między znanym i popularnym w USA Davidem Icke, który tropi światowe spiski (za taki uznał pandemię), a YouTubem:

Taka retoryka, choć w nieco dosadniejszym tonie, jest typowa dla zwolenników teorii konspiracyjnych, które wypełniają internet. O rządzie światowym mówi w swoich książkach i wystąpieniach guru wężycieli spisków David Icke. [...] Na początku maja administracja portalu YouTube usunęła jego konto i filmy, oskarżając go o rozsiewanie dezinformacji na temat koronawirusa¹⁸.

Cenzura dotyczy nie tylko drobnych partii, jak polska Konfederacja, ale też znanych w świecie osób. Twitter oflagował na przykład wpisy samego Donalda Trumpa i to w czasie kampanii wyborczej. Polityk tylko do wiosny 2020 r. umieścił na tej stronie ponad 40 000 wpisów i miał ponad 80 milionów obserwujących, był więc pożądanym użytkownikiem. Znając temperament tego polityka, należy przyjąć, że znaczna ich część zawierała kontrowersyjne treści. Wystarczyło jednak, że w maju 2020 r. umieścił wpis, w którym stwierdził, że *wybory w Kalifornii będą jednym wielkim oszustwem¹⁹*, aby zdecydowano się na oflagowanie wpisu. Kandydat na prezydenta wściekł się i stwierdził wówczas: *ja i inni konserwatyści jesteśmy ofiarami brutalnego tłumienia wolności słowa²⁰*.

Coraz wyraźniej widać, że największe firmy związane z internetem praktycznie przejęły kontrolę nad przekazem. Owszem, zdarzają się przypadki, kiedy zablokowany nadawca wygra sprawę i operator odblokuje mu konto, ale – to jeszcze nie było dokładnie badane i stanowi tylko hipotezę – taka nierównowaga sił może powodować powstanie autocenzury.

Giganty cyfrowe zdają się brać udział w zmaganiach mocarstw. *Amerykańska platforma społecznościowa Twitter zawiesiła 170 tys. kont szerzących propagandę Pekinu. Komunistyczne władze Chin wykorzystują pandemię do osiągnięcia swoich celów²¹.*

Również niektóre rządy usiłują walczyć z przewagą cyfrowych gigantów.

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro przedstawił założenia ustawy o ochronie wolności słowa w Internecie. Zakłada ona powołanie Rady Wolności Słowa, która będzie mogła nakazać serwisom społecznościowym przywrócenie usuniętych treści, jeśli okażą się zgodne z polskim prawem.

18 M. Kostur, *Katolicka teoria spisku*, FiM, 2020-06-05, s. 3.

19 <https://spiderweb.pl/twitter-donald-trump/>

20 Op. cit.

21 P. Petrović, *Potężne uderzenie w chińską agenturę*, „Gazeta Polska Codziennie”, 2020-06-13, s. 6.

Będzie mogła też nakładać na Facebooka, Twittera i inne platformy kary od 50 tys. do 50 mln zł²².

Nowe formy cenzury

Tekst w internecie pozornie jest wieczny i niezniszczalny, bo prawie zawsze ktoś go skopiuje i w ten sposób ocali jego istnienie. Trzeba jednak pamiętać o hakerach. Mogą to być pojedyncze osoby, grupy albo nawet urzędnicy państwowi. Jak się łatwo domyślić atakowane są teksty i strony osób bądź konkretnych grup, które niosą kontrowersyjne – nawet dla pojedynczych osób – treści. Taką osobą z pewnością jest Krzysztof Kawęcki, jeden z najbliższych współpracowników Tadeusza Rydzyka. Spotkało go takie zachowanie: *Wczoraj doszło do ataku hakerskiego na Pana profil na Facebooku oraz na konto Stowarzyszenia „Wiara i Czyn”, którego jest Pan prezesem. To próba kompromitacji Pana osoby za publiczną krytykę lewicowej ideologii²³*. Zaatakowany podał swoistą definicję hakowania: *za wszelką cenę próbuje się zamknąć usta, wyłączyć przekaz, który nie jest zgodny z dominującą na świecie poprawnością polityczną²⁴*. Miał rację, bo przeinaczanie cudzego komunikatu – a tym przecież jest tekst w sieci – jest również cenzurą i to o tyle groźną, że odbiorca może sądzić, iż dany autor głosi właśnie takie zakłamanie poglądy i opinie.

Prawie całkowita wszechobecność internetu powoduje czasami paradoksalne zachowania. Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” skupia ludzi, którzy starają się zwalczać ideologię nazistowską i rasistowską. To właśnie ci ludzie zwrócili się do Allegro, żeby usunięto z oferty książkę Rafała Ziemkiewicza ponieważ *zawiera treści o charakterze antysemitycznym, niosące znamiona nienawiści do Żydów, a także podające w wątpliwość historyczne fakty dotyczące Zagłady Żydów²⁵*. Pewnym paradoksem może być fakt, iż niektórzy nadawcy świadomie wprowadzają do swoich materiałów elementy, które mają udawać działanie cenzury. W 1999 r. amerykańska stacja Fox emitowała serial „Action”. Nie cieszył się zbytnią popularnością, ale dzięki niemu wprowadzono pewien chwyt, który opanował internet i bodaj wszystkie telewizje świata. Chodzi o tzw. wypikanie wulgaryzmów. Sęk w tym, że czasami zagłusza się całkowicie neutralne słowa, aby podnieść napięcie.

22 <https://wyborcza.biz/biznes/7,177150,26690203,ziobro-chce-powolania-rady-wolnosc-i-slowa-ktora-będzie-mogła.html#s=BoxWyboMT>

23 U. Wróbel, *Pozorna wolność mediów*, „Nasz Dziennik”, 2021-03-04, s. 4.

24 Op. cit, s. 4.

25 <https://kultura.gazeta.pl/7,114528,26018447,allegro-wycofuje-ze-sprzedazy-ksiazke-ziemkiewicza-zawiera.html#s=OpImg11>



Podobny chwyt dotyczy wypikselowania obrazu. Może to być całkowicie neutralne zdjęcie lub film i dopiero zamazanie części zdaje się sugerować, iż ukryto przed odbiorcą coś niemoralnego lub brutalnego, a to przeważnie wzmaga zainteresowanie danym materiałem. To bardzo rzadkie zjawisko, żeby świadome udawanie cenzury podnosiło wartość emocjonalną materiału.

Wirtualna krytyka

Bardzo istotnym powodem cenzury są względy moralne i granice mówienia o nich. Jednym z gorętszych tematów w Polsce ostatnich lat są kwestie pedofilii wśród kleru. Większość ludzi Kościoła traktuje tę kwestię jako atak na ich instytucję i – też są takie głosy – na samą wiarę. Z tą plagą walczył między innymi ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Udzielił na ten temat wywiadu Agnieszce Bugale z katolickiego tygodnika „Niedziela”. Krótco po tym rozmowa ukazała się na stronie internetowej tygodnika. Nie była tam jednak długo. Ksiądz Isakowicz-Zaleski ocenił to jako „wizerunkowe samobójstwo”²⁶.

26 <https://wiadomosci.wp.pl/pedofilia-w-kosciele-cenzura-w-tygodniku-niedziela-wywiad-ks-tadeusza-isakowicza-zaleskiego-usuniety-dziennikarka-odchodzi-6517201785366145a>

Donald Trump należy do tych mieszkańców Białego Domu, który z mediów społecznościowych uczynił jeden z głównych kanałów komunikowania się ze społeczeństwem. Nie był pierwszym politykiem, który szedł tą drogą, ale pierwszym, którego wpisy budziły liczne kontrowersje. Był też pierwszym politykiem tej rangi, którego konta zablokowano. Praktycznie cały okres tej prezydentury (2017–2021) naznaczony był jego znaczną aktywnością na Facebooku, Twitterze czy Instagramie. Jednocześnie narastał konflikt między mediami społecznościowymi a prezydentem USA. Pierwsza gorąca faza konfliktu zaczęła się w maju 2020 r.: *Nagła chęć uciszenia mediów społecznościowych* u głównego lokatora Białego Domu pojawiła się po tym, gdy

Twitter po raz pierwszy postanowił oznaczyć jeden ze wpisów Trumpa jako niemający oparcia w faktach, co już opisaliśmy na Bizblogu. [...] „Poddamy je daleko idącym regulacjom albo zamkniemy” – ostrzega Donald Trump. Prezydent USA oskarża serwisy społecznościowe o „całkowite uciszanie głosów konserwatystów” i grozi, że dłużej tego nie będzie tolerował. „Ogarnijcie się, natychmiast!” – napisał na... Twitterze²⁷.

Donald Trump tylko do wiosny 2020 r. zamieścił na Twitterze znacznie ponad 40 tys. wpisów i miał wtedy ok. 80 mln obserwujących. Wystarczyło jednak jedno oflagowanie ze strony obserwatora, żeby z jednego z największych fanów tego serwisu społecznościowego nagle stał się jego śmiertelnym wrogiem. Donald Trump uznał wówczas, że on i inni konserwatyści są ofiarami brutalnego tłumienia wolności słowa.

W godzinach wieczornych (polskiego czasu) 13 stycznia 2021 r. Kongres USA rozpoczął przygotowania do postawienia prezydenta w stan oskarżenia (232 – w tym republikanie do 197). Po kilku godzinach Donald Trump opublikował swe stanowisko na stronach społecznościowych administracji waszyngtońskiej:

Zdecydowanie potępiam przemoc, którą widzieliśmy w ubiegłym tygodniu. [...] w USA i w naszym ruchu nie ma miejsca na przemoc i niszczenie. W „Make America Great Again” chodziło zawsze o obronę praworządności, wspieranie mężczyzn i kobiet w siłach bezpieczeństwa i przestrzeganie najbardziej świętych tradycji i wartości kraju²⁸.

We wpisie nie było słowa komentarza do tego, co się wydarzyło trochę wcześniej, czyli wdarcia się tłumy na Kapitol.

Od wyborów prezydenckich w USA w 2016 r. bardzo często pojawiają się newsy, że za zwycięstwem Donalda Trumpa stali rosyjscy i chińscy hakerzy. Przez

27 <https://spidersweb.pl/bizblog/socjal-media-donald-trump-grozby/> dostęp 2020-05-27

28 <https://tvn24.pl/swiat/usa-donald-trump-publikuje-pierwsze-nagranie-po-glosowaniu-w-sprawie-impeachmentu-4938827>

osiem lat, które minęły od tamtych wydarzeń, nie natknąłem się na dowody w tej sprawie. Podobnie, identyczne zarzuty skierowane do tych samych środowisk dotyczyły brexitu. Zarzuty wywołały falę dyskusji o wzmocnieniu cenzury dla obrony demokracji, o konieczności zmiany algorytmów. Zdania były podzielone, ale nawet niektórzy dziennikarze (np. M. Stanuch) zgadzali się, że uściślenie algorytmów może być korzystne: *Kolejne zmiany w algorytmie Facebooka mogą mediom wyjść na dobre bo zmuszą do wykorzystywania FB do tego, do czego został stworzony, czyli interakcji z czytelnikiem*²⁹.

Zysk i wolność

Jednym ze sposobów cenzury, chociaż trzeba przyznać, że rzadko stosowanym, jest finansowe utrudnienie dostępu do konkretnego medium. Przez wiele lat właściciele portali internetowych zadowalali się zyskami z klasycznych reklam, które ukazywały się na stronie. Zmiana zaczęła się dwa, trzy lata temu. Była stopniowa. Prześledźmy to na przykładzie popularnego serwisu. Najpierw na stronie wyborcza.pl umieszczano kilka tekstów, które były widoczne tylko częściowo, ale resztę publikacji można było swobodnie czytać. Te najciekawsze kończyły się przeważnie – jak w filmie sensacyjnym – w przełomowym momencie. Portal poszedł jednak dalej i od końca 2023 r. strona prezentuje tylko tytuł i ewentualnie pierwszy akapit. Reszta jest zasłaniana informacją o konieczności zakupu cyfrowej prenumeraty.

W tym samym kierunku, ale trochę inną drogą, podąża onet.pl. Otóż informuje, że zaprezentowano tylko część tekstu, a do zakończenia pozostało 90 lub 95 proc. Jeszcze inną metodę wykorzystuje oko.press.pl. Często pojawia się tu informacja, że portal chce być niezależny, stąd rezygnacja z klasycznych reklam i prośba o wsparcie ze strony redaktorów, niektóre materiały są przykryte mgłą.

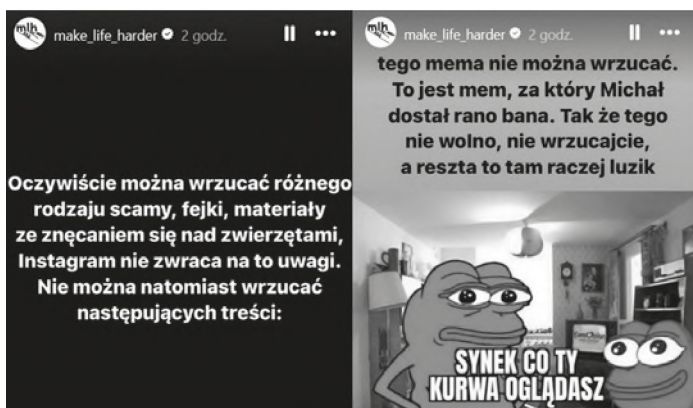
Paradoksalnie nie można jednak mieć pretensji do właścicieli wymienionych portali, bo są one źródłem ich zysków, mają więc prawo do tego typu działań, jak wszyscy przedsiębiorcy. Ograniczają jednak dostęp do ważnych informacji, a więc można je uznać za formę cenzury. Kwestia zysku może też działać w drugą stronę. Na początku 2021 r. ówczesny rząd doszedł do wniosku, że należy opodatkować (skala od 2 do 15 proc.) reklamy internetowe i w tradycyjnych mediach. Właściciele wielu portali i prywatnych telewizji 10 lutego solidarnie przeprowadzili specyficzny strajk. Na ekranach komputerów i telewizorów pojawiły się napisy: *Tu miał być Twój ulubiony program*. Akcja okazała się skuteczna. Rząd wycofał się z projektu. Przeciwnego zdania był publicysta „Naszego Dziennika”,

29 <https://www.tokfm.pl/7,130517,22919282,zuckerberg-mowi-o-trosce-eksperci-o-cenzurze-zobacz-co-z.html>

ale mogło to wynikać z faktu, że większość mediów redemptorystów nie ma prawa do publikacji reklam: *Histeryczna reakcja wielkich koncernów na planowany podatek od reklam pokazuje, jak ważne znaczenie mają media zarówno w rozgrywkach geopolitycznych, jak i dla światowych rynków finansowych*³⁰.

Tyrania algorytmów

Wielkie sieci nie były i nie są w stanie logicznie i w zgodzie z prawdą kontrolować internetu. Do tego kontrola w skali globalnej, przy wielości nadawców i języków wydaje się jeszcze bardziej abstrakcyjna. W drugiej dekadzie XXI wieku wymyślono i zaczęto wykorzystywać algorytmy, które decydują, czy dany komunikat naraża na szwank dobro społeczne, czy też można go rozpowszechniać³¹. Dane składowe owych algorytmów są jedną z największych tajemnic internetowych gigantów. Można więc – zgodnie z logiką medioznawstwa – przyjąć, iż stanowią bardzo istotny element globalnej cenzury. Internetowi giganci będą, oczywiście, protestować przeciwko temu stwierdzeniu. Dobrym przykładem na działanie algorytmów jest to, co spotkało wiosną 2024 r. Michała Marszałę, satyryka i influencera. Umieścił na Instagramie mema. Następnego dnia otrzymał informację, że umieszcza w sieci „kontrowersyjne treści”. Jeszcze następnego dnia jego konto zostało zablokowane³². Kogoś może razić użycie wulgarnego słowa, ale – trochę prawem kaduka – przedarło się ono do mowy potocznej, posługują się nim bohaterowie filmowi i teatralni.



30 G. Osiński, *Nadciągą dyktatura*, „Nasz Dziennik”, 2021-02-20/21, s. M 2.

31 Warto w tym momencie zwrócić uwagę na fakt, iż prawie wszystkie pojęcia w tej quasi-definicji są same pozbawione definiowalnej treści.

32 <https://kultura.gazeta.pl/kultura/7,114628,30965439,konto-michala-marszala-zablokowane-na-instagramie-to-sie-dzisiaj.html#s=BoxOpMT>

Na przełomie 2020 i 2021 roku Facebook doszedł do wniosku, że anglojęzyczna strona IPN prezentuje teksty niezgodne z firmowymi wartościami. W związku z tym zablokowano krytykowaną stronę. Do akcji wkroczył polski rząd. Po czterech dniach IPN opublikował komunikat:

Po interwencji władz państwowych, wielu instytucji publicznych, mediów oraz masowej akcji społecznej Facebook po czterech dniach odblokował anglojęzyczny profil IPN z postem dotyczącym niemieckich zbrodni na polskich dzieciach³³.

Niecały rok później ten sam Facebook usunął profil Konfederacji. Po licznych rozmowach między przedstawicielami polskiego rządu i przedstawicielami koncernu profil został przywrócony, ale kłopoty polskich organizacji dowodzą, że centrala czuwa nad elementami pochodzącymi z całego świata.

Powtarzające się przypadki blokowania polskich stron lub profili spowodowało, że na przełomie 2021 i 2022 r. polskie Ministerstwo Sprawiedliwości przyspieszyło prace nad ustawą o wolności słowa w internecie. Problem z tym aktem prawnym polegał na tym, że polskie prawodawstwo nie obowiązuje na terenie USA, a tam właśnie blokuje się strony lub profile. Świadomość tego faktu powodowała, że pojawiały się pomysły fantastyczne:

Z kolei Maciej Świrski zwraca uwagę, że Polska musi zadbać o własną niepodległość cyfrową. – Nie możemy tego zlekceważyć. Jest to jedno z ważniejszych działań, które stoi przed Polakami. Wszystkie te zasoby cyfrowe leżą w gestii wielkich koncernów. Niepodległość cyfrowa jest niezbędna do tego, żeby być naprawdę niepodległym państwem³⁴.

Od ogłoszenia tej opinii minęło dwa i pół roku (połowa 2024 – przypis J.L.). Praca nad „niepodległością cyfrową” utknęły w niewiadomym miejscu. Nic nie wskazuje na to, żeby miały ruszyć z miejsca.

Może dziwić fakt, że więcej jest przypadków usuwania z sieci treści bardziej prawicowych od treści centrowych lub lewicowych. Prawdopodobnie wynika to z wykorzystania pewnych elementów w słynnych algorytmach. Dlatego też zwiększona jest aktywność prawicowych publicystów w obronie sprzyjających im mediów. Bydgoski poseł PiS Bartosz Kownacki napisał nawet list do Marka Zuckerberga w obronie IPN.

33 H. Kowalski, *Facebook odblokował profil IPN i przeprosił*, „Gazeta Polska Codziennie”, 2021-02-11, s. 3.

34 Z. Baranowski, *Ograniczyć cenzurę*, „Nasz Dziennik”, 2022-01-08/09, s. 2.

Moc działania algorytmów, ich skuteczności zależy od ich komplementarności. Ciekawego odkrycia dokonał amerykański producent telewizyjny David Sams, który zauważył, że Google rozpoznają Mahometa i Buddę, ale nie znają pojęcia Boga czy Jezusa. Z eksperymentu sporządził film, który opublikował w sieci.

zadał asystentowi Google proste pytanie: „Kim jest Jezus” po czym uzyskał odpowiedź: „Przykro mi, ale nie wiem jak Ci pomóc”. Nagranie trafiło na jeden z portali społecznościowych i zwróciło uwagę na sposób traktowania różnych religii w nowoczesnych środkach przekazu³⁵.

Należy podejrzewać, że internauci częściej sięgali po wiedzę o religiach pozaeuropejskich, zaś pojęcie „bóg” odnosi się praktycznie do wszystkich religii dawnych i współczesnych. Stąd takie podejście do obu terminów.

Zakończenie

Wszystko wskazuje na to, że po raz kolejny utopijne marzenia o całkowitej wolności głoszona poglądów są niemożliwe do spełnienia, szczególnie w skali globalnej. Trzeba bowiem uwzględnić też stopień wolności słowa, tabu w ponad stu państwach. Ponieważ nie ma możliwości technicznych, organizacyjnych ani moralnych do narzucenia autorom autocenzury, coraz częściej różne środowiska i z różnych powodów godzą się na wprowadzenie ograniczeń opartych na logarytmach, które czasami podejmują całkowicie alogiczne decyzje.

Niezbywalną cechą każdej cenzury jest fakt, iż cenzurujący bardzo często powołują się na dobro wspólne. Sęk w tym, że owo dobro jest bardzo często rozumiane w specyficzny sposób. Jednym z częstszych powodów usuwania pewnych treści jest walka cenzorów z nieobyczajnością. Problem pojawia się w momencie, kiedy to właśnie kontrolerzy ustalają, co jest, a co nie jest nieobyczajne. Mniejsze wątpliwości pojawiają się w przypadku cenzury politycznej. W tym zakresie trudno znaleźć powody ograniczania dostępu do wiedzy. Głównym motorem działań jest wszak interes konkretnej siły politycznej, która stara się nie dopuścić konkurencji i krytyków do rozprzestrzeniania swoich racji.

Całkowite cenzurowanie sieci jest albo bardzo trudne do realizacji, albo wręcz niemożliwe. Na te trudności składają się następujące elementy: anonimowość w sieci, przechowywanie danych oraz korzystanie z serwerów państw, które nie współpracują ze społecznością międzynarodową bądź w swoim prawodawstwie nie mają takich przestępstw lub wykroczeń. Można też korzystać z sieci typu Freenet.

35 <https://www.pch24.pl/google-nie-zna-boga--internetowa-cenzura-czy-brak-elementarnej-wiedzy-,57911,i.html>

Pod koniec rozważań o cenzurowaniu internetu wypada postawić pytanie – w jaką stronę zmierza sieć i strony społecznościowe? Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że równoległe będą działać dwa trendy. Jeden starający się rozszerzyć wolność i możliwość przekazywania dowolnych treści. Druga tendencja będzie dążyć do podporządkowania sieci pewnym regułom moralnym, ekonomicznym czy politycznym. Treści w internecie będą zależeć od tego, która z tych tendencji będzie w danej chwili zwyciężać. Ostatnią kwestią będzie ocena cenzury w sieci. Odpowiedzi mogą być bardzo zróżnicowane i za każdą będą stać liczne argumenty. Na potrzeby tego tekstu trzeba się zadowolić jedną: nie można stosować systemu zero-jedynkowego. Dziwić może znaczna przewaga mediów prawicowych, z których pochodzą cytaty. Powodem jest fakt, iż media z innych politycznych stron podchodzą do tematu z rezerwą.

Bibliografia

Opracowania i artykuły

- Baranowski Z., *Ograniczyć cenzurę*, „Nasz Dziennik”, 2022-01-08/09, s. 2.
Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych z lat 1976–1990, Warszawa 2001, s. 593.
Hajdasz J., *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006, s. 348.
Kostur M., *Katolicka teoria spisku*, FiM, 2020-06-05, s. 3.
Kowalski H., *Facebook odblokował profil IPN i przeprosił*, „Gazeta Polska Codziennie”, 2021-02-11, s. 3.
Osęka P., *Piosenki, scenariusze, książki kucharskie, etykiety. Co czytała cenzura w PRL*, Newsweek, 2015-04-27, s. 23.
Osiński G., *Nadciągga dyktatura*, „Nasz Dziennik”, 2021-02-20/21, s. M 2.
Petrović P., *Potężne uderzenie w chińską agenturę*, „Gazeta Polska Codziennie”, 2020-06-13 s. 6.
Sroczyński O., *Cenzura, przed którą nie ma obrony*, „Rzeczpospolita. Plus Minus”, 2024-05-25-26, s. 4.
Wołodźko K., *Konfederacja i social media. Konflikt czy symbioza?*, „Gazeta Polska”, 2024-01-26, s. 44.
Wróbel W., *Pozorna wolność mediów*, „Nasz Dziennik”, 2021-03-04, s. 4.

Netografia

- <https://spiderweb.pl/twitter-donald-trump/>
<https://avlab.pl/8-niedorzecznych-pomyslow-cenzurowania-internetu/>
<https://gadzetomania.pl/4326,korea-arabia-chiny-polska-jak-wladze-probuja-cenzurowac-internet-i-zamykac-nam-usta>
<https://grzegorzkramer.pl/cenzura-i-ewangelia/>
<https://kultura.gazeta.pl/7,114528,26018447,allegro-wycofuje-ze-sprzedazy-ksiazke-ziemkiewicza-zawiera.html#s=OpImg11>
<https://kultura.gazeta.pl/kultura/7,114628,30965439,konto-michala-marszala-zablokowane-na-instagramie-to-sie-dzisiaj.html#s=BoxOpMT>

<https://next.gazeta.pl/next/7,151243,26678651,na-prawicy-wzywano-do-przejscia-na-parler-teraz-hakerzy-buszowali.html#s=BoxOpMT>

<https://spidersweb.pl/bizblog/socjal-media-donald-trump-grozby/> dostęp 2020-05-27

<https://tvn24.pl/swiat/usa-donald-trump-publikuje-pierwsze-nagranie-po-glosowaniu-w-sprawie-impeachmentu-4938827>

<https://wiadomosci.wp.pl/pedofilia-w-kosciele-cenzura-w-tygodniku-niedziela-wywiad-ks-tadeusza-isakowicza-zaleskiego-usuniety-dziennikarka-odchodzi-6517201785366145a>

<https://www.pch24.pl/google-nie-zna-boga--internetowa-cenzura-czy-brak-elementarnej-wiedzy-,57911,i.html>

<https://www.tokfm.pl/7,130517,22919282,zuckerberg-mowi-o-trosce-eksperci-o-cenzurze-zobacz-co-z.html>

<https://wyborcza.biz/biznes/7,177150,26690203,ziobro-chce-powolania-rady-wolnosc-slowa-ktora-bedzie-mogla.html#s=BoxWyboMT>



ŹRÓDŁA
I
MATERIAŁY

Insurekcja kościuszkowska (1794) w Bydgoszczy i na Kujawach w świetle wybranych źródeł historycznych

Abstrakt. Niniejszy artykuł jest próbą przypomnienia wydarzeń powstania kościuszkowskiego (1794) w regionie kujawskim, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń w Bydgoszczy. Wyprawa gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, podjęta z rozkazu Tadeusza Kościuszki, do Wielkopolski i na Kujawy miała odegrać istotną rolę – odciągnąć siły wroga od Warszawy i poszerzyć terytorium objęte powstaniem. Zdobywanie Bydgoszczy, 2 października 1794 r., było największym sukcesem tych wydarzeń. Uwolniono miasto i jej mieszkańców spod pruskiego panowania (choć na kilka dni), ale i stworzyło dogodny przyczółek pod dalsze działania wyzwolenicze na Pomorzu Gdańskim, w Wielkopolsce, na Kujawach oraz Ziemi Chełmińskiej. W tekście szczególnie oparto się na źródłach do dziejów powstania kościuszkowskiego na Kujawach, zwłaszcza na pamiętnikach gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

Słowa kluczowe: insurekcja kościuszkowska, powstanie kościuszkowskie, 1794, Bydgoszcz, Kujawy, bitwa o Bydgoszcz, gen. Jan Henryk Dąbrowski (1755–1818)

The Kościuszko Uprising (1794) in Bydgoszcz and Kuyavia in the light of selected historical sources

Abstract. This article is an attempt to remind the events of the Kościuszko Uprising (1794) in the region of Kuyavia, focusing in particular on the events taking place in Bydgoszcz. The trip of Gen. Jan Henryk Dąbrowski, on the order of Tadeusz Kościuszko, to Wielkopolska and Kuyavia played a very important role – to lure enemy troops away from Warsaw and expand the territory covered by the uprising. The capture of Bydgoszcz on

October 2, 1794 was the biggest accomplishment of these events. The city and its residents were liberated from the Prussian rule (although for a few days only). It was a great starting point for further freedom fighting activities in Gdańsk Pomerania, Wielkopolska, Kuyavia, and the Chełmno Land. The main sources of the article were studies on the history of the Kościuszko Uprising in Kuyavia, particularly diaries of Gen. Jan Henryk Dąbrowski.

keywords: Kościuszko Insurrection, Kościuszko Uprising, 1794, Bydgoszcz, Kuyavia, Battle of Bydgoszcz, Gen. Jan Henryk Dąbrowski (1755–1818)

Insurekcja kościuszkowska (1794), otwierając okres polskich powstań romantycznych i walk narodowowyzwoleńczych, stanowi pierwsze ich ogniwo¹. Nie od razu doceniona przez polskie elity intelektualne, z czasem zajęła należne sobie miejsce pośród polskich zrywów narodowych. Powagę tego czynu zbrojnego tak określił w 1918 r. Szymon Askenazy w Przedmowie do *Aktów powstania Kościuszki*:

Insurekcya Kościuszki nie mogła uratować państwa, lecz w pewnem znaczeniu ocaliła naród polski. Ocaliła mianowicie od biernego rozkładu i do dalszego czynnego uzdatniła rozwoju prątwórczy instynkt zbiorowej jednoty, odrębności, niepodległości. Z rumowisk Rzplitej uniosła, wcieliła i przekazała tę samozachowawczą moc odporną, którą naród w stuletniej odtąd twardej wyżył walce i żyć będzie wiecznie. Bez sprawy insurekcyjnej nie byłoby legionowej, książecko-warszawskiej, rewolucyjno-listopadowej. Bez naczelnika Kościuszki nie byłoby pełnego ks. Józefa, Dąbrowskiego, Czartoryskiego, ani nawet Mickiewicza. To byłyby braki wręcz nie do pomyślenia. Insurekcya, bez której nie jest do pomyślenia wzrost porobiorowy, ani byt dzisiejszy i przyszły narodu, winna zapewne ulegać ściślejsz krytyce w szczegółach, lecz w samej swej istocie musi być uznaną za rdzenny pierwiastek genetyczny, za nieodbity, niewzruszony, nietykalny składnik dziejów narodowych².

Andrzej Zahorski, podkreślając, że w szerokiej perspektywie międzynarodowej polityki insurekcja z 1794 r. uwidoczniła konieczność uzyskania pomocy francuskiej jako niezbędnej w walce o niepodległą Polskę, znakomicie uzupełnił myśl Sz. Askenazego:

- 1 A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, [w:] *Trzy powstania narodowe – kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 2000, s. 137.
- 2 Sz. Askenazy, *Przedmowa*, [w:] *Akty powstania Kościuszki*, wydali Sz. Askenazy i Włodz. Dzwonkowski, t. I, *Protokóły i dzienniki Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej*, cz. 1, Kraków 1918, s. V.

Mimo braku szans na zwycięstwo Polacy w 1794 r. musieli się bić, bo zagroziła im zupełna likwidacja nawet tego strzępa zależnego od Rosji państwa, jaki pozostał po drugim rozbiórce. Podejmując walkę, powstańcy kościuszkowscy wykazali instynktownie zrozumienie polskiej racji stanu. Choćbowiem Kościuszkoponiósł klęskę, wskazał drogę walki o wolność poprzez zbiorowy wysiłek całego narodu i to stało się jego testamentem politycznym. Tę kościuszkowską myśl ideowopolityczną podejmą Polacy podrywając się co pokolenie do walki o odbudowę państwa³.

230. rocznica insurekcji kościuszkowskiej zachęca do ponownego przyjrzenia się wydarzeniom roku 1794. Jak zauważyli w 1994 r. Kazimierz Maliszewski i Marian Pawlak w *Słowie wstępnym* do monografii *Powstanie Kościuszkowskie na Kujawach i Pomorzu Gdańskim* „rocznice ważnych wydarzeń historycznych zawsze tworzyły potrzebę podejmowania badań naukowych nad tymi wypadkami⁴. Do bogatej historiografii powstania kościuszkowskiego, rok 1994 i przypadająca wówczas 200. rocznica insurekcji, dodał swoją kartę⁵. Podobnie stało się w czasie kolejnych rocznic (2004, 2014)⁶. Z drugiej jednak strony, nie podważając wartości wielu tych

- 3 A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, [w:] *Trzy powstania narodowe – kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 2000, s. 138.
- 4 K. Maliszewski, M. Pawlak, *Słowo wstępne*, [w:] *Powstanie Kościuszkowskie na Kujawach i Pomorzu Gdańskim*, pod red. M. Pawlaka, Bydgoszcz 1994, s. 5.
- 5 Wymieniając tylko wybrane monografie, m.in.: B. Szyndler, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Warszawa 1994; E. Janas, *Powstanie kościuszkowskie na Ziemi Stężyckiej*, Stężyca 1994; *Powstanie kościuszkowskie 1794: w 200 rocznicę*, Ministerstwo Obrony Narodowej. Departament Oświatowo-Wychowawczy, Warszawa 1994; *Powstanie kościuszkowskie 1794 dzieje militarne*, t. I–II, red. T. Rawski, J. Wojtasik, Warszawa 1994; *Powstanie Kościuszkowskie i jego naczelnik w świetle dawnych i nowszych badań: konferencja naukowa*, Wrocław 1994; *Powstanie kościuszkowskie na Kujawach i Pomorzu Gdańskim*, red. M. Pawlak, Bydgoszcz 1994; *Powstanie kościuszkowskie na ziemiach województwa ostrołęckiego: materiały z sesji popularno-naukowej w Ostrołęce w dniu 11 marca 1994 r.*, red. T. Rawski, Ostrołęka 1994; *Ziemie Zachodnie w okresie i zasięgu powstania kościuszkowskiego*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1994; *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r.*, wybór źródeł oprac. A. Woltanowski, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1995; *Powstanie kościuszkowskie i jego Naczelnik: historia i tradycja: materiały Konferencji Naukowej*, Kraków – Wrocław, 28–30 marca 1994 r., red. T. Kulak i M. Frančić, Kraków 1996; *Powstanie 1794 roku i tradycje kościuszkowskie na Podlasiu*, red. J. Wojtasik, Siedlce 1997.
- 6 Wśród monografii m.in.: *Druki Insurekcji Kościuszkowskiej*, Kielce 2004; H. Kocój, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posłów pruskich z Wiednia Lucchesiniego i Casara*, Kraków 2004; Idem, *Powstanie kościuszkowskie w świetle relacji z Warszawy posła austriackiego Benedykta de Cachého do kanclerza Johanna Amadeusa Thuguta z 1794 roku*, Kraków 2009; Idem, *Dyplomaci sascy wobec powstania kościuszkowskiego*, Kraków 2013; Z. Romaniuk, *Śmierć albo życie wolne: powstanie kościuszkowskie na ziemi bielskiej*, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej, Bielsk Podlaski 2015; *Powstanie Kościuszkowskie*

materiałów, wnikliwi badacze w poszczególnych opracowaniach odkrywają rozmaite usterki, fragmenty polemiczne czy sformułowania mało precyzyjne, zwłaszcza w pracach dotyczących aspektów regionalnych. Doskonale ukazał to Zdzisław Biegański w artykule *Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy i regionie w świetle najnowszych publikacji*⁷, poddając wnikliwej analizie trzy opracowania z 1994 r., w których zostały przedstawione wydarzenia insurekcji kościuszkowskiej, zwłaszcza szturm Bydgoszczy.

Niniejszy artykuł jest próbą przypomnienia wydarzeń powstania kościuszkowskiego (1794) w regionie kujawskim, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń w Bydgoszczy. Wyprawa gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, podjęta z rozkazu Tadeusza Kościuszki, do Wielkopolski i na Kujawy miała odegrać niezwykle istotną rolę – odciągnąć siły wroga od Warszawy i poszerzyć terytorium objęte powstaniem. Zdobycie Bydgoszczy, 2 października 1794 r., było największym sukcesem tych wydarzeń. Nie tylko uwolniono miasto i jej mieszkańców spod pruskiego panowania (choć na kilka dni), ale i stworzyło dogodny przyczółek pod dalsze działania wyzwolenicze na Pomorzu Gdańskim, w Wielkopolsce, na Kujawach oraz Ziemi Chełmińskiej⁸. I jak zauważył Zdzisław Biegański:

Zmagania wojenne niewielkiego korpusu polskiego pod dowództwem generała Jana Henryka Dąbrowskiego ze znacznie silniejszym przeciwnikiem pruskim stanowią jedną z najchlubniejszych kart w dziejach wojskowych powstania kościuszkowskiego. Wyprawa korpusu Dąbrowskiego, mająca charakter szeroko zakrojonych działań dywersyjnych na tyłach przeciwnika, była w zasadzie – obok obrony Warszawy – jedyną od początku do końca udaną akcją wojenną podczas insurekcji. Przez sześć tygodni – od 13 września aż do 24 października 1794 roku – wojska Dąbrowskiego ponosiły ciężar walki z armią pruską i odniosły w niej liczne sukcesy, nie tylko militarne, lecz także polityczne i moralne⁹.

Historia wyprawy wielkopolskiej gen. Jana Henryka Dąbrowskiego była przedmiotem badań wielu historyków, wśród których wymienić można m.in. Adama Skalkowskiego, Jana Pachonńskiego, Jana Wąsickiego czy Janinę Muszyńską-Zygmańską¹⁰. Poświęcono jej miejsce także w ogólnych opracowaniach na temat

i jego naczelnik: tradycja i współczesność: zbiory Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa 2017.

- 7 Z. Biegański, *Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy i regionie w świetle najnowszych publikacji*, „Kronika Bydgoska”, t. 15, 1993, Bydgoszcz 1994, s. 85–94.
- 8 K. Maliszewski, M. Pawlak, *op. cit.*, s. 5.
- 9 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego do Wielkopolski, na Kujawy i Pomorze w 1794 roku*, [w:] *Powstanie Kościuszkowskie na Kujawach...*, *op. cit.*, s. 29.
- 10 A. Skalkowski, *Jan Henryk Dąbrowski*, część 1 *Na schyłku dni Rzeczypospolitej 1755–1795*, Warszawa 1904; J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981;

powstania kościuszkowskiego. Najcenniejszą publikacją, w której interesujące mnie zagadnienie zostało przeanalizowane, jest monografia wieloautorska pod redakcją Mariana Pawłaka, powstała z okazji 200. rocznicy insurekcji, pt. *Powstanie Kościuszkowskie na Kujawach i Pomorzu Gdańskim*¹¹. Chcąc uzupełnić narrację wokół kujawskiego etapu insurekcji, względem istniejących i wymienionych przeze mnie opracowań, nacisk położyłam na wykorzystanie źródła pamiętnikarskiego gen. Jana Henryka Dąbrowskiego¹². W mniejszym stopniu wykorzystywałam inne źródła, m.in. *Akty powstania Kościuszki*, wydane przez Szymona Askenazego i Włodzimierza Dzwonkowskiego (zawierające protokoły Rady Najwyższej Narodowej)¹³, pamiętnik *Józefa Zajączka Pamiętnik albo Historia rewolucji czyli Powstania roku 1794*¹⁴ oraz *Rzetelne i dokładne opisanie czynności gen. Franciszka Rymkiewicza*¹⁵. Pamiętnik gen. Dąbrowskiego zawiera opis działań korpusu w Wielkopolsce. Jego autor nie opierał się jedynie na własnej pamięci i obserwacjach, ale także na posiadanych przez siebie listach, raportach i rozkazach. Podnosi to wartość jego relacji¹⁶. Nie wyeksponowałam bardziej wspomnień gen. Rymkiewicza, które choć niezwykle barwne, opisane bardzo interesująco, jednak zawierają wiele nieścisłości¹⁷.

Przygotowując działania zbrojne przeciw Rosji, naczelne władze insurekcji liczyły, że nie będą musiały prowadzić wojny z Prusami i Austrią. Presja

J. Wąsicki, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957; J. Zygmąńska-Muszyńska, *Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim*, Poznań 1947.

11 *Powstanie Kościuszkowskie na Kujawach i Pomorzu Gdańskim*, pod red. M. Pawłaka, Bydgoszcz 1994.

12 (J. Dąbrowski), *Wypraw generała Jana Henryka do Wielkopolski w roku 1794. Przez niego samego opisana. Tudzież wyjątek z autobiografii jego*, wyd. przez E. Raczyńskiego, Poznań 1839.

13 *Akty powstania Kościuszki*, wydali Sz. Askenazy i Włódz. Dzwonkowski, t. I, *Protokoły i dzienniki Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej*, cz. 1, Kraków 1918.

14 J. Zajączek, *Józefa Zajączka Pamiętnik albo Historia rewolucji czyli Powstania roku 1794*, Poznań 1862.

15 (F. Rymkiewicz), *Rzetelne i dokładne opisanie czynności korpusu wojsk Rzeczypospolitej pod dowództwem generała Dąbrowskiego w czasie wkroczenia do Wielkopolski i przejście na powrót Bzury, z przyłączeniem ordynansów, raportów i listów najważniejszych, doprowadzone aż do ostatniego upadku wojska*, wyd. przez Z. Sułkę, *Generała Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie” wyprawy korpusu gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r.*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. XVII, cz. 1 i 2, t. XVIII, cz. 3, Warszawa 1971–1972 (dalej *Rzetelne i dokładne opisanie*).

16 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, *op. cit.*, s. 30.

17 Idem, *Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy i regionie...*, *op. cit.*, s. 92. Na przykład korpus gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, zdaniem gen. Rymkiewicza, jeszcze przed przyłączeniem się powstańców wielkopolskich liczyć miał 4900 żołnierzy, zamiast ok. 300 wymienionych przez Dąbrowskiego.

sprzysiężenia krajowego nie pozwalała też zbyt przedłużać przygotowań wobec ryzyka, że hrabia Osip Igelström zechce zredukować lub zlikwidować polskie wojsko. Hipotetyczny marcowy termin wybuchu powstania urealnił się zresztą za sprawą działań Igelströma i jego żądań wobec Rady Nieustającej co do redukcji wojska¹⁸.

Z chwilą wybuchu insurekcji nie udało się zorganizować w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim natychmiastowej akcji zbrojnej przeciwko Prusakom. Złożyły się na to dwa czynniki. Z jednej strony władza pruska osłabiła ruch patriotyczny w zaborze pruskim. Wzmocniono garnizony i przeprowadzono aresztowania osób podejrzanych. Z drugiej strony, Najwyższy Naczelnik powstania, Tadeusz Kościuszko, żywił nadzieję, że uda mu się nakłonić dwór pruski do zachowania neutralności¹⁹. Z powodu szczupłych sił zbrojnych walka insurgentów na dwa fronty była uważana za niebezpieczną dla powstania²⁰. W pierwszych chwilach insurekcji Tadeusz Kościuszko zgromadził pod swoim dowództwem do 6 tys. ludzi i 12 dział – ok. 4200 żołnierzy armii regularnej, dywizji generała majora Józefa Wodzickiego oraz nieco ponad 1900 kosynierów²¹.

Szlachta wielkopolska chciała wziąć udział w powstaniu w maju 1794 r. Wówczas do Tadeusza Kościuszki zgłosił się szambelan królewski Idzi Moskorzewski wraz z delegacją Wielkopolan i złożył propozycję rozpoczęcia insurekcji na terenach zaboru pruskiego. Naczelnik powstania nie wyraził zgody na działania, mimo że dysponował wiedzą na temat koncentracji armii pruskiej w pobliżu granicy z Polską²². 10 maja 1794 r. armia pruska przekroczyła granicę, a sześć dni później król pruski Fryderyk Wilhelm II wydał manifest, w którym zapowiedział rozpoczęcie wojny²³.

Kłeska pod Szczekocinami, 6 czerwca 1794 r., kiedy insurgenci zostali pokonani przez przeważające siły rosyjsko-pruskie dowodzone przez króla Prus Fryderyka Wilhelma II, zmieniła sytuację²⁴. 10 czerwca 1794 r. Najwyższy

18 A. Zahorski, *op. cit.*, s. 36.

19 M. Opiola-Cegielka, *Insurekcja kościuszkowska (powstanie kościuszkowskie 1794 r.)*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 2, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2017, s. 94.

20 R. Łoś, *Wyprawa gen. Jana Henryka Dąbrowskiego do Wielkopolski (organizacja korpusu, uzbrojenie, strategia i taktyka)*, [w:] *Powstanie Kościuszkowskie na Kujawach...*, *op. cit.*, s. 9.

21 A. Zahorski, *op. cit.*, s. 43.

22 S. Herbst, *Z dziejów powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s. 130–131. Tadeusz Kościuszko wydał instrukcję by unikać walk z Prusakami. Ibidem, s. 197.

23 R. Łoś, *op. cit.*, s. 9.

24 A. Zahorski, *op. cit.*, s. 92; M. Opiola-Cegielka, *op. cit.*, s. 94. Mimo majowych deklaracji króla Prus, Tadeusz Kościuszko był zaskoczony spotkaniem armii pruskiej, osobiście dowodzonej przez władzę, w bitwie pod Szczekocinami. Vide R. Łoś, *op. cit.*, s. 9.

Naczelnik powstania wydał w Kielcach *Ordynans generalny dla całej siły zbrojnej względem wkraczania w kraje nieprzyjaciół naszych*. Możemy w nim przeczytać:

Kiedy już widocznie i głośno wojska króla pruskiego łączą się z Moskalami naprzeciw narodowi polskiemu; kiedy granice nasze, te nawet, które sami uzurpatorowie gwałtem nam naznaczyli, wydzierając niezaprzeczone i niewątpliwe Rzplitej własności, przechodzą po nieprzyjacielsku; kiedy wojny przedsięwziętej za Wolność, Całość i Niepodległość naszą, ziemia polska dotąd jest pobojowiskiem znosząc sama skutki nieludzkich gwałtów i zbrodniczej napaści: zostaje śmiałej determinacji naszej przedsięwziąć i dać inny sile zbrojnej narodowej obrót. Daję przeto ordynans wszystkim komendantom korpusów wojska liniowego, aby (ile ich pozycja pozwoli) szli w granice pruskie i moskiewskie i tam głosząc wolność i powstanie Polaków lud, uciemieniony i jarzmem przyciśniony niewoli, wzywali do łączenia się z nami i uzbrojenia powszechnego przeciwko uzurpatorom i ich przemocy²⁵.

W konsekwencji rozkazu zaczęto podejmować próby przerwania kordonu pruskiego nad Narwią na pograniczu Mazowsza i Podlasia²⁶.

12 czerwca 1794 r. Rada Najwyższa Narodowa opublikowała odezwę *Do Obywateli prowincji wielkopolskiej*, w której unieważniała rozbiory Polski i wzywała Wielkopolan do powstania. W odezwie czytamy:

RNN przypomina wam istotne, święte i niczem ani osłabione, ani zatarte, które wspólnej winniście ojczyźnie. I trzebaż nam odpowiadać, że początek wojny, że przyczyna wszystkich nieszczęść, które jej towarzyszysz muszą, nie jest z narodu polskiego, ale z chciwości i przewrotności gabinetu berlińskiego? Trzebaż nam usprawiedliwiać walecznych braci, że, ściągając się pod chorągwie ojczyzny, nie zgwałcili niczyjej ziemi, nie naruszyli niczyjej własności, ale szli ojczystym krajem, który sobie Fryderyk Wilhelm przemocnie przywłaszcza? [...] Mówi do was, bracia, Fryderyk Wilhelm jak do swoich poddanych, że dla waszego szczęścia i pokoju własną poświęcał spokojność. Któż go z Polaków o tę opiekę prosił? Jakie miał prawo do tej znacznej części ziemi polskiej, która jest najdawniejszem Polaków dziedzictwem, a którą on Prusami południowymi nazwał? Nie zadając sobie pracy w wynalezieniu dowcipnych przynajmniej pozorów, wprowadził do krajów Rzplitej wojska w celu zasłonienia, jak mu się twierdzić podobało w deklaracji 16 stycznia 1793, swoich prowincyi od jakobinizmu, osiadłego w Wielkiej Polsce. [...]

25 Rozkaz T. Kościuszki o wkraczaniu powstańców na tereny zajęte w rozbiorach Polski, [w:] *Polska sztuka wojenna w okresie powstania kościuszkowskiego*, opr. A. Zahorski, Warszawa 1960, s. 91.

26 A. Zahorski, *op. cit.*, s. 92.

Powstańcie więc! Łączcie z nami siły wasze, wspólną mocą prędzej do szczęśliwego końca dojdziemy. RNN, chcąc wam pewne wytknąć prawidła, których się w dzisiejszym stanie ojczyzny waszej trzymać powinniście, ogłasza za nieprawne zabory pruskie, niszczy gwałtownie na zbrodniczym Zjeździe Grodzieńskim wymuszone ratyfikacje, uważa województwa i ziemie prowincji wielkopolskiej za nierozdzielne części Rzplitej, a mieszkańców ich za Polaków i współobywatelów; deklaruje, iż innego rządu uznawać nie macie nad rząd Polski, że obwieszczenia i rozkazy pruskie do żadnego was nie obowiązują posłuszeństwa, nakazuje wyraźnie wszystkim obywatelom, pod konfiskatą dóbr, na swoich zostać miejscach, odbywać obowiązki, do jakich od Rzplitej są wezwani, i obwieszcza, że ci za zdrajców ojczyzny poczytani i karani będą, którzyby wmawiali jakąkolwiek podległość nieprawej przywłaścicieli i najeźdźników władzy²⁷.

Zmiana postawy Naczelnika zachęciła Wielkopolan do wysłania drugiej delegacji do Warszawy. Idzi Moskorzewski i rotmistrz Józef Niemojewski uzyskali zgodę na organizację insurekcji na ziemiach zajętych przez Prusaków. Rotmistrz został mianowany generałem majorem i dowódcą milicji województwa poznańskiego, a to oznaczało, że został przywódcą powstania do czasu przybycia wojsk. Dwór Niemojewskiego stał się miejscem narad przywódców insurekcji, której rozpoczęcie planowano na 22 sierpnia²⁸.

Natychmiastowa akcja w Wielkopolsce nie była możliwa z powodu znacznej koncentracji na jej obszarze sił pruskich. Dopiero oblężenie Warszawy (3 lipca – 6 września 1794 r.) stworzyło korzystne warunki do działań. W konsekwencji ściągnięcia większości oddziałów armii pruskiej pod Warszawę, w Wielkopolsce zostało ledwie 8 tys. żołnierzy, głównie jednostek garnizonowych w dużych miastach²⁹.

Do pierwszych wystąpień insurgentów kościuszkowskich doszło na Kujawach 20 sierpnia 1794 r. Oblężenie Warszawy uniemożliwiało wysłanie do Wielkopolski regularnej pomocy zbrojnej. Wystąpienie zbrojne przeciw zaborcom w regionie

27 *Akty powstania Kościuszki, op. cit.*, s. 296–297.

28 R. Łoś, *op. cit.*, s. 10; J. Pachoński, *op. cit.*, s. 85. M. Bielski i W. Rezmer we wprowadzeniu do „zdobycia Bydgoszczy 1794” przedstawili błędny przebieg usiłowań powstańczych. Ich zdaniem rozpoczęły się one w lipcu 1794 r., zaś „w sierpniu insurekcja rozszerzyła się na nowe tereny” (Kujawy i obszar nadnotecki). Nie jest to prawdą, podobnie jak sformułowanie, że na początku września 1794 r. w rękach pruskich pozostawały tylko największe miasta Wielkopolski i Pomorza. Sytuacja była dużo bardziej skomplikowana, a zajęte przez insurgentów miasta często przechodziły z rąk do rąk (powstańcy nie byli w stanie się w nich umocnić). Vide: M. Bielski, W. Rezmer, *Bitwy na Pomorzu. Szkice z dziejów militarycznych Pomorza Nadwiślańskiego (1109–1945)*, Gdańsk 1993, s. 203–208.

29 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, *op. cit.*, s. 32.

kujawskim organizował ziemianin Prusinowski, właściciel Śmiłowic³⁰. Źródła, do których dotarłam, nie wspominają jednak o jego działaniach. Niewielki oddział dowodzony przez Dionizego Mniewskiego, kasztelana brzesko-kujawskiego, zajął Brześć Kujawski³¹. Następnie zajęto Włocławek i przejęto transport 11 statków na Wiśle przewożących amunicję dla wojsk oblegających Warszawę³². Według Adama Skalkowskiego działania Mniewskiego zostały poprzedzone gruntownym rekonesansem dokonany przez porucznika Bielamowskiego³³. Pozyskał on informacje o transporcie amunicji spławionym z Grudziądza. Potwierdzenie tego znajduje się także w pamiętniku gen. Jana Henryka Dąbrowskiego:

Wprzód już nim oblężenie ustało i nim jeszcze insurrekcja w Wielkopolsce wybuchła, ciągle myślano wysłać korpus wojska regularnego do tejże prowincyi, aby przez to nieprzyjaciela w tyle niepokoić; dla wywiadzenia się więc pewnego co się właściwie w Wielkopolsce dzieje, w jakiej sile nieprzyjaciel tam stoi, i gdzie ma składy żywności i amunicyi itd. Wyprawiono Bielamowskiego³⁴, porucznika z brygady Dąbrowskiego, w 40 koni z rozkazem ażeby się przez linię pruską przemknął; dla ułatwienia tego uczyniono attak na prawem skrzydle; placówki i pikiety nieprzyjacielskie, które ponad Wisłą stały, odparto aż ku lewemu skrzydłu nieprzyjaciela, a Bielamowski szczęśliwie się przerzynał; nie mógł jednakże dalej jak tylko w okolice Gombinia i Wrocławka w zwiadach osobiście dotrzeć, w pierwszym miejscu zabrał nieprzyjacielowi kasse z 60 000 zł. Wkrótce potem wrócił z wiadomością, iż w tamtejszej okolicy mało co o nieprzyjacielu słyhać, że do Wrocławka wiele amunicyi z Grudziądza przybyło i jeszcze więcej się spodziewają, która ma być na potrzebę oblężenia do obozu nieprzyjacielskiego przywieziona; on pierwszy wzbudził myśl zniszczenia tej amunicyi, ponieważ straż jej szczególnie była słaba³⁵.

Tak opisał działania Mniewskiego gen. Józef Zajaczek, członek Rady Najwyżej Narodowej i komendant obrony Warszawy:

Waleczny ten odpór zaczął się na koniec przykrzyć królowi pruskiemu, a gdy taką z przyczyny oblężenia dręczony był niecierpliwością, odebrał

30 H. Szczechowicz, *Kujawy wschodnie i ziemia dobrzyńska w II Rzeczypospolitej. Administracja, gospodarka, życie społeczno-polityczne, szkolnictwo 1918–1928*, Włocławek 2013, s. 29; *Województwo włocławskie. Monografia regionalna*, Łódź 1975, s. 131–132.

31 R. Łoś, *op. cit.*, s. 10.

32 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, *op. cit.*, s. 32.

33 A. Skalkowski, *op. cit.*, s. 100.

34 Gen. Jan Henryk Dąbrowski wspomina o Bielamowskim, a Adam Skalkowski o Bielamowskim. Na s. 84 pamiętnika jest wyjaśnienie wydawcy.

35 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 83–85.

wiadomość, że w Wielkiej Polsce wybuchnęło powstanie. Ze prowincya ta dostała się mu na mocy podziału grodzieńskiego, wcale się tak śmiałego kroku ze strony nowych poddanych swoich nie spodziewał. Mniewski, kasztelan Kujawski był najpierwszym sprawcą i dowódcą tego przedsięwzięcia. Krok podobny tem śmielszym nazwać się może, że, mimo największych ze strony jego usiłowań, nie mógł więcej jak 89 obywateli do związku swojego wciągnąć. Lecz czegoż niedokaże prawdziwy patriotyzm? Mniewski z żalem przewidywał, że stolica będzie zniszczoną jak prędko transport amunicyi wojennych Prusaków przyjdzie. Zwołuje więc wojskowych i podaje im projekt opanowania tego transportu. Oznaczono dzień i miejsce zebrania się. Ale zdziwił się Mniewski, kiedy na umówionem miejscu trzydziestu tylko Polaków znalazł, którzy wszędzie za nim iść byli gotowi. Ta garstka walecznych rzuciła się najprzód na garnizon w Brześciu Kujawskim stojący z 40 ludzi złożony. Ztamtąd Mniewski idzie do Włocławka, ale mały tego miejsca garnizon daje opór, broni się trzy godziny i dopiero za pomocą powstania ludzi, u kanoników tamtejszej kapituły służących, pokonanem został³⁶.

Jednak największym sukcesem Dionizego Mniewskiego było zdobycie transportu amunicji dla wojsk pruskich oblegających Warszawę. Gen. Józef Zajączek opisał to następująco:

Skoro wieść o powstaniu i pierwszych jego powodzeniach rozeszła się wszędzie, oddział Mniewskiego codziennie się także pomnażał tak, że po wzięciu Włocławka [Włocławka] już 100 ludzi miał pod swoją komendą. Z tą siłą poszedł atakować transport, który był najcenniejszym jego działań przedmiotem. Amunicyje te prowadzone były od jednego oficera i trzydziestu żołnierzy, i na statkach Wisłą pod wodą ciągnięone. Prusacy bronili się czas niejaki, ale straciwszy trzynastu ludzi, poddali się na koniec. Czynność ta Mniewskiego tyle znaczyła, ile wygranie największej batalii, albowiem Warszawę od długiego i przykrego oblężenia uwolnił. Gdy tak ważne korzyści ożywiły męstwo mieszkańców, Mniewski ujrzał się wkrótce na czele dziewięciuset ludzi pieszych, kosami uzbrojonych i czterechset konnych. Ruszył natychmiast naprzeciw Prusakom do Niezawy, atakował ich, i z prawego brzegu Wisły wypędziwszy, został panem jego od Torunia aż do Toków³⁷.

Gen. Józef Zajączek wspominał dalej, że Mniewski pod naporem sił pruskich musiał ustąpić z zajętych pozycji. Zbiegł przy tym do Koła, oczekując pomocy

36 J. Zajączek, *op. cit.*, s. 167.

37 *Ibidem*, s. 168.

innych oddziałów powstańczych. Następujące po tym „wzruszenie” całej prowincji wielkopolskiej sprawiło, że król pruski zdecydował się odstąpić od oblężenia Warszawy³⁸.

Na ślad opisu wydarzeń kujawskich natrafiłam także w drugim tomie *Wspomnień lat minionych* historyka Eustachego Antoniego Heleniusza Iwanowskiego (1813–1903), który poświęcił go Zarębie (zm. ok. 1834), porucznikowi kawalerii narodowej i adiutantowi Tadeusza Kościuszki. Ten zostawił po sobie niekompletny manuskrypt, którego Iwanowski stał się właścicielem³⁹. Interesujący mnie fragment jest następujący:

Dnia 22. sierpnia 1794 roku był podpisany akt konfederacji Wielko-Polskiej, zaraz potem garstka zbrojnych mieszkańców województwa sieradzkiego napadła na garnizon pruski w Sieradzu, wzięła go w niewolę, zajęła magazyny i inne składy wojskowe [...] Powstańcy poznańscy opanowali 25. Sierpnia wiele magazynów i wielu pruskich żołnierzy wzięli w niewolę. Mniewski zbił garnizon pruski w Brześciu Kujawskim, ruszył do Wrocławia [Włocławka], trzydzieści wielkich statków naładowanych rozmaitemi potrzebami wojennymi, które miały być wysłane dla wojsk pruskich pod Warszawę, zabrał⁴⁰.

Liczba 30 statków nie ma potwierdzenia w literaturze, ale przesada w powyższym cytacie, zwłaszcza w kontekście wątych sił Mniewskiego, być może miała oddawać heroiczną tego wyczynu. Bolesław Twardowski w *Spisie osób, które uczestniczyły w działaniach Kościuszki w 1794 r.* napisał o tym następująco:

Kasztelan Mniewski, generał powstania Kujawskiego uderzył z garstką powstańców dnia 22 sierpnia na jedenaście galarów płynących Wisłą i wiozących amunicję, mającą służyć do szturmowania Warszawy; po krótkiej utarczce zdobyli powstańcy wielkopolscy galary, co mogli zabrali z nich, a resztę zatopili⁴¹.

38 Ibidem, s. 169.

39 E.A. Iwanowski, *Wspomnienia lat minionych*, t. II, Kraków 1876. *Spis osób, które uczestniczyły w działaniach Kościuszki w 1794 r.* na liście uwzględniła dwie osoby o tym nazwisku: Zaręba Floryan, podpułkownik w 7. pułku konnym kawalerii narodowej; Zaręba, podpułkownik, w regimencie pieszym Potockiego. Nie udało mi się ustalić kim była osoba, o której pisał E.A. Iwanowski. Vide: *Spis osób, które uczestniczyły w działaniach Kościuszki w 1794 r. poprzedzony poglądem historycznym na przyczyny upadku Polski oraz krótką historią wypadków w r. 1794 zaszyłych. Z dodaniem życiorysów osób wybitne zajmujących stanowisko*, opracował Bolesław Twardowski, Poznań 1894, s. 155.

40 Ibidem, s. 43–44.

41 *Spis osób, które uczestniczyły...*, op. cit., s. 75.

Postać kasztelana brzesko-kujawskiego Dionizego Mniewskiego wymaga pełniejszego opisu. Jego osobie poświęcono hasło w *Polskim słowniku biograficznych*, koncentrując się na udziale w powstaniu wielkopolskim oraz działaniach na emigracji⁴². Bardzo interesujący jest także rozdział autorstwa Jarosława Dumanowskiego w *Powstaniu Kościuszkowskim na Kujawach i Pomorzu Gdańskim*⁴³, ujmujący bogatym materiałem źródłowym.

Urodzony ok. 1750 r. Dionizy Mniewski pochodził z zamożnej rodziny szlacheckiej osiadłej w Łęczyckiem i na Kujawach. Jego polityczny debiut przypadł na czas konfederacji barskiej (1768–1772). Po zajęciu Kujaw przez Prusaków uczestniczył w przygotowaniach związku antypruskiego, którego manifest ogłoszono w Przedczu 10 marca 1772 r. Przed 1778 r. Mniewski zakupił szarżę rotmistrza kawalerii narodowej. Z tym tytułem posłował na sejm w 1778 r., reprezentując województwo inowrocławskie. W kolejnych latach był uznanym przywódcą sejmikowym szlachty kujawskiej. Czterokrotnie wybierano go na marszałka zjazdów radziejowskich. Wraz z rozwijającą się karierą, Mniewski powiększał majątek. Pomagała temu zarówno sprawność w działaniach publicznych, jak i intratne relacje rodzinne. Zwłaszcza ożenek z dwukrotnie rozwiedzioną Anną Dąmbką, pochodzącą z wpływowej i jednej z najbogatszych rodzin kujawskich. W 1790 r. awansował na kasztelana brzesko-kujawskiego. Ustalenia Jarosława Dumanowskiego co do działalności Mniewskiego w czasie insurekcji kościuszkowskiej pokrywają się z wcześniejszymi akapitami niniejszego artykułu. Aktywność kasztelana brzesko-kujawskiego była inspiracją dla wielu wystąpień w zaborze pruskim. Warto dodać, że za zasługi Tadeusz Kościuszko mianował Dionizego Mniewskiego generałem majorem ziemiańskim Kujaw, czyli dowódcą lokalnych oddziałów powstańczych⁴⁴. Uczestniczył w dalszych działaniach kujawskich, m.in. szturmie Bydgoszczy oraz zajęciu Solca⁴⁵.

Wracając do sytuacji w powstaniu kościuszkowskim, warto nadmienić, że 3 września 1794 r. kolejna delegacja Wielkopolan została przyjęta przez Tadeusza Kościuszkę w Warszawie⁴⁶. W jej skład weszli Hoffman i Buchowski⁴⁷. Prawdopodobnie zaczęto w tym czasie rozważać wysłanie oddziałów regularnych do Wielkopolski. Jednocześnie trzeba było jednak organizować obronę przed

42 J. Pachoński, *Dionizy Mniewski herbu Ogończyk, Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. XXI, 1976, s. 450–452.

43 J. Dumanowski, *Generał Dionizy Mniewski – powstaniec kujawski 1794 roku*, [w:] *Powstanie Kościuszkowskie na Kujawach...*, op. cit., s. 101–112.

44 Ibidem, s. 102–109.

45 J. Wąsicki, op. cit., s. 76–78.

46 R. Łoś, op. cit., s. 10.

47 J. Muszyńska-Zygmańska, op. cit., s. 58–59; J. Wąsicki, op. cit., s. 184.

ofensywą Rosjan. Warto dodać, że armia pruska w początkowym okresie oblężenia Warszawy licząca 30 tys. ludzi, na skutek strat bojowych, dezercji oraz epidemii została zmniejszona do 18 tys. żołnierzy⁴⁸.

Nie dysponujemy wiedzą, kiedy Tadeusz Kościuszko zaproponował gen. Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu dowództwo nad oddziałami wysłanymi do Wielkopolski. Wiadomo jedynie, że rozkazy wydane w dniach 8 i 9 września 1794 r. zostały poprzedzone rozmowami generałów. Jak nadmieniał Roman Łoś, nie wiemy także, czy gen. Dąbrowski był jedynym kandydatem, któremu zaproponowano dowodzenie korpusem wyprawianym przeciw Prusakom⁴⁹. W pamiętniku gen. Jana Henryka Dąbrowskiego możemy znaleźć rozkaz Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszko. Zamieszczam fragment poniżej:

Generał-major Dąbrowski dostaje niniejszem rozkaz, który wspomnianego generała upoważnia z wojskiem jemu powierzonym do Wielkopolski wkroczyć. Jego przezorności i talentom zostawia się obrać do tego najlepsze i najkorzystniejsze środki i drogi. Będzie się starał, ile możności najprędzej połączyć się z insurencją wielkopolską, obejmie nad nią najwyższą komendę i otrzymuje przez to moc i władzę, wszystkim generałom i innym jakiegokolwiek rangi oficerom insurekcji wielkopolskiej, rozkazy swoje i ordynanse wydawać, i ich korpusa tam, gdzie mu się będzie zdawało potrzebnem używać i posyłać. Względem prowiantów i innych potrzeb, których siła narodowa wymagać będzie, znieśnie się z władzami cywilnymi. Użyje wszystkich sił, aby nieprzyjaciela zgnębić, z kraju wyparować i kassy mu i magazyny odbierać. Jednem słowem ma się starać nieprzyjacielowi wszędzie szkodzić i niszczyć go⁵⁰.

Uznanie Naczelnika gen. Dąbrowski mógł zdobyć, dowodząc w zastępstwie chorego księcia J. Poniatowskiego, obroną Powązek. Zwłaszcza odparcie szturm 28 sierpnia 1794 r. ugruntowało jego pozycję wybitnego dowódcy. Za czyny te otrzymał złotą obrączkę „Ojczyzna Obrońcy Swemu” oraz patent na brygadiera 7. brygady kawalerii narodowej⁵¹.

Otrzymałszy rozkaz, gen. Dąbrowski „zebrał wszystkie do tej wyprawy powierzone mu regimenty w lesie bielańskim”, a w skład korpusu weszło 900 jeźdźców (400 jeźdźców z nowo utworzonej 7. brygady jego imienia pod dowództwem wicebrygadiera majora Michała Łaszczczyńskiego i majora Roberta Kampenhausena oraz 500 jeźdźców z brygady małopolskiej majora Józefa Rzewuskiego), 400 piechurów

48 A. Zahorski, *op. cit.*, s. 96.

49 R. Łoś, *op. cit.*, s. 11.

50 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 89.

51 R. Łoś, *op. cit.*, s. 11; J. Pachonński, *op. cit.*, s. 86.

4. regimentu pod kapitanem Walerianem Poklękowskim, 600 piechurów z 13. regimentu pod pułkownikiem Tomaszem Burzyńskim, 100 strzelców pułkownika Michała Sokolnickiego oraz artyleria z 12 działami (po 6 – 3- i 6-funtowych)⁵². Brygada Antoniego Madalińskiego miała liczyć 600 jezdnych, a batalion regimentu generała Mikołaja Bronikowskiego nie przekroczył 400 osób. Swoje siły generał Dąbrowski ocenił na 3 tys. żołnierzy.

Gen. Franciszek Rymkiewicz przyjął inne liczby, podając, że 3100 ludzi było przed przyłączeniem się konnicy Madalińskiego i posiłków w piechocie. Brygadę Antoniego Madalińskiego ocenił na 800 koni, a o posiłku w piechocie napisał tajemniczo: „Generał Dąbrowski spodziewając się z korpusu gen. Bronikowskiego przynajmniej do 2000 ludzi, ledwo dostał jeden batalion z regimentu pierwszego i 100 strzelców, co uczyni 1000”⁵³.

Według Rymkiewicza korpus Dąbrowskiego liczył 4900 żołnierzy. Zdzisław Biegański zwrócił uwagę na te rozbieżności, analizując *Powstanie kościuszkowskie* Bartłomieja Szynclera, który powołał się na barwną relację Rymkiewicza, nie konfrontując zawartych w niej danych z innymi źródłami⁵⁴. Obliczenia gen. Dąbrowskiego zostały potwierdzone w innych relacjach i nie wiadomo skąd wynikają rozbieżności obu wycień.

Tadeusz Kościuszko pozostawił Dąbrowskiemu swobodę w doborze najbliższych współpracowników (widać to dobrze w rozkazie). Jego zastępcą został gen. Franciszek Rymkiewicz, którego Z. Biegański określił następująco: „zdolny organizator i wykonawca śmiałych przedsięwzięć”. Wśród ważnych współpracowników należy wymienić także pułkownika Michała Sokolnickiego, pułkownika Prokopa Mchowskiego, majorów Macieja Zabłockiego (adiutant Dąbrowskiego), Michała Łaszczyńskiego, Jerzego Duczymińskiego, Józefa Szwejkowskiego, Marcina Molskiego, Roberta Kampenhausena i Edwarda Obrębskiego, a także porucznika Stanisława Bielamowskiego – odważnego wykonawcę zadań specjalnych⁵⁵, tego samego, który zdobył informacje o transporcie z Grudziądza.

11 września 1794 r. do korpusu dołączył Józef Wybicki, dostarczając także informacje o wysłaniu korpusu generała Bronikowskiego⁵⁶. Nie zostało to odnotowane w pamiętniku.

52 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 91. Uzupełnienia dowódców za Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, *op. cit.*, s. 36. W swoich obliczeniach Dąbrowski pominął ludzi z obsługi armat i inżynierów. Z. Biegański uzupełnił to w przypisie 30, podając, że do obsługi jednego działka należy liczyć 5–7 ludzi obsługi z wozakami.

53 *Rzeczelné i dokładné opisanie...*, *op. cit.*, cz. 2, s. 243.

54 Z. Biegański, *Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy...*, *op. cit.*, s. 92.

55 Idem, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, *op. cit.*, s. 37.

56 Ibidem, s. 38.

Zbrojne działania korpusu gen. Dąbrowskiego rozpoczęły się 13 września 1794 r. od sforsowania posterunków pruskich w Kamionnie i Witkowicach ponad Bzurą⁵⁷. Zgodnie z informacjami zawartymi w pamiętniku Dąbrowskiego w walkach poległo kilkunastu żołnierzy pruskich, a do niewoli trafiło 2 oficerów i 80 żołnierzy. W Kamionnie i Pieczyskach zdobyto wielkie magazyny, ale na skutek zaciętej potyczki wielki magazyn zajął się ogniem. Franciszek Rymkiewicz stwierdził, że magazyn został podpalony przez Polaków⁵⁸. Wybicki w raporcie do Rady Najwyższej Narodowej pisał:

Spodziewam się, iż Rada Najwyższa z ukontentowaniem odebrała doniesienie moje o przejściu generała Dąbrowskiego przez Bzurę i zniesieniu nieprzyjacielskich posterunków tu i w Witkowicach [...] Nieprzyjaciel wszędzie odparty został. Pomknęła się jedna komenda do Pieczysk nad Wisłę, gdzie mocny posterunek lubo już o zwycięskim naszym orężu wiadomiony i przygotowany w obronie stawający, rozproszony i zniesiony został. Z trzynastego na czternasty po północy była ta potyczka. Nieprzyjaciel za pomocą mgły ciemnej ucieczką się ratował zostawiwszy 15 na placu i jednego unteroficera w niewolę, oddawszy nam w zdobyczy do 800 000 złt. wartujący magazyn, jak pisarz pojmany wyznał, pieniędzy 60 000 złt. Nie byliśmy jednak w stanie użyć ani przewieźć tego magazynu, a zaczęł cały w ogniu spłonąć. W czasie okropnego pożaru dowiedział się komenderujący o kasie i ledwo 3 846 złt. wyratował, a odważny żołnierz także do kilku tysięcy zdobył⁵⁹.

W tym samym dokumencie znalazła się informacja o przybyciu generała Madalińskiego, który podporządkował się Dąbrowskiemu⁶⁰.

20 września 1794 r. gen. Dąbrowski otrzymał informację od przebywającego w Kole Dionizego Mniewskiego, że oddaje miasto Schwerinowi, nie widząc możliwości na skuteczną obronę z powodu braku artylerii⁶¹. Wysłano do Koła oddział z dwoma armatami pod dowództwem Rymkiewicza. W pamiętniku wydarzenia te zostały opisane dość szczegółowo. Kolejne dni wypełniły także prace nad organizacją nowej siły zbrojnej. W momencie połączenia insuregentów z regularnym wojskiem zaczęto tworzyć organy władzy cywilnej⁶².

57 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 91.

58 *Rzetelne i dokładne opisanie...*, *op. cit.*, cz. 2, s. 159.

59 *Archiwum Wybickiego*, zebrał i wydał A.M. Skałkowski, t. I (1768–1801), Gdańsk 1948, s. 174–175.

60 Informacja ta została także ujęta w pamiętniku Dąbrowskiego. Vide J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 92.

61 *Ibidem*, s. 94.

62 W. Bartel, *Ustrój władz cywilnych powstania kościuszkowskiego*, Wrocław 1959, s. 38–39.

Należało także przedsięwziąć dalsze plany wyprawy. Zrezygnowano z pomysłu ataku na Poznań, z powodu znacznego wzmocnienia sił pruskich w mieście. Zagrożenie stanowił także korpus pułkownika Székelego pod Inowrocławiem. Rada wojenna po analizie sytuacji podjęła decyzję o zniszczeniu oddziału Székelego i rozszerzeniu powstania na Pomorze⁶³.

Jan Fryderyk Székely był doświadczonym dowódcą, który doskonale znał teren, na którym operował⁶⁴. Wyróżniał się odwagą, energią i brutalnością w postępowaniu. W 1772 r. Székely służył pod gen. lejtn. Pawłem Józefem Małachowskim, pierwszym pruskim komendantem Bydgoszczy. W 1774 r. znalazł się w składzie garnizonu w Barcinie. Na pograniczu pomorsko-kujawskim przebywał aż do 1793 r. W latach 1790–1793 mieszkał w Fordonie⁶⁵.

30 sierpnia 1794 r. w Sochaczewie Székely opublikował odezwę o surowych represjach dla insurgentów i osób udzielających im wsparcia. Następnie ruszył w kierunku Włocławka. Pobiwszy powstańców kujawskich, wkroczył do miasta i rozpoczął płądrowanie klasztorów i dóbr. Po otrzymaniu informacji o zjeździe insurgentów w Inowrocławiu, wyruszył do Bydgoszczy, aby jej nie utracić. Przybył do miasta 12 września. Tego samego dnia powstańcy kujawscy i sieradzcy opanowali Inowrocław, ale dzień później ponieśli porażkę w starciu pod Rynarzewem⁶⁶. Tak odniósł się do tych wydarzeń generał Dąbrowski:

[Dąbrowski] zamierzał sobie wprowadzić Székelego na myśl, że tylko fałszywy atak na niego przypuścić a tymczasem uderzyć chcemy na Bydgoszcz i Toruń; prawdziwym zaś zamiarem generała było wyprowadzić go do Inowrocławia, pozwolić mu Madalińskiego zaczepić, który niemogąc się oprzeć byłby przymuszony cofnąć się ku korpusowi, a iż się spodziewać należało, że go Szekeli będzie aż dotąd ścigał, wtenczas bylibyśmy na niego uderzyli i z pewnością zbili, będąc w większej sile; albowiem Székelego trzeba było uprzętnąć aby się stać panami Noteci i Wisły i zarazem otworzyć komunikację z Warszawą⁶⁷.

Székely był prawdziwym postrachem ludności Kujaw, warto jednak pamiętać, że działał w imieniu i z rozkazu króla pruskiego, który żądał zastosowania wszelkich środków dla stłumienia insurekcji i zastraszenia pruskich poddanych. Kolejne

63 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, op. cit., s. 42.

64 Ibidem, s. 43.

65 Ibidem, s. 75, przypis 50. Vide: Z. Zyglewski, *Wojsko w Bydgoszczy (XVI w. – 1815)*, [w:] *Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu wojskowego od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. A.S. Kotowski, S. Sadowski, Bydgoszcz 2017, s. 56.

66 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, op. cit., s. 43.

67 J. Dąbrowski, op. cit., s. 99.

sukcesy osłabiły jednak czujność Székelego, który aż do końca września 1794 r. nie dowiedział się, że do Wielkopolski dotarło regularne wojsko⁶⁸.

Kolejne działania korpusu Dąbrowskiego w Wielkopolsce miały utrzymywać Prusaków w przekonaniu, że celem działań polskich jest atak na Poznań. Pruski oddział poznański był przekonany, że rzeczywiście dojdzie do ataku na miasto. W tym okresie znaczne siły koncentrowały się w rejonie Słupcy i Gniezna⁶⁹. 28 września 1794 r. korpus polski opuścił Gniezno, a główne siły pomaszerowały w stronę Łabiszyna. Brygada Madalińskiego, wraz z dwoma armatami i 100 strzelcami, kierowała się w stronę Inowrocławia i Trzemeszna, chcąc zmylić oddział Székelego. Gen. Madaliński nie wykonał jednak precyzyjnie zadania. Dowiedziawszy się, że w Łabiszynie znajduje się niewielki oddział pruski, postanowił go zniszczyć. Posterunek pruski liczył 15 huzarów i 40 fizylierów i choć nie spodziewał się ataku, dzielnie stawił mu opór. Dowódca posterunku leutnant Fryderyk Wilhelm Beyer uparcie bronił mostu, a gdy pozostało mu 18 piechurów, zabarykadował się w klasztorze, odpierając ataki jeszcze przez 7 godzin⁷⁰. Posterunek łabiszyński poddał się dopiero wówczas, gdy rozpoczęto ostrzał armatni, a strzelcy zaczęli wyrąbywać bramę⁷¹.

W raporcie gen. Dąbrowski zanotował:

Tymczasem stanąłem z całym korpusem dnia 29 września 1794 pod Łabiszynem, gdzie się przez Noteć przeprawił; obierając to stanowisko tyle zyskałem, że Szekeli wiedzieć nie mógł, czy w Inowrocławiu, czy w Bydgoszczy lub Toruniu atakować będę. Generał Madaliński, który szedł na Gąsawę i pierwiej niż korpus do Łabiszyna przybyć musiał, atakował posterunek nieprzyjaciela w Łabiszynie, który zebrał część mostu i na cmentarz ewangelicki się cofnął; kazał oficera wezwać, aże się tenże poddać nie chciał, weszli strzelcy na mury, ubili nieprzyjacielowi dwóch ludzi, a oficer z 18 gimejnami się poddał i do niewoli zabrany został; z naszych raniono pułkownika Leszczyńskiego z konfederacyi kaliskiej i jednego Towarzysza. Oddział jeden pod generałem Lipskim poszedł do Barcina i zabrał z tamtejszej komendy nieprzyjacielskiej jednego oficera i 4 żołnierzy; reszta ratowała się ucieczką, teraz mam ze wszystkiem 6 oficerów, 63 prostych i 10 urzędników w niewoli⁷².

68 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, op. cit., s. 44.

69 Ibidem, s. 44–45.

70 Ibidem, s. 46.

71 J. Wąsicki, op. cit., s. 130.

72 J. Dąbrowski, op. cit., s. 104–105.

Po przybyciu do Łabiszyna gen. Dąbrowski otrzymał wiadomość o zbliżających się oddziałach Schwerina. Liczył się z możliwym atakiem ze strony Székelego, rozlokowanego w okolicach Łabiszyna. Powiadomiony przez uciekinierów z Barcina o pojawieniu się insurgentów, Székely nie pozwolił na zajęcie Bydgoszczy. Doszło do zaciętej walki o wzgórze klasztorne⁷³. W pamiętniku generał Dąbrowski zanotował:

Ogień armatny po większej części zwrócił na miasto, na pagórek zaś, na którym z pomienionym oddziałem stałem, z wielką determinacją uderzył, tak iżeśmy, gdy się plutonowy ogień zaczął, o 30 kroków od siebie byli oddaleni, i potem obie strony bagnetem na siebie natarły; oddział mojej brygady przypuścił potem szarżę na piechotę przeciwną tak, że piki w nieprzyjacielu utkwily, lecz musiał się cokolwiek cofnąć, ponieważ mu kawaleria nieprzyjacielska z boku zaszła⁷⁴.

W tym samym fragmencie gen. Dąbrowski wspomniał o opresji, z której wybawił go porucznik Klemens Dąbrowski oraz członek konfederacji kujawskiej Dominik Dziewianowski:

Trzy kompanie regimentu 13 pod wodzą pułkownika Mchowskiego dostały w swoim miejscu i całą prawie godzinę wytrzymały rżęsiły ogień armatni i karabinowy. Tak tego godnego sztabofficera jako też kapitana Gregorzewskiego, również obywatela Dziwanowskiego z konfederacji kujawskiej i porucznika Dąbrowskiego mojej brygady, polecam pamięci Najwyższego Naczelnika; dwaj ostatni prawdziwie mnie wyrwali z rąk huzarów nieprzyjacielskich, którzy mnie obskoczyli, gdy lewe skrzydło brygady mojej bez rozkazu się cofnęło⁷⁵.

Székely nie był w stanie zmienić rezultatu bitwy, bo do walki przyłączyły się nowe polskie oddziały (piechota z 4. regimentu i pierwszy batalion 13. regimentu z armatami), osłaniane przez kawalerię Madalińskiego. Prusacy wycofali się w stronę Bydgoszczy. Na placu bitwy pozostało 23 zabitych żołnierzy pruskich i bardzo wielu rannych „nawet na drogach”⁷⁶. Poległo także 9 Polaków, w tym Stanisław Jarzabkowski. W raporcie z 1 października 1794 r. gen. Dąbrowski donosił:

Wszyscy powracający zapewniali, że 12 wozów ciężko rannych wzięto, jeden oficer zabity i ciężko ranny pułkownik Hinrichs, de Székelego koń ubity. Z różnych stron dowiedziałem się, iż wiele bardzo żołnierzy po okolicach rozproszyło się i dezercya znaczna była. Z naszej strony 6 zabitych z regimentu 13-go i 2 unteroficerów. Największa strata majora

73 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, op. cit., s. 46–47.

74 J. Dąbrowski, op. cit., s. 106.

75 *Ibidem*, s. 106–107.

76 A. Skalkowski, op. cit., s. 216.

*Jarząbkowskiego tegoż regimentu, któren z dystynkcyą pełniąc powinność swoją, dziś z rany tu umarł. Z mojej brygady 1 zabity, 9 rannych i wiele koni bagnetami pokaleczonych*⁷⁷.

Bitwa pod Łabiszynem była pierwszą potyczką, w której wziął udział cały korpus wielkopolski (zarówno bezpośrednio, jak i jedynie wspierając działania zbrojne) i – jak zauważył Zdzisław Biegański – „okazało się, że nawet piechota złożona z niedoświadczonych żołnierza potrafiła dotrzeć pola nieprzyjacielowi”⁷⁸.

Po bitwie Dąbrowski przeprowadził rozpoznanie terenu. Oddziały zostały wysłane, by patrolować okolice Żnina, Rynarzewa, Strzelna, Gniewkowa, Podgórze, Inowrocławia i Nakła. Za uciekającym Székelym wysłano duży oddział kawalerii pod dowództwem Rymkiewicza. W pamiętniku gen. Dąbrowski odnotował:

*Wysłałem generała Rymkiewicza w 800 koni w pogoń za Szekelim, a ponieważ w tej właśnie chwili odbieram od niego raport, że Szekeli wzgórze opuścił, przeto natychmiast tam dotąd się udaję, aby miasto opanować*⁷⁹.

Zdaniem Franciszka Rymkiewicza, Dąbrowski, przekonany o silnym ufortyfikowaniu Bydgoszczy, początkowo nie zamierzał miasta atakować. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne. W raporcie Rymkiewicza do Dąbrowskiego czytamy:

Wymaszerowawszy po 5-tej z rana z Łabiszyna, w marszu żadnych przeszkód nie doznałem prostym traktem do Bydgoszczy; o pół mili od miasta już mnie huzarzy alarmowali; gdy ich nie najwięcej było, posuwałem się dalej i rozproszywszy ich, stanąłem wkrótce pod samem miastem. Cała strona od miasta jest wolna: postawiłem na górach, pod któremi leży miasto widety i sam lokowałem się z kawalerią pod borem tak, że każdy w supozycji być musi, że jest przy mnie piechota, a nie tylko widzieć można w miasto, ale i rozmawiać. Most zrzucony, bramy zamknięte, opasane jest miasto murem, ale niezbyt wysokim i starym; z domów, do których przypada mur, można wejść w miasto. Székely stoi na tamtej stronie wody za miastem i to niebliisko, w lesie, o parę tysięcy kroków od miasta. Niemcy wybiegali z miasta do mnie, mówiąc, że w mieście jest piechoty niezupełnie 3 bataliony i to garnizonowej [...] Postawiwszy na górach

77 Raport powinien gen. Dąbrowskiego, 29 VIII 1794, [w:] A. Skalkowski, *op. cit.*, s. 216.

78 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, *op. cit.*, s. 48.

79 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 109. W *Rzetelne i dokładne opisanie* jest mowa o 400 kawalerzystach Rymkiewicza. Vide: *Rzetelne i dokładne opisanie...*, *op. cit.*, cz. 2, s. 193. Biorąc pod uwagę ilość zadań Rymkiewicza (ustanowienie załogi w Stryżku, zajęcie przepraw przez Brdę w Siersku i Bartodziejach Małych, spędzenie huzarów pruskich ze wzgórz pod Bydgoszczą), liczba 800 ludzi wydaje się bardziej prawdopodobna. Rymkiewicz czuł się pewnie, o czym świadczą następujące słowa: „Wierzaj mi Generale, gdybym miał mało wiele piechoty i parę armat, już by Bydgoszcz była naszym, a Székely w ucieczce”. *Rzetelne i dokładne opisanie...*, *op. cit.*, cz. 2, s. 289.

armaty, mam w ręku mojem miasto, które zapewne nie dopuści się rujnować i spodziewam się, że przymusi pułkownika de Székely i garnizon do cofnięcia. Armaty mają mieć 4, tak w mieście, jako i obozie. Gdyby była choć połowa naszego korpusu przyszła pod Bydgoszcz, jużby było zapewne w naszym ręku, bo wcale zastaliśmy ich w niegotowości⁸⁰.

Co ciekawe Rymkiewicz, obawiając się wahań Dąbrowskiego, wysłał prywatny list do Józefa Wybickiego:

Gdzie idzie o dobro publiczne, a jeszcze tak wielkie, do tego pewne, jak jest zdobywanie Bydgoszczy, tak wszelkie związki przyjaźni ustąpić powinny. Nie spodziewałbym się, ażeby po przeczytaniu mego raportu gen. Dąbrowski na moment mógł odciągnąć się z przyspieszeniem do mnie z korpusem, jednakże gdyby to tak być mogło: zaklinam Cię na miłość Ojczyzny, abys zapomniał na ten raz, że jego jesteś przyjacielem, a użył mocy prawa powierzonego sobie od narodu jako jego pełnomocnik do nakłonienia go do tego tak potrzebnego kroku. Uczynić to możesz tern śmieiej, jeżeli już innych nie znajdziesz środków, im pewniej Ci zaręczyc mogę, że Bydgoszcz będzie naszą⁸¹.

Przeczytawszy raport Rymkiewicza, gen. Dąbrowski postanowił zaatakować Székelego w Bydgoszczy. Wieczorem 1 X 1794 r. korpus otrzymał rozkaz wymarszu.

Bydgoszcz odgrywała istotną rolę dla władz pruskich, z tytułu swojego położenia i rangi handlowej na trasie żeglugi rzecznej. W mieście były dobrze zaopatrzone magazyny królewskie oraz siedziba Deputacji Kameralnej i Sądu Nadwornego. W Bydgoszczy stacjonowały następujące oddziały pruskie: korpus Székelego w liczbie 400 żołnierzy, batalion garnizonowy (*Depot Batallion*) pod dowództwem pułkownika Wittena w liczbie 400 ludzi, 135-osobowa kompania inwalidów oraz 3 kompanie złożone z mieszczan bydgoskich pod dowództwem bydgoskich kupców: Jana Gabriela Oppermanna, przyszłego burmistrza Torunia, Samuela Engelmana i Georga Doeringa⁸².

Dywizję gen. Dąbrowskiego liczyła 3100 żołnierzy. Dowództwo nad strażą przednią objął gen. J. Niemojewski, który dostał do dyspozycji strzelców kpt. Sokolnickiego, dwa działa, brygadę gen. Madalińskiego oraz uformowany przez siebie batalion powstańców wielkopolskich. Główne siły, nacierające na miasto, stanowiła brygada gen. Rzewuskiego oraz część brygady gen. Dąbrowskiego. 2 października korpus gen. Dąbrowskiego zdobył Bydgoszcz i wkroczył na Pomorze.

80 Raport Rymkiewicza do Dąbrowskiego, 1 X 1794, [w:] A. Skalkowski, *op. cit.*, s. 217.

81 List gen. Rymkiewicza do pełnomocnika Wybickiego, 1 X 1794, [w:] A. Skalkowski, *op. cit.*, s. 217–218.

82 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, *op. cit.*, s. 49; F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 359–360; Z. Zyglewski, *op. cit.*, s. 60.

Jeszcze przed przybyciem insurgentów dyrektor kamery bydgoskiej von Wobeser, prezydent sądu nadwornego von Kleist i urzędnicy opuścili miasto przy akompaniamencie szyderstw plebsu⁸³. Szczegółowo działania w mieście polskich sił omówił w pamiętniku gen. Dąbrowski. Dokładny opis zamieścił także Ryszard Kabaciński⁸⁴.

Działaniom Polaków służyło wykonane przed bitwą rozpoznanie oraz siła bitewna oddziałów. Przejęcie przeprawy promowej w Siersku, o czym wspominał Rymkiewicz w raporcie z 1 X 1794 r., też nie było bez znaczenia. W raporcie gen. Dąbrowski napisał:

W tym momencie dobyłem Bydgoszcz szturmem. Székely, gdy do niego posłałem, aby się poddał, głupim mnie nazwał i majora Zabłockiego chciał zastrzelić. W szturmie Székely śmiertelnie raniony; zwyciężywszy go, z największą ludzkością z nim się obchodzę. Jak wiele jest zabitych i ranionych i kto najlepiej dystygował się, wszystko to później opiszę. Z tych liczby jest oddawca raportu major Molski, któremu Naczelnik da wiarę, cokolwiek on o szczegółach tej akcji i innych okolicznościach opowie. Niewolników mamy 300. Kosynierzy wielkopolscy najszczególniej się dystygowali⁸⁵.

Székely chciał wykazać się w szturmie sprytem. Umieścił oddziały na prawym brzegu Brdy, bo prawdopodobnie chciał przesunąć żołnierzy do Sierska, tak by wyjść na boki i z tyłu oddziałów powstańczych. Plan się nie powiódł. Żołnierze Niemojewskiego i Sokolnickiego asekurowali lewy brzeg rzeki i uniemożliwili ewentualną przeprawę Prusaków. Székely nie podjął walki. Wrócił do miasta, by wzmocnić żołnierzy walczących na ulicach Bydgoszczy⁸⁶. Jednakże Polacy niemal opanowali już miasto, a Székely się spóźnił. Insurgenci przechodzący przez most zasypali żołnierzy kulami armatnimi i karabinowymi. Właśnie kula armatnia zakończyła karierę Székelego – zdruzgotała mu nogę i zabiła pod nim konia. Ciężko ranny, z amputowaną nogą, zmarł w nocy z 4/5 października 1794 r.⁸⁷ Potwierdza to także raport gen. Dąbrowskiego z 4 października, zamieszczony w pamiętniku przez Rymkiewicza⁸⁸.

Polacy wzięli do niewoli 392 żołnierzy pruskich. Około 100 żołnierzy pruskich zostało zabitych, a 50 rannych. Straty strony polskiej wyniosły: 25 zabitych

83 M. Opióła-Cegielka, *op. cit.*, s. 94.

84 R. Kabaciński, *Szturm i zdobycie Bydgoszczy przez generała Jana Henryka Dąbrowskiego 2 października 1794 r.*, [w:] *Powstanie Kościuszkowskie na Kujawach...*, *op. cit.*, s. 84–88.

85 Raport powinien gen. Dąbrowskiego, 2 X 1794, [w:] A. Skalkowski, *op. cit.*, s. 219.

86 Z. Biegański, *Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy...*, *op. cit.*, s. 90.

87 Ibidem. Data śmierci Székelego często jest podawana błędnie. J. Pachonński podaje 6 X 1789 r. Vide J. Pachonński, *op. cit.*, s. 86.

88 Raport gen. Dąbrowskiego, 4 X 1794 r., [w:] *Rzetelne i dokładne opisanie...*, *op. cit.*, cz. 3, s. 248–249.

i 30 rannych⁸⁹. Józef Wybicki, pełnomocnik Rady Najwyższej Narodowej, był odpowiedzialny za zorganizowanie na wyzwolonym terenie władz cywilnych. Pierwszym krokiem było zapewnienie bydgoszczanom, niezależnie od ich narodowości, bezpieczeństwa i nienaruszalności ich własności prywatnej⁹⁰. Gen. Dąbrowski zanotował:

Wielu mieszkańców powychodziło z domów, częstując naszych, lecz większa część płaciła to, co dobrowolnie ofiarowane było. Na pierwszy apel zgromadzili się rycerze nasi do swych szeregów, ciesząc się z tego, iż przelożonym swoim okazać mogli, jak wiele któren brańca przyprowadził, broni lub patrolaszów zdobył. Z początku obawiali się mieszkańcy, domy ich były pozamykane, ale te zaraz pootwierać kazałem, bo nim się wszystko poddało, słyszano z niektórych domów wystrzały. Mówiono mi, że się i obywatele przeciw nam byli uzbroili, ale ponieważ by to złe mieć mogło skutki, całą tę rzecz puściłem w niepamięć [...] Ustanowiona komisya, na której czele znany z zdatności swojej pełnomocnik Wybicki znajduje się, zatrudnia się ułożeniem szczególnego raportu wszystkich magazynów w mieście znalezionych⁹¹.

Bydgoszczanie chętnie dostarczali żywnienie polskiemu wojskom stacjonującym na wzgórzach wokół Bydgoszczy. W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców gen. Dąbrowski nie zezwolił żołnierzom na schodzenie do miasta (ulokowali się przy leśniczówce za miastem)⁹². Na miasto nałożono kontrybucję (10 tys. talarów), a urzędników pruskich zatrzymano jako zakładników⁹³.

Koniec wyprawy wielkopolskiej najczęściej łączy się z klęską pod Maciejowicami⁹⁴. Gen. Dąbrowski rozważał odwrót do Warszawy niezależnie od niej, o czym świadczą rozkazy dla jego dowódców. Zdzisław Biegański podaje, że prawdopodobnym powodem decyzji mogły być wieści o przerwaniu komunikacji z Warszawą i umocnieniu się Prusaków nad Bzurą, a następnie wyruszenie przeciw korpusowi połączonych sił pruskich⁹⁵. Ważnym argumentem za tą tezą

89 R. Kabaciński, *op. cit.*, s. 87.

90 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego...*, *op. cit.*, s. 53; M. Opióła-Cegielka, *op. cit.*, s. 94.

91 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 223.

92 K. Brakowski, *Generał Dąbrowski w Bydgoszczy*, „Kalendarz bydgoski”, 1974, s. 111–117.

93 Wielu badaczy podaje kwotę 100 tys. talarów. Gen. Dąbrowski i Józef Wybicki początkowo domagali się 60 tys., a po negocjacjach zredukowano żądania do 60 tys. złotych polskich, czyli 10 tys. talarów. Vide Z. Biegański, *Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy...*, *op. cit.*, s. 86.

94 J. Zygmąńska-Muszyńska, *op. cit.*, s. 88; Z. Zyglewski, *op. cit.*, s. 62.

95 Z. Biegański, *Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy...*, *op. cit.*, s. 86.

jest także fakt, że informację o klęsce pod Maciejowicami (10 października) gen. Dąbrowski otrzymał dopiero 16 października 1794 r.⁹⁶

Powstanie kościuszkowskie na Kujawach wraz ze szturmem Bydgoszczy to ważna karta dziejów tego zrywu narodowego. Jak podkreślił Zdzisław Biegański wyprawa korpusu gen. Jana Henryka Dąbrowskiego to, obok obrony Warszawy, jedyna od początku do końca udana akcja wojenna w czasie całej insurekcji⁹⁷. Choć ojcem tego sukcesu był sam gen. Dąbrowski oraz jego współpracownicy, to warto przy tej okazji pamiętać także o działaniach insurgentów poprzedzających przyjazd regularnych wojsk. Ich zaangażowanie i odwaga wpisały się doskonale w kartę patriotyczną insurekcji kościuszkowskiej. Choć przecież mieszkańcom Kujaw, czy całej Wielkopolski, towarzyszyły różne nastroje i postawy.

Wybrane przeze mnie źródła, przede wszystkim pamiętnikarskie, w tym szczególnie mocno eksploatowany pamiętnik gen. Dąbrowskiego, miały za zadanie pokazać, jak dobrze dzieje korpusu wielkopolskiego zostały udokumentowane. Moim celem było uzupełnienie istniejących już opracowań tego zagadnienia, ale i pokazanie, jak wiele trudności w interpretacji danych źródłowych czeka na badacza. Nie dotknęłam wcale źródeł niemieckich, z których wiele zostało wykorzystanych i przywołanych przez autorów dostępnych opracowań. Zależało mi bowiem na tym, aby skoncentrować się na narracji gen. Dąbrowskiego i jedynie uzupełnić ją innymi źródłami.

Bibliografia

Źródła

- (Dąbrowski J.), *Wypraw generała Jana Henryka do Wielkopolski w roku 1794. Przez niego samego opisana. Tudzież wyjątek z autobiografii jego*, wyd. przez E. Raczyńskiego, Poznań 1839.
- (Rymkiewicz F.), *Rzetelne i dokładne opisanie czynności korpusu wojsk Rzeczypospolitej pod dowództwem generała Dąbrowskiego w czasie wkroczenia do Wielkopolski i przejście na powrót Bzury, z przyłączeniem ordynansów, raportów i listów najważniejszych, doprowadzone aż do ostatniego upadku wojska*, wyd. przez Z. Sułkę, *Generała Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie” wyprawy korpusu gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r.*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. XVII, cz. 1 i 2, t. XVIII, cz. 3, Warszawa 1971–1972.
- Akty powstania Kościuszki*, wydali Sz. Askenazy i Włodz. Dzwonkowski, t. I, *Protokoły i dzienniki Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej*, cz. 1, Kraków 1918.
- Archiwum Wybickiego*, zebrał i wydał A.M. Skałkowski, t. I (1768–1801), Gdańsk 1948.
- Iwanowski E. A., *Wspomnienia lat minionych*, t. II, Kraków 1876.

96 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 148–149.

97 Z. Biegański, *Wyprawa korpusu Jana Henryka Dąbrowskiego... op. cit.*, s. 29.

- Rozkaz T. Kościuszki o wkraczaniu powstańców na tereny zajęte w rozbiorach Polski, [w:] *Polska sztuka wojenna w okresie powstania kościuszkowskiego*, oprac. A. Zahorski, Warszawa 1960, s. 91.
- Spis osób, które uczestniczyły w działaniach Kościuszki w 1794 r. poprzedzony poglądem historycznym na przyczyny upadku Polski oraz krótką historią wypadków w r. 1794 zaszłych. Z dodaniem życiorysów osób wybitne zajmujących stanowisko*, opracował Bolesław Twardowski, Poznań 1894.
- Zajączek J., *Józefa Zajączka Pamiętnik albo Historia rewolucji czyli Powstania roku 1794*, Poznań 1862.

Opracowania:

- Bartel W., *Ustrój władz cywilnych powstania kościuszkowskiego*, Wrocław 1959.
- Biegański Z., *Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy i regionie w świetle najnowszych publikacji*, „Kronika Bydgoska”, t. 15, 1993, Bydgoszcz 1994, s. 85–94.
- Bielski M., Rezmer W., *Bitwy na Pomorzu. Szkice z dziejów militarnych Pomorza Nadwiślańskiego (1109–1945)*, Gdańsk 1993, s. 203–208.
- Brakowski K., *Generał Dąbrowski w Bydgoszczy*, „Kalendarz bydgoski”, 1974, s. 111–117.
- Herbst S., *Z dziejów powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983.
- Mincer F., *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992,
- Opiola-Cegiełka M., *Insurekcja kościuszkowska (powstanie kościuszkowskie 1794 r.)*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 2, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2017, s. 94–95.
- Pachoński J., *Dionizy Mniewski herbu Ogończyk*, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. XXI, 1976, s. 450–452.
- Pachoński J., *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981.
- Powstanie Kościuszkowskie na Kujawach i Pomorzu Gdańskim*, pod red. M. Pawlaka, Bydgoszcz 1994.
- Skalkowski A., *Jan Henryk Dąbrowski, część 1 Na schyłku dni Rzeczypospolitej 1755–1795*, Warszawa 1904.
- Szczechowicz H., *Kujawy wschodnie i ziemia dobrzyńska w II Rzeczypospolitej. Administracja, gospodarka, życie społeczno-polityczne, szkolnictwo 1918–1928*, Włocławek 2013.
- Szyndler B., *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Warszawa 1994.
- Wąsicki J., *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957.
- Województwo włocławskie. Monografia regionalna*, Łódź 1975.
- Zahorski A., *Powstanie kościuszkowskie 1794*, [w:] *Trzy powstania narodowe – kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 2000, s. 15–148.
- Zyglewski Z., *Wojsko w Bydgoszczy (XVI w. – 1815)*, [w:] *Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu wojskowego od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. A.S. Kotowski, S. Sadowski, Bydgoszcz 2017, s. 41–69.
- Zygmańska-Muszyńska J., *Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim*, Poznań 1947.

Radosław Michna

orcid: 0000-0002-7956-0101

rmichna.bdg@gmail.com

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 283–305

DOI: 10.34767/KB.2024.45.13

Źródła do dziejów Kanału Bydgoskiego w zasobie Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem

Abstrakt. Tajne Archiwum Państwowe Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem) posiada kluczowe znaczenie dla badań nad historią Kanału Bydgoskiego w okresie zaboru pruskiego. W artykule przedstawiono strukturę i zawartość obszernego wykazu materiałów źródłowych w zakresie omawianej tematyki oraz listę unikatowych zbiorów kartograficznych. Sięgnięcie do licznej dokumentacji aktowej i wnikliwa analiza zasobu berlińskiego Tajnego Archiwum Państwowego umożliwi dostęp do coraz szerszej i pełniejszej wiedzy na temat dziejów Kanału Bydgoskiego.

słowa kluczowe: Kanał Bydgoski, Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem, źródła archiwalne, zabór pruski, Bydgoszcz

Sources to the history of the Bydgoszcz Canal in the resources of the Secret State Archives in Berlin-Dahlem

Abstract. The Secret State Archives of the Prussian Cultural Heritage in Berlin-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem) play the key role in research on the history of the Bydgoszcz Canal during the Prussian partition. The article presents the structure and content of an extensive list of source materials in the scope of the discussed topics and a list of unique cartographic collections. Examination of numerous document files and in-depth analysis of resources of the Berlin Secret State Archives will open an access to even broader and more comprehensive knowledge on the history of the Bydgoszcz Canal.

keywords: Bydgoszcz Canal, Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem, archival sources, Prussian partition, Bydgoszcz

Zbudowany w latach 1773–1774 Kanał Bydgoski (długość 26 km 77 m, początkowo z 10 drewnianymi śluzami) połączył Wisłę i Odrę poprzez ich dopływy: Brdę, Noteć i Wartę. Jest najstarszym funkcjonującym do dziś śródlądowym kanałem wodnym w Polsce i stanowi część Międzynarodowej Drogi Wodnej E70. Utworzenie Kanału Bydgoskiego przyczyniło się do dynamicznego rozwoju Miasta nad Brdą jako prężnego ośrodka przemysłowo-handlowego. W latach 1908–1915 wybudowano tzw. Nowy Kanał, obejmujący m.in. unikatowe śluzy Okole i Czyżkówko. W 1920 r. Kanał Bydgoski wraz z Miastem nad Brdą wrócił do macierzy i został przejęty przez polską administrację. Ma on obecnie 24,7 km długości i 6 działających śluz. W 2024 roku obchodzimy Jubileusz 250-lecia budowy i uruchomienia Kanału Bydgoskiego¹.

Kluczowym miejscem i destynacją dla badań nad historią Kanału Bydgoskiego, obok Archiwów Państwowych w Bydgoszczy² i Poznaniu, jest Tajne Archiwum Państwowe Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem). Na przestrzeni poprzednich lat wzrosło zainteresowanie eksploracją zgromadzonych tam obszernych i licznych materiałów archiwalnych dotyczących Bydgoszczy³.

Autor niniejszej publikacji w miesiącach marzec i kwiecień 2024 r. przeprowadził kwerendę archiwalno-biblioteczną⁴ wraz z opracowaniem materiałów aktowo-źródłowych w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie. Zrealizowana została szeroka analiza złożonych strukturalnie materiałów źródłowych od okresu drugiej połowy XVIII wieku do pierwszych dwóch dekad

- 1 T. Izajasz, *Kanał Bydgoski. 250 lat historii*, red. T. Izajasz, R. Michna, Bydgoszcz 2024; T. Izajasz, R. Michna, *The Bydgoszcz Canal – 250 years of the history*, „Gospodarka Wodna”, vol. LXXXIV, nr 6, 2024, s. 3–6; H. Garbe, *Kanał Bydgoski. Księga jubileuszowa na stulecie jego powstania w roku 1874*, red. T. Izajasz, R. Michna, Bydgoszcz 2022; W. Winid, *Kanał Bydgoski*, Warszawa 1928.
- 2 *Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, red. M. Dereszyńska-Romaniuk, Bydgoszcz 2013, s. 210–214; zob. też. M. Dereszyńska-Romaniuk, *Vistulana w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, t. 38, Bydgoszcz 2017, s. 439–449.
- 3 P. Falkowski, *Bydgoszcz w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie (Dahlem) – uzupełnienie stanu wiedzy*, „Kronika Bydgoska”, t. 44, Bydgoszcz 2023, s. 413–436; Idem, *Bydgoskie archiwa w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem*, „Kronika Bydgoska”, t. 40, Bydgoszcz 2019, s. 445–456; R. Michna, *Źródła do dziejów Bydgoszczy z lat 1772–1806 w zasobach Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem)*, „Kronika Bydgoska”, t. 38, Bydgoszcz 2017, s. 483–515.
- 4 Kwerendę archiwalno-biblioteczną autor niniejszego artykułu zrealizował dzięki wsparciu finansowemu Miasta Bydgoszczy.

XX wieku, przy użyciu metody translatorskiej do odczytu i interpretacji pruskiej dokumentacji urzędowo-technicznej w formie manuskryptów pisanych gotykiem, a także z zastosowaniem metod komparatywno-statystycznych do analiz poszczególnych kryteriów danych. Kwerenda umożliwiła eksplorację, usystematyzowanie i zgromadzenie obszernej, unikatowej dokumentacji archiwalnej do dziejów Kanału Bydgoskiego, w tym wielu dotąd nieznanych i niepublikowanych zbiorów kartograficznych⁵, które zebrano w formie reprodukcji cyfrowych.

W Tajnym Archiwum Państwowym Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego znajdują się bardzo ważne materiały źródłowe i aktowe dotyczące Kanału Bydgoskiego dla tzw. okresu pruskiego w historii Bydgoszczy (1772–1806; 1815–1920). Jest to w szczególności obszerna dokumentacja odnosząca się do spraw budowlanych, zawierająca rysunki techniczne, informacje wraz z dokładną specyfikacją i parametrami na temat budowy, przebudowy, stanu i konserwacji poszczególnych śluz na Kanale Bydgoskim⁶. Wśród tych i innych jednostek archiwalnych znaleźć można także informacje o składzie personalnym mistrzów śluzowych i inspektorów śluz Kanału Bydgoskiego⁷. Poszczególne osoby pełniły funkcje nadzorcze na rzecz Kanału Bydgoskiego, ze względu na to dysponowały fachową wiedzą i posiadały bezpośredni dostęp do urzędów hydrotechnicznych, jak też obszernej dokumentacji, m.in. do akt budowlanych Regencji Bydgoskiej. Ten rodzaj akt dostarcza zatem wielu cennych informacji i danych technicznych o konstrukcji, budowie i funkcjonowaniu Kanału oraz jego śluz.

Interesujących i cennych informacji dostarczają archiwalia dotyczące żeglugi na Noteci, Brdziejach i Kanale Bydgoskim⁸. Znajdują się tam m.in. wiadomości o kanalizacji Brdziej, budowie portu i o transporcie drewna, przepisy odnośnie do wielkości przepływających statków, drukowane sprawozdania Bromberger Hafens-Actien-Gesellschaft, a także liczne wycinki prasowe dotyczące wielu zagadnień Kanału Bydgoskiego.

5 Część berlińskich zbiorów kartograficznych zgromadzonych i opracowanych przez autora niniejszego artykułu, została opublikowana w książce: T. Izajasz, *Kanał Bydgoski. 250 lat historii*, op. cit., s. 12–13, 17–21, 24–25.

6 GStA PK, I. HA Rep. 93 B, Nr. 4180–4188, Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal, Bd. 1–9, 1815–1854; II. HA GD, Abt. 6, I, Nr. 29–30, Kanal- und Schleusenarbeiten bei Bromberg, Bd. 1–2, 1787, 1793, 1796–1797, 1798–1800.

7 GStA PK, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 17, Nr. 1, Bestallung der Schleuseninspektoren beim Bromberger Kanal 1776–1804; Idem, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 17, Nr. 2, Bd 1–2, Bestallung der Schleusenmeister beim Bromberger Kanal, 1778–1803.

8 GStA PK, I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 1–8, Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, 1826–1919.

Wciąż mało znane są dzieje osadnictwa i kolonizacji pruskiej w okresie budowy Kanału Bydgoskiego i po jej zakończeniu. Dostępne materiały archiwalne⁹ wraz z tabelarycznymi wykazami kolonistów oraz ich dane statystyczne mogą znacznie poszerzyć wiedzę w tym zakresie.

W berlińskim Tajnym Archiwum Państwowym znajdują się również obszerne i unikatowe zbiory kartograficzne. Precyzyjnie sporządzone mapy i plany sytuacyjne przedstawiają przebieg Kanału Bydgoskiego, Noteci, a także rozmieszczenie śluz, jazów i mostów na poszczególnych odcinkach drogi wodnej.

Przedstawione w formie tabelarycznej wykazy materiałów źródłowych stanowią opracowanie własne autora powstałe w wyniku przeprowadzonej kwerendy archiwalnej i zgromadzonej dokumentacji aktowej.

Źródła kartograficzne, plany i szkice w zespole archiwalnym: XI. HA, AKS – Allgemeine Kartensammlung

Sygnatura	Tytuł	Data
XI. HA, AKS, D Nr. 20103	Lageplan des Bromberger Kanals in 16 Blättern, 1899 104 x 32 cm	1899
XI. HA, AKS, E Nr. 53382, Bl. 1–25	Karte von Ostpreußen nebst Preußisch Litauen und Westpreußen nebst dem Netzedistrikt, 25 Bl. aufgenommen unter der Leitung des Frh. v. Schroetter 1796–1802, gestochen von Jäck u.a. 1802–1806, Blatt 25 im Jahr 1810 – Bl. 25: Sekt. XXV. Nebenkarte: Profil des Bromberger Kanals.	1796–1806, 1810
XI. HA, AKS, C Nr. 20729	Brahemünde Krs. Bromberg Holzhafen, Bl. 1–2 aufgenommen von Borchardt 1900–1901, ergänzt von Kempke 1906 und Altwasser 1912	1900–1901, 1906, 1912
XI. HA, AKS, A Nr. 50176	Bromberger Kanal von der 8. Schleuse bis an die Netze Blank II 1818, kop. Classen um 1820 361 × 46 cm	1818

9 GStA PK, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 16, Nr. 47, Ansiedlung von Kolonisten auf dem Bromberger Kanalgrund und deren Verbindlichkeiten, 1800–1806; Idem, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 7, Tabellarischer Nachweis über die Ansiedlung von Kolonisten im Departement der Kammerdeputation zu Bromberg, 1775–1798; Idem, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 34, Bd. 1, 3, 4, Ansiedlung neuer Kolonistenfamilien in den Kammerdepartements zu Westpreußen und Bromberg, 1798–1806; Idem, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 38, Quartalsweise Einreichung der Nachweise von den in den Kammerdepartements zu Westpreußen und zu Bromberg angestellten Kolonisten, 1798–1806.

Sygnatura	Tytuł	Data
XI. HA, AKS, D Nr. 50306	Gebiet zwischen Nakel, Bromberg und der Brahe bis an die Weichsel nebst dem neuen schiffabren Kanal, durch den Brahe und Netze verbunden werden Kopie von Kumann um 1805	1805
XI. HA, AKS, C Nr. 50498	Bromberger Kanal zwischen Bromberg und der 8. Schleuse Blank II 1819, kop. Hille 1823 205 × 62 cm	1819
XI. HA, AKS, C Nr. 50891	Schiffbare Verbindung der Netze mit der Brahe durch den Bromberger Kanal, 1815 170 × 70 cm	1815
XI. HA, AKS, D Nr. 50307	Karte von dem Bromberger Kanal bei Nakel aus der Netze bis Bromberg in der Brahe, und dem Lauf der Brahe bis in der Weichsel ohnweit Fordon, gezeichnet im Jahr 1812 durch dem Forst Conducteur Steinmann 120 × 43 cm	1812
XI. HA, AKS, F Nr. 52443	Plan von der durchbrochenen Erdzunge in dem Bromberger Canal und dem Freiwasser der hiesigen Mühlen; vermessen im Februar 1809 durch Syburg 46 × 35 cm	1809
XI. HA, AKS, F Nr. 52442	Die schiffbare Verbindung der Netze mit der Weichsel durch den Bromberger Kanal Christoph Scheerbarth um 1795, kop. Hartmann 1803 89cm × 44 cm	1803
XI. HA, AKS, F Nr. 52441	Die schiffbare Verbindung der Netze mit der Weichsel durch den Bromberger Kanal Christoph Scheerbarth um 1795, kop. Leopold Klenze um 1800 83 × 38 cm	1800
XI. HA, AKS, F Nr. 52440	Die schiffbare Verbindung der Netze mit der Weichsel durch den Bromberger Kanal Christoph Scheerbarth um 1795 84 cm × 39 cm	1795
XI. HA, AKS, A Nr. 50177	Nivellement von einem Teil des Bromberger Kanals zwischen der 8. Schleuse und dem 3. Fang nahe Gorzin Blank II 1819 358 × 62,5 cm	1819
XI. HA, AKS, D Nr. 50305	Gebiet zwischen Nakel, Bromberg und der Brahe bis an die Weichsel nebst dem neuen schiffabren Kanal, durch den Brahe und Netze verbunden werden Reduktion von Schultze 1805	1805

Sygnatura	Tytuł	Data
XI. HA, AKS, A Nr. 50167	Plan von dem Bromberger Canal von seinem Anfange in der Brahe bis zu seinem Ende in der Netze bei Nakel, um 1795 350 × 64 cm	1795
XI. HA, AKS, D Nr. 50304	Gebiet zwischen Nakel, Bromberg und der Brahe bis an die Weichsel nebst dem neuen schiffabren Kanal, durch den Brahe und Netze verbunden werden Kopie von Handrow 1801	1801
XI. HA, AKS, D Nr. 50303	Gebiet zwischen Nakel, Bromberg und der Brahe bis an die Weichsel nebst dem neuen schiffabren Kanal, durch den Brahe und Netze verbunden werden	1798
XI. HA, AKS, D Nr. 50302	Gebiet zwischen Nakel, Bromberg und der Brahe bis an die Weichsel nebst dem neuen schiffabren Kanal, durch den Brahe und Netze verbunden werden	1794
XI. HA, AKS, D Nr. 50406	Karte von dem Lauf der Netze und des neuen Bromberger Canals, um 1790, gezeichnet von Melchior Kamienski 121 × 50 cm	1790
XI. HA, AKS, F Nr. 52439	Plan von der schiffbaren Verbindung der Netze mit der Weichsel durch den Bromberger Canal, gezeichnet durch C. Wentscher, um 1790; Plan des Bromberger Canals bei seiner Einmündung in die Brahe nebst derer auf demselben neu angelegten fünf massiven Schleusen [zwei Karten auf einem Blatt] 48 × 36 cm	1790
XI. HA, AKS, E Nr. 52662	Plan von dem in Anno 1773 et 1774 auf allerhöchsten Befehl Seiner Königlichen Mayestat von Preußen neu gefertigten Schiffs-Canalzwischen Bromberg und Nakel, um 1775, Dornstein 89 × 54 cm	1775
XI. HA, AKS, C Nr. 50496	Schiffbarer Teil der Brahe von Bromberg bis zur Mündung in die Weichsel Gottgetreu jun. um 1830, kop. Sydow 1835	1830
XI. HA, AKS, G Nr. 51802	Bromberger Kanalum 1790 21 × 9,5 cm	1790
XI. HA, AKS, G Nr. 50349	Geplante neue Verbindung vom Bromberger Kanal zur Brahe in der Gemarkung Jägerhof westlich Bromberg 39 × 31 cm	1899
XI. HA, AKS, G Nr. 52532	Hafenschleuse Brahemünde, Bl. 12: Grundriß des Schutzhäuschens für die Bewegungsvorrichtungen Wasserbauamt Bromberg April 1912	1912
XI. HA, AKS, F Nr. 50529	Groß Ocolle, Bromberger Kämmereivorwerk Syburg 1809	1809

Sygnatura	Tytuł	Data
XI. HA, AKS, E Nr. 50611	Bromberg Stadtplan I. Bergbauer 1825	1825
XI. HA, AKS, B Nr. 50663	Zwischen der Kämmererei Bromberg und demköniglichen Forstamt strittiges Waldstück bei Jagdschütz Greth 1805, revidiert Peterson 1805	1805
XI. HA, AKS, E Nr. 50605	Bromberg Spezieller Plan der kgl. preußischen an der Brahe liegenden Handlungs- und Hauptstadt Bromberg aufgenommen und gezeichnet von Lindner 1800, kop. Eckert 1803	1800
XI. HA, AKS, G Nr. 20148	Inventarzeichnung des Walzenwehrs Brahnau an der Brahe – Bl. 1: Aufsicht und Schnitte, 104 × 33 cm – Bl. 2: Schnitte durch die Turbinenanlage, 105 × 33 cm – Bl. 3: Schnitte durch den Fischpaß, 84 × 33 cm – Bl. 4: Ansicht von der Oberwasserseite, 63 × 33 cm – Bl. 5: Ansicht von der Unterwasserseite, 63 × 33 cm – Bl. 6: Ansichten und Schnitte der Walze. 1:20 und 63,5 × 33 cm – Bl. 7: Windebeock, 1:20 und 83,5 × 33 cm – Bl. 8: Ansichten des Maschinenhauses, 42 × 33 cm – Bl. 9: Schnitte des Maschinenhauses, 63 × 33 cm – Bl. 10: Lageplan, 1:1250 und 63 × 33 cm	1907
XI. HA, AKS, G Nr. 20146	Inventarzeichnungen zum Hafen Brahemünde (bei Bromberg) in 10 Blättern: Ansichten, Grundrissen und Schnitten – Bl. 1: Beamten-Wohnhaus: Grundrisse und Ansichten, 63 × 33 cm – Bl. 2: Beamten-Wohnhaus: Grundrisse und Schnit- te, 62,5 × 32,5 cm – Bl. 3: Materialenschuppen, Stall und Abort für den Hafenmeister, 63 × 32,5 cm – Bl. 4: Stall für Schleusenmeister und Hafenaufseher, 42,5 × 33 cm – Bl. 5: Scheune für Hafenmeister sowie Scheune und Torschuppen für Schleusenmeister, 62,5 × 33 cm – Bl. 6: Schützerstube, Schleusenmannschaftsstube, Ge- räteschuppen und Petroleumkeller, 84,5 × 32,5 cm – Bl. 7: Windmotor, Brunnen und Wasserreservoir – Bl. 8: Arbeiterwohnhaus für 2 Familien in Deutsch For- don mit Stall, Waschküche, Brunnen und Backofen, 83,5 × 32,5 cm – Bl. 9: Arbeiterwohnhaus für 2 Familien in Deutsch For- don mit Waschküche, Brunnen und Backofen sowie Stäl- len, 84 × 33 cm	1900

Sygnatura	Tytuł	Data
XI. HA, AKS, G Nr. 20146 (dokończenie)	– Bl. 10: Lageplan der Gebäude und Schleusenanlagen nebst Arbeiterwohnungen in Brahemünde und Deutsch Fordon, 62,5 × 33 cm	1900
XI. HA, AKS, A Nr. 20280	Bromberger Kanal und oberer Netzekanal, Inventarien- zeichnungen	1885
XI. HA, AKS, Atlas Nr. 201	Querprofile zum Projekt eines Schiffahrtskanals von Crone an der Brahe bis zum Bromberger Kanal, Mappe 1–5 Unterschiedliche Maßstäbe; Blattgröße je ca. 50 × 38 cm	1848–1849

**Źródła kartograficzne, plany i szkice w zespole archiwalnym:
XI. HA, FPK Kriegsministerium, Festungspläne**

Sygnatura	Tytuł	Data
XI. HA, FPK, A Nr. 70716	Bromberger Stellung gemäß Armierungsentwurf sowie Staugebiet von Netze, Brahe und Bromberger Kanal 142,5 × 33,5 cm	1919

**Źródła kartograficzne, plany i szkice w zespole archiwalnym:
XI. HA, PKB Plankammer der Regierung zu Bromberg**

Sygnatura	Tytuł	Data
XI. HA, PKB, E Nr. 399	Bromberger Kanal, Situationsplan und Nivellement des Kanals zwischen Bromberg und Nakel, um 1775 90 × 55,5 cm	1775
XI. HA, PKB, G Nr. 337	Bromberger Kanal, Teil des Bromberger Kanals am Eta- blissement des Fr. Thiem in Kanalkolonie / Hocheneiche Smeil 1836 35,3 × 21,7 cm	1836

**Źródła kartograficzne, plany i szkice w zespole archiwalnym:
XX. HA, PKK – Plankammer der Regierung zu Königsberg**

Sygnatura	Tytuł	Data
XX. HA, PKK, F Nr. 11902	Geometrischer Plan und Profil von dem schiffbaren Kanal zwischen Brahe und Netze (Bromberger Kanal) Müller 1773/74 91,5 × 41 cm	1773–1774

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 74 Staatskanzleramt (1792–1852)**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 74, Nr. 1736	Angelegenheiten des Bromberger Kanals	1819–1822

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 77 Ministerium des Innern**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 77, Tit. 1768 Nr. 2	Bromberg – Berechtigung zur Erhebung eines Holzsolles und eines Gefäßgeldes von den Schiffen auf der Brahe	1817–1827

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 83 Oberpräsidium von Brandenburg und Pommern**

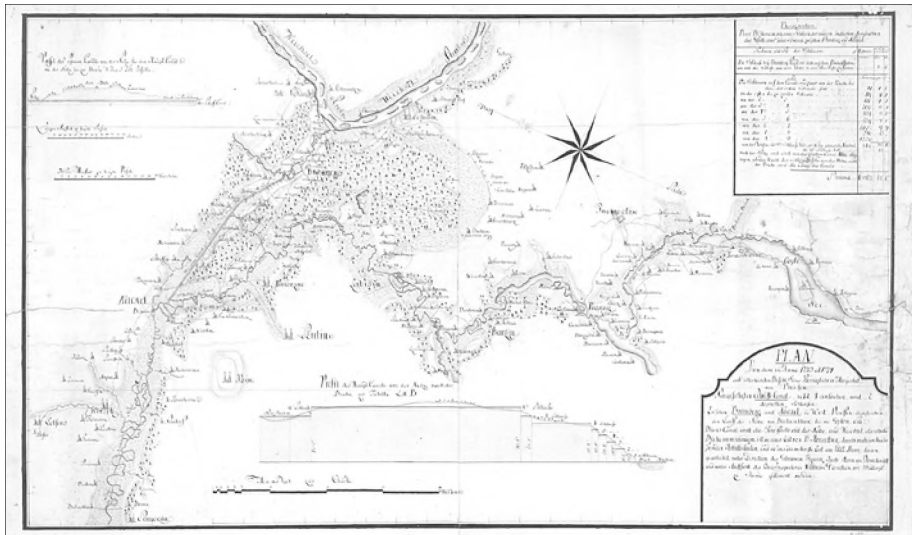
Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 83, Nr. 857	Auszahlung von ausstehenden Frachtkosten an die Schiffer Klauke und Schierske für den Transport von Wein und Branntwein nach Bromberg im Jahr 1807	1812

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 87 Wasserwirtschaftsabteilung**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 87, F Nr. 1525	Verbreiterung des Bromberger Kanals und Ausbau der Schifffahrtsstraße zwischen Oder und Weichsel, Bd. 1	1899–1910
I. HA Rep. 87, F Nr. 1526	Verbreiterung des Bromberger Kanals und Ausbau der Schifffahrtsstraße zwischen Oder und Weichsel, Bd. 2	1911–1919

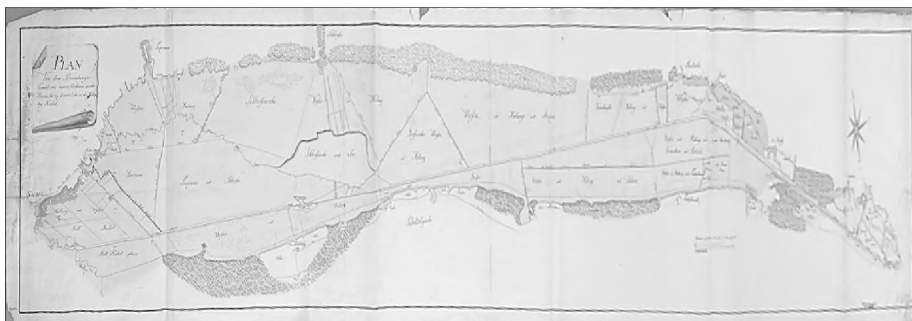
**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 89 Geheimes Zivilkabinett**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 89, Nr. 29230	Kanäle und Schleusen in der Provinz Posen. Bromberger Kanal	1834–1904



Ryc. 1. Plan von dem in Anno 1773 et 1774 auf allerhöchsten Befehl Seiner Königlichen Mayestat von Preußen neu gefertigten Schiffs-Canalzwischen Bromberg und Nakel, um 1775, Dornstein.

Źródło: GStA PK, XI. HA, AKS, E Nr. 52662.



Ryc. 2. Plan von dem Bromberger Canal von seinem Anfange in der Brahe bis zu seinem Ende in der Netze bei Nakel, um 1795.

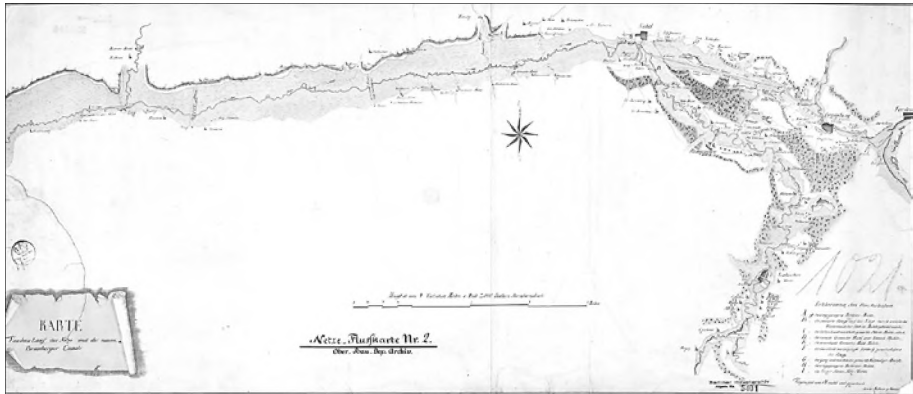
Źródło: GStA PK, XI. HA, AKS, A Nr. 50167. Fot. Radosław Michna.

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 93 B Ministerium der öffentlichen Arbeiten**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4180	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal, Bd. 1	1815–1820
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4181	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal, Bd. 2	1820–1825
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4182	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal, Bd. 3	1825–1832
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4183	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze, Bd. 4	1832–1838
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4184	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze, Bd. 5	1838–1840
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4185	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze, Bd. 6	1840–1844
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4186	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze, Bd. 7	1844–1848
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4187	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze, Bd. 8	1848–1851
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4188	Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze, Bd. 9	1851–1854
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4193	Kanal- und Entwässerungsanlagen in Verbindung mit den Landseen, Brücken und Bächen auf polnischem Gebiet zur Verbesserung der Schiffbarkeit der Netze und Weichsel, des Bromberger Kanals und des Bachorze Bruchs im Regierungsbezirk Bromberg	1821–1858
I. HA Rep. 93 B, Nr. 4194	Fischerei im Bromberger Kanal	1823–1846

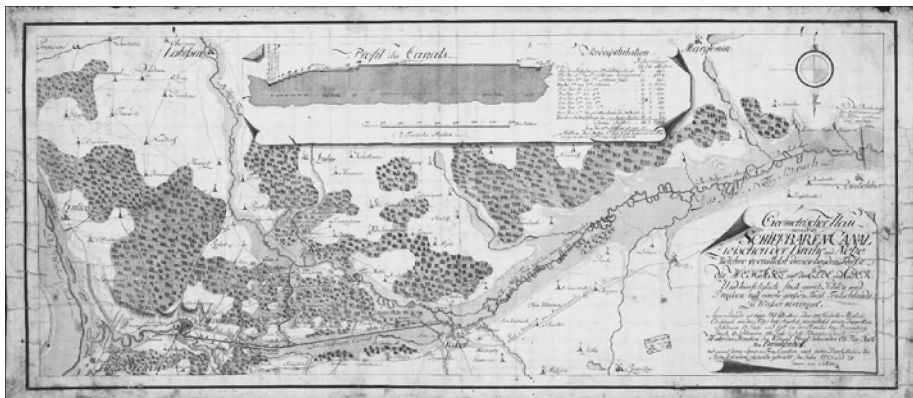
**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 93 D Technische Oberbaudeputation**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 93 D, Nr. 734	Regulierung des Bromberger Kanals. Bau der Schleusen und sonstiger Bauwerke am Bromberger Kanal	1819–1850
I. HA Rep. 93 D, Nr. 735	Wasser- und Brückenbauten an der Brahe	1833–1856



Ryc. 3. Karte von dem Lauf der Netze und des neuen Bromberger Canals, um 1790, gezeichnet von Melchior Kamiński.

Źródło: GStA PK, XI. HA, AKS, D Nr. 50406.



Ryc. 4. Geometrischer Plan und Profil von dem schiffbaren Kanal zwischen Brahe und Netze (Bromberger Kanal), Müller 1773/74.

Źródło: GStA PK, XX. HA, PKK, F Nr. 11902.

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 96 Geheimes Zivilkabinett, ältere Periode (bis 1797)**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 96, ältere Periode, Nr. 240 E	Bau des Bromberger Kanals 1786–1797	1786–1797

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 96 A Geheimes Zivilkabinett, ältere Periode**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 96 A, ältere Periode, Nr. 12 BB	Wasserbauten, Fluss- und Kanalwesen in Ost- und Westpreußen	1787, 1797–1806

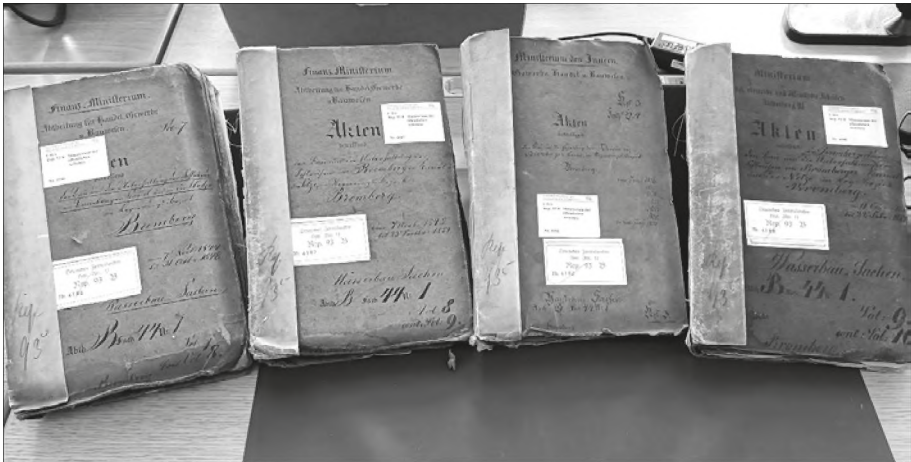
**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 120 Ministerium für Handel und Gewerbe**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 120, C XV 4, Nr. 2, Bd. 2	Berechtigung der Stadt Bromberg zur Erhebung einer Schifffahrtsabgabe unter dem Namen „Brahezoll“, Bd. 2 Bd. 1 nicht überliefert	1828–1829
I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 1	Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, Bd. 1	1826–1850
I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 2	Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, Bd. 2	1850–1863
I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 3	Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, Bd. 3	1863–1874
I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 4	Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, Bd. 4	1874–1880
I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 5	Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, Bd. 5	1881–1889
I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 6	Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, Bd. 6	1890–1893
I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 7	Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, Bd. 7	1893–1899
I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 8	Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, Bd. 8	1899–1919
I. HA Rep. 120, C XV 4, Nr. 13	Hafen und Hafenbeamte in Brahemünde	1898–1919



Ryc. 5. Plan von der schiffbaren Verbindung der Netze mit der Brahe durch den Bromberger Canal, entworfen im Jahr 1815.

Źródło: GStA PK, XI. HA, AKS, C Nr. 50891.



Ryc. 6. Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym: I. HA Rep. 93 B Ministerium der öffentlichen Arbeiten, Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal und in der Netze.

Fot. Radosław Michna.

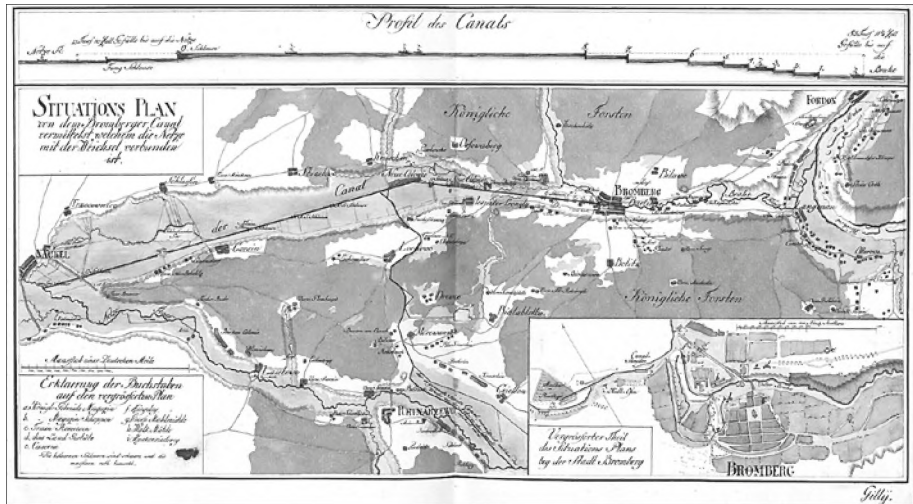
Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep.120, C XVII, Nr. 65	Schifferschule in Bromberg	1908–1914
I. HA Rep.120, C XVII 2, Nr. 67	Kettenschleppschiffahrt auf der Brahe	1869–1914
I. HA Rep.120, C XVII 2, Nr. 78	Kettenschleppschiffahrt auf dem Bromberger Kanal	1872–1913

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 121 Ministerium für Handel und Gewerbe,
Berg-, Hütten- und Salinenverwaltung**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 121, Nr. 9906	Peterson: Aufsatz über die Entstehung, den Bau und die Wiederherstellung des Bromberger Kanals (mit Skizzen)	1815

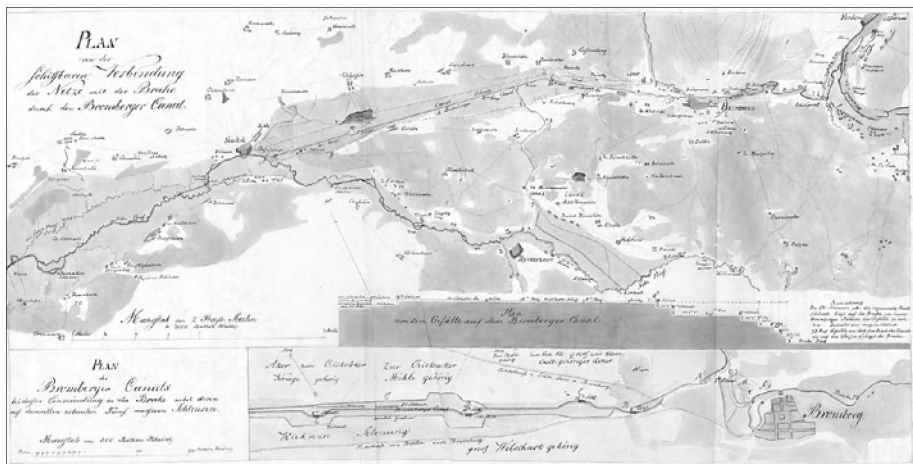
**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
I. HA Rep. 151 Finanzministerium**

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 151, IC Nr. 5134	Kriegsentschädigungsgesuche verschiedener Schiffer und anderer Schiffsbesitzer für die im Kriege verlorenen und zerstörten Kähne in der Provinz Posen (Posen, Bromberg), Bd. 1	1816–1823
I. HA Rep. 151, IC Nr. 5135	Kriegsentschädigungsgesuche verschiedener Schiffer und anderer Schiffsbesitzer für die im Kriege verlorenen und zerstörten Kähne in der Provinz Posen (Posen, Bromberg), Bd. 2	1823–1825
I. HA Rep. 151, IC Nr. 5216	Forderung des Schiffers Grundtke wegen rückständigen Frachtlohns für einen Getreidetransport von Bromberg nach Küstrin im Jahre 1806	1811–1815
I. HA Rep. 151, IC Nr. 9728	Entschädigungsforderungen der Schulzeschen Erben in Bromberg für ihre zum dortigen Magazin- und Kanalbau eingezogenen Grundstücke	1823–1826
I. HA Rep. 151, IC Nr. 10693	Die Brahe und der Bromberger Hafen, Bd. 1	1874–1890
I. HA Rep. 151, IC Nr. 10694	Die Brahe und der Bromberger Hafen, Bd. 2	1890–1902
I. HA Rep. 151, IC Nr. 10695	Die Brahe und der Bromberger Hafen, Bd. 3	1903–1910



Ryc. 7. Bromberger Kanal, Situationsplan einschließlich eines vergrößerten Ausschnitts bei der Stadt Bromberg sowie eines Kanalprofils zwischen Netze und Brahe von D. Gilly, 1798.

Źródło: GStA PK, I. HA Rep. 96 A, Nr. 12 BB, k. 11.



Ryc. 8. Plan von der schiffbaren Verbindung der Netze mit der Brahe durch den Bromberger Canal mit dem Plan des Bromberger Canals bei dessen Einmündung in die Brahe nebst deren auf demselben erbauten fünf massiven Schleusen, Peterson, 1815.

Źródło: GStA PK, I. HA Rep. 121, Nr. 9906, k. 50a.

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 151, IC Nr. 10813	Abgabenerhebung im Hafen in Bromberg	1896–1908
I. HA Rep. 151, III Nr. 7239	Die vom Herzogtum Warschau angeordneten Zollerhebungen auf der Weichsel, der Netze und dem Bromberger Kanal. Formalitäten bei der Revision, Visitation, Verplombung usw. der aus und nach dem Herzogtum Warschau durchgehenden Waren, Bd. 1	1807–1809
I. HA Rep. 151, III Nr. 7240	Die vom Herzogtum Warschau angeordneten Zollerhebungen auf der Weichsel, der Netze und dem Bromberger Kanal. Formalitäten bei der Revision, Visitation, Verplombung usw. der aus und nach dem Herzogtum Warschau durchgehenden Waren, Bd. 2	1810–1813
I. HA Rep. 151, III Nr. 10209	Unbefugte Zollerhebung des Bromberger Magistrats von den dort durchgeführten Salzkähnen unter dem Namen Brahegeld	1817–1819

Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:

I. HA Rep. 169 C Abgeordnetenhaus

Sygnatura	Tytuł	Data
I. HA Rep. 169 C, Abschnitt 44 C Nr. 76	Bromberger Kanal	1914–1918
I. HA Rep. 169 C, Abschnitt 44 C Nr. 77	Eingaben über den Bromberger Kanal	1918
I. HA Rep. 169 C, Abschnitt 50 Nr. 58	Schiffahrt auf dem Bromberger Kanal	1916

Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:

II. HA GD, Abt. 6, I Preußische Direktorialregistratur

Sygnatura	Tytuł	Data
II. HA GD, Abt. 6, I, Nr. 29	Kanal- und Schleusenarbeiten bei Bromberg, Bd. 1 Enthält u.a.: – Aufstellung der Schiffer und anderer Kanalnutzer des Brombergischen Kanals, (Namenslisten eingestreut) – massive Schleuse ohne Rost mit massivem Boden und Drempel (Zeichnung, Entwurf), [1796]	1787, 1795 1796–1797
II. HA GD, Abt. 6, I, Nr. 30	Kanal- und Schleusenarbeiten bei Bromberg, Bd. 2	(1793) 1798–1800

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
II. HA GD, Abt. 9, Netzedistrikt, Stadt Bromberg**

Sygnatura	Tytuł	Data
II. HA GD, Abt. 9, Netzedistrikt, Stadt Bromberg, Sekt. 2, Nr. 33	Acta wegen Erbverpachtung des Bromberg'schen Kammereivorwerks Gross Wilczack; und wegen Entschädigung des Erbpachters für die bei dem Bau der vierten Bromberger Kanalschleuse verlorenen 8 1/3 Morgen Land	1782–1805
II. HA GD, Abt. 9, Netzedistrikt, Stadt Bromberg, Sekt. 2, Nr. 65	Acta betr. die Erbverpachtung eines Stück Kammereilandes am Bromberger Kanal an den Fischer Sperling daselbst.	1786/87

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
II. HA GD, Abt. 9, Westpreußen und Netzedistrikt,
Polizeiverwaltung**

Sygnatura	Tytuł	Data
II. HA GD, Abt. 9, Polizei- verwaltung Tit. 16, Nr. 1	Übersendung der Akten und Anschläge über den Bromberger Kanalbau an Brummer in Treptow an der Rega (Anzeige des Geheimen Finanzrates Schütz)	1783–1788
II. HA GD, Abt. 9, Polizei- verwaltung Tit. 16, Nr. 37	Vollendung der Arbeiten und Bau der Schleusen am Bromberger Kanal	1798–1799
II. HA GD, Abt. 9, Polizei- verwaltung Tit. 16, Nr. 47	Ansiedlung von Kolonisten auf dem Bromberger Kanalgrund und deren Verbindlichkeiten. Enthält auch: Befreiung dieser Kolonisten vom Mühlenzwang.	1800–1806
II. HA GD, Abt. 9, Polizei- verwaltung Tit. 16, Nr. 54	Anpflanzung von Bäumen am Bromberger Kanal	1799–1806
II. HA GD, Abt. 9, Polizei- verwaltung Tit. 17, Nr. 1	Bestallung der Schleuseninspektoren beim Bromberger Kanal	1776–1804
II. HA GD, Abt. 9, Polizei- verwaltung Tit. 17, Nr. 2, Bd 1	Bestallung der Schleusenmeister beim Bromberger Kanal, Bd. 1	1778–1801
II. HA GD, Abt. 9, Polizei- verwaltung Tit. 17, Nr. 2, Bd. 2	Bestallung der Schleusenmeister beim Bromberger Kanal, Bd. 2	1801–1803
II. HA GD, Abt. 9, Polizei- verwaltung Tit. 17, Nr. 3	Reparatur der Schleusenmeister- und Schleuseninspektorwohnung am Bromberger Kanal	1778–1779

Sygnatura	Tytuł	Data
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 17, Nr. 4	Anstellung des Joh. Adam Szupp als Schleusenmeister bei der Neuschleuse in Nakel sowie dessen Gehaltsverbesserung	1794–1796
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 17, Nr. 5	Anstellung der Kondukteure beim Bromberger Kanal-Schleusenbau	1794
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 17, Nr. 6	Anstellung der Aufseher über die Pflanzungen am Bromberger Kanal auch Instruktion für dieselben und daraus extrahiertes Publikandum wegen Beschädigung der Pflanzungen	1801–1806
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 17, Nr. 7	Anstellung der Justiziarier für den Bromberger Kanal	1801–1802
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 17, Nr. 9	Zahlung einer Zulage für Fangwärter Klose während der Schifffahrtszeit am Bromberger Kanal	1804
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 18 Sekt. 2, Nr. 4	Bau einer Brücke über die Brahe bei Bromberg und Herausschaffung der Steinlagen aus der Brahe bei Barthelsee	1791–1793
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 7	Tabellarischer Nachweis über die Ansiedlung von Kolonisten im Departement der Kammerdeputation zu Bromberg	1775–1798
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 34, Bd. 1	Ansiedlung neuer Kolonistenfamilien in den Kammerdepartements zu Westpreußen und Bromberg, Bd. 1	1798–1802
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 34, Bd. 3	Ansiedlung neuer Kolonistenfamilien in den Kammerdepartements zu Westpreußen und Bromberg, Bd. 3	1803–1805
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 34, Bd. 4	Ansiedlung neuer Kolonistenfamilien in den Kammerdepartements zu Westpreußen und Bromberg, Bd. 4	1805–1806
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 38	Quartalsweise Einreichung der Nachweise von den in den Kammerdepartements zu Westpreußen und zu Bromberg angestellten Kolonisten	1798–1806
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 40	Beförderung der Kolonistenansiedlungen in Westpreußen	1798–1805
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 137, Nr. 18 a	Schiffbarmachung der Netze aus dem Goplosee durch den Speisekanal nach Bromberg	1792–1794
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 137, Nr. 44	Schifffahrt auf den Strömen und in den Kanälen der Kammerdepartements von Westpreußen und Bromberg	1805–1806

Sygnatura	Tytuł	Data
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 158, Nr. 11, Bd. 1	Reinigung der Flüsse Netze und Brahe und Beseitigung der Untiefen. Anlegung von Wasserwerken und Bestimmung des Maximums der Tiefe der Kähne hinsichtlich Befahrung von Netze und Brahe, Bd. 1	1776–1804
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 158, Nr. 11, Bd. 2	Reinigung der Flüsse Netze und Brahe und Beseitigung der Untiefen. Anlegung von Wasserwerken und Bestimmung des Maximums der Tiefe der Kähne hinsichtlich Befahrung von Netze und Brahe, Bd. 2	1804–1806
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 158, Nr. 12	Bereisung der Netze, des Bromberger Kanals, der Weichsel und der Nogat, auch des Driesener Kanals in der Neumark durch den schlesischen Oberteichinspektor Neuwertz	1776–1777
II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 158, Nr. 54	Schleusenbau im Hafen in Neufahrwasser unter der Direktion des Kriegs- und Domänenrats und Baudirektors Peterson. Interimistische Verwaltung seiner Dienstgeschäfte im Kammerdepartement in Bromberg während der Dauer des Schleusenbaus in Neufahrwasser sowie Verwendung des ersparten Gehalts des Peterson	1800–1805

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
II. HA GD, Abt. 12, Pommern, Polizeiverwaltung**

Sygnatura	Tytuł	Data
II. HA GD, Abt. 12, Polizeiverwaltung, Schifffahrtssachen Nr. 19	Bestimmung der Größe der Schiffsgefäße zur Befahrung der Netze, Brahe und des Bromberger Kanals	1801

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
II. HA GD, Abt. 30, I Oberbaudepartement**

Sygnatura	Tytuł	Data
II. HA GD, Abt. 30, I, Nr. 368	Wasserbauten am Bromberger Kanal	1787–1795
II. HA GD, Abt. 30, I, Nr. 369	Wasserbauten am Bromberger Kanal	1796–1803

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
III. HA MdA Ministerium der auswärtigen Angelegenheiten**

Sygnatura	Tytuł	Data
III. HA MdA, II Nr. 1220	Auszüge aus den Zeitungsberichten der Regierung Bromberg über Handel, Schifffahrt, Zoll und Gewerbe	1825–1828
III. HA MdA, II Nr. 6904	Beschwerden preußischer Staatsangehöriger über die Störung des Handels und der Schifffahrt auf dem Bromberger Netzekanal. Entsendung des Oberstleutnants von Roedlich zum Schutz der preußischen Salztransporte	Mai 1809 – Juni 1810
III. HA MdA, II Nr. 6908	Auslieferung von versehentlich nach Bayern gelangten Akten über Kanalbauten in Bromberg, an der Warthe und an der Netze	März-April 1822

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Brenckenhoff,
Franz Balthasar Schönberg von**

Sygnatura	Tytuł	Data
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Nr. 1	Original Kabinettsordern König Friedrich II. von Preußen an den Geheimen Finanzrat von Brenckenhoff betr. Retablisement der Provinzen Pommern und Neumark nach dem Siebenjährigen Krieg, die Urbarmachung des Netze- und Warthebruchs, die Anlegung des Bromberger Kanals und die Verwaltung des Netzedistrikts	1764–1780
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Nr. 1 a	Kabinettsordern König Friedrich II. von Preußen an den Geheimen Finanzrat von Brenckenhoff	1763–1764
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Nr. 2	Abschriften von Kabinettsordern König Friedrich II. von Preußen an den Geheimen Finanzrat von Brenckenhoff betr. Retablisement der Provinzen Pommern und Neumark nach dem Siebenjährigen Krieg, die Urbarmachung des Netze- und Warthebruchs, die Anlegung des Bromberger Kanals und die Verwaltung des Netzedistrikts	1764–1772
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Nr. 3	Berichte des Geheimen Finanzrat von Brenckenhoff an König Friedrich II. von Preußen über das Retablisement der Provinzen Pommern und Neumark	1764–1765
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Nr. 4	Urbarmachung des Netzebruchs und Schiffbarmachung der Netze	1772–1774

Sygnatura	Tytuł	Data
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Nr. 5	Vorschläge für die Besetzung der Kammer und der Finanzkommission zur Bewirtschaftung des von Großpolen erworbenen Distrikts	1773
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Nr. 6	Grenzregulierung des Netzedistrikts	1774
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Nr. 7	Hebung und Einrichtung der Messe zu Frankfurt an der Oder (Denkschrift)	1774
VI. HA, NI Brenckenhoff, F. B. v., Nr. 8	Genehmigung von Beihilfs- und Douceurgeldern durch König Friedrich II. von Preußen zur Aufnahme der neumärkischen Städte, zum Aufbau wüster Stellen und Häuser sowie zur Anlegung mehrerer Fabriken	1764–1771

**Dokumentacja aktowa w zespole archiwalnym:
XVI. HA, Rep. 30 Regierung zu Bromberg**

Sygnatura	Tytuł	Data
XVI. HA, Rep. 30, Nr. 819	Gedenkfeier der 100-jährigen Eröffnung des Bromberger Kanals	1874–1879

Bez szerszego wykorzystania materiałów archiwalnych z Berlina nie będzie możliwe napisanie pełnej historii Kanału Bydgoskiego. Wciąż wiele jej aspektów wymaga prowadzenia dalszych i szczegółowych interdyscyplinarnych analiz naukowych. Autor niniejszej publikacji wyraża nadzieję, że zaprezentowany zbiór źródeł archiwalnych z Tajnego Archiwum Państwowego Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego będzie stanowił przyczynek oraz inspirację do sformułowania nowych koncepcji badawczych i podejmowania następnych wnikliwych studiów nad dziejami Kanału Bydgoskiego.

Kolejne przedsięwzięcia badawczo-wydawnicze w kontekście obchodzonego w 2024 r. uroczystego Jubileuszu 250-lecia Kanału Bydgoskiego mają również ważne zadanie zwiększenia promocji i popularyzacji Kanału Bydgoskiego. Ich celem jest zatem jeszcze większe uwidocznienie jego potencjału i walorów turystycznych pod kątem miejsca spacerów, wycieczek i spływów kajakowych wśród mieszkańców Bydgoszczy i regionu, a także społeczności ogólnopolskiej i zagranicznej oraz upowszechnianie wiedzy o historii i roli tego unikatowego XVIII-wiecznego zabytku hydrotechnicznego.

Bibliografia

Źródła archiwalne

GStA PK (*Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem*):

GStA PK, I. HA Rep. 93 B, Nr. 4180–4188, Bau und Erhaltung der Schleusen im Bromberger Kanal, Bd. 1–9, 1815–1854.

GStA PK, II. HA GD, Abt. 6, I, Nr. 29–30, Kanal- und Schleusenarbeiten bei Bromberg, Bd. 1–2, 1787, 1793, 1796–1797, 1798–1800.

GStA PK, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 17, Nr. 1, Bestallung der Schleuseninspektoren beim Bromberger Kanal 1776–1804; Idem, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 17, Nr. 2, Bd 1–2, Bestallung der Schleusenmeister beim Bromberger Kanal, 1778–1803.

GStA PK, I. HA Rep. 120, C XV 4 Nr. 3, Bd. 1–8, Schifffahrt auf der Netze, Brahe und dem Bromberger Kanal, 1826–1919.

GStA PK, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 16, Nr. 47, Ansiedlung von Kolonisten auf dem Bromberger Kanalgrund und deren Verbindlichkeiten, 1800–1806.

GStA PK, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 7, Tabellarischer Nachweis über die Ansiedlung von Kolonisten im Departement der Kammerdeputation zu Bromberg, 1775–1798.

GStA PK, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 34, Bd. 1, 3, 4, Ansiedlung neuer Kolonistenfamilien in den Kammerdepartements zu Westpreußen und Bromberg, 1798–1806.

GStA PK, II. HA GD, Abt. 9, Polizeiverwaltung Tit. 87 Sekt. 1, Nr. 38, Quartalsweise Einreichung der Nachweise von den in den Kammerdepartements zu Westpreußen und zu Bromberg angestellten Kolonisten, 1798–1806.

Opracowania

Dereszyńska-Romaniuk M., *Vistulana w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, t. 38, Bydgoszcz 2017, s. 439–449.

Falkowski P., *Bydgoskie archiwalia w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem*, „Kronika Bydgoska”, t. 40, Bydgoszcz 2019, s. 445–456.

Falkowski P., *Bydgosztiana w zasobie Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie (Dahlem) – uzupełnienie stanu wiedzy*, „Kronika Bydgoska”, t. 44, Bydgoszcz 2023, s. 413–436.

Garbe H., *Kanał Bydgoski. Księga jubileuszowa na stulecie jego powstania w roku 1874*, red. T. Izajasz, R. Michna, Bydgoszcz 2022.

Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, red. M. Dereszyńska-Romaniuk, Bydgoszcz 2013, s. 210–214.

Izajasz T., *Kanał Bydgoski. 250 lat historii*, red. T. Izajasz, R. Michna, Bydgoszcz 2024.

Izajasz T., Michna R., *The Bydgoszcz Canal – 250 years of the history*, „Gospodarka Wodna”, vol. LXXXIV, nr 6, 2024, s. 3–6.

Michna R., *Źródła do dziejów Bydgoszczy z lat 1772–1806 w zasobach Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem)*, „Kronika Bydgoska”, t. 38, Bydgoszcz 2017, s. 483–515.

Winid W., *Kanał Bydgoski*, Warszawa 1928.

Katarzyna Grysińska-Jarmuła

orcid: 0000-0003-4830-0101

k.grysinska@op.pl

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 307–332

DOI: 10.34767/KB.2024.45.14

Pamięć o powstaniu styczniowym na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w latach 1920–1939

Abstrakt. Pamięć o powstaniu styczniowym i jego uczestnikach zajmowała szczególne miejsce w polityce władz cywilnych i wojskowych II Rzeczypospolitej. Jednym z głównych twórców tej polityki był Józef Piłsudski, syn powstańca, wychowany w duchu szacunku dla walk powstańczych. Wśród podejmowanych działań do najważniejszych należały: opieka nad weteranami i upamiętnianie poległych, każdego roku obchodzono rocznice wybuchu powstania, najbardziej uroczyste były te w 1933 i 1938 roku. O czynach powstańców nie zapominano również w Bydgoszczy, choć w omawianym okresie styczeń był szczególnym miesiącem dla jej mieszkańców z innego powodu. To właśnie w styczniu 1920 roku miasto powróciło oficjalnie do macierzy i upamiętnienie tego wydarzenia wysuwało się, zwłaszcza w pierwszych latach, na pierwszy plan. Niemniej szybko uświadomiono mieszkańcom, że należy pamiętać o obydwu rocznicach i odpowiednio je honorować. Artykuły upamiętniające powstanie styczniowe na łamach „Dziennika Bydgoskiego” pojawiały się z różnym natężeniem. Najwięcej informacji pojawiło się przy okazji obchodów 70-lecia i 75-lecia wybuchu powstania. Stosunkowo niewiele uwagi natomiast poświęcano powstańcom pochodzącym z Bydgoszczy i okolic, spoczywającym na miejscowym cmentarzach, czy też żyjącym wówczas jeszcze w Bydgoszczy.

Słowa kluczowe: powstanie styczniowe, Bydgoszcz, „Dziennik Bydgoski” rocznice, pamięć

The memory about the January Uprising in the daily newspaper “Dziennik Bydgoski” in 1920–1939

Abstract. The memory about the January Uprising and its participants played a special role in the policy of the civil and military authorities of

the Second Republic of Poland. One of the main creators of this policy was Józef Piłsudski, the son of a freedom fighter, educated in the spirit of respect for the fights for freedom. The most important activities undertaken in that time included care for veterans and honoring our fallen heroes. Every year there were celebrations commemorating the outbreak of the uprising; the most memorable events took place in 1933 and 1938. Actions of freedom fighters were also remembered in Bydgoszcz, although in the described period January was a special month for its residents for a different reason. In January 1920, the city officially returned to the Homeland and commemoration of this event was coming to the foreground, particularly in the initial years. Nevertheless, the local residents became quickly aware that they should remember both anniversaries and honor them in a proper way. Articles commemorating the January Uprising were published by the daily "Dziennik Bydgoski" with various intensity. Most of them was released on the occasion of the 70th and 75th anniversaries of the uprising. Unfortunately, there is not much information dedicated to the freedom fighters coming from Bydgoszcz and its environs, buried in the local cemeteries or still living in Bydgoszcz at that time.

keywords: January Uprising, Bydgoszcz, daily "Dziennik Bydgoski", anniversaries, memory

Artykuł stanowi kontynuację rozważań na temat obchodów rocznicy powstania styczniowego ilustrowanych na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, które podjęto w opublikowanym artykule „Kroniki Bydgoskiej” za rok 2023. Przeanalizowano wówczas wydania dziennika z czasów, gdy Bydgoszcz znajdowała się pod panowaniem pruskim¹. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, w jaki sposób pielęgnowano pamięć o powstaniu styczniowym i jego uczestnikach na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w latach 1920–1939, ile uwagi poświęcono temu wydarzeniu, jaki był udział najpoczytniejszej w mieście gazety w pielęgnowaniu pamięci o powstaniu styczniowym i uświadamianiu kolejnym pokoleniom wkładu powstańców w walki o niepodległość i zaangażowaniu w nie Wielkopolski i jej mieszkańców.

W tym czasie w sposób zasadniczy zmieniły się uwarunkowania i możliwości upamiętniania ważnych dla Polaków wydarzeń. Zniknęły ograniczenia nakładane przez państwa zaborcze. Jednocześnie odzyskanie niepodległości w 1918 roku przyczyniło się do zwiększenia kultu tradycji powstania. Ważną rolę w podejmowanych działaniach odegrał osobisty wpływ ówczesnego Tymczasowego Naczelnika

1 K. Grysińska-Jarmuła, *Pamięć o powstaniu styczniowym na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w okresie panowania pruskiego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2023, t. 44, s. 351–369.

Państwa Polskiego, Józefa Piłsudskiego, który jako syn powstańca od dziecka był wychowywany w atmosferze tradycji powstańczych² i dla którego powstanie było podstawowym symbolem walki Polaków o upragnioną wolność, czemu dawał wyraz z późniejszych publikacjach, rozkazach, czy przemowach okolicznościowych³. W rozkazie z 21 stycznia 1919 roku J. Piłsudski uznał weteranów powstania styczniowego za żołnierzy Wojska Polskiego i nadał im prawo do noszenia munduru wojskowego (weterana)⁴. Tego samego dnia podpisał rozkaz, zgodnie z którym uzyskali oni uprawnienia żołnierzy Wojska Polskiego. W grudniu 1919 roku nadano im stopnie i prawa oficerskie (wszyscy otrzymali stopień podporucznika), a ci którzy je mieli w czasie powstania, otrzymali odpowiednio wyższe. W sierpniu 1919 roku weteranom i pozostałym po nich wdowom niemającym „zabezpieczonej starości” przyznano stałą, dożywotnią pensję wypłacaną ze Skarbu Państwa, co było niezwykle istotne. Wielu z nich bowiem nie posiadało odpowiednich środków do życia⁵.

Pierwsza rejestracja weteranów, przeprowadzona w 1919 roku, wykazała 4500 żyjących uczestników powstania oraz około 1300 wdów po powstańcach. Liczby te sukcesywnie zmniejszały się w latach następnych: w 1923 roku było już tylko 2012 weteranów, w 1928 roku – 870, w 1933 roku – 230, w 1938 roku – 63, a na początku 1939 roku zaledwie 36⁶. Ostatnim weteranem z 1863 roku był Franciszek Malinowski, który zmarł w wieku 103 lat – 8 grudnia 1950 w Warszawie⁷.

- 2 K. Dunin-Wąsowicz, *Kult tradycji i opieka nad weteranami powstania 1863 roku w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. 82, s. 269.
- 3 R. Stawicki, *Weterani 1863 r. i tradycja Powstania Styczniowego w II Rzeczypospolitej* (Opracowania tematyczne Kancelarii Senatu OT-626), Warszawa 2014, s. 10; PDF: <https://www.senat.gov.pl/prace/wybrane-opracowania-biura-analiz-i-petycji/page,11.html> (dostęp: 11.06.2024).
- 4 Wzór umundurowania weteranów przygotowany został w marcu 1920 roku, dwa lata później dokonano pewnych zmian, m.in. miejsce czamary zajął surdut z naramiennikami. Zgodnie z rozkazem z 1922 roku wszyscy wojskowi zobowiązani byli do oddawania honorów weteranom: J.S. Wojciechowski, *Weterani 1863–1864 roku w II Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” 2021, nr 16, s. 61–62.
- 5 R. Stawicki, op. cit., s. 15 n. Ostatecznie uprawnienia weteranów regulowała ustawa z 23 marca 1922 roku (dwukrotnie zmieniana w 1927 i 1938 roku). Weterani otrzymywali stałe, miesięczne pensje, bez zróżnicowania ich wysokości w zależności od posiadanego stopnia wojskowego, ponadto mieli m.in. miejsce czamary zajął surdut z naramiennikami, a koszty leczenia i opieki społecznej pokrywało państwo: J.S. Wojciechowski, op. cit., s. 60–61.
- 6 K. Dunin-Wąsowicz, op. cit., s. 270; po latach okazało się, że spis nie był dokładny, np. w 1938 i 1939 roku sporadycznie odnajdywano jeszcze kolejnych uczestników, którzy nie mieli zwykle pojęcia, że takowy spis dwie dekady wcześniej sporządzano: J.S. Wojciechowski, op. cit., s. 59–60.
- 7 J.S. Wojciechowski, *Stowarzyszenia i związki kombatanckie w latach 1919–1939*, Poznań 2007, s. 82.

Zaledwie dwa miesiące po notyfikowaniu państwa polskiego, w styczniu 1919 roku zorganizowano w Warszawie pierwsze uroczyste obchody rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Podobnie postępowano w kolejnych latach, ale najbardziej doniosłe były obchody z 1933 roku i z 1938 roku⁸. Powstanie upamiętniano także stawiając pomniki, fundując tablice pamiątkowe, organizując wystawy, wydając pisma okazjonalne, nazywając imieniem jego bohaterów ulice, obiekty, zwłaszcza wojskowe etc⁹.

W przypadku Bydgoszczy i lokalnych uwarunkowań należy pamiętać, że styczeń 1920 roku był miesiącem szczególnym dla miasta i jego mieszkańców. 19 stycznia 1920 roku wieczorem w Bydgoszczy doszło do symbolicznego przejęcia władzy przez Polaków, a następnego dnia o poranku z miasta wycofały się ostatnie jednostki niemieckie, w miejsce których pojawiły się oddziały polskie¹⁰. Dla miejscowych Polaków oznaczało to faktyczny powrót miasta do macierzy po 148 latach panowania pruskiego. Zrozumiałe jest, że dla ówczesnych władz i bydgoszczan pierwszorzędne znaczenie miał fakt oswobodzenia miasta z rąk pruskich i to o nim przypomniano w pierwszej kolejności na łamach lokalnej prasy, i to rocznicę tego wydarzenia uroczysto świętowano. Nie oznaczało to jednak, że zapomniano o powstaniu styczniowym, poświęceniu powstańców, o przelanej wówczas krwi czy wkładzie w tę walkę ochotników z ziem zaboru pruskiego. Aczkolwiek na przestrzeni omawianych dwóch dekad wyglądało to różnie: od braku jakiegokolwiek wzmianki poprzez okazjonalne wiersze, zdjęcia po cykle artykułów przewijające się nawet przez kilka numerów dziennika.

Dzień wkroczenia do miasta polskich jednostek – 20 stycznia 1920 roku – ustanowiono świętem narodowym, nakazując przystrojenie domów i powstrzymanie się w tym dniu od pracy. Zastrzegano jednak, że polskie chorągwie mogą się pojawić dopiero po wyjściu z miasta wojsk niemieckich, tj. około godziny 10 rano¹¹. Nie dziwi zatem fakt, że wydanie specjalne „Dziennika Bydgoskiego”, które ukazało się 21 stycznia 1920 roku, jak i kolejne z 22 stycznia 1920 roku skupiły się

8 Idem, *Weterani 1863–1864...*, s. 68–73; R. Stawicki, op. cit., s. 27–33.

9 J.S. Wojciechowski, *Weterani 1863–1864...*, s. 83–88.

10 Szerzej: M. Opióła-Cegiełka, „Nadeszła wreszcie chwila, o które marzyły pokolenia całe”. *Powrót Bydgoszczy do Macierzy*, [w:] *Ku wolności. Bydgoszcz 1914–1918*, Bydgoszcz 2020, s. 31–40; R. Sudziński, *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej (1920–1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy (1920–1939)*, t. II, cz. I, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 25–36.

11 *Program przyjęcia wojsk polskich*, „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 14, s. 1; szerzej o samych uroczystościach: M. Opióła, op. cit., s. 35–40; K. Drozdowski, *Zrzucić kajdany! Powrót Bydgoszczy do Macierzy w 1920 r.*, Bydgoszcz 2019; Idem, *Bydgoszcz 1920. Wojsko w niepodległym mieście*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 39, s. 123–131.

przede wszystkim na zrelacjonowaniu tegoż wydarzenia¹². Świętowano również 22 stycznia, gdy do miasta przybył gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Jak stwierdzono, to właśnie w tym dniu „nastąpiło niejako formalne stwierdzenie przyłączenia grodu do Polski po faktycznym zajęciu go przez wojska nasze”¹³. Prezydent Bydgoszczy Jan Maciaszek, mówiąc podczas swojego wystąpienia o niepodległej Polsce zwrócił uwagę, że „krew przelana pod Raclawicami, Grochowem i na Ostrołęckich Błoniach, krew walecznych bohaterów 1683 roku wydała swój plon”¹⁴. Oddał w ten sposób hołd wszystkim bohaterom. Wspomnienie weteranów powstań narodowych w tak ważnym dla Bydgoszczy dniu dowodzić może, że kolejne pokolenia doceniały ich poświęcenie i miały świadomość, że uzyskana właśnie niepodległość jest zbiorowym wysiłkiem narodu, choć uczestnicy XIX-wiecznych powstań jej nie doczekali.

Z wielkim zaangażowaniem przygotowano obchody pierwszej rocznicy powrotu Bydgoszczy do macierzy, włącznie z tym, że władze miejskie postanowiły przenieść główne uroczystości na niedzielę, 23 stycznia 1921 roku, aczkolwiek wyraźnie zaznaczono, że miasto udekorowane będzie już od czwartku, tj. 20 stycznia. Podobnie, także od czwartku odbywały się „imprezy towarzyszące” we wszystkich znaczących lokalach w mieście¹⁵. Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w numerze z 19 stycznia 1921 roku ukazał się tekst Stefanii Tuchołkowej¹⁶ pt. *W podwójną rocznicę* unaoczniający bydgoszczanom, że obchodzone właśnie święto „dziwnym zbiegiem okoliczności zbiega się z inną, równie pamiętną, choć nie tak błogosławioną w skutkach rocznicą w dziejach naszych”. Autorka przypominała czytelnikom, że 58 lat wcześniej ich rodacy mieszkający w zaborze rosyjskim chwycili za broń i ruszyli do walki przeciw swemu oprawcy. Niestety, pozostawieni sami sobie, walkę przegrali, a „kwiat polskiej młodzieży poległ na polach

12 *Oddanie miasta Bydgoszczy w ręce polskie*, „Dziennik Bydgoski” (wydanie specjalne), 1920, nr 16, s. 1; *Wkroczenie wojsk polskich do Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 17, s. 1.

13 *Jenerał Dowbor Muśnicki*, „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 17, s. 1.

14 *Przemówienie prezydenta miasta p. Maciaszka przy przejęciu wojsk polskich*, „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 18, s. 1.

15 *Program „Święta Bydgoszczy”*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 14, s. 2.

16 Stefania Tuchołkowa (1874–1924) – publicystka, literatka, działaczka narodowa, żona ziemianina Artura Tuchołki. Od około 1900 roku Tuchołkowie, po utracie majątku, mieszkali w Bydgoszczy. Od 1912 r. Stefania Tuchołkowa współpracowała z „Dziennikiem Bydgoskim”, publikując na jego łamach swoje utwory. W czasie I wojny światowej pomagała Wincentynie Teskowej w redagowaniu i wydawaniu gazety, a w 1919 r. przejściowo pełniła funkcje redaktora naczelnego „Dziennika Bydgoskiego”: A. Nadolska, *Ziemiańska w służbie Bydgoszczy. Kulturalna, społeczna i narodowa działalność Stefanii Tuchołkowej na początku XX wieku*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 39, s. 85–102; J. Kutta, *Teskowa Wincentyna z domu Zaleska*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. II, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1995, s. 145–146.

bitew lub zgnił w lochach”. Tuchołkowa przywołała lawinę krytyki, jaka spadła na powstańców po klęsce ich zrywu: „rzuciono kamieniem potępienia w tych, którzy powstanie styczniowe wywołali”. Nie zgadzając się z taką oceną i w pełni doceniając zasługi powstańców styczniowych na polu walki o niepodległość, stanęła w ich obronie nawołując: „niech pamięć ich będzie błogosławiona. Oni to bowiem uchronili zbiorową duszę narodu od gnuśności i zubożenia, zbudzili ją z drzemki letargicznej i wskresili tradycje niepodległości. Choć zwyciężeni zostali, cześć im i chwała”¹⁷. S. Tuchołkowa, odwołując się do historii własnej rodziny przyznała, że sama jest córką powstańca styczniowego i jednocześnie matką powstańców wielkopolskich.

O męstwie i poświęceniu powstańców pisano na pierwszej stronie „Dziennika Bydgoskiego” przy okazji 59. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Poza odwagą i walecznością Polaków zwrócono uwagę na rolę Boga i wiary w ich walce o niepodległość. Stwierdzając, że „Bóg nie tylko czuwał nad ciemnym narodem polskim, ale i mści się nad katami jego, nad całym narodem”¹⁸, autor tekstu zdaje się czynić odniesienie do ówczesnej sytuacji, w jakiej znalazło się znienawidzone przez Polaków imperium rosyjskie przeżywające poważny kryzys spowodowany rewolucją bolszewicką, obaleniem caratu i wojną domową. Wprawdzie nie brakuje słów krytyki pod adresem tych, którzy przyczynili się do upadku powstania, ale na pierwszy plan wysuwa się ofiarność ówczesnego pokolenia Polaków. Dla jej wzmocnienia przywołano dane liczbowe dotyczące uczestników powstania, stoczonych potyczek i poległych¹⁹, zwracając przy tym uwagę na fakt, że większość z walczących zginęła podczas walk, zawisła na szubienicy lub zmarła w trakcie zesłania na Syberię. Przypomniano też, że niewielka grupka weteranów żyła nadal rozsiana po całej Polsce²⁰. Szkoda, że nie uświadomiono czytelnikom, że również w Bydgoszczy żyli jeszcze weterani powstania styczniowego, a kilku powstańców

17 S. Tuchołkowa, *W podwójną rocznicę*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 15, s. 2.

18 W. Igielski, *W rocznicę styczniową*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 18, s. 1.

19 Podano, że za broń chwyciło 10 tys. osób, w największym okresie rozwoju liczba walczących wynosiła ok. 20 tys., a przeciwko nim stała armia carska licząca 90 tys. żołnierzy (plus ok. 100 tys. stacjonujących na Litwie). Straty oszacowano wówczas na 25 tys. poległych, rozstrzelanych, powieszonych, wliczając zesłanych, tych co musieli wyemigrować, to ponad 100 tys. Dane te zapewne zaczerpnięte zostały z szacunków dokonanych przy okazji 50. rocznicy powstania styczniowego dokonanych przez historyków – Józefa Dąbrowskiego i Artura Śliwińskiego (J. Dąbrowski ps. „Grabiec”, *Rok 1863*, Poznań 1913; A. Śliwiński, *Powstanie styczniowe*, Poznań–Lwów–Lublin–Łódź–Wilno 1921). Późniejsze badania prowadzone m.in. przez S. Kieniewicza przyniosły pewne korekty, ale i zastrzeżenie, że obrachunki dalekie są od naukowo niezbędnej ścisłości i mogą mieć jedynie charakter orientacyjny: S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1973.

20 W. Igielski, op. cit., s. 1.

spoczywa na miejscowych cmentarzach²¹. Powstanie zostało wprawdzie nazwane „aktem rozpaczy bez jakichkolwiek widoków powodzenia”, ale czytelnik nie znalazł słów potępienia wobec powstańców, czy zarzutu bezsensowności walk, wręcz przeciwnie. Autor nazwał „cudem” to, że w zaistniałych okolicznościach powstanie trwało ponad rok. Mówiąc z kolei o bilansie, zaakcentował przede wszystkim zyski moralne i fakt pokazania przez powstańców Europie, że naród polski mimo rozdarcia politycznego istnieje. Podkreślono również, że klęska powstania pozytywnie wpłynęła na psychikę narodu, uprzytomniając mu całą świetlaną przeszłość i wspaniałe tradycje. To właśnie ona podnieciła i wzmocniła dążenia Polaków do wyswobodzenia się, choć chwilowo zmieniły się środki i metody pracy, a idea walki przekuta została w pracę organiczną, to jednak cel pozostawał ten sam, zawsze ten sam – walka o niepodległość²².

Odpór, tym wszystkim, którzy krytykowali powstanie i podważali jego sens dano także w tekście, który de facto stanowił zaproszenie na obchody uczczenia rocznicy powstania styczniowego zorganizowane w auli gimnazjum matematyczno-przyrodniczego im. Mikołaja Reja przy ul. J. Kochanowskiego z inicjatywy Organizacji Inteligencji Polskiej w Bydgoszczy. Nazywając powstanie „straszną koniecznością, krwawym epizodem tradycyjnej walki Polski”, stwierdzono, że na pewno nie było ono szaleństwem i przypominano, że ów epizod „wraz z szeregiem nieszczęść dał narodowi wielką spuściznę ideową, dał pamięć siebie na własność, zlał moc ducha, wskazał wielkie cele wytyczone krwią w umysłach naszych zanotował cele, od których bez rumieńca na czole odstąpić nawet w odrodzonej Polsce nie wolno”. Na koniec podsumowano: „Tylko takie oświecenie dziś im się od nas należy, jeśli już niewiele więcej – więc podziw i cześć za uratowanie ducha, którego sztandar nieśli tak wysoko prawdziwi bohaterowie – romantycy”²³.

Do powstania styczniowego, ale i ówczesnej sytuacji, nawiązywał tekst *Kobietom – Polkom. Cele ich i zadania dawniej i dziś* będący wielkim hołdem oddanym Polkom zaangażowanym w działalność patriotyczną. Stwierdzając „Polka sprawiła cud zmartwychwstania Polski”, przypomniano, że wprawdzie kobiety nie

21 Na bydgoskich cmentarzach spoczywają m.in. T. Magdziński, zm. 1889; Jakób Ziętak (zm. 1919); August Iwański (zm. 1921). Wśród żyjących na pewno był jeszcze wówczas Napoleon Malicki (zm. 1923), Franciszek Stankiewicz (1929), czy Stanisław baron Tittenbach de Tittenbrun (zm. 1934), który mieszkał w Bydgoszczy od 1921 roku; szerzej na temat powstańców pochodzących z Bydgoszczy i okolic oraz weteranów powstania styczniowego mieszkających w okresie II Rzeczypospolitej w Bydgoszczy: K. Grysińska-Jarmuła, *Żyli i mieszkali wśród nas. Pamięć o ostatnich uczestnikach powstania styczniowego*, „Tabularium Historiae” 2023, t. XIV (w druku).

22 W. Igielski, op. cit., s. 2.

23 M. Wagner, *Obchód rocznicy powstania styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 18, s. 2.

mogły pokazywać swojego męstwa jak mężczyźni, ale ich zasługi w walce o niepodległość były nieocenione. Walczyły przez cały czas, choć na innym polu. „Cicha i skromna kapłanka znicza, przy świętym ognisku domowym wpajała w serce dzieci cnoty narodowe: miłość Boga, miłość Ojczyzny i zamiłowanie do pracy”. Dzięki tej pracy kobiet, matek „dzieci nie zatracaly u Niemca serca polskiego i duszy polskiej”. Tym określeniem oddano istotę polskości w kobiecym wydaniu w okresie, gdy Polska znajdowała się pod obcym panowaniem. Jednocześnie podkreślono, że praca ta nie jest zakończona, trwa i musi trwać nadal. Zadania kobiet w wolnej Polsce się nie zmieniły – mają szerzyć miłość do Boga, Ojczyzny oraz pracy. O ile jednak wcześniej musiały to czynić w domowym zaciszu, to teraz mogą publicznie, choćby w szkołach²⁴.

Warto nadmienić, że informacje o uroczystościach związanych z powrotem miasta do macierzy odnotowano dopiero w kolejnym numerze „Dziennika Bydgoskiego”²⁵.



Fot. 1 Podwójna rocznica.

Źródło: „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 16, s. 1 (z dn. 23 stycznia 1923).

Podwójne uroczystości w Bydgoszczy i stosowne upamiętnienie powstańców styczniowych miało miejsce również w 1923 roku. Niewątpliwie nie bez znaczenia był fakt, iż w roku tym przypadała 60. rocznica wybuchu powstania styczniowego. Było jednak mniej patetycznie niż rok wcześniej. Mieszkańcom przypomniano krótko o wydarzeniu, prosząc o uczczenie pamięci bohaterów i zwracając uwagę na to, że przez długi czas im tego odmawiano. Pojawiło się pytanie: dlaczego czcić? I odpowiedź: bo „żniwo ich klęski opromieniło naród polski,

24 *Kobietom – Polkom. Cele ich i zadania dawniej i dziś*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 18, s. 2.

25 *Uroczysty wieczór w drugą rocznicę odzyskania Bydgoszczy z rąk pruskich*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 19, s. 2.

blaskiem wielkich czynów o poświęceniu, stanowić będzie jedna z najbardziej świetlnych kart naszej historii, bo przyniosło przede wszystkim owoce moralne, spotęgowało ducha narodowego, otworzyło oczy na nasze wady i ułomności, ale i przyniosło nadanie włościanom własności gruntowej”. Warte podkreślenia jest to, że oddając cześć przywódcom i dowódcom powstania, część z nich wymieniono z imienia i nazwiska, wspominając m.in. Kazimierza Mielęckiego (zwycięzcę spod Izbicy, Mieczownicy, Łądka, Kazimierza i Ślesina), Mariana Langiewicza, Jeziorańskiego, Romualda Traugutta²⁶. Niestety, nie nadmieniono, że K. Mielęcki, który zmarł wskutek odniesionych ran w 1863 roku, został pochowany z wielkimi honorami w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Łabiszynie pod Bydgoszczą²⁷. W okresie międzywojennym pamięć o tym bohaterze wśród lokalnej społeczności, niestety, uległa zatarciu. W latach 30. XX wieku napisy na grobowcu wyblakły i nikt nie potrafił powiedzieć, kto w nim spoczywa. Grobowiec stał bezimiennie przez wiele dziesiątek lat²⁸.

Przy okazji kolejnych obchodów podjęto trud wytłumaczenia czytelnikom, skąd brał się zapał młodych ludzi, którzy nieuzbrojeni podjęli walkę z przeważającymi siłami zaborcy. Jako źródło wskazano olbrzymi ruch literacki, który został zapoczątkowany w pierwszych dekadach XIX wieku, przez takich wieszczów, jak A. Mickiewicz, który rzucił prometejskie hasło „mierz siły na zamiary” i poił młode pokolenie Polaków wielkimi ideami wolności. W późniejszym zrywie powstańczym idea literacka została wcielona przez młodych ludzi w życie, dała narodowi hasła i broń do ręki. To wieszczki kierowali pracą pokoleń i stanowili dla nich natchnienie, a bolesne wydarzenia tamtych lat są dowodem marzeń Polaków o niepodległości i krwawych ofiar, jakie składali, by te marzenia urzeczywistnić²⁹. Do romantyzmu, jako genezy słowa i czynu powstańczego, nawiązano także przy okazji publikacji okolicznicowych w 1938 roku. Przywołano postać Mieczysława Romanowskiego³⁰, jednego z poetów romantycznych, nazywanego

26 Z. Urbanyi, *Podwójna rocznica*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 16, s. 1.

27 S. Nowakowski, *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863*, Bydgoszcz 1938, s. 18–19; L. Dwornik, *Śp. Kazimierz Mielęcki (1836–1863) – ostatnie dni życia, pogrzeb i miejsce spoczynku*, http://www.krzemieniewo.net/viewpage.php?page_id=1929 (dostęp: 2.07.2024).

28 L. Dwornik, op. cit.

29 Z. Wójtowicz, *Romantyzm 1863*, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 19, s. 3.

30 Mieczysław Romanowski (1833–1863) – poeta epoki romantyzmu. Prowadził działalność oświatową wśród młodzieży rzemieślniczej, w 1862 roku zaangażował się w działalność konspiracyjną. Dowodził oddziałem młodzieży lwowskiej, który wyruszył w kierunku granicy celem przyłączenia się do powstania. Został złapany i osadzony w areszcie, po zwolnieniu podjął kolejną (tym razem udaną) próbę dołączenia do walczących powstańców. Zginął pod Józefowem. Jako poeta zadebiutował w poł. lat 50. XIX wieku. Uprawiał tzw. poezję tyrzejską, tj. nawołującą do walki w obronie niepodległości, budzącą pragnienie obrony

bardem powstania styczniowego, stawianego jako przykład tego, który sam działał nie tylko słowem, ale i czynem, co przypłacił śmiercią na polu bitwy 24 kwietnia 1863 roku³¹.

W styczniu 1925 roku na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazał się cykl 5 artykułów autorstwa Kazimierza Bartoszewicza³² *Wielkopolska w roku 1863. Z listów Pauliny Wilkońskiej*³³. Paulina Wilkońska (1815–1875) była powieściopisarką i pamiętnikarką, żoną Augusta Wilkońskiego, powstańca listopadowego (walczącego m.in. w bitwach pod Iganiami, Grochowem i Ostrołęką), tak jak ona związanego ze światem literackim. W 1832 roku A. Wilkoński został skazany na 12 lat więzienia za zabicie w pojedynku oficera pruskiego. Po tym jak w 1836 roku zwolniono go z więzienia zamieszkał na terenie zaboru rosyjskiego (od 1840 roku w Warszawie). Wilkońscy podczas ponad dziesięcioletniego pobytu w mieście, prowadząc salon towarzyski, nawiązali rozległe kontakty, co pozwoliło im zbliżyć się do prawie wszystkich najważniejszych, najwybitniejszych osób w ówczesnej Warszawie. Potwierdzają to wspomnienia Pauliny Wilkońskiej wydane w latach 70. XIX wieku³⁴. Jej mąż August był prezesem honorowym grupy literatów warszawskich (Cech Głupców), która powstała w latach 1844–1845 w ich salonie. Niestety, grupa rozpadła się wskutek aresztowań, zaś A. Wilkoński spędził ponad dwa lata w więzieniu. Finalnie w 1851 roku został wydalony z Królestwa Polskiego

ojczyzny i nienawiść do wroga: P. Hawryłyszyn, *Mieczysław Romanowski – poeta, romantyk i powstaniec*, <https://www.ckpide.eu/pl/aktualnosci/wydarzenia/4866-mieczyslaw-romanowski-poeta-romantyk-i-powstaniec> (dostęp: 12.07.2023).

- 31 W. Krasiński, *Powstańcze słowo i czyn (w 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego)*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 18, s. 11.
- 32 Kazimierz Bartoszewicz (1852–1930) był polskim historykiem, publicystą, satyrykiem i wydawcą. W latach 1879–1893 prowadził w Krakowie księgarnię nakładową wydając zbiory najwybitniejszych polskich poetów. Dzięki zasobom materialnym mógł prowadzić swobodną działalność publicystyczną, społeczną i polityczną. Zajmując się dziennikarstwem, opublikował około tysiąca notatek i felietonów głównie w pismach galicyjskich i warszawskich, P. Smolik, *Kazimierz Bartoszewicz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1. Kraków 1935, s. 326–327.
- 33 Fragmenty listów P. Wilkońskiej dotyczące powstania styczniowego były już wcześniej tematem artykułu tegoż autora: K. Bartoszewicz, *Echa wielkopolskie o roku 1863 w listach P. Wilkońskiej*, „Rzeczpospolita” 1924, nr 18, za: U. Krzysiak, *Józef Ignacy Kraszewski w świetle korespondencji Pauliny Wilkońskiej*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1991–1992, t. 26/27, s. 127. Niestety, autor nie znalazł rzeczonoego artykułu K. Bartoszewicza w przywołanym numerze „Rzeczpospolitej”.
- 34 P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem na prowincyi w Kongresówce*, t. 1–2, Poznań 1875, pdf: POLONA <https://polona.pl/item-view/bf18478a-e0e4-4cec-9a71-663efeba567e?page=4>; <https://polona.pl/item-view/20779741-162c-4691-9632-ebbd3291eece2?page=4> [dostęp: 20.02.2024].

za działalność patriotyczną. Wilkońscy zamieszkali wówczas w Siekierkach pod Swarzędzem³⁵. Gdy w 1852 roku August zmarł, Paulina rzuciła się w wir pisania, zwłaszcza korespondowania z gronem życzliwych i zaufanych sobie osób. Efektem jest zbiór liczący setki listów zawierających materiał do charakterystyki ludzi i tamtych czasów, zwłaszcza, że pozycja literacka, jaką udało się jej wypracować wcześniej oraz związki rodzinne męża dawały jej wstęp do wszystkich lepszych sfer towarzyskich w Wielkopolsce, a szerokie znajomości czyniły z niej pożądaną informatorkę o wielu sprawach i osobistościach. Jednym z jej korespondentów w latach 1863–1875 był przebywający w Dreźnie Józef Ignacy Kraszewski. Z ich obszernej korespondencji zachowało się 210 listów³⁶. Osiemnaście z nich przypada na rok 1863 i to właśnie do nich sięgnął K. Bartoszewicz w cyklu, który znalazł się na łamach bydgoskiego dziennika. Pierwszy list pochodzi z połowy lutego 1863 roku, po tym jak P. Wilkońska otrzymała wiadomość o konieczności opuszczenia przez J.I. Kraszewskiego Warszawy (na wyraźne polecenie margrabiego A. Wielopolskiego³⁷). Ostatni z przywołanych listów zawierający informacje o powstaniu datowany jest na 2 listopada 1863 roku. Jak stwierdził K. Bartoszewicz, w listach pochodzących z 1864 roku Wilkońska mało już zajmowała się sprawami powstania, które dogorywało, a wraz z tym znikwały wszelkie nadzieje. Żaliła się jedynie, że nie ustają pruskie procesy, aresztowania i rewizje, których często bywała świadkiem³⁸.

Obok wiadomości o swoich kłopotach, sprawach literackich, wspólnych znajomych, listy zawierają wiele ciekawych informacji na temat życia w prowincji poznańskiej, w tym bezpośrednio związanych z powstaniem styczniowym, zwłaszcza dotyczących nastrojów w społeczeństwie, wrażeń, czy reakcji na wydarzenia w Kongresówce. K. Bartoszewicz przytoczył czytelnikom bydgoskim właśnie te

35 August Wilkoński (1805–1952) – prozaik, satyryk, krytyk literacki, zaliczany do najlepszych polskich humorystów głównie dzięki zbiorowi *Ramoty i ramotki literackie*: H. Gacowa, *Wilkoński August*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. V, Warszawa 2004, s. 56–58.

36 Listy P. Wilkońskiej do J.I. Kraszewskiego znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej. Niestety, nie zachowały się listy pisarza do Wilkońskiej (nie wiadomo też, co się z nimi stało). Wyjątkiem jest jeden list z połowy grudnia 1863 roku. Wilkońska pisywała do Dreznia regularnie, co dwa tygodnie. Jeśli zdarzały się dłuższe przerwy, to najczęściej spowodowane były wyjazdami do „wód” lub złym stanem zdrowia jednego z korespondentów. Historia ich znajomości sięga jeszcze lat 40. XIX wieku, gdy mieszkała z mężem w Warszawie: U. Krzysiak, op. cit., s. 127–128.

37 Warto nadmienić, że redakcja „Dziennika Bydgoskiego” nie ustrzegła się błędów literowych w tak znaczących nazwiskach jak np. Wielopolski, który w przekazie stał się Wielkopolskim.

38 K. Bartoszewicz, *Wielkopolska w roku 1863. Z listów Pauliny Wilkońskiej*, cz. 5, „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 21, s. 3.

fragmenty listów, zaznaczając, że pominął ustępy nie dotyczące powstania lub powtarzające powszechnie znane szczegóły³⁹. Warto nadmienić, że A. Wilkońska, by mieć pełniejszy obraz sytuacji i móc jak najwięcej szczegółów przekazywać Kraszewskiemu, odbywała regularne podróże do Poznania. Co pokazują relacje Wilkońskiej? Przede wszystkim poruszenie wśród Polaków w Poznańskim, entuzjazm, zwłaszcza młodzieży, która przekraczała kordon i wstępowała do oddziałów powstańczych, zrozumienie dla sprawy narodowej w szeregach wielkopolskiego ludu wiejskiego. Jej relacje nie są ogólnikowe ani anonimowe. Podaje ona konkretne nazwiska chłopów, którzy udali się do Królestwa Polskiego by walczyć, pokazuje oddanie i zaangażowanie Wielkopolan w niesienie pomocy materialnej powstańcom, także kobiet organizujących zbiórki, m.in. na lazarety. Z nieukrywanym oburzeniem relacjonuje brutalne działania władz pruskich pragnących wszelkimi sposobami zniechęcić Polaków do udzielania wsparcia rodakom, w jakiejkolwiek formie. Píše o przeszukaniach, aresztowaniach, które zastosowano wobec podejrzanych o spiskowanie, ale i organizowanie zbiórek środków pieniężnych. Nie brak informacji o losach mieszkańców zaboru pruskiego, którzy wstąpili w powstańcze szeregi. Nie ukrywając emocji, przekazuje wiadomości o kolejnych poległych, rannych, z których większość znała osobiście lub poprzez krewnych i znajomych. Na bieżąco też informuje Kraszewskiego m.in. o losach jednego z dowódców powstania, pochodzącego z Wielkopolski Kazimierza Mielęckiego. Dopełnieniem obrazu są informacje o reakcjach różnych środowisk w krajach europejskich na działania Polaków i kroki podejmowane wobec nich przez zaborców: rosyjskiego i pruskiego⁴⁰.

Cykl składający się z 5 części, zwykle obejmujący od pół do niemal całej strony gazety jest najobszerniejszym tekstem jaki czytelnik otrzymał na temat powstania styczniowego na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Ma charakter pamiętnikarski, ale przygotowany do druku został przez historyka, przez niego też opatrzony pewną liczbą komentarzy, w których wyjaśniano, kim były przywoływane osoby. To tekst dla mieszkańców ziem byłego zaboru pruskiego szczególnie, bowiem pokazujący powstanie z perspektywy nie bezpośrednich uczestników, ale właśnie ówczesnych mieszkańców Poznańskiego żywo zaangażowanych w sprawy narodowe i starających się wspierać swoich rodaków na różne sposoby.

Niestety, przeglądając styczniowe wydanie „Dziennika Bydgoskiego” w kolejnych latach odnosi się wrażenie, że pamięć o powstaniu styczniowym i jego uczestnikach ulegała zatarciu. Począwszy od 1926 roku, przez kilka kolejnych

39 K. Bartoszewicz, op. cit., cz. 1, „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 17, s. 8.

40 K. Bartoszewski, *Wielkopolska w roku 1863. Z listów Pauliny Wilkońskiej*, cz. 1–5, „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 17, s. 8; nr 18, s. 4; nr 19, s. 5; nr 20, s. 5; nr 21, s. 3.

lat w zasadzie nie ma wzmianek, artykułów, które przypominałyby czytelnikom o tamtych wydarzeniach. Brak też informacji o uroczystościach inicjowanych przez władze miejskie, które skupiały się głównie na rocznicy wkroczenia wojsk polskich do Bydgoszczy w styczniu 1920. Podobnie jest m.in. w latach: 1932, czy 1934, 1937. W 1935 roku, przy okazji 15. rocznicy powrotu miasta do macierzy, w mieście doszło do, jak to określono, „poważnej manifestacji uczuć patriotycznych”⁴¹. Przed pomnikiem Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego, przy ul. Bernardyńskiej odbył się apel poległych powstańców, by „uczcić pamięć tych, którzy w czasie zmagani orężnych swoje oddanie udokumentowali życiem”. Co ciekawe, odczytano listę 170 uczestników powstania wielkopolskiego poległych w okolicach Bydgoszczy i spoczywających na miejscowych cmentarzach⁴². Nie wspomniano jednak o weteranach powstania styczniowego, a przecież oni też spoczywali na tamtejszych nekropoliach, o czym świadczą choćby nekrologi ukazujące się we wcześniejszych latach na łamach „Dziennika Bydgoskiego”⁴³. W latach 30. XX wieku pojawiły się wiersze okolicznościowe poświęcone powstańcom. Tak było m.in. w 1931 roku, kiedy opublikowano utwór *Modlitwa za poległych Powstańców* autorstwa Józefa Leliwy Daszkiewicza⁴⁴, w 1936 roku był to wiersz Henryka Zbierzchowskiego *W rocznicę styczniową (1863–1936)*⁴⁵. Z kolei wiersz Stanisława Borunia *Rok 1863* był jednym z elementów obchodów 70. rocznicy powstania (1933)⁴⁶, a w 1939 roku krótko wspomniano jednego z ostatnich weteranów powstania styczniowego żyjących w Poznaniu (śp. Walentego Czerkawskiego), który był nie tylko żołnierzem, ale i pamiętnikarzem, poetą mającym w swoim dorobku literackim wiele wierszy patriotycznych.

W zasadzie dopiero w 1930 roku redakcja postanowiła więcej uwagi poświęcić bohaterom z roku 1863. Tonacja i wymowa artykułu są podobne do tych z lat ubiegłych. Powstanie przedstawione zostało jako „ostatnie ogniwo krwawej tragedii i martyrologii powstańczej narodu polskiego”, a czytelnikom przypomniano, jak ważna jest świadomość, że krew powstańców nie poszła na marne i „stała się twórcą nowej mocy ducha polskiego, który wstąpił później w wskrzeszone w wielkiej wojnie narodów – ciało Polski zjednoczonej i niepodległej”. Tekst zakończono wezwaniem, by hasło z powstania: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały

41 *W 15-lecie wolnej Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 17, s. 11; *Do obywateli miasta Bydgoszczy. Program obchodu 15-tej rocznicy oswobodzenia Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 18 s. 6.

42 *Uroczystości 15. rocznicy*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 18, s. 6.

43 Por. przypis 20.

44 J.L. Daszkiewicz, *Modlitwa za poległych Powstańców*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 17, s. 8.

45 H. Zbierzchowski, *W rocznicę styczniową (1863–1936)*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 17, s. 7.

46 S. Boruń, *Rok 1863*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 2.

nadal był hasłem dla Polaków i gwiazdą przewodnią w dalszej pracy nad odbudową ojczyzny⁴⁷. Przypominając o krwawych i nierównych walkach stoczonych przez powstańców, o okrucieństwie zaborcy rosyjskiego: setkach tysięcy zabitych i zesłanych, bohaterskiej śmierci Traugutta i członków Rządu Narodowego na stokach cytadeli warszawskiej, w zasadzie po raz pierwszy (nie licząc fragmentów wspomnień P. Wilkońskiej publikowanych w 1925 roku) wyraźnie zasygnalizowano, że błędne jest mniemanie jakoby tylko Kongresówka i Litwa porwały się do broni i, że społeczeństwo wielkopolskie natychmiast pospieszyło z czynną pomocą powstańcom, wspominając o kontaktach z konspiratorami, o tworzeniu oddziałów ochotniczych, o dostarczaniu broni, o pomocy dla uciekinierów i rannych, o organizowaniu zbiórek. Zwracając uwagę na solidarność narodową, przywołano konkretne nazwiska dowódców powstania pochodzących z Wielkopolski, jak Taczanowski, czy Mielęcki. Konkluzja prowadziła do stwierdzenia, że „kordony graniczne są kruche”⁴⁸. Niestety, poza nazwiskami redakcja nie podjęła trudu podania bliższych informacji na temat bydgoskich, czy wielkopolskich uczestników powstania, choćby wspomnianego K. Mielęckiego.

Zdecydowanie więcej uwagi powstaniu styczniowemu poświęcono w 1933 i 1938 roku, kiedy to przypadały obchody 70. i 75. rocznicy jego wybuchu. Nie pozostawało to bez związku z bardzo uroczystymi obchodami podjętymi na szczeblu krajowym. Jedne i drugie objęte zostały patronatem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, a ich przygotowaniem zajęły się specjalne Komitety Organizacyjne, w skład których wchodziły najbardziej znaczące osoby w państwie. W warszawskich uroczystościach zawsze uczestniczyli weterani, a stałym elementem była m.in. audyencja u Prezydenta RP na Zamku Królewskim. Obchodom towarzyszyły wystawy, okolicznościowe wydawnictwa, druki, np. w 1938 roku Poczta Polska wydała specjalne znaczki⁴⁹.

W tym czasie widoczne było również większe zainteresowanie powstaniem na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Wydanie, które ukazało się w dniu 70. rocznicy wybuchu powstania styczniowego opublikowało okazały, dwustronicowy artykuł autorstwa Andrzeja Kulwiecia⁵⁰, kapitana Wojska Polskiego w stanie spoczynku.

47 *Ku pamięci krwawych szlaków. W rocznicę powstania styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 17, s. 5.

48 *Ze wspomnień historycznych. Udział Wielkopolski w powstaniu 1863*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 17, s. 5.

49 Szerzej o obchodach w 1933 i 1938 roku: R. Stawicki, op. cit., 27–33; K. Dunin-Wąsowicz, op. cit., s. 274–276; J.S. Wojciechowski, *Weterani 1963–1964...*, s. 70–73.

50 Andrzej Kulwieć (1884–1946) – ochotnik w I Kadrowej Kompanii Legionów Józefa Piłsudskiego, w czasie I wojny światowej ukończył Szkołę Oficerską. Przed wojną studiował historię i filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a następnie na uniwersytecie

Tekst był przeglądem i podsumowaniem inicjatyw podejmowanych przez Polaków od momentu, gdy utracili własne państwo. A. Kulwieć wspominał: Kościuszkę, Poniatowskiego, żołnierzy walczących u boku Napoleona, powstańców listopadowych i uczestników tzw. wiosny ludów, podkreślał, że naród polski nigdy nie wyrzekł się walki. Czytelnik szybko mógł zorientować się, że tekst wyszedł spod pióra historyka, dostarczał bowiem sporą dawkę informacji na temat przygotowania militarnego i organizacyjnego powstańców, sytuacji politycznej w Warszawie i całej Kongresówce przed powstaniem, działań margrabiego A. Wielopolskiego, ale i tła międzynarodowego, reakcji poszczególnych władców europejskich, w tym decyzji Piusa IX, który zarządził modły za Polskę⁵¹ oraz żądań powrotu konstytucji Królestwa Polskiego z 1815 roku wysuniętych przez Francję, Anglię i Austrię⁵².

Podsumowując, A. Kulwieć przyznał, że powstanie styczniowe było niewątpliwie najtragiczniejszą kartą w historii Polaków, kartą, która przyniosła ogromną

w Oxfordzie. W 1918 r. został adiutantem generała Władysława Sikorskiego. Był kapitan Wojska Polskiego. Od 1923 roku mieszkał i pracował w Bydgoszczy, jako wykładowca w Szkole Oficerskiej dla Podoficerów (od 1928 r. do 1938 r. Szkoła Podchorążych dla Podoficerów). Pracował również jako wykładowca przedmiotów humanistycznych w bydgoskich gimnazjach męskich. Był jednym z redaktorów „Przeglądu Bydgoskiego”, współpracował z „Dziennikiem Bydgoskim” oraz z wieloma czasopismami wojskowymi. W swoich publikacjach zajmował się tematyką historyczną: A. Węgłerska, *Andrzej Kulwieć, popularyzator historii Polski*, „Bibliotekarz Kujawsko-Pomorski” 2015, nr 1, s. 47–53.

51 Po wybuchu powstania styczniowego Pius IX i wielu dostojników watykańskich, podobnie jak większość opinii publicznej w Europie, życzyli Polakom powodzenia i pragnęli odbudowania katolickiej Polski jako niepodległego państwa. Watykan jednak nie mógł tego oświadczyć publicznie i na listy w tej sprawie nie odpowiadał. Pius IX czynił jednak wiele gestów życzliwości względem Polaków: zarządził m.in. publiczne modlitwy w intencji Polski, odprowadzane w Rzymie we wrześniu 1863 roku, interweniował w Petersburgu, prowadził rozmowy z przedstawicielami Austrii, Francji i Rządu Narodowego, pozwalał na funkcjonowanie Agencji Dyplomatycznej Rządu Narodowego, wygłosił ostre przemówienie (24 IV 1864), skierowane przeciw polityce eksterminacyjnej Aleksandra II, czy wreszcie wydał w lipcu 1864 roku encyklikę *Ubi Urbaniano* piętnując prześladowanie Kościoła przez rząd rosyjski: S. Kieniewicz, *Pius IX a powstanie styczniowe*, [w:] *Historia Polski*, red. S. Arnold, T. Manteuffel, t. 2, Warszawa 1958, s. 505; M. Żywczyński, *Kościół i duchowieństwo w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczny” 1937–1938, t. 34, s. 520; *Papieżstwo wobec sprawy polskiej w latach 1772–1864. Wybór źródeł*, Wrocław 1960, s. 234–237; K. Lis, *Sprawy Polskie w pontyfikacie papieża Piusa IX (1846–1878)*, „Saeculum Christianum” 2001, t. 8, nr 1, s. 107–109.

52 Wiadomość o tzw. konwencji Alvenslebena (wspólnym działaniu politycznym i wojskowym Rosji i Prus w celu stłumienia powstania polskiego) wywołała oburzenie w Paryżu i Londynie. Spowodowała też reorientację polityki Napoleona III, który skierował odręcznie napisany list do cara, w którym sugerował, by licząc się z opinią europejską przywrócił Królestwu Polskiemu status konstytucyjny z 1815 roku: M. Zagórniak, *Polska w czasie walk niepodległościowych (1815–1864)*, [w:] *Wielka Historia Polski*, Kraków 2003, s. 304.

liczbę ofiar, poświęcenia, bezinteresowności i cichego bohaterstwa, ale był to wysiłek zbiorowy Polaków. Walczyły wszystkie stany społeczne (wyraźnie zaznaczając, że ze znacznym udziałem ludu wiejskiego), a od stycznia 1863 do kwietnia 1864 stoczono ponad 1200 bitew i potyczek⁵³. Dopełnieniem tekstu były zdjęcia dwóch obrazów Artura Grottgera: *Pożegnanie* i *Pojednanie*, a także portrety dyktatorów powstania: W. Langiewicza i R. Traugutta. To samo zdjęcie ostatniego dyktatora powstania publikowane było przynajmniej trzykrotnie na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Widać było jedynym, którym dysponowała redakcja.

W innym artykule oddano hołd duchownym, którzy polegli podczas powstania styczniowego, przypominając o ich zaangażowaniu i poświęceniu dla sprawy narodowej. Przywołano 15 nazwisk, jak podkreślono najwybitniejszych kapłanów. Wśród wymienionych znalazł się oczywiście wikary ksiądz Stanisław Brzóska, powieszony przez władze carskie za udział w powstaniu w maju 1865 roku⁵⁴. W tym samym numerze, aczkolwiek na kolejnych stronach, informowano o odsłonięciu w Kniei Dąbrowickiej pod Łukowem pomnika ku czci ks. Stanisława Brzóska, który powstał dzięki staraniom podjętym przez miejscowe organizacje i towarzystwa z okazji przypadającej wówczas rocznicy⁵⁵.

Nie zabrakło akcentu lokalnego, który pojawił się w całostronicowym tekście S. Nowakowskiego⁵⁶ pt. *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863*. Nakreślono w nim obraz ówczesnej Bydgoszczy, ze zwróceniem uwagi na atmosferę jaka panowała w mieście, wieści które docierały do mieszkańców, stan ich wiedzy na temat wydarzeń w Kongresówce. Przywoływano m.in. fragmenty relacji pochodzących z ówczesnej prasy niemieckiej, dociekając okoliczności w jakich pojawiły się

53 A. Kulwiec, *Przed siedemdziesięciu laty. 1863 r.–1933r.*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 1–2.

54 *Bohaterowie 1863 roku z szeregów katolickiego duchowieństwa*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 2. W tekście podaną błędną datę śmierci S. Brzóska – 23 maja 1863 roku. Tymczasem ksiądz S. Brzóska został schwytyany w kwietniu 1865 roku, osądzony i powieszony w 23 maja 1865 roku: T. Krawczak, *Działalność powstańcza księdza generała Stanisława Brzóska*, [w:] *Powstanie styczniowe na południowym Podlasiu*, red. A. Kołodziejczyk, Węgrów–Warszawa 1994, s. 106–124; Idem, *Ksiądz generał Stanisław Brzóska. Kapelan i dowódca*, Pruszków–Sokołów 1995.

55 *Pomnik ks. Stanisława Brzóska*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 6.

56 Stanisław Nowakowski (1889–1942) był dziennikarzem, redaktorem, wytrawnym felietonistą pracującym na stałe w redakcji „Dziennika Bydgoskiego” od 1925 roku nieprzerwanie do 1939 roku, angażował się również w działalność społeczną i polityczną. W trakcie wieloletniej pracy w Bydgoszczy opublikował szereg artykułów poświęconych historii miasta i okolic, głównie na łamach „Dziennika Bydgoskiego” oraz „Kalendarzy Dziennika Bydgoskiego”: Z. Bagiński, *Stanisław Nowakowski – dziennikarz, redaktor, działacz społeczny i polityczny międzywojennej Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35, s. 517–540.

pierwsze informacje o wybuchu powstania. Zwrócono uwagę, że policyjne kontrole potwierdzały wzmożony ruch w bydgoskich hotelach, w których mieszkali emisariusze z Paryża, kurierzy dyplomatyczni i wysłannicy carscy. Wspomniano, że w Bydgoszczy przebywał w tym czasie L. Mierosławski, który w hotelu zameldował się jako Haase, kupiec z Paryża⁵⁷. Nadmieniono o doniesieniach na temat znalezienia tekstu konwencji carsko-pruskiej i upublicznieniu go przez Rząd Narodowy, ale i o wzmocnieniu przez Prusaków garnizonu bydgoskiego i zakazie informowania o ruchach wojsk, jaki otrzymała miejscowa prasa, o przeszukiwaniach (m.in. w pałacu Czapskich) i aresztowaniach, których dokonywała miejscowa policja (np. proboszcza w Sadkach, dzierżawcy Połczyńskiego w Ślesinie, krawca Taterkę, który szył mundury dla powstańców). Nie brakowało fragmentów dowodzących zaangażowanie Wielkopolan. Przy tej okazji zwrócono uwagę na różne postawy prezentowane przez społeczność żydowską, od pomocy i wsparcia dla walczących po współpracę z Rosjanami. Poważne zaniepokojenie władz pruskich zaangażowaniem Wielkopolan potwierdzały m.in. zamieszczane w ówczesnej prasie niemieckiej półurzędowe komunikaty informujące o powstaniu przygotowywanym w Poznańskim, co więcej, wymieniające okręg bydgoski jako najbardziej zagrożony⁵⁸.

Warto nadmienić, że wspomniany artykuł był pierwszym z serii artykułów tegoż autora poświęconych Bydgoszczy i okolicy w okresie postania styczniowego. Kolejne ukazywały się na przestrzeni kilkunastu tygodni, zwykle w wydaniach niedzielnych⁵⁹. Kilka lat później, w 1938 roku artykuły zostały zebrane i wydane przez S. Nowakowskiego w formie książki⁶⁰.

W 1933 roku po raz pierwszy na łamach bydgoskiej prasy pojawiła się informacja na temat liczby żyjących weteranów powstania. Wynikało z niej, że w województwie pomorskim było to 5 weteranów (i tych wymieniono z imienia

57 Dokładną relację z pobytu L. Mierosławskiego w mieście przedstawił w swoim pamiętniku Natalis Sulerzyński: *Pamiętnik Natalia Sulerzyńskiego, h. posła ziemi pruskiej na sejm berliński*, t. 3, Kraków 1871, s. 14–16; S. Myśluborski-Wołowiski, *Bydgoszcz i powiat bydgoski w latach powstania styczniowego*, „Prace Komisji Historii” 1970, s. 133; S. Nowakowski, op. cit., s. 8; M. Opiola-Cegielka, *Bydgoszcz w latach 1863–1864. Udział bydgoszczan w powstaniu styczniowym*, „Kronika Bydgoska” 2011, t. 33, s. 77.

58 S. Nowakowski, *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863. Zapiski kronikarskie z objaśnieniami*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 13.

59 S. Nowakowski, *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863. Dostawa broni dla powstańców. Walka pruskich strażników z flisakami*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 35, s. 13 *Na kanwie dziejów powstania 1863. Moskale w Inowrocławiu*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 29, s. 16; Idem, *Na kanwie dziejów powstania 1863. Powstańcy w lasach łabiszyńskich*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 114, s. 7.

60 S. Nowakowski, *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863*, Bydgoszcz 1938, ss. 23.

i nazwiska: January Janiszewski, Osada Wiąg, pow. Świecie, Franciszek Jaworski, Lubawa, Kazimierz Jaworski, Lubawa, Franciszek Sadowski, Sempława, pow. Lubawa, Stanisław Walter, Chełmno), zaś w województwie poznańskim mieszkało 16 weteranów, w tym jeden z nich – Stanisław baron Tittenbach de Tittenbrun w Bydgoszczy. To właśnie z jego udziałem odbyły się 22 stycznia 1933 roku bydgoskie uroczystości w kościele garnizonowym⁶¹.

Stanisław baron Tittenbach de Tittenbrun nie był rodowitym bydgoszczaninem. Rodzina pochodziła z Kurlandii, a jego rodzice byli właścicielami folwarku Dryszczów w powiecie chełmskim na Lubelszczyźnie. Tam też się urodził i wychowywał. W styczniu 1863 roku Stanisław jako szesnastolatek wstąpił do oddziału powstańczego, który tworzone niedaleko Chełma. Służył w kawalerii, a jednym z najważniejszych zadań, jakie spoczywało na jego oddziale, był wywiad na temat stacjonowania i ruchów wojsk rosyjskich⁶². W czasie walk pod Fajslawicami został ranny w nogę. Po powstaniu styczniowym nadal mieszkał na terenie zaboru rosyjskiego. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej został aresztowany wraz z synem, którego następnie rozstrzelano. Po opuszczeniu więzienia wyjechał wraz z rodziną do Zakopanego. W lipcu 1921 roku Stanisław wraz z żoną Zofią i córką Natalią przeniósł się do Bydgoszczy, gdzie koszty utrzymania były niższe niż w innych regionach kraju, co w ich przypadku, po utracie majątku na Podolu, nie było bez znaczenia⁶³.

Podczas wspomnianych uroczystości porucznik Stanisław Tittenbrun został udekorowany odznaką pamiątkową, wręczono mu „Dar Honorowy”⁶⁴, zaś po mszy św. wszystkie organizacje i towarzystwa przemaszerowały pod dom przy ul. S. Kołłątaja 6, w którym weteran od wielu lat mieszkał⁶⁵. Mobilizacja członków towarzystw weteranów i kombatantów (Związek Inwalidów Wojennych, Związek Podoficerów, Związek Weteranów Powstań Narodowych) była znaczna, o czym

61 *Uczcijmy weteranów*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 15.

62 *Jedyny żyjący w Bydgoszcz bohater powstania 1863 roku*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 12.

63 Stanisław baron Tittenbach de Tittenbrun (ur. 1847, zm. 1934), I. Sadurski, *Antoni i Stanisław Tittenbrunowie – ojciec i syn w powstaniach narodowych 1830 i 1863 roku*, „Kronika Bydgoska” 2019, t. 40, s. 189–204.

64 W styczniu 1933 roku w związku z obchodami 70. rocznicy Powstania Styczniowego z grona kawalerów Orderu Virtuti Militari wyszła inicjatywa, aby z pensji orderowej otrzymanej w 1933 roku wszyscy odznaczeni ofiarowali pewną kwotę na „Dar Honorowy” dla weteranów 1863 roku. Apel ten spotkał się z powszechną aprobatą, wkrótce na łamach „Polski Zbrojnej” zaczęły się ukazywać informacje o ofiarodawcach i przekazanych kwotach: J.S. Wojciechowski, *Weterani 1863–1864...*, s. 74.

65 *Uczcijmy weteranów...*, s. 15.

świadczą ogłoszenia i wezwania publikowane na łamach dziennika⁶⁶. Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” nie mogło oczywiście zabraknąć wywiadu z ostatnim żyjącym w Bydgoszczy bohaterem powstania styczniowego⁶⁷.



Fot. 2. Stanisław Tittenbrun, ostatni żyjący w Bydgoszczy weteran powstania styczniowego (zm. 1934). Źródło: „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 11 (z dnia 22 stycznia 1933 r.).

Przy okazji obchodów 75. rocznicy wybuchu powstania artykuły nawiązujące do tego wydarzenia pojawiły się aż w czterech kolejnych numerach „Dziennika Bydgoskiego”. Nie zabrakło ikonografii, np. w wydaniu z 21 stycznia 1938 roku na pierwszej stronie opublikowano archiwalne zdjęcie weteranów powstania styczniowego wykonane pięć lat wcześniej, podczas obchodów 70. rocznicy wybuchu powstania. Był to portret zbiorowy, bez wzmianki, czy którakolwiek z widniejących na nim osób w jakikolwiek sposób była związana z Bydgoszczą, czy choćby z Wielkopolską⁶⁸. W kolejnym numerze opublikowano obraz A. Grottgera z cyklu „Polonia” *Powstaniec z ludu ze sztandarem*, a w następnym – grafikę ze zdjęciami wodzów powstania i członkami Rządu Narodowego⁶⁹. Tekst pt. *Prawdy ważne po 75 latach* został opatrzony wizerunkiem R. Traugutta. Przypominał on czytelnikom, że rocznica ta nie nawiązuje jak inne do chwały i zwycięstw Polaków i „nie ma w sobie momentów radosnej przewagi, a jedynie smętne piosenki o niewoli i ofierze”, a jednak Polacy wracają do tych wydarzeń, bo stanowią one doskonały

66 *Z życia towarzystw*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 16.

67 *Jedyny żyjący w Bydgoszcz bohater powstania 1863 roku*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 12.

68 *W 75-tą rocznicę powstania styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 16, s. 1.

69 „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 17, s. 1; nr 18, s. 1.

przykład poświęcenia bez granic i bezinteresownej miłości ojczyzny, bez szukania nagrody. Zwrócono uwagę, że to właśnie są najwyższe wartości, dzięki którym Polska przetrwała okres niewoli i doczekała się niepodległości. Zaznaczono, że wartości te nie straciły na znaczeniu i współcześnie w wolnej Polsce są równie ważne i potrzebne. Słów o bezinteresownym poświęceniu, bohaterskich działaniach padało wiele, a gorycz jest tym większa, że bohaterowie Ci nigdy nie ujrzeli wolnej Polski, która pojawiła się dopiero po 50 latach. Podkreślono, że zadaniem kolejnych pokoleń jest pamiętać, że oni również mieli w tym swój udział. Dlatego powstanie należy postrzegać jako naukę i pamiątkę, której zlekceważyć nie wolno. Były też słowa krytyki. Powodem był fakt, że powstanie nie było ruchem masowym, z udziałem głównie młodzieży mieszczańskiej i szlacheckiej, bez większego zaangażowania ze strony mas ludowych. Winą obarczono jednak nie chłopą, co resztę społeczeństwa, które nie potrafiło mu uświadomić o jaką stawkę toczyła się walka. Wyraźnie uwypuklono rolę Wielkopolski, zwracając uwagę na dużo większe doświadczenia Polaków z zaboru pruskiego, ale i ich większą świadomość narodową, czego dowodem miał być znaczny udział chłopów w gronie ochotników. Na koniec nie zabrakło akcentów antysemitycznych będących niewątpliwie pokłosiem nastrojów społecznych w Polsce, ale i efektem politycznego oblicza dziennika. O ile we wcześniejszych latach ukazywano zróżnicowane postawy przedstawicieli społeczności żydowskiej, to w 1938 roku pojawiło się stwierdzenie, że tak jak teraz, tak i wówczas musieliśmy walczyć z wrogiem wewnętrznym, a tym wrogiem było żydostwo⁷⁰. Autor nie przytoczył jednak konkretnych antypolskich zachowań ze strony Żydów.

Podobnie jak pięć lat wcześniej przypomniano, że w Polsce żyło jeszcze 53 weteranów powstania, a Ci którym zdrowie pozwoli będą uczestniczyć w uroczystych obchodach rocznicy odbywających się w Warszawie⁷¹, podczas których zostaną udekorowani Orderem Odrodzenia Polski⁷².

70 H.B.K., *Prawdy ważne po 75 latach*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 17, s. 1–2.

71 *W Polsce żyje 53 weteranów powstania z 1863 r.*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 17, s. 7. Prasa podała liczbę 53 żyjących weteranów. W literaturze nie jest to jednoznaczne: według K. Dunina-Wąsowicza w 1938 roku było ich 63, a na początku 1939 roku zaledwie 36: K. Dunin-Wąsowicz, op. cit., s. 270; według A. Lenkiewicza, autora publikacji *Weterani Powstania Styczniowego 1863 r. odznaczeni Krzyżem Niepodległości*, na początku 1939 roku żyło jeszcze 53 byłych powstańców styczniowych, cyt. za: R. Stawicki, op. cit., s. 18. Na pewno udział w uroczystościach warszawskich wzięło wówczas tylko 23 weteranów.

72 *W 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 19, s. 2. Prezydent RP odznaczył wówczas 50 weteranów i dwie weteranki 1863 roku Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz jedną weterankę Złotym Krzyżem Zasługi, zaś 23 stycznia 1938 roku w pałacu Prezydium Rady Ministrów Marszałek Śmigły-Rydz dokonał dekoracji

Głównym uroczystościami w stolicy towarzyszyły uroczystości lokalne z udziałem miejscowych władz wojskowych i cywilnych oraz weteranów. W ich ramach odbywały się: nabożeństwo żałobne za poległych oraz składanie kwiatów na powstańczych mogiłach i grobach. „Dziennik Bydgoski” pisał, że weteranów po raz pierwszy zabrakło w Poznaniu, gdyż ostatni żyjący w mieście zmarł w październiku 1937 roku⁷³. Co ciekawe, nie zauważono, że zabrakło ich również w Bydgoszczy, bowiem wspomniany wcześniej Stanisław Tittenbrun zmarł w 1934 roku⁷⁴.

W ostatnich wspomnieniach o powstaniu styczniowym, jakie ukazały się przed II wojną światową na łamach „Dziennika Bydgoskiego” skupiono się przede wszystkim na pamięci o kobietach i ich udziale w tym zrywie narodowym. Niewiele wówczas posiadano informacji o tym fakcie. Powszechnie znana była decyzja Rządu Narodowego, by nie przyjmować w szeregi powstańców kobiet⁷⁵, jednak wiadomo było, że się w nich znajdowały, często ukrywając się w męskim przebraniu⁷⁶. Czytelnikowi ukazano obraz niestrudzonych i walczących polskich kobiet, wskazano konkretne przykłady bohaterskich czynów, m.in. Marii Piotrowiczowej z Radogoszczy spod Łodzi, matki trójki dzieci, walczącej u boku męża, która po zaciętej obronie zginęła z rąk Moskali, a wraz z nią trzy jej

tym orderem 16 weteranów, pozostali byli dekorowani przez lokalnych przedstawicieli władz: J.S. Wojciechowski, *Weterani 1863–1864...*, s. 67.

73 *Uroczystości w całym kraju*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 19, s. 2; *Uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego w Poznaniu*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 19, s. 2.

74 *Kronika żałobna, Śp. Stanisław Tittenbrun*, „Dziennik Bydgoski” 1934, nr 167, s. 7; A. Kłyszowski, *Śp. por Stanisław Tittenbrun, weteran 1863*, „Kurier Bydgoski” 1934, nr 168, s. 5.

75 Dekret Rządu Narodowego z 14 maja 1863 r., głosił, że „wszyscy obywatele polscy bez różnicy płci, stanu i wyznania, powołani są do prac mających na celu wyswobodzenie Ojczyzny”. Dowódcy jednak zazwyczaj nie chcieli przyjmować ochotniczek do oddziałów kierując się realiami walki, a kiedy na polu bitwy poległa 24-letnia Maria Piotrowiczowa, będąca w bliźniaczej ciąży oraz jej trzy towarzyszkę, Rząd Narodowy zakazał służby wojskowej kobiet (16 kwietnia 1863 r.). W praktyce do końca powstania zdarzały się wyjątki, tym bardziej, że niektóre ochotniczki walczyły w męskim przebraniu. Znacznie bardziej rozpowszechniony był udział kobiet w wojskowych służbach pomocniczych. Pełniły one funkcje kurierek i sanitariuszek: A. Barańska, *Udział i rola kobiet w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2022, nr 1, s. 130, 135.

76 W 1933 roku ukazała się pionierska publikacja Marii Bruchnalskiej na temat udziału kobiet w powstaniu styczniowym (M. Bruchnalska, *Ciche Bohaterki*, Miejsce Piastowe 1933), później przez długi czas temat ten podejmowano przede wszystkim w opracowaniach popularnonaukowych. W pracach naukowych poświęconych powstaniu wątek kobiecy jako samodzielny temat badawczy pojawił się dopiero w ostatnich trzech dekadach, szerzej (tam również wykaz literatury): A. Barańska, op. cit., s. 125–171.

służące⁷⁷. Przywołano też inne walczące kobiety: Zofię ze Stenclów Dobronoki, córkę policmajstra z Warszawy, która z siostrą zgłosiła się do oddziału Langiewicza i poległa w bitwie pod Małogoszczą⁷⁸; Henrykę Pustowojtównę, córkę oficera rosyjskiego i Polki (Kossakowskiej), która brała udział w manifestacjach antyrosyjskich, a po rozpoczęciu walk zgłosiła się do powstania i służyła jako Michał Smok, będąc w pierw adiutantem majora Czachowskiego, a potem samego Langiewicza⁷⁹; Teodorę z Narbuttów Monczuńską⁸⁰, będącą adiutantem swojego męża Narbutta, pochowaną z honorami w 1925 roku w Krakowie, czy Apolonię z Grzywińskich Fjałkowską, która zgłosiła się do powstania, gdy tylko ruszył do niego jej mąż⁸¹; Antoninę Łowicką, wziętą do niewoli w potyczce pod Wołą Starogardzką⁸²; Józefę Maciejewską, która została ranna w bitwie pod Panasówką⁸³; Walentynę z Osińskich Niemojowską, która zasłynęła ratowaniem sztandaru podczas jednej z bitew⁸⁴. Autor oddaje w ten sposób hołd wszystkim kobietom walczącym w powstaniu, nie tylko tym, których personalia udało się ustalić. Ubolewał przy tym nad faktem, że mimo licznego udziału kobiet w powstaniu, pamiętnikarze i ówcześni historycy milczą w większości o nich, a przecież kobiety są bohaterkami. Jak się okazuje cichymi bohaterkami tego tragicznego w dziejach narodu wydarzenia, zwłaszcza, że wiele z nich działało nie orężem, a służbą sanitarno-społeczną. Podkreślono, że udział kobiet w powstaniu to dowód, że polskiej kobiecie nie brak męstwa, odwagi i hartu ducha, czyli zalet, których winno się w powszechnym mniemaniu wymagać od mężczyzn⁸⁵. Niestety, autor tekstu (lub redakcja) nie był dokładny, w wielu przypadkach nazwiska bohaterek zostały poprzekręcane⁸⁶.

77 Por. przypis 2. Maria Piotrowiczowa w chwili śmierci miała 24 lata: M. Bruchnalska, op. cit., s. 236–241; PDF: <https://polona.pl/preview/454fd617-b966-4ad9-9141-137b45e63647> (do-step 17.07.2024).

78 M. Bruchnalska, op. cit., s. 203–204.

79 Ibidem, s. 222–236. Szerzej na jej temat: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Najdziwniejszy z adiutantów*, Warszawa 1984.

80 M. Dubiecki, *Teodora Z Narbuttów Monczuńska (wspomnienie pośmiertne)*, „Bluszcz” 1925, nr 25, s. 676.

81 M. Bruchnalska, op. cit., s. 205–208.

82 Ibidem, s. 220.

83 Ibidem, 222. Józefa służyła jako Krakus, w bitwie pod Panasówką (3.09.1863) otrzymała 16 ran od pałasza, od śmierci ocalił ją, osłaniając przed kozactwem współtowarzysz broni Wojciech Hendzel. W szeregach powstańczych służyły również jej dwie młodsze siostry.

84 Ibidem, s. 221.

85 H. Bzyl, *W krwawym polu białe ptaszę... Kobiety w szeregach powstańczych w r. 1863*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 18, s. 7.

86 W prezentowanym tekście dokonano korekty w pisowni poszczególnych nazwisk.

Wybór tematu tekstu okolicznicowego raczej nie był przypadkowy. Biorąc pod uwagę coraz bardziej napiętą sytuację międzynarodową, widmo wojny i ponownej mobilizacji polskiego społeczeństwa w walce o swą niepodległość niewątpliwie należało przypomnieć czytelnikowi rolę i znaczenie kobiet w tej walce.

Reasumując: redakcja „Dziennika Bydgoskiego” raczej starała się przypominać swoim czytelnikom o powstaniu styczniowym i jego bohaterach. Z różnych powodów tych informacji na łamach prasy było mniej lub więcej. Pewien niedosyt może budzić brak lokalnego spojrzenia, tj. brak informacji na temat miejscowych bohaterów, uczestników powstania styczniowego, tych, którzy zamieszkali w Bydgoszczy lub okolicy bezpośrednio po powstaniu lub później, tych, którzy żyli i mieszkali w Bydgoszczy, tudzież najbliższej okolicy w okresie II Rzeczypospolitej. Wiedza na ten temat była, przynajmniej częściowa. To na łamach m.in. „Dziennika Bydgoskiego” pojawiały się nekrologi, w których znajdowały się wzmianki, że zmarły był weteranem powstania styczniowego. Nie było też raczej tajemnicą, że uczestnikiem powstania był T. Magdziński, o którym pamiętano jednak głównie w kontekście jego pracy parlamentarnej i społecznej, po tym jak w połowie lat 60. XIX wieku zamieszkał w Bydgoszczy.

Bibliografia

Artykuły prasowe:

- Bartoszewicz K., *Wielkopolska w roku 1863. Z listów Pauliny Wilkońskiej*, cz. 1–5; „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 17, s. 8; nr 18, s. 4; nr 19, s. 5; nr 20, s. 5; nr 21, s. 3.
- Bohaterowie 1863 roku z szeregów katolickiego duchowieństwa*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 2.
- Boruń S., *Rok 1863*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 2.
- Bzyl H., *W krwawym polu białe ptaszę... Kobiety w szeregach powstańczych w r. 1863*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 18, s. 7.
- Czerkawski W., *Oczywiście hołd weteranów 1863 roku*, „Dziennik Bydgoski” 1939, nr 19, s. 11.
- Daszkiewicz J.L., *Modlitwa za poległych Powstańców*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 17, s. 8.
- Do obywateli miasta Bydgoszczy. Program obchodu 15-tej rocznicy oswobodzenia Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 18 s. 6.
- Dubiecki M., *Teodora Z Narbuttów Monczuńska (wspomnienie pośmiertne)*, „Bluszcz” 1925, nr 25, s. 676.
- H.B.K., *Prawdy ważne po 75 latach*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 17, s. 1–2.
- Igielski W., *W rocznicę styczniową*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 18, s. 1.
- Jedyny żyjący w Bydgoszcz bohater powstania 1863 roku*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 12.
- Jenerał Dowbor Muśnicki*, „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 17, s. 1.
- Kłyszynski A., *Śp. por Stanisław Tittenbrun, weteran 1863*, „Kurier Bydgoski” 1934, nr 168, s. 5.

- Kobietom – Polkom. Cele ich i zadania dawniej i dziś*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 18, s. 2.
- Kraśniński W., *Powstańcze słowo i czyn (w 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego)*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 18, s. 11.
- Kronika żałobna, Śp. Stanisław Tittenbrun*, „Dziennik Bydgoski” 1934, nr 167, s. 7.
- Ku pamięci krwawych szlaków. W rocznicę powstania styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 17, s. 5.
- Kulwiec A., *Przed siedemdziesięciu laty. 1863 r.-1933r.*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 1–2.
- Nowakowski S., *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863. Dostawa broni dla powstańców. Walka pruskich strażników z flisakami*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 35, s. 13.
- Nowakowski S., *Na kanwie dziejów powstania 1863. Moskale w Inowrocławiu*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 29, s. 16.
- Nowakowski S., *Na kanwie dziejów powstania 1863. Powstańcy w lasach tabiszyńskich*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 114, s. 7.
- Nowakowski S., *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863. Zapiski kronikarskie z objaśnieniami*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 13.
- Oddanie miasta Bydgoszczy w ręce polskie*, „Dziennik Bydgoski” (wydanie specjalne), 1920, nr 16, s. 1.
- Pomnik ks. Stanisława Brzóska*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 6.
- Program „Święta Bydgoszczy”*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 14, s. 2.
- Program przyjęcia wojsk polskich*, „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 14, s. 1.
- Przemówienie prezydenta miasta p. Maciaszka przy przejściu wojsk polskich*, „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 18, s. 1.
- Tuchołkowska S., *W podwójną rocznicę*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 15, s. 2.
- Uczcijmy weteranów*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 15.
- Urbanyi Z., *Podwójna rocznica*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 16, s. 1.
- Uroczystości 15. rocznicy*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 18, s. 6.
- Uroczystości w całym kraju*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 19, s. 2.
- Uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego w Poznaniu*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 19, s. 2.
- Uroczysty wieczór w drugą rocznicę odzyskania Bydgoszczy z rąk pruskich*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 19, s. 2.
- W 15-lecie wolnej Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 17, s. 11.
- W 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 19, s. 2.
- W 75-tą rocznicę powstania styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 16, s. 1.
- W Polsce żyje 53 weteranów powstania z 1863 r.*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 17, s. 7.
- Wagner M., *Obchód rocznicy powstania styczniowego*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 18, s. 2.
- Wkroczenie wojsk polskich do Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 17, s. 1.
- Wójtowicz Z., *Romantyzm 1863*, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 19, s. 3.
- Z życia towarzystw*, „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 18, s. 16.
- Zbierzchowski H., *W rocznicę styczniową (1863–1936)*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 17, s. 7.

Ze wspomnień historycznych. Udział Wielkopolski w powstaniu 1863, BD, 1930, nr 17, s. 5.

Wspomnienia

Pamiętnik Natalia Sulerzyńskiego, h. posta ziemi pruskiej na sejm berliński, t. 3, Kraków 1871.

Wilkońska P., *Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem na prowincyi w Kongresówce*, t. 1–2, Poznań 1875, PDF: POLONA: <http://polona.pl/item/39725810>, <http://polona.pl/item/39725811>

Literatura

Bagiński Z., *Stanisław Nowakowski – dziennikarz, redaktor, działacz społeczny i polityczny międzywojennej Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35, s. 517–540.

Barańska A., *Udział i rola kobiet w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2022, nr 1, s. 125–171.

Bartoszewicz K., *Echa wielkopolskie o roku 1863 w listach P. Wilkońskiej*, „Rzeczpospolita” 1924, nr 18.

Bruchnalska M., *Ciche Bohaterki, Miejsce Piastowe 1933*. PDF: <https://polona.pl/preview/454fd617-b966-4ad9-9141-137b45e63647>

Drozdowski K., *Bydgoszcz 1920. Wojsko w niepodległym mieście*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 39, s. 123–131.

Drozdowski K., *Zrzucić kajdany! Powrót Bydgoszczy do Macierzy w 1920 r.*, Bydgoszcz 2019.

Dunin-Wąsowicz K., *Kult tradycji i opieka nad weteranami powstania 1863 roku w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. 82, s. 269–276.

Dwornik L., *Śp. Kazimierz Mielęcki (1836–1863) – ostatnie dni życia, pogrzeb i miejsce spoczynku*, http://www.krzemieniewo.net/viewpage.php?page_id=1929

Gacowa H., *Wilkoński August*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. V, Warszawa 2004, s. 56–58.

Grysińska-Jarmuła K., *Pamięć o powstaniu styczniowym na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w okresie panowania pruskiego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2023, t. 44, s. 351–369.

Hawryłyszyn P., *Mieczysław Romanowski – poeta, romantyk i powstaniec*, <https://www.ckpide.eu/pl/aktualnosci/wydarzenia/4866-mieczyslaw-romanowski-poeta-romantyk-i-powstaniec>

Kieniewicz S., *Pius IX a powstanie styczniowe*, [w:] *Historia Polski*, red. S. Arnold, T. Manteuffel, t. 2, Warszawa 1958.

Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1973.

Krawczak T., *Działalność powstańcza księdza generała Stanisława Brzóska*, [w:] *Powstanie styczniowe na południowym Podlasiu*, red. A. Kołodziejczyk, Węgrów–Warszawa 1994, s. 106–124.

Krawczak T., *Ksiądz generał Stanisław Brzóska. Kapelan i dowódca*, Pruszków–Sokołów 1995.

Krzysiak U., *Józef Ignacy Kraszewski w świetle korespondencji Pauliny Wilkońskiej*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1991–1992, t. 26/27, s. 127–135.

Kutta J., *Teskowa Wincentyna z domu Zaleska*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. II, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1995, s. 145–146.

- Lis K., *Sprawy Polskie w pontyfikacie papieża Piusa IX (1846–1878)*, „Saeculum Christianum” 2001, t. 8, nr 1, s. 101–125.
- Mysłiborski-Wołowski S., *Bydgoszcz i powiat bydgoski w latach powstania styczniowego*, „Prace Komisji Historii BTN”, Bydgoszcz 1970.
- Nadolska A., *Ziemianka w służbie Bydgoszczy. Kulturalna, społeczna i narodowa działalność Stefanii Tuchołkowej na początku XX wieku*, „Kronika Bydgoska” 2018, t. 39, s. 85–102.
- Nowakowski S., *Bydgoszcz w pamiętnym roku 1863*, Bydgoszcz 1938.
- Opióła-Cegielka M., *Bydgoszcz w latach 1863–1864. Udział bydgoszczan w powstaniu styczniowym*, „Kronika Bydgoska” 2011, t. 33, s. 71–81.
- Opióła-Cegielka M., „*Nadeszła wreszcie chwila, o które marzyły pokolenia całe*”. Powrót Bydgoszczy do Macierzy, [w:] *Ku wolności. Bydgoszcz 1914–1918*, Bydgoszcz 2020, s. 31–40.
- Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772–1864. Wybór źródeł*, Wrocław 1960.
- Sadurski I., *Antoni i Stanisław Tittenbrunowie – ojciec i syn w powstaniach narodowych 1830 i 1863 roku*, „Kronika Bydgoska” 2019, t. 40, s. 189–204.
- Smolik P., *Kazimierz Bartoszewicz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1. Kraków 1935, s. 326–327.
- Stawicki R., *Weterani 1863 r. i tradycja Powstania Styczniowego w II Rzeczypospolitej* (Opracowania tematyczne Kancelarii Senatu OT-626), Warszawa 2014, PDF: <https://www.senat.gov.pl/prace/wybrane-opracowania-biura-analiz-i-petycji/page,11.html>
- Sudziński R., *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej (1920–1939)*, [w:] *Historia Bydgoszczy (1920–1939)*, t. II, cz. I, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 25–46.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Najdziwniejszy z adiutantów*, Warszawa, 1984.
- Węglerska A., *Andrzej Kulwieć, popularyzator historii Polski*, „Bibliotekarz Kujawsko-Pomorski” 2015, nr 1 (44), s. 47–53.
- Wojciechowski J.S., *Stowarzyszenia i związki kombatanckie w latach 1919–1939*, Poznań 2007.
- Wojciechowski J.S., *Weterani 1863–1864 roku w II Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” 2021, nr 16, s. 55–96.
- Zagórniak M., *Polska w czasie walk niepodległościowych (1815–1864)*, [w:] *Wielka Historia Polski*, Kraków 2003.
- Żywczyński M., *Kościół i duchowieństwo w powstaniu styczniowym (Stan badań w zarysie)*, „Przegląd Historyczny” 1937–1938, t. 34, s. 512–525.

Joanna Matyasik

orcid: 0000-0003-4941-6923

jmatyasik@wp.pl

Kronika Bydgoska, 2024

tom XLV (45), s. 333–360

DOI: 10.34767/KB.2024.45.15

Prasa bydgoska wobec przewrotu majowego 1926 r.

Abstrakt. Przedmiotem artykułu są relacje, jakie ukazały się w prasie bydgoskiej, na temat przewrotu majowego, dokonanego przez Józefa Piłsudskiego w 1926 r. Podjęto się ocen wiarygodności publikowanych tekstów, sposobu zdobywania informacji, umiejętności selekcji często sprzecznych wiadomości, a także zakresu odbiorców. Prasa stanowiła istotny czynnik wpływania na społeczeństwo, relacjonowała i komentowała życie polityczne, prezentowała szeroki wachlarz postaw politycznych i światopoglądowych. Z drugiej strony oferta prasowo-wydawnicza odzwierciedlała poglądy mieszkańców danego miasta czy regionu Polski. Z tego powodu w Bydgoszczy nie wszystkie partie miały swoje organy prasowe. W badanym okresie prym wiodły trzy tytuły, które stały się podstawą artykułu. Były to: „Dziennik Bydgoski”, ściśle związany z Chrześcijańską Demokracją, „Gazeta Bydgoska” – ideowy organ endecji, oraz „Deutsche Rundschau in Polen”, reprezentująca mniejszość niemiecką. W prasie bydgoskiej informacja o wybuchu walk na ulicach Warszawy pojawiła się dopiero 15 maja i od razu trafiła na pierwsze strony gazet. Podejmowano się takich tematów jak prowokacje obydwu stron, spotkanie na moście Poniatowskiego, siły zbuntowanych i prorządowych wojsk, działania dywersyjne zwolenników marszałka i postawa ludności cywilnej. Prasa bydgoska szczególnie interesowała się nastrojami na Kujawach i w Wielkopolsce, gdzie przeważały poglądy prorządowe. Najbardziej skrajna w swoich osądach była „Gazeta Bydgoska”, za to godny zaufania wydaje się być „Dziennik Bydgoski”. Jej twórcy o wydarzeniach majowych wypowiadali się w bardzo stonowanym tonie i starali się zdobyć jak najwięcej szczegółowych informacji.

Słowa kluczowe: prasa, Bydgoszcz, przewrót majowy, Piłsudski

The Bydgoszcz press of the May 1926 Coup

Abstract. The subject of the article is reports that appeared in the Bydgoszcz press on the May Coup, carried out by Józef Piłsudski in 1926. The author assesses reliability of the published accounts, methods of information gathering, the skill of selection of frequently contradictory news, and also the range of recipients. The press constituted a significant factor that influenced the society, reporting and commenting on political life, presenting a wide scope of political and ideological opinions. On the other hand, the press and publication offer reflected the views of residents of a specific city or region of Poland. Due to this reason, not all parties had their press organs in Bydgoszcz. In the analyzed period, three titles played the leading role, becoming the main source of this article. They included “Dziennik Bydgoski”, with close ties to Christian Democracy, “Gazeta Bydgoska” – an ideological instrument of the National Democracy, and “Deutsche Rundschau in Polen”, representing the German minority. The first report on an outbreak of fights on the streets of Warsaw was published by the Bydgoszcz press on May 15, making the front page. The topics discussed by the local press included provocations from both sides, the meeting on Poniatowskiego Bridge, forces of rebelling and pro-government armies, diversion operations of Marshal’s followers, and the attitude of civilians. The Bydgoszcz press was particularly interested in opinions of people living in Kuyavia and Wielkopolska, where pro-government views prevailed. The most extreme judgments were presented by “Gazeta Bydgoska”, whereas “Dziennik Bydgoski” seems trustworthy. Its writers expressed their opinions on the May events in a very subdued tone, trying to gather as much detailed information as possible.

keywords: press, Bydgoszcz, May Coup, Piłsudski

Przedmiotem artykułu jest opis przewrotu majowego z punktu widzenia prasy bydgoskiej. Ocena i sposób komentowania dotyczy wyłącznie problemu samego wydarzenia i jego bezpośrednich skutków, nie podjęto natomiast badań nad dalszym rozwojem sytuacji. Dokonano przeglądu lokalnych gazet wydawanych do końca maja 1926 r., kiedy to zebrało się Zgromadzenie Narodowe, aby dokonać wyboru nowego prezydenta, a społeczeństwo – z wyjątkiem grup najbardziej radykalnych – zaakceptowało zmiany. Nie oznacza to, że redakcje nie kontynuowały tego tematu, ale skupiono się na bieżącej sytuacji politycznej, mniej uwagi poświęcając samemu zamachowi stanu. Zadaniem autorki jest ocena wiarygodności publikowanych tekstów, sposobu zdobywania informacji, umiejętności selekcji napływających wiadomości, a także zakres odbiorców. Z tą ostatnią kwestią

wiąże się skala dozowania emocji, bywało, że dziennikarze nie przebierali słowach, pozwalając sobie nie tylko na prowadzenie gorących polemik i ideowych sporów, ale także na napaści personalne.

Prasa stanowiła istotny czynnik wpływania na społeczeństwo, relacjonowała i komentowała życie polityczne, prezentowała szeroki wachlarz postaw politycznych i światopoglądowych. Pluralizm i tolerancja były ograniczone jedynie do skrajnego ruchu robotniczego, którego działalność – także w sferze medialnej – była bacznie obserwowana przez władzę. Z drugiej strony oferta prasowo-wydawnicza odzwierciedlała poglądy mieszkańców danego miasta czy regionu Polski, w myśl zasady, że popyt generuje sprzedaż. Z tego powodu w Bydgoszczy nie wszystkie partie miały swoje organy prasowe. W badanym okresie prym wiodły trzy tytuły, które stały się podstawą materiałową niniejszego tekstu. Były to: „Dziennik Bydgoski”, ściśle związany z Chrześcijańską Demokracją, „Gazeta Bydgoska” – ideowy organ endecji, oraz „Deutsche Rundschau in Polen”, reprezentująca mniejszość niemiecką.

15 maja 1926 r. wojewoda poznański wydał rozporządzenie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, co oznaczało cenzurę prewencyjną prasy. Decyzja ta ograniczyła swobodę redakcji gazet bydgoskich w publikowaniu komentarzy i powielaniu niesprawdzonych czy niewygodnych dla władzy informacji, które mogłyby doprowadzić do podburzenia społeczeństwa i zaostrzenia konfliktu wewnętrznego. Zanim nakład gazety znalazł się w sprzedaży, jej zawartość musieli zaakceptować cenzorzy na szczeblu administracji państwowej. Z drugiej strony lokalni dziennikarze stracili jedno z ważniejszych źródeł informacji, ponieważ dzienniki, czasopisma i periodyki z innych części kraju sprawdzane były w urzędach pocztowych, docierały do adresata z opóźnieniem¹. Ograniczenia w ruchu kolejowych, zerwanie linii telefonicznej z Warszawą czy podsłuchiwanie rozmów telefonicznych prowadzonych z innych miast, utrudniało pracę redakcyjnym korespondentom². Wreszcie negatywny wpływ na przepływ informacji miał powszechny obieg sprzecznych wiadomości, różnych pogłosek, sugestii i domysłów, a także ogólna dezorientacja, nawet czołowych polityków i przedstawicieli władzy. Tu można przytoczyć wypowiedź byłego premiera Aleksandra Skrzyńskiego, który poproszony przez korespondenta „Dziennika” o komentarz do bieżącej sytuacji (nota bene stało się to podczas spaceru po Krakowskim Przedmieściu w trakcie walk na ulicach Warszawy), odpowiedział: *Cóż ja o tem mogę powiedzieć? Sam nie wiem dokładnie, co się dzieje i co będzie z tego [...]*³.

1 „Dziennik Bydgoski”, nr 113, 19.05.1926, s. 1.

2 „Gazeta Bydgoska”, nr 112, 18.05.1926, s. 2.

3 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 2.

Niekwestionowanym liderem bydgoskiej prasy był „Dziennik Bydgoski”. Założony został w 1907 r., a więc jeszcze w czasach zaborów. Wówczas jego misją była konsolidacja ludności polskiej, propagowanie idei niepodległościowej i rozbudzanie świadomości narodowej. Doświadczenie to sprzyjało zachowaniu obiektywizmu w pierwszych latach istnienia wolnej Polski, z czasem jednak periodyk zaczął propagować program chadecji. „Dziennik” ukazywał się sześć razy w tygodniu, w wielotysięcznym nakładzie, w zależności od sytuacji materialnej właścicieli, połączonej ze stanem gospodarki państwa. Redakcja korzystała z solidnego źródła informacji, posiadając swoich korespondentów w wielu miastach zarówno zagranicznych (Londyn, Rzym, Paryż, Berlin), jak i polskich (także w okolicznych, mniejszych miejscowościach, jak Grudziądz czy Inowrocław). Na łamach pisma można było znaleźć wieści z całego świata, sporo miejsca poświęcano sprawom lokalnym, z zakresu polityki, gospodarki, kultury i sportu. Teksty wzbogacone były o ilustracje – zdjęcia, zabawne rysunki i karykatury, co nie pozostawało bez znaczenia w walce politycznej⁴.



II. 1. Stanisława Wojciechowskiego i Sejmu.

Źródło: „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 103, s. 5.

4 M. Jeleniewski, *Prasa bydgoska w dwudziestolecu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska”, t. 41 (1999), Bydgoszcz 2000, s. 61–74; H. Kulpiński, *Początki prasy pomorskiej „Dziennik Bydgoski”*, „Kalendarz Bydgoski” 1979, s. 128–130.

„Dziennik Bydgoski” starał się dostarczyć swoim czytelnikom jak najpełniejszych informacji, tj. dokładny czas, statystykę sił, liczbę rannych itp. Była to sucha relacja, pozbawiona komentarza i emocji autora, z lekką przewagą narracji na korzyść strony rządowej. Tak też swój obowiązek rozumiała redakcja, pisząc: *Podajemy niżej szereg wiadomości o wypadkach we Warszawie, wiadomości nieraz zupełnie sprzecznych. W każdym razie wiadomości korzystne dla rządu są więcej wiarygodne od biuletynów głoszących zwycięstwo Piłsudskiego, które są robione tendencyjnie i obliczone na urabianie korzystnego dla rebelji nastroju.* W innym miejscu, twórcy „Dziennika” zapewniali, że *wytěżają nadludzkie wysiłki, aby sprostać, temu zadaniu [...] w ten sposób powstaje mozaika luźnych rewelacji, będąca tylko materiałem informacyjnym, za którego prawdziwość nie możemy naturalnie przyjąć żadnej odpowiedzialności.* Redakcja korzystała z relacji telefonicznej korespondentów (najbardziej cenionym był dr Ernest Łuniński, który mieszkał przy ul. Marszałkowskiej, gdzie toczyły się walki); gazet warszawskich, tj. „Expres Poranny”, „Warszawianka”; czerpała wiadomości z Poznania, który zorganizował służbę lotniczą do Warszawy; wreszcie powoływała się na agencje prasowe, m.in. PAT i Biuro Wolfa w Warszawie. Dziennikarze w pogoni za informacjami, czasami przesadzali z podawaniem nadmiaru szczegółów, które niewiele wносиły do relacji, np. *Godz. 3 m. 10. Marszałek Piłsudski znajduje się w tej chwili w samochodzie z zamkniętymi firankami, który stoi przed XVII komisariatem. Adjutant oświadczył naszemu wysłannikowi, że Marszałek Piłsudski czuje się bardzo dobrze*⁵.

„Dziennik Bydgoski” w tym gorącym okresie zazwyczaj bez problemu przechodził proces kontroli. Jan Teska na oskarżenia sił prawicowych o bezkrytyczny stosunek do Piłsudskiego odpowiadał: *Wobec tego, że prasa podlega cenzurze, (przed drukiem), nie mam na razie możliwości wypowiedzieć zdania swego o zamachu samym ani o tem, co go umożliwiło. Uważam jednak, że w momentach tak krytycznych, jakie obecnie przeżywamy, wprowadzanie w błąd opinii publicznej przez podawanie fałszywych lub jednostronnych informacji jest wręcz grzechem albo co gorsza śmiesznością.* Ta neutralność uchroniła „Dziennik” przed konfiskatą. Znaleźliśmy tylko jeden artykuł, którego nie zaakceptowali cenzorzy. W numerze 111 z 16 maja usunięto tekst „Od redakcji”. W jego miejscu znajduje się niezadrukowane pole. Były natomiast problemy z dotarciem do prowincji. Dochodziło do dublowania artykułów, np. w nr 112 przedrukowano dodatek do poprzedniego numeru, który nie dotarł do mniejszych miejscowości. Niektóre poczty prowincjonalne miały samowolnie konfiskować lub celowo opóźniać doręczenie, dlatego redakcja prosiła

5 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 1, 5; nr 111, 16.05.1926, s. 1; nr 112, 18.05.1926, s. 4.

swoich czytelników o zgłaszanie takich przypadków, by następnie móc wystąpić na drogę sądową⁶.

Kolejnym pismem, które znalazło się w kręgu naszych zainteresowań jest „Gazeta Bydgoska”, wydawana od 1922 do 1933 roku, a w dalszych latach, już ze zmienionym programem politycznym, jako „Kurier Bydgoski”. Pismo było drugą, pod względem popularności, gazetą codzienną w międzywojennej Bydgoszczy. Prezentowało ideologię endecji, czyli nacjonalistyczną, reprezentowaną przede wszystkim przez Związek Ludowo-Narodowy. Nakład gazety, liczący kilka tys. egzemplarzy, rozchodził się nie tylko w województwie pomorskim, ale również poznańskim⁷. Redakcja często angażowała się w spory i polemiki natury polityczno-społecznej, dlatego zamachowi majowemu poświęciła wiele miejsca. Autorzy tekstów nie przebierali w słowach, przyczyniając się do pogorszenia nastrojów społecznych, dlatego borykali się z cenzurą. Po dymisji rządu komentarze uległy dalszej radykalizacji, ponieważ ZLN nie uznał nowej władzy. W obawie przed podburzaniem ludności z gotowych numerów wymazano kilka tekstów, np. z nr 112 z 18 maja „Komunikat” (s. 1) oraz „Zbrodnię” (s. 4)⁸. Ten ostatni był sformułowany w tak ostrym tonie, że informacje o nim pojawiły się w prasie warszawskiej. Przypisano go jednak „Dziennikowi”, dlatego Teska uznał za zasadne zdemontowanie tej informacji na łamach swojego pisma w ogłoszeniu „Dziennikiem Bydgoskim mają nabite głowy”⁹.

Trzecia gazeta, uwzględniona w niniejszych rozważaniach, to „Deutsche Rundschau in Polen”. Wydawali ją bracia Dittmann – Emil i Herman, właściciele najnowocześniejszej drukarni w Bydgoszczy. Gazeta stała na dobrym poziomie redakcyjnym i rozchodziła się w licznych egzemplarzach. Nakład kolportowano nie tylko na terenie Wielkopolski i Pomorza, ale również do innych ziem Polski, a nawet miast zagranicznych (głównie niemieckich). „Deutsche Rundschau” z założenia miała być ponadpartyjna, aby tym łatwiej dbać o zjednoczenie i dobro mniejszości niemieckiej. Odbiorców definiowała więc przynależność narodowościowa, bez względu na wiek, wykształcenie i poglądy polityczne. Gazeta reprezentowała interesy mniejszości niemieckiej, zamieszczała odezwy różnych instytucji i stowarzyszeń, występowała przeciwko rzekomym przypadkom naruszania praw Niemców w Polsce, negowała wyroki sądów polskich w sprawach przeciwko naruszającym prawo Niemcom, krytykowała polską politykę szkolną, przestrzegała przed wyjazdem obywateli narodowości niemieckiej itd. Według Marka

6 Tamże, nr 111, 16.05.1926, s. 1; nr 112, 18.05.1926, s. 1, 4; nr 113, 19.05.1926, s. 8.

7 M. Jeleniewski, dz. cyt., s. 68–70.

8 „Gazeta Bydgoska”, nr 112, 18.05.1926, s. 1, 4.

9 „Dziennik Bydgoski”, nr 113, 19.05.1926, s. 5.

Jeleniewskiego redakcja zachowywała dystans do opisywanych wydarzeń, dlatego rzadko popadała w konflikt z władzami administracyjnymi¹⁰. Z kolei Tadeusz Kowalak napisał, że jej twórcy wielokrotnie stawali przed sądem oskarżani o przestępstwa prasowe. W samym 1923 r. toczyły się trzy wielkie procesy przeciwko kolejnym redaktorom naczelnym: Richardowi Contagowi i Gottholdowi Starkemu, ich pomocnikom i wydawcy Dittmannowi. Aby uniknąć problemów prawnych uciekano się do różnych dziennikarskich sztuczek, m.in. umieszczano przekłady z polskiej prasy opozycyjnej czy w miejsce artykułów zasadniczych wstawiano druk interpelacji poselskich¹¹.



Il. 2. Ocenzurowany tekst w „Deutsche Rundschau”.
Źródło: „Deutsche Rundschau in Polen” 1926, nr 110, s. 1.

10 M. Jeleniewski, dz. cyt., s. 71–73.

11 T. Kowalak, *Prasa niemiecka w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1971, s. 82, 207.

W okresie zamachu majowego „Deutsche Rundschau” skarżyła się na obowiązującą cenzurę. Korzystała z wiadomości zawartych na łamach innych pism, toteż ich konfiskata ograniczała jej źródło informacji. Interesowała się losem poszczególnych tytułów, tj. „Warszawianka”, „Kurier Warszawski”, „Rzeczpospolita”, „Kurier Polski”, a zwłaszcza „Gazeta Poranna Warszawska”. Ta ostatnia reprezentowała poglądy prawicy, dlatego grupa zwolenników Piłsudskiego zdemolowała siedzibę jej redakcji i drukarni¹². Sama „Deutsche Rundschau” wychodziła i działała w czasie przewrotu majowego bez przeszkód. Podlegała takim samym ograniczeniom jak gazety polskie i, tak jak one, musiała pogodzić się z usunięciem kilku najostrzejszych w tonie tekstów. Ze zjawiskiem takim mamy do czynienia m.in. w nr. 110 z 16 maja i nr. 111 z 18 maja, gdzie cenzorzy zablokowali publikację odpowiednio jednego i dwóch artykułów.

Ocenę zamachu majowego generował stosunek poszczególnych redakcji do świeżo powołanego rządu Wincentego Witosa. 11 maja, po kolejnym kryzysie parlamentarnym, ukształtował się nowy gabinet, złożony z koalicji czterech stronnictw centro-prawicowych: Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańska Demokracja, PSL „Piast” i Narodowa Partia Robotnicza. W opozycji pozostała lewica parlamentarna. „Gazeta Bydgoska” bardzo entuzjastycznie podeszła do nowych władz. Artykuły z 12 maja emanują optymizmem co do dalszych losów Polski, zwłaszcza spodziewanego rozkwitu gospodarki. W ocenie redakcji ministrowie najlepiej reprezentowali społeczeństwo *pod względem moralnym i materialnym*. Nawet w nr. 111 z 16 maja, gdy zamach – uwzględniając opóźnienie w dotarciu wiadomości do Bydgoszczy – był w puncie kulminacyjnym, na całej stronie pojawiły się wizerunki i biogramy członków gabinetu¹³. „Dziennik Bydgoski” był zdecydowanie bardziej krytyczny wobec koalicji rządzącej, mimo że w jej skład wchodziła Chrześcijańska Demokracja. Rząd Witosa uważano za najmniejsze zło ze wszystkich branych pod uwagę wariantów, ale nie wrócono mu długiej działalności, o czym świadczy utworzenie z liter nazwisk ministrów hasła: „Bańska na wodzie”¹⁴. Dla „Deutsche Rundschau” były wydarzenia ważniejsze niż sytuacja polityczna w Polsce. Pierwszą stroną gazety zajęły informacje o strajku górników w Anglii¹⁵, sporze o flagę w Reichstagu¹⁶ i kilka zdań o zebraniu rady Narodowej

12 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 111, 18.05.1926, s. 2.

13 „Gazeta Bydgoska”, nr 108, 12.05.1926, s. 1, nr 109, 13.05.1926, s. 1, nr 111, 16.05.1926 s. 3.

14 „Dziennik Bydgoski”, nr 109, 13.05.1926, s. 1, 4.

15 W maju 1926 r. w Wielkiej Brytanii wybuchł strajk generalny, jeden z największych w europejskiej historii, przystąpiło do niego ok. 3 miliony robotników.

16 Prezydent Paul von Hindenburg zezwolił niemieckim dyplomatom na używanie, obok obowiązującej flagi państwowej (czarno-czerwono-złotej), flagi cesarstwa (czarno-biało-czerwonej).

Partii Robotniczej. Dopiero na kolejnej stronie znajdziemy wiadomości o nowym rządzie. Redakcja zamieściła krótkie biogramy premiera Witosa i kilku ministrów, tj. generała Juliusza Tarnawy-Malczewskiego (wojsko, dalej MSW), Stefana Smólskiego (sprawy wewnętrzne) i Kajetana Dzierżykraj-Morawskiego (sprawy zagraniczne). Obok umieszczono artykuły przygotowane wcześniej, co wprowadziło chaos w chronologii wydarzeń. W jednym postawiono pytanie, kto zostanie ministrem spraw zagranicznych, Jules Laroche czy Roman Dmowski, choć tym był już wspomniany Dzierżykraj-Morawski. W drugim poinformowano o dymisji gabinetu hr. Aleksandra Skrzyńskiego i propozycji mianowania nowym premierem Władysława Grabskiego. Dopiero następny tekst pt. „Demokraten!” rzuca nieco światła na stosunek redakcji do rządu Witosa. Zawarto w nim plan zreformowania parlamentu przez nowe władze, miało się to odbyć poprzez redukcję liczby posłów i senatorów, co według obliczeń „Deutsche Rundschau” oznaczało pozbawienie mniejszości narodowych wpływu na politykę państwa¹⁷.

Prasa bydgoska niewiele pisała o przyczynach zamachu, być może pravicowi dziennikarze poprzez przedstawienie racji przeciwników, nie chcieli usprawiedliwiać buntu albo dla współczesnych motywy Piłsudskiego były ogólnie znane, tj. zła sytuacja gospodarcza, niepowodzenia w polityce zagranicznej (zbliżenie Niemiec i ZSRR, układ w Locarno), kryzysy parlamentarne i rzekome osłabianie sił militarnych państwa¹⁸. Ta ostatnia kwestia wymaga wyjaśnienia. Od lipca 1923 r. Piłsudski nie pełnił żadnych funkcji publicznych, ale zachował wpływy w wojsku dzięki skomplikowanym rozwiązaniom organizacyjnym, które zresztą sam wprowadził w 1921 r. Niejasne kompetencje MSW, Ścisłej Rady Wojennej i szefa Sztabu Generalnego uszczelnili dopiero premierzy: Wincenty Witos podczas poprzedniej kadencji i Władysław Sikorski. W nocy z 12 na 13 maja Piłsudski zorganizował spotkanie z przedstawicielami mediów krajowych i zagranicznych, podczas którego przedstawił powody swoich działań¹⁹. Żadna z bydgoskich gazet nie wspomniała o tej konferencji prasowej. Zwrócono jednak uwagę na inne wydarzenia medialne, mianowicie prowokacyjne wypowiedzi polityków. „Dziennik Bydgoski” w artykule „Orgie polityczne, które wiodą nas do katastrofy!”, przestrzegając, że *kroczymy po manowcach i z zapalonym lontem w ręku, zbliżamy się do beczki pełnej prochu*²⁰. Chodziło o niefortunną wypowiedź Witosa dla „Nowego Kuriera Polski”, w której premier radził marszałkowi: *Niechże wreszcie [...] wyjdzie z ukrycia, niech*

17 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 108, 12.05.1926, s. 1–2.

18 J. Mierzwa, *Przewrót majowy, Zeszyty do Debat Historycznych*, Sulejówek 2020, s. 5–13.

19 Cz. Witkowski, *Majowy zamach stanu. Wojskowy rokosz Piłsudskiego*, Warszawa 2016, s. 59, 60–62, 146.

20 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 3.

stworzy rząd [...] i niech rządzi. Jeśli prezydent nie powierzy mu władzy, to może pójść po nią do Belwederu i wziąć na siebie [...]. Ma wojsko²¹. Bydgoskie gazety rozpisywały się także o prowokacji drugiej strony. 11 maja w „Kurierze Porannym” miał ukazać się wywiad z Piłsudskim, w którym ten zaatakował Witosą. Na polecenie Komisarjatu Rządu dla m.st. Warszawy dokonano konfiskaty numeru, ale część nakładu trafiła już na rynek. Fragmenty rozmowy opublikowały też inne dzienniki, np. „Kurier Czerwony”, „Kurier Wileński” i łódzki „Głos Polski”. We wspomnianym wywiadzie marszałek zarzucił premierowi i jego ministrom *przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy... dla partyjnych i prywatnych interesów*, a rządzącym wojskiem generałom *skłonność do handlu posagami i rangami*. Redakcje bydgoskiej prasy były oburzone tymi słowami i ograniczyły się do ogólnej o nich wzmiance, bez podania szczegółów i cytowania wypowiedzi²². Podany cytat pochodzi z innego źródła²³.

Bezpośrednio przed przewrotem zwolennicy Piłsudskiego rozpuścili pogłoskę o ostrzelaniu jego willi w Sulejówku. Zamach rzekomo inspirowany był przez siły rządowe. Do zdarzenia miało dojść w nocy z 11 na 12 maja. Był to najprawdopodobniej zabieg czysto propagandowy. Kłamstwo jednak zdobyło posłuch wśród społeczeństwa, zwłaszcza w środowiskach lewicowych, które powoływały się na niedawne zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza²⁴. Inaczej przedstawiała się sytuacja w mediach bydgoskich. „Dziennik” wprost stwierdził, że kłamstwo to wymyśliły pisma lewicowe i żydowskie, aby wywołać ferment w społeczeństwie i podburzyć wojskowych²⁵. Podobnego zdania była „Gazeta Bydgoska”. Do jej redakcji miał wpłynąć list od czterech mieszkańców Sulejówka, którzy twierdzili, że do żadnego zamachu nie doszło. „Gazeta” zadeklarowała możliwość wglądu do listu wszystkim zainteresowanym, zastrzegła jednak anonimowość autorów w obawie przed *zemstą strzelców*²⁶.

Temat Związku Strzeleckiego bardzo często pojawiał się w prasie bydgoskiej. W czasie przewrotu „strzelcy” pełnili rolę paramilitarnej bojówki Piłsudskiego²⁷.

21 „Nowy Kurjer Polski”, nr 96, 09.05.1926, s. 3; M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965, s. 364–365.

22 „Dziennik Bydgoski”, nr 109, 13.05.1926, s. 1, „Gazeta Bydgoska”, nr 109, 13.05.1926, s. 3, nr 111, 16.05.1926, s. 6, nr 114, 20.05.1926, s. 1; Cz. Witkowski, dz. cyt., s. 98.

23 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 8, Warszawa 1937, s. 333–336.

24 Cz. Witkowski, dz. cyt., s. 110.

25 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 1.

26 „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 1; nr 118, 26.05.1926, s. 2.

27 Związek Strzelecki – paramilitarne zaplecze Piłsudskiego. Po przewrocie majowym nastąpił szybki wzrost członków, np. w okręgu Warszawa z 360 w maju 1926 do 12 tys. pod koniec 1926 r., Cz. Witkowski, dz. cyt., s. 108–109, 141.

W przeddzień zamachu, 11 maja, wraz z grupą oficerów wywodzących się z Legionów, wywołali awantury w stołecznych restauracjach i kawiarniach. Uczestnicy wznosili toasty na cześć swojego wodza, śpiewali pieśni legionowe, zmuszając gości do zdejmowania kapeluszy i stania na baczność. Wdawali się też w ostre polemiki z osobami o innych poglądach politycznych, a nieprzejednanych bili po twarzy. Na ulicach rozrzucano ulotki z hasłami: „Nie damy rozkładać Polski”, „Nie damy frymarzyć wojskiem”, „Precz z Chjeno-Witosem”, „Niech żyje Naczelnny Wódz Piłsudski”. O ekscesach tych szeroko rozpisywała się prasa bydgoska. „Gazeta Bydgoska” na pierwszej stronie numeru z 13 maja umieściła artykuł „Kawiarniani rewolucjoniści”, w którym opisano *różnego rodzaju burdy i awantury* strzelców i obrażanie przez nich *uczuc patryjotycznych ludności*²⁸. Podobnie krytycznie do tych wydarzeń odniosła się redakcja „Dziennika”, podając szczegóły zajść w cukierni Bliklego, gdzie *pewien kapitan wymierzył siarczysty policzek pewnemu urzędnikowi, który nie chciał krzyknąć „Niech żyje!”, ale mówił „Precz”*²⁹.



II. 2. Karykatura Józefa Piłsudskiego.

Źródło: „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 110, s. 3.

28 „Gazeta Bydgoska”, nr 109, 13.05.1926, s. 1, nr 111, 16.05.1926, s. 1.

29 „Dziennik Bydgoski”, nr 109, 13.05.1926, s. 1.

W prasie bydgoskiej informacja o wybuchu walk na ulicach Warszawy pojawiła się dopiero 15 maja i od razu trafiła na pierwsze strony gazet. Tytuły artykułów były neutralne i oczywiste: „Rokosz Piłsudskiego” w „Dzienniku Bydgoskim”, „Bunt Piłsudskiego” w „Gazecie Bydgoskiej”. W najbardziej wymowny sposób zatytułowała swój tekst „Deutsche Rundschau in Polen”: „Ruhe ist die erste Bürgerpflicht!”. Bardziej dosadnie „Dziennik Bydgoski” skomentował wiadomość o zamachu na stronie trzeciej, za pomocą karykatury marszałka z mieczem w dłoni i opatrzonej napisem: „Z dziejów męczeństwa Odrodzonej Polski. Jowisz Piłsudski wypuścił nareszcie swe nieszczęsne gromy!³⁰. Uwadze mediów nie uszło spotkanie prezydenta Stanisława Wojciechowskiego z marszałkiem Piłsudskim na moście Poniatowskiego. Na ogół przytaczano dokładne słowa obu polityków, tym bardziej, że rozmowa trwała bardzo krótko, ponieważ każdy z oponentów został przy swoim zdaniu³¹. Bardziej wylewna była redakcja „Gazety Bydgoskiej”. Według niej po skończonej rozmowie Piłsudski wyprzedził odchodzącego Wojciechowskiego, chcąc przejść na drugą stronę mostu. Zatrzymał się przed zabezpieczającymi most żołnierzami Oficerskiej Szkoły Piechoty i Szkoły Podchorążych Piechoty, którzy zastępowali mu drogę i zaczął do nich agitacyjnie przemawiać. Dopiero na rozkaz jednego z oficerów, że każe strzelać *czemprędzej dał plecy i schronił się za swoje zbuntowane szeregi*³². Informacje te, poza ostatnią sugestią, potwierdza kapitan Jan Rzepecki, dowódca batalionu Szkoły Podchorążych. Piłsudski rzeczywiście bezskutecznie próbował przekonać zastępcę komendanta obu szkół wojskowych – majora Mariana Porwita, po czym bezpośrednio zwrócił się do obsługi karabinów maszynowych: *No, chłopcy, mnie chyba przepuściecie? Będziecie do mnie strzelać?* W odpowiedzi usłyszał: *Mamy rozkaz pana prezydenta*, po czym kapitan Franciszek Pajak (dowódca 1 kompanii) wydał rozkaz *Ładować*³³.

Redakcje gazet bydgoskich różnie oceniły siły skonfliktowanych stron. Za Piłsudskim opowiedziała się większa część wojska: od 3500 żołnierzy pierwszego dnia do 8500 ostatniego. Dla porównania dodajmy, że rząd poparło odpowiednio 1700 i 2200 mundurowych³⁴. W zamachu udział wzięła większość oddziałów warszawskich, łódzkich i wileńskich. „Dziennik Bydgoski” całkiem realnie obliczał siły zrewoltowanych wojsk na 2 tys. na początkowym etapie konfliktu.

30 Tamże, nr 110, 15.05.1926, s. 3.

31 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 109, 15.5.1926, s. 1; „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 1–2; „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 1.

32 „Gazeta Bydgoska”, nr 111, 16.05.1926, s. 1.

33 J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, [w:] *O przewrocie majowym 1926. Opinie świadków i uczestników*, wybór i wstęp E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 128–130.

34 Cz. Witkowski, dz. cyt., s. 145.

Jednocześnie, zgodnie z zapowiedziami, podawał sprzeczne informacje o postępkach obu stron. Na tej samej stronie przeczytamy, że *W mieście panuje spokój. Przypuszcza się, że akcja została zupełnie zlikwidowana*, by za chwilę dowiedzieć się o kolejnych zdobytych przez Piłsudczyków ulicach i budynkach rządowych³⁵. „Gazeta Bydgoska” umniejszała udział wojska w zamachu, twierdząc, że zbuntowały się tylko dwa pułki 22 pp i 7 p ułanów. Redakcja codziennie zapowiadała rychłą klęskę Piłsudskiego. Nagłówki jasno sugerowały, kto wyjdzie zwycięsko z tego konfliktu: „Sytuacja wyjaśnia się. Rząd zapowiada stłumienie buntu w ciągu dzisiejszej doby”, „Piłsudski cofa się”, „Klęska Piłsudskiego”, „Buntownicy wycofują się z miasta”, „Dziś jeszcze przewiduje rząd ukończyć z polskim Donkiszotem”, „Oficerowie masowo opuszczają Piłsudskiego”, „Posiłki idą”, „Sikorski u bram Warszawy”³⁶. Sytuacja, jak wiadomo, wyglądała inaczej. Szeregi i postępy wojsk marszałka ciągle rosły, a wspomniane posiłki gen. Władysława Sikorskiego nigdy nie nadeszły. Dowódca okręgu lwowskiego, mimo że wcześniej skonfliktował się z Piłsudskim, nie zamierzał brać udziału w walkach. Decyzję o pozostaniu w koszarach tłumaczył zagrożeniem granicy południowo-wschodniej państwa i niepokojami wśród ludności ukraińskiej. Trzeba jednak zaznaczyć, że słowa te miały uzasadnienie w rzeczywistości i zagrożenie takie istniało³⁷.

Nie była to jedyna sytuacja, w której rząd na próżno wyczekiwał posiłków. Jest wiele przykładów na działania dywersyjne zwolenników marszałka w wojsku. Gazety bydgoskie szczególnie interesowały się wydarzeniami w Łodzi, gdzie – z racji rozwiniętego przemysłu – przeważały nastroje lewicowe. Dzień przed zamachem, tak jak w stolicy, doszło do licznych demonstracji członków byłej Polskiej Organizacji Wojskowej i „strzelców”. W przeciwieństwie do społeczeństwa lokalne władze zarówno cywilne, jak i wojskowe, należały do stronników rządu. W tej sytuacji, 13 maja dowódca 10 DP gen. Stanisław Nałęcz-Małachowski zainicjował bunt w garnizonie. Od władzy został odsunięty dowódca OK nr IV Łódź generał Władysław Jung, szef sztabu pułk. Stefan Iwanowski oraz pułk. Franciszek Arciszewski. Z nominacji marszałka Piłsudskiego funkcję dowódcy przejął Małachowski, który od razu wysłał kilka batalionów do Warszawy, z zadaniem obsadzenia linii kolejowych. Dokonano też zmiany władz cywilnych. Wojewoda łódzki Ludwik Darowski został internowany, a jego stanowisko objął Antoni Remiszewski, dotychczasowy starosta powiatu łódzkiego³⁸. „Deutsche Rundschau”

35 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 1.

36 „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 1–3; nr 111, 16.05.1926, s. 1; nr 117, s. 3.

37 A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 213–220.

38 Cz. Witkowski, dz. cyt., s. 180–181.

opublikowała jedynie krótki tekst o zmianach personalnych³⁹, „Gazeta Bydgoska” w ogóle nie zainteresowała się tym tematem, za to „Dziennik Bydgoski” w artykułach: „Rewolta garnizonu łódzkiego” i „Co się działo w Łodzi?” poświęcił sporo uwagi ludności cywilnej, opisując m.in. atak tłumy, złożonego z *najrozmaitszych mętów społecznych*, na komisariat⁴⁰.

Wspomnieć też należy o dywersji urzędników w instytucjach państwowych. Za namową Piłsudczyków niektóre związki zawodowe kolejarzy rozpoczęły strajk, część pociągów przestała kursować, dochodziło nawet do niszczenia torów w celu zatrzymania wojsk nadciągających z prowincji na pomoc legalnej władzy. Sytuacja została zażegnana dopiero po dymisji Witosa i utworzeniu nowego gabinetu, w którym Kazimierz Bartel objął nie tylko stanowisko premiera, ale i ministra kolei. Gazety bydgoskie na bieżąco informowały swoich czytelników o działaniach kolejarzy. Zazwyczaj ograniczano się do pozbawionej komentarza relacji z wydarzeń, niekiedy tylko dopatrywano się inspiracji socjalistów⁴¹.

Prasa bydgoska, ze zrozumiałych względów, szczególnie interesowała się nastrojami na Kujawach i w Wielkopolsce. W tej części kraju, doświadczonej germanizacją podczas zaborów, duże poparcie miał ruch narodowy i związana z nim endecja. Początkowo wyrażano obawy, po której stronie staną żołnierze OK nr VII Poznań, jako że ich dowódca gen. Kazimierz Sosnkowski był współpracownikiem Piłsudskiego w czasie walki o niepodległość i towarzyszem w niewoli magdeburskiej. MSZ Kajetan Dzierżykraj-Morawski za jego pośrednictwem chciał wpłynąć na stonowanie nastrojów Piłsudczyków. Ta misja zakończyła się niepowodzeniem i generał znalazł się pod silnym naciskiem obu stron⁴². 13 maja, po wielogodzinnej walce wewnętrznej, postanowił popełnić samobójstwo. Strzał nie był śmiertelny, a o stanie jego zdrowia szeroko rozpisywała się prasa, także w Bydgoszczy⁴³. „Dziennik Bydgoski” powielał nieprawdziwe informacje o generale, jakoby przeszedł na stronę buntowników, a na swoje życie targnął się z powodu aresztu, do którego trafił jako *człowiek niepewny*⁴⁴. W rzeczywistości gen. Sosnkowski zaakceptował przygotowania do wsparcia rządu, jakie poczynił jego zastępca – gen. Edmund Hauser⁴⁵. Do stolicy udały się nie tylko oddziały stacjonujące w Poznaniu, ale

39 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 110. 16.05.1926, s. 1.

40 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 2; nr 113, 19. 05.1926, s. 4.

41 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 111. 18.05.1926, s. 2; „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 1–2; nr 112, 18.05.1926, s. 2; „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 2.

42 Cz. Witkowski, dz. cyt., s. 178–179.

43 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 110, 16.05.1926, s. 1; „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 2; „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 2.

44 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 1–2.

45 L. Wyszczelski, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, Warszawa 2010, s. 139.

również m.in. w Lesznie, Krotoszynie, Wrześni, Gnieźnie i Jarocinie. Posiłki te „Gazeta Bydgoska” określiła jako „Pogotowie Wielkopolskie”⁴⁶.

„Deutsche Rundschau”, w odróżnieniu od gazet polskich, bardzo dużo miejsca poświęciła garnizonom regionalnym. Z tekstów zamieszczonych na łamach tego pisma dowiemy się, że na odsiecz rządowi wysłano część 61 Pułku Bydgoszcz i 64 Pułku Piechoty Grudziądz. Redakcja opisała także nieudaną próbę dywersji w garnizonie toruńskim. Piłsudzczycy, na czele z inspektorem III Armii gen. Leonardem Skierskim, zagorzałym stronnikiem marszałka, zamierzali aresztować dowódcę OK VIII Toruń, którym był gen. Władysław Jan Hubischta. Spisek został wcześniej zdemaskowany, zbuntowanych oficerów internowano, a posiłki – zgodnie z planem – wysłano na pomoc rządowi⁴⁷. Warto również wspomnieć o przybyciu do Torunia gen. Józefa Hallera, który w porozumieniu z Wojewodą i Komitetem Przysposobienia Wojskowego, rozpoczął budowę gwardii narodowej⁴⁸. „Deutsche Rundschau” na bieżąco śledziła sytuację w garnizonie, m.in. jako pierwsza podała informację o zamknięciu pod strażą dowódcy 15 dywizji piechoty gen. Wiktora Thommée⁴⁹, o czym „Dziennik Bydgoski” dowiedział się dopiero po uwolnieniu aresztanta⁵⁰.

Żołnierze z Wielkopolski, Pomorza i Kujaw odegrali znaczącą rolę w przewrocie majowym. Część oddziałów, z powodu blokad kolejarzy, nie dotarła do celu. Wszystkie wróciły w chwałę do jednostek macierzystych, gdzie według „Gazety Bydgoskiej” były witane entuzjastycznie i obsypywane kwiatami⁵¹.

Odrębną kwestią jest zachowanie ludności cywilnej. Prasa bydgoska przedstawiała sprzeczne informacje na temat postawy mieszkańców stolicy. Redakcje często opierały swoją wiedzę na relacji przypadkowych osób, których spostrzeżenia bywały bardzo subiektywne. Nie ulega wątpliwości, że wsławiony w walkę o niepodległość Piłsudski, cieszył się ogromnym poparciem społeczeństwa. Ponadto, na ulicę z reguły wychodzą ludzie niezadowoleni z aktualnej władzy. Można więc uznać, że stolicę zdominowali zwolennicy przewrotu. „Dziennik Bydgoski” podawał sprzeczne informacje albo w ogóle unikał oceny nastrojów społecznych⁵², za to według „Deutsche Rundschau” warszawiacy w większości poparli zamach⁵³.

46 „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 2, 7.

47 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 109, 15.05.1926, s. 2; A. Czubiński, dz. cyt., s. 204–205.

48 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 110, 16.05.1926, s. 1; „Dziennik Bydgoski”, nr 111, 16.05.1926, s. 1.

49 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 110, 16.05.1926, s. 2; nr 111, 18.05.1926, s. 2.

50 „Dziennik Bydgoski”, nr 112, 18.05.1926, s. 1.

51 „Gazeta Bydgoska”, nr 115, 21.05.1926, s. 1; nr 117, 23.05.1926, s. 2, 4.

52 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 1–2.

53 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 111, 18.05.1926, s. 2.

Zgodne jest to z relacjami polityków rządzących, którzy skarżyli się na nieprzychylne okrzyki tłumu. Wincenty Witos w swoich wspomnieniach zanotował, że *We wspólnym froncie połączyły się męty miejskie, socjaliści, komuniści i ideowcy Piłsudskiego. Do Prezydium Rady Ministrów dochodziły grzmiące okrzyki: „Precz z rządem Witos!”*, *„Niech żyje Marszałek Piłsudski!”*, *„Na szubienicę z nimi!”* itp. *bez ustanku. Zdawało się, że wszystko, co pozostało w Warszawie żywe, zwróciło się przeciwko nam [...]*⁵⁴. Z podobną sytuacją spotkał się gen. Stanisław Haller: *Zbliżyliśmy placem Napoleona i ul. Bracką wśród towarzyszącego nam tłumy (przeważnie niedorostków) wznoszącego okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego i śpiewającego marsz I Brygady Legionów*⁵⁵.

„Gazeta Bydgoska” z kolei wyolbrzymiała poparcie dla rządu. Jej korespondenci donosili, że wśród warszawiaków panuje *niestychane oburzenie na buntowników, cała Polska potępia bunt Piłsudskiego... społeczeństwo wie gdzie słuszność i prawo, a gdzie bunt i zbrodnia, dlatego wszystko co zdrowe i moralne stanęło przy rządzie i prezydencie*. Ludność nie tylko popierała rząd, ale także organizowała *obronę społeczną, która [...] wyrządziła znaczne szkody buntownikom*⁵⁶. Prezydentowi, wszędzie gdzie się pojawił, miały towarzyszyć owacyjne okrzyki na jego cześć⁵⁷. Również podczas słynnego spotkania na moście Poniatowskiego dało się słyszeć *„Niech żyje Prezydent Wojciechowski, niech żyje prawowita władza!”*⁵⁸. Jako przykład podawania nieprawdziwych informacji przez redakcję „Gazety” można przytoczyć rzekomą reakcję ludności na przemarsz prezydenta na czele władz rządowych i generałów z Belwederu do Wilanowa. Na łamach gazety czytamy: *Pochód ten robił wstrząsające wrażenie. Przechodnie, ochłonawszy z pierwszego przestrachu, przystali, obnażali głowy, wnosząc okrzyki: „Niech żyje Prezydent Wojciechowski! Niech żyje Polska!” Kobiety klękały, żegnając się nabożnie. O, bo zaiste, te sztandary, symbolizujące honor naszego państwa i honor armji, te sztandary, przy których kroczył poważny, zamknięty w sobie dostojny spokojem... Prezydent Wojciechowski – miały w sobie coś, co zniewalało do osunięcia się na kolana, do pochylenia głowy. Nie wiadomo, skąd dziennikarze „Gazety” otrzymali te informacje, ponieważ naoczny świadek, adiutant prezydenta Henryk Comte, zapamiętał sytuację zupełnie inaczej:*

54 W. Witos, *Moje wspomnienia*, [w:] *Przewrót majowy 1926 w relacjach i dokumentach*, wstęp i wybór tekstu E. Kozłowski, Warszawa 1987, s. 35.

55 S. Haller, *Wypadki warszawskie od 12 do 15 maja*, [w:] *O przewrocie majowym 1926. Opinie świadków i uczestników*, wybór i wstęp E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 54.

56 „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 3; nr 111, 16.05.1926, s. 1; nr 113, 19.05.1926, s. 3; nr 114, 20.05.1926, s. 2.

57 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 1.

58 „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 1.

Poparcie dla stron konfliktu podyktowane było przynależnością do warstwy społecznej i miejsca zamieszkania. Piłsudskiego poparły środowiska lewicowe, w wielu miastach odbyły się demonstracje bezrobotnych. To zaangażowanie ludności o niskim statusie społecznym stało się argumentem do dyskredytowania autorów przewrotu. „Gazeta Bydgoska” wielokrotnie pisała, że za zamachem stały środowiska kryminalne. W artykule „Zdobycy Belwederu” sugerowano, że to nie żołnierze byli bohaterami tej akcji, ale *łobuzeria na ulicy*, manifestanci *zmobilizowani z nieletnich gazeciarzy i pupilków sądu dla nieletnich i gromady motłochu*. Gdy zdjęcia z wieców poparcia dla marszałka opublikował „Kurier Czerwony”, redakcja uznała, że *wybrali tylko z grupy fotograficznej możliwie najmniej kryminalne gęby*. W kolejnym tekście pt. „Obrazki z krwawych dni Warszawy” stwierdzono, że oddziały buntownicze pomieszane były *ze zbójeckimi bandami Strzelca i szajkami czerni ulicznej, składającej się z najostatniejszych mętów i szumowin podmiejskich, które szerzą terror wśród publiczności*⁶⁰. Rzeczywiście, wraz z powstaniem zamieszania i zaangażowaniem policji w konflikt, uaktywnili się kryminaliści. Zdarzały się przypadki strzelania z dachów i okien do przechodzącego wojska i ludności cywilnej. „Deutsche Rundschau” niesłusznie twierdziła, że to siły rządowe w taki sposób prowadziły walkę ze zbuntowanymi żołnierzami⁶¹. Bliżej prawdy był „Dziennik Bydgoski”, który zwrócił uwagę na *provokacyjne zachowanie się ciemnych żywiołów Warszawy*. Tak np. w wyniku „polowania” na ul. Mokotowskiej poszkodowanych zostało 25 osób⁶². Sytuacja została szybko opanowana przez policję, której działania „Deutsche Rundschau” określiła jako neutralne i wzorowe⁶³.

Uaktywnienie się nizin społecznych stało się podstawą do oskarżenia Piłsudskiego o współpracę z komunistami. W szerzeniu tych domysłów prym wiodła „Gazeta Bydgoska”, która jeszcze długo po zakończeniu konfliktu kontynuowała ten temat. W samym numerze 113 z 19 maja znajdziemy kilka tekstów, poświęconych zagrożeniom ze strony komunizmu. W artykule „Na szlaku bolszewji” czytamy o planach stronnictw lewicowych, które *odurzone krwią bratnią*, dążą do wprowadzenia w Polsce bolszewizmu. Tuż obok umieszczono artykuł „Komuniści nie śpią”, gdzie poinformowano o przypadkach strajków i agitacji. Kilka stron dalej czytamy o *ciekawych obrazkach z Warszawy, gdzie uzbrojone wyrostki szukają rzeźkomo winnych strzelania do wojsk zbuntowanych, ulicznicy wskazują to ten, wyrostek mierzy i pada strzał. Tak samo pono było w Bolszewji*. W innym miejscu znajdziemy porównanie Piłsudczyków do czekistów. Dziennikarze gazety obawiali się

60 „Gazeta Bydgoska”, nr 113, 19.05.1926, s. 1; nr 116, 22.05.1926, s. 1, 4.

61 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 111, 18.05.1926, s. 2.

62 „Dziennik Bydgoski”, nr 113, 19.05.1926, s. 3.

63 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 111, 18.05.1926, s. 2.

następstw rozdania broni ludności cywilnej, w tym komunistom. Podejrzewano, że nie wszystkie sztuki zostały zwrócone, co razem z karabinami po poległych i zdobytych w Podchorążówce dawało ok. tysiąca w *rękach warszawskiej komuny*. Wszystkie działania skrajnej lewicy, która niewątpliwie korzystała z zamieszania politycznego, przypisano Piłsudskiemu, np. w artykule „Sowieckie sztandary pod Wilejką (Republika bolszewicka w Wiarzynie [Wiazynie – JM] – jedna ze zdobyczy Piłsudskiego)”⁶⁴. Stanowiska „Gazety” nie podzielały inne pisma bydgoskie. „Deutsche Rundschau” informowała wprawdzie o nieudanych próbach wywołania zamieszania przez komunistów, ale jednocześnie przyznała, że nawet jeśli mieli oni w planach przejęcie władzy, to z góry działania te skazane były na niepowodzenie⁶⁵.

Była jeszcze jedna grupa, która według „Gazety Bydgoskiej”, mogła skorzystać z zamachu. Redakcja twierdziła, że Piłsudski mniej lub bardziej świadomie działa w interesie mniejszości narodowych. Tytuły artykułów prasowych są bardzo wymowne: „Awantury Piłsudskiego na rękę Niemcom”, „Bunt Piłsudskiego Ukraińcom na rękę – bojówki ukraińskie szykują się do buntu”, „Krwawe pokłósie (Bratnia krew przelana dla mniejszości narodowych)”, „Piłsudski zrzeka się Ziemi Zachodnich (Nareszcie dowiedzieliśmy się, w czym interesie Piłsudski wszczął bunt)”, „Niemcy śląscy popierają Piłsudskiego” itd. Z punktu widzenia bydgoszczan szczególnie niebezpieczne miały być rzekome plany polityki zewnętrznej buntowników. Według „Gazety Bydgoskiej” Piłsudski zamierzał poczynić ustępstwa terytorialne na rzecz Niemiec, a mianowicie oddać „korytarz” i Gdańsk⁶⁶.

Stosunek ludności dawnego zaboru pruskiego do przewrotu majowego wymaga osobnego omówienia, tym bardziej, że prasa bydgoska poświęciła mu bardzo dużo miejsca. Szczegóły zostały już opisane w literaturze przedmiotu⁶⁷, w tym miejscu ograniczymy się do wiadomości zawartych w gazetach bydgoskich. Wyraźnie prorządowe nastroje przeważały w Wielkopolsce. Wojewoda poznański Adolf hr. Bniński i prezydent poznania Cyryl Ratajski jednoznacznie potępił zamach. 13 maja kilkutysięczny tłum oddolnie urządził manifestację poparcia dla rządu, śpiewając *Rotę* na pl. Wolności⁶⁸. Na łamach bydgoskich gazet można znaleźć publikacje licznych wezwań, odezw, komunikatów, uchwał i rezolucji

64 „Gazeta Bydgoska”, nr 113, 19.05.1926, s. 1, 3; nr 115, 21.05.1926, s. 2–3; nr 116, 22.05.1926, s. 1.

65 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 111, 18.05.1926, s. 2.

66 „Gazeta Bydgoska”, nr 111, 16.05.1926, s. 2; nr 114, 20.05.1926, s. 3; nr 115, 21.05.1926, s. 1; nr 122, 30.05.1926, s. 4.

67 Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008.

68 „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 2.

z wyrazami poparcia dla legalnych władz i wolą kontynuowania walki po dymisji prezydenta i premiera. Przysyłali je urzędnicy, stronnictwa polityczne i organizacje społeczne, np. wojewoda poznański Bniński⁶⁹, marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński⁷⁰, zarząd wojewódzkiej organizacji wojskowych (pod odezwą podpisali się m.in. Towarzystwo Powstańców i Wojaków, Sokół, Hallerczycy, Dowborczycy, Akademickie koło Międzykorporacyjne, Związek Młodzieży Polskiej, Stowarzyszenie Porządku Publicznego, Związek Uczestników Powstania Wielkopolskiego)⁷¹, zjazd wielkopolskich partii centro-prawicowych z 16 maja (ChD, NPR, ZLN, PSL „Piaś”, Stronnictwo Chrześcijańsko Narodowe)⁷², zjazd Oficerów Rezerwy Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej, a także Profesorowie Wydziału Prawnego Uniwersytetu Poznańskiego⁷³.

„Deutsche Rundschau”, reprezentująca interesy niemieckie, najbardziej interesowała się wydarzeniami w Poznaniu, zwłaszcza jeśli w ich kontekście pojawiały się władze Berlina. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł „Die Posener Studenten bilden eine Legion”. Dowiadujemy się z niego, że studenci Uniwersytetu Poznańskiego podjęli uchwałę, w której wyrazili troskę o bezpieczeństwo Polski. Stwierdzili także, że wróg wewnętrzny (tj. autorzy zamachu – JM) pracuje dla wrogów zewnętrznych, toteż ojczyźnie grozi czwarty rozbiór, tym bardziej, że w pogotowiu czekają armaty Berlina i Moskwy (ten fragment redakcja „Deutsche Rundschau” zaznaczyła wykrzyknikiem w celu wyrażenia swojego sprzeciwu). Studenci wezwali całe wojsko stacjonujące w zachodniej Polsce, aby przeciwstawiło się uczestnikom zamieszek, a sami zadeklarowali utworzenie armii ochotniczej. Uchwałę zakończyli słowami: *Kto jest z nami, zna tylko hasło „Wszystko dla Polski”, kto jest przeciwko nam – jest zdrajcą* (tłum. JM). Na zakończenie udali się do urzędu wojewódzkiego, gdzie wręczyli uchwałę wojewodzie⁷⁴.

Chęć kontynuowania konfliktu potwierdzał „Dziennik Bydgoski” w artykule „Poznań nie może się uspokoić”⁷⁵. Uważano, że konstytucyjny następca

69 „Dziennik Bydgoski”, nr 111, 16.05.1926, s. 1; „Gazeta Bydgoska”, nr 111, 16.05.1926, s. 3.

70 „Dziennik Bydgoski” twierdził, że przybył on do Poznania w celu pacyfikacji nastrojów. Jest to dosyć wątpliwe, skoro był zdecydowanym przeciwnikiem Piłsudskiego, o czym świadczy m.in. wydana w ostrym tonie odezwa do społeczeństwa, „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 110, 16.05.1926, s. 2; „Dziennik Bydgoski”, nr 112, 18.05.1926, s. 4; „Gazeta Bydgoska”, nr 112, 18.05.1926, s. 1; nr 116, 22.05.1926, nr s. 1.

71 „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 2.

72 „Dziennik Bydgoski”, nr 112, 18.05.1926, s. 7; „Gazeta Bydgoska”, nr 111, 16.05.1926, s. 3; nr 112, 18.05.1926, s. 1.

73 „Gazeta Bydgoska”, nr 114, 20.05.1926, s. 3; nr 116, 22.05.1926, s. 3.

74 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 110, 16.05.1926, s. 1–2.

75 „Dziennik Bydgoski”, nr 113, 19.05.1926, s. 1.

Prezydenta – Marszałek Sejmu Maciej Rataj znajduje się pod fizyczną przemocą i nie ma możliwości podejmowania swobodnych decyzji. W tym stanie rzeczy rozkazy i polecenia, wychodzące ze stolicy opanowanej przez buntowników, nie są obowiązujące dla społeczeństwa. Z nastrojów tych cieszyła się „Gazeta Bydgoska”, która wyraziła nadzieję, że ziemie zachodnie niczym Częstochowa podczas potopu szwedzkiego, staną się wzorem dla wszystkich Polaków (artykuł: „Stańmy się Jasną Górą”). Redakcja przestrzegała jednak przed samowolnymi wystąpieniami, radziła czekać, ponieważ *Czynniki miarodajne czuwają i w chwili odpowiedniej rozkazy właściwe będą wydane*⁷⁶.

Mieszkańcy Bydgoszczy nie byli już tak jednoznaczni w swym osądzie. „Dziennik Bydgoski” informował, że 15 maja wieczorem na placu Teatralnym zebrała się grupa ludzi, wznoszących okrzyki poparcia dla Piłsudskiego. Protest nie był zbyt liczny i policja szybko przywróciła porządek⁷⁷. Rząd na pewno miał wielu zwolenników w mieście nad Brdą, np. Koło bydgoskie Powstańców i Wojaków sformułowało list do MSW z wyrazami poparcia. Również z pobliskich miejscowości, tj. Grudziądz, Nakła, Żnina, Chełmży, Wyrzyska, dochodziły głosy krytyczne wobec buntowników⁷⁸. 15 maja po południu delegat wojewódzki odczytał zgromadzonym dziennikarzom komunikaty o dymisji prezydenta i premiera, a także o objęciu władzy przez marszałka Rataja. Delegat od siebie dodał, że na rezygnację rządu wpłynęły wiadomości o *przygotowanym przez armję litewską marszu na Wilno, i o zorganizowanej rebelji ukraińskiej w Małopolsce, która po ogłoszeniu tej połaci kraju przez wojska miała wybuchnąć celem oderwania Kresów Wschodnich od Rzeczypospolitej*⁷⁹. „Gazeta Bydgoska” była rozczarowana postawą mieszkańców, którzy zaakceptowali ustalenia warszawskie. Ubolewała nad tym, że Bydgoszcz została jedynie *na prędcę przemalowana na barwy polskie* i jako przykład prawdziwego patriotyzmu podała Poznań – *kolebkę polskości*⁸⁰.

Dużo mniej spokojnie w czasie przewrotu majowego było w Toruniu, o czym szczegółowo informowała prasa bydgoska. 14 maja odbyła się seria manifestacji. Bezrobotni wręczyli wojewodzie Stanisławowi Wachowiakowi pismo z żądaniem pracy, a potem urządzili pochód z okrzykami „Niech żyje Piłsudski!”. Policja konna rozpedziła demonstrantów, aresztowano też *największych krzykaczy*. Kolejną demonstrację zorganizowano na Rynku Głównym. Według „Gazety

76 „Gazeta Bydgoska”, nr 112, 18.05.1926, s. 1; nr 116, 22.05.1926, s. 3, nr 117, 23.05.1926, s. 1.

77 „Dziennik Bydgoski”, nr 111, 16.05.1926, s. 7.

78 „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 7; nr 111, 16.05.1926, s. 2.

79 „Dziennik Bydgoski”, nr 112, 18.05.1926, s. 3.

80 „Gazeta Bydgoska”, nr 117, 23.05.1926, s. 5.

Bydgoskiej” był to wiec poparcia dla rządu, odmienne zdanie miał „Dziennik Bydgoski” i „Deutsche Rundschau”. Tego dnia grupy protestujących bezrobotnych pojawiły się także w innych miejscach⁸¹. Nie znaczy to jednak, że legalne władze nie mogły liczyć na poparcie mieszkańców i samorządu Torunia. „Gazeta Bydgoska” opublikowała odezwy potępiające zamach: wspólną prezydenta miasta Antoniego Bolta i przedstawicieli kilku partii politycznych (ChD, ZLN i NPR) oraz odrębną, utrzymaną w ostrzejszym tonie Toruńskiego Zarządu Okręgowego ZLN⁸². „Dziennik Bydgoski” wspominał też o liście Zarządu Związku Towarzystwa Powstańców i Wojaków na terenie DOK VIII do premiera, w którym autorzy zadeklarowali gotowość w *każdej chwili stanąć orężnie w obronie praworządności i ładu*. Po dymisji rządu i prezydenta sytuacja w mieście nadal była napięta. Do stonowania nastrojów przyczynił się wojewoda Wachowiak, który uznał legalność nowych władz i zachęcał mieszkańców województwa pomorskiego do zachowania spokoju. Również Zarząd wojewódzki NPR nawoływał do zaprzestania wojny wewnętrznej i wyraził dezaprobatę wobec działań stronnictw narodowych w Wielkopolsce⁸³.

Bezpośrednią konsekwencją zamachu były straty w ludziach i majątku państwowym. Statystyka przedstawia się następująco: 379 zabitych i 920 rannych, w tym cywile odpowiednio 164/314 i wojskowi 215/606. Dane są niepełne, ponieważ nie uwzględniają zmarłych później z powodu odniesionych ran oraz rannych cywilów, którzy w obawie przed odpowiedzialnością za opowiedzenie się po jednej ze stron, nie zgłosili się do szpitala. Duże straty wśród cywilów wynikały z ich nierozwagi, świadkowie opowiadali, że *plączą się między lawetami armat, snują się przed nastawionymi lufami karabinów maszynowych*⁸⁴, wreszcie *pchają się pod kule jak barany*⁸⁵. „Deutsche Rundschau” obliczył liczbę ofiar na 205 zabitych i 965 rannych⁸⁶. Statystykę na bieżąco aktualizował „Dziennik Bydgoski”, który już 15 maja opublikował pierwsze dane z warszawskich szpitali⁸⁷. Listę zabitych i rannych wielokrotnie drukowała „Gazeta Bydgoska”, a żeby wzmocnić oburzenie odbiorców, do wykazu dołączono podstawowe fakty dotyczące ofiar, niekiedy także ich chwalebne życiorysy, wreszcie relacje z odwiedzin chorych w szpitalu. Jeszcze w końcu

81 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 110, 16.05.1926, s. 1; „Dziennik Bydgoski”, nr 111, 16.05.1926, s. 2; „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 2.

82 „Gazeta Bydgoska”, nr 112, 18.05.1926, s. 2.

83 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 2; nr 112, 18.05.1926, s. 1; nr 113, 19.05.1926, s. 1.

84 Cyt. za: Cz. Witkowski, dz. cyt., s. 195, 197, 200.

85 „Gazeta Bydgoska”, nr 116, 22.05.1926, s. 1.

86 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 111, 18.05.1926, s. 1.

87 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 1–2.

maja redakcja opublikowała „Listę bohaterów pułków poznańskich, którzy polegli w obronie prawa i praworządności”. Ponadto na łamach poszczególnych numerów zamieszczono artykuły opisujące troskę rządu o ludność cywilną i rzekome okrucieństwo Piłsudczyków. Podawano liczne przykłady zabitych przez *żydziaki*, oddziały buntownicze pomieszane ze *zbójckimi bandami Strzelca i szajkami czerni ulicznej*⁸⁸. Informowano też o samobójstwach rozdartych wewnątrz oficerów. Generał Sosnkowski nie był jedynym, który targnął się na swoje życie. „Deutsche Rundschau” opisała przypadek płk. Mieczysława Więckowskiego, dowódcy 7 Pułku Piechoty w Chełmnie, który nie chcąc wybierać pomiędzy lojalnością wobec umiłowanego wodza a rozkazem swojego zwierzchnika – gen. Jana Romera (dca DOK II w Lublinie), popełnił samobójstwo⁸⁹. Według „Gazety Bydgoskiej” *Kilkanaście młodych serc, które biły dla Polski, zmarły przez jeden ruch sulejowskiego rzykanta*⁹⁰.

Zamach wywołał Józef Piłsudski i to on ponosi odpowiedzialność za śmierć i kalectwo wielu osób, ale przecież nie taka była jego intencja. Marszałkiem kierowała nie tylko ambicja, ale także – a może przede wszystkim – własna wizja racji stanu, choć przez wielu rozumiana inaczej. Dziennikarze „Gazety Bydgoskiej” celowo jednostronnie interpretowali wydarzenia, publikując teksty w tonie niżej zamieszczonego:

Oskarżam...

Za krew bratnią, przelaną dla egoistycznych celów...

za łzy matek, żon i dzieci...

za hańbę złamania przysięgi...

za splamione honory żołnierzy...

za osłabienie wiary w Polskę...

za wszystko zło, dla niecných uczynione celów – oskarżam Józefa Piłsudskiego.

*Niech imię jego zapisze się w umysłach Polaków, jako mordercy młodzieży polskiej i duszy polskiej, za rozpacz rodziców, żon i dzieci wiernych synów Polski*⁹¹.

17 maja na Powązkach odbył się zbiorowy pogrzeb ofiar walk bratobójczych. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, tj. rządu, Sejmu i Senatu. Zabrakło jedynie Piłsudskiego, świeżo mianowanego Ministra

88 „Gazeta Bydgoska”, nr 111, 16.05.1926, s. 2; nr 112, 18.05.1926, s. 5; nr 113, 19.05.1926, s. 4; nr 114, 20.05.1926, s. 1, 2, 4; nr 116, 22.05.1926, s. 4; nr 120, 28.05.1926, s. 1; nr 121, 29.05.1926, s. 5.

89 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 111, 18.05.1926, s. 2; A. Czubiński, dz. cyt., s. 195–196.

90 „Gazeta Bydgoska”, nr 111, 16.05.1926, s. 2; nr 112, 18.05.1926, s. 3.

91 Tamże, nr 114, 20.05.1926, s. 2.

Spraw Wojskowych. Być może nie pozwalały mu na to wyrzuty sumienia albo nie chciał swoją obecnością zaognić sytuacji. Takich oporów nie mieli inni bohaterowie zamachu, jak np. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer. Co ciekawe, żaden z dzienników bydgoskich nie odnotował absencji marszałka, choć nabożeństwa żałobne były przez nich szeroko opisane⁹². Podczas mszy pogrzebowej w kościele garnizonowym, miał miejsce incydent, o którym głośno zrobiło się w całym kraju. Wydarzenie to nie uszło uwadze również mediom w Bydgoszczy. Po zakończeniu kazania, ks. Józef Panaś, zasłużony kapelan wojsk legionowych, publicznie zrzekł się wszystkich swoich orderów, wygłaszając przy tym płomienną mowę:

Zgrzeszyłem ciężko, gdyż niemal bałwochwalczo czciłem i wierzyłem w prawość i uczciwość żołnierską Piłsudskiego, lecz Pan Bóg sprawiedliwy mnie za to ukarał, gdyż dzisiaj muszę patrzeć na największą ze zbrodni na świecie, którą popełnił Piłsudski. Ordery te, które dotąd zdobiły mi piersi [...] nosiłem z dumą i chlubą. Dziś, po tej zbrodni, którą on popełnił, palą mi piersi, zrywam je, gdyż te same ordery znajdują się na piersiach gen. Dreszera, zwycięzcy w bratobójczej walce, rzucam mu pod nogi, ponieważ zostały zhańbione⁹³.

Treść tej demonstracji kolportowali w ulotce działacze Organizacji Obrony Państwa, wydrukowała ją także „Gazeta Warszawska” z 18 maja, a następnego dnia fragmenty znalazły się w prasie bydgoskiej⁹⁴. Temat szybko podchwyciła „Gazeta Bydgoska”, która m.in. porównała czyn ks. Panasia do ks. Ignacego Skorupki, poległego wraz ze swoimi żołnierzami w bitwie warszawskiej, gdy bronił ojczyzny przed bolszewikami⁹⁵.

Postępująca izolacja Polski na arenie międzynarodowej sprawiła, że lokalna prasa interesowała się wpływem zamachu na opinię zagraniczną. „Gazeta Bydgoska” obawiała się, że w innych krajach uznają, że *nie zasługujemy na wolność, mamy nierząd we krwi, wyrok XVIII w. był sprawiedliwy, dlatego będziemy wszyscy pokutować*⁹⁶. Dziennikarze wysunęli tezę o brytyjskiej inspiracji przewrotu. Londyn miał popierać władzę Piłsudskiego, ze względu na jego pro-niemieckie i antysowieckie stanowisko. W prasie francuskiej nastąpił wyraźny podział opinii⁹⁷, na co wskazywał „Dziennik Bydgoski”, ale „Gazeta” wybrała

92 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 112, 19.05.1926, s. 1; „Dziennik Bydgoski”, nr 112, 18.05.1926, s. 1; nr 114, 20.05.1926, s. 2.

93 Cyt. za: Cz. Witkowski, dz. cyt., s. 235–236.

94 „Dziennik Bydgoski”, nr 113, 19.05.1926, s. 1; „Gazeta Bydgoska”, nr 113, 19.05.1926, s. 1; nr 115, 21.05.1926, s. 7.

95 „Gazeta Bydgoska”, nr 113, 19.05.1926, s. 3.

96 Tamże, nr 111, 16.05.1926, s. 3.

97 „Dziennik Bydgoski”, nr 112, 18.05.1926, s. 2.

tylko te tytuły, które negatywnie odniosły się do przewrotu, określając go jako *czyn szkaradny*⁹⁸. O postawie Paryża wobec sytuacji w Polsce pisała także „Deutsche Rundschau”, zwracając uwagę na duże zainteresowanie tym tematem nad Loarą. Francuzi zastanawiali się nad kierunkiem polityki polskiej po zmianie władzy. Jedni widzieli w Piłsudskim zwolennika porozumienia z Niemcami i Rosją, inni za zdecydowanego wroga wschodniego sąsiada⁹⁹. W Berlinie wiadomości o rewolcie wojskowej *wywarły silne wrażenie*. Prasa niemiecka wskazywała na ogromny autorytet Piłsudskiego w społeczeństwie, możliwość zmiany położenia mniejszości narodowych, dążenie do oderwania ziem białoruskich i ukraińskich od ZSRR, a zwłaszcza na brak planu gospodarczego, przez co nowy rząd może podzielić los poprzednich¹⁰⁰. „Dziennik Bydgoski” zdementował też sensacyjne informacje jakoby prezydent i rząd przenieśli się do Poznania, a przedstawiciele państw zagranicznych (oprócz radzieckich i niemieckich) udali się do Piłsudskiego, oświadczając mu, że nie uznają jego władzy, a wszystkie ambasady i poselstwa zostaną przeniesione do stolicy Wielkopolski¹⁰¹. Wiadomość była fałszywa, władze innych państw w zdecydowanej większości przyjęły postawę neutralną, czekając na dalszy rozwój wydarzeń¹⁰². Nadmienić jednak należy, że sama koncepcja przewiezienia prezydenta i rządu do Poznania i kontynuowania stamtąd walki rzeczywiście istniała¹⁰³.

Reasumując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że najbardziej skrajna w swoich osądach była „Gazeta Bydgoska”. Redakcja w jednoznaczny sposób oceniła zamach majowy, który nazwała „ohydną rebelią”, „szatańskim czynem”; „zbrodniczą, potępieńczą akcją grupki ludzi”. Sam Piłsudski był określany jeszcze dosadniej, jako: „zbrodniarz, buntownik”, „konspirator i warchoł”, „warjat z Sulejówka”, „wściekły ryzykant”, „podły błazen i komedjant nędzny, morderca narodu”, „Kain, który wymordował tysiąc niewinnych Ablów”¹⁰⁴. Długo jeszcze po zakończeniu zamachu publikowano, nawiązujące do niego, paszkwile i satyry, np. w numerze 119 z 27 maja zamieszczono wiersz Jerzego Zacharskiego pt. „Z echem krwawych dni”, w którym w następujący sposób opisano Piłsudskiego oraz jego stronników:

98 „Gazeta Bydgoska”, nr 112, 18.05.1926, s. 2.

99 „Deutsche Rundschau in Polen”, nr 109, 15.05.1926, s. 2.

100 „Dziennik Bydgoski”, nr 110, 15.05.1926, s. 2.

101 Tamże, nr 112, 18.05.1926, s. 4.

102 P. Stawecki, *Oceny przewrotu majowego 1926 roku w stolicach europejskich*, „Przegląd Historyczny” 2007, nr 98/2, s. 231–236.

103 S. Haller, dz. cyt., s. 74, 93–94.

104 „Gazeta Bydgoska”, nr 110, 15.05.1926, s. 1; nr 113, 19.05.1926, s. 3; nr 114, 20.05.1926, s. 2; nr 115, 21.05.1926, s. 1, 4; nr 119, 27.05.1926, s. 1; nr 120, 28.05.1926, s. 4.

*Zaślepieni czy podli! Szaleńcy, zbrodniarze,
Wyrzutki, rodem z piekła najgłębszych czeluści,
Czy tylko obłąkani, z pęt szalu rozkuci
Warcholi, żądni czynów, ale mózgiem puści? [...]
Nie ma kar, co by były zbyt straszne lub wielkie
Na potwora, godnego katowskiego łoża [...]
I rozpętał szal zbrodni, łącząc krew z łez krużg.
On – zbrodzień! Wstąpił w ślady, jak on sam zbrodniarzy:
Zebrzydowskich, Sycińskich – służalców moskali
Dla szatańskich ambicij praw zburzył ołtarze [...]*¹⁰⁵.

W numerze 120, który ukazał się zaledwie dzień później, znaleźć można paszkwil pt. „Oto człowiek”. Utwór skonstruowany został na zasadzie kontrastu, między tym na jakiego kreuje się Piłsudski a jakim jest w rzeczywistości. Dowiadujemy się m.in. że jest on człowiekiem honoru, który złamał przysięgę; cechuje go litość, choć zamordował niewinnych; ma czyste ręce, mimo że jest na nich krew bratnia; jest szczodroblivy, dlatego chce oddać polskie ziemie sąsiadom; należy do ludzi odważnych, ponieważ staje przed lustrem i na swój widok nie ucieka; wreszcie ma wielkie serce, bo tylko takie nie mogło pęknąć pod naporem okropności ostatnich dni¹⁰⁶.

Od pierwszych dni zamachu redakcja „Gazety Bydgoskiej” porównywała Piłsudczyków do rokoszan z czasów I Rzeczypospolitej. Teżę taką rozwinęła w obszernym artykule pt. „Demon dziejów Polski”, autorstwa Władysława Konopczyńskiego. Tekst opisywał trzy powstania przeciwko prawowitej władzy w historii Polski: tj. Zebrzydowskiego, Lubomirskiego i Piłsudskiego. Jest tu oczywiste podobieństwo w postaci zbrojnego buntu przeciwko władcy, obojętnie czy był nim król czy prezydent, ale buntownikami kierowały inne przesłanki. Szlachta protestowała przeciwko wzmocnieniu władzy wykonawczej i broniła swoich praw, których ich reprezentanci pilnowali w sejmie. Piłsudski natomiast krytykował sejmokradztwo i dążył do zwiększenia prerogatyw głowy państwa. Redakcja „Gazety Bydgoskiej” odmawiała marszałkowi jakichkolwiek idei i planów politycznych, twierdząc, że wszelkie jego działania podyktowane są *dogodzeniu własnym, choćby najbardziej chorobliwym ambicjom*. Jedynym pozytywnym skutkiem zamachu miało być okrycie *nieśmiertelną hańbą nazwiska Piłsudskiego, otoczonego przez wielu aureolą*, niektórzy z jego dotychczasowych stronników już *dziś ze wstrętem wspominają o tych dowodach obłądu*¹⁰⁷.

105 Tamże, nr 119, 27.05.1926, s. 4.

106 Tamże, nr 120, 28.05.1926, s. 3.

107 Tamże, nr 110, 15.05.1926, s. 1, 3; nr 115, 21.05.1926, s. 1, 4.

Na drugim biegunie ideologii i polityki od „Gazety Bydgoskiej” stała „Deutsche Rundschau”. Pismo było dość obiektywne wobec zamachu majowego, z reguły powstrzymywano się w nim od komentarzy, koncentrując się na opisywaniu wydarzeń. Jedynym przykładem zajęcia stanowiska jest pierwszy artykuł, jaki poświęcono walkom w stolicy. Przypomniano w nim, że podstawowym obowiązkiem obywatela jest zachowanie spokoju i posłuszeństwa wobec władzy. Sama redakcja była nastawiona niechętnie w ogóle do Polski i Polaków, bez względu na to, kto rządził w Warszawie. Z punktu widzenia mniejszości niemieckiej „mniejszym złem” były siły lewicowe, które popierały Piłsudskiego, niż centroprawicowy rząd Witosa. W czasie wydawania bieżących numerów redakcja nie wiedziała, jak zakończy się konflikt wewnętrzny i jaką politykę będzie prowadziła zwycięska strona. Władze w Berlinie również zajęły postawę raczej neutralną, czekając na rozwój wydarzeń. Gazety prawicowe przypisywały Piłsudskiemu nadmierną zyczliwość wobec mniejszości, zbytnie zainteresowanie ziemiami wschodnimi, dla których rzekomo gotów był poświęcić zachodnią część Polski. Wobec tych rewelacji „Deutsche Rundschau” pozostała ostrożna. Zresztą jej redakcja interesowała się nie tyle samym marszałkiem, co opozycją w Wielkopolsce. Nastrojom panującym na dawnych terenach zaboru pruskiego poświęcono bardzo dużo miejsca. W kręgu zainteresowań znalazły się miejscowe garnizony, postawa czołowych polityków, a także działania organizacji społecznych. Przykładem może być wspomniany artykuł o młodzieży akademickiej, która zapowiedziała utworzenie legionu obrony ziem zachodnich przed zakusami Berlina.

Spśród gazet bydgoskich najbardziej godny zaufania wydaje się być „Dziennik Bydgoski”. Jego twórcy o wydarzeniach majowych wypowiadali się w bardzo stonowanym tonie i starali się zdobyć jak najwięcej szczegółowych informacji. Na łamach pisma siły rządowe określane były jako „wojska rządowe”, „rząd prawowity”, a stronników Piłsudskiego nazywano „zrewoltowanym wojskiem”, „wojskiem buntowniczym”, „Piłsudczykami”, a czasem bardziej dosadnie „rewoltą” i „rokoszanami”. Choć pierwsza grupa ma wydźwięk pozytywny, druga zaś pejoratywny, to jednak nie można zarzucić redakcji stronniczości, ponieważ właśnie taka terminologia odpowiadała rzeczywistości. Dziennikarze powstrzymywali się od stronniczych i emocjonalnych komentarzy, przez co ich relacja przypominała kalendarium. Ten obiektywizm, a raczej brak jednoznacznie krytycznej oceny zamachu, pozwoliło środowiskom prawicowym oskarżyć redakcję o sprzyjanie Piłsudskiemu. Do tych opinii odniósł się Jan Teska, publikując na łamach swojego pisma oświadczenie. Ze smutkiem stwierdził, że:

pewne koła wszczęły jadowitą propagandę przeciw „Dziennikowi Bydgoskiemu”, ponieważ podawał wiadomości na korzyść zamachowców zabarwione. Po zbadaniu istoty zarzutów przyszedłem do przekonania, że są one bezpodstawne. „Dziennik” bowiem podawał o przebiegu smutnych walk w Warszawie informacje zgodne – niestety! – z prawdą... Wierny zasadzie nie obwijania niczego w bawełnę jak dotąd tak i nadal przestrzegać będę zasady podawania informacji prawdziwych – choćby mnie z tego powodu posądzono, jak to już się stało, że przyszedłem do obozu zamachowców. Polsce i prawdzie służyć będę, a żadne brudne posądzania ani napaści dotknąć nie mogą ani „Dziennika” ani mnie.

Na rozsądek redakcji liczyli też przedstawiciele władzy wojskowej, np. gen. Thommée w rozmowie telefonicznej prosił, aby „Dziennik” wpływał uspokajająco na ludność i wstrzymywał ją od wszelkich nierozważnych odruchów¹⁰⁸.

Bibliografia

- Comte H., *Zwierzchnia adiutanta w Belwederze i na Zamku*, [w:] *Przewrót majowy 1926 w relacjach i dokumentach*, wstęp i wybór tekstu E. Kozłowski, Warszawa 1987, s. 94–110.
- Czubiński A., *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 213–220.
- Dworecki Z., *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008.
- Haller S., *Wypadki warszawskie od 12 do 15 maja*, [w:] *O przewrocie majowym 1926. Opinie świadków i uczestników*, wybór i wstęp E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 45–111.
- Jeleniewski M., *Prasa bydgoska w dwudziestoleciu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska”, t. 41 (1999), Bydgoszcz 2000, s. 61–74.
- Kowalak T., *Prasa niemiecka w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1971.
- Kulpiński H., *Początki prasy pomorskiej „Dziennik Bydgoski”*, „Kalendarz Bydgoski” 1979, s. 128–130.
- Mierzwa J., *Przewrót majowy*, „Zeszyty do Debat Historycznych”, Sulejówek 2020.
- Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 8, Warszawa 1937.
- Rzepecki J., *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, [w:] *O przewrocie majowym 1926. Opinie świadków i uczestników*, wybór i wstęp E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 115–165.
- Stawecki P., *Oceny przewrotu majowego 1926 roku w stolicach europejskich*, „Przegląd Historyczny” 2007, nr 98/2, s. 231–236.
- Witkowski Cz., *Majowy zamach stanu. Wojskowy rokosz Piłsudskiego*, Warszawa 2016.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, [w:] *Przewrót majowy 1926 w relacjach i dokumentach*, wstęp i wybór tekstu Eugeniusz Kozłowski, Warszawa 1987, s. 14–46.
- Wyszczelski L., *Generał Kazimierz Sosnkowski*, Warszawa 2010.

¹⁰⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 112, 18.05.1926, s. 1.

Konflikt bydgosko-toruński w prasie lokalnej dwudziestolecia międzywojennego

Abstrakt. Celem artykułu jest przeanalizowanie, w jaki sposób konflikt bydgosko-toruński przejawiał się w lokalnej prasie w okresie międzywojennym. Narastająca od średniowiecza rywalizacja między Toruniem a Bydgoszczą w latach trzydziestych XX w. przerodziła się w konflikt. Jego podstawą były starania społeczeństwa i władz Bydgoszczy o przyłączenie tego miasta do województwa pomorskiego i uczynienie go stolicą tegoż województwa. Dużą rolę w działaniach ze strony bydgoskiej odegrała prasa codzienna, przede wszystkim „Dziennik Bydgoski”. Publikowano tam teksty o zaletach Bydgoszczy, deprecjonowano Toruń jako ówczesną stolicę województwa, zamieszczano karykatury oraz przedrukowywano artykuły z prasy ogólnopolskiej. Tak prowadzona kampania doprowadziła nie tylko do wzrostu nastrojów antytoruńskich w społeczeństwie bydgoskim, ale też do zaostrenia retoryki prasy toruńskiej i analogicznej postawy mieszkańców Torunia. Zaistniała przed wojną sytuacja ma miejsce do dziś.

Słowa kluczowe: Bydgoszcz, Toruń, konflikt, prasa, dwudziestolecie międzywojenne, „Słowo Pomorskie”, „Dziennik Bydgoski”, województwo pomorskie, II RP

The conflict between Bydgoszcz and Toruń in the local press of the twenty-year interwar period

Abstract. The purpose of the article was an analysis of the conflict between Bydgoszcz and Toruń described in the local press of the twenty-year interwar period. The rivalry between Toruń and Bydgoszcz, which had intensified starting from the Middle Ages, turned into a conflict during the 1930s. It was founded on the efforts of the local community and the authorities of Bydgoszcz to incorporate this city to the Pomeranian Province

and making it the capital of this province. A huge role in these activities, from the Bydgoszcz side, was played by the local press, primarily the daily "Dziennik Bydgoski." It published articles on advantages of Bydgoszcz and denounced Toruń as the then provincial capital, featuring caricatures and editorials from the national press. This campaign led not only to growing anti-Toruń sentiments in the Bydgoszcz community, but also to a radical rhetoric adopted by the Toruń newspapers and a similar attitude taken by the residents of Toruń. The situation that existed before the war has continued to this day.

keywords: Bydgoszcz, Toruń, conflict, press, twenty-year interwar period, "Słowo Pomorskie," "Dziennik Bydgoski," Pomeranian Province, 2nd Republic of Poland

Konflikt między Toruniem a Bydgoszczą można uznać za najbardziej rozpoznawalny antagonizm między dwoma miastami w Polsce. Wielu badaczy datuje początki sporu na okres średniowiecza i XIX wiek¹, choć dopiero od XX w. wykracza on poza zwykłą rywalizację gospodarczą, oddziałując na wzajemne relacje nie tylko władz tych ośrodków, ale też ich mieszkańców. W okresie międzywojennym głównym przedmiotem sporu była rywalizacja o stołeczność miasta w województwie pomorskim. Przyczyna konfliktu między Bydgoszczą a Toruniem wynikała przede wszystkim z położenia Bydgoszczy na skraju województwa poznańskiego, jej degradacji jako ośrodka administracyjnego² i umieszczenia siedziby wojewody pomorskiego w znacznie mniejszym Toruniu. Dodatkowym aspektem była założona przez władze centralne tymczasowość granic wojewódzkich oraz rozpoczęte już w pierwszych latach niepodległości prace nad ich zmianą. Wcześniej, w kilkusetletniej historii, społeczeństwa obu ośrodków nie miały większego wpływu na rangę swoich miast, zaś w latach 20. i 30. XX w. mieszkańcy mieli możliwość wypowiedzenia się i podjęcia aktywnych działań na rzecz zmiany ich pozycji. Owe

- 1 Więcej na temat historii i podłoża konfliktu bydgosko-toruńskiego zob.: Biegański Z., *O granice i prestiż. Z dziejów reform podziału administracyjno-terytorialnego na obszarze województwa pomorskiego i w regionie bydgoskim w latach 1920–1939*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków: zbiór studiów*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1998, s. 147–184; Tenże, *Dzieje rywalizacji bydgosko-toruńskiej o lokalizację władz wojewódzkich w okresie międzywojennym*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz, Bydgoszcz 1996, s. 182–201; Sierżputowska K., *Bydgoszcz–Toruń. Historyczne podłoże konfliktu*, „Świat Idei i Polityki”, 14 [26], 2015, s. 448–462; Sudziński R., *U źródeł konfliktu między Bydgoszczą a Toruniem*, „Promocje Pomorskie”, 4, 1994, s. 3–5.
- 2 W okresie przedrozbiorowym w Bydgoszczy znajdowała się siedziba starosty, w czasach Księstwa Warszawskiego stanowiła ona stolicę departamentu, a w zaborze pruskim – siedzibę regencji (dwie ostatnie jednostki administracyjne można porównać do poziomu województwa).

działania, a także zachęcanie do nich, odbijały się wyraźnym echem w głównych tytułach prasowych Torunia i Bydgoszczy. Wynikało to ze wzrostu znaczenia prasy jako medium informacyjnego. Na terenie byłego zaboru pruskiego poziom alfabetyzmu był stosunkowo niski, a redakcje gazet były dobrze zorganizowane. Prasa, oprócz odnoszenia się do nastrojów społecznych, starała się również czasami na nie wpływać poprzez umiejętnie prowadzoną narrację. W publikacjach zauważalne jest rosnące z czasem napięcie oraz pogłębiające się deprecjonowanie potencjału sąsiada, łącznie z pejoratywnymi określeniami mieszkańców, a przede wszystkim emocjonalne podejście do kwestii umiejscowienia stolicy województwa. Badacze zajmowali się już tematem dotyczącym relacji toruńsko-bydgoskich w prasie międzywojennej³, jednak niemalże wyłącznie zwracali oni uwagę na stronę bydgoską, a ponadto analizowali publikacje pod kątem rywalizacji o stolicę województwa, a nie stricte samego konfliktu.

Jedną z pierwszych prób propagowania wśród czytelników tegoż właśnie emocjonalnego podejścia do statusu Bydgoszczy stanowił artykuł pt. „Walczmy o Bydgoszcz”, zamieszczony w „Dzienniku Bydgoskim” dnia 6 sierpnia 1922 r. Jego autor, niejaki M. Winiarski, podkreślał jak źle traktowana jest Bydgoszcz przez stolicę województwa poznańskiego i państwa („nasza Bydgoszcz jest stale i systematycznie na każdym kroku krzywdzona”⁴), oraz jak ważna jest mobilizacja społeczna dla stworzenia szansy poprawy statusu miasta („Wszyscy powinniśmy wyczerpać wszystkie siły, by Bydgoszcz postawić nareszcie na piedestale należnego jej znaczenia i powagi”)⁵. Trzeba zaznaczyć, że przez cały okres rywalizacji o stolicę województwa artykuły w innych dziennikach utrzymane były w tonie neutralnym. Na przykład tekst „Bydgoszcz czy Toruń?” wydrukowany w „Gazecie Bydgoskiej” 15 czerwca 1923 r. przedstawiał, jak zarzekał się autor, w sposób obiektywny trzy zasadnicze argumenty, które przemawiały za tym, że Bydgoszcz byłaby znacznie lepszą (potencjalnie) stolicą województwa pomorskiego. Pierwszym czynnikiem miało być bardziej centralne położenie (tak w ówczesnej sytuacji jak i po poszerzeniu woj. pomorskiego o powiaty z woj. poznańskiego i warszawskiego), dalej wysoko rozwinięty przemysł oraz brak w Toruniu odpowiedniej siedziby dla

3 M.K. Jeleniewski, *Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, s. 294–309; K. Błażejowski, *Kampania na rzecz ustanowienia Bydgoszczy stolicą Wielkiego Pomorza w 1936 roku w prasie bydgoskiej*, „Kronika Bydgoska”, T. 28, 2006, s. 201–208; K. Klapka, „Stolica województwa musi być u nas!” – spór Bydgoszczy i Torunia w latach 1936–1950, „Kronika Bydgoska”, T. 28, 2006, s. 209–228.

4 Wszystkie pogrubienia, rozstrzelenia druku, podkreślenia oraz pisownia w cytatach są zgodne z oryginałem.

5 M. Winiarski, *Walczmy o Bydgoszcz! (Pobudka wciąż na czasie...)*, „Dziennik Bydgoski”, 171, 1922, s. 1.

urzędów wojewódzkich, których ówczesne ulokowanie odbyło się kosztem szkoły przemysłowej⁶.

Pierwsze odniesienie się do tematu zmiany siedziby urzędu wojewódzkiego w toruńskiej prasie nastąpiło dopiero 1 lipca 1924 r. Był to utrzymany w mobilizującym tonie tekst pt. „O stolicę województwa pomorskiego”, opublikowany w „Słowie Pomorskim”. Mimo, że został umieszczony dopiero na trzeciej stronie, zajmował 1/3 jej powierzchni. Autor, powołując się na „wiadomości z Warszawy” i zakładając rychłe poszerzenie województwa pomorskiego o powiaty bydgoski, szubiński oraz wyrzyski, przyznawał, że Urząd Wojewódzki Pomorski (dalej: UWP) został umieszczony w Toruniu w trybie tymczasowym („aktualną stała się sprawa wyboru stałej stolicy Pomorza”) oraz że w mieście tym brakuje odpowiednich budynków na instytucje wojewódzkie, a główny dworzec kolejowy jest niemal nie skomunikowany z resztą miasta. Na tle tych niedostatków miała pojawić się determinacja bydgoskich „sfer przemysłowych i handlowych”, by urzeczywistnić plany przeniesienia stolicy województwa do Bydgoszczy. Tekst nie ma katastroficznego charakteru, zaznaczone jest w nim jednak, że „gród nasz spał dotąd zupełnie” oraz „zdawałoby się, że Bydgoszcz odniesie w tej walce pełne zwycięstwo”. Zakończenie tekstu jest jednak dla torunian bardziej niepokojące: „rząd wedle wczoraj otrzymanej z Warszawy informacji rzeczywiście przewiduje przeniesienie województwa do Bydgoszczy w roku przyszłym lub później!”⁷. Już następnego dnia w „Dzienniku Bydgoskim” pojawiła się tylko krótka notatka prasowa o „alarmującej informacji”, która podawała możliwość przeniesienia władz województwa do Bydgoszczy, informowano też o zebraniu toruńskiej rady miejskiej w tej sprawie⁸. W tym samym dniu sprawozdanie z tegoż zebrania zostało wydrukowane w „Słowie Pomorskim”. Donoszono, że przemawiał dr Zdzisław Dandelski, przewodniczący rady. Wskazał on, iż wbrew twierdzeniom „prasy lokalnej” na temat braku działań władz miasta, te od czterech lat – czyli od momentu powrotu miasta do Polski – podejmowały inicjatywy, które prowadziły do uzyskania zapewnienia kolejnych wojewodów, co do zachowania *status quo*. Prelegent podkreślił także, że w interesie państwa powinno leżeć zapewnienie miastom równych możliwości rozwoju, a Bydgoszcz, mając do dyspozycji przemysł i kanał, górowała gospodarczo nad Toruniem (leżącym nad nie w pełni udrożnioną Wisłą i z przemysłem ograniczonym pruską twierdzą). Zwrócono też uwagę na kwestie wojskowe, bowiem w przypadku ataku Niemiec, Bydgoszcz położona bardziej na zachód

6 *Bydgoszcz czy Toruń*, „Gazeta Bydgoska”, 134, 1923, s. 3.

7 *O stolicę województwa pomorskiego*, „Słowo Pomorskie”, 150, 1924, s. 3.

8 *Bydgoszcz – stolicą województwa pomorskiego?*, „Dziennik Bydgoski”, 151, 1924, s. 1.

„znalazłaby się «w linii bojowej»”⁹. W dokończeniu artykułu, które opublikowano następnego dnia, mowa była o słabości ekonomicznej Pomorza i potrzebie przyłączenia doń nie tylko powiatów nadnoteckich oraz Bydgoszczy, ale też kujawskich. Wspominano także o planach przekazania przez miasto Toruń budynku przy ulicy Fredry na mieszkanie dla wojewody. Dotychczas wojsko dzierżawiło go na kasyno garnizonowe. Oprócz deklaracji udzielenia wszelkiej pomocy przy organizowaniu pomieszczeń urzędowi wojewódzkiemu, na posiedzeniu wyłoniono też delegację wyposażoną w pełnomocnictwa, która miała wybrać się do Warszawy, by negocjować z rządem zapewnienie zachowania stołecznego statusu Torunia¹⁰. Tego samego dnia czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego” mogli przeczytać na pierwszej stronie kilkudziesięciu artykuł o wyjeździe z Torunia wspomnianej delegacji oraz informację, że „Zbyt wiele okoliczności przemawia za Bydgoszczą, ażeby władze centralne dały się przekonać o konieczności pozostawienia województwa pomorskiego w Toruniu”¹¹. Kolejnego dnia, czyli 5 lipca, na pierwszej stronie „Słowa Pomorskiego” pojawiła się notatka pod uspokajającym tytułem „Urząd wojewódzki pozostaje w Toruniu”. Powołując się na swojego korespondenta w Warszawie, dziennik informował, że plotki były bezpodstawne, a w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych „w sprawie tej w ostatnich tygodniach wcale nie dyskutowano”¹². Na tym temat w prasie bydgoskiej i toruńskiej tymczasowo się urywa, a swoistym jego zwieńczeniem była notatka w „Gazecie Bydgoskiej” w dniu 6 lipca 1924 r., w której cytowano niemal dosłownie oświadczenie „Słowa Pomorskiego” z dnia poprzedniego¹³.

Przez kolejne lata zagadnienie rywalizacji Bydgoszczy i Torunia nie pojawiało się często na łamach prasy. W 1928 r. w Toruniu zaczął być wydawany tygodnik satyryczny „Bicz Pomorski”, którego treść pozwala uzupełnić obraz prezentowany w prasie codziennej o dodatkową perspektywę – kogoś stojącego niejako z boku. Pismo satyryczne bowiem zamiast forsować własne postrzeżenie danej sprawy, jak

9 Rada miejska. Posiedzenie nadzwyczajne z dnia 1-go lipca 1924 r., „Słowo Pomorskie”, 152, 1924, s. 5.

10 Rada miejska. Posiedzenie nadzwyczajne z dnia 1-go lipca 1924 r. (Dokończenie), „Słowo Pomorskie”, 153, 1924, s. 4.

11 Co ciekawe, autor notatki powoływał się na „Słowo Pomorskie” z dnia 2 lipca, podczas gdy w rzeczonym numerze (151) nie ma ani jednego tekstu poświęconego tej sprawie, a skład delegacji został podany dopiero tego samego dnia, co informacja, która ukazała się w prasie bydgoskiej; *Toruń broni się przeciwko utracie województwa*, „Dziennik Bydgoski”, 153, 1924, s. 1.

12 *Urząd wojewódzki pozostaje w Toruniu*, „Słowo Pomorskie”, 154, 1924, s. 1.

13 Warto zwrócić uwagę na dość późne opisanie sprawy przez „Gazetę Bydgoską” i pozostawienie jej bez najmniejszego komentarza; *Czy nie będziemy mieli województwa?*, „Gazeta Bydgoska”, 155, 1924, s. 1.

to mogło się zdarzyć w przypadku pism społeczno-politycznych, odwoływało się raczej do spraw, do których mogli się odnieść potencjalni czytelnicy (choć trzeba przyznać, że tytuł, częściej niż Bydgoszcz, kierował swoje ostrze przeciw władzom Torunia i redakcji „Słowa Pomorskiego”). W numerze 7. z 8 lipca 1928 r., torunia-
nie mogli przeczytać na przykład dowcip zatytułowany „Przeniosą go”:

– *Jak myślisz, Województwo zostanie u nas czy też pójdzie do Bydgoszczy...*

– *E, pójsz to ono tam nie pójdzie, ale je przeniosą*¹⁴.

Żart odnosił się zapewne do artykułu zamieszczonego w „Słowie Pomorskim” (bądź co bądź najpoczytniejszej gazecie w Toruniu) cztery dni wcześniej. W publikacji tej pojawia się zaostzona retoryka względem konkurencyjnego ośrodka: *Miasto Bydgoszcz [...] chwyciło się szeroko przemyślanej propagandy prasowej, zaprzągłszy do rydwanu swoich urojonych pretensyj nawet prasę stołeczną [...]*. Dalej, autor ukrywający się pod pseudonimem „er”, oprócz naciąganej jego zdaniem argumentacji związanej m.in. z kulturową rolą Bydgoszczy, zwracał uwagę na utożsamianie faktu poszerzenia województwa pomorskiego z przeniesieniem jego stolicy. Miałoby to służyć stworzeniu w powszechnej świadomości przekonania, że Bydgoszcz jest naturalną stolicą powiększonego Pomorza¹⁵.

W jednym z listopadowych numerów „Bicza Pomorskiego” na okładce znajdowała się karykatura przedstawiająca dwóch walczących ze sobą żniwiarzy, pod którymi umieszczono podpis „CH.D.” i „N.D.”. Trzymali oni kosy z napisami (odpowiednio) „Siennik Bydgoski” i „Słoma Pomorska”, w tle zaś pojawili się obserwujący zajście Żyd i Niemiec (wedle podpisu pod rysunkiem). Grafika stanowi niewątpliwą aluzję do starć głównych gazet Torunia i Bydgoszczy na tle politycznym, co dodatkowo mogło przekładać się na zaciętą wymianę opinii w obu pismach odnośnie rywalizacji o województwo¹⁶.

Istotny ślad konkurowania obu miast i przy okazji jedno z pierwszych przedstawień konfliktu w prasie, można znaleźć w drugim numerze „Bicza” (kwiecień 1929 r.). Mowa o karykaturze zamieszczonej na pierwszej stronie numeru, zatytułowanej „My chcemy Województwa” (il. 1)¹⁷. Nie ma wątpliwości, że rysunek nawiązuje do jakiejś wypowiedzi wiceprezydenta Bydgoszczy. Jednak fakt, że grafika znalazła się na pierwszej stronie, a tygodnik, który miał problemy finansowe, poświęcił środki na jej wykonanie, świadczy o tym, że redakcja pisma była

14 *Przeniosą go*, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 7, 1928, s. 1.

15 *er*, *Należy zdwoić czujność. Toruń nie może być pozbawiony roli stolicy Pomorza*, „Słowo Pomorskie”, 152, 1928, s. 7.

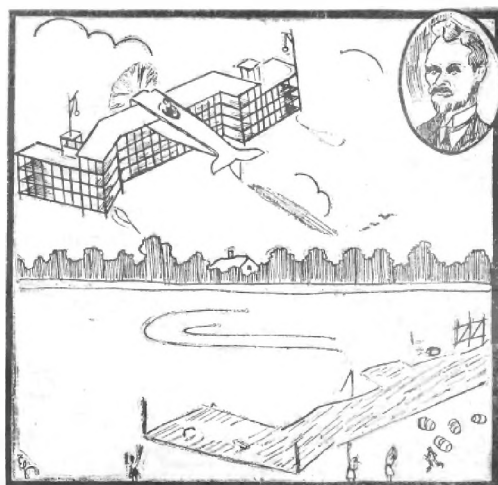
16 *Nasza prasa*, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 29, 1928, s. 1.

17 *My chcemy Województwa...*, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 19, 1929, s. 1.

pewna, że odniesie sukces, a karykatura zyska popularność wśród czytelników. Tym samym świadczy to o wzroście w społeczeństwie toruńskim niechęci wobec Bydgoszczy i jej mieszkańców (w końcu w podpisie są też wymienieni bydgoszczanie). Jest to pierwszy i ostatni ślad konfliktu bydgosko-toruńskiego, jaki można zaobserwować w „Biczu Pomorskim”, bowiem dziesięć numerów później tygodnik przestał się ukazywać.



My chcemy Województwa...



Jak sobie bydgoszczanie z p. v -prezydentem na czele wyobrażają przeniesienie Wojewódzkiego Urzędu z Torunia do Bydgoszczy.

Il. 1. Strona tytułowa „Bicza Pomorskiego”.

Źródło: „Bicz Pomorski” 1929, nr 19.

Najgorętszy okres pod względem liczby publikacji, jak i ich treści, przypada na lata 1936–1937. Już 1 stycznia 1936 r. wśród życzeń noworocznych pojawia się złośliwy, satyryczny komentarz: „Życzymy z głębi serca: [...] Bydgoszczy – ponieważ niczego z zasady nie dostaje, a wszystko z niej zabierają, więc zabrania do Torunia

albo gdziekolwiek – afer defraudacyjnych z gazowni, procesów politycznych, nie-doboru budżetowego, bezrobocia i nędzy”¹⁸. O tym, że konflikt narastał w tym czasie znacząco świadczy fakt poruszania spornego tematu przy okazji komentowania dowolnego zagadnienia, nawet niezwiązanego z wątkiem stołeczności. Na przykład 27 sierpnia, w artykule opisującym odkrycie prehistorycznego cmentarza w Bydgoszczy, publicysta „Dziennika Bydgoskiego” o pseudonimie „hak” traktuje to wydarzenie jako skutek „centralnego położenia Bydgoszczy” i przypomina, że jest ona „najpoważniejszym ośrodkiem na Pomorzu”. Według autora, dzięki odkrytej urnie można stwierdzić, że „Bydgoszcz powinna nie tylko należeć do województwa pomorskiego, ale i być tego województwa – stolicą. Ale dajmy spokój tym zbyt daleko idącym wnioskowi, bo nie trzeba przecież zanadto drażnić... Toruńczyków”¹⁹. Wydaje się, że są to wnioski trochę zbyt daleko idące (brak chociażby porównania z podobnymi odkryciami w Toruniu), a ironiczna uwaga dotycząca burzenia spokoju mieszkańców Torunia jest jedną z lepszych oznak przeistaczania się rywalizacji w konflikt.

W dniu 17 września 1936 roku „Dziennik Bydgoski” ogłosił rozpoczęcie „wielkiej ankiety” pod tytułem „Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza?” Już na wstępie zwraca uwagę postawienie tendencyjnego pytania w tytule. Autor notatki zapowiada przekazanie zapytania do przedstawicieli „różnych sfer społecznych” oraz zachęca czytelników do nadsyłania swoich przemyśleń²⁰. Pierwszym ankietowanym okazał się być prezydent Bydgoszczy Leon Barciszewski, wywiad z nim ukazał się drukiem i zajął całą stronę gazety. Nie pojawiły się w nim jednak nowe argumenty, poza zarzuceniem Toruniowi narracji sprowadzającej się do zagrożenia własnego rozwoju²¹. Znacznie ciekawsze treści znajdujemy dwie strony dalej, w rubryce wiadomości lokalnych. Jej autor, nawiązując do niedawnego przelotu komety, pisał: **„Starucha-Ziemia szczęśliwie przeszła przez ogon komety. Piętnastego września... Nawet Toruń się nie zawalił, chociaż tak biadali piernikarze, że podziemne wstrząsy, idące od Bydgoszczy, poważnie zarysowały nie wyschłe jeszcze mury Nowego**

18 hak, *DOSIEGO ROKU! Życzenia noworoczne dla wielkich i małych tego świata lokatorów*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1936, s. 7.

19 hak, *Spokój zmarłych zprzed 2500 lat zakłócają samochody i tramwaje. Wykopanie urny przy ul. Dworcowej 9*, „Dziennik Bydgoski”, 198, 1936, s. 8.

20 jk, *Każdy może się wypowiedzieć – Każdy może zabrać publicznie głos w interesującej wszystkich sprawie*. „Dziennik Bydgoski” ogłasza wielką ankietę na temat: *Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza? Cykl wywiadów z przedstawicielami wszystkich sfer społecznych*, „Dziennik Bydgoski”, 216, 1936, s. 9.

21 b, *Punkt ciężkości spoczywa na naszym morzu. Siedziba urzędu wojewódzkiego musi być bezpośrednio z terenem nadmorskim związana. Nasza rozmowa z p. prezydentem Barciszewskim*, „Dziennik Bydgoski”, 219, 1936, s. 12.

Torunia”. W tekście zwraca też uwagę stwierdzenie „wolnomularski Toruń przecie lubi budować, i nie dba o to, że już się długami zarżnął na lat z górą czterdzieści!”²², w którym znajdujemy nie tylko dość radykalne słownictwo, ale też – w kontekście długów Bydgoszczy – przewrotną myśl. Bowiem parę miesięcy wcześniej, na początku lutego, „Słowo Pomorskie” informowało o jej długach²³.

Z kolei 22 września bydgoski korespondent „Eljot” przeprowadził „wielką ankietę” wśród gdyńskich handlowców, którzy nieśmiało, konspiracyjnie (jakby coś im groziło za wyznanie poglądów²⁴) wyrażali nadzieję na jak najszybsze umieszczenie stolicy Pomorza w Bydgoszczy. Mówiło jej pochlebnie: „z Toruniem nas nic nie wiąże, co innego Bydgoszcz, mająca w sobie z natury rozmach przemysłowo-handlowy”, „wśród kupiectwa pomorskiego jest wielki sentyment za Bydgoszczą, [...], istotny wyraz przekonania, że nareszcie Pomorze powinno posiadać centrum administracyjne, ośrodek gospodarczy taki, jak tego wymagają interesy gospodarcze całego Pomorza, a więc i Gdynia wraz z jej portem”. Żaden z kupców nie został wymieniony z nazwiska, podobnie jak znajomy „Eljota”, zajmujący „eksponowane stanowisko gospodarcze” (również nienazwane), za to ich wypowiedzi i podawana argumentacja znacząco pokrywa się z tą, która była prezentowana wcześniej na łamach „Dziennika”²⁵. Dwa dni później, w tej samej gazecie, mieszkańcy Bydgoszczy mogli przeczytać przedrukowany w całości artykuł z wejherowskiej „Gazety Kaszubskiej” dotyczący stolicy województwa pomorskiego. Tekst wpisuje się w narrację „Dziennika Bydgoskiego” o przymusowej centralizacji urzędów w Toruniu oraz szkodzie Bydgoszczy z tym związanej (**„odżywia się Toruń sztucznie, za pomocą koncentracji tam urzędów II instancji, to z drugiej strony Bydgoszcz systematycznie ogołaca się z wszystkiego, niszcząc to nowoczesne, europejskie naprawdę miasto”**). Zaborczość grodu Kopernika jest komentowana w dosadnych słowach: „Odmiładzający się Toruń, wiecznie spoglądający na sąsiednie miasta i miasteczka zawistnym okiem, z myślą co by im nowego zabrać”²⁶.

22 *Reflektorem po Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 219, 1936, s. 14.

23 Miało ono wynosić 14 022 337 złotych; *Zadłużenie Bydgoszczy*, „Słowo Pomorskie”, 37, 1936, s. 8.

24 W tych słowach zaczyna rozmowę „przypadkiem spotkany” znajomy autora artykułu: „Widzi pan, sprawa jest drażliwa, nie chciałbym na ten temat mówić dużo, ażeby sobie nie narobić wrogów. Proszę zatem nazwiska mego nie ujawniać”. Również kupcy gdyńscy są ostrożni: „prosilili o dyskrecjonalne traktowanie sprawy. Nie chcą wyjawienia swych nazwisk. W ogóle tu w Gdyni na ten temat niechętnie mówią. Odczuwać się daje, że ludzie są czemś skrupowani”; *Eljot, Gdynia chce mieć zdrowe gospodarczo zaplecze. Opinia gdyńskich sfer przemysłowo-handlowych na temat Bydgoszczy, jako wojewódzkiego miasta*, „Dziennik Bydgoski”, 220, 1936, s. 5.

25 Tamże.

26 *Interesy Kaszub a podział administracyjny Pomorza*, „Dziennik Bydgoski”, 222, 1936, s. 3–4.

W kolejnym numerze „Dziennika Bydgoskiego”, dziennikarz o pseudonimie „Jotel” (określony jako „specjalny wysłannik pisma”, por. z pseudonimem autora ankiety z nr 220, którego zdaje się być anagramem) przeprowadził wywiad-ankietę z profesorem i literatem z Torunia, oczywiście wypowiadającym się anonimowo. Profesor ów mówi o Toruniu jednoznacznie negatywnie, nieraz w ostrych słowach: „miasto, nie mające żadnej pretensji do odegrania wybitniejszej roli państwowo-administracyjnej, ani też gospodarczej, sztucznie, po prostu za włosy podciągnano do góry”. Piętnuje ulokowanie w nim stolicy „za sentymentem” i twierdzi nawet, że życie kulturalno-naukowe było nikłe, a w chwili przeprowadzania wywiadu „daleko mizerniejszy ma wyraz, aniżeli w Bydgoszczy”. Około 1/3 artykułu zajmuje wywiad z burmistrzem Wejherowa, który poparł bydgoskie dążenia, widząc w Bydgoszczy gospodarczą przeciwwagę dla Gdańska. Artykuł kończy się stwierdzeniem, przypisanym zresztą toruńskiemu dowcipnisiowi, że najpiękniejsza część Torunia jest „zaledwie Bydgoskim Przedmieściem”, co w tytule zostało obrócone w ten sposób, jakoby Toruń w całości stanowił przedmieście Bydgoszczy²⁷. Tak negatywna postawa anonimowego profesora wobec własnego miasta może budzić wątpliwości. Szczególnie ujemna ocena życia naukowego w mieście, które już w epoce przedrozbiorowej (słynne Gimnazjum Akademickie i Kolegium Jezuickie) było na wysokim poziomie, i porównanie w tym zakresie Torunia z Grudziądzem każą wątpliwość w autentyczność wywiadu. Należy pamiętać, że w omawianym okresie dochodziło do publikowania zmyślonych artykułów. Druga część tekstu – wywiad z burmistrzem Wejherowa, postacią, której udział w ankiecie można by stosunkowo łatwo zweryfikować – mogła służyć jako element uwierzytelniający wywiad z anonimowym – być może nieistniejącym – profesorem z Torunia.

Kolejna ankieta ukazała się dwa dni później i stanowiła wypowiedź niejakiego „H.B.K.” na temat przewagi Bydgoszczy w szkolnictwie. Autor publikacji zwracał uwagę na dużą liczbę dzieci z Bydgoszczy, które nie dostały się do szkół z powodu braku miejsc w gimnazjach, ponieważ klasy wypełniły dzieci spoza Bydgoszczy, m.in. z Pomorza. Akapit kończył się stwierdzeniem, że **„dzieci z Pomorza zawsze będą się kierowały do Bydgoszczy po naukę”**. Jeśli chodzi o licea, to również Bydgoszcz miała być „jedyną nadzieją Pomorza”. Jako istotny atut podano fakt, że w Bydgoszczy odbywały się niektóre konferencje i obrady pracowników poznańskiego kuratorium oświatowego²⁸. O ile argumentacja może być nieco naciągana, wpisywała się ona w nową linię „Dziennika Bydgoskiego”, której celem było przedstawienie Bydgoszczy jako ośrodka wszechstronnie rozwiniętego,

27 Jotel, *Toruń zaledwie Bydgoskim Przedmieściem*, „Dziennik Bydgoski”, 223, 1936, s. 5.

28 H.B.K., *Szkolnictwo ziem zachodnich z natury rzeczy zwraca się ku Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 225, 1936, s. 15.

przewyższającego Toruń pod każdym względem, nawet, jeśli chodziło o obszary, w których tradycyjnie górował gród Kopernika.

Następny wywiad, przeprowadzony ponownie przez „Jotela”, ukazał się 1 października. Tym razem dziennikarz rozmawiał ze znajomym handlowcem, który przeniósł się z Torunia do Bydgoszczy oraz innym znajomym i także przypadkowo spotkanym – radnym Świecia. Wywiady charakteryzowały się lekceważącym podejściem do argumentów, które faktycznie przemawiały na korzyść Torunia („co do względów strategicznych, to istotnie przed siedmiuset laty byłby to argument poważny, ale dziś można tak samo o jednej godzinie bombardować Toruń jak i Bydgoszcz”), a sama rozmowa była prowadzona tendencyjnie, z dużym udziałem wypowiedzi dziennikarza („proszę pana, może ten temat przerwiemy, bo nie chcielibyśmy się narażać na niesłuszny zarzut walki ani z Toruniem, ani z kupiectwem toruńskim, którego walory społeczne, narodowe, bardzo cenimy”, „proszę pana, a właśnie na ostatnim zebraniu Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Toruniu uchwalono rezolucję, że stolicą Pomorza powinien pozostać Toruń”, „jak to, pan ucieka z miasta wojewódzkiego do gospodarczej pustyni, jaką się staje Bydgoszcz z winy Torunia?”). Obaj rozmówcy autora tekstu pozostają anonimowi, chociaż dowiadujemy się, że na pytanie dotyczące pozwolenia na publikację wywiadu, świecki radny miał odpowiedzieć (według artykułu – sic!): „Wolałbym nie, ale gdy to panu redaktorowi będzie potrzeba, proszę z mego nazwiska zrobić użytek, chętnie służę”²⁹.

Większość powyższych ankiet skomentowało „Słowo Pomorskie” w tekście z 2 października, który wyszedł spod pióra redaktora „Zet”. Z kontekstu można się jednak domyślić, że to ta sama osoba, która we wrześniu napisała artykuły pod pseudonimem „Civis”. Autor zwracał uwagę, że strona bydgoska niepoważnie podchodziła do tematu. Objawiało się to na przykład żartami i pogawędkami ankietowanych (ankietera?) z respondentami w kawiarniach. Krytykował też sposób prowadzenia dyskusji, w której nie pozostawia się pola dla drugiej strony. Autor odwołując się do swojego doświadczenia jako osoby pomagającej w organizacji UWP w pierwszych latach niepodległości, negował wypowiedź ankietowanego profesora i wskazywał na przekłamania pojawiające się w publikacjach (np. zawyżenie części budżetu Torunia, która miała być przeznaczana na obsługę długu z 25% do 65% i nieprawidłowe określenie gmachu służącego za siedzibę urzędu wojewódzkiego jako należącego do niemieckiej organizacji, podczas gdy budynek był własnością miasta). „Zet” nie stwierdzał, że wywiady zostały w całości wymyślone, jednak

29 Jotel, *Nieaktualna, ale czy przesądzona?... Stwierdzenie żywej prawdy, którąby Toruń chciał zakopać w grobie*, „Dziennik Bydgoski”, 228, 1936, s. 5.

pozostawiał dość czytelną sugestię, że tak może być, szczególnie, iż od momentu rozpoczęcia druku ankiet do opublikowania komentowanego artykułu podane zostało tylko nazwisko jednego z respondentów – prezydenta Barciszewskiego³⁰. Trzeba jednak przyznać, że częste powoływanie się na komunikat UWP, w którym dementowano przeniesienie stolicy województwa, wskazuje na problem jaki miała strona toruńska z formułowaniem rozległej i – przede wszystkim – oddziałującej na odbiorcę argumentacji. Dość szybko po ukazaniu się wskazanej publikacji, bo już 4 października, pojawiła się kolejna ankieta. Zawierała ona odpowiedź na powyższy tekst zamieszczony w „Słowie Pomorskim”. Można zauważyć, że argumenty przedstawione przez „Zet” nie pozostały bez echa. Zostało mu bowiem wytknięte korzystanie z pseudonimu, podczas, gdy cała nowa ankietą-odpowiedź była po raz pierwszy podpisana imieniem i nazwiskiem. Autor, Józef Kołodziejczyk (jeden z etatowych pracowników „Dziennika Bydgoskiego” i działacz społeczny), zwracał się z apelem i powtarzał – za marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym – **„Przestańmy gadać o przeszłości, a myślimy o przyszłości”**. Zarzucając „Słowu Pomorskiemu” niekonsekwencję i pomijanie najważniejszych argumentów, „Dziennik Bydgoski” również nie odniósł się do niektórych tez wysuwanych przez stronę toruńską. Twierdził ponadto, że chodzi mu „wyłącznie o ujawnienie prawdy” na temat najlepszej siedziby władz województwa pomorskiego. Dalsza część tego wydania ankiety poświęcona była osiągnięciom bydgoskich sportowców, organizowanym w Bydgoszczy wydarzeniom sportowym oraz znajdującej się w mieście infrastrukturze sportowej. Jak nietrudno się domyślić – wszystkie wymienione elementy były na wysokim poziomie i świadczyły o tym, że administracyjna stolica Pomorza powinna znajdować się tam, gdzie już jest „stolica Pomorza pod względem sportowym”³¹. Następną ankietą zamieszczona została 10 października. Po raz pierwszy od rozpoczęcia publikowania ankiet, respondent był w niej przedstawiony z imienia i nazwiska, a nawet dołączono zdjęcie – osobą tą był Zygmunt Sioda, adwokat i poseł z okręgu bydgoskiego. Jednak nie pojawiły się w tej publikacji żadne nowe argumenty ani próby spojrzenia na sprawę z innej perspektywy, nie licząc może biernego poparcia posła Siody dla utworzenia w Toruniu uczelni wyższej. Warto też zwrócić uwagę na stale powtarzany argument wskazujący na zadłużenie Torunia oraz nieściskość strony bydgoskiej:

30 Zet, *Odpowiedź na „ankietę”*. Trzeba sprawę traktować poważnie! Reasumujemy argumenty, przemawiające za przeniesieniem województwa do Bydgoszczy, „Słowo Pomorskie”, 229, 1936, s. 3.

31 J. Kołodziejczyk, *Dyskusja skończona, ale... Trzeba sprawę traktować poważnie*, „Dziennik Bydgoski”, 231, 1936, s. 14.

z jednej strony cierpi ona, nie mając województwa, a Toruń korzysta tylko na stoleczności, ale mimo to, gospodarka bydgoska jest w stanie się rozwijać³².

W tym samym numerze pojawia się też publikacja o niewiele mówiącym, za to negatywnie brzmiącym tytule „«Kwiatek» z bruku toruńskiego”. W tekście zamieszczonym w rubryce „Z Wielkopolski i Pomorza” opowiedziana została historia pewnego torunianina, który chciał wziąć pożyczkę w Komunalnej Kasie Oszczędnościowej. W toruńskiej Kasie zażądano od niego weksla gwarancyjnego potwierdzonego przez dwóch żyrantów i nie gwarantowano przyznania pożyczki, zaś w Bydgoszczy od razu otrzymał pożyczkę i jeszcze tego samego dnia wrócił do domu z „200 złotychkami”. Artykuł jest pełen emocjonalnych sformułowań i wydaje się, że opisana w nim historia nie stanowi przyczynku dla głęboko posuniętych rozważań na temat omawianego konfliktu. Trzeba jednak zauważyć, że publikacja wpisuje się w trend dostrzegalny już od dłuższego czasu na łamach „Dziennika”, polegający na deprecjonowaniu Torunia i ukazywaniu go jako miasta, które nie radzi sobie w roli stolicy województwa. Emocjonalne podejście samego autora tekstu dobrze obrazuje przedostatnie zdanie: „Dla K. K. O. m. Bydgoszczy był to nawet dobry interes, zyskowny interes – dla K. K. O. m. Torunia... guzik!”³³.

Co przyszłość przynieść może?



Na marginesie dyskusji o przeniesieniu województwa do Bydgoszczy.

Il. 2. Karykatura w „Dzienniku Bydgoskim” odnośnie przenosin urzędu.

Źródło: „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 237.

32 *Nie tylko Bydgoszcz, ale cały okręg nadnotecki wypowiada się za przeniesieniem Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego do Bydgoszczy. Postuchajmy, co na ten temat mówi poseł Sioda, „Dziennik Bydgoski”, 236, 1936, s. 10.*

33 *K.S., „Kwiatek” z bruku toruńskiego. KKO. m. Torunia-KKO. m. Bydgoszczy, „Dziennik Bydgoski”, 236, 1936, s. 9.*

Dla podtrzymania bojowego ducha czytelników, 12 września „Dziennik Bydgoski” opublikował alegorię (il. 2.) o dość wymownej treści. Warto zwrócić uwagę, że ze strony Bydgoszczy, do której zmierzają mężczyźni „przenoszący” urząd wojewódzki, czekają już na nich ludzie z wyciągniętymi rękoma³⁴. Kilka stron dalej pojawił się zaś kolejny odcinek „wielkiej ankiety”. Wywiad, który dotyczył aspektów handlowych, przeprowadzony został z p. Cylkowskim, dyrektorem bydgoskiego Towarzystwa Kupców. Artykuł różni się od poprzednich z serii, zwłaszcza początkowych – cechuje się rzeczowością i stonowaniem. Cylkowski dokonuje wszechstronnej analizy bydgoskiej gospodarki, ale oczywiście wyniki tejże analizy jednoznacznie dowodzą wyższości Bydgoszczy nad Toruniem w kwestiach handlu. Być może właśnie podanie nazwiska skłoniło respondenta do bardziej zachowawczych odpowiedzi. Autor artykułu – „ak” – zapowiada: **„W śróde przyszłego tygodnia dowiemy się, co myśli i mówi o interesującym nas zagadnieniu Brodnica, Chełmża i Wąbrzeźno, dokąd wysłaliśmy specjalnego sprawozdawcę”**³⁵. Wbrew zapowiedzi, odpowiednia ankieta ukazała się dzień później – w czwartek, ale przyniosła sporą odmianę w narracji. Z tekstu dowiadujemy się, że w obawie przed oskarżeniami, że ankiety „są sztucznie robione przez to, że odwiedzamy tylko **lewą połąć ziemi pomorskiej**”, „specjalny wysłannik”, którym ponownie okazał się być „Jotel”, udał się do Chełmży i Wąbrzeźna. Spodziewano się bowiem, że tam będą popierać Toruń. Okazało się jednak, że w Wąbrzeźnie, ci którzy w ogóle orientują się w sporze albo popierają Bydgoszcz, albo z ich wypowiedzi **„przebija nuta osobistej wygody, nie wzgląd na gatunek wyższej racji”**. Osoby udzielające dłuższych odpowiedzi (popierających oczywiście Bydgoszcz) są podpisane z nazwiska. Niewątpliwie bywały one wcześniej w Bydgoszczy lub są czytelnikami „Dziennika Bydgoskiego”, bowiem ich argumentacja pokrywa się z tą, którą posługuje się gazeta. Również w Chełmży „Jotel” nie spotkał zwolenników Torunia³⁶. Zakładając, iż przytaczane wypowiedzi faktycznie są oryginalne, warto tu zauważyć, że nikłe poparcie wschodnich powiatów województwa pomorskiego dla Torunia (w porównaniu z silnym poparciem powiatów zachodnich i nadnoteckich na rzecz Bydgoszczy) mogło być efektem ówczesnego stanu rzeczy, tj. umiejscowienia siedziby UWP w Toruniu i tego, że pytani nie mieli wyobrażenia o potencjalnej zmianie sytuacji. Charakterystyczne jest podejście

34 *Co przyszłość przynieść może?*, „Dziennik Bydgoski”, 237, 1936, s. 4.

35 ak, *Bydgoszcz jest centralą handlową dla całego Pomorza. Największe hurtownie i najpoważniejsze przedstawicielstwa skoncentrowane są w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 237, 1936, s. 12.

36 Jotel, *Województwo które mieszka... kątem, Nastroje i opinie Wąbrzeźna, Brodnicy, Chełmży, Sępólna*, „Dziennik Bydgoski”, 240, 1936, s. 7.

„Jotela” do jednego z argumentów podnoszonych przez mieszkańców Wąbrzeźna: otóż tak, jak bliskość stolicy dla powiatów zachodnich jest „lepszą komunikacją”, to dla wschodnich – staje się „osobistą wygodą”.

18 października na łamy bydgoskiej prasy, po 3 latach, wrócił temat Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, a konkretnie – jej pracowników. Przytoczona była historia przeniesienia DOKP z Gdańska oraz ustępstwa Torunia i Bydgoszczy (w zakresie ceny objęcia siedziby przez Dyrekcję, zapewnienia pracownikom mieszkań lub przekazanie im bezpłatnie gruntów). Anonimowy autor twierdził, że Bydgoszcz nie składała obietnic ponad swoje możliwości, zaś Toruń złożył przyrzeczenia mimo, że nie mógł ich dotrzymać. Choć dziennikarz twierdził, że winę ponoszą czynniki miarodajne, artykuł *de facto* skierowany jest przeciwko Toruniowi. Dowiadujemy się, że władze państwowe źle zrobiły, lokując DOKP w Toruniu, ale to Toruń składał obietnice bez pokrycia i teraz zostawił kolejarzy z wysokimi czynszami. Podano ponadto, że **„w połowie bieżącego roku zaprzestał też Toruń wykonywania «pieczołowitej troski o kolejarza Pomorskiego» i nie dopłaca więcej do mieszkań kolejarskich”** (zastanawia, czemu dopiero po trzech miesiącach od „połowy roku” „Dziennik Bydgoski” wrócił do tematu i to w tak ogólnikowej notatce). Zwieńczeniem artykułu jest napiętnowanie **„nieprzemysłanych pociągnień”**³⁷, jednak ciężko nie odnieść wrażenia, że do tych „nieprzemysłanych pociągnień” gazeta zalicza także umieszczenie w Toruniu siedziby UWP. Zamieszczona trzy strony dalej ankieta, autorstwa Stanisława Nowakowskiego, dziennikarza i działacza społecznego, poświęcona była tym razem historycznej tradycji Bydgoszczy jako wielowiekowej „polskiej strażnicy kresowej”. To z niej królowie polscy rozpoczynali wyprawy i często była doświadczana krzyżackimi najazdami. Toruń zaś został nazwany „fortecą niemczyzny”. Przy porównaniu historii obu miast niemal całkowicie został pominięty okres przynależności Torunia do I Rzeczypospolitej, za to podkreślone są gesty Bydgoszczy wobec Torunia w XIX w. („Nie kto inny, tylko prefekt bydgoski Gliszczyński 1811 r. zaprojektował wystawienie pomnika Kopernika w Toruniu”, **„pierwszy wiślany statek parowy** dostarczyli toruniakom stale o ich dobro dbający bydgoszczanie” – w tym kontekście autor artykułu zarzuca torunianom niewdzięczność). Mowa jest nawet o pierwszych polskich kalendarzach, które były drukowane w Chełmnie, a nie w Toruniu (przy czym nie jest wspomniana „Gazeta Toruńska”, stanowiąca wyjątkowy przykład aktywności polskiego żywiołu w regionie). Artykuł kończy się zdaniem, w którym wyznaczenie Torunia na stolicę województwa Pomorskiego nazywa

37 *Skutki nieprzemysłanych pociągnień. Jak Kolejarze wyszli na obietnicach Torunia*, „Dziennik Bydgoski”, 243, 1936, s. 9.

się „błędem, który zawsze można naprawić”³⁸. Warto zauważyć, że strona bydgoska co do zasady nie uznawała argumentów historycznych, twierdząc, że przyszłość jest ważniejsza od przeszłości. Artykuł na tyle kreował rzeczywistość, że 22 października w „Słowie Pomorskim” znalazła się notatka informująca o przygotowaniu odpowiedzi, która miała stanowić analizę „metod, jakimi posługuje się redakcja «Dziennika», nie cofając się nawet przed fałszowaniem prawdy dziejowej”³⁹. Tak się złożyło, że tego samego dnia ukazała się kolejna ankieta, w której „specjalny sprawozdawca” „Dziennika Bydgoskiego” (który powrócił do pseudonimu „Eljot”) wypytywał o zdanie mieszkańców Tczewa, Pelplina i Starogardu. Wszyscy oczywiście jednoznacznie opowiadali się za Bydgoszczą jako przyszłą stolicą województwa, a wśród argumentów znajdowało się, już tradycyjnie, centralne położenie, brak stosunków handlowych z Toruniem i irytacja, wywołana koncentracją w Toruniu urzędów II instancji. Na końcu publikacji pojawiło się zdanie podobne do tego, które kończyło poprzednią ankietę: „By błąd naprawić, nigdy jednak nie jest za późno”⁴⁰. Bydgoscy dziennikarze zauważali rzadko pojawiające się odpowiedzi ze strony torunian i sytuację tę komentowali. Można to zauważyć w krótkiej notatce z dnia 23 października dotyczącej poszerzania „Łuku Cezara” w Toruniu: „z tym «wybijaniem okien», akuratnie w kierunku na Bydgoszcz, tak właśnie wygląda, jak gdyby stary Toruń począł się budzić, a otwierając oczy dostojnie i z lekką trwogą, wypatruje też w przestrzeni konkurenta... wojewódzkiego – przepraszam – konkurentkę... Zda się, że te stare mury mówią ludzkim głosem: – «Bardzo proszę panię Bydgoszcz o szacunek mego wieku i pozostawienie mnie w spokoju... Obecnie p. konserwator – prezydent Raszeja odświeża część swego oblicza (Łuk Cezara) i dlatego nie mam czasu na dyskusję»”⁴¹.

Toruńska odpowiedź pojawiła się 25 października. Był nią artykuł pt. „Toruń i Bydgoszcz w świetle faktów historycznych” autorstwa dziennikarza o pseudonimie „Wiking”. W publikacji, która zajęła niemal całą stronę gazety uporządkował on podane przez „Dziennik” fakty historyczne, wskazał nieścisłości, a nawet przekłamania (jak np. stosunek mieszkańców Bydgoszczy do Księstwa Warszawskiego). Autor podawał argumenty w oparciu o dokumenty źródłowe. Porównał również rozwój gospodarczy i polityczny ośrodków w okresie

38 S. Nowakowski, *Strażnicą Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu przez długie wieki była... Bydgoszcz. Toruń onego czasu był bastionem krzyżactwa i pisał zażalemia na „konkurencję” Bydgoszczy – do niemieckiej Hanzy*, „Dziennik Bydgoski”, 243, 1936, s. 12.

39 *Niepoważna akcja*, „Słowo Pomorskie”, 246, 1936, s. 4.

40 *Eljot, Stolicę województwa trzeba przysunąć ku Gdyni. Od Tczewa po przez Pelplin do Starogardu ludzie mówią o Bydgoszczy jako o swej stolicy*, „Dziennik Bydgoski”, 246, 1936, s. 7.

41 *Tak będzie wyglądał „Łuk Cezara”*, „Dziennik Bydgoski”, 247, 1936, s. 7.

staropolskim, zupełnie pominiętym w artykule „Dziennika Bydgoskiego”⁴². Tego samego dnia w „Dzienniku Bydgoskim” opublikowano następny artykuł z serii ankiet. J. Kołodziejczyk (być może to on ukrywał się wcześniej pod pseudonimami „Eljot” i „Jotel”, bowiem również i tu określony jest jako „specjalny wysłanik”) udał się do Nakła, w którym przedstawiciele krajeńskiego społeczeństwa (wymienieni z nazwiska prezesi różnych związków) wyrazili jednomyślnie poparcie dla Bydgoszczy. O ile jednak przyłączenie obszaru nadnoteckiego do województwa pomorskiego było uzasadnione, o tyle uzasadnienie wspomnianego przed chwilą wsparcia sprawy bydgoskiej wyglądało już nieco gorzej („Gdybyśmy mieli urząd wojewódzki w Bydgoszczy, uniknęlibyśmy wielu kłopotów gospodarczych, społecznych itp. Nakło, a z nim cała Krajna wypowiada się więc jednomyślnie za stolicą w Bydgoszczy”, „stamtąd trzeba jeździć do Torunia przez Bydgoszcz”). Autor, niejako na marginesie ankiety, kreślił też porównanie sytuacji Torunia i Bydgoszczy do Nakła i Wyrzyska. Nakło, choć większe, podlegało Wyrzyskowi, z czego wynikały problemy natury gospodarczej, społecznej i komunikacyjnej. „Jaki wniosek z tego porównania? Mniejsze miasto nie może administrować większym, bo wynika z tego wiele niepotrzebnych rozdziałów, tarć i nieporozumień” – podsumowywał J. Kołodziejczyk⁴³.

Na odnotowanie zasługuje też krótki tekst autorstwa „K.S.” zamieszczony w „Dzienniku Bydgoskim” w dniu 3 listopada. Wspomniano w nim, że w tzw. Dniu Oszczędności w Toruniu na ulicach było wielu ludzi pod wpływem alkoholu. Notatka pozbawiona była puenty i można się domyślać, że miała jedynie wywołać uśmiech czytelników⁴⁴. Niczym nadzwyczajnym nie była także wstawka w reklamie widowiska „Żywy Dziennik”, zamieszczonej w „Dzienniku Bydgoskim”: „musi być przepędzona z Bydgoszczy zgryzota i strapienie. **Dopóki Toruń ma województwo, my miejmy chociaż dobry humor**”⁴⁵.

Dopiero 21 listopada, czyli prawie dwa tygodnie później, rubryka „Żywy Dziennik” pojawia się ponownie na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w nawiązaniu do konfliktu bydgosko-toruńskiego. Analizując tekst, trzeba jednak pamiętać, że ma on charakter satyryczny (o czym świadczy pytanie nawiązujące do znanej serii ankiet: „Dlaczego Bydgoszcz nie winna być stolicą Pomorza”), co jednak nie musi

42 Wiking, *Toruń i Bydgoszcz w świetle faktów historycznych. W odpowiedzi redakcji „Dziennika Bydgoskiego”*, „Słowo Pomorskie”, 249, 1936, s. 4.

43 J. Kołodziejczyk, „*Chcemy należeć do Pomorza, którego stolicą będzie Bydgoszcz*”... *Oficjalny głos przedstawicieli NAKŁA i KRAJNY w aktualnej dyskusji*, „Dziennik Bydgoski”, 249, 1936, s. 12.

44 K.S., „*Dzień oszczędności*” – czy „*Dzień popierania Monopolu Spirytusowego*”? „Dziennik Bydgoski”, 256, 1936, s. 8.

45 *Bydgoszcz w krzywym zwierciadle pokaże dzisiaj* „Żywy Dziennik” – „*Pod Orłem*”, „Dziennik Bydgoski”, 259, 1936, s. 7.

wpływać łagodząco na odbiór niektórych pojawiających się tam sformułowań. Już na wstępie czytamy: „Specjalnie Toruń wpada w szweską pasję, że Bydgoszcz upomina się o swe prawa”. Wśród osób pytanym przez dziennikarza o zdanie, oprócz premiera Składkowskiego i ministra Becka znalazł się również... Benito Mussolini, który miał dla bydgoszczan poniższą radę: „Uważam, że cywilizacyjnie i kulturalnie wyżej stojące miasto powinno zrobić z Toruniem to, co ja zrobiłem z Abisynią. Po prostu zająć siłą i nie oglądając się na Warszawę, województwo przeplancować do Bydgoszczy”⁴⁶. W dokończeniu tekstu, które ukazało się w następnym numerze, przeciwko Toruniowi „opowiedziało się” już więcej „przepytywanych” osobistości. Byli to: były wojewoda Kirtiklis, tak często atakowany przez „Dziennik Bydgoski” („**Gdybym mógł, tobym Toruniowi nie dał województwa, ale dał... w szczękę.** Oczywiście, że jestem za Bydgoszczą, skrzywdziłem ją i teraz błąd swój naprawiam. Tylko Bydgoszcz nadaje się na miasto wojewódzkie. **Toruń, niech się specjalizuje w handlu piernikami**”), dyrektor toruńskiej radiostacji („Zbyt skąpy mamy w Toruniu wybór regionalnych płyt, trzeba nieraz płyty sprowadzać aż z Bydgoszczy, stąd nasz program toruński ciągle płytki i płytki...” – teza zawarta w ankiecie z początku listopada), żona Jana Teski, założyciela „Dziennika Bydgoskiego” („Bydgoszcz nie postępuje po męsku. Zupełnie się zgadzam z Mussolinim, że trzeba stworzyć fakt dokonany [...] Toruń zająć przemocą”) czy Mikołaj Kopernik („Idę do Bydgoszczy [...] **Toruńczycy myślą, że całe Pomorze kręci się dookoła Torunia,** gdy wiem dobrze, że **całe Pomorze stoi przy Bydgoszczy,** a kręci się tylko Toruń, bo nie wie, jak wyleźć z długów”)⁴⁷. W obu tekstach widać wyraźnie powtórzenie tez wysuwanych przez Bydgoszcz, dla zwiększenia efektu komicznego wzbogaconych treściami absurdalnymi. Niewątpliwie artykuły te ilustrują część konfliktu. Opierają się, jak w przypadku żartów w „Biczu Pomorskim” z 1928 i 1929 roku, na aktualności tematu i jego rozpoznawalności wśród szerokich mas społeczeństwa.

Rok 1937 otwierają w „Dzienniku Bydgoskim” teksty z zarzutami skierowanymi pod adresem m.in. toruńskich urzędników. Przykładowo, władzom miasta gazeta życzy włączenia w jego granice Lubicza i Chełmży, w nawiązaniu do planów przyłączenia do Torunia Podgórze (zarządowi Podgórze życzone muru chińskiego od strony Torunia)⁴⁸.

46 L. Sobociński, *Imaginacyjna ankieta „Żywego Dziennika”* na temat: „Dlaczego Bydgoszcz nie winna nie być stolicą Pomorza”, „Dziennik Bydgoski”, 272, 1936, s. 7.

47 L. Sobociński, „Dlaczego Bydgoszcz nie winna być stolicą województwa?”, „Dziennik Bydgoski”, 273, 1936, s. 6.

48 W tym okresie, oprócz zmian granic województwa, władze Torunia przymierzały się do włączenia w swoje granice sąsiadującego na lewobrzeżu Podgórze; Kr, *Nasze życzenia noworoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1937, s. 15.

Na oddzielny komentarz zasługuje inicjatywa wydania przez komitety obywatelskie obu miast w pierwszej połowie 1937 r. dwóch publikacji. Mowa o broszurach pt. „Toruń w granicach Wielkiego Pomorza” oraz „Pomorze czy Toruń”. Miejsc wydania obu tekstów nietrudno się domyślić. Broszurę toruńską, wydaną wcześniej (23 lutego 1937 r.) charakteryzują trzy elementy: podsumowanie argumentów, które dotychczas padały w dyskusji (i ich rozstrzygnięcie na korzyść Torunia); odpowiedzi na argumentację pojawiającą się w prasie (było to wprost zaznaczone w sformułowaniach typu „stan finansowy Torunia jest przedstawiany w prasie bydgoskiej tendencyjnie”, „rozpoczęta i hałaśliwie prowadzona przez prasę bydgoską kampania”; wskazana była także wątpliwa autentyczność „wielkiej ankiety”) oraz ogromna liczba tendencyjnie przedstawionych danych i naciągania faktów. Jednym z najbardziej rzucających się w oczy przykładów tego ostatniego był szereg załączonych map (pomimo ułudy rzetelności powstającej w wyniku wyłączenia ze statystyk powiatów obu miast), przedstawiających różne statystyki, na których obszar Bydgoszczy, nie dość, że odsunięty od Wisły, był widocznie mniejszy niż obszar Torunia i Podgórza (łączna liczba mieszkańców w tych ostatnich była około dwa razy mniejsza niż Bydgoszczy). Mapa ta została zresztą przedrukowana zaraz za wstępem do broszury bydgoskiej. Publikacja bydgoska wskazywała machinacje strony toruńskiej, sama jednak nie ustrzegła się podobnych niekonsekwencji. Zarzucano m.in. Toruniowi reklamowanie się „na stolicę” (także poprzez zdjęcia zamieszczone w pracy pt. „Toruń stolicą Wielkiego Pomorza”) oraz pomijanie innych ośrodków jako potencjalnych kandydatów na stolicę województwa. Również w tej publikacji zamieszczono zdjęcia Bydgoszczy przedstawiające nowoczesne budynki publiczne lub takie, w których za czasów pruskich mieściły się instytucje, które w ówczesnym czasie znajdowały się w Toruniu. Dodatkowo, załączona na końcu broszury mapa poszerzonego województwa również zawierała manipulacje, np. Bydgoszcz była jedynym miastem z zaznaczonym terytorium; Gdynia została oznaczona dużą czerwoną kropką; zaś Toruń posiadał taki sam rozmiar znacznika, jak Wąbrzeźno, Brodnica czy Tuchola. Linie kolejowe zostały tak oznaczone, że do Torunia zmierzały wyłącznie te mniejsze, zaś ewidentnie główna linia prowadząca do Warszawy została na mapie odsunięta od miasta. Podobnie było z drogami. Obydwie publikacje nawiązywały do prasy i informacji w nich zawartych, jednak treści przepełnione były goryczą, ostentacyjnie i z determinacją starano się ukryć przekonania o słuszności swojego stanowiska⁴⁹.

49 *Toruń w granicach wielkiego Pomorza: kilka uwag w sprawie siedziby Władz Państwowych Województwa Pomorskiego*, Toruń 1937, s. 3–59; *Pomorze czy Toruń? O siedzibie władz wojewódzkich rozstrzygnąć musi interes całego Pomorza*, Bydgoszcz 1937, s. 6–49.

Obie broszury stanowią dziś namacalne dowody konfliktu bydgosko-toruńskiego w latach 30. XX w.

To, że starcia o stołeczność odbijały się szerokim echem w Bydgoszczy świadczy fakt, że 21 marca odniósł się do nich także tamtejszy niemieckojęzyczny organ prasowy „Deutsche Rundschau in Polen”. Pismo odnotowało zaistnienie konfliktu między Bydgoszczą a Toruniem, co – według niemieckiego dziennika – można było zaobserwować poprzez dużą liczbę publikacji prasowych, jakie ukazały się w przeciągu półrocza poprzedzającego publikację⁵⁰. Również prasa z innych miast w kraju komentowała możliwe zmiany administracyjne, nie dało się jednak w niej wyczuć poparcia dla jednego lub drugiego miasta⁵¹.

W czerwcu 1937 r. w „Dzienniku Bydgoskim” pojawił się ciąg artykułów z Torunia, krytycznych względem władz miasta. Ich autorzy podpisywali się jako „Rak” i „T. Grot”. Pierwszy z nich pisał teksty w ramach serii „Blaski i cienie Wielkiego Torunia”, choć trzeba przyznać, że cieni było w tych artykułach znacznie więcej niż blasków. W jednym z tekstów, który ukazał się 3 czerwca, „Rak” opisał swoje spotkanie ze starym znajomym, który bawił przejazdem w Toruniu (sam autor określa siebie jako torunianina). Ten znajomy, którego nazwiska „Rak” nie mógł sobie przypomnieć, wyraził kilka negatywnych uwag dotyczących miasta (m.in. na temat stanu ulicy Wały, robotników, którzy zajmują się nieproduktywną robotą, źle zaplanowanej komunikacji tramwajowej), z którymi autor się zgodził⁵². Następnego dnia, w tej samej rubryce, „Rak” w felietonowym stylu komentował lekkomyślne posunięcia władz Torunia, a konkretnie pośpieszne rozpoczęcie prac przy Muzeum Ziemi Pomorskiej, które trzeba było następnie wstrzymać z braku funduszy. Pośpiech ten zaś miał wynikać z obawy, by nie rozpoczęto budować muzeum w Bydgoszczy, po ewentualnym przeniesieniu tam stolicy, co autor nazywał „śmiesznymi i dziecinnymi obawami”⁵³. Z kolei 5 czerwca ukazał się (już bez nagłówka o blaskach i cieniach) komentarz na temat braku łazienek na toruńskim nabrzeżu (konstrukcja umieszczona była na barce, której zbyt głębokie zanurzenie przy niskim stanie wody uniemożliwiało przeciągnięcie z portu zimowego). „Rak” ironicznie komentował niemoc władz miejskich: „Nie przypuszczamy bowiem, by zarząd miejski »nie zmył« mu [rzemieślnikowi, który budował łazienki] głowy za tak nieszczęsną pracę; naraził zarząd miejski na wstyd, miasto na koszty, – a w ogóle złożył egzamin z wynikiem niedostatecznym”⁵⁴.

50 *Thornbleibt Sitz der Wojewodschaft*, „Deutsche Rundschau in Polen”, 66, 1937, s. 3.

51 K. Błażejowski, *Kampania na rzecz ustanowienia*, s. 204–207.

52 Rak, *Gość w Toruniu*, „Dziennik Bydgoski”, 124, 1937, s. 9.

53 Rak, *I co dalej*, „Dziennik Bydgoski”, 125, 1937, s. 9.

54 Rak, *A jednak ich nie ma*, „Dziennik Bydgoski”, 126, 1937, s. 10.

Po kilku dniach przerwy, 9 czerwca, „T. Grot” zapoczątkował kolejną serię publikacji, w których między innymi w krytycznych słowach opisał wycinanie drzew w Toruniu. Odbywać się ono miało w nocy i dotknęło sporych części parku miejskiego oraz alei na Bydgoskim Przedmieściu. Komentarz został tak sformułowany, by zasugerować nadużycia ze strony magistratu⁵⁵. Następnego dnia autor piętnował fakt, że pod arkadami na ulicy Różanej założono co prawda przewody elektryczne, ale nie założono lamp, a ponadto kamienica, która w celach badawczych została w kilku miejscach ogołocona z tynku, nie jest tynkowana na nowo ani przez właściciela, ani przez magistrat, który zlecił prace. Pojawiła się też po raz pierwszy nazwa nowego cyklu: „Notatnik reportera”⁵⁶.

Kolejny numer przyniósł jeden niepodpisany reportaż z cyklu „Notatnik reportera”, a także zaraz pod nim umieszczony tekst „T. Grota”. Można więc założyć, że oba są jego autorstwa, szczególnie, że zostały napisane w podobnym stylu i obydwie krytykują władze Torunia. Pierwszy z nich dotyczy ulicy Kraszewskiego, pozbawionej asfaltowej nawierzchni. Autor kończył tekst pełnym oburzenia zdaniem wykrzyknikowym: „Muszę dodać, że ulica ta będzie obchodzić dziesięciolecie swego istnienia. Czy nie najwyższy czas, aby zbudowano jezdnię na niej?!”⁵⁷. Drugi artykuł omawia zaś przypadek, gdy sadza z czyszczonego komina ubrudziła klientów cukierni, którzy skojarzyli się autorowi notatki z rdzennymi mieszkańcami Afryki. Winę za to miał ponosić Wydział Przemysłowy w urzędzie miasta, który nie ustanowił odgórnie godzin czyszczenia kominów. W zakończeniu „T. Grot” skonstatował: „Sądzę, że cukiernia nie powinna być «fabryką murzynów», tym bardziej na Pomorzu”⁵⁸. Z kolei w czwartym numerze zawierającym reportaże „T. Grota” – z 12 czerwca – poruszony został temat tymczasowego placu postojowego dla wozów i koni przy ul. 3 Maja, niewyposażonego w toalety i wodę dla zwierząt, a także sprawa nieczytelnego znaku przy drodze prowadzącej do Podgórze. Porównując tablicę ze znakami drogowymi w Europie, autor stwierdzał ironicznie, że „Toruń jest naprawdę miastem europejskim”⁵⁹. W kolejnych dniach również pojawiły się doniesienia reportera. 13 czerwca informował o niedokładnie ułożonym (czy już nadwątłym czasem) bruku na ul. Jagiellońskiej i brudnych lub powybijanych oknach w kamienicach nad świeżo poszerzonym Łukiem Cezara („Nie wiem, czy to na pamiętkę, czy też na reklamę, że właśnie tu utopiono

55 T. Grot, *Dlaczego w nocy i chyłkiem? Dziwna gospodarka w ogrodach miejskich*, „Dziennik Bydgoski”, 129, 1937, s. 9.

56 T. Grot, „*Arkady*” i *światło*, „Dziennik Bydgoski”, 130, 1937, s. 9.

57 *Reprezentacyjna ulica*, „Dziennik Bydgoski”, 131, 1937, s. 11.

58 T. Grot, *Fabryka murzynów*, „Dziennik Bydgoski”, 131, 1937, s. 11.

59 T. Grot, *Konkurujemy ze Wschodem*, „Dziennik Bydgoski”, 132, 1937, s. 10.

około 400.000 złotych”⁶⁰, a 15 czerwca donosił o rozbiórce średniowiecznych murów miejskich na materiały do budowy (tu zauważalna jest niekonsekwencja „Dziennika Bydgoskiego”, który w notatce „Raka” z 3 czerwca sugerował, że są to mury XIX-wieczne) i stojących w miejscu pracach na placu Bankowym⁶¹. Po krótkiej przerwie „Notatnik reportera” powrócił na łamy bydgoskiej gazety dopiero 23 czerwca. Wydaje się jednak, że poruszony temat (nieremontowany dach jednej z prywatnych kamienic, przez który zmokło kilku przechodniów⁶²), jak i wcześniejsza przerwa, podyktowane były brakiem poważniejszego, większego materiału. Następnego dnia bowiem temat znów dotyczy niedociągnięć ze strony władz miasta i ponownie wywód sprowadzał się do opisu braku nawierzchni tudzież wyposażenia w studzienki burzowe ulicy Wodnej⁶³. Kolejny numer „Dziennika Bydgoskiego” przyniósł notatkę „T. Grot”, w której zwracano uwagę na nieoświetlony odcinek ulicy Wały, gdzie miały mieć miejsce głośne „orgie”⁶⁴. Po kolejnej przerwie rubryka „T. Grot” pojawiła się ponownie 1 lipca. Komentował znowu sprawy związane z polityką rzechną miasta: dalszy brak łaźni pomimo zamkniętych plaż, co prowadziło do niebezpiecznych kąpeli oraz wyścig motorówek, o którym nie było żadnych informacji, więc ewentualni zainteresowani nie mogli go obserwować⁶⁵. Poza swoją serią „Notatnik reportera”, w tekście z 4 lipca „T. Grot” poddawał w wątpliwość toruńskie plany budowy filharmonii, dodając: „Może lepiej będzie, gdy usuniemy te wszystkie braki, które wymieniłem”⁶⁶. Na następny materiał nie trzeba było długo czekać, bo dwa numery później, najpewniej znów „T. Grot” (notatka była podpisana „J. Grot”, prawdopodobnie to kwestia błędu w przygotowaniu numeru, bowiem stylem tekst nie odbiega od innych) opisywał w „Notatniku reportera” bójki na zabawie urządzonej w Toruniu przez Ligę Morską i Kolonialną oraz fakt zorganizowania zabawy w Domu Niemieckim przez parafię św. Jakuba⁶⁷. W numerze z dnia 8 lipca autor powrócił do tematu łaźni miejskich, które zaczęto rozbierać, aby można było je postawić przy nabrzeżu⁶⁸. Od następnego numeru rubryka przyjęła ton łagodniejszy, komentując zdarzenia, które nie wymagały wskazywania winnych, a w wydaniach późniejszych jej

60 T. Grot, „Kocie łepki”, „Dziennik Bydgoski”, 133, 1937, s. 11.

61 T. Grot, *Plac Bankowy i „mur płaczu”*, „Dziennik Bydgoski”, 134, 1937, s. 10.

62 T. Grot, *Notatnik reportera*, „Dziennik Bydgoski”, 141, 1937, s. 9.

63 T. Grot, „Wodniacy” mają głos, „Dziennik Bydgoski”, 142, 1937, s. 8.

64 T. Grot, „Dyskretna” ulica, „Dziennik Bydgoski”, 143, 1937, s. 9.

65 T. Grot, *Notatnik reportera*, „Dziennik Bydgoski”, 147, 1937, s. 9.

66 T. Grot, *Czy powinniśmy budować „Filharmonię Pomorską”? Toruń jako ośrodek muzyczny Pomorza*, „Dziennik Bydgoski”, 150, 1937, s. 11.

67 J. Grot (T. Grot), „Wesoła” zabawa ludowa, „Dziennik Bydgoski”, 152, 1937, s. 9.

68 T. Grot, *Kto za to zapłaci?*, „Dziennik Bydgoski”, 153, 1937, s. 9.

redakcję przejął „Rak”. Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że „Rak” i „T. Grot” to ta sama osoba (ten ostatni pojawił się niejako na miejscu „Raka” w początkach czerwca), to ich styl pisania znacząco się różni („Rak” pisze bardziej swobodnie, stosuje kolokwializmy i skraca dystans z czytelnikiem, podczas gdy „T. Grot” zawsze pisze poważnie, często stosuje cudzysłów dla podkreślenia ironii). Obaj panowie prawie na pewno byli z Torunia, zdarzenia w stolicy Pomorza opisywali w pierwszej osobie. Dodatkowo, każdy z nich zamieszczał, oprócz tekstów w rubryce, artykuły na temat innych wydarzeń w mieście. Nie ulega jednak wątpliwości, że obie rubryki – najpierw „Blaski i cienie wielkiego Torunia”, a później „Notatnik reportera” – służyły jako narzędzie „Dziennika Bydgoskiego” dla dyskredytacji ówczesnej stolicy województwa pomorskiego. Należy pamiętać, że tytuł miał szeroki zasięg oddziaływania (egzemplarze gazety można było kupić nawet w Gdańsku), zatem antytoruńska narracja, zwłaszcza zawołowana jako reportaż z miejsca wydarzeń (nawet jeśli naciągany, to i tak niemożliwy do sprawdzenia lub tego niewarty) jak najbardziej miała rację bytu. Kreowała obraz miasta, które usiłuje odgrywać wielką rolę, nie radząc sobie z podstawowymi kwestiami codziennego funkcjonowania. Prasa toruńska nie zareagowała na tę serię artykułów.

Od roku 1938 roku zauważalne jest złagodzenie stanowiska Bydgoszczy, które nastąpiło zapewne w wyniku pogodzenia się z prawdopodobnym utrzymaniem *status quo*. Przykładowo, w życzeniach noworocznych dla wojewody pomorskiego znalazł się zapis o „pogodzenia dwu wojujących miast (może tak przez «dowcipne» ulokowanie w jednym z nich wicewojewody?)”, zaś do zarządu Torunia redakcja „Dziennika Bydgoskiego” zwracała się takimi słowami: „życzymy doprowadzenia placu św. Katarzyny, który ma być przecież reprezentacyjnym, do stanu przyzwoitości. Nie długo potrwa zima, a na wiosnę. Boże drogi, toż przez błocko trudno przejść”. Wyraźnie wyczuwalny jest lekki ton, a nie ostre szyderstwo, jakie było widać nawet w żartobliwych wpisach w poprzednich latach (jak np. w „Żywym Dzienniku” czy poprzednich życzeniach noworocznych)⁶⁹.

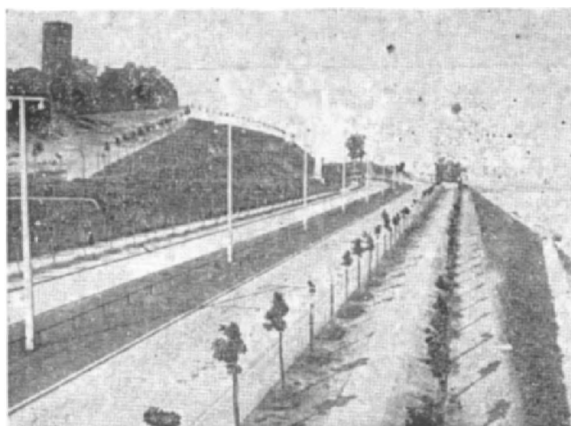
W dniu wejścia w życie reformy administracyjnej – 1 kwietnia 1938 roku – „Dziennik Bydgoski” z okazji Prima Aprilis zamieścił grafikę wykonaną w technice fotomontażu, przedstawiającą zarys Mysiej Wieży przy ulicy Traugutta w Toruniu (il. 3.). Podpis pod grafiką głosił: „Stolica Pomorza, dla zadokumentowania łączności Kujaw z Pomorzem, postanowiła zgromadzić u siebie część zabytków kujawskich. Jak widzimy, w pierwszym rządzie przeniesiono do Torunia słynną «mysią wieżę» z Kruszwicy i ustawiono ją obok bulwaru na Jakubskim Przedmieściu”⁷⁰.

69 *Nasze noworoczne życzenia*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1938, s. 16.

70 *Wielki Toruń wzbogacił się o nowy zabytek historyczny*, „Dziennik Bydgoski”, 75, 1938, s. 10.

Żart nawiązuje do pojawiającej się często na łamach „Dziennika” kwestii centralizacji urzędów z terenów Pomorza w Toruniu.

Wielki Toruń wzbogacił się o nowy zabytek historyczny.



Stolica Pomorza, dla zadokumentowania łączności Kujaw z Pomorzem, postanowiła zgromadzić u siebie część zabytków kujawskich. Jak widzimy, w pierwszym rzędzie przeniesiono do Torunia słynną „myslą wieżę” z Kruszwicy i ustawiono ją obok bujaru na Jakubskim Przedmieściu.

Il. 3. Grafika satyryczna w „Dzienniku Bydgoskim”.

Źródło: „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 75.

Wraz z wprowadzeniem reformy administracyjnej zniknęły agresywne publikacje, aczkolwiek sam konflikt pozostał w pamięci i świadomości wielu osób, zwłaszcza tych, które udzielały się w najgorętszych okresach rywalizacji. Przykładem stałej świadomości konfliktu jest fragment artykułu, poświęconego sporom między miastami w historii i współcześnie: „Za to są inne sprawy, które krew psują i niecą żagiew niezgody między miastami. Historia zapisze niewątpliwie w swoich rocznikach taki spór – bezkrwawy wprawdzie, ale nie mniej ostry i gorący – między potężnymi a sąsiadującymi z sobą grodami: *Bydgoszczą a Toruniem o województwo*. Może kiedyś, przyszłe pokolenia będą kuć w szkołach epopeę jakiegoś nowego Homera: Muzo, gniew opowiadaj Raszeji, pana Torunia. Zanim poezja przyoblecze te sprawy w godne heksametry, dużo jednak wody w Wiśle i Brdzie upłynie, a tymczasem – rosa oczy wyje. Nie tyle może rosa, ile *długi zjedzą budżet Torunia*”⁷¹. W kontekście całej, humorystycznej przecież, wypowiedzi zastanawia końcowe sformułowanie odnośnie długów, które

⁷¹ hak, *Jak WYSTAWA to w Warszawie. Tylko stolica potrafi zaimponować światu*, „Dziennik Bydgoski”, 100, 1938, s. 5.

przypomina słowa wypowiedziane w poprzednich latach, nawyk wypominania Toruniowi olbrzymiego zadłużenia. W dalszych numerach prasy zarówno toruńskiej, jak i bydgoskiej, która ukazywała się przed wybuchem wojny, nie udało się odnaleźć śladów konfliktu czy rywalizacji.

Z przedstawionej wyżej analizy notatek i artykułów prasowych wynika, że pierwsze publikacje wskazujące na rywalizację obu ośrodków pojawiły się w początku lat 20. XX w. W połowie 1924 roku zaczęło się trwające kilkanaście dni pierwsze natężenie opisywanych nastrojów i pełna zaangażowania wymiana zdań między głównymi czasopismami Torunia i Bydgoszczy. Spowodowane było to zapewne rozpoczęciem prac Komisji dla Reformy Administracyjnej, która stworzyła projekt poszerzenia województwa pomorskiego, jednak bez zdefiniowania jego stolicy⁷². Drugie i o wiele bardziej interesujące natężenie sporu miało miejsce od połowy 1936 roku aż do przyłączenia Bydgoszczy do województwa pomorskiego 1 kwietnia 1938 roku. Ono również spowodowane było rządowymi pracami nad reformą administracyjną⁷³. W drugim okresie można już zaobserwować konflikt w dojrzałej postaci. Jeśli chodzi o tytuły prasowe, to największe zaangażowane w spór widoczne było na łamach „Dziennika Bydgoskiego” i „Słowa Pomorskiego”. Choć wymaga to ukierunkowanych badań prasoznawczych, można zaryzykować hipotezę, że z jednej strony były to najpoczytniejsze pisma w obu miastach, z drugiej obydwa tytuły miały już doświadczenie w dysputach (np. z rządem, jako organy odpowiednio chadecji i endecji, oraz przeciwko sobie, również jako organy różnych opcji politycznych). W mniejszym stopniu głos w dyskusji zabierano na kartach „Kurjera Bydgoskiego” (wcześniej „Gazeta Bydgoska”) – gazecie rywalizującej z „Dziennikiem Bydgoskim”. Pismo to początkowo kierowało swoją narrację przeciwko Poznaniowi, dopiero od połowy 1936 r. za głównego przeciwnika Bydgoszczy obrało sobie Toruń⁷⁴. Jako papierek lakmusowy może posłużyć w tym przypadku prasa satyryczna („Bicz Pomorski”). Jak wspomniano wyżej, dostosowywała się ona do opinii publicznej, a nie starała się ją kreować. W obu miastach wychodziła także prasa sanacyjna („Dzień Pomorza” w Toruniu i „Dzień Bydgoski” w Bydgoszczy). Tytuły te jednak pozostawały powściągliwe w swoich komentarzach, a dodatkowo były często zjadliwie oceniane przez wspomniane wyżej dzienniki. Dodać należy, że w interesującej nas kwestii prasa bydgoska była

72 Z. Biegański, *Dzieje rywalizacji toruńsko-bydgoskiej*, s. 188.

73 K. Błażejewski wskazuje na zgłoszenie wniosku o reformę podziału administracyjnego przez bydgoskiego posła Z. Siodłę na posiedzeniu sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Administracji; K. Błażejewski, *Kampania na rzecz ustanowienia*, s. 204.

74 K. Błażejewski, *Kampania na rzecz ustanowienia*, s. 203–205.

bardziej aktywna. Wydaje się, że powodem może być fakt, że była głosem środowiska dążącego do zmiany, stąd potrzeba podejmowania działań.

Trzeba zaznaczyć, że działania te były mocno zróżnicowane i zakrojone na szeroką skalę. W pierwszym rzędzie wymieni należy „wielką ankietę”, serię prowadzoną tendencyjnie, której autentyczność może budzić wątpliwości i niejednokrotnie była kwestionowana także przez bydgoskich badaczy⁷⁵. Dobrze pokazuje ona jednak determinację strony bydgoskiej w decydującym momencie rywalizacji. Przypomnijmy też realizowaną w roku następnym, ale ze znacznie mniejszym rozmachem, serię artykułów dotyczącą Torunia pt. „Notatnik reportera”, która miała na celu zdyskredytowanie grodu Kopernika. Wskazując pojawiające się w mieście usterki oraz nieudolność i słabe punkty magistratu, autorzy pisanych w tej serii tekstów sugerowali tym samym, że Toruń nie jest gotowy do roli stolicy województwa. Województwa, które zazwyczaj było określane w prasie bydgoskiej jako najważniejsze w kraju, ze względu na dostęp do morza. Nieco inną drogę obrał „Kurjer Bydgoski”, w którym przedrukowywano artykuły z lokalnej prasy i cytowano znane osoby, popierające aspiracje Bydgoszczy, a także starano się wykazać brak poparcia dla Torunia na terenie Pomorza⁷⁶. Tak kompleksowo przygotowana kampania propagandowa musiała wpłynąć na postrzeganie Torunia przez czytelników gazety (którzy, warto przypomnieć, nie ograniczali się wyłącznie do mieszkańców Bydgoszczy). Można wyobrazić sobie podejście tychże czytelników do zwolenników Torunia w sytuacji, kiedy ich wyobrażenie o ówczesnej stolicy województwa pomorskiego opierało się na kreowanej w prasie wizji sztucznie utrzymywanego w rozwoju, zaborczego miasta, które nie potrafiło w danej chwili rozwiązać swoich podstawowych problemów. Ponadto nie dość, że trzyma się kurczowo swojego statusu, to jeszcze próbuje pogrążyć inne miasta pomorskie. Nie bez znaczenia pozostaje też podjęcie podobnej tematyki w wątku satyrycznym: odwoływanie się do mieszkańców Torunia, którzy byli przedstawiani komicznie („biadołący piernikarze”), jako intryganci lub jako osoby zależne od Bydgoszczy; sugerowanie, że nawet Kopernik wyrzekł się swojego miasta oraz żartobliwe sposoby pozyskania dla Bydgoszczy siedziby urzędu wojewódzkiego (strona bydgoska insynuowała zdobycie go siłą, strona toruńska sugerowała, że bydgoszczanie odlecą w budynkach). Zaangażowanie społeczne podtrzymywano zarówno w Toruniu, jak i w Bydgoszczy. Często powtarzane w konflikcie stwierdzenia sprowadzały się do przekazu „pamiętajcie, tamto miasto wciąż wyrządza/chce wyrządzić nam krzywdę”. Obie strony stosowały podobne techniki, które

75 K. Klapka, „Stolica województwa musi być u nas”, s. 218.

76 K. Błażejowski, *Kampania na rzecz ustanowienia*, s. 203–207.

polegały głównie na wygłoszeniu tezy, a następnie stwierdzeniu, że jest ona oczywista lub nie wymaga dyskusji.

Prasa w konflikcie bydgosko-toruńskim zajmuje szczególne miejsce. Ze względu na swój zasięg na terenie byłego zaboru pruskiego (rozwinięta sieć kolportażowa, niski poziom analfabetyzmu wśród ludności), docierała do szerokich mas społeczeństwa, a poprzez teksty autorstwa profesjonalnych dziennikarzy miała możliwość kreowania opinii. To właśnie jej działania – szczególnie momentami agresywna bydgoska kampania prasowa – wpłynęły na mieszkańców regionu w zakresie postrzegania obu rywalizujących ośrodków i ich mieszkańców. W społeczeństwie antagonizm nadal jest żywy. Opisany wyżej konflikt odżył, choć mniej oficjalnie, po II wojnie światowej, kiedy zapadła decyzja władz komunistycznych o wyznaczeniu Bydgoszczy na stolicę województwa⁷⁷. Na tę decyzję nieco później, już w III Rzeczypospolitej, nałożyły się spory o instytucje, inwestycje i prestiż. Tworzą one trudną do przełamania, szkodliwą barierę uprzedzeń i wzajemnie negatywnych opinii. W obecnych czasach szczególnie ważne jest podkreślenie, że przyczyny konfliktu są dawno nieaktualne, a miasta i ich mieszkańcy powinni podjąć ściślejszą współpracę na rzecz rozwoju regionu.

Bibliografia

Źródła:

- a, *Bydgoszcz jest centralą handlową dla całego Pomorza. Największe hurtownie i najpoważniejsze przedstawicielstwa skoncentrowane są w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 237, 1936, s. 12.
- b, *Punkt ciężkości spoczywa na naszym morzu. Siedziba urzędu wojewódzkiego musi być bezpośrednio z terenem nadmorskim związana. Nasza rozmowa z p. prezydentem Barciszewskim*, „Dziennik Bydgoski”, 219, 1936, s. 12.
- Bydgoszcz – stolicą województwa pomorskiego?*, „Dziennik Bydgoski”, 151, 1924, s. 1.
- Bydgoszcz czy Toruń*, „Gazeta Bydgoska”, 134, 1923, s. 3.
- Bydgoszcz w krzywym zwierciadle pokaże dzisiaj „Żywy Dziennik” – „Pod Orłem*”, „Dziennik Bydgoski”, 259, 1936, s. 7.
- Co przyszłość przynieść może?*, „Dziennik Bydgoski”, 237, 1936, s. 4.
- Czy nie będziemy mieli województwa?*, „Gazeta Bydgoska”, 155, 1924, s. 1.
- Eljot, Gdynia chce mieć zdrowe gospodarczo zaplecze. Opinia gdyńskich sfer przemysłowo-handlowych na temat Bydgoszczy, jako wojewódzkiego miasta*, „Dziennik Bydgoski”, 220, 1936, s. 5.
- Eljot, Stolicę województwa trzeba przysunąć ku Gdyni. Od Tczewa po przez Pelplin do Starogardu ludzie mówią o Bydgoszczy jako o swej stolicy*, „Dziennik Bydgoski”, 246, 1936, s. 7.

⁷⁷ Pokłosie tej decyzji również było zauważalne w prasie, por. K. Klapka, „Stolica województwa musi być u nas”, s. 224–227.

- er, *Należy zdwoić czujność. Toruń nie może być pozbawiony roli stolicy Pomorza*, „Słowo Pomorskie”, 152, 1928, s. 7.
- Grot T., „Arkady” i światło, „Dziennik Bydgoski”, 130, 1937, s. 9.
- Grot T., *Czy powinniśmy budować „Filharmonię Pomorską”? Toruń jako ośrodek muzyczny Pomorza*, „Dziennik Bydgoski”, 150, 1937, s. 11.
- Grot T., *Dlaczego w nocy i chyłkiem? Dziwna gospodarka w ogrodach miejskich*, „Dziennik Bydgoski”, 129, 1937, s. 9.
- Grot T., *Fabryka murzynów*, „Dziennik Bydgoski”, 131, 1937, s. 11.
- Grot T., „Dyskretna” ulica, „Dziennik Bydgoski”, 143, 1937, s. 9.
- Grot T., „Kocie łepki”, „Dziennik Bydgoski”, 133, 1937, s. 11.
- Grot T., *Konkurujemy ze Wschodem*, „Dziennik Bydgoski”, 132, 1937, s. 10.
- Grot T., *Kto za to zapłaci?*, „Dziennik Bydgoski”, 153, 1937, s. 9.
- Grot T., *Notatnik reportera*, „Dziennik Bydgoski”, 147, 1937, s. 9.
- Grot T., *Notatnik reportera*, „Dziennik Bydgoski”, 141, 1937, s. 9.
- Grot T., *Plac Bankowy i „mur płaczu”*, „Dziennik Bydgoski”, 134, 1937, s. 10.
- Grot T., „Wesoła” zabawa ludowa, „Dziennik Bydgoski”, 152, 1937, s. 9.
- Grot T., „Wodniacy” mają głos, „Dziennik Bydgoski”, 142, 1937, s. 8.
- hak, *DOSIEGO ROKU! Życzenia noworoczne dla wielkich i małych tego świata lokatorów*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1936, s. 7.
- hak, *Jak WYSTAWA to w Warszawie. Tylko stolica potrafi zaimponować światu*, „Dziennik Bydgoski”, 100, 1938, s. 5.
- hak, *Spokój zmarłych zprzed 2500 lat zakłócają samochody i tramwaje. Wykopanie urny przy ul. Dworcowej 9*, „Dziennik Bydgoski”, 198, 1936, s. 8.
- H.B.K., *Szkolnictwo ziem zachodnich z natury rzeczy zwraca się ku Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 225, 1936, s. 15.
- Interesy Kaszub a podział administracyjny Pomorza*, „Dziennik Bydgoski”, 222, 1936, s. 3–4.
- Jotel, *Nieaktualna, ale czy przesądzona?... Stwierdzenie żywej prawdy, którą by Toruń chciał zakopać w grobie*, „Dziennik Bydgoski”, 228, 1936, s. 5.
- Jotel, *Toruń zaledwie Bydgoskim Przedmieściem*, „Dziennik Bydgoski”, 223, 1936, s. 5.
- Jotel, *Województwo które mieszka... kątem. Nastroje i opinie Wąbrzeźna, Brodnicy, Chełmży, Sępólna*, „Dziennik Bydgoski”, 240, 1936, s. 7.
- jk, *Każdy może się wypowiedzieć – Każdy może zabrać publicznie głos w interesującej wszystkich sprawie*. „Dziennik Bydgoski” ogłasza wielką ankietę na temat: *Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza? Cykl wywiadów z przedstawicielami wszystkich sfer społecznych*, „Dziennik Bydgoski”, 216, 1936, s. 9.
- Kołodziejczyk J., *„Chcemy należeć do Pomorza, którego stolicą będzie Bydgoszcz”... Oficjalny głos przedstawicieli NAKŁA i KRAJNY w aktualnej dyskusji*, „Dziennik Bydgoski”, 249, 1936, s. 12.
- Kołodziejczyk J., *Dyskusja skończona, ale... Trzeba sprawę traktować poważnie*, „Dziennik Bydgoski”, 231, 1936, s. 14.
- Kr, *Nasze życzenia noworoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1937, s. 15.
- K.S., „*Dzień oszczędności*” – czy, „*Dzień popierania Monopolu Spirytusowego?*”, „Dziennik Bydgoski”, 256, 1936, s. 8.

- K.S., „Kwiatek” z bruku toruńskiego. *KKO. m. Torunia – KKO. m. Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 236, 1936, s. 9.
- Nasze noworoczne życzenia, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1938, s. 16.
- My chcemy województwa..., „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 19, 1929, s. 1.
- Nasza prasa, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 29, 1928, s. 1.
- Niepoważna akcja, „Słowo Pomorskie”, 246, 1936, s. 4.
- Nie tylko Bydgoszcz, ale cały okręg nadnotecki wypowiada się za przeniesieniem Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego do Bydgoszczy. *Posłuchajmy, co na ten temat mówi poseł Sioda*, „Dziennik Bydgoski”, 236, 1936, s. 10.
- Nowakowski S., *Strażnicą Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu przez długie wieki była... Bydgoszcz. Toruń onego czasu był bastionem krzyżactwa i pisał zażalenie na „konkurencję” Bydgoszczy – do niemieckiej Hanzy*, „Dziennik Bydgoski”, 243, 1936, s. 12.
- O stolicę województwa pomorskiego, „Słowo Pomorskie”, 150, 1924, s. 3.
- Pomorze czy Toruń? O siedzibie władz wojewódzkich rozstrzygnąć musi interes całego Pomorza, *Bydgoszcz 1937*, ss. 50.
- Przeniosą go, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 7, 1928, s. 1.
- Rada miejska. *Posiedzenie nadzwyczajne z dnia 1-go lipca 1924 r.*, „Słowo Pomorskie”, 152, 1924, s. 5.
- Rada miejska. *Posiedzenie nadzwyczajne z dnia 1-go lipca 1924 r. (Dokończenie)*, „Słowo Pomorskie”, 153, 1924, s. 4.
- Rak, *A jednak ich nie ma*, „Dziennik Bydgoski”, 126, 1937, s. 10.
- Rak, *I co dalej*, „Dziennik Bydgoski”, 125, 1937, s. 9.
- Rak, *Gość w Toruniu*, „Dziennik Bydgoski”, 124, 1937, s. 9.
- Reflektorem po Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 219, 1936, s. 14.
- Reprezentacyjna ulica*, „Dziennik Bydgoski”, 131, 1937, s. 11.
- Skutki nieprzemysłanych pociągnięć. Jak Kolejarze wyszli na obietnicach Torunia*, „Dziennik Bydgoski”, 243, 1936, s. 9.
- Sobociński L., *„Dlaczego Bydgoszcz nie winna być stolicą województwa?”*, „Dziennik Bydgoski”, 273, 1936, s. 6.
- Sobociński L., *Imaginacyjna ankieta „Żywego Dziennika” na temat: „Dlaczego Bydgoszcz nie winna nie być stolicą Pomorza”*, „Dziennik Bydgoski”, 272, 1936, s. 7.
- Tak będzie wyglądał „Łuk Cezara”*, „Dziennik Bydgoski”, 247, 1936, s. 7.
- Thornbleibt Sitz der Wojewodschaft*, „Deutsche Rundschau in Polen”, 66, 1937, s. 3.
- Toruń broni się przeciwko utracie województwa*, „Dziennik Bydgoski”, 153, 1924, s. 1.
- Toruń w granicach Wielkiego Pomorza: kilka uwag w sprawie siedziby Władz Państwowych Województwa Pomorskiego*, *Toruń 1937*, ss. 3–59;
- Urząd wojewódzki pozostaje w Toruniu*, „Słowo Pomorskie”, 154, 1924, s. 1.
- Wielki Toruń wzbogacił się o nowy zabytek historyczny*, „Dziennik Bydgoski”, 75, 1938, s. 10.
- Wiking, *Toruń i Bydgoszcz w świetle faktów historycznych. W odpowiedzi redakcji „Dziennika Bydgoskiego”*, „Słowo Pomorskie”, 249, 1936, s. 4.
- Winiarski, *Walczmy o Bydgoszcz! (Pobudka wciąż na czasie...)*, „Dziennik Bydgoski”, 171, 1922, s. 1.

Zadłużenie Bydgoszczy, „Słowo Pomorskie”, 37, 1936, s. 8.

Zet, Odpowiedź na „ankietę”. Trzeba sprawę traktować poważnie! Reasumujemy argumenty, przemawiające za przeniesieniem województwa do Bydgoszczy, „Słowo Pomorskie”, 229, 1936, s. 3.

Opracowania:

Biegański Z., *Dzieje rywalizacji bydgosko-toruńskiej o lokalizację władz wojewódzkich w okresie międzywojennym*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz, Bydgoszcz 1996, s. 182–201.

Błażejewski K., *Kampania na rzecz ustanowienia Bydgoszczy stolicą Wielkiego Pomorza w 1936 roku w prasie bydgoskiej*, „Kronika Bydgoska”, T. 28, 2006, s. 201–208.

Jeleniewski M.K., *Bydgoska prasa lokalna i regionalna w latach 1808–2021*, Bydgoszcz 2021, ss. 264.

Klapka K., *„Stolica województwa musi być u nas!” – spór Bydgoszczy i Torunia w latach 1936–1950*, „Kronika Bydgoska”, T. 28, 2006, s. 209–228.

Libella, czyli „Księgarnia na wyspie” O Składnicy Książki Polskiej w Paryżu na przykładach jej wydawnictw ze zbiorów specjalnych Biblioteki UKW w Bydgoszczy

Abstrakt. Paryska Libella, to nie tylko instytucja książki polskiej za granicą o wyraźnie polskim profilu, prowadzona przez Zofię i Kazimierza Romanowiczów. Powstała w 1946 roku i blisko 50 lat służyła „wolności słowa”. Księgarnia i wydawnictwo prowadziło szeroko zakrojoną działalność na rzecz Polaków mieszkających w kraju, we Francji i tych rozsianych w różnych częściach świata. Państwo Romanowiczowie wydawali książki polskich autorów, płyty analogowe, organizowali życie kulturalne, wystawy artystyczne, spotkania autorskie, promując polską kulturę we Francji i na świecie. W zbiorach specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego znajduje się ponad 30 tytułów z dorobku Libelli. Są one cenną pamiątką po tej „oazie” polskości i wolności, która w trudnej powojennej rzeczywistości, w jakiej znajdowali się Polacy i ich zniewolony kraj, szerzyła polską kulturę.

Słowa kluczowe: Kazimierz Romanowicz, Zofia Romanowicz, Paryska Libella, Księgarnia „Libella”, wydawnictwa emigracyjne, literatura emigracyjna, Polonika, Biblioteka UKW, zbiory specjalne Biblioteki UKW

Libella, i.e. “The Bookstore on an Island” About the Polish Book Storehouse in Paris by means of examples of its publications from special collections of the UKW Library in Bydgoszcz

Abstract. The Parisian Libella was not only a Polish book institution abroad with a clear Polish profile, run by Zofia and Kazimierz Romanowicz. It was founded in 1946 and for almost fifty years it promoted “freedom of speech”. The bookstore and publishing house were involved in a wide range of activities for the Poles living in the country, France and other parts of the

world. The Romanowicz family published books written by Polish authors, released analog records, organized cultural activities, art exhibitions, and book signing events, promoting Polish culture in France and worldwide. Special collections of the Kazimierz Wielki University Library feature more than 30 titles from the activity of Libella. They are valuable memorabilia left by this “oasis” of Polish character and freedom, which in a difficult postwar reality experienced by the Poles and their enslaved country, popularized Polish culture.

keywords: Kazimierz Romanowicz, Zofia Romanowicz, Parisian Libella, “Libella” Bookstore, emigration publishing houses, emigration literature, Polish-related memorabilia, UKW Library, special collections of the UKW Library

Jaskółka wpisana w okrąg to logo wydawnictwa Libella. W latach 1946–1993 miało ono swoją siedzibę na Wyspie św. Ludwika, w Paryżu. Publikacje tej oficyny, wielce zasłużonej dla polskiej kultury, są chlubą i ozdobą *Poloników* przechowywanych w zbiorach specjalnych Biblioteki UKW. Władysław Kopaliński¹ podaje, iż jaskółka jest m.in. symbolem odrodzenia, nadziei, wiosny, zmartwychwstania, zadowolenia z losu w biedzie, pogody ducha, wędrowności, wolności. Ptak ten, bardzo kojarzący się z polskim krajobrazem, stał się znakiem Libelli zapewne nie bez przyczyny, gdyż symbolizuje emigracyjne losy jej właścicieli i twórców – Zofii i Kazimierza Romanowiczów. Podobnie jak w przypadku wielu innych emigracyjnych polskich inicjatyw i ośrodków kultury historia zaczęła się od 2 Korpusu Polskiego, wyższego związku taktycznego Polskich Sił Zbrojnych. W „Kronice Bydgoskiej” nr 44 zamieściłam artykuł mówiący o Oficynie Poetów i Malarzy z Londynu². Okazało się, że ma ona bardzo podobną historię do Libelli, a ta ostatnia jest w jakimś sensie paryskim odpowiednikiem londyńskiej Oficyny Poetów i Malarzy. Obie instytucje zarządzane były przez małżeństwa o zbliżonych wojennych życiorysach (byli związani z wyżej wymienioną wojskową organizacją), które miały też podobne literackie i artystyczne zainteresowania. W obu, oprócz działalności wydawniczej, prowadzono także galerię sztuki. Ponadto obydwa małżeństwa bardzo ideowo podchodziły do swojej wydawniczej działalności.

Celem mojego artykułu jest zwrócenie uwagi na charakter edytorski ksiązek Libelli, ich treść oraz ukazanie niebagatelnej roli księgarni/wydawnictwa

1 W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 119.

2 J. Kubiak, *Krystyna i Czesław Bednarczykowie jako „drukarze godni ballady”*. Wydawnictwa *Oficyny Poetów i Malarzy w Bibliotece UKW w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, T. 44, 2023, s. 437–454.

w krzewieniu kultury polskiej w powojennej, trudnej dla Polaków i Polski, rzeczywistości. Pasja małżeństwa Romanowiczów, ich determinacja i ideowe podejście do polskości dały wspaniałe efekty, o których warto ciągle przypominać.

Libella, owiana legendą „polskiego Paryża”, wyrosła na żyznej glebie, a jej rozłożyste korzenie sięgały głęboko, do niejednego źródła. Stała się ukoronowaniem, ujawnionej już we wczesnej młodości Kazimierza Romanowicza, jego księgarskich pasji i miłości do książek. Nawiązywała i godnie kontynuowała piękne i bogate tradycje księgarstwa polskiego we Francji³. Wybitny znawca i badacz historii książki polskiej za granicą, edytor, redaktor i bibliotekarz, pan Andrzej Kłossowski zmieścił w tym zdaniu istotę zjawiska, jakim okazała się Libella u zarania jej działalności. Kazimierz Romanowicz, twórca „fenomenu” tej księgarni i wydawnictwa, jeszcze przed wojną mógł wykazać się talentami organizacyjnymi oraz znajomością rynku wydawniczego. Urodzony w 1916 r. w Lemieśzówce k. Kamieńca Podolskiego, w Paryżu pojawił się w roku 1937, gdzie został oddelegowany przez warszawską księgarnię Gebethnera i Wolffa do pomocy w Księgarni Polskiej, kierowanej wówczas przez Tadeusza Pajora. Kazimierz Romanowicz wiązał swoje losy z księgarstwem, ale wybuch wojny pokrzyżował jego plany (choć, jak się później okazało, tylko na pewien czas). W 1939 r., w roku wybuchu II wojny światowej, był w Paryżu i zgłosił się na ochotnika do polskiego wojska we Francji. Trafił do Coëtquidan, gdzie ukończył podchorążówkę. W 1940 r. został ewakuowany do Anglii, a w roku 1942 wysłano go na Bliski Wschód do 2 Korpusu Polskiego⁴, który powstał, jak wiadomo, z jednostek Armii Polskiej na Wschodzie, pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Tworzyli go głównie obywatele polscy uwolnieni z sowieckich więzień po podpisaniu porozumienia „Sikorski-Majski”⁵. 2 Korpus Polski to przede wszystkim organizacja wojskowa, ale w odpowiedzi na potrzeby tworzących go Polaków powstało w nim także silne środowisko kulturotwórcze, którego znaczenia nie można przecenić⁶. Zajmowało się ono działalnością oświatową, wydawniczą i propagandową. Wydawano w nim gazety i czasopisma, książki, wygłaszano odczyty, wystawiano przedstawienia teatralne, rewiewe, organizowano wystawy, a nawet projekcje filmów. Redagowano m.in. „Orła Białego”, który oprócz spraw ideowo-politycznych, wywarł niebagatelny

3 A. Kłossowski, *Libella – legenda polskiego Paryża*, [w:] „Libella. Galerie Lambert. Szkice i wspomnienia”, Toruń 1998, s. 21.

4 M.A. Supruniuk, *Księgarz i przyjaciel Muz Kazimierz Romanowicz (1916–2010)*, „Archiwum Emigracji. Studia. Szkice. Dokumenty”, T. 1–2 (12–13), 2010, s. 333.

5 <https://dzieje.pl/aktualnosci/75-lat-temu-utworzony-zostal-ii-korpus-polski-gen-wladyslaw-andersa>

6 <https://teologiapolityczna.pl/malgorzata-ptasinska-zycie-kulturalne-2-korpusu-polskiego>

wpływ na oblicze literatury polskiej na wychodźstwie. W skład zespołu, który go tworzył wchodził m.in. Gustaw Herling-Grudziński, Jan Ulatowski, Adolf Bocheński i in. Powstała też „Biblioteka Orła Białego”, w początkowym okresie pod redakcją Jerzego Giedroycia. W tej serii wydano ponad sto tytułów, m.in. *Wspomnienia starobielskie* Józefa Czapskiego, *Ludzie sponiewierani* Herminii Naglerowej, *Dzieje rodziny Korzeniewskich* Melchiora Wańkowicza. Wydano monumentalną *Bitwę o Monte Cassino* Melchiora Wańkowicza, w opracowaniu graficznym Stanisława Gliwy. Przy 2 Korpusie Polskim w roku 1946 rozpoczął swoją działalność Instytut Literacki Jerzego Giedroycia – to człowiek najbardziej kojarzony z książką polską na emigracji⁷.

W roku 1946, przed przeniesieniem 2 Korpusu Polskiego do Wielkiej Brytanii, pojawił się problem kontynuacji działalności wydawniczej oraz właściwego wykorzystania tego, co dotąd wydano. Na siedzibę instytucji, która miała się tym zająć, wybrano Paryż⁸. Tu miała kontynuować działalność Księgarnia Polska pod kierownictwem Tadeusza Pajora. On jednak, będąc już starszym, schorowanym i zmęczonym doświadczeniami wojennymi człowiekiem, nie czuł się na siłach, by stworzyć ją od nowa. Na swoje miejsce wyznaczył więc swojego dawnego ucznia i pracownika – Kazimierza Romanowicza⁹.

Tak zaczyna się historia księgarni/wydawnictwa o nazwie: Składnica Książki Polskiej Libella, która przejęła asortyment wydawniczy 2 Korpusu Polskiego. Powstanie Libelli datuje się na 8 maja 1946 roku¹⁰. Nie było się bez trudności

7 J. Dąbrowska, *Zapomniane ogniwo kultury polskiej – działalność edytorska 2 Korpusu Polskiego*, „Kultura i Edukacja” 2007, nr 1, s. 116–122; <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-sily-zbrojne-po/67389>; <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/67356,Bagnetem-i-piorem-Zycie-kulturalne-2-Korpusu.html>

8 Tradycje polskiego księgarstwa w Paryżu miały już całkiem długą historię, sięgającą roku 1833. Eustachy Januskiewicz i Hektor Bossange stworzyli Księgarnię i Dom Komisowy Polski. Od 1835 roku działała Księgarnia i Drukarnia Polska Aleksandra Jełowickiego i Sp. i wiele innych o mniejszym znaczeniu. Por. A. Kłossowski, *Instytucja spełnionej nadziei. Paryska Libella i Galeria Lambert Zofii i Kazimierza Romanowiczów*, Warszawa 1994/1995, s. 5.

9 Warto przypomnieć, że w okresie II wojny światowej i jakiś czas po niej dużym centrum wydawniczym był Bliski Wschód. Przez dwa lata, od czerwca 1944 r. znaczącym ośrodkiem polskiego życia kulturalnego i wydawniczego był Rzym, zaś po II wojnie światowej głównymi ośrodkami wydawniczymi oraz centrami życia literackiego stały się Londyn i Paryż (co, należy zauważyć, nie zawsze pokrywało się z miejscem życia wydawanych tam pisarzy; R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 154; A. Kłossowski, *Libella – legenda polskiego Paryża*, [w:] „Libella. Galerie Lambert. Szkice i wspomnienia”, red. M.A. Supruniuk, Toruń 1998, s. 26.

10 A. Kłossowski, *Libella-legenda...*, s. 26–27.

formalnych oraz niechęci władz Francji, którą rządziła lewica. Nastroje nie były w tym czasie dla Polaków przychylne¹¹.

Jednak miejsce, które wybrano w Paryżu dla nowo powstałej inicjatywy było za to ekskluzywne i piękne. Choć zniszczone wojną, nosiło ślady wcześniejszej obecności Polaków. Na wyspie św. Ludwika mieścił się bowiem słynny Hotel Lambert, stanowiący przez długie lata własność książąt Czartoryskich. Tu od 1854 r. miała siedzibę Biblioteka Polska i tu mieszkała Maria Skłodowska-Curie¹².

Ciekawostką może być fakt, że Jerzy Giedroyc i Zygmunt Hertz zostali formalnie wpisani na listę pracowników Kazimierza Romanowicza, a Libella stała się wydawcą „Kultury” i publikacji Instytutu Literackiego w początkowym okresie istnienia obu instytucji, tzn. przez 15 lat¹³. Kazimierz Romanowicz wspomina to tak: *Na początek był lokal, wtedy bardzo nędzny, na opuszczonej wówczas Wyspie św. Ludwika, oraz zapas książek, wydanych przez 2 Korpus w czasie wojny, a także wydawnictwa Instytutu Literackiego, który właśnie powstał we Włoszech. Kapitał zakładowy: zero. Tak to się zaczęło*¹⁴. Pamiętać trzeba, że były to trudne czasy. Potencjalni klienci Libelli mieli złe warunki materialne, brak domów, uzasadnione obawy przed powrotem do kraju, poczucie tymczasowości, niepewność jutra. Trudno było być w tamtym czasie optymistą. Żona Kazimierza Romanowicza, Zofia, wspominała to tak: *Były więc jazdy Kazika po „Nordzie”, czyli kopalnianym departamencie Francji, gdzie gęsto żyli Polacy, to trzeba było trafić po komiwojażersku, z walizką książek. Pociągami oczywiście, autokarami, z nocowaniem po parafiach – o samochodach i hotelach nikt z nas wtedy, świeżych emigrantów, nawet nie marzył. [...] Ale za te książki trudno było sobie wypracować komorne i papu, nie mówiąc o samym utrzymaniu oseska – Libelli i jej współpracowników*¹⁵.

We Francji od 1940 do 1944 r. drukowano i różnymi metodami powielano polskie książki, broszury i materiały informacyjno-propagandowe. W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny, Polacy we Francji odczuwali ogromny głód książki polskiej, do tego stale zwiększała się liczba polskich emigrantów¹⁶.

11 Tamże, s. 26–27.

12 A. Kłossowski, *Instytucja spełnionych...*, s. 8.

13 Tamże, s. 11.

14 K. Romanowicz, *Książka to mój zawód*, „Res Publica”, nr 5, 1990, s. 136–137.

15 A. Kłossowski, *Paryska Libella. Czterdzieści lat w służbie kultury polskiej*, [w:] „O język i kulturę polską w środowiskach polonijnych”, Warszawa 1990, s. 90.

16 A. Kłossowski, *Książka polska na obczyźnie. XX w.*, Toruń 2003, s. 189–191.

W 1931 r. Polacy wysunęli się na drugie miejsce wśród cudzoziemców i stanowili 1,2% ogółu ludności Francji. W czasie światowego kryzysu ekonomicznego liczba Polaków we Francji się zmniejszyła w związku z ich reemigracją do kraju. Wojna i lata powojenne to znów okres

Spółeczność Polaków we Francji można podzielić na tę, która wrosła w krajo-
braz tego kraju od pokolenia bądź dwóch i tych, którzy po zakończeniu II wojny
światowej, rozważając powrót do Polski, ostatecznie pozostali jednak we Francji.
Dla nich przede wszystkim, ale jak się później okazało także dla wielu innych
Polaków, swoją działalność rozwinęła Libella i Galeria Lambert¹⁷. Początkowo,
jak pisze Andrzej Kłossowski, Księgarnia Libella była placówką wyłącznie sorty-
mentową, zaopatrując w książki i czasopisma szeroko pojętą *Polonię*. Pośrednicy
i korespondenci działali w Niemczech, Austrii, Holandii, Argentynie i Kanadzie.
Wysyłkowo Libella docierała do 40 krajów, do końca swego istnienia zachowu-
jąc przede wszystkim polski charakter. Do 1989 roku prawie wszyscy odwiedza-
jący Libellę Polacy, którzy wracali do kraju, byli obdarowywani książkami. To bez-
płatne rozdawnictwo miało swój cel i ideę. Chodziło głównie o to, by książka,
wędrując do Polski, niosła „zew wolności”¹⁸.

Paweł Sowiński przywołuje wspomnienie: *Ciągle spotygam historyków, którym
kiedyś wręczono na zachodzie zupełnie nowe książki, nie żądając ani grosza.
W 1967 r., a więc mniej więcej w tym samym czasie, co Paczkowski, przebywał na
stypendium „École pratique des hautes études” (IV sekcja) w Paryżu inny młody
historyk – Tomasz Szarota. „Wraz z kolegą mediewistą, wybraliśmy się pewnego
razu do księgarni Zofii i Kazimierza Romanowiczów na Wyspie św. Ludwika. Kolega
zdradzał jednak opory, by przekroczyć próg Libelli. Obawiał się, że miejsce może być
dyskretnie obserwowane przez wysłanników służb specjalnych PRL. Prosił, by wziąć
dla niego tomik poezji Miłosza. Gdy wszedłem do środka, zapytałem właścicielkę,
ile kosztuje ta i ta książka. Dostałem saszetkę publikacji zupełnie gratis. W zamian
wręczyłem pani Zofii kwiaty. Ta scena powtarzała się potem kilka razy*¹⁹. Fragment
ten mówi o tym, jak m.in. wyglądała codzienna praca i działalność Libelli, ale też
o tym, w jakich warunkach toczyły się losy Polaków w powojennej rzeczywistości.
Kontrola życia w Polsce, przenosiła się na kontrolowanie tego, co działo się poza

w którym liczba ta rośnie, punkt kulminacyjny osiągając w 1946 r. Potem stopniowo ilość
Polaków we Francji maleje. J. Gruszyński, *Spółeczność polska we Francji 1918–1978. Proble-
my integracyjne trzech pokoleń*, Warszawa 1981, s. 57–70; W. Śladkowski, *Polska diaspora
we Francji 1871–1999*, [w:] „Polska diaspora”, red. A. Walaszek, Kraków 2001, s. 187–188.

17 Inne księżnice i wydawnictwa funkcjonujące we Francji po II wojnie światowej to: Polska
Księgarnia Wydawnicza (Librairie-Edition), Instytut Literacki (Instytut Litteraire), Wydaw-
nictwo „Elka” (Editions Elka), Towarzystwo Wydawnicze „Światło”, Oficyna Franciszka
Prochaski, Editions du Lion, Editions du Dialogue (Wydawnictwo Dialogu), Wydawnictwo
Spotkania (Editions-Spotkania) itp.; A. Kłossowski, *Książka polska...*, s. 167–184.

18 P. Sowiński, *Tajna dyplomacja. Książki emigracyjne w drodze do kraju 1956–1989*, Warszawa
2016, s. 13–14.

19 Tamże, s. 14.

jej granicami. Nigdzie nie można było nie czuć lęku przed systemem zastraszania obywateli PRL²⁰.

Księgarnia Libella oraz inne ośrodki emigracyjne miały możliwość rozdawania znacznej części asortymentu dzięki programowi bezpośredniej dystrybucji książek dla Polski pod auspicjami nowojorskiej organizacji „Free Europe Press” (FEP). Od 1958 przejęło program „East Europe Institute” (EEI). Jego celem było potajemne finansowanie przez CIA tego typu instytucji, w ramach politycznych i ideologicznych działań wojennych USA skierowanych przeciwko komunistycznym reżimom Europy Wschodniej. Program ten z Londynu koordynował emigrant z Polski Andrzej Stypułkowski²¹.

W opowieści o paryskiej Libelli nie może zabraknąć choć kilku zdań o Zofii Romanowiczowej, żonie Kazimierza Romanowicza, urodzonej 18 października 1922 r. w Radomiu. Była córką Zygmunta Górskiego, legionisty, urzędnika państwowego, który po wybuchu II wojny światowej włączył córkę w działalność konspiracyjną. Oboje byli aresztowani, skazani wyrokiem śmierci. Czas II wojny światowej spędziła w areszcie w Skarżysku Kamiennej, więzieniu w Kielcach, w Pińczowie oraz dwa lata w kobiecym obozie w Ravensbrück, a na domiar wszystkiego w komando fabrycznym w Neu Rohlau/k. Karlsbadu. Z tego ostatniego wyciągnęła ją pani Rychlewiczowa z PCK. Pani Zofia znalazła się w 2 Korpusie Polskim, zdała maturę w szkole 2 Korpusu i za namową Melchiora Wańkowicza (dla którego układała indeks do słynnej książki pt. *Bitwa o Monte Cassino*) oraz

20 O technikach pracy operacyjnej, [w:] H. Dominiak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997, s. 51–63; A. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2015*, Warszawa 2017, s. 229–230, 232–233.

21 A. Reich, *Początki programu bezpośredniej dystrybucji książek do Polski w l. 1958–1959*, s. 285 [w:] *Pamięć i Sprawiedliwość*-r2012-t11-n1_(19)-s285-302.pdf; <https://bazhum.pl/bib/article/104408/>

Obszernie na temat programu: A. Reich, *Nieznany front zimnej wojny. Tajny program dystrybucji książek za żelazną kurtyną*, Warszawa 2015.

Organizacja kupowała książki, pokrywała koszty przesyłki, gromadziła dane adresowe. W odwiedzanych przez przybyszów z Polski większych miastach Europy Zachodniej urządzono punkty dystrybucji. W Paryżu taką funkcję pełniły Libella, Librairie Polonaise przy bulwarze St. Germain i siedziba Kultury w Maisons-Laffitte. Choć był to system honorowy, księgarze, wydawcy co miesiąc przesyłali rachunki, na podstawie których sporządzano raporty. Szacuje się, że budżet akcji książkowej (na Polskę, Węgry, Czechosłowację, Rumunię, Bułgarię, kraje bałtyckie) wynosił od 60 do 70 mln dolarów. W jej ramach przerzucono ok. 10 mln książek, z czego 4 mln do Polski. Książki krążyły pomiędzy „Wschodem” a „Zachodem”, a właściwie krążyły idee. Książki miały kształtować poglądy, wrażliwość i przede wszystkim dawać kontakt z „wolnym światem”; A. Jamrozek-Sowa, „Miraż”. *Inwigilacja Zofii i Kazimierza Romanowiczów w świetle zachowanych dokumentów Służby Bezpieczeństwa*, „Tematy i Konteksty”, nr 7 (12), 2017, s. 247–248.

ks. Tadeusza Kirschke wyjechała na studia (romanistyka) do Francji, specjalizując się w prowansalistyce²². Renata Gorczyńska w swoich *Portretach paryskich* zapisała: *Zofia Romanowiczowa – ujmująca i bezpośrednia, z nieodłącznym papierosem. Ma zaraźliwy uśmiech i przenikliwe spojrzenie*²³.

Z postacią Zofii Romanowiczowej wiąże się dodatkowa i wspaniała odsłona tej oazy polskości w Paryżu na Wyspie św. Ludwika, a mianowicie istnienie Galerie Lambert. Mieściła się ona tuż obok księgarni. Pomysłodawcą galerii był Mieczysław Grydzewski, doradcą i promotorem Konstanty Jeleński, a pani Zofia – kustoszka. Pierwszą wystawę otwarto w maju 1959 r. Była to wystawa obrazów młodego malarza abstrakcyjnego z Polski Tadeusza Dominika, który był na stypendium w Paryżu w ramach nagrody przyznanej rok wcześniej przez Fundację Guggenheima. Ta prestiżowa wystawa Galerie Lambert zapewniła mu wyjątkowy rozgłos²⁴. Tuż potem był Japończyk Josaku Medea, Jugosłowianin Miljenko Stanic, Polak Jan Lebenstein i in.²⁵ Galeria była otwarta dla artystów z różnych krajów, ale Polacy mieli zawsze pierwszeństwo. W 1979 roku okazało się, że przez pierwszych 20 lat zorganizowano 172 wystawy. Do końca istnienia galerii, czyli do roku 1993, było ich jeszcze ok. 80. Galeria stała się ważnym ogniwem życia kulturalnego, nie tylko polskiego, ale i francuskiego. Wernisaże były przeplatane ze spotkaniami autorskimi. Nazwiska takie jak, Józef Czapski, Zbigniew Herbert, Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty Jeleński, Jan Nowak-Jeziorański, Aleksandra Wat, Aleksander Wat mówią same za siebie. Mówią też o tym, jaka panowała tam intelektualna atmosfera²⁶.

Ciekawostką może być jeszcze jedna forma działalności twórców Libelli. Kazimierz Romanowicz wraz z Władysławem Wantułą stworzyli (w 1953 roku) wytwórnę płyt pod nazwą *Ballada. Pawilon Rekord Company (Paris, London, New York)*. Płyty były nagrywane w wynajmowanych studiach i przeznaczone przede wszystkim dla środowiska emigracyjnego. Zawierały szlagiery przedwojenne, mazurki, oberki, kolędy, pieśni patriotyczne, muzykę popularną²⁷.

Działalność stricte wydawniczą Libella rozpoczęła w roku 1956, od wydania książki Zofii Romanowiczowej pt. *Baśka i Barbara*. Był to obiecujący debiut,

22 N. Królikowska, *Zofia Romanowiczowi. Zarys twórczości i recepcji*, „Zbliżenia Cywilizacyjne”, 1 (1)/2016, s. 36–38.

23 R. Gorczyńska, *Portrety paryskie*, Kraków 1999, s. 61.

24 M.A. Supruniuk, *Galeria „Wyspy Skarbów”*, [w:] „Libella. Galeria Lambert...”, s. 90.

25 Tamże, s. 91.

26 M.A. Supruniuk, *Nowe rozdanie. Polskie artystki w Galerie Lambert Zofii i Kazimierza Romanowiczów*, „Archiwum Emigracji. Studia–Szkice–Dokumenty”, Toruń 2012, z. 1–2, s. 26–27.

27 A. Olszewska, *Pawilon Rekord Company – wytwórnia płyt*, [w:] „Libella. Galeria...”, Toruń 1998, s. 68–84.

opowiadający o dzieciństwie córki Romanowiczów – Barbarze. Treść tomu stanowi głównie opowieść o blaskach i cieniach macierzyństwa²⁸. Pisarstwo pani Zofii, utalentowanej autorki, dziś trochę zapomniane, cechowało się wówczas nowatorstwem i wyjątkowością. Zdaniem Marii Danilewicz Zielińskiej autorka ulegała wpływom francuskiego *nouveau roman* Camusa i Sartre’a, a może też Żeromskiego²⁹. Biografia autorki, której wszystkie powieści na szczęście są w zasobach naszej biblioteki, obfitowała w traumatyczne zdarzenia. Rozłąka z matką i rodzeństwem, udział w tajnych kompletach, aresztowania, przesłuchania, więzienie, dożywotnia emigracja to spektrum problemów, którymi zajmowała się pisarka w swojej twórczości, wszystkie przeżycia opisywała oryginalnie i wiarygodnie³⁰.



Pani Zofia Romanowiczowa podejmowała próby wydawania swoich książek w kraju. Były prowadzone pewne ustalenia z Państwowym Instytutem Wydawniczym i Wydawnictwem Literackim. Polskiemu czytelnikowi nazwisko pisarki nie było obce, wszak „Ossolineum” opublikowało w 1963 roku jej „*Brewiarz miłości*” *Antologię literatury staroprowansalskiej*. Wcześniej, w roku 1961, wyszło

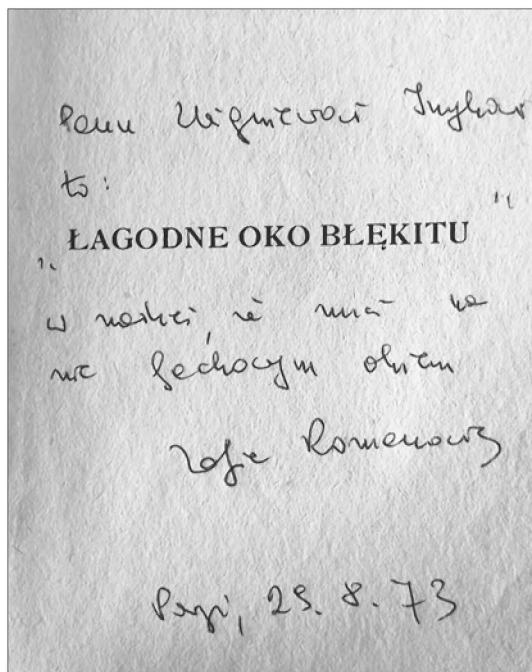
28 Z. Markiewicz, *Proza beletrystyczna*, [w:] „Literatura Polska na Obczyźnie 1940–1960”, red. Tymon Terlecki, Londyn 1964, s. 148.

29 M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978, s. 189.

30 N. Królikowska, dz. cyt., s. 48.

Przejsie przez Morze Czerwone nakładem PiW-u. Wydanie pani Zofii wizy oraz druk jej książek w kraju Ministerstwo Spraw Wewnętrznych PRL uzależniało od odstąpienia właścicieli Libelli od dotychczasowej działalności „antypaństwowej” i „antyradzieckiej”, co oczywiście nie wchodziło w grę³¹.

W jednej z powieści *Łagodne oko błękitu*, w egzemplarzu znajdującym się w zbiorach specjalnych, można znaleźć dedykację autorki dla Zbigniewa Irzyka, krytyka literackiego związanego ze „Współczesnością”, co znaczenie podnosi wartość tego egzemplarza.



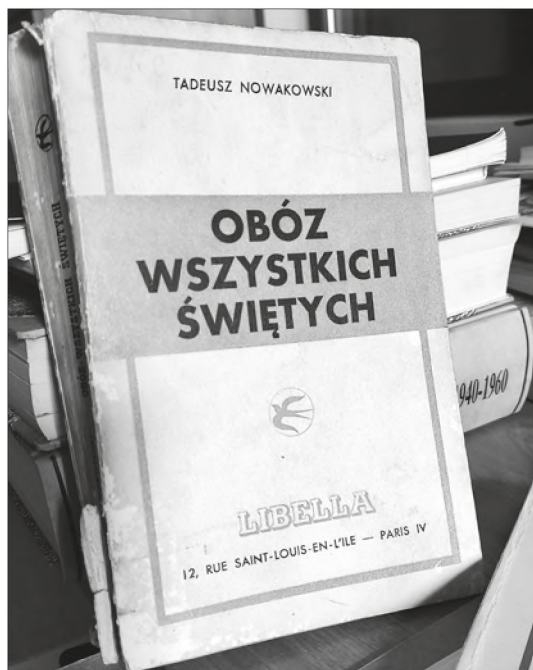
Wydawnictwo Libella wydało w sumie prawie 40 książek³². W zasobach zbiorów specjalnych bydgoskiej biblioteki jest zdecydowana większość z nich. Spośród wydawnictw Libelli, na które chciałabym zwrócić szczególną uwagę, jest *Obóz*

31 O sytuacji wydawniczej książek Zofii Romanowicz oraz sprawy inwigilacji środowiska Libelli (kryptonim MIRAŻ), szczegółowo Anna Jamrozek-Sowa, „Miraż”. *Inwigilacja Zofii i Kazimierza Romanowiczów w świetle zachowanych dokumentów...*, „Tematy i Konteksty”, nr 7(12), 2017, s. 242–255; Anna Arno, *Pisałam więc żyję*, [w:] <https://www.dwutygodnik.com/artykul/9623-pisalam-wiec-zyje.html>

32 A. Olszewska, *Wydawnictwo „Libella” – Bibliografia*, [w:] *Libella. Galerie Lambert. Szkice i wspomnienia*, red. M.A. Supruniuk, Toruń 1998, s. 55–59.

wszystkich świętych Tadeusza Nowakowskiego. To książka związana z Bydgoszczą poprzez osobę pisarza, mieszkającego w niej od 1920 r., ale i przez fakt, że nasze miasto pojawia się na kartach powieści. Oddajmy głos pani Marii Danilewicz Zielińskiej: *Kompozycja powieści opiera się na filmowym rzutowaniu w przeszłość. Rzecz dzieje się w roku 1947 w obozie, w pobliżu granicy holenderskiej, w krajobrazie nudnym, błotnistym, nijakim. Bohater powieści ucieka myślami do rodzinnej Bydgoszczy, choć nie są to wypadki beztroskiego dzieciństwa. [...]. Miasto rodzinne, Bydgoszcz wyszła jednak z opresji powieściowych bez szwanku, gdyż osadzone w niej partie powieści są tak bydgoskie, jak „Lalka” jest warszawska. Bydgoszcz 20-lecia była tematem niedostrzeżonym przez literaturę, a tu zakwita w całej nie tyle krasie, ile barwności i dosadności, kwiecista gwara bydgoska i swoisty, niepowtarzalny koloryt knajp, itd.*³³.

Obóz wszystkich świętych miał się ukazać w Polsce. Fragmenty drukował *Tygodnik Powszechny*, *Polityka*. Miał się nawet posypać deszcz nagród. Skład zarzucano na wieść, że autor pracuje w Radiu Wolna Europa, dlatego I wydanie powieści Tadeusza Nowakowskiego wydano w Paryżu, u państwa Romanowiczów³⁴.



33 M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze...*, s. 183–184.

34 Tamże, s. 185.

Wśród publikacji Libelli znalazło się pierwsze wydanie *Kazań patriotycznych* ks. Jerzego Popiełuszki. Jak pamiętamy, w październiku 1984 roku ksiądz poniósł męczeńską śmierć. Wydanie Libelli jest z listopada tegoż roku. Popularność księdza Jerzego była wówczas w Polsce i poza jej granicami już ogromna. To „kapelan robotników”, który naraził się władzom swoją nieprzejednaną postawą, troską o Ojczyznę, ze spokojem i uporem upominał się o godność zwykłego człowieka i obecność Boga w życiu Polaków. Książka, która zawiera kazania powstałe od stycznia 1982 r. do września 1984 r., szybko znalazła się i funkcjonowała w Polsce w przedrukach z drugiego obiegu.

W 1983 roku, w „niebieskiej serii” – historia i terażniejszość – 7, Libella wydrukowała książkę Stanisława Barańczaka pt. *Czytelnik ubezwłasnowolniony*. To również jedna z ciekawszych propozycji. Barańczak w swoich tekstach zajmuje się stanem krajowej kultury w latach 70., czyni to z punktu widzenia przedstawiciela młodszej generacji pisarzy i krytyków. Wyraża dość wówczas innowacyjny pogląd, iż kultura masowa ze swoją tandetą, kiczem i trywializacją różnych tematów nie wyklucza wcale tego, że mogą pojawiać się w jej ramach dzieła wybitne i wysoce artystyczne³⁵. Pozycja ta jest w twórczości Stanisława Barańczaka książką nietypową, będącą świadectwem szerokich zainteresowań tego poety i tłumacza.

Pięć lat później, w roku 1988, Libella opublikowała *Polskiego Hamleta. Kłopoty z działaniem* Jacka Trznadla. Dwa lata wcześniej autor ten zyskał rozgłos³⁶, wydając w Instytucie Literackim zbiór wywiadów z polskimi pisarzami pt. *Hańba domowa*. We wprowadzeniu do *Polskiego Hamleta* czytamy: *Mit postaci jako czynnik kultury: polski Hamlet, polski cień Hamleta. Rzecz o samotności walki i rozeznawaniu się w moralnych powinnościach jednostki, ale i zbiorowości jako pewnej całości, postawionej wobec zbrodni, zła, brutalnej przemocy. Czy ważna jest refleksja, czy czyn bezpośredni? A może walczyć, to składać z siebie męczeńską ofiarę? Chciałem wiedzieć coś więcej o działającym bohaterze w literaturze polskiej i o bohaterach niektórych gestów historycznych tego narodu*³⁷. Ta książka również wbijała przysłowiowy „kij w mrowisko”, polemizując ze stanowiskiem większości krytyków literackich, *pełna pasji i miejscami napisana w poetyce pamfletu, bezpardonowo*

35 K. Krasuski, *Stanisław Barańczak i kultura masowa*; <https://www.sjkp.us.edu.pl/wp-content/uploads/2021/01/Literatura-polska-VI-TEXT7.pdf>

36 Jackowi Trznadlowi zarzucano przede wszystkim to, że niszczy mit polskiej opozycji demokratycznej, pokazując jak wielu jej członków było stalinistami; Józef Maria Rusczyk, *Śmierć wybitnego badacza literatury* [w:] <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-135/artukul/smierc-wybitnego-badacza-literatury>; K. Kamińska-Chelminiak, *Cenzura PRL wobec „Hańby domowej” Jacka Trznadla (1989–1990)*, [w:] *Z badań nad książką i księgozbiórami historycznymi*, T. 12, 2018.

37 J. Trznadel, *Polski Hamlet. Kłopoty z działaniem*, Paryż 1988, s. 9.

ocenila twórczość wybitnych polskich pisarzy i poetów drugiej połowy XX wieku (Andrzejewskiego, Gałczyńskiego, Iwaskiewicza, Różewicza i Miłosza), zarzucając im zdradę ideałów literackich i moralnych³⁸. Dylematy lat 80. w Polsce były ogromne, ważyły się losy Polski. Książka jest głęboką analizą stanu umysłu i ducha ówczesnego społeczeństwa polskiego, którą autor przeprowadza, odwołując się do głęboko osadzonego w świadomości („europejskiego”) mitu Hamleta.

Książki Libelli wydawane były najczęściej z okładkami projektowanymi przez Władysława R. Szomańskiego. To publikacje niewielkiego formatu, z białą, kartonową okładką, z kolorową ramką, barwnym tłem dla tytułów i jaskółką. Charakterystyczna była „niebieska seria” projektu Romana Cieślewicza, wydrukowano w niej aż 17 tomów. Inna seria – białoczerwona – opracowana graficznie przez Andrzeja Majewskiego liczyła 4 tomy.

Wszystkie prace związane z działalnością wydawnictwa wykonywali państwo Romanowiczowie. Pani Zofia zajmowała się redakcją merytoryczną i stylistyczną tekstów, adjustacją oraz korektą. Pan Kazimierz dobierał grafików, drukarzy (prawie zawsze polskich), zajmował się sprawami artystycznymi, technicznymi i ekonomicznymi. Nakład książek wynosił ok. 2 tys. egzemplarzy. Libella była renomowaną firmą, nobilitującą autora wydawanej przez nią książki. Ostatni klient opuścił księgarnię 31 grudnia 1993 r.

W swoich *Portretach paryskich* Renata Gorczyńska zapisała: [księgarnia] była wysepką polskości na Wyspie św. Ludwika. Bywałam jej częstym gościem w latach osiemdziesiątych, gdy mieszkalam w Paryżu. Lubiłam tam przychodzić pod koniec dnia, o tej magicznej porze, kiedy zapada zmierzch i zapalają się latarnie, a witryny sklepów rozbłyskują złotawym światłem. Myszkuje wśród książek wdycham ich zapach.

Trudno dziś wyobrazić sobie atmosferę, aurę i wyjątkowość tego miejsca, a w krótkim artykule oddać wszystkie zasługi tej zasłużonej instytucji. Na szczęście zostały książki, które ciągle przypominają o tym, że Libella, będąc „jaskółką” wolności, przysłużyła się z pewnością do jej odzyskania.

Zofia i Kazimierz Romanowiczowie swoje serce zostawili w Polsce, dlatego spuściznę i pamiętki po dziele swojego życia – Libelli – przekazali Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie powstało Archiwum Emigracji.

Bibliografia

Arno A., *Pisałam więc żyję*, [w:] <https://www.dwutygodnik.com/artukul/9623-pisalam-wiec-zyje.html>.

Danilewicz Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978.

38 J.M. Ruszczyc, dz. cyt.

- Dąbrowska J., *Zapomniane ogniwo kultury polskiej – działalność edytorska 2 Korpusu Polskiego*, „Kultura i Edukacja”, 2007, nr 1.
- Dominiak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997.
- Gorczyńska J., *Portrety paryskie*, Kraków 1999.
- Gruszyński J., *Spoleczność polska we Francji 1918–1978. Problemy integracyjne trzech pokoleń*, Warszawa 1981.
- Habielski A., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Jamrozek-Sowa A., „Miraż”. Inwigilacja Zofii i Kazimierza Romanowiczów w świetle zachowanych dokumentów Służby Bezpieczeństwa, „Tematy i Konteksty”, nr 7 (12), 2017.
- Kamińska-Chełmiński K., *Cenzura PRL wobec „Hańby domowej” Jacka Trznadla (1989–1990)*, [w:] „Z badań nad książką i księgozbiorami historycznymi”, T. 12, 2018.
- Kłossowski A., *Instytucja spełnionej nadziei. Paryska Libella i Galeria Lambert Zofii i Kazimierza Romanowiczów*, Warszawa 1994/1995.
- Kłossowski A., *Książka polska na obczyźnie. XX w.*, Toruń 2003.
- Kłossowski A., *Libella – legenda polskiego Paryża*, [w:] „Libella. Galerie Lambert. Szkice i wspomnienia”, Toruń 1998.
- Krasuski K., *Stanisław Barańczak i kultura masowa*; <https://www.sjkip.us.edu.pl/wp-content/uploads/2021/01/Literatura-polska-VI-TEXT7.pdf>.
- Królikowska N., *Zofia Romanowiczowi. Zarys twórczości i recepcji*, „Zbliżenia Cywilizacyjne”, 1 (1)/2016.
- Kubiak J., *Krystyna i Czesław Bednarczykowie jako „drukarze godni ballady”*. Wydawnictwa Oficyny Poetów i Malarzy w Bibliotece UKW w Bydgoszczy, „Kronika Bydgoska”, T. 44, 2023.
- Olszewska A., *Wydawnictwo Libella-Bibliografia*, [w:] „Libella. Galerie Lambert. Szkice i wspomnienia”, red. M.A. Supruniuk, Toruń 1998.
- Markiewicz Z., *Proza beletrystyczna*, [w:] „Literatura Polska na Obczyźnie 1940–1960”, red. Tymon Terlecki, Londyn 1964.
- Reich A., *Nieznany front zimnej wojny. Tajny program dystrybucji książek za żelazną kurtyną*, Warszawa 2015.
- Reich A., *Początki programu bezpośredniej dystrybucji książek do Polski w l. 1958–1959*, s. 285, [w:] *Pamięć i Sprawiedliwość*-r2012-t11-n1_(19)-s285-302.pdf; <https://bazhum.pl/bib/article/104408/>
- Romanowicz K., *Książka to mój zawód*, „Res Publica”, nr 5, 1990.
- Sowiński P., *Tajna dyplomacja. Książki emigracyjne w drodze do kraju 1956–1989*, Warszawa 2016.
- Roszkowski A., *Historia Polski 1914–2015*, Warszawa 2017.
- Ruszczyc J.M., *Śmierć wybitnego badacza literatury*, [w:] <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-135/artukul/smierc-wybitnego-badacza-literatury>.
- Supruniuk M.A., *Księgarz i przyjaciel Muz Kazimierz Romanowicz (1916–2010)*, „Archiwum Emigracji. Studia. Szkice. Dokumenty”, T.1–2 (12–13), 2010.
- Supruniuk M.A., *Nowe rozdanie. Polskie artystki w Galerie Lambert Zofii i Kazimierza Romanowiczów*, „Archiwum Emigracji. Studia-Szkice-Dokumenty”, Toruń 2012.

Supruniuk M.A., *Galeria „Wyspy Skarbów”*, [w:] „Libella. Galerie Lambert. Szkice i wspomnienia”, red. M.A. Supruniuk, Toruń 1998.

Śladkowski W., *Polska diaspora we Francji 1871–1999*, [w:] „Polska diaspora”, red. A. Walszek, Kraków 2001.

<https://dzieje.pl/aktualnosci/75-lat-temu-utworzony-zostal-ii-korpus-polski-gen-wladyslaw-andersa>.

<https://teologiapolityczna.pl/malgorzata-ptasinska-zycie-kulturalne-2-korpusu-polskiego>.

SYLWETKI,
BIOGRAFIE,
WSPOMNIENIA

Profesor Włodzimierz Jastrzębski (1939–2024). Wspomnienie

26 stycznia 2024 r. zmarł niezmiernie zasłużony badacz dziejów Bydgoszczy profesor dr hab. Włodzimierz Jastrzębski. Jego wieloletnia praca naukowa przyczyniła się w znaczący sposób do rozwoju badań nad dziejami Polski, szczególnie regionu kujawsko-pomorskiego. Wśród wielu zasług, których wszystkich nie sposób wyliczyć, nie można pominąć zaangażowania i znaczących sukcesów w dziele wychowania i kształcenia kadry naukowej oraz pokoleń studentów historii. Jego wszechstronna działalność naukowa, edukacyjna i organizacyjna, przede wszystkim w bydgoskich szkołach wyższych, regionalnych ośrodkach badaw-



czych i organizacjach sprawiła, że poznanie dziejów miasta Bydgoszczy i regionu kujawsko-pomorskiego zyskało poziom dotąd nieosiągalny. Aktywnością badawczą potrafił zarazić wielkie grono współpracowników, którzy zasilili środowisko miłośników historii regionalnej, mając możliwość publikowania w wydawnictwach i pracach powstałych dzięki inicjatywom Profesora.

Profesor urodził w dniu 3 września 1939 r. w Siedlcach, jako syn Eleonory i Henryka. Data urodzin stała się zresztą w przyszłości znakiem rozpoznawczym dla wielu Jego aktywności naukowych. Wywodził się z rodziny robotniczej. Jego ojciec był cenionym działaczem związkowym i członkiem międzywojennej niepodległościowej PPS. Po drugiej wojnie światowej przeniósł się wraz z rodziną

do Bydgoszczy, w której zadomowiła się już po pierwszej wojnie rodzina dziadka Profesora. Jej niezwykle przygody i drogę do Polski z dalekiego Harbinu ukazano m.in. w ostatnio wydanej monografii Jachcic¹. Dziadek Profesora, Józef Drobyszewski (po 1945 r. zmienił nazwisko na Drobiszewski) jako polski poborowy w armii carskiej dostał się do niewoli japońskiej, następnie osiedlił się w Mandżurii w Harbinie, skąd w 1924 r. powrócił wraz z rodziną do kraju.

W Bydgoszczy profesor ukończył II Liceum Ogólnokształcące², po czym podjął studia historyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Był uczestnikiem seminarium magisterskiego prof. Mariana Wojciechowskiego, które skupiło kilku późniejszych specjalistów i badaczy drugiej wojny światowej w regionie Pomorza i Kujaw (m.in. prof. Jan Sziling). W 1963 roku obronił pracę magisterską. Właściwie od tego czasu nieustannie lokował swoje zainteresowania naukowe i publicystyczne na różnych aspektach okupacji niemieckiej na Pomorzu Nadwiślańskim, ze szczególnym uwzględnieniem polityki narodowościowej i represji okupanta wobec ludności polskiej. Kolejnym osiągnięciem było uzyskanie stopnia doktora na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (seminarium doktorskie prof. Witolda Łukasiewicza i dr. hab. Mariana Wojciechowskiego) w 1968 roku. Pracę doktorską poświęconą niemieckiej polityce wysiedleń z ziem polskich włączonych do Rzeszy napisał pod kierunkiem Witolda Łukasiewicza³. Podstawę przewodu habilitacyjnego, przeprowadzonego na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu w 1977 roku, stanowiła praca pt. *Polityka narodowościowa w okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie w latach 1939-1945*. Dopełnieniem osiągnięć naukowych było uzyskanie tytułu profesora 2 lipca 1990 roku. Postępowanie w tej sprawie przeprowadzono także na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Aktywność zawodową rozpoczął od zatrudnienia w Pracowni Naukowo-Badawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego na stanowisku asystenta (1963–1966). Następnie został zatrudniony w referacie Historii Partii przy KW PZPR w Bydgoszczy (1966–1970), zajmował się jednak głównie badaniami nad martyrologią mieszkańców województwa bydgoskiego. Po latach szczególnie sobie

1 *Dzieje bydgoskich Jachcic*, praca pod red. Z. Biegańskiego i E. Niedbalskiej, Bydgoszcz 2022, s. 276 i n.

2 Profesor był współautorem monografii tej szkoły – W. Jastrzębski, A. Kotowski, M. Romaniuk, *Szkice z dziejów II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2023.

3 W. Jastrzębski, *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, Poznań 1968; zob. też *Potulice. Hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy luty 1941 r. – styczeń 1945 r.*, Bydgoszcz 1967.

ceniał fakt, że zdołał w tym czasie zgromadzić bogatą dokumentację na temat niemieckiej polityki eksterminacyjnej w regionie. Od roku 1970 wszedł na ścieżkę kariery pracownika naukowego i nauczyciela akademickiego. Początkowo zajmował stanowisko adiunkta i kierownika w Zakładzie Historii Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Bydgoszczy, w latach 1973–1975 na krótko został zastępcą dyrektora Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Bydgoszczy, a następnie, w latach 1975–1988 kierował pracami Zakładu Historii i Nauk Politycznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. W tym czasie pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Nauk Społecznych (1978–1981 i 1984–1988), a w latach 1981–1984 prorektora ds. studenckich WSP. W 1990 r. został wybrany na stanowisko dziekana Wydziału Humanistycznego, które zajmował przez 6 lat. W tym czasie zapewnił Wydziałowi niebywały rozwój: powstały nowe kierunki studiów, w tym historia, uzyskano uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora, przygotowano grunt pod uzyskanie uprawnień do habilitowania. W latach 1996–2004 był dyrektorem Instytutu Historii WSP (od 2000 roku Akademii Bydgoskiej), a następnie do czasu przejścia na emeryturę zajmował stanowisko kierownika Zakładu Historii Najnowszej i Współczesnej Polski. Po przejściu na emeryturę w 2014 r. aż do śmierci pracował w Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy. Od 1981 r. do 2004 roku był senatorem WSP, następnie Akademii Bydgoskiej oraz członkiem licznych komisji i gremiów naukowych: Rady Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej, do końca 1988 roku był przewodniczącym OKBZpNP w Bydgoszczy, brał udział w pracach Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk – pracował w komisji stosunków międzynarodowych i historii II wojny światowej, był członkiem Rady Naukowej ds. Archiwów Resortu Spraw Wewnętrznych i Administracji, członkiem Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Ponadto brał udział w pracach wielu instytucji i placówek naukowych o zasięgu regionalnym: Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego – Komisja Nauk Humanistycznych, Polskiego Towarzystwa Historycznego – Oddział w Bydgoszczy, Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Rady Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy (do 2022 roku, był jej przewodniczącym przez dwie kadencje). W trakcie pracy naukowej Profesor odbył liczne staże naukowe w instytutach naukowych i archiwach, m.in. w Archiwum Federalnym w Koblencji, przez dłuższy czas współpracował z Johann Gottfried Herder-Institut w Marburgu. Przebywał na licznych stażach, kursach, wykładach i kwerendach archiwalno-bibliotecznych, głównie w Niemczech: w Güstrow, Zwickau, Kassel, Bayeruth, Berlinie, Poczdamie, Marburgu, Lipsku.

Badania prowadził także w trudno dostępnym archiwum w Moskwie – Archiwum Wojskowym Federacji Rosyjskiej⁴.

Był konsultantem wystaw w Muzeum Okręgowym im. Wyczołkowskiego w Bydgoszczy, recenzentem wielu prac naukowych (szczególnie na zamówienie Wydawnictwa Adam Marszałek w Toruniu, ale też w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, BTN, Wydawnictwie LOGO w Bydgoszczy, Fundacji gen. Elżbiety Zawackiej w Toruniu, Włocławskim Towarzystwie Naukowym, Dobrzyńsko-Kujawskim Towarzystwie Kulturalnym i innych). Na wyróżnienie zasługuje również wielka praca jaką włożył w przygotowanie i udział w rozmaitych konferencjach o zasięgu międzynarodowym, krajowymi, regionalnym. Odbył niezliczone spotkania ze słuchaczami i miłośnikami historii.

Lista publikacji i zasięg tematyczny osiągnięć naukowych Profesora są imponujące. Był odnowicielem czasopisma naukowego „Kronika Bydgoska”. Poczynając od tomu IX, który ukazał się w 1988 r., Profesor przewodniczył kolegium redakcyjnemu, właściwie redagując samodzielnie poszczególne tomy. Do 2013 r. był redaktorem naczelnym, a po nim rolę redaktora przejął Jego współpracownik dr hab. Marek Romaniuk. Udało się przekształcić pismo w regularny periodyk. W „Kronice” opublikowano setki różnorodnych materiałów, przede wszystkim artykułów naukowych, wspomnień i relacji, dokumentów, recenzji i innych. Autorami byli zarówno zawodowi historycy, jak też pasjonaci, których Profesor potrafił wyszukać, i wielu absolwentów kierunku historia, którzy zyskali możliwość druku fragmentów swoich prac magisterskich. W latach 1998-2011 był także współredaktorem (wraz ze Zdzisławem Biegańskim) *Prac Komisji Historii BTN*. Bardzo ciekawym projektem badawczym i wydawniczym, który doczekał się realizacji dzięki staraniom Profesora, było przygotowanie „Encyklopedii Bydgoszczy”, zaprojektowanej na kilka tomów wg właściwości problemowych. Pierwszy tom „Encyklopedii...” ukazał się w 2011 r. Obejmował 12 działów życia i gospodarki miasta (archeologia, finanse, handel, książka, medycyna, muzyka, numizmatyka, rzemiosło, sport, środowisko, turystyka, warunki bytu), drugi tom wydano w 2017 roku (zawierał ponad 1000 haseł), zaś trzeci, niemal ukończony, czeka na wydanie.

Profesor Jastrzębski był promotorem 18 prac doktorskich, obronionych na uniwersytecie Kazimierza Wielkiego (wcześniej WSP i Akademii Bydgoskiej)

4 Opracowanie dotyczące sylwetki naukowej Profesora zamieszczono w Księdze pamiątkowej z okazji 70. rocznicy urodzin T. Kawski, T. Maciejewski, *Zyciorys jubilata, [w:] Ludzie, idee, wojny. Studia z dziejów Europy Środkowowschodniej. Księga pamiątkowa z okazji 70-rocznicy urodzin prof. Włodzimierza Jastrzębskiego*, Bydgoszcz 2009, s. 7-9; zob. też Ł. Nelke-Jastrzębska, *Dorobek naukowy Profesora Włodzimierza Jastrzębskiego*, tamże, s. 10-23.

i Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, których tematyka dotyczyła przede wszystkim dziejów regionu kujawsko-pomorskiego i Bydgoszczy w XX wieku. Wśród jego podopiecznych znaleźli się przyszli uznani badacze, autorzy licznych monografii i artykułów naukowych. Kilku z nich kontynuowało karierę naukową, zdobywając kolejne stopnie naukowe i zawodowe. Tytuł profesora uzyskali Witold Stankowski i Andrzej Zaćmiński, habilitację – Tomasz Kawski, Aleksandra Kłaput-Wiśniewska, Aleksander Lasik i Wojciech Ślusarczyk.

Równie pokaźna jest lista recenzji prac doktorskich i habilitacyjnych, jak też udział w postępowaniu o nadanie tytułów profesorskich. Profesor uczestniczył w różnych formach postępowań jako recenzent i członek komisji, m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytecie Gdańskim, Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego i Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wykaz obronionych prac doktorskich pod kierunkiem Profesora Włodzimierza Jastrzębskiego:

- Waclaw Kozłowski, *Powiat tucholski w latach drugiej wojny światowej (wrzesień 1939 – maj 1945)*, 1988
- Aleksander Lasik, *Załoga SS w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w latach 1940–1945. Analiza historyczno-socjologiczna*, 1988
- Andrzej Zaćmiński, *Stanowisko Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich wobec problemu niemieckiego w latach 1957–1970*, 1992
- Hanna Szczechowicz, *Szkołnictwo w powiecie rypińskim w latach 1945–1975*, 2000
- Witold Stankowski, *Wysiedlanie ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego w latach 1945–1950*, 2000
- Tomasz Kawski, *Ludność żydowska na Kujawach wschodnich w latach 1918–1945*, 2001
- Aleksandra Kłaput-Wiśniewska, *Filharmonia Pomorska jako ośrodek kultury, sztuki i nauki w latach 1953–1990*, 2004
- Jerzy Szwankowski, *Powiat tucholski w latach 1875–1920. Administracja – ludność – gospodarka – kultura*, 2005
- Katarzyna Grysińska, *Hrabia Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk i dyplomata*, 2009
- Danuta Wróbel-Sawosz, *Życie codzienne Polaków i Niemców w Bydgoszczy w latach 1939–1945*, 2009
- Wojciech Ślusarczyk, *Dzieje aptekarstwa i przemysłu chemiczno-farmaceutycznego na Kujawach i Pomorzu Gdańskim w latach 1919/20–1951*, 2010

- Stefan Pastuszewski, *Polska i Polacy a staroprawosławie w XIX i XX wieku*, 2013
- Dawid Kalinowski, *Sport i kultura fizyczna w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, 2015
- Piotr Szybowski, *Sport szachowy na Pomorzu i Kujawach w latach 1945–1989*, 2015
- Paweł Redlarski, *Kurkowe Bractwa Strzeleckie w Polsce po 1918 roku*, 2016
- Sławomir Łaniecki, *Generał brygady pilot Stanisław Skalski (1915–2004)*, 2018
- Aleksandra Sara Jankowska, *Służba śledcza, taktyka oraz technika kryminalistyczna Policji Państwowej w międzywojennym województwie poznańskim*, 2019
- Kazimierz Jaruszewski, *Portret zbiorowy wychowanków Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach 1815–1919/1920*, 2023

Profesor Jastrzębski lubił pracę ze studentami, był bardzo zaangażowanym wykładowcą i promotorem niemal 400 prac magisterskich i kilkudziesięciu prac licencjackich⁵. Dążył do wyszukiwania tematów, które umożliwiały samodzielne inicjatywy podopiecznych, był zwolennikiem powstawania prac dobrze udokumentowanych, z wykorzystaniem bogatych zasobów źródłowych. Stąd wiele z nich, m.in. monografie miejscowości i organizacji regionalnych, do dziś stanowi cenne źródło do prowadzenia dalszych badań. Przeważały prace, których tematyka dotyczyła historii miejscowości, ziemiaństwa, różnych dyscyplin sportowych, strat wojennych i historii instytucji regionalnych. Do ważnych cech charakteru profesora należy zaliczyć pewien upór badawczy, energię i ogromną pracowitość, jak też umiejętność wyszukiwania ciekawych problemów, które stanowiły następnie przedmiot przygotowywanych publikacji. Potrafił mobilizować do pracy, ułatwiał kontakty, forsował swoje plany i inicjatywy. W codziennej działalności przebiegała się u Niego troska o poprawę jakości i budowę obiektywnej historii. Warto wspomnieć, że podejmował się rozwiązywania trudnych problemów, potrafił kierować pracą zespołów badawczych. Za swoją pracę był profesor Jastrzębski wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Odznaką Honorową za zasługi dla miasta Bydgoszczy.

5 M. Urbanowska, *Profesor Włodzimierz Jastrzębski jako promotor rozpraw doktorskich, prac magisterskich i licencjackich*, [w:] *Ludzie, idee, wojny. Studia z dziejów Europy Środkowoschodniej. Księga pamiątkowa z okazji 70-rocznicy urodzin prof. Włodzimierza Jastrzębskiego*, Bydgoszcz 2009, s. 24–43.

Profesor Jastrzębski miał dużo zainteresowań. Lubił podróże, szczególnie upodobał sobie odwiedziny w siedzibach rodów ziemiańskich w Wielkopolsce, na Pomorzu i Kujawach. Był znakomitym, emocjonalnie reagującym dyskutantem, interesował się polityką i działalnością lokalnych samorządów. Był uczestnikiem wielu wydarzeń kulturalnych, edukacyjnych i sportowych. Kibicował klubom bydgoskim (żużel, siatkówka, piłka nożna), a także piłkarskiej drużynie z Raciąża k. Tucholi. Jednak największą pasją była czynna gra w szachy zarówno na poziomie amatorskim, ale też w zespołach występujących w ligach szachowych. Należał do założycieli klubu AZS UKW (Akademii Bydgoskiej), który brał udział w rozgrywkach II i III ligi szachowej, a następnie czynnym zawodnikiem Ośrodka Sportu i Rekreacji w Tucholi, z którym wywalczył m.in. awans do ligi wojewódzkiej (sezon 2017–2018). Był uczestnikiem wielu turniejów regionalnych i branżowych (nauczycielskich). Profesor regularnie w każdy czwartek odwiedzał klub szachowy w Tucholi, w którym rozgrywał partie towarzyskie i turniejowe. Miał drugą kategorię szachową, ale w dłuższym okresie grał nawet z większą siłą⁶. Ostatni swój artykuł profesor poświęcił znakomitemu szachiście i działaczowi z Bydgoszczy, Ulrichowi Jahrowi⁷. Zainteresowania sportowe zaowocowały opublikowaniem popularnej książki poświęconej sportowi lokalnemu, a także skryptu przeznaczono-ego dla studentów kierunku wychowanie fizyczne⁸.

Ogromny dorobek naukowy Profesora obejmuje kilkadziesiąt wydawnictw zwartych (monografii i książek pod redakcją) oraz kilkaset artykułów naukowych i popularnonaukowych, znacznie rozproszonych tematycznie, zamieszczanych zarówno w periodykach naukowych, pracach zbiorowych i materiałach pokonferencyjnych⁹. Wśród publikacji Profesora odnaleźć można też książki o nieco lżejszej tematyce, zawierające wybrane teksty opublikowane w prasie i wydawnictwach okolicznościowych¹⁰.

Do najważniejszych prac na temat dziejów okupacyjnych ziem polskich, zwłaszcza regionu Kujaw i Pomorza, ze szczególnym uwzględnieniem dramatu września 1939 roku i dziejów mniejszości niemieckiej we wrześniu 1939 należy zaliczyć następujące książki: *Potulice – hitlerowski obóz przesiedleńczy*

6 Włodzimierz Jastrzębski – profil na stronie FIDE.

7 W. Jastrzębski, *Ulrich Jahr. Dzieje rodziny z szachami w tle*, [w:] *Królewska gra. Szachy w historii i kulturze*, red. D. Karczewski, Warszawa 2023, s. 243–282.

8 W. Jastrzębski, *Sportowa Bydgoszcz*, Toruń 2019; tenże, *Historia kultury fizycznej*, Bydgoszcz 2005; *100 lat sportu na Kujawach i Pomorzu*, Bydgoszcz 1993.

9 Autor wspomnienia starał się wymienić wszystkie tytuły prac zwartych Profesora (autorskie i redakcyjne).

10 Na przykład *Cichociemny z Bydgoszczy i inne opowiadania historyczne*, Toruń 2009.

i pracy 1941–1945 (1967), *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich* (wraz T. Esmanem, 1967), *Potulice oskarżają* (wraz z T. Jaszowskim, 1968), *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem wcielonych do Rzeszy w latach 1939–1945* (1968); *Terror i zbrodnia: eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939–1945* (1974), opublikowana z J. Szylingiem *Okupacja hitlerowska na Gdańsku w latach 1939–1945* (1984), *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.* (1988), *Der Bromberger Blutsonntag: Legende und Wirklichkeit* (1990), *Documenta Occupationis t. XIV: Administracja, ludność, gospodarka, kultura i oświata na ziemiach polskich wcielonych do Trzeciej Rzeszy w świetle niemieckich dokumentów z 1944 r.* (1999), *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku* (wyd. Adam Marszałek, Toruń 2010), *Diedeutsche Minderheit in Polen im September 1939* (Münster 2012), ponadto książkę, którą autor uznał za podsumowanie i ukończenie kilkudziesięciu lat badań – *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy: 1939–1945* (2017). Do podsumowań swoich ustaleń autor powrócił w książce *Bydgoska krwawa niedziela 3–4 września 1939* (2022). Ostatnią publikacją reprezentującą ten obszar badawczy była wydana już po śmierci autora niewielka książka *Echa wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 roku na Nizinie Nadwiślańskiej. Od Łęgnowa do Solca Kujawskiego* (2024). Dorobek Profesora, związany z przedstawieniem wojennych losów ziem polskich, zwłaszcza okupacyjnych dziejów regionu kujawsko-pomorskiego, powiększała znaczna liczba artykułów naukowych, rozsypanych po różnych czasopismach krajowych i zagranicznych, a także w wydawnictwach pokonferencyjnych. Na uwagę zasługują zwłaszcza efekty spotkań konferencyjnych historyków, które ukazano w pracach zbiorowych pod redakcją profesora, np. *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945* (1994), *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy* (1995), *Wrzesień 1939 roku i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej* (wspólnie z Ryszardem Sudzińskim, 2001).

Profesor zajmował się także biografistyką. Przedstawił m.in. sylwetkę Leona Janty Połczyńskiego, senatora RP, ministra rolnictwa i działacza niepodległościowego rodowodem z Wysokiej k. Tucholi (*Leon Janta Połczyński – minister i senator z Borów Tucholskich* (2001), wydał *Pamiętniki Marii z Komierowskich i Leona Jana Połczyńskich*, oprac. W. Jastrzębski i J. Szwankowski, (2013). Kontynuację tych zainteresowań stanowiła redakcja książki *Pomorskie rody ziemiańskie w czasach nowożytnych*, 2004. Z ziemią tucholską powiązany był rektor Uniwersytetu Lwowskiego i działacz niepodległościowy Bronisław Dembiński. Profesor zorganizował okazałą

konferencję naukową w Raciążu k. Tucholi (Raciąż stanowił oazę dla Profesora, tutaj pracował i wypoczywał, przebywał w każdej wolnej chwili, to było Jego ulubione miejsce na Ziemi). Wygłoszone tam referaty stały się podstawą publikacji *Bronisław Dembiński (1858–1939) wybitny historyk, polityk i działacz społeczny* (2004). Wątki biograficzne pojawiły się również w publikacji *Major Żychoń i bydgoska ekspozytura wywiadu* (1994), która zapoczątkowała długoletnią dyskusję na temat roli lokalnego wywiadu i osoby mjr. Żychonia, także w pracy *Podbydgoskie pałace i ich mieszkańcy* (1998). Bardzo interesująco ukazał ponadto barwną postać mieszkańca podbydgoskiego Gościeradza – *Wojenne i sejmowe bitwy i potyczki. Juliusz Dudziński (1893–1939) – legionista, szwoleżer, ziemianin i poseł na sejm RP* (2018). Był współredaktorem (wraz ze Zdzisławem Biegańskim) biografii uczonych z regionu Pomorza i Kujaw, które opublikowano w jednym z tomów Prac Komisji historii BTN: *Kujawsko-pomorskie rodowody wybitnych uczonych* (2007). Listę publikacji uzupełnia pokaźny wykaz opracowanych haseł i notek biograficznych, zamieszczonych m.in. w *Słowniku działaczy polskiego ruchu robotniczego*.

Wyrazem osobistych zainteresowań były jedna z pierwszych publikacji zawierająca nazwiska Polaków deportowanych z Pomorza przez radzieckie władze bezpieczeństwa (*W dalekim obcym kraju: deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 roku* (1990), ponadto *Katyń* (2005)). Profesor sięgał również po zagadnienia powiązane z odtwarzaniem dziejów instytucji regionalnych, zwłaszcza oświatowych. Był autorem (wspólnie z Przemysławem Ziółkowskim) książki na temat wychowania patriotycznego młodzieży¹¹, wspomnianej monografii II LO w Bydgoszczy, ponadto monografii i kalendarium z dziejów macierzystej uczelni¹². W kilku publikacjach, przede wszystkim materiałach pokonferencyjnych i pracach zbiorowych, Profesor zajął się różnymi aspektami historii wojskowej w regionie. Warto w tym miejscu wspomnieć o książkach pod redakcją stanowiących pokłosie konferencji naukowych: *Rok 1907 na Krajnie i Pomorzu* (1997); *Walki na Pomorzu i Kujawach w latach 1848-1920 w tradycjach współczesnych jednostek WP* (1998)¹³.

11 W. Jastrzębski, P. Ziółkowski, *Wychowanie patriotyczne Polaków – przeszłość i teraźniejszość*, Bydgoszcz 2021; W. Jastrzębski, P. Ziółkowski, F. Sikora (red.), *Dzieje bydgoskiej oświaty i wychowania w niepodległej II RP*, Bydgoszcz 2019; W. Jastrzębski, P. Ziółkowski, F. Sikora (red.), *Wybrane zagadnienia z dziejów oświaty i wychowania na ziemi chojnickiej*, Chojnice 2019.

12 *40 lat uczelni. Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2010.

13 Zob. też. W. Jastrzębski, *Dzieje międzywojennego garnizonu w Bydgoszczy. Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. A. Kotowski, S. Sadowski, Bydgoszcz 2017.

Profesor starał się zabierać głos w aktualnych dyskusjach dotyczących przyszłości administracyjno-terytorialnej regionu. Wraz ze Zdzisławem Biegańskim opublikował kilka tomów prac poświęconych historycznym aspektom regionalnych przekształceń terytorialnych w świetle podejmowanych reform struktury terytorialnej kraju¹⁴.

Z innych prac można wymienić *Szkice z dziejów ruchu młodzieżowego w woj. pomorskim (bydgoskim) w latach 1920–1981* (1987); *Młodzieżowe organizacje ruchu oporu w woj. pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956* (1993); *Kujawy i Pomorze w latach 1945–1956. Od zakończenia okupacji niemieckiej do przelomu październikowego* (wraz z M. Krajewskim, 2001), W. Jastrzębski (red.), *Rok 1956 w Bydgoskiem: materiały z konferencji naukowej na temat „Bydgoski październik 1956 r.”* (1996).

Na szczególne wyróżnienie zasługuje udział w pracach nad przygotowaniem i wydaniem monografii miejscowości. Profesor był inicjatorem badań, redaktorem i autorem fragmentów zwłaszcza dotyczących dziejów II wojny światowej i okupacji niemieckiej. Tego rodzaju wydawnictwa wymagają specjalnych predyspozycji od autorów tekstów i redaktorów. Redaktor zwykle jest też współautorem, korektorem, pomysłodawcą tomu, ale również wykonuje wielką pracę polegającą na zapewnieniu środków finansowych, doborze kompetentnych autorów poszczególnych części i podejmowaniu działań marketingowych, zachęcających lokalne związki samorządowe do wspierania prac nad powstawaniem monografii. Mieszkańcy wielu miejscowości sporo zawdzięczają Profesorowi. Dzięki jego wysiłkom i inicjatywom mogli lepiej poznać dzieje swoich najmniejszych ojczyzn. Profesor uczestniczył w powstawaniu monografii takich miejscowości, jak Bydgoszcz (współautor *Historii Bydgoszczy* t. II cz. 1, 1999; cz. 2, 2004 oraz tom trzeci, 2017), Świekatowa, Raciąża, Pakości, Sępólna Krajeńskiego, Kcyni, Mroczy, Koronowa, Tucholi, Więcborka, Nakła nad Notecią, Chojnic i powiatu chojnickiego, powiatu sępoleńskiego, Pałuk. Przedmiot zainteresowań stanowiły także Bory Tucholskie – *Dziedzictwo kulturowe Brdy i jej dorzecza*, red. W. Jastrzębski, J. Woźny (2008); *Bory Tucholskie region wielu kultur i narodowości*, red. W. Jastrzębski, J. Woźny (2009); *Bydgoszcz – miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A. Kotowski (2009).

14 *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni dziejów*, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1998; *Związki Kujaw i Pomorza na przestrzeni wieków*, red. Z. Biegański i W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2002; *Demokracja i samorządność na Kujawach i Pomorzu w dobie nowożytnej*, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2004.

W ostatnich latach profesor bardzo zainteresował się dziejami Kosznejderii, niewielkiej enklawy etnograficznej i ludności zamieszkującej rejon trójkąta pomiędzy Tucholą – Chojnicami – Kamieniem Krajeńskim. Ludność ta, pochodzenia niemieckiego i wyznania rzymskokatolickiego, przybyła ok. XV wieku z okolic Osnabrück w Niemczech. Profesor starał się zgłębić fenomen zachowania odrębności i ukształtowania oryginalnej kultury na przestrzeni wieków na pograniczu polsko-niemieckim. Był organizatorem i uczestnikiem kilku konferencji naukowych poświęconych Kosznejderii, a także autorem licznych publikacji¹⁵. Nawiązał bliską współpracę z Lokalną Grupą Działania „Sandry Brdy” z siedzibą w Chojnicach, która inicjowała wiele projektów dotyczących Borów Tucholskich. Związki Profesora z miłośnikami historii z Tucholi i Chojnic uznać można za bardzo głębokie, mobilizowały Profesora do podejmowania w publikacjach rozmaitych wątków z historii tych miejscowości. Był Profesorem przewodniczącym Rady Naukowej „Zeszytów Chojnickich”, członkiem Komitetu Naukowego serii: „Historyczne Pomniki Chojnic”, otrzymał Laur Sprzymierzeńca Nauk Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Podobnie był związany z Tucholą i Raciążem gm. Tuchola, był m.in. członkiem Stowarzyszenia Rozwoju Sołectwa Raciąż oraz współautorem (wraz z Jerzym Szwankowskim) znakomitej monografii tej miejscowości. Często publikował na łamach „Tygodnika Tucholskiego”.

Dużą wagę przywiązywał do publikowania pozycji popularyzujących historię. Zainicjował wydawanie niewielkich monografii wybranych problemów dziejów Bydgoszczy, które miały tworzyć „Biblioteczkę Bydgoską”. Dotąd ukazało się 8 takich publikacji. Regularnie pisał w „Dzienniku Wieczornym”, „Gazecie Pomorskiej”, „Expressie” i lokalnej „Gazecie Wyborczej”. Wcześniej wiele tekstów ukazało się na łamach „Pomorza i Kujaw” i „Faktów”. Działalność publicystyczna dostarczała Profesorowi wiele satysfakcji, otrzymywał bogatą korespondencję. Kiedy pojawiały się treści polemiczne i napastliwe, była także przyczyną refleksji i zgryzoty. Na teksty Profesora reagowano żywo, gdyż dotyczyły one spraw będących przedmiotem kontrowersji. Profesor nie stronił od kontaktów z radiem i telewizją regionalną. Był konsultantem i narratorem filmów dokumentalnych. Przyjaciele i współpracownicy mieli w Osobie Profesora nieformalnego przewodnika, autorytet. Jeszcze można rozpamiętywać słowa Jego mowy z 11 listopada

15 *Kosznejderia – kraina i ludzie między Chojnicami a Tucholą (XV-XX w.)*, red. W. Jastrzębski Bydgoszcz-Tuchola 2003; W. Jastrzębski, *Kosznejderia w latach II wojny światowej. Okupacyjna rzeczywistość w świetle akt rehabilitacyjnych Sądu Grodzkiego w Chojnicach z lat 1945-1951*, [w:] *Kosznejderia – fenomen tożsamości*, Chojnice 2012/2013, s. 78-85; *Kosznejderskie Miscellanea*, Chojnice 2015.

2023 r., wygłoszonej przy okazji okolicznościowego spotkania towarzyskiego (takie spotkania były organizowane corocznie), gdy z przypiętym narodowym kotylio-
nem mówił z nadzieją o przyszłości.

Profesor wyznawał filozofię, która nakazywała być obecnym na licznych konferencjach krajowych i zagranicznych. Wiele konferencji zorganizował sam. Udział w konferencjach, nie tylko służył wymianie poglądów i przekazywaniu wyników najnowszych badań, ale pozwalał też na systematyczne powiększanie dorobku naukowego. Nawet trudno silić się na podanie miejscowości, ośrodków akademickich i tematów konferencji, ponieważ było ich tak wiele. Najczęściej brał udział w konferencjach poświęconych drugiej wojnie światowej oraz konfliktom społeczno-politycznym w dziejach PRL, a także tematyce wojskowej i sportowej.

Profesor Jastrzębski był zwolennikiem dialogu polsko-niemieckiego, uważał, że jest wielu Niemców z empatią myślących o Polsce i Polakach, skorych do zadośćuczynienia. Uważał, że bezmyślny nacjonalizm nie przyniesie żadnych korzyści. Można wspomnieć wydarzenie sprzed kilku lat, które bardzo poruszyło Profesora. W trakcie wycieczki w rejon Pomorza Środkowego w miejscowości Wołcza Wielka oglądaliśmy w pobliżu dawnego pałacu niewielką chatę, w której mieszkała niemiecka właścicielka pałacu i ogromnego majątku hrabina Ehrengard von Massow. W 1945 zbiegła przed Armią Czerwoną, ale po latach, w 1996 r., w wieku 76 lat powróciła z Niemiec do Wołczy Wielkiej. Przez następne kilkanaście lat żyła w wielkiej zgodzie z mieszkańcami wsi, na ogół dawnymi pracownikami PGR-u, którym pomagała jak tylko mogła. Dopiero tuż przed śmiercią została wywieziona przez rodzinę do Niemiec. Niezwykły przykład i nostalgii, i przyjaznych relacji polsko-niemieckich.

Wielu kolegów po fachu, zwolenników tradycyjnego spojrzenia na dramatyczne wydarzenia września 1939 r., długo nie akceptowało wniosków Profesora dotyczących przebiegu dramatycznych wydarzeń w Bydgoszczy z pierwszych dni września 1939 r. Uważano, że niedozwolona jest zmiana niektórych wątków rozgrywającego się wówczas konfliktu przez historyka, który początkowo nie kwestionował zdecydowanie utrwalonych po wojnie rekonstrukcji wydarzeń, tj. niemieckiej dywersji w Bydgoszczy z udziałem miejscowych Niemców. Swoimi wątpliwościami na temat tzw. krwawej niedzieli bydgoskiej w 1939 r. Profesor podzielił się z autorem tekstu ponad 21 lat temu. Dopiero co wrócił z Niemiec, z Beyreuth i Marburga, gdzie zapoznał się z bogatą dokumentacją przebiegu wydarzeń w świetle wspomnień dawnych niemieckich mieszkańców Bydgoszczy, a także z innymi źródłami. Sporo przemyślał i przeanalizował na nowo. Na sygnalizowane zapowiedzi niekomfortowego przyjęcia nowych ustaleń przez wielu historyków i lokalną

społeczność, Profesor zareagował, mówiąc, że obowiązkiem historyka jest podążać ku prawdzie, a skoro zgromadził obfitą dokumentację, z której wynika nieco inny bieg wydarzeń od dotąd utrwalonych schematów, to obowiązkiem historyka jest pokazać prawdę, nie zważając na ewentualne konsekwencje osobiste. Twierdził za autorami aforyzmów, że „dziurawym płaszczem historii nie można bowiem osłonić nawet narodowych mitów”. Po serii publikacji na temat bydgoskiej krwawej niedzieli Profesor zapłacił pewną cenę. Spotkał się z krytyką, a nawet został odwołany przez ówczesnego rektora ze stanowiska dyrektora Instytutu Historii (2004). Dziś, po 20 latach, jest niewielu historyków, którzy kwestionują nakreślony przez Profesora scenariusz wydarzeń w Bydgoszczy. Dyskusja i wątpliwości co najwyżej dotyczą wskazanych przezeń sił sprawczych dramatu polsko-niemieckiego w mieście nad Brdą i w okolicach¹⁶. Zapewne niezbędne są dalsze badania, na które profesorowi zabrakło już czasu. W różnych polemikach krytycy Profesora nie zawsze raczyli zauważyć, że był niemal prekursorem badań dotyczących zbrodni niemieckich popełnionych w regionie bydgoskim, na Pomorzu i Kujawach. Bezkompromisowo domagał się ich rozliczenia, a w publikacjach ogłoszonych w ostatnich latach starał się pokazać ogrom tych zbrodni nazistowskich, wskazując m.in. na działalność niemieckich sądów ludowych, które wymierzały drakońskie kary wobec uczestników polskiej konspiracji¹⁷.

Profesor był człowiekiem bardzo aktywnym. Sądzę, że trafne byłoby określić: tytan pracy. Nawet w ostatnich latach, po opublikowaniu kolejnej książki, stale powiadał, że jest to jego ostatnie dzieło, po czym, ledwie upłynęło kilka dni, już miał nowy pomysł i powstawała następna książka. Ostatnia dotyczyła historii Pałuk w okresie międzywojennym¹⁸. Bardzo cenił osoby, które pomagały mu w realizacji planów wydawniczych. Wspominał m.in. senatora Andrzeja Kobiaka, który promował publikacje dotyczące dziejów ziemi tucholskiej oraz rocznicowe, prezesa TMMB Jerzego Derendę wspierającego wydawanie „Kroniki Bydgoskiej”, „Encyklopedii Bydgoszczy” i innych publikacji, podobnie Stefana

16 Kontrowersje wywołuje zwłaszcza sygnalizowana kwestia ewentualnej odpowiedzialności władz wojskowych i niektórych działaczy organizacji paramilitarnych za cywilne ofiary września 1939 r. w Bydgoszczy i okolicach. Zob. zwłaszcza W. Jastrzębski, *Bydgoska krwawa niedziela 3-4 września 1939 roku*, Toruń 2022 oraz *Echa wydarzeń bydgoskich...*, op. cit.

17 W. Jastrzębski, *W cieniu gilotyny. Polacy przed nazistowskim Trybunałem Ludowym (Volksgerichtshof) w latach 1935-1945*, Bydgoszcz 2020; tenże, *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy (1939-1945)*, Bydgoszcz 2017; tenże, *Potomek Kosznejdrów w Armii Krajowej. Tragiczne losy wojenne Ludwika Waltera Renka (1917-1944)*, Chojnice 2016.

18 W. Jastrzębski, *Dzieje Pałuk w czasach najnowszych*, Żnin 2023.

Pastuszewskiego, jak też organizatorów lokalnych przedsięwzięć wydawniczych, zwłaszcza z Tucholi, Sępólna Krajeńskiego, Nakła i Chojnic.

W życiu prywatnym był mężem Łucji z domu Nelke z Raciąża, z którą miał dwoje dzieci: córkę Iwonę (historyka sztuki, doktora nauk humanistycznych) i syna Marcina (politologa i prawnika, doktora nauk prawnych). Doczekał się dwóch wnuków: Marka i Pawła. Rodzina dzieliła zainteresowania Profesora, a żona była pierwszym czytelnikiem i konsultantem wielu powstających prac.

Doktor Ewa Puls (1959–2024). Z pasją i szacunkiem dla historii

4 lipca 2024 r. zmarła dr Ewa Puls (1959–2024). Miała 64 lata. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 9 lipca 2024 r. na cmentarzu parafii pw. Świętej Trójcy na Jarach, przy ul. Lotników w Bydgoszczy. Pozostanie w życzliwej pamięci wielu bydgoszczan.

Doktor Ewa Puls urodziła się 28 listopada 1959 roku w Bydgoszczy. Była absolwentką II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy. Studia historyczne odbyła na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Uzupełniała wykształcenie kończąc studia podyplomowe w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku w zakresie edukacji europejskiej i na Uniwersytecie Gdańskim



z zakresu pomiaru i ewaluacji dydaktycznej. Uczestniczyła także w zagranicznych wizytach studyjnych w Holandii, Belgii i RFN, wzbogacając dotychczasową wiedzę o doświadczenie międzynarodowe.

Po ukończeniu studiów, w 1982 roku rozpoczęła pracę w szkole. Od 1993 roku pracowała w II Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy, szkole do której powróciła w roli nauczyciela historii.

W latach 1997–2020 była nauczycielem akademickim zatrudnionym na obecnym Wydziale Historycznym Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Pracowała w Zakładzie Dydaktyki Historii i Edukacji Europejskiej. W 2004 roku obroniła z wyróżnieniem rozprawę doktorską pt. „*Wielki Konkurs Wiedzy o Bydgoszczy jako sposób kształtowania lokalnej świadomości historycznej*”

napisaną pod kierunkiem prof. dra hab. Janusza Rulki, uzyskując stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. W 2008 roku uzyskała stopień nauczyciela dyplomowanego.

Pasją dr Ewy Puls była dydaktyka historii. Na UKW prowadziła wiele zajęć związanych właśnie z tą dziedziną. Obejmowały one m.in. obszary tematyczne z zakresu dydaktyki historii, dydaktyki historii w szkolnictwie wyższym, regionalizmu w edukacji historycznej i społecznej oraz historii i społeczeństwa w kontekście dziedzictwa epok, historii jako niematerialnego dziedzictwa kultury. Doktor Puls nadzorowała praktyki dydaktyczne studentów historii w szkołach podstawowych i średnich, a także prowadziła zajęcia z dydaktyki historii na studiach podyplomowych w różnych instytucjach, w tym w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW, Instytucie Historii i Archiwistyki UMK.

Kolejnym obszarem zainteresowań naukowych dr Ewy Puls była turystyka historyczna i kulturowa. W tym przedmiocie interesowały ją formy organizacji turystyki, turystyka eventowa i ożywionej historii, dziedzictwo kulturowe Bydgoszczy, dziedzictwo kulturowe w edukacji obywatelskiej oraz edukacja permanentna. Była zaangażowana w rozwijanie terenowych ścieżek edukacyjnych, które miały na celu przybliżenie lokalnej historii i kultury szerokiemu gronu odbiorców.

Ważnym obszarem jej aktywności była działalność społeczna. Od 1984 roku dr Puls była związana z Pałacem Młodzieży w Bydgoszczy oraz Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy, którego została członkiem honorowym. W latach 1993–1996 kierowała Wielkim Konkursem Wiedzy o Bydgoszczy zorganizowanym dla upamiętnienia 650. rocznicy nadania praw miejskich. Uczestnikami była młodzież szkół podstawowych i średnich. Zdobyte doświadczenia pozwoliły jej opracować program „Bydgoszcz – moja mała Ojczyzna”, wdrażany w bydgoskich szkołach od 2000 roku. Program ten, skierowany do uczniów i nauczycieli, miał na celu kształtowanie lokalnej świadomości historycznej i został wpisany do Strategii Rozwoju Edukacji Miasta Bydgoszczy na lata 2021–2028.

W ramach TMMB od 2013 roku wspólnie z Instytutem Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW organizowała Powiatowy Interdyscyplinarny Konkurs „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”. Przez 5 lat współorganizowała Konkurs Wiedzy o Kazimierzu Wielkim i Jego Czasach. Prowadziła także warsztaty w Miejskim Ośrodku Edukacji Nauczycieli. Przez wiele lat uczestniczyła w pracach Komisji Dydaktycznej przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej Gimnazjalistów. Kilka kadencji pełniła funkcję skarbnika Wojewódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Bydgoszczy.

Ze względu na położone zasługi Dr Ewa Puls była wielokrotnie honorowana. Wśród jej wyróżnień znalazły się: Brązowy Krzyż Zasługi (1989), Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1995), Srebrny Krzyż Zasługi (1997), Medal KEN (2002), Złoty Krzyż Zasługi (2003), Odznaka Zasłużonego Działacza Kultury (2004), Odznaka Honorowa za Zasługi dla Turystyki (2010) oraz Brązowy Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis (2010).

Bibliografia najważniejszych prac

- Patriotyzm lokalny jako wartość w edukacji historycznej*, [w:] *Wartość w edukacji historycznej* (red. J. Rulka), Bydgoszcz 1992.
- Współpraca towarzystw regionalnych ze zreformowaną szkołą na przykładzie ścieżki międzyprzedmiotowej*, [w:] *Małopolska: dziedzictwo kulturowe w regionie: ścieżka edukacyjna* (red. Janina Mazur), Kraków 2000.
- Wykorzystanie przezroczycy i filmu w historycznej edukacji lokalnej na przykładzie Bydgoszczy*, [w:] *Multimedia w edukacji historycznej i społecznej* (red. nauk. J. Rulka i B. Tarnowska), Bydgoszcz 2002.
- Turniej wiedzy o starożytności „Ku źródłom europejskiej kultury” jako przykład działań na rzecz integracji międzyprzedmiotowej Liceum Ogólnokształcącego*, [w:] *Nauczanie blokowe i zintegrowane przedmiotów humanistycznych w zreformowanej szkole* (red. nauk. Tomasz Jaworski, Bogumiła Burda, Małgorzata Szymczak), Zielona Góra 2002.
- Miejsce i rola nowoczesnych metod (technik) aktywnych w procesie kształcenia studentów historii: refleksje nauczyciela akademickiego i opinie studentów*, [w:] *Media i metody wspomagające jakość kształcenia*, (pr. zb. red. K. Jankowski, B. Sitarska, C. Tkaczuk), Siedlce 2005.
- Konkurs wiedzy o mieście jako sposób kształcenia lokalnej świadomości historycznej*, [w:] *Region w edukacji historycznej: nauka – doradztwo – praktyka* (red. Stanisława Roszaka, Małgorzaty Strzeleckiej, Agnieszki Wieczorek), Toruńskie Spotkania Dydaktyczne 2, Toruń 2005.
- Regionalizm w teorii i praktyce nauczania – uczenia się w historii w świetle dorobku polskiej dydaktyki historii*, [w:] *Teoretyczne podstawy edukacji regionalnej* (pod red. E. Szkurłat), Łódź 2010.
- Regionalizm w teorii i praktyce nauczania – uczenia się historii. Nauczanie historii na miarę XXI wieku: region, patriotyzm, edukacja* (red. Z. Biegański, T. Maresz), Bydgoszcz 2010.
- Metody utrwalania wiedzy i umiejętności w procesie nauczania – uczenia się historii w gimnazjum*, [w:] *Innowacyjność w edukacji historycznej i promocji dziedzictwa kulturowego region* (red. Z. Biegański i T. Maresz), Toruń 2012.

- Wielki konkurs wiedzy o Bydgoszczy w opinii uczestników i twórców*, [w:] *Wokół historii... historia wokół* (red. A. Konopka, A. Brzostek), Białystok 2013.
- Dzieje i współczesność miasta nad Brdą i Wisłą poligonem dla kształtowania umiejętności kluczowych i przedmiotowych młodych bydgoszczan*, [w:] *Edukacja* (red. G. Pańko, M. Skotnicka-Palka, B. Techmańska) Wrocław 2013.
- Od uczestnictwa w szlachetnej rywalizacji do organizacji imprez edukacyjnych dla olimpijczyków w Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy – moja czterdziestoletnia przygoda z Olimpiadą Historyczną*, [w:] *Olimpiada Historyczna 1974–2014: historia i pamięć* (red. S. Roszak, M. Targowski) Toruń 2014.
- Jak dotrzeć do pokolenia Z?: Przykłady dobrych praktyk na zajęciach lekcyjnych i pozalekcyjnych z historii* (red. E. Puls, J. Gładkowska, T. Izajasz), III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza, Bydgoszcz 2014.
- Edukacja regionalna dzieci i młodzieży w Bydgoszczy na tle województwa*, [w:] *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa: X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych w Bydgoszczy – referaty i prezentacje*, Bydgoszcz 11–13 września 2014 r. (red. J. Derenda), Bydgoszcz 2014.
- Jak dotrzeć do pokolenia Z?: edukacja regionalna poligonem kształcenia umiejętności przedmiotowych* (red. E. Puls, J. Gładkowska, T. Izajasz, E. Jędrzejczak-Taranek), III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza, Bydgoszcz 2015.
- Jak dotrzeć do pokolenia Z? Kreatywność w służbie Klio* (red. E. Puls, J. Gładkowska, T. Izajasz, E. Jędrzejczak-Taranek), III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza, Bydgoszcz 2016.

Przemysław Boruta (1928–1999). Wybitny inżynier i wynalazca

Celem artykułu jest przypomnienie sylwetki inż. Przemysława Boruty – mego dziadka. Zdaniem rodziny bardzo go przypominam. Odziedziczyłam wiele jego cech osobowości, zwłaszcza zaangażowanie i poczucie misji, stąd zainteresowanie jego życiem i działalnością.

Przemysław Boruta zmarł ponad 25 lat temu. Był inżynierem, wynalazcą, naukowcem, nauczycielem oraz fotografem. Za sprawą swoich innowacyjnych pomysłów i wynalazków zmienił oblicze techniki. Przełamywał konwenanse polskiej oraz światowej myśli inżynierskiej. Był w pełni oddany temu regionowi. Niestety, ten tak bardzo zasłużony, nie tylko dla bydgoskiego, ale także dla polskiego, a nawet światowego przemysłu człowiek, pozostaje dzisiaj niemal nieznanym.

Przemysław Ksawery Boruta urodził się 5 maja 1928 r. w Zgierzu, a zmarł 30 marca 1999 r. w Bydgoszczy. Był najmłodszym dzieckiem w rodzinie. Jego rodzicami byli Bronisława Boruta z domu Pągowska i Józef Boruta. Miał brata Zdzisława i siostrę Alicję. W 1935 roku rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Zgierzu. Do 1939 roku zdążył ukończyć tam jedynie cztery klasy. W latach 1939–1942 przebywał u rodziców. W 1942 roku, po ukończeniu 14 lat został skierowany do pracy w ślusarni mechanicznej w Zgierzu, gdzie pracował do sierpnia 1944 roku. Następnie został wywieziony do kopania okopów w okolicach Włocławka. Przebywał tam do stycznia 1945 roku. Po powrocie do domu ukończył



szkołę powszechną. W 1946 roku zaczął uczęszczać do Wieczorowego Gimnazjum Ogólnokształcącego w Zgierzu, w którym ukończył dwie klasy. W tym samym roku zatrudnił się również jako pracownik fizyczny w Przędzalni Bawełny im. gen. Waltera w Zgierzu. Pracował tam do 15 lipca 1948 roku. W latach 1947–1949 uczęszczał do Gimnazjum w Łodzi, które ukończył złożeniem egzaminu maturalnego. Wówczas rozpoczął studia na Politechnice Łódzkiej. Krótko przed ukończeniem studiów zachorował na zapalenie płuc i kilka miesięcy spędził w szpitalu. Naukę kontynuował w placówce medycznej. Mimo poważnej choroby, swoją edukację zakończył z powodzeniem. W 1953 roku otrzymał dyplom i uzyskał tytuł inżyniera elektryka.

Po ukończeniu studiów Przemysław Boruta został skierowany do Bydgoszczy. To właśnie w mieście nad Brdą poznał Eleonorę Rybkę, z którą 18 listopada 1954 r. zawarł związek małżeński. Doczekał się trzech synów: Roberta, Zbigniewa i Jarosława oraz czworga wnucząt: Moniki, Adriana, Sandry i Katarzyny.

Przemysław Ksawery Boruta rozpoczął karierę jako młody inżynier w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Bydgoszczy od 1 kwietnia 1953 r. W MPK pracował do 3 stycznia 1978 roku. W 1960 r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powierzyło mu pełnienie obowiązków zastępcy dyrektora ds. technicznych Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Od 1961 do 1978 r. pełnił funkcję dyrektora technicznego przedsiębiorstwa¹.

Tu z determinacją i zaangażowaniem realizował swoje wizje techniczne. Dzięki umiejętności przekraczania ograniczeń technologicznych i finansowych oraz tworzeniu projektów, które były nie tylko funkcjonalne, ale również realne ekonomicznie odnosił wiele sukcesów, zwłaszcza w czasach ograniczonych zasobów i środków.

Jednym z ważniejszych wydarzeń działalności Przemysława Boruty był wyjazd na bydgoskie ulice pierwszego tramwaju przegubowego na wąski tor. Stało się to 22 czerwca 1963 roku. Prototyp tego wyjątkowego pojazdu opracował zespół pracowników MPK z dyrektorem inż. Borutą na czele. Zespół tworzyli inż. inż.: Tadeusz Boguta, Zygmunt Obarek, Tadeusz Skibiński oraz Andrzej Wyszyński. Szczególna była również historia powstania pojazdu. W latach 60. część polskich zakładów komunikacyjnych, zainspirowanych konstrukcjami powstającymi w zachodniej Europie, podjęła się podobnych prac. Wówczas w Bydgoszczy postanowiono stworzyć własny tramwaj przegubowy. Bydgoski pojazd został zbudowany systemem gospodarczym, a koszty wyniosły zaledwie 400 tys. zł. i były

1 Z. Wierchosławska, R. Lewicki, A. Wyszyński, *Biuletyn okolicznościowy. 40-lecie powstania zakładowego KTiR. 100 lat komunikacji miejskiej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1988, s. 15.

znacząco mniejsze niż w innych przedsiębiorstwach komunikacyjnych. Budowa tramwaju trwała tylko trzy miesiące. Niewątpliwie, na uwagę zasługuje fakt, że był to jedyny prototyp wozu przegubowego na prześwit torów 1000 mm w skali ogólnopolskiej². Stanowił wówczas prawdziwą sensację, a jego popularność wykraczała daleko poza granice Polski. Podróż tym pojazdem stanowiła zaś atrakcję dla wielu mieszkańców Bydgoszczy i okolic. Warto zatem przytoczyć słowa jednego z twórców tramwaju, inż. Tadeusza Boguty:

bydgoski prototyp przeszedł szczegółowe badania i próby w Instytucie Gospodarki Komunalnej, uzyskując bardzo pochlebny opinię i przewyższając pod względem zastosowanych rozwiązań konstrukcyjnych podobne wozy w Polsce³.

Ten tramwaj stał się wizytówką Bydgoszczy. Został zrealizowany przy minimalnym budżecie. Innowacyjny projekt, który wyznaczył nowe standardy w polskim transporcie miejskim, stał się wzorem dla innych miast w kraju i za granicą.

Przemysław Boruta był jednym z wynalazców, których praca wpłynęła na rozwój technologii i codzienne życie tysięcy ludzi. Stał się symbolem innowacyjności oraz postępu w polskiej inżynierii. Jego wkład w rozwój transportu, szczególnie zaś w konstrukcję pierwszego w Polsce tramwaju przegubowego na wąski tor, jest nieoceniony.

Praca i twórczość Przemysława Boruty nie ograniczała się jednak tylko do środków transportu. Był on także autorem licznych wynalazków i projektów, które znalazły zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu.

Jego pomysłowość, pracowitość i cierpliwe dążenie do celu sprawiły, że 1 czerwca 1971 r. został współtwórcą pierwszego patentu w MPK – zaworu sprężynowego wylewowego zwłaszcza do paliw płynnych⁴. To przełomowe rozwiązanie przyniosło wiele korzyści nie tylko komunikacji miejskiej, ale i wielu innym branżom. Była to idea niezwykle uniwersalna. Po napełnieniu zbiornika w pojeździe zawór samoczynnie wyłączał dopływ paliwa, dzięki czemu unikano wycieków. Rozwiązanie to szczególnie często stosowane jest w komunikacji powietrznej, morskiej, a także lądowej. Dotychczas stosowane metody stanowiły zazwyczaj typ konwencjonalny, który wymagał ręcznej obsługi przez cały czas napełniania zbiornika. Stworzony przez Borutę zawór sprężynowy wylewowy zwłaszcza do paliw płynnych z samoczynnym membranowym siłownikiem pneumatycznym był rozwiązaniem nie tylko uniwersalnym i wygodnym w obsłudze, zwiększał on także

2 Na podstawie konsultacji przeprowadzonych ze specjalistą – Stanisławem Sitarkiem.

3 T. Boguta, *Rozwój i aktualna problematyka komunikacji miejskiej w Bydgoszczy*, [w:] „Kronika Bydgoska” t. 2 (1964–1965), Bydgoszcz 1971, s. 21.

4 Z. Wierchosławska, R. Lewicki, A. Wszyński, op. cit., s. 12.

bezpieczeństwo użytkujących go osób. Wynalazek ten ograniczył też dotychczasowe źródła zagrożenia pożarowego, niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia oraz straty materialne ponoszone wskutek przelewania paliwa. Zawór wspomnianej konstrukcji jest znany oraz ceniony w kraju i za granicą.

Niezwykle owocnym okresem w karierze Przemysława Boruty był rok 1973. Został wówczas współtwórcą 3 wynalazków i 1 wzoru użytkowego. Pierwszy wynalazek zgłoszono 11 stycznia 1973 r. Było to niezwykle ważne urządzenie do szlifowania szyn z falistą powierzchnią zużytą oraz do wygładzania styków szyn zwłaszcza tramwajowych. Dotychczas stosowane urządzenia posiadały wiele wad i niedogodności. Przede wszystkim nie były one w stanie całkowicie zlikwidować nierówności. Z ich powodu pojawiało się drganie szyn, które ograniczały prędkość eksploatacyjną wagonów, a także pękanie konstrukcji nadwozi i szyn, obluźnianie podtorza i luzowanie nawierzchni. Przemysław Boruta opracował nową, innowacyjną konstrukcję. Jego rozwiązanie opierało się na mechanizmie, który działał następująco: na wózku wagonu instalowano szlifierkę, która była sprzężona z aparaturą hydrauliczną zamontowaną wewnątrz wagonu. Po załączeniu aparatury i sprowadzeniu szlifierki do główki szyby, była ona wprowadzana w ruch posuwisty, dzięki czemu usuwała nierówności z szyn tramwajowych. Następnym wynalazkiem było urządzenie do odwadniania układu pneumatycznego w pojazdach (31 grudnia 1973 r.). Rozwiązanie, z którego dotychczas korzystano, nie zabezpieczało skutecznie kondensacji zawilgoconego powietrza z uwagi na zamontowanie ich na początku układu. Wada ta powodowała, między innymi, przedostawanie się wody do przewodów powietrznych i odbiorników powietrza. Skroplona woda zamarzała wówczas w przewodach, co skutkowało blokowaniem przepływu powietrza, to zaś prowadziło do unieruchomienia poszczególnych siłowników. Zjawisko to było niezwykle groźne i stanowiło poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa. Najnowsze urządzenie do odwadniania układu pneumatycznego w pojazdach usuwało wszystkie te wady, niedoskonałości techniczne, umożliwiając automatyczne odwodnienie układu powietrznego. To z kolei wiązało się z tak ważną i pożądaną niezawodnością pojazdów, bez względu na warunki atmosferyczne. Równocześnie Przemysław Boruta współtworzył kolejny innowacyjny patent. Tym razem był to pojazd samochodowy z urządzeniem do jazdy po szynach. Urządzenie to mogło poruszać się po drogach przeznaczonych zarówno dla pojazdów ogumionych, jak i po torowiskach przeznaczonych dla pojazdów szynowych. Stosowane dotychczas rozwiązania wiązały się z poważnymi utrudnieniami, szczególnie w przypadku uszkodzenia sieci na torowiskach wydzielonych. Usuwanie awarii często znacznie się wydłużało, powodując zakłócenia w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej. Urządzenie opracowane przez Przemysława Borutę okazało się wynalazkiem

przełomowym. Rozwiązanie to stanowiło odpowiedź na problemy nie tylko polskiego przemysłu, ale również szwajcarskiego i niemieckiego, gdzie dotychczas stosowano pojazdy opisane w opisie patentowym szwajcarskim nr 511.134 oraz w opisie zgłoszenia Republiki Federalnej Niemiec nr 2.124.306. Pojazd stworzony przez Przemysława Borutę umożliwiał łatwy dojazd w każde miejsce sieci trakcyjnej. Kolejnym pomysłem technicznym Boruty stało się urządzenie do profilowania i hartowania resorów (31.12.1973 r.). Był to jeden z trzech wzorów użytkowych uznanych przez Urząd Patentowy. W „Biuletynie Okolicznościowym WPK” uznano go za rozwiązanie ciekawe i w dalszym ciągu stosowane⁵.

Rychło też nastąpił kolejny krok w karierze Przemysława Boruty. 5 marca 1974 r. był współtwórcą dwóch kolejnych wynalazków. Pierwszym było urządzenie pneumatyczne do czyszczenia, zwłaszcza wewnątrz autobusów i tramwajów. Służyło ono do zbierania śmieci i kurzu z wnętrza autobusu lub tramwaju w czasie sprzątania wykonywanego przez pracowników zajezdni. Dotychczas stosowane urządzenia (można je znaleźć w polskich opisach patentowych o numerach 52850, a także 62435) miały spore wymiary oraz wiele wad i niedogodności. Rozwiązanie zaproponowane przez Przemysława Borutę zwiększyło trwałość urządzenia, uprościło jego konstrukcję, zmniejszyło wymiary i ciężar oraz uczyniło go łatwiejszym, a także wygodniejszym w obsłudze. Ponadto najnowszy wynalazek Boruty był znacznie skuteczniejszy niż dotychczas stosowane urządzenia. Drugim kompletnym pomysłem był pneumatyczny odkurzacz przemysłowy. Ze wspomnianego wcześniej „Biuletynu” dowiadujemy się, że z ochrony patentowej konstrukcji zrezygnowano, jednak wynalazek ten został uwzględniony w opublikowanym przez Klub Techniki i Racjonalizacji zestawieniu przedstawiającym wynalazki i wzory użytkowe, których właścicielem jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Bydgoszczy według stanu na dzień 31 grudnia 1986 roku⁶.

Ostatnim, znanym i współtworzonym przez Przemysława Borutę wynalazkiem jest urządzenie do ustalania najbardziej ekonomicznego składu mieszanki paliwowo-powietrznej (3 maja 1982 r.). Stworzyli je ojciec i syn, czyli Przemysław Boruta oraz Jarosław Boruta, którzy reprezentowali wówczas Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe „Bydgoszcz”. Ich wynalazek uwzględniono w Dziale F, czyli: mechanika; oświetlenie; ogrzewanie; uzbrojenie; technika minerska. Rozwiązanie to cechowało się tym, że posiadało rurkę kompensacyjną łączącą wewnątrz rurki emulsyjnej z kanałem paliwowym. Skład mieszanki jest wówczas ustalony w zależności od obciążenia silnika.

5 Tamże, s. 12.

6 Tamże, s. 14.

Na jego karierę przypada kilka cennych i charakteryzujących się światowym poziomem wynalazków. Na szczególną uwagę zasługuje poniższy cytat:

Zaowocowało to wieloma rozwiązaniami na najwyższym poziomie światowym i zostało potwierdzone przez Urząd Patentowy PRL wydaniem patentów na wynalazki lub świadectw ochronnych dla wzorów użytkowych. Wśród zgłoszonych 3.038 projektów wynalazczych za wynalazki uznano 13 projektów, a za wzory użytkowe 3 projekty⁷.

Przemysław Boruta współtworzył aż 7 z 16 projektów uznanych przez Urząd Patentowy PRL⁸. Jego innowacje były nie tylko praktyczne, ale także bardzo nowoczesne. Boruta nie bał się myśleć poza utartymi schematami, co pozwalało mu na tworzenie rozwiązań wyprzedzających swoje czasy. Jego podejście do inżynierii, które łączyło praktyczną wiedzę z odważnymi pomysłami, stało się inspiracją dla wielu młodych inżynierów. Przemysław Ksawery Boruta nie tylko tworzył nowe technologie, ale również dzielił się swoją wiedzą jako nauczyciel i mentor, kształcąc kolejne pokolenia wynalazców. Był nauczycielem w Technikum Budowlanym w Bydgoszczy. Pracował tam ze swoim przyjacielem i szwagrem, znanym bydgoskim matematykiem – mgr. Bogdanem Rybką.

Podczas całej kariery zawodowej Przemysław Boruta regularnie podnosił swoje kwalifikacje zawodowe. W 1956 r. ukończył kurs w zakresie BHP dla dyrektorów i kierowników technicznych przedsiębiorstw komunalnych zorganizowany przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej. W 1964 r. ukończył Kurs Techniki Organizatorskiej zatwierdzony przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Bydgoskiego, organizowany przez Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa oddział w Bydgoszczy. Ponadto jako uczestnik wspomnianego kursu przygotował pracę końcową pod tytułem „Projekt usprawnienia organizacyjnego procesu produkcji kół zębatych”.

W latach 1969–1970 ukończył również Studium Podyplomowe w zakresie Inżynierii Ruchu na Wydziale Inżynierii Budowlanej Politechniki Warszawskiej. W 1970 r. ukończył kurs metodyczno-dydaktyczny dla wykładowców bhp w przedsiębiorstwach III st. zorganizowany przez Wojewódzki Ośrodek Szkoleniowy Naczelnej Organizacji Technicznej w Bydgoszczy. W tym samym roku prowadził także samokształcenie w zakresie Bezpieczeństwa i Higieny Pracy Trzeciego Stopnia dla dyrektorów, zastępców i pracowników z wyższym wykształceniem Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej zorganizowany przez Wojewódzkie Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Bydgoszczy.

7 Tamże, s. 10.

8 Tamże, s. 13-15.

Poza działalnością wynalazczą, Boruta był także wyjątkowo zaangażowany w rozbudowę bydgoskiej sieci tramwajowej.

W 1978 r. Przemysław Boruta zmienił miejsce pracy. Został głównym inżynierem oraz zastępcą dyrektora w zakładzie Polskie Koleje Państwowe, Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe „Bydgoszcz”, gdzie kontynuował działalność wynalazczą.

W 2023 roku, w uznaniu jego osiągnięć, Poczta Polska wprowadziła okolicznościowe znaczki i kartki upamiętniające 60-lecie rozpoczęcia prac nad najbardziej znanym dziełem Przemysława Boruty – trójczłonowym tramwajem przegubowym. To wydarzenie nie tylko przypomina o technologicznym wkładzie Boruty, ale również podkreśla jego znaczenie jako postaci historycznej, która wciąż inspirowa współczesnych inżynierów.

Za swoje osiągnięcia Przemysław Boruta otrzymał liczne odznaczenia, nagrody i wyróżnienia, wśród nich między innymi: odznakę honorową „Bydgoszcz zasłużonemu obywatelowi” za zasługi w rozwoju miasta Bydgoszczy (1966), Srebrny Krzyż Zasługi (1973)⁹ oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1986), będące wyrazem uznania dla jego wyjątkowego wkładu w rozwój technologiczny Polski. Prace Boruty były doceniane zarówno w kraju, jak i za granicą. Został wyróżniony także wieloma dyplomami i podziękowaniami, m.in. dyplomem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z okazji X Rocznicy Wyzwolenia Ziemi Pomorskiej w uznaniu wkładu pracy zawodowej i społecznej w okresie 10-lecia Polski Ludowej – Bydgoszcz (1955), podziękowaniem za wzorową pracę w przedsiębiorstwie WPK w okresie 25 lat (1977), dyplomem uznania za szczególne zasługi – długoletnią, aktywną pracę w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Komunikacji z okazji 60-lecia działalności SITK – Bydgoszcz (1979), dyplomem uznania za 30-letnie wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych dla potrzeb kolejnictwa (1982), dyplomem uznania za zasługi w osiągnięciu Klubu TiR z okazji zajęcia II miejsca WSP na sieci PKP za rok 1982 – Bydgoszcz (1983). Otrzymał też dyplom uznania za zasługi w osiągnięciu WSP Klubu TiR z okazji uzyskania Proporca Przechodniego na sieci PKP w latach 1981, 82 i 83 – Bydgoszcz (1984); dyplom uznania za aktywny wkład pracy w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w okresie 35-letniej działalności klubu TiR – Bydgoszcz (1984); zespołowe wyróżnienie honorowe za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki w roku 1983 (1984), a także okolicznościową poślaczoną tabliczkę w uznaniu zasług długoletniej twórczej i ofiarnej pracy dla dobra zakładów (Kolejowych Zakładów Nawierzchniowych Bydgoszcz – przyp. red.) w dowód uznania i pamięci (1988?).

⁹ H. Kaczmarczyk, Okolicznościowe wydawnictwo z okazji 90-lecia komunikacji miejskiej miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 1978, s. 12.

Przemysław Ksawery Boruta był pionierem w dziedzinie inżynierii i technologii, a jego dziedzictwo wykracza poza granice Polski. Te innowacyjne pomysły i niestrudzona działalność wynalazcza pozostawiły trwały ślad w historii technologii. Boruta był także znakomitym nauczycielem prowadzącym edukację młodych inżynierów i wynalazców, a jego metody nauczania łączyły teorię z praktyką. Wielu uczniów kontynuowało jego pracę.

Uczestniczył również aktywnie w międzynarodowych spotkaniach, na których prezentował swoje badania i wynalazki. Jego kontakty i wymiana wiedzy z innymi wynalazcami przyczyniły się do popularyzacji polskiej myśli technologicznej. Był ceniony za swoją otwartość na nowe idee i gotowość do współpracy, co zaowocowało wieloma wspólnymi projektami.

Przemysław Ksawery Boruta pozostaje inspiracją dla wszystkich, którzy dążą do tworzenia lepszej przyszłości poprzez innowacje i technologię. Jego dziedzictwo pokazuje, że z pasji, wiedzy, wizji i determinacji rodzą się wynalazki, które mogą zmieniać życie. Przemysław Ksawery Boruta jest symbolem polskiej myśli technicznej, której osiągnięcia mają moc przekształcania rzeczywistości i poprawiania jakości życia ludzi na całym świecie.

Bibliografia

- Boguta T., *Rozwój i aktualna problematyka komunikacji miejskiej w Bydgoszczy*, [w:] „Kronika Bydgoska” t. 2 (1964–1965), Bydgoszcz 1971, s. 21.
- Kaczmarczyk H., *Okolicznościowe wydawnictwo z okazji 90-lecia komunikacji miejskiej miasta Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1978, s. 12.
- Wierchosławska Z., Lewicki R., Wyszyński A., *Biuletyn okolicznościowy. 40-lecie powstania zakładowego KTiR. 100 lat komunikacji miejskiej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1988, s. 12.



PRZEGLĄDY,
RECENZJE,
OMÓWIENIA

Blaski i cienie bydgoskiego *Musejonu*

Kamil Ściesiński, *100 lat Muzeum Okręgowego
im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (1923–2023)*
Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy
Bydgoszcz 2023, ss. 273, ISBN 9788363572822

Nakładem Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy ukazała się wyjątkowa książka, związana ze 100-leciem otwarcia bydgoskiego Muzeum Miejskiego w kamienicy na Starym Rynku 2 przypadającym na 5 sierpnia 2023 roku. Kamienica ta już nie istnieje, nie ma też Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy. Możemy jednak chlubić się, godnie kontynuując tradycję bydgoskiego *Musejonu*, nowo wyremontowanym gmachem Muzeum Okręgowego imienia Leona Wyczółkowskiego przy ul. Gdańskiej 4. Kamil Ściesiński, adiunkt w Dziale Historii MOB, podjął się niełatwego zadania przedstawienia historii instytucji poprzedzających powstanie Bydgoskiego Muzeum Miejskiego w 1923 roku, losów tego Muzeum w 20-leciu międzywojennym oraz procesów wiodących do utworzenia i funkcjonowania Muzeum w obecnej postaci. Od razu trzeba stwierdzić, że dokonał tego z dużym powodzeniem, przedstawiając zarówno blaski, jak i cienie wielu lat istnienia najważniejszego bydgoskiego *Musejonu*. Ukazał je poprzez opis różnych aspektów działalności instytucji: siedzib, wystaw, procedur czy dyrekcji, które przedstawione zostały przez K. Ściesińskiego na tle wydarzeń zachodzących w tytułowym stuleciu (od 1923 do 2023 roku). Wśród nich wyróżniają się dwie kategorie: zmiany lokalowe i kadrowe, które nie były omawiane tak dokładnie we wcześniejszych opracowaniach historii bydgoskich zbiorów muzealnych. Tym zagadnieniom poświęcone są również przede wszystkim refleksje zawarte w niniejszym omówieniu.

Książka Ściesińskiego poprzedzona została wprowadzeniem dokonany przez dr. Wacława Kuczmę, pełniącego w 2023 roku funkcję dyrektora Muzeum



im. Leona Wyczółkowskiego. Wypowiedział on w nim ważne słowa, że muzeum to *specyficzna jednostka kultury zatrzymująca swoim działaniem permanentną terażniejszość. Zatrzymuje czas dla określenia przyszłości* (s. 7). Jednak nie można w pełni zgodzić się z tezą, że jest ono wyłącznie zbiorem *artefaktów stanowiących historię człowieka* (s. 7). Omawiana publikacja dowodzi, że nie mniejsze znaczenie posiadało to, w jakich warunkach i przez kogo gromadzone były te artefakty. Autor zresztą zaznacza we wstępie, że *wspomnienia, relacje i wypełniane ankiety dodały jakości i głębi książce* (s. 13), którą zadedykował bydgoskim muzealnikiem. Kamil Ściesiński postanowił

nadać swojej pracy układ chronologiczno-problemowy, obejmujący sześć rozdziałów, uzupełnionych wstępem, zakończeniem, bibliografią, kalendarium historii Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego, zestawieniem wystaw przygotowanych przez MOB w latach 2008–2023 oraz streszczeniem w języku angielskim (s. 4–5). Tekst książki wzbogaca blisko 200 różnorodnych ilustracji, często o charakterze archiwalnym.

Pierwszy rozdział opisuje genezę inicjatyw o charakterze muzealnotwórczym w Bydgoszczy i ma charakter wprowadzający czytelnika w tematykę związaną z powstawaniem zbiorów, które stanowiły trzon powołanego w 1923 roku Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy (s. 9). Rozdział ten jest krótszy od pozostałych i nie posiada takiej jak one struktury z wyodrębnionymi podpunktami. Podlega jednak podobnemu porządkowi prezentowania zdarzeń w układzie chronologicznym. Za akt inicjalny dla bydgoskiego muzealnictwa przyjąć można powołanie do życia w 1880 roku Towarzystwa Historycznego. Stało się to dzięki pomysłowi bydgoskiego radcy miejskiego i lokalnego działacza Hermana Franke (s. 16). Ciekawie wypada porównanie przez K. Ściesińskiego uwarunkowań analogicznych wydarzeń w Bydgoszczy, Toruniu i Poznaniu. Motywem utworzenia w 1859 roku w Toruniu Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst była zbliżająca się 300. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. Prawdopodobnie głównym powodem powołania Historische Verein zu Bromberg była natomiast goszcząca w 1880 roku w Bydgoszczy Prowincjonalna Wystawa Rzemieślnicza eksponująca oprócz wyrobów współczesnego rzemiosła również lokalne zabytki archeologiczne

i inne przedmioty związane z historią regionu. Podobne towarzystwo powstało w Poznaniu dopiero w 1885 roku (s. 17). Według kalendarium zamieszczonego na końcu książki, co najmniej równie ważną datą był dla muzealnictwa bydgoskiego rok 1890, ponieważ zbiory gromadzone od dekady zostały udostępnione w systematyczny sposób zwiedzającym. Warto zauważyć, że już pomiędzy 1880 a 1890 rokiem nastąpiła wędrówka bydgoskich muzealiów, wielokrotnie później powtarzana. Pierwsza wystawa zbiorów historycznych otwarta została 15 czerwca 1881 roku w jednej z sal Gimnazjum Królewskiego (obecnie I LO przy placu Wolności). Kolejna wystawa w 1890 roku zlokalizowana już została na chórze muzycznym poklasztornego kościoła Klarysek (s. 19). Następną dyslokacja o znacznie większym zakresie związana była z ewakuacją najcenniejszych zbiorów muzealnych z Bydgoszczy do Berlina w 1919 roku, w związku z porażką Cesarstwa Niemieckiego w I wojnie światowej (s. 21). Warto podkreślić, że ostatnim opiekunem zbiorów historycznych niemieckiego Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft w Bydgoszczy był dr Konrad Kothe, który pełnił tę funkcję również podczas II wojny światowej (s. 22).

Drugi rozdział książki opisuje lata 1923–1939, posiada wyodrębnione wprowadzenie, części poświęcone następującym aspektom: organizacji – statusowi – bazie lokalowej, kadrze, zbiorom, działalności wystawienniczej oraz podsumowanie. W roku 1920 na mocy traktatu wersalskiego Bydgoszcz powróciła w granice odrodzonej Rzeczypospolitej, jednak porządkowanie sytuacji prawnej dawnego Muzeum i jego zbiorów trwało jeszcze pewien czas. Do uroczystego otwarcia Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy doszło 5 sierpnia 1923 roku. W kontekście bazy lokalowej, na początku tego okresu zrezygnowano z przechowywania zbiorów w kościele Klarysek, ze względu na przywrócenie temu obiektowi funkcji sakralnej (s. 27). Tymczasowo przeniesiono muzealia do budynku dawnego Ostbank für Handel und Gewerbe przy ul. Jagiellońskiej 69. Dodatkowo część eksponatów trafiła do Biblioteki Miejskiej. Rada Miasta uchwaliła równocześnie, że na cele muzealne przeznaczony będzie budynek dawnej Sparkasse der Stadt Bromberg, znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła pojezuickiego przy Starym Rynku. Ponieważ artefaktów przybywało, pod koniec omawianego okresu zdecydowano o przyznaniu Muzeum Miejskiemu także budynku dawnego Internatu Kresowego przy ul. Pierackiego (obecnie ul. Chodkiewicza 32). W latach 30. XX wieku pojawiały się jeszcze inne koncepcje lokalowe, w tym między innymi pomysł przejęcia dawnego Szpitala Miejskiego przy ul. Gdańskiej 4. Nie zrealizowano ich ze względu na wybuch II wojny światowej. Trudno ocenić wszystkie wymienione sytuacje jako ostatecznie stabilizujące instytucję bydgoskiego *Musejonu* w 20-leciu międzywojennym.

Zmiany zachodzące w latach 1923–1939 obejmowały również aspekty personalne, w tym kierownictwo Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy. Pierwsza nominacja na dyrektora Muzeum przekazana została z Ratusza wiosną 1923 roku ks. Janowi Kleinowi, wcześniej pełniącemu obowiązki kustosa Biblioteki Miejskiej (s. 28–29). Już po dwóch latach – 1 lipca 1925 roku – zastąpił go na tym stanowisku dr Tadeusz Dobrowolski, muzeolog pochodzący z Małopolski, bowiem ks. Klein skierowany został przez władze kościelne do pracy duszpasterskiej (s. 36). Należy dodać, że już 15 sierpnia 1923 roku swoją pracę w Muzeum rozpoczął Kazimierz Borucki (s. 35). Kontakty dyrektora Dobrowolskiego z Radą Miasta nie układały się pomyślnie. Ostatecznie zadecydowano o jego zwolnieniu w lipcu 1927 roku. Stanowisko dyrektora pozostawało nieobsadzone przez długi czas. Kierowniczą rolę pełniła natomiast wydzielona w strukturze Urzędu Miasta Deputacja Muzealna. Dodatkowo następowała redukcja etatów, doprowadzająca do tego, że większość zadań wykonywał samodzielnie Kazimierz Borucki (s. 39). W kraju pojawiały się negatywne opinie o Bydgoszczy, jak np. krytyka Wojewody Poznańskiego, podkreślającego że *bez finansowania i pracowników na odpowiednim poziomie Muzeum powróci do poziomu rupieciarni, posiadającej słabo wykształconą kadrę, nieprezentująca niczego przyciągającego uwagę odbiorcy* (s. 39). Deputacja Muzealna, na czele z urzędnikiem miejskim – decernentem inż. Tadeuszem Janickim, odrzucała kolejne zgłoszenia kandydatów do kierowania Muzeum. Wreszcie 1 marca 1938 roku władzę w Muzeum objął dr Edward Łepkowski, pochodzący podobnie jak Tadeusz Dobrowolski z Małopolski. I tak samo jak on, po roku sprawowania swojej funkcji wszedł w konflikt z urzędem miasta, narzucającym odmienną strategię na prowadzenie Muzeum Miejskiego (s. 41). W obliczu nieustannych problemów zarządczych, faktycznym kierownikiem placówki muzealnej do września 1939 roku był jej kustosz Kazimierz Borucki (s. 42).

Dużą zasługą K. Ściesińskiego jest opracowanie rozdziału III, obejmującego lata 1939–1945 i odsłaniającego najciemniejsze karty z historii Muzeum. Instytucja ta stała się w krótkim czasie jednym z narzędzi, przez które nazistowski reżim starał się kształtować opinię publiczną (s. 71). Ze względu na inkorporację Bydgoszczy do III Rzeszy oraz żywe wciąż tradycje pruskie funkcjonowania w mieście Towarzystwa Historycznego, placówkę muzealną i jej zbiory uznano za niemieckie, objęto ochroną i nie dopuszczono do ich grabieży ani wywiezienia eksponatów do innych muzeów niemieckich (s. 71). Niezmienne były problemy lokalowe Muzeum. Rozpoczęły się od zbiorowych rozstrzeliwań Polaków na Starym Rynku, przed samym gmachem muzealnym. W 1940 roku władze okupacyjne zadecydowały o wyburzeniu budowli, pod której murami doszło do wcześniejszych egzekucji. Obok pojezuickiego kościoła zniszczony został też budynek przedwojennego

Muzeum Miejskiego (s. 73). Jako pierwsze tymczasowe miejsce zastępcze dla zbiorów wyznaczono budynek przy Burgstraße 1 (ob. Dom Polski, ul. Grodzka 1). Kolejną siedzibą miała być dawna rezydencja prezydenta rejencji bydgoskiej pod adresem Hermann Göring Straße 8–10 (ob. ul. Marszałka Focha 25), jednak z niej zrezygnowano. Do dyspozycji Muzeum przekazano natomiast pomieszczenia po byłym lombardzie w kamienicy przy ul. Pocztowej. W 1941 roku zbiory przeniesiono z Domu Katolickiego do tego obiektu, jednak nie nadawał on się do celów ekspozycyjnych. Tak więc wykorzystano inne, rozrzucone po mieście gmachy: aulę dawnego Gimnazjum Klasycznego przy Weltzienplatz 9 (ob. I LO przy pl. Wolności), sale Zivilkasino przy Adolf-Hitler-Straße 20 (ob. Gdańska 20), a także skrzydło mieszkalne zdesakralizowanego podczas II wojny kościoła pw. św. Wincentego à Paulo przy Herderallee 1 (ob. Al. Ossolińskich 1). W takich lokalach Muzeum działało do końca okupacji niemieckiej (s. 73–74), jednak pogarszająca się sytuacja na froncie wschodnim spowodowała stopniową decentralizację ekspozycji poza granice Bydgoszczy, do majątków ziemskich rozlokowanych w promieniu od kilkunastu do kilkudziesięciu kilometrów (np. Morsk, Mała Komorza, Trzciniec, Łochowice i inne; s. 89). Działania te miały swoje reperkusje bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej i odbiły się echem nawet w drugiej dekadzie XXI wieku (s. 100).

Funkcjonalne, propagandowe potraktowanie zbiorów muzealnych, przez które naziści chcieli kształtować bydgoską opinię publiczną, Kamil Ściesiński ukazał, wspominając interesująco tematykę organizowanych wystaw. Ich nadrzędnym celem było podkreślanie niemieckiego charakteru Bydgoszczy w oparciu o zbiory własne oraz lokalnych artystów. Pierwszą z nich była wystawa *Deutsche Kunst im Braheland*, później cyklicznie organizowano ekspozycje w rodzaju *Bromberger Kunstausstellung 1942*, gdzie artyści chcący wystawiać swoje prace musieli zgadzać się na wpisanie do III grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej, tzw. Volkslisty (s. 84). Promocja wystaw odbywała się przede wszystkim w czasopiśmie „Deutsche Rundschau”, oficjalnym organie prasowym NSDAP (s. 87). Na tym tle, szczególnie ważnym zagadnieniem jest przyjrzenie się kadrze kierowniczej Muzeum, działającej w warunkach okupacyjnych. Scharakteryzowano ją w osobnym podrozdziale (s. 75–76). Dyrektorem Muzeum Miejskiego w latach 1940–1945 był dr Konrad Kothe, opiekun zbiorów bydgoskich do 1922 roku (s. 75). Trudniejsze do zrozumienia i pełnego zaakceptowania są intencje pracujących wówczas w Muzeum Polaków: Kazimierza Boruckiego i Jakuba Nowickiego, którzy podpisali tzw. Volkslistę i przystąpili do III grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej (s. 93). Ponadto, jak píše Kamil Ściesiński, w oficjalnych dokumentach muzealnych przed nazwiskiem kustosa Boruckiego „mniej więcej od 1943 roku pojawia się przyimek »von« oznaczający

przynależność do stanu szlacheckiego. Nie są znane okoliczności uznania tytułu Boruckiego, lecz z pewnością, skoro występuje w oficjalnej korespondencji urzędowej, to był on respektowany przez władze okupacyjne” (s. 76).

W gorzkich słowach odniósł się do tej ciemnej, wojennej tajemnicy Piotr Rajmund Kuczma, wnuk R. Kuczmy, gdy pisał wiele lat po wojnie z żalem do „Tygodnika Bydgoskiego”:

Kazimierz Borucki, dyrektor muzeum. Czy ucierpiał? Dziadek był mu przyjacielem i na odwrót. Mieszkanie, w którym mieszkał Borucki wraz z rodziną, było załatwiane m.in. przez mojego dziadka, który przeniósł rodzinę dyrektora z poddasza muzeum do obszernego lokalu przy ulicy Gdańskiej. Tam rodzina dyrektora żyła w spokoju przez wiele lat. Nikogo nie dotknęły żadne represje, mój ojciec wraz z rodzeństwem był bywalcem tego domu. Władze PRL same przyznawały się do prefabrykowania wszystkiego. Podpisywania różnych rzeczy w różny sposób. Zmieniania dokumentów, podkładania itd. A dzisiaj, z takim łatwym dostępem do wiedzy, ludzie mają jeszcze mniejszą wyobraźnię niż kiedyś. To oznacza tylko regres umysłowy. Trzeba zdawać sobie sprawę, jak łatwo stracić swoje Państwo poprzez błędne, bezmyślne rozumienie pewnych istotnych spraw. Nasza historia jest trudna, zawiła, skomplikowana i trzeba uczyć się ją rozumieć. Suche fakty do niczego nie doprowadzą, co najwyżej do obłądzenia lub schizofrenii. Jeśli tak bardzo chcemy się lustrować, to bądźmy uczciwi i zaczniemy od okupacji, sprawdzimy Volkslisty – kto przyjmował jaką grupę. Raptem okaże się, że podczas okupacji, a potem komuny trzy czwarte Polski zostało umoczone. W takim razie kto jest uczciwy, która rodzina? Niech to daje do myślenia. Nie wszystko można podzielić na dobre i złe, czarne czy białe itd.¹

W rozdziale IV książki Ściesiński omawia lata 1945–1975, na które przypada znacząca rozbudowa struktury i wielokrotne zwiększenie liczby zatrudnionych w Muzeum. Niewielka dotychczas instytucja o lokalnym obszarze oddziaływania w przeciągu kilku dekad zmieniła się w dużą korporację liczącą kilkudziesięciu pracowników i kilka oddziałów (s. 95). Ta część i kolejne rozdziały omawianej książki, aby utrzymać spójny charakter publikacji, jak zaznaczył jej Autor w przypisie na s. 95, mają celowo odmienną formę narracji, niekiedy o kronikarskim i sprawozdawczym charakterze. Dzięki temu znalazło się miejsce dla bilansu powojennych strat, zmian organizacyjnych, kadrowych i lokalowych, działalności wystawowej i podsumowania całego okresu 1945–1975. Wstępem do niego była jednak

1 P.R. Kuczma, <https://tygodnikbydgoski.pl/opinie/rajmunda-kuczmy-nie-mozna-stawiac-w-jednym-rzedzie-z-nazista-i-komunista-list-do-redakcji> (dostęp: 17.06.2024).

powojenna inwentaryzacja zdecentralizowanych przez Niemców zbiorów muzealnych, przeprowadzona w bardzo niejasnych okolicznościach przez Kazimierza Boruckiego w połowie 1945 roku. Został on bowiem po wyzwoleniu powołany na stanowisko dyrektora Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego przez ówczesnego Ministra Kultury i Sztuki. Funkcję tę sprawował do przejścia na emeryturę w 1964 roku (s. 117). Inwentaryzacja dokonana w 1945 roku wykazała, że wiele zabytków zostało zniszczonych. Obiektywną ocenę strat wojennych utrudnił brak spisów ocalałych obiektów na miejscu ich przechowywania przez K. Boruckiego (np. w Luszkowie i Pobórcie). Kamil Ściesiński, na podstawie aktualnych badań i kwerend archiwalnych, doszedł do radykalnego wniosku, że z nieznanego bliżej powodu nie wszystko zostało rzetelnie przez późniejszego dyrektora Muzeum (K. Boruckiego) przedstawione [...]. *Skala zaniedbań nie doczekała się dotychczas głębszej i całościowej analizy. Wciąż pozostaje wiele pytań bez odpowiedzi. W Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego działa zespół pracujący nad wyjaśnieniem strat wojennych* (s. 100–101).

Tak, jak działo się to już wcześniej, nowe uwarunkowania historyczne w latach 1945–1975 skutkowały nowymi przenosinami zbiorów muzealnych. Centralnej roli nie mógł pełnić dawny Lombard przy ul. Pocztowej, podobnie jak gmach dawnego Internatu Kresowego przy ul. Chodkiewicza 32, przejęty tymczasowo przez Armię Czerwoną, a później Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską (s. 104–105). Ostatecznie pierwszą powojenną siedzibą Muzeum stał się budynek dawnej Lecznicy Miejskiej przy Al. 1 Maja 4 (ob. ul. Gdańska 4). Wiąże się z tym kolejny trudny epizod organizacyjno-personalny w historii Muzeum. Z przestrzeni budynku zaraz po wojnie korzystał również Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, sąsiadujący ze strukturami muzealnymi. Kazimierz Borucki został przez służby zarejestrowany jako „Agent Informator” o pseudonimie „Gabinet” i zobowiązany do zachowania w tajemnicy sprawy wykorzystywania gmachu przez UB (s. 106). Na tle późniejszych doniesień o dyrektorzce Rajmundzie Kucznie, zarejestrowanym jako TW „Kustosz”, książka Kamila Ściesińskiego ujawnia najbardziej kontrowersyjne i ciemne aspekty historii Muzeum. Dalsza wędrówka zbiorów muzealnych poprowadziła je na ul. Grodzką 9–11, do spichrzy nad Brdą. Pojawiały się też nowe koncepcje lokalizacyjne w Bydgoszczy oraz poza nią, jak np. pomysł na rezerwat archeologiczny w Osieku nad Notecią czy Muzeum Rolniczo-Przyrodnicze w Nowym Jasięcu (s. 112).

Po odejściu na emeryturę Kazimierza Boruckiego, następnym dyrektorem Muzeum został mianowany Zbigniew Czerny, w 1965 roku. Choć z zupełnie innych powodów, również on popadł w sytuację konfliktową z organami władzy państwowej. W 1968 roku został fałszywie oskarżony o nielegalny zakup

samochodu za granicą i zwolniony z funkcji dyrektorskiej. W 2004 roku na podstawie materiałów zgromadzonych w IPN, dyrektor Zbigniew Czerny został uznany za pokrzywdzonego przez państwo polskie (s. 117). W 1968 roku rozpoczęła się kadencja dyrektorska Rajmunda Kuczmy, trwająca do końca roku 1981. Był on jednym z najbardziej cenionych historyków, regionalistów, popularyzatorów dziejów Bydgoszczy i regionu. Informacje na temat dyrektora R. Kuczmy zawarte w książce K. Ściesińskiego odsłaniają wszystkie aspekty jego działalności, również te najbardziej enigmatyczne i kontrowersyjne, związane ze współpracą z SB (s. 117–118). Temat ten został nagłośniony w 2018 roku po opublikowaniu artykułu przez Krzysztofa Osińskiego z IPN² w „Tygodniku Bydgoskim”, na który energicznie i krytycznie zareagował wnuk dyrektora Kuczmy, podważając wiarygodność oskarżeń sformułowanych przez K. Osińskiego³. Jak pisał autor artykułu:

w archiwum delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy znajduje się dokumentacja o sygnaturze AIPN By 00105/474. Pod numerem tym skrywa się teczka personalna tajnego współpracownika „Kustosz”. Po zapoznaniu się z jej zawartością jednoznacznie stwierdzić można, że pod pseudonimem tym zakamuflowany był Rajmund Kuczma. Podkreślić należy, że oryginalna dokumentacja sprawy „Kustosza” nie zachowała się, została ona zniszczona przez funkcjonariuszy SB, zgodnie zresztą z obowiązującą procedurą. Po zakończeniu przez TW ps. „Kustosz” współpracy z SB jego dokumentacja została złożona w Wydziale „C”, czyli resortowym archiwum, gdzie nadano jej sygnaturę 34047/I. Po kilku latach została ona zniszczona, lecz zanim to zrobiono, wykonano mikrofilm niektórych dokumentów z teczki personalnej, aby w razie nagłej potrzeby można było je jeszcze operacyjnie wykorzystać. Zgodnie z przyjętymi założeniami, mikrofilm miał zostać komisyjnie zniszczony w 2000 roku. Dzięki upadkowi komunizmu tak się jednak nie stało i przetrwał on do czasów współczesnych. Dzisiaj mogą z niego korzystać historycy i inne zainteresowane osoby. W zachowanej dokumentacji odnaleźć można m.in. własnoręczne zobowiązanie do współpracy, pokwitowanie odbioru pieniędzy za przekazywane funkcjonariuszowi SB informacje oraz charakterystyki TW. Dzięki tej dokumentacji zrekonstruować możemy ten skrywany epizod z życia Rajmunda Kuczmy, ale z oczywistych względów nie jesteśmy w stanie powiedzieć wszystkiego na temat jego kontaktów z bezpieką. Być może dalsze badania pozwolą odnaleźć inne materiały, które wniosą nowe elementy do tej układanki.

2 K. Osiński, <https://tygodnikbydgoski.pl/historia/honorowy-tw-kustosz-rajmund-kuczma-wspolpracowal-z-sb> (dostęp 17.06.2024).

3 P.R. Kuczma, <https://tygodnikbydgoski.pl/opinie/rajmunda-kuczmy-nie-mozna-stawiac-w-jednym-rzedzie-z-nazista-i-komunista-list-do-redakcji> (dostęp: 17.06.2024).

Rajmund Kuczma został zwerbowany przez SB w 1967 r., gdy miał 38 lat i w miarę ustabilizowaną sytuację prywatną i zawodową. Uzasadniając zasadność werbunku, funkcjonariusz pisał w swoim raporcie do zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Bydgoszczy: „Cel pozyskania: zabezpieczenie stałego dopływu informacji ze środowisk inteligencji bydgoskiej, środowisk twórczych i artystycznych, kadry pedagogicznej i młodzieży, w kwestiach natury politycznej, oraz wykorzystanie możliwości kandydata w osobistym dotarciu do osoby ks. Welca – duszpasterza akademickiego na m[iasto] Bydgoszcz, celem uzyskiwania w miarę jego możliwości informacji w tym zakresie, dla prowadzenia bieżącej kontroli działalności d[uszpasterstwa] a[kademickiego] w środowisku młodzieży akademickiej” [...]. Współpraca „Kustosza” z SB trwała 10 lat. W związku z tym, że do obecnych czasów nie zachowała się pełna dokumentacja TW „Kustosz”, trudno jest całościowo ją opisać. Można jednak stwierdzić, że musiała być ona intensywna, skoro po zaledwie pół roku od rejestracji funkcjonariusz SB pisał, że „pozyskany w czerwcu 1967 r., po wstępnym okresie szkolenia, zaczyna przejawiać zainteresowanie problematyką operacyjną i wykazywać wzrastającą inicjatywę w zakresie zleconych mu zadań i czynności. Za rok 1967 odbyłem z TW w sumie 10 spotkań służbowych”. Następnie informuje o tym, że część donosów sporządzał na piśmie i były one wykorzystywane operacyjne przeciwko konkretnym osobom i środowiskom. 22 grudnia 1977 r. major Leonard Rybacki, zastępca naczelnika Wydziału III KW MO w Bydgoszczy, wystąpił z „Raportem o wyeliminowanie KO ps. »Kustosz« nr 3577/67”. W piśmie tym postuluje zakończenie współpracy i złożenie materiałów do archiwum. Wniosek swój uzasadniał w następujący sposób: „aktualnie nie jest przydatny operacyjnie dla Wydziału III z braku możliwości uzyskiwania informacji o zagadnieniach będących w naszym zainteresowaniu, bowiem jest członkiem PZPR i pełni funkcję dyrektora Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Środowisko, w którym obraca się wymieniony, nie pozostaje w naszym operacyjnym zainteresowaniu”. Przynależność do PZPR była tu o tyle istotna, że oficjalne instrukcje operacyjne SB zabraniały werbowania i wykorzystywania jako tajnych współpracowników ludzi należących do partii. Często obchodzono ten zapis poprzez rejestrowanie takich osób w kategorii „kontakt operacyjny”. Podobnie postąpiono w przypadku Rajmunda Kuczmy. Jego również początkowo przerejestrowano do tej kategorii. Po czasie uznano jednak, że i to nie jest potrzebne, bowiem poprzez to, że jest członkiem PZPR i dyrektorem ważnej instytucji gwarantuje, że będzie lojalny wobec partii i ówczesnych władz. Co więcej, z tych samych powodów zobligowany będzie nie tylko do lojalności, ale również

do oficjalnej i jawnej współpracy z władzami i podległymi im tajnymi służbami. Wobec powyższego, oficer prowadzący zaproponował, aby „Kustosza” zdjąć z ewidencji operacyjnej, a jego teczkę na 20 lat złożyć do archiwum. W swoim raporcie oficer SB zastrzegł: „Jednocześnie wnoszę o niepobieranie od wymienionego zobowiązania o zachowaniu tajemnicy, ponieważ będzie z nim utrzymywany kontakt służbowy przez pracowników sekcji IV”. Zachowana dokumentacja nie pozwala jednak na stwierdzenie, na czym polegały wspomniane powyżej kontakty i czy w ogóle miały miejsce⁴.

Książka K. Ściesińskiego posiada wiele walorów poznawczych. Jednym z nich jest ukazanie Muzeum i jego historii we wszystkich możliwych odcieniach, w jak najbardziej obiektywny sposób. Rozdziały V i VI nie budzą już tak dużych emocji jak poprzednie, dotyczą dekad 1975–1992 i 1993–2023, gdy wpływy polityczne miały bardziej ekonomiczne, aniżeli światopoglądowe podłoże. Warunki lokalowe, materialne i wynagrodzenia stawały się coraz istotniejsze dla płynnego i spokojnego funkcjonowania Muzeum oraz jego pracowników. Odczuwały to kolejne Dyrekcje, reprezentowane personalnie przez Rajmunda Kuczmę (do 1981 r.), Czesława Potemskiego (1982–1985), Jerzego Żurawskiego (1985–1991), Aurelię Borucką-Nowicką (1991–1995), Małgorzatę Winter (1995–2003), Iwonę Loose (2004–2007), Michała F. Woźniaka (2007–2019) i Wacława Kuczmę (2020–2024). Podczas wszystkich wymienionych kadencji w dalszym ciągu kilkakrotnym zmianom podlegała sytuacja lokalowa Muzeum. Przez długi czas dołączały do niej również kłopoty powiązanych instytucjonalnie placówek spoza Bydgoszczy, jak Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żninie, Muzeum Kolei Wąskotorowej w Wenecji k. Żnina czy Muzeum Borów Tucholskich w Tucholi (s. 148). W okresie 1975–1992 Muzeum przejęło zabytkowe budynki położone na Wyspie Młyńskiej (s. 148–149), natomiast w okresie 1993–2023, w roku 2008, pozyskało fragment dawnej fabryki materiałów wybuchowych DAG Bromberg, przekształcony następnie dzięki środkom europejskim w „Exploseum”. W roku jubileuszowym, jako kolejny oddział muzealny, otwarta została Apteka „Pod Łabędziem”, zaś w roku 2024 nastąpił powrót do wyremontowanego gmachu przy ul. Gdańskiej 4. Niezmiennym problemem pozostał jednak niedostatek powierzchni wystawienniczych i magazynowych dla przebogatych zbiorów Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (s. 217–221).

Działalność Muzeum była zauważana i doceniana w kraju i za granicą. Wyjątkową datą w jego historii był 30 grudnia 2009 roku, kiedy decyzją Ministra

4 K. Osiński, <https://tygodnikbydgoski.pl/historia/honorowy-tw-kustosz-rajmund-kuczma-wspolpracowal-z-sb> (dostęp 17.06.2024).

Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego zostało ono wpisane do Państwowego Rejestru Muzeów pod numerem 101 (s. 177). W ostatnim rozdziale książki K. Ściesińskiego wymienione zostały liczne nagrody, uzyskane przed obchodzonym stuleciem istnienia, m.in. Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, „Sybilla 2008”, „Sybilla 2011”, „Sybilla 2012”, „Sybilla 2013”, „Strzała Łuczniczki” i wiele innych (s. 215). Jak stwierdza na koniec autor książki: *Muzeum trwa [...]. Z dumą spoglądamy [...] na wielooddziałową instytucję, z którą pod względem bogactwa zbiorów, tradycji i liczby oraz wielkości oddziałów nie może konkurować żadna tego typu placówka w Bydgoszczy* (s. 221).

Dodajmy też, że żadna placówka muzealna w Bydgoszczy i regionie nie posiada tak rzetelnego, obiektywnego i pełnego interesujących informacji rozrachunku z własną historią.

KRONIKA



Trzydziestolecie klubu „MÓZG”. Kalejdoskop zdarzeń i wrażeń

Zjawisko kulturowe funkcjonujące pod nazwą: Fabryka Rzeźb Gadających ze Sobą MÓZG działa w Bydgoszczy nieprzerwanie od 1994 roku. Posiada niezmienną siedzibę w części oficynowej budynku usytuowanego przy ulicy Gdańskiej 10. Poprzemysłowe pomieszczenia dawnej fabryki mydła i świec mają specyficzną architekturę, która wyznacza charakterystyczny podział wnętrza. Tak długie trwanie, zwłaszcza w nie zawsze dostrzeganej w swej istotności dziedzinie jaką jest pozainstytucjonalna aktywność twórcza, upoważnia do zaakcentowania znaczącego jubileuszu, który podkreślono w formie artystycznej. Symboliczne urodziny obchodzone w dniach 29–31 marca 2024 r., pomyślane zostały jako trzydniowe święto sztuki. Trzydziestolecie to też odpowiedni moment na dokonani pewnego przeglądu, z uwypukleniem znaczenia zarówno w mikro-, jak i makroskali.

Idea

Sławek Janicki, zapytany przez dziennikarza podczas otwarcia klubu: *Komu jest on potrzebny?*, z rozbijającą szczerością odpowiedział: *Nam. I naszym kolegom.* „Nam”, czyli – oprócz wypowiadającego te słowa – jeszcze Jackowi Majewskiemu i Tomaszowi Gwincińskiemu, a „koledzy” to nieprzebrane rzesze, których nie sposób tu wymienić. Powyższe stwierdzenie dobrze oddaje charakter tego miejsca. Dla tworzącej go społeczności, klub to dużo więcej niż sala koncertowa czy nagraniowa i coś znacznie więcej niż zwykły wyszynk piwa. Od zawsze było to przede wszystkim miejsce spotkań ludzi, znajomych i nieznajomych, którzy stają się znajomymi. Spotkań ludzi z ludźmi i ludzi ze sztuką – Fabryką Rzeźb Gadających ze Sobą MÓZG (F.R.G.S. MÓZG). Uprawiają i pielęgnują tu sztukę wyzwoloną, wyzwoloną z okowy konwenansów i wymogów sztuki instytucjonalnej. Główne założenie jest niezmiennie: twórcza autentyczność i wolność od wszelakiej

konwencji. Sztuka ta nie wychodzi naprzeciw oczekiwaniom odbiorcy, a wręcz przeciwnie – testuje jego percepcję i sprowadza z utartych ścieżek. W mózgu powstają wówczas nowe połączenia nerwowe, a w Mózgu – nowe połączenia artystyczne i duchowe. Mijają lata i dekady, a klub pozostaje unikatowy.

Bydgoszcz jest siódmym co do wielkości miastem w Polsce, ale to właśnie tutaj znajduje się polski MÓZG. Kilka lat funkcjonował z warszawskim dubletem. Powołana w 2014 roku filia – MÓZG POWSZECHNY – stała się ważną sceną prezentacji muzyki eksperymentalnej, gdzie przez cztery lata miało miejsce ponad trzysta wydarzeń artystycznych.

30 lat – dużo czy mało?¹

Użyte na wstępie wyrażenie „długie trwanie” nieprzypadkowo nawiązuje do terminu wprowadzonego przez Fernanda Braudela w naukowych badaniach historycznych. Oznacza on perspektywę czasową, w której dokonują się przemiany cywilizacyjne i religijne. Właśnie to wydarzyło się na przestrzeni lat 1994–2024, gdzie oprócz całkowitego przewrotu w technologicznym rozwoju Ludzkości, zaszedł cały szereg przemian kulturowych i mentalnych w ujęciu globalnym, na niespotykaną dotychczas skalę. Adekwatnie i niejako symbolicznie, w obecnie stosowanej rachubie czasu zmieniła się też przednia cyfra oznaczająca przełom tysiącleci. Najbardziej istotna zmiana jaka zaszła w tym czasie, to przejście od stosowanego w dwudziestym wieku systemu analogowego do zapisu cyfrowego. Kolejna, która zmieniła wszystko, to połączenie („uwięzienie”) ludzi w sieci. Warto dodać, że pewna „dekadencja”, towarzysząca zazwyczaj schyłkowi stulecia, pozwalała na palenie papierosów w lokalu. Dziś jest to niewyobrażalne.

Trwanie przez 30 lat w przekształcających się stale systemach ekonomicznych i pozostawanie przez cały ten czas niezależnym klubem awangardowym to nie lada sztuka. Miejsce jest rozpoznawalne we współczesnym świecie artystycznym, zwłaszcza Krzysztof Roman Wroniszewski w kręgach muzyki w Europie, USA, Australii, Japonii. Zrealizowano tu setki koncertów, przygotowywano wystawy i pokazy performance-art, prowadzono działalność kinową, teatralną, warsztatową, edukacyjną. Działalność F.R.G.S. MÓZG to nie tylko zdarzenia incydentalne – pojedyncze koncerty zaproszonych artystów, specjalne projekcje filmowe czy wystawy niewiążące się z innymi działaniami. Już we wczesnej fazie istnienia zarysowała się tendencja do systematycznego penetrowania pewnych stref artystycznych. Wyrażała się ona w spontanicznym powstawaniu cyklicznych koncertów, nazwanych później Wieczorami Muzyki Improvizowanej, czy na podstawie

1 Zestawienie na podstawie: Audiowizualne Archiwum MÓZG.

dłuższego namysłu kolejnymi spektaklami Teatru Mózgu. Cykliczność wydarzeń pozwala odbiorcom i twórcom zainteresowanym daną dziedziną na poznawanie zmieniającego się stanu sztuki. Narodzony z pierwowzoru – „Festiwalu Muzyki Wstydlivej” – Mózg Festiwal od wielu lat ściąga do Bydgoszczy liczne grono artystów. „Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej i Sztuk Wizualnych” jest spotkaniem twórców poruszających się we wszystkich rejonach muzyki współczesnej, sztuki performance, audio i wideo instalacji, w których muzyka odgrywa istotną rolę. Do udziału zapraszani są artyści z całego świata, gdyż jednym z założeń festiwalu jest jego wielokulturowość. W 2024 roku przypada jego dwudziesta edycja. Zaczynał się w charakterystycznym momencie kalendarza gregoriańskiego – roku 2000 (który nominalnie należy jeszcze do XX wieku) – i to w dość spektakularny sposób. Stanowił mianowicie element wielkiego międzynarodowego wydarzenia, pn. „Konstrukcja w Procesie”. Ogromne przedsięwzięcie według pomysłu Ryszarda Waśki zgromadziło w Bydgoszczy i okolicy wielu artystów z różnych zakątków świata. W ramach tej imprezy w czerwcu 2000 roku rozpoczął się 1 Festiwal „Muzyka z Mózgu”. Wydarzenie miało miejsce na Wyspie Młyńskiej, gdzie pomiędzy 22 a 26 czerwca odbyło się 15 koncertów, także z udziałem osobowości zagranicznych.

Otwarcie klubu, które nastąpiło 31 marca 1994 roku, zainaugurował koncert mezzosopranistki Marzeny Pawlickiej, która wystąpiła wraz z flecistą Tomaszem Pawlickim oraz Joanną Czapińską grającą na fortepianie. Nazajutrz można było posłuchać pianisty Krzysztofa Herdzina i skrzypka Wojciecha Kołaczyka. W połowie kwietnia zagrało trio wiolonczelowe: Renata Suchodolska, Julia Gasiul i Tomasz Urbaniak, a w czerwcu kwartet puzonistów: Paweł Kalicki, Remigiusz Matuszewski, Cezary Ziemkowski i Adam Majewski. Po tym klasycznym wstępie scenę zdecydowanie przejęli eksperymentujący ze sztuką „młodzi gniewni”. Składy zespołów tworzyły mniej lub bardziej doraźne konfiguracje muzyczne. Występowali w nich (w kolejności alfabetycznej): Jacek Buhl, Tomasz Gwinciński, Sławek Janicki, Jacek Majewski, Leszek Moździerz, Jacek Olter, Piotr Pawlak, Andrzej Przybielski, Mikołaj Trzaska, Ryszard Tymański, Olgierd Walicki, Janusz Zdunek. Już w pierwszej dekadzie działalności w klubie przewinęły się znaczące osobowości ówczesnej polskiej sceny muzycznej. Gościły w nim poważane zespoły spoza głównego nurtu: Świetliki (1995-05-02), kilkakrotnie Ścianka (1995-05-05, 2000-05-12, 2000-11-11), Rejestracja (1999-10-29) oraz powszechnie znani twórcy: Stanisław Soyka (1995-05-27), Wojciech Waglewski i Marcin Pospieszalski (1997-02-20); Robert Brylewski jako Warsaw Beat Sound System (1998-05-09); Kult (1999-05-20), czy Lech Janerka (1999-09-25; 2002-06-01, 2003-10-24). Koncerty zagrali tu: Pudelsi (1999-11-19); Kazik na żywo (1999-12-16); Homo Twist (2000-03-23); Pogodno (2000-10-20),

Variete (2001-12-14, 2003-11-08, 2004-12-09), Habakuk (2002-02-08, 2004-02-13), Abadon (2002-03-06), Akurat (2003-06-16), KSU (2003-10-10), Brygada Kryzys (2003-12-18). Od listopada 1997 z muzykami „mózgowymi” (Arythmic Perfection) plus Mazzoll grywał Kazik, który przybył do Bydgoszczy na ich zaproszenie (koncert 1997-11-04). Współpraca ta zaowocowała albumem „Rozmowy s catem” wydanym w 1997 roku. Występował tu znany z werbalnej ekstrawagancji Paweł „Konjo” Konnak & Szelest Spadających Papierków w muzyczno-poetyckim wydaniu (2000-04-14). Dawali koncerty goście zagraniczni z przeciwnych półkul: Fred „Frith Guitar Quartet”: Fred Frith, Nick Didkowski, Mark Stewart, Rene Lussier reprezentujący Anglię, Stany Zjednoczone i Kanadę (1995-11-30) oraz „Journey to the Orient” w składzie Tatsuya Koumazaki, Febian Reza Pane, Toyoko Chigono z Japonii (1996-10-11). Peter Brotzmann, Jon Dobie, Jerzy Mazzoll, Shoji Hano zagrali piękny koncert 11 listopada 2012 roku.

W 1996 roku na swojej scenie prezentacji teatralnych Teatr Mózgu aż dwukrotnie przybliżył bydgoszczanom twórczość Bogusława Schaeffera, goszcząc znaną osobowość teatralną – Mikołaja Grabowskiego. Opracował on i wykonał monodram „Audiencja II” (1996-02-21). To utwór pełen improwizacji i zaskakujących zwrotów akcji, w którym aktor-prelegent wygłasza monolog o sztuce i kondycji artysty we współczesnym świecie, by następnie przejść do nieobliczalnego happeningu z widzami. Tekst wybitnego kompozytora, muzykologa i dramaturga jest przewrotnym wykładem z teorii muzyki, w którym dociekanie absolutu w kategoriach klasycznej estetyki zderza się z kabotyńskimi zagrywkami, balansowaniem na krawędzi trywialności, autoironii i wyzywającym brakiem sensu². Następnie studenci Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej i Telewizyjnej z Łodzi zaprezentowali interpretację utworu „Fragment” (1996-06-16). Na scenie zdarzały się też przejawy autorskiej twórczości teatralnej z własnymi, premierowymi spektaklami.

O tym, że myślenie jest zawsze w cenie dowodzi kilkuletni projekt realizowany w ramach Akademii Mózgu przez Macieja Zygmunowicza. Filozof, antykwariusz, performer, prowadził serię spotkań, na których dokonywał egzegezy pism należących do klasyki europejskiej poezji oraz filozofii. Obok rozważań czysto filozoficznych podejmował próby zdefiniowania jakże nieuchwytnego zjawiska, jakim jest Kobieta (1996-12-30 wykład pt. Zygmunt Maciejowicz „O kobiecie”). Szczególne spotkanie „Mózgowych Akademików” miało miejsce 18 lipca 1997 r., kiedy odbyły się trzy wykłady: Krzysztofa Gruse „Przemówienia”, Macieja Zygmunowicza „O mowie” oraz jakże istotny z perspektywy czasu – Yacha Paszkiewicza „Rola i siła dokumentacji w aktywności ludzkiej: mowa mediów”.

2 <https://teatrmaly.tychy.pl/wydarzenia/audiencja-ii/>

Poza dominującą sceną muzyczną klub pozostawał platformą do prezentacji wszelakich sztuk wizualnych, miał grono współpracujących artystów. Na przestrzeni trzech dekad przeżywali oni swój rozwój w „mózgowej” kohabitacji, gdyż – według odczucia poety i malarza Krzysztofa Gruse, autora wielu haseł-myśli przewodnich – jawi się *BYDGOSZCZ JAK DUŻE MIESZKANIE*. To współtwórca i współuczestnik „Szkoły Bydgoskiej”, która posiadała afirmatywny stosunek do własnego miasta, dostrzegała pozytywne cechy prowincji i wydobywała energię tkwiącą w lokalności. Artystyczno-mentalne trio tworzyli jeszcze Stanisław Stasiulewicz – absolwent malarstwa krakowskiej ASP – oraz fotograf Zbyszek Zieliński, zajmujący się „obrazowaniem” w szerokim zakresie technik, silnie uwrażliwiony na naturalne piękno świata. ZbyZiel do dziś pozostaje twórcą licznych opraw graficznych, wielu Mózgowych przedsięwzięć. Artyści podkreślali niekomercyjny i niezależny od „obcych wpływów” – czyli naśladownictw, sugestii krytyków i tzw. galerników – styl myślenia i działania, jakże zbieżny z ideałami F.R.G.S., co czyniło klub dobrym miejscem spotkań³. Do grona artystów związanych z klubem zaliczyć można szubińskiego twórcę Grzegorza Pleszyńskiego, który miał też epizod berliński, oraz przedstawiciela bydgoskiej awangardy Leszka Goldyszewicza, znanego jako „Goldi”. Aktywnie działali performerzy: Janusz Bałdyga, Wojciech Kowalczyk, Jarosław Koziara, Piotr Wyrzykowski, Wojciech Zamiara.

Według pomysłu Janickiego i Zielińskiego w latach 2005-2007 powstała seria programów telewizyjnych dla TVP Kultura – *Kawałki Mózgu* oraz dla lokalnej TVP – *Notes Kulturalny* (2006–2007). Prezentowały one kulturę w sposób odmienny od wówczas panującego wzorca, nawiązując do najlepszych praktyk „PEGAZ-a”. Programy pokazywały artystów polskich i zagranicznych z bardziej – niż to zwykle bywa – prywatnej, intymnej strony. Ich wypowiedzi przeplatano wystąpieniami lub prezentacjami prac. Wyprodukowano dziesięć odcinków programu telewizyjnego, realizowanego w konwencji telewizji na żywo – *Mózg on Screen. Live*, gdzie zaprezentowano dziesiątki twórców polskich i zagranicznych. Omawiano tematy związane z funkcją sztuki, poszukując odpowiedzi o rolę artysty we współczesnym społeczeństwie. MÓZG, pomimo że już szacowny wiekiem, pozostaje młody duchem i jest nieustannie otwarty na nowe zjawiska muzyczne, szczególnie z zakresu muzyki elektronicznej i dźwięków generowanych, w czym nierzadko staje się prekursorem. Gości w swoich murach znaczących przedstawicieli tego nurtu oraz prowadzi własne cykle pn.: „Bromberg Calling” i „Wstrząs”.

3 *Szkoła Bydgoska było nie było*, Bydgoszcz 2015.

Zaprzysiężony z Mózgiem pozostaje Kazuhisa Uchihashi, urodzony w Osace kompozytor i producent, grający na gitarze elektrycznej i daksofonie. Od 1983 roku poświęcił się on całkowicie muzyce improwizowanej. Eksperymentuje z wieloma rodzajami maszyn i urządzeń wydających dźwięk, aby poszerzyć zakres możliwości wyrażania się poprzez gitarę. Komponuje muzykę do filmów, sztuk teatralnych, choreografii tanecznych. Uchihashi występował na setkach festiwalu na całym świecie oraz gościł m.in. na mózgowym cyklu Super Sam (2013-12-13). W cyklu tym wystąpili też Krzysztof Gruse (2103-11-30); Zbigniew Karkowski i Maciej Ożóg (2013-10-18); Olga Sz wajger ze Zdzisławem Piernikiem (2013-06-29) oraz Piernik solo (2013-04-29). Tubista Zdzisław Piernik grał jako solista w kilkuset koncertach symfonicznych i kameralnych. Posiada różnorodny repertuar, od własnych transkrypcji dzieł dawnych mistrzów po najnowsze zdobycze muzyki współczesnej. Występuje w kraju i za granicą. Olga Sz wajger, jako jedyna osoba na świecie, za pomocą ćwiczeń własnego pomysłu rozszerzyła skalę głosu z czterech do sześciu oktav, a w 1991 roku jako jedyny śpiewak z Europy Środkowej i Wschodniej wystąpiła w Carnegie Hall w koncercie uświetniającym obchody stulecia tej sceny. Zbigniew Karkowski jest aktywnym kompozytorem zarówno akustycznej, jak i elektroakustycznej muzyki. Napisał dwa utwory na dużą orkiestrę (zamówione i wykonane przez Orkiestrę Symfoniczną Goeteborga), operę i kilka utworów muzyki kameralnej. Od 1995 roku mieszka w Tokio, gdzie współpracuje z japońską i azjatycką sceną awangardową.

Intensywność działalności krzewiącej kulturę dobrze obrazuje instalacja zaprezentowana pierwszego dnia obchodów urodzinowych (29 marca 2024 r.) w siedzibie klubu w sali koncertowej. Na trzech dużych ekranach przez cztery minuty wyświetlono sto udźwiękowionych obrazów ukazujących występy artystów, przeprowadzone rozmowy, fragmenty zrealizowanych przez MÓZG programów telewizyjnych. Żaden obraz się nie powtarza, to najlepiej oddaje wielość organizowanych tam wydarzeń.

MÓZG „MÓZGU”

Wspomniany pokaz uzmysławia ogrom dokonanej pracy, a dorobek broni się sam. Instalacja, podobnie jak liczne z prezentowanych nagrań, zaistniała za sprawą Sławka Janickiego, z wytrwałością realizującego przewodnią ideę – twórczość, a nie odtwórczość. Autentyczność i bezkompromisowość. To podstawy działania klubu od początku jego istnienia: *Natomiast to co istotnego wydarzyło się w Mózgu, to to, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności doszło do spotkania wielu ludzi, którzy cenili sobie pewien rodzaj autentyczności, zdecydowania, bezkompromisowości działań zarówno w życiu, jak i na scenie. Z takiej postawy właśnie czerpali inspirację do*

swoich własnych działań, choć pewno nie odbywało się to świadomie. Były to raczej działania intuicyjne, co czyni tę sytuację niemal mistyczną, biorąc pod uwagę jej długofalowość⁴.

Perkusjonaliście Jackowi Majewskiemu (1966–2006) dane było cieszyć się z ogromnego sukcesu jaki odniósł MÓZG zaledwie dwanaście lat, zaś Tomasz Gwinciński szybko wyjechał w świat. Tam, jako bydgoszczanin, poprzez swoje realizacje artystyczne: filmowe, pisarskie i muzyczne, godnie reprezentuje świadomość umysłową mieszkańców miasta nad Brdą. Jako potomek Felicji Gwincińskiej, bezsprzecznie oddanej miłośniczki Bydgoszczy, nazywanej swego czasu „Matką Miasta”, ma ku temu odpowiednie przygotowanie „wyniesione z domu”.

Przywołajmy słowa Bolesławy Podraży z piątego tomu „Kroniki Bydgoskiej” dotyczące bydgoskiego czasopisma naukowo-literackiego „Przegląd Bydgoski”⁵, która doceniła: *szlachetny zapał garstki zapaleńców [...] Inicjatywa wydania naukowo-literackiego czasopisma, jaka zrodziła się w Bydgoszczy z początkiem lat trzydziestych, nie natrafiła na sprzyjający grunt. Obraz zainteresowań kulturalnych mieszkańców naszego miasta nie rysował się intensywnymi barwami. Bydgoszcz nie przejawiała w tym czasie żadnych wielkich ambicji kulturalno-naukowych, sprawy kultury stawiając najczęściej na odległym planie. Miasto przemysłowo-kupieckie hołdowało raczej mieszczańskiemu gustom. Teatr – zgodnie z upodobaniami odbiorców – prezentował program operetkowo-rozrywkowy. Bardzo słabo przejawiały się też zainteresowania plastyczne i literackie. Nie miała Bydgoszcz w tym czasie własnej rozgłośni radiowej, żadnej stałej sali koncertowej, czy wystawowej⁶.* W gronie osób z miejscowej inteligencji znalazł się radca miejski, inż. Tadeusz Janicki, kierujący staraniami podejmowanymi przez Tymczasowy Komitet Redakcyjny. Został on następnie przewodniczącym komitetu wydawniczego powołanego kwartalnika „Przegląd Bydgoski”, wychodzącego na przestrzeni sześciu lat (pierwszy numer ukazał się z początkiem 1933 roku, ostatni w lipcu 1938 r.). Radca Tadeusz Janicki, choć był rodowitym Wielkopolaninem ze Środy, znacząco oddziaływał na życie kulturalne międzywojennej Bydgoszczy, także jako członek Deputacji Muzealnej oraz prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy⁷. Sławek Janicki, zapytany o pokrewieństwo z nim, nie wykluczył tegoż. Choć nie miał pewności, to wiedział,

4 „Bydgoski Informator Kulturalny”, 03.24, s. 18. Rozmowa Moniki Grabarek ze Sławkiem Janickim z okazji 30-lecia klubu.

5 Głównym orędownikiem powstania którego był archiwariusz Zygmunt Malewski.

6 B. Podraza, „Przegląd Bydgoski” naukowo-literackie czasopismo regionalne, „Kronika Bydgoska”, t.5, (1971–1973), s. 94–110.

7 S. Dyroff, *Ze studiów nad świadomością historyczną mieszkańców Bydgoszczy w latach 1880–1939*, „Kronika Bydgoska”, t. 24, 2002, s. 156–157.

że rodzina pochodzi z Wielkopolski. Zapewne jednak oprócz nazwiska łączy obu Panów jedno: obaj mieli wpływ na oblicze bydgoskiej kultury.

Ponad sześćdziesiąt lat później, mieliśmy do czynienia z analogiczną sytuacją, jak opisana wyżej – odległa od wysublimowanych potrzeb artystycznych atmosfera i klimat miasta oraz garstka zapaleńców. Bo choć: „Przegląd” – *pionier poczynień naukowych Bydgoszczy, osamotniony w swych ambitnych działaniach i rozumiany przez niewielką tylko, nie zdołał przełamać marazmu środowiska i rozbudzić ambicji twórczych. Przedsięwzięcie – tak wielkie – nie było jednak na miarę sił jednego czasopisma*⁸. Klubowi natomiast powiodło się znacznie lepiej. Intuicyjnie, „mystycznie”, spontanicznie, ale przede wszystkim wytrwale – F.R.G.S. MÓZG stał się pewną rozpoznawalną marką Bydgoszczy i nieodłącznym elementem miejskiej tożsamości.

Ludzie tworzą sztukę – sztuka tworzy ludzi

Truizmem wydaje się twierdzenie, że sztuka łączy ludzi. Oczywiście jest też, że to ludzie tworzą sztukę. Poprzez proces twórczy przebiegający w umyśle człowieka następuje kształtowanie postaw, myśli, działań, czyli zachodzi wzajemność – sztuka tworzy ludzi. W Bydgoszczy niezwykle rzadko mamy możliwość obcowania z twórczością Bogusława Schaeffera (1929–2019), kompozytora, muzykologa, krytyka muzycznego, dramaturga, grafika, filozofa i pedagoga. Autor niemal sześciuset kompozycji, ponad dwustu tekstów dramatycznych i innych oraz grafik uważany jest za ojca nowej muzyki w Polsce. Dramaty i kompozycje muzyczne Schaeffera charakteryzuje duży margines pozostawiony na improwizację. Sam autor był inicjatorem licznych artystycznych eksperymentów, definiujących na nowo muzykę czy teatr. Tworzył partytury graficzne zawierające sugestywne rysunekki, mające swobodnie prowadzić artystów⁹. Próbką tej niezwykłej twórczości wybrani szczęśliwcy mieli okazję doświadczyć podczas pierwszego dnia obchodów urodzinowych (29 marca 2024 r.). Wydarzenie miało miejsce w równie nietuzinkowym wnętrzu murowanego masywnego młyna, będącego sercem tzw. Młynów Rothera, wzniesionych w latach 1846–1849 nakładem 150 tysięcy talarów. Jako elementów nośnych użyto tu żeliwnych kolumn i belek podciągowych, co było rozwiązaniem pionierskim, zastosowanym w jednym z najnowocześniejszych wówczas młynów w Europie, w którym pracowało 12 kamieni młyńskich¹⁰. Licząca kilkudziesięciu niegrających na co dzień razem muzyków „Okolo Mózgowa Orkiestra

8 B. Podraza, „Przegląd Bydgoski”..., s. 110.

9 <https://www.boguslawschaeffer.pl/pl/biography>

10 R. Sochaczewski, *Młyny Rothera w Bydgoszczy. Badanie dawnego obiektu przemysłowego w kontekście architektury i technologii*, „Wiadomości Konserwatorskie” 38/2014.

Urodzinowa” idealnie wpasowała się w niezwykle wnętrze Młynów Rothera. Przestrzeń została doskonale dobrana do muzyki i charakteru wydarzenia, które poprowadził profesor krakowskiej akademii muzycznej Marek Chołoniewski. Dał on stosowne wprowadzenie oraz wyświetlał na ekranie graficzne partytury, z których korzystali artyści. Wrażenia były niepowtarzalne i niezapomniane! To zapewne tylko ułamek tego, czego mogli doświadczyć bydgoszczanie, którzy wcześniej, także za sprawą Mózgu, zetknęli się z Bogusławem Schaefferem osobiście. Zdarzyło się to zaledwie dwa razy. Po raz pierwszy na wieczorze kompozytorskim (2003-04-16), podczas którego wykonano utwór *Projekt*, napisany na taśmę i tubę dla Zdzisława Piernika. Przerobił on go wraz z Janickim (oryginalna partytura w posiadaniu) i, po akceptacji uzyskanej od Schaeffera, obaj Panowie wykonali utwór w obecności autora. Ten ostatni też grał wtedy solo i z innymi muzykami. Z kolei po kilku latach na „5 Mózg Festiwal” wystawiono sztukę teatralną Bogusława Schaeffera *Multimedialne coś*, (2009-11-28), w której sam autor grał na fortepianie oraz stworzył wizualizacje. Dla tych, którzy mieli szansę widzieć i usłyszeć tego człowieka renesansu, „klasyka awangardy”, występ taki pozostaje ogromnym przeżyciem. MÓZG jawi się jako największy bydgoski orędownik i propagator wybitnego twórcy, który obecnie posiada już status kultowego.

Jeden z akcentów obchodów urodzinowych stanowiła sztuka *Mózg*, w reżyserii autora Tomasza Gwincińskiego, wystawiona 30 marca w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Zapewne wbrew oczekiwaniom, związanym z jej tytułem i okolicznościami całego wydarzenia, odniesienia wprost do prawdziwego Jubilata – klubu o tej samej nazwie, są nienachalne i niedominujące. W sztuce znalazły się natomiast ważne przesłania natury ogólnej, dobrze wplecione wątki bydgoskie oraz odwołania do zdarzeń lokalnych. Świetnie skrojone postaci zostały przedstawione w surrealistycznym klimacie. Z tym, że nie jest to surrealizm oniryczny, ale dobrze osadzony, zarówno w klasycie sztuki, jak i w miejscowych kontekstach. Są bezpośrednie nawiązania do Mroźka, Wyspiańskiego – z motywem daru utraconego w wyniku własnej ignorancji, co pomimo ciągłego rozwoju ludzkiej samoświadomości jest nadal nader częstym zjawiskiem. Jest i teatr w teatrze. Napisany i wyreżyserowany przez Tomasza Gwincińskiego spektakl z pewnością spełnia wymogi stawiane przez Jerzego Grzegorzewskiego (1939–2005), według którego *sztuka nie może być letnia, oczywista i jednoznaczna*¹¹. I ta taka właśnie jest: gorąca, zaskakująca i wielowarstwowa. Pod względem formy Grzegorzewski, oscylujący wokół awangardy, burzy teatralne zwyczaje utarte w przekazie określonych klasyków, dokonuje dekonstrukcji ciężących na nich mitów. Łącząc tradycję

11 Cytat za Olaf Lubaszenko.

z nowoczesnością, z mozaiki tekstów i zjawisk kultury buduje groteskową, ale spójną wizję sceniczną¹². Z tych doświadczeń w pełni skorzystał bydgoszczanin, pokazując zgrabny collage, podany w konwencji, która nie przytłacza odbiorcy. Jednak, tak jak Grzegorzewski w swoich przedstawieniach oczekiwał od widza posiadania na dość wysokim poziomie wiedzy przynależnej ludziom czytającym i swobodnego poruszania się w kanonie, tak i spektakl Gwincińskiego, dla pełnego odbioru wymaga pewnej erudycji. Surrealistyczna konstrukcja sprawia, że pozornie wygląda to zabawnie. Jednak „modernistyczni twórcy”, niezależnie od epoki, w której żyją, postrzegają sztukę jako coś ważnego, traktują ją jako skuteczne narzędzie do przekazywania istotnych treści. Autor wyraża wprawdzie obawę, że widz i tak nic nie zapamięta albo zachowa w pamięci jedynie własny koncept tego, co zobaczył. Z tych dwóch opcji – druga nie byłaby już tak złą. Niestety, we współczesnym świecie panuje niechęć do samodzielnego myślenia, a mentalny owczy pęd przybiera monstrualne rozmiary. Sytuacja nie powinna dziwić – gdy wszystko jest podane na tacy, dla wielu jest to usprawiedliwieniem zwolnienia z myślenia. Żyjemy wszak w czasach W.W.W., co w swobodnym rozszyfrowaniu znaczy: wszyscy-wszystko-wiedzą. Z tym, że często jest to, niestety, W.W.W: wiedza-wielce-wątpliwa. Z pewnością jednak zawsze jest to W.W.W: wiedza-wymagająca-weryfikacji. Działanie polega na podjęciu próby ustalenia źródła, a następnie analizy posiadanych kompetencji autora, który przekazuje treści. Internet powoduje, że wszelkie informacje niezależnie od ich wartości, rozprzestrzeniają się, jak kręgi na wodzie. Niechęć do krytycznego myślenia zaś sprawia, że panuje powszechne samozadowolenie i zapomina się o kontestacji wobec narzucanych narracji. Świat cyfrowy, jako narzędzie pracy, komunikacji, przekazywania wartościowych myśli i rzetelnej wiedzy jest ogromną wartością. Użytkowany bezrefleksyjnie może być niebezpieczny. Choć nowe tysiąclecie dopiero się zaczęło, dostrzegalne jest już największe zagrożenie, jakie ze sobą niesie dla człowieka. Na naszych oczach cyberświat staje się niewolnictwem trzeciego tysiąclecia. Już teraz życie wielu osób toczy się w sieci. Warto jednak pamiętać, że – jak sama nazwa wskazuje – jest to świat wirtualny, który posiada jedynie ułudę realności. Ponadto taki świat, który istnieje tylko dopóki jest prąd.

Niepozwoić ulecieć

Wieloletnia działalność klubu posiada bogatą dokumentację, gromadzoną w prowadzonym własnym Audiowizualnym Archiwum MÓZG¹³. Zawiera ona

12 https://www.polskieradio.pl/39/156/arttykul/2535215_jerzy-grzegorzewski-i-jego-inteligentny-teatr

13 <https://archiwum.mozg.art.pl/>

podany chronologicznie spis wydarzeń, można tam znaleźć zapisy dźwiękowe i nagrania wideo. Są to zatem zobrazowania i udźwiękowania sytuacji artystycznych. Pokazują, ale nie pozwalają poczuć. Bezpośrednie uczestnictwo daje odczucia, których nie da się wyobrazić, trudno wyrazić słowami. Naukowcy szacują, że Człowiek (*Homo sapiens*) nauczył się posługiwać słowem jakieś pięćdziesiąt tysięcy lat temu. Wskazują na to wzrastająca pojemność mózgu oraz rozwój aparatu głosowego. Wiadomo też, że co najmniej od piętnastu tysięcy lat uprawia się sztukę¹⁴. Bezsprzecznie poświadczają to słynne znaleziska o nieco odmiennym charakterze z jaskiń Lascaux i Altamira. Na południu zachodniej Francji, w korytarzach o długości 150 metrów, znajduje się 150 malowideł i blisko 1500 rytów naskalnych. Z kolei w północnej Hiszpanii, człowiek wykorzystał naturalne wybrzuszenia i załamania powierzchni skalnej, malując na nich zatrzymujące się w pędzie stado żubrów przed postacią dwunastometrowej łani, namalowanej na najbardziej oddalonej płaszczyźnie. Dynamikę oddano poprzez ukazanie żubrów w różnych pozycjach: klęku, skoku, upadku. Kolorowe malowidło zwierząt uchwyconych w ruchu ma imponujące rozmiary: 18 metrów długości i 9 m szerokości. Dowodzą one po pierwsze, że człowiek posiadał już stosowne umiejętności techniczne i opanował wytwarzanie barw (czern z wypalanego w ognisku drewna, odcienie czerwieni i żółci z naturalnych tlenków żelaza), po drugie, że już wówczas posiadał wrażliwość artystyczną¹⁵. Nie wiadomo jak długa była droga od pierwszego słowa do systemu składającego się na język. Może śladem pamięci pierwotnej jest zdanie zaczynające najbardziej znaną księżkę świata: *Na początku było słowo*¹⁶, wyrażające podświadomie odczuwaną moc sprawczą SŁOWA. Mowa jako system słów ewoluowała do formy umożliwiającej zapis, najpierw poprzez piktogramy, ostatecznie do pisma opartego na zestawianiu skonwencjonalizowanych znaków. Prawdopodobnie nieskodyfikowana muzyka była najwcześniej praktykowaną formą ekspresji, opartą o dźwięki wydawane przez człowieka lub wytwarzane poprzez stukanie, czy pocieranie przedmiotów. Sztuka ikoniczna, obejmująca oddanie rzeczywistości lub innych treści za pomocą wizerunku, oraz muzyka „pierwotna” są atawistycznymi formami ekspresji, wywodzącymi się z nieuświadomionego źródła. Mowa zaś, a zwłaszcza jej zapis, pozostają świadomym wytworem kulturowym. Jako niewierząca w trwałość nośników cyfrowych, uwzględniając ich ograniczenia związane z posiadaniem odpowiedniego sprzętu, a przez to jedynie potencjalną dostępność; a dodatkowo bibliofil, za najbardziej skuteczne

14 Ze względu na synkretyczny sposób myślenia, nie chodzi o sztukę we współczesnym rozumieniu, a opierającą się o działania magiczne, związane z zapewnieniem dobrostanu.

15 W. Karwacki, *Krótką historią słowa*, Wrocław 2009, s. 10-18.

16 Biblia. Stary Testament.

przekazywanie wiedzy, od wynalezienia druku po dziś, uważam książki. Można tam przechować myśli wybitnych ludzi, których od dawna już nie ma. Dzięki nim nadal pozostają obecni. Słowa są też zapisem emocji i przeżyć indywidualnych. „Mózgowe” wieczory zawierają niezwykle artystyczne, ale ulotne wrażenia, znikające wraz z pamięcią uczestników. Do ich zachowania najlepiej nadaje się tradycyjna w swej formie książka, w której ludzie, którzy tu tworzyli bądź przeżyli jakies „objawienie artystyczne”, opowiedzieliby o tym, ukazując klub ze swojej perspektywy. Bowiem to, co wydarzyło się przez te wszystkie lata pozostaje istotne nie tylko jako poszczególne zdarzenia, ale też jako suma wydarzeń kształtujących zjawisko kulturowe o nazwie MÓZG.

Pierwszego dnia obchodów urodzinowych odbyła się premiera wydawnictwa, sześciusetstronicowej, słownej opowieści, przeplatanej zdjęciami. Książka pt. *MÓZG_30. Fabryka Rzeźb Gadających ze Sobą 1994–2024* to solidna publikacja, szyto-klejona, z minimalistyczną twardą okładką, idealnie wpisuje się w estetykę klubu. Zawiera ponad sto wypowiedzi ludzi związanych z Mózgiem oraz przekrojową historię. Nie jest to jednak historiografia w klasycznym rozumieniu. Ciekawa konstrukcja i niejako pomnik własny, jednak jak najbardziej zasłużony. Jestem bardziej przekonana o długowieczności tej formy przekazu, aniżeli wydania w postaci elektronicznej. W publikacji szczególnie uwiódł mnie tekst Wojtka Kowalczyka, który bardzo udatnie przełożył swoje działania performance na słowa. Było to zadaniem karkołomnym i przeciwnym do startowych założeń, zawartych w kilkuletnim projekcie: *Pozawerbalna Próba Zdefiniowania Zjawiska Performance*. Powiodło się jednak znakomicie. Wszak to doktor sztuk, odznaczony „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Otwieranie umysłu

Jednym z największych improwizatorów w dziejach muzyki europejskiej był Fryderyk Chopin. Jego utwory rodziły się z impresji, uzyskując ostateczny kształt, wyczelony w najdrobniejszych szczegółach. Będąc młodzieńcem, improwizował na organach, jako dojrzały pianista chętnie tworzył awista na salonach i w salach koncertowych. W XIX wieku każdy ceniony pianista musiał posiadać wysoko rozwinięte zdolności improwizacyjne, bowiem romantycy najbardziej cenili akt twórczy w najczystszej formie¹⁷. Współczesnej improwizacji przypisuje się jazzowe korzenie. Od stulecia praktykowana m.in. w jazzie nowoorleańskim, gdzie w trakcie wykonywania utworów do skomponowanych standardów

17 F. Lech, *Chopinie, profanują cię: przygody Fryderyka z jazzem*, <https://culture.pl/pl/artykul/chopinie-profanuja-cie-przygody-fryderyka-z-jazzem>

dodaje się wariacje na temat. Następuje to z podziałem na poszczególne instrumenty, przez kolejno grających muzyków. W improwizacji Mózgowej chodzi o coś zgoła innego. Jest to tworzenie muzyki na bieżąco lub, jak mawia Kazik – *w czasie rzeczywistym*. Intuicyjność tego procesu nie pozwala nazwać go „komponowaniem”, które tradycyjnie wiąże się z przemyślanym działaniem i poruszaniem w gamie skodyfikowanych dźwięków, połączonym zazwyczaj z zapisem nutowym. Twórczość całkowicie „na żywo”, uprawiana w Mózgu już w latach dwięćdziesiątych XX wieku, dla odróżnienia nazwana została *yassem*. Nowy trend muzyczny stanowił swoisty bunt przeciw porządkom zastanym w establishmencie jazzowym oraz próbę nieustannego łamania konwencji. Występował przeciwko podziałom na gatunki muzyczne czy formy artystyczne, otwierając pole do całkowicie kreatywnych działań. Podobny klimat panował wówczas w Gdańsku, co połączyło oba miasta czymś więcej niż tylko 150-kilometrowym dolnym biegiem Wisły. Zapraszani artyści na bazie własnych zainteresowań budowali markę miejsca i jego międzynarodową sławę. MÓZG, goszczący wybitne indywidualności ze świata muzyki, wpisany został na listę czterdziestu najciekawszych klubów w Europie. Powszechna obecnie improwizacja była tu już skutecznie praktykowana w XX wieku. Jednak współcześnie nie stosuje się określenia *yass* pozostawiając je jako historyczną nazwę dla pewnego zjawiska. Zdefiniowanie, czyli włożenie do formującej kształt szuflady, mija się z celem i podstawowym założeniem. Przy dzisiejszym umasowieniu uprawiania improwizacji bardziej adekwatne staje się określenie Eksperyment. Polega on na łączeniu pozornie nieprzystających do siebie elementów. W Mózgu często praktykuje się wspólne granie muzyków, występujących na scenie razem po raz pierwszy. Odbывают się tu sesje muzyczne z udziałem lokalnych artystów, grających z gośćmi z kraju i zagranicy. Szczególną renomą cieszą się konfiguracje, ze Sławkiem Janickim, będącym nie tylko świetnym organizatorem, ale też uznanym kontrabasistą. Efekty kilku zarejestrowanych eksperymentów ukazały się w formie płytowej. Oficyna wydawnicza „MUZYKA Z MÓZGU” wypuściła 11 płyt. Zawsze jednak przy tym ostrzega: **UWAGA! MUZYKA Z MÓZGU MOŻE WPLYWAĆ KORZYSTNIE NA ROZWÓJ OTWARTEGO UMYŚLU!**

Do dobrego funkcjonowania człowiek potrzebuje poczucia bezpieczeństwa. To banalne stwierdzenie, traci swą trywialność, gdy z czysto fizycznej, odniesiemy je do sfery mentalnej. Tutaj poczucie bezpieczeństwa istnieje, gdy świat wokół jest „zapoznany”, niewymagający angażowania wielu funkcji poznawczych. To efekt biologicznych właściwości ekonomicznego zarządzania zasobami energetycznymi ciała oraz swoistej cechy mózgu, z natury lubiącego leniuchować. Obawa przed nieznanym wynika z instynktu samozachowawczego. W czasach, gdy grupy

ludzkie żyły w izolacji (w odróżnieniu od tego co mamy obecnie, czyli globalizacji) w wielu językach rodzimych przejawiało się pewne zjawisko, niezależnie od szerokości geograficznej. Polegało ono na nazywaniu własnej grupy plemiennej określeniem oznaczającym „prawdziwych ludzi”, w odróżnieniu od nazywania zarezerwowanego dla innych, jako nie mieszczących się w tym znaczeniu. Był to skutek niepewności i poczucia potencjalnego zagrożenia ze strony Obcego, po którym nie wiadomo czego można się spodziewać. Tym właśnie dla mózgu są dźwięki, których nie zna – obce, nowe, zaskakujące i niepokojące. Dlatego też tak powszechna pozostaje dewiza inżyniera Mamonia: *Podobają mi się tylko te piosenki, które już znam*¹⁸.

Epilog czyli, szczęśliwe „zakończenie”

Mija około stu lat od powołania w Bydgoszczy pierwszych polskich instytucji muzycznych. W „Dzienniku Bydgoskim” z 1 czerwca 1922 r. znajduje się wzmianka o powstaniu w Bydgoszczy w dniu 30 maja 1922 r. Towarzystwa Muzycznego rozwijającego działalność w ramach czterech sekcji: chóralnej, kameralnej, orkiestralnej oraz muzykologicznej. W ramach tej struktury powołano również do życia „agendę koncertową”. Działalność Towarzystwa przebiegała w kręgu praktycznego muzykowania i popularyzowania muzyki. Organizowane były koncerty z udziałem wybitnych solistów polskich, a niektóre z nich poprzedzane były prelekcjami wygłaszanymi przez członków sekcji muzykologicznej¹⁹. Działające od 1927 roku Miejskie Konserwatorium Muzyczne wniosło dalszy poważny wkład w kształtowanie życia kulturalnego miasta²⁰. Obecnie można powiedzieć, że rozpoczęta wówczas trudna misja zakończyła się sukcesem. Bydgoszcz jest dziś miastem muzyki. Mamy Filharmonię, Operę, podstawową oraz akademicką edukację muzyczną; mamy wielkie cykliczne imprezy oraz bogate życie muzyczne spoza głównego nurtu. Zwieńczeniem tych wszystkich działań jest zaszczytny tytuł otrzymany przez Bydgoszcz w 2024 roku – Miasta Kreatywnego UNESCO Miasto Muzyki. Złożyły się na to wszystkie występujące tu elementy i pierwiastki muzyczne.

Dla obchodzącego jubileusz trzydziestolecia klubu MÓZG jest to symboliczne uhonorowanie dotychczasowej działalności z dobrymi prognozami na przyszłość. Wpisał się w ten projekt „Bydgoskim Studium Eksperymentu”, które jest platformą dla nowatorskich i bezkompromisowych działań twórczych. Pozostaje on zbieżny z ideałami pioniera awangardy, Władysława Strzemińskiego (1893–1952),

18 Cytat z filmu „Rejs” w reżyserii Marka Piwowskiego.

19 A. Denisiuk, *Z działalności Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, t. 10 (1986–1988), Zeszyt wydany z okazji 640 rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy, s. 205–206.

20 B. Podraza, „Przegląd Bydgoski”..., s. 95.

który bronił idei autonomii sztuki i jej prawa do laboratoryjnej czystości artystycznych eksperymentów. Sprzeciwiał się podporządkowaniu wymogom użyteczności, bo choć akceptował konieczność zespolenia z życiem społecznym, przypisywał sztuce rolę modelującą w stosunku do wszelkich form ludzkiej aktywności²¹. Założyciel pierwszej w Polsce kolekcji sztuki awangardowej, malarz, projektant druku funkcjonalnego i teoretyk sztuki, którego opresyjność systemów pozbawiła połowy Siebie, dosłownie i w przenośni²². W swojej *Teorii widzenia* uznał, że w procesie widzenia nie jest ważne, co mechanicznie chwytą oko, lecz co człowiek uświadamia sobie ze swojego widzenia – co uda mu się zrozumieć z tego, co zdoła dostrzec. Do tego niezbędny jest otwarty umysł i samodzielność myślenia. Zatem: *DBAJ O SWÓJ MÓZG, TO DOBRE DLA CIEBIE* oraz *DO NOT FORGET TO KEEP YOUR MIND CLEAR*²³.

Bydgoszcz, czerwiec–sierpień 2024

21 <https://culture.pl/pl/tworca/wladyslaw-strzeminski>

22 Okrucieństwo pierwszej wojny światowej odebrało mu lewą rękę i prawą nogę oraz wzrok w jednym oku; a system stalinowski docelowo obszedł się z Nim okrutnie, spychając na margines i skazując na życie w nędzy.

23 Autor haseł: Sławek Janicki.

Młodzi bydgoszczanie rozmilowani w historii, tradycji i kulturze lokalnej świętują 100-lecie działalności Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy

To tytuł projektu dla przedszkolaków oraz uczniów wszystkich typów szkół w Bydgoszczy, który realizowany był z okazji jubileuszu 100-lecia TMMB od stycznia do grudnia 2023 roku przez Szkołę Podstawową nr 57 im. TMMB.

Realizacja zadań, które zaplanowaliśmy miała uświadomić uczniom, że wspólne działanie z innymi ludźmi i podejmowanie inicjatyw na rzecz lokalnego środowiska może być pomysłem na spędzanie czasu wolnego, na zaangażowanie się w akcje służące szeroko rozumianemu rozwojowi społeczności oraz miasta.

*Koleżanko, kolego,
chodź zabiorę Cię do miasta swego,
Razem z uczniami przedszkola i szkoły,
Imieniem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy,
pokażę Ci,
gdzie Brda płynie spokojnie,
długą, krętą, wstęgą.
Na Wyspie Młyńskiej zacumujemy,
do Młynów Rothera wejdziemy.
Muzeum imieniem Leona Wyczółkowskiego
odwiedzimy, o wystawie porozmawiamy.
W mieście Kazimierza Wielkiego,
znajdziemy coś dla małego i dużego.
Place zabaw, baseny, leśne tereny,
dla każdego mieszkańca wszystko to co chcemy.
Linie tramwajowe zabiorą nas w każdy zakątek,
nieważne czy to początek tygodnia czy piątek.
Na Stary Rynek autobusem pojedziemy,*



*i pyszne lody u Sowy z rodziną zjemy,
później spichrze, ratusz i pomniki odwiedzimy
i na ulicę Gdańską do starych kamieniczek ruszymy.
Opowiadać o tajemnicach Bydgoszczy mogą godzin wiele
zapraszam Was serdecznie do mojego miasta młodzi przyjaciele.*

To wiersz napisany na 100-lecie TMMB przez Katarzynę Grabowską – nauczyciela Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3, w którego skład wchodzi Szkoła Podstawowa nr 57 im. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i Przedszkole nr 9.

Zgodnie z uchwałą Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 26 stycznia 2022 roku powstał Komitet Honorowy oraz Komitet Organizacyjny obchodów Roku 2023 jako Roku Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, także Roku Andrzeja Szwalbego. Przewodniczącym Komitetu Honorowego był Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy. Wykonanie zarządzenia powierzono ówczesnemu zastępcy prezydenta Bydgoszczy Michałowi Szytłowi.

Obchody 100-lecia TMMB były wyjątkowym świętem dla Szkoły Podstawowej nr 57 im. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. To patron szkoły, a dzieci i młodzież od lat zaangażowane są w działania Towarzystwa. Zależało nam, żeby w te działania włączyć nie tylko uczniów szkół podstawowych, ale również dzieci przedszkolne oraz młodzież szkół średnich.

W tym celu w dniu 11 października 2023 roku zorganizowaliśmy na terenie naszej placówki spotkanie dla wszystkich pedagogów zainteresowanych włączeniem się w świętowanie razem z TMMB, naszą szkołą i przedszkolem.



Gośćmi specjalnymi byli:

- Prezes TMMB – Jerzy Derenda
- Wiceprezes TMMB – dr hab. Marek Romaniuk
- Opiekun Szkolnych Kół TMMB – dr Ewa Puls – reprezentująca również Pałac Młodzieży
- Pani Ewa Wittenberg, która reprezentowała Wydział Edukacji i Sportu.

Na wspólne debatowanie nad propozycjami uświetnienia obchodów TMMB licznie przybyli również dyrektorzy i nauczyciele bydgoskich szkół: Liceum nr 7, Liceum nr 2, Liceum nr 5, Zespołu Szkół Spożywczych, Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1, Branżowej Szkoły I stopnia nr 6, Specjalnej SP nr 38, SP nr 64, SP nr 67, SP nr 30, SP nr 3, SP nr 2, SP nr 18, SP nr 9, SP nr 13, SP nr 66, SP nr 1, SP nr 60, SP nr 46, SP nr 47, SP nr 32, SP nr 57 oraz Przedszkola nr 9.

Głównym koordynatorem działań wszystkich placówek oświatowych została autorka projektu, nauczycielka historii z SP 57 – pani Hanna Jankowiak. Koordynatorem działań szkół średnich – pani Aleksandra Kołecka, nauczycielka Liceum nr 7, a koordynatorem działań przedszkoli – Monika Sadowska, wicedyrektorka Przedszkola nr 9.

Na spotkaniu omówiono plan działań obchodów 100-lecia TMMB przygotowany przez nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 57, padły również nowe pomysły.

W grudniu nastąpił czas podsumowań całorocznej pracy wszystkich placówek oświatowych w Kinoteatrze przy ul. Dwernickiego. Był tort, nagrody, pamiątkowe statuetki oraz podsumowania.



Jak zaangażowali się w projekt nauczyciele i dzieci z bydgoskich przedszkoli?

Działania w przedszkolach miały zachęcić maluchy do wykonywania ciekawych zadań. Przeprowadzono cykl zajęć dydaktycznych pt. „Bydgoszcz moje miasto” – celem zajęć było podtrzymywanie poczucia tożsamości z miejscem zamieszkania, wskazanie na mapie położenia geograficznego regionu, rozwijanie patriotyzmu lokalnego, kształtowanie umiejętności dostrzegania piękna swojego miasta. Dzieci podczas zajęć: poznawały historię miasta, najważniejsze obiekty naszego miasta, legendy, znanych bydgoszczan. Nauczyły się śpiewać i tańczyć „Bydgoskiego Kujawiaka”. Przedszkolaki nagrały taniec, który został opublikowany na stronach www i przekazany bydgoskim przedszkolom. W tych instytucjach, po obejrzeniu tańca dzieci miały spróbować go odtworzyć. Przeprowadzono również kilka konkursów miejskich dla bydgoskich przedszkoli:

1. Międzyprzedszkolny konkurs plastyczny pt. „Herb Bydgoszczy” – wykonanie wspólnego w dużym formacie herbu naszego miasta. Wspólna praca połączyły wizję dzieci oraz współdziałanie w grupie.
2. Międzyprzedszkolny konkurs recytatorski pt. „Bydgoszcz opisana słowami dziecka” – konkurs skierowany dla dzieci w wieku 5–6 lat. Na zakończenie konkursu dzieci z Przedszkola nr 9 przedstawiły własną inscenizację wiersza „Nasza piękna Bydgoszcz”, który został napisany przez nauczycielkę Przedszkola nr 9.
3. Międzyprzedszkolny konkurs plastyczno-techniczny „Bydgoskie pomniki przyrody” – wykonanie makiety pomników przyrody w naszym mieście.



Realizacja projektu w szkołach podstawowych

Uczniowie szkół podstawowych bardzo licznie zaangażowali się we wszystkie działania, które proponowaliśmy. W związku z obchodami 100-lecia TMMB koordynowaliśmy przekazywanie wystawy publikacji TMMB. Wystawa łącznie była zaprezentowana w 25 placówkach oświatowych.

Emilia Cieślewicz, uczennica Szkoły Podstawowej nr 57 z okazji 100-lecia stowarzyszenia przeprowadziła wywiad z prezesem TMMB – Panem Jerzym Derendą. Wywiad opublikowany został na stronie naszej szkoły. Otrzymał również wyróżnienie w Wojewódzkim Konkursie im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej „Oni tworzyli naszą historię”.

24 kwietnia 2023 roku w sali sesyjnej ratusza odbyło się spotkanie uczniów ze szkół bydgoskich z prezesem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy Jerzym Derendą pt. „100 pytań do Prezesa na 100-lecie TMMB”. Uczniowie zadawali pytania p. Jerzemu Derendzie. Dotyczyły one jego życia i związków z Bydgoszczą, a także działalności TMMB. Prezesowi TMMB podziękowano za spotkanie wręczając kwiaty oraz wykonując piosenkę „Bohater”, dedykowaną wielkiemu przyjacielowi uczniów i naszego miasta Bydgoszczy

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 57 im. TMMB oraz dzieci z Przedszkola nr 9 własnoręcznie przygotowali kartki z życzeniami dla TMMB z okazji JUBILEUSZU 100-lecia – 100 kartek na 100-lecie.

19 maja 2023 roku w SP 57 odbyła się debata „Jakie są oblicza naszego miasta?” Młodzi bydgoszczanie rozmawiali i przedstawiali swoje zdanie na wiele tematów dotyczących naszego miasta:



- o mieszkańcach aktywnie uczestniczących w życiu kulturalnym,
- o kierunkach rozwoju, życiu społeczności lokalnych,
- o dziedzictwie kulturowym,
- o mieście zielonym i przyjaznym mieszkańcom,
- w którym sąsiedzi znają się i tworzą lokalne wspólnoty,
- o mieszkańcach, którzy znają swoją historię i są z niej dumni.

15 czerwca 2023 roku na moście Staromiejskim została otwarta wystawa fotograficzna pt. „Magiczna Bydgoszcz”, autorem zdjęć jest Marek Chełminiak. Podczas uroczystości przedszkolaki i uczniowie z naszej szkoły zaśpiewały i zatańczyły „Bydgoskiego Kujawiaka”. Został wyrecytowany także wiersz, którego autorką jest nauczycielka Przedszkola nr 9.

16 czerwca 2023 roku zorganizowaliśmy matematyczną grę miejską „Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy w świetle liczbowych jupiterów”. Gra podzielona została na dwa poziomy trudności, jeden dla klas 4–6, a drugi dla klas 7–8.

21 czerwca 2023 roku uczniowie ruszyli na wyprawę Śladami TMMB – odwiedzili miejsca związane z działalnością towarzystwa. Efektem naszej pracy są również ulotki o TMMB z okazji jubileuszu w czterech językach – polskim, angielskim, niemieckim i ukraińskim.

W ramach projektu zorganizowaliśmy 9 konkursów miejskich – sześć w II semestrze roku szkolnego 2022/2023 oraz trzy w I semestrze roku szkolnego 2023/2024. Łącznie udział w konkursach wzięło ponad 500 uczniów szkół podstawowych. Były to:



1. Miejski Konkurs Literacki „Moja dzielnica, moje miasto, moja Ojczyzna”.
2. Miejski konkurs historyczny na najciekawiej opracowany album o działalności TMMB od 1923 roku.
3. Miejski konkurs plastyczny: „Bydgoskie strzały”.
4. Miejski konkurs fotograficzny 100 fotografii bydgoskiej przyrody na 100-lecie TMMB.
5. Miejski konkurs „Ile matematyki jest wokół nas w Bydgoszczy?” W dwóch kategoriach album i prezentacja multimedialna.
6. Miejski konkurs na prezentację multimedialną „Sylwetki znanych bydgoszczan – członków TMMB na przestrzeni lat”.
7. Miejski konkurs wiedzy o TMMB „Bądź przewodnikiem w swoim mieście”.
8. Miejski konkurs plastyczny: „Portret prezesa TMMB Jerzego Derendy na tle wybranego miejsca w Bydgoszczy”.

Swoją cegiełkę do obchodów święta 100-lecia TMMB dołożyli również uczniowie i nauczyciele szkół ponadpodstawowych. Ich przedstawiciele uczestniczyli w spotkaniu z Panem Prezesem Jerzym Derendą, dziennikarzem i regionalistą. W murach swoich placówek gościli wystawę książek reprezentującą dorobek naukowy Towarzystwa, popularyzującą historię lokalnej ojczyzny. Część młodzieży uczestniczyła w rozgrywkach miejskich w ramach Miejskiego konkursu drużynowego „Znamy nasze miasto” i wykazała się znajomością naszego miasta pod wieloma aspektami. O trzech zwycięskich drużynach można z dumą powiedzieć, posługując się ich współczesnym żargonem, że to „lokalsi” obeznani z historią, gwarą i topografią miasta. Inni licealiści, w ramach konkursu filmowego



„Bydgoszcz oczami młodego człowieka”, chwycili kamerę i nakręcili film o swoim mieście pod tytułem „W sercu miasta”.

W ramach projektu „Młodzi bydgoszczanie rozmiłowani w historii, tradycji i kulturze lokalnej świętują 100-lecie działalności Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy” zrealizowaliśmy wiele zadań, które dały uczniom szansę na rozwijanie swoich zainteresowań przeszłością, teraźniejszością i przyszłością ich rodzinnego miasta oraz pozwoliły nam wspólnie świętować jubileusz TMMB.

Szkolne Koła TMMB działają!

Od 1995 roku w Bydgoszczy działają Szkolne Koła TMMB. Ich inicjatorką i niestrudzoną opiekunką była pani dr Ewa Puls. W roku szkolnym 2023/2024 koordynatorką programu „Bydgoszcz – moja mała ojczyzna” została pani Agnieszka Górzyńska. We wrześniu swoją działalność podjęły Szkolne Koła z SP 2 (p. Violetta Adamowska), SP 14 (p. Grażyna Marolewska, p. Wiesława Majchrzak), SP 18 (p. Hanna Bokiej), SP 20 (p. Arleta Kempa), ZS 19 (p. Anna Dzierżykaj-Lipowicz, p. Marlena Dera-Rydyńska, p. Agnieszka Górzyńska), SP 38 (p. Lucyna Tomaszewska, p. Jacek Jercha), SP 56 (p. Anna Gorlewska, p. Jacek Jamuła), SP 57 (p. Hanna Jankowiak), SP 60 (p. Bożena Dura), SP 66 (p. Arleta Rojowska, p. Krystyna Kuligowska) oraz Branżowej Szkoły I stopnia nr 6 (p. Joanna Wodzińska, p. Jagna Snopko).

Szeroko zakrojona działalność kół rozpoczyna się już we wrześniu. Na zajęciach panuje radosna atmosfera twórcza. Cieszą się one dużą popularnością, gdyż dają możliwość przeżycia przygody z rówieśnikami poza ławą szkolną. Każdy opiekun koła samodzielnie opracowuje program zajęć dostosowany do danej grupy wiekowej. Bardzo ważne miejsce zajmują wycieczki, gdyż najłatwiej poznawać historię i zabytki swojego miasta, wędrując jego ulicami.

W SP 20 pani Arleta Kempa zorganizowała tematyczne wycieczki: *Szlakiem kościołów gotyckich*, *Park J. Kochanowskiego – walory przyrodnicze, historyczne i kulturowe* oraz uczestniczyła z kołem w lekcjach muzealnych w Aptece pod Łabędziem, w Młynach Rothera i Europejskim Centrum Pieniądza. Pani Arleta Kempa przeprowadziła już 4 edycję cenionego Miejskiego Konkursu Historyczno-Przyrodniczego: *Bydgoszcz i okolica – między przeszłością a współczesnością. Wpływ funduszy europejskich na oblicze miasta i regionu*. Dwadzieścia lat obecności Polski w Unii Europejskiej skłoniło organizatorkę do przyjrzenia się, jak się

zmienia Bydgoszcz. Młodzież zbadała i udokumentowała, jakie korzyści odniosło nasze miasto dzięki przynależności do Unii. W konkursie wzięło udział blisko 50 uczestników w obu kategoriach: historycznej: *Wyspa Młyńska i Stary Rynek – akcja rewitalizacja* – album oraz przyrodniczej: *Zależymy od przyrody, przyroda zależy od nas – znaczenie obszarów Natura 2000* – poster.

Koło ZS 19 wędrowało po Starym Mieście, odkrywając jego tajemnice. Dotarło również na zajęcia do Muzeum Kanału Bydgoskiego, Młynów Rothera oraz Biblioteki UKW. W kole przy SP 66 został zrealizowany bardzo ciekawy pomysł „Śniadanie u Kazimierza Wielkiego”. Wycieczkę szlakiem ostatniego Piasta uczniowie zakończyli posiłkiem przy pomniku króla. Młodzież realizowała również dwa projekty: cykl spotkań dotyczących legend bydgoskich oraz innowację pedagogiczną: „Bydgoszcz wczoraj, dziś i jutro – miasto oczami dzieci”. Natomiast pani Hanna Jankowiak z SP 57 realizowała projekt interdyscyplinarny „Młodzi bydgoszczanie rozmówieni w historii, tradycji i kulturze lokalnej świętują jubileusz 100-lecia działalności Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy”, który zakładał poszerzanie wiedzy o działalności TMMB w przeszłości i teraźniejszości Bydgoszczy na tle historii miasta i Polski.

W Pałacu Młodzieży zostały przeprowadzone liczne akcje. Już w październiku koordynatorka programu poprowadziła gry miejskie dla 150 uczniów klas czwartych i piątych szkół podstawowych z bydgoskich placówek zdobywających odznakę „Poznajemy Bydgoszcz”. Młodzież wykazywała się podstawową wiedzą o swoim mieście i umiejętnościami zdobywania informacji. Kolejne grupy uczestniczyły w grze na wiosnę. 8 listopada 2023 na sali widowiskowej Pałacu Młodzieży odbyło się spotkanie z panem Markiem Chełminiakiem, wybitnym bydgoskim fotografem, który pod koniec października 2023 r. odsłonił autograf w Bydgoskiej Alei Autografów. W uroczystości uczestniczyło ok. 130 uczniów z pięciu bydgoskich szkół podstawowych. Na spotkaniu młodzież miała okazję zobaczyć jak zmieniała się Bydgoszcz od lat siedemdziesiątych XX wieku do czasów współczesnych, zadać pytanie, a na końcu spróbować swoich sił w konkursie. Wszystko odbyło się w życzliwej atmosferze. Pan Marek Chełminiak pokazał nieznaną zakątki naszego miasta, zaskakujące ujęcia oraz dzielił się ciekawymi anegdotami.

Do nauczycieli została skierowana oferta szkoleniowa. W grudniu odbyło się II Forum dla regionalistów. Warsztaty i wykłady prowadził pan prof. Marek Białokur, czynny nauczyciel liceum. Wykładowca dał liczne praktyczne wskazówki, jak można wykorzystać elementy biografistyki oraz monety na zajęciach lekcyjnych. Każdy uczestnik otrzymał materiały pokonferencyjne.



17 kwietnia 2024 r. uczniowie szkół podstawowych przeżyli edukacyjną przygodę – wzięli udział w grze miejskiej, która zakończyła się w Pałacu Młodzieży, gdzie król Kazimierz Wielki wręczał im odznaki „Znawca Kazimierza Wielkiego”. Swoją wędrówkę śladami władcy zaczynali w biurze Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 4. Jeden z punktów mieścił się w gościnnej Pracowni Regionalnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. W imprezie zorganizowanej z okazji zbliżających się 678. urodzin miasta wzięli udział uczniowie ze Szkół Podstawowych nr 14, 18, 25, 37, 56, 57, 60, 66 w Bydgoszczy oraz młodzież z Białych Błot, Kowalewa oraz Szubina. Uehonorowano aż 240 znawców założyciela grodu nad Brdą i Wisłą.

Jednym z najważniejszych wydarzeń dla członków Szkolnych Kół TMMB był dwuetapowy konkurs na brązowe, srebrne i złote odznaki „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy” TMMB, w którym wzięło udział 85 uczniów. Najpierw młodzież rozpoznawała na slajdach ważne budynki, pomniki i miejsca związane z Bydgoszczą. Następnie sprawdzali swoją wiedzę dotyczącą historii, symboli i postaci miasta. Jest to moment weryfikujący roczną pracę na zajęciach w szkole i poza ławą szkolną.

12 czerwca 2024 r. odbyły się dwie uroczystości podsumowujące realizację rocznego programu „Bydgoszcz – moja mała ojczyzna”. O godz. 13.30



150 uczniów z SP 25, SP 34, SP 38, SP 60 i Branżowej Szkoły I stopnia nr 6 odebrało odznaki „Poznajemy Bydgoszcz”. Natomiast o godz. 16.00 Prezes TMMB Zbigniew Ostrowski, Dyrektor Pałacu Młodzieży Magdalena Bereda i wiceprzewodniczący Rady Miasta Bydgoszczy Lech Zagłoba-Zygler w obecności dyrektorów i zgromadzonych gości wręczyli 130 uczniom z SP 2, SP 14, SP 18, SP 20, SP 25, SP 56, SP 57, SP 66 i XXI LO odznakę „Poznajemy Bydgoszcz” oraz brązowe, srebrne i złote odznaki Młodego Przyjaciela Bydgoszczy w X Powiatowym Interdyscyplinarnym Konkursie Wiedzy o Bydgoszczy. Tylko dwie osoby podjęły trud zdobycia najwyższej odznaki. Na scenie Pałacu Młodzieży z rąk prezesa TMMB Zbigniewa Ostrowskiego odebrała ją Joanna Kasprzak z SP nr 14. Srebrne odznaki zdobyło aż 22 uczniów. Z SP 14 Kinga Czyżewska i Maciej Mikołajczak, z SP 20 Szymon Nyka, z SP 56: Szymon Chrzanowski, Barbara Czyżycka, Michalina Grzebińska, Małgorzata Meller, Oktawian Stefański, Michalina Zacharek, Filip Zając, z SP 57: Natasza Bejgrowicz, Emilia Brzęczek, Inez Koralewska, Laura Pawłowska, Ewa Pilarczyk, z ZS 19: Anna Halizna, Zuzanna Janer, Dominika Jeske, Monika Henke, Maja Jakubowska, Lena Rakałowicz i Olaf Sobolewski. Natomiast laureatami brązowej odznaki TMMB zostali: z SP 14 Krzysztof Niedziałkowski, Zofia Jasiniecka i Wiktoria Pawłowska, z SP 18: Julia Grzybowska, Wojciech Jagielski, Antonina Jenziółowska, Jakub Kawczyński,



Filip Kubiak, Wiktoria Lubiewska, Wojtek Łaska, Antonina Napierała, Witold Stawowski, Joanna Sułek, Antek Trybuś, Zuzanna Weresz, Maja Zielińska, Eliza Zyguntowicz, Maja Zyguntowicz, z SP 2: Piotr Filipiak, Filip Krzeszewski, Urszula Magdalena Templin, Juliusz Tokarski, Tomasz Rydzewski, z SP 20: Aleksander Dobrowolski, Gracjan Łychołat, Stanisław Wawrzonkowski, Bartosz Werner, z SP 57: Szymon Drużyński, Zofia Gralak, Julia Jantoń, Ksawery Kwiecień, Weronika Piwońska, Lena Prot, Marta Strzyż, Adrian Szargan, Antonina Rudzińska, a z SP 66: Szymon Bogucki, Paweł Ksobiech, Amelia Lewandowska i Kasper Włodarek.

Na uroczystości wręczono również wyróżnienia. W kategorii brązowej odznaki nagrody otrzymali: Urszula Templin z SP 2, Bartosz Werner z SP 20 oraz Krzysztof Niedziałkowski z SP 14. W kategorii srebrna odznaka wśród uczniów szkół podstawowych wyróżniono: Szymona Nykę z SP 20, Barbarę Czyżycką z SP 56 oraz Laurę Pawłowską z SP 57. Natomiast najlepsze wyniki w kategorii srebrna odznaka wśród uczniów szkół ponadpodstawowych uzyskały: Maja Jakubowska, Zuzanna Janer oraz Anna Halizna z XXI LO. W czasie uroczystości dyrektor Miejskiego Ośrodka Edukacji Nauczycieli Michał Laskowski wręczył podziękowania opiekunom Szkolnych Kół TMMB oraz jury. W tym roku szkolnym członkami jury były dr Ewa Puls, Jolanta Gładkowska oraz Agnieszka Górzynska.



Koła TMMB gromadzą uczniów zainteresowanych swoją małą ojczyzną, lubiących wędrować, poszukujących nowych przeżyć. Jak podkreślali uczestnicy, aby poznawać Bydgoszcz potrzebne są: chęci, spostrzegawczość, wygodne buty, współpraca, orientacja w terenie, dobry humor, wytrwałość, ale również herbatka i ciasteczka. Twierdzili też, że wiele zyskują, m.in. wiedzę, umiejętności, satysfakcję i niezapomniane przeżycia. Z dumą oprowadzają odwiedzających nasze miasto członków rodziny.

Lista autorów tomu 45 Kroniki Bydgoskiej

- Zdzisław BIEGAŃSKI, dr hab. prof. UKW, Wydział Historyczny, Uniwersytet
Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy
- Katarzyna BORUTA, dziennikarz, fotograf
- Piotr FALKOWSKI, dr, historyk-archiwista, Archiwum Państwowe w Bydgoszcy
- Piotr GEISE, dr, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszcy
- Agnieszka GÓRZYŃSKA, nauczycielka, Szkoła Podstawowa nr 25 im. Synów
Pułku z Oddziałami Integracyjnymi (ZS nr 19)
- Katarzyna GRYSIŃSKA-JARMUŁA, dr, Wydział Historyczny, Uniwersytet
Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy
- Mariusz GUZEK, dr hab. prof. UKW, Instytut Filozofii, Uniwersytet Kazimierza
Wielkiego w Bydgoszcy
- Hanna JANKOWIAK, nauczycielka, Szkoła Podstawowa nr 57 im. Towarzystwa
Miłośników Miasta Bydgoszcy
- Marek K. JELENIEWSKI, dr hab., Wydział Nauk o Polityce i Administracji,
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy
- Albert S. KOTOWSKI, em. prof. dr hab., Wydział Historyczny, Uniwersytet
Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy,
em. prof. dr, Rheinische Friedrich-Wilhelms-Universität Bonn
- Justyna KUBIAK, Oddział Zbiorów Specjalnych, Biblioteka Uniwersytetu
Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy
- Karol KUBICKI, dr, historyk
- Jacek LINDNER, dr, medioznawca
- Joanna MATYASIK, dr, historyk, bibliotekoznawca, Towarzystwo Miłośników
Miasta Bydgoszcy
- Radosław MICHNA, dr, historyk, Muzeum Kanału Bydgoskiego w Bydgoszcy

Monika OPIOŁA-CEGIEŁKA, dr, Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Stefan PASTUSZEWSKI, dr, historyk

Jerzy PAWŁOWSKI, em. pracownik Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy,
historyk kolejnictwa

Witold RAKOWSKI, prof. dr hab., Wydział Nauk Ekonomicznych i Prawnych,
Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im. Kazimierza Pułaskiego
w Radomiu

Marek ROMANIUK, dr hab., historyk-archiwista, Towarzystwo Miłośników
Miasta Bydgoszczy

Anna SIWIAK, archeolog, Szkoła Doktorska, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
w Bydgoszczy

Aleksander WIŚNIEWSKI, historyk, Szkoła Doktorska, Uniwersytet Mikołaja
Kopernika w Toruniu

Jacek WOŻNY, prof. dr hab., Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza
Wielkiego w Bydgoszczy

